Jolanta Kolbuszewska

TADEUSZ KORZON (1839–1918)

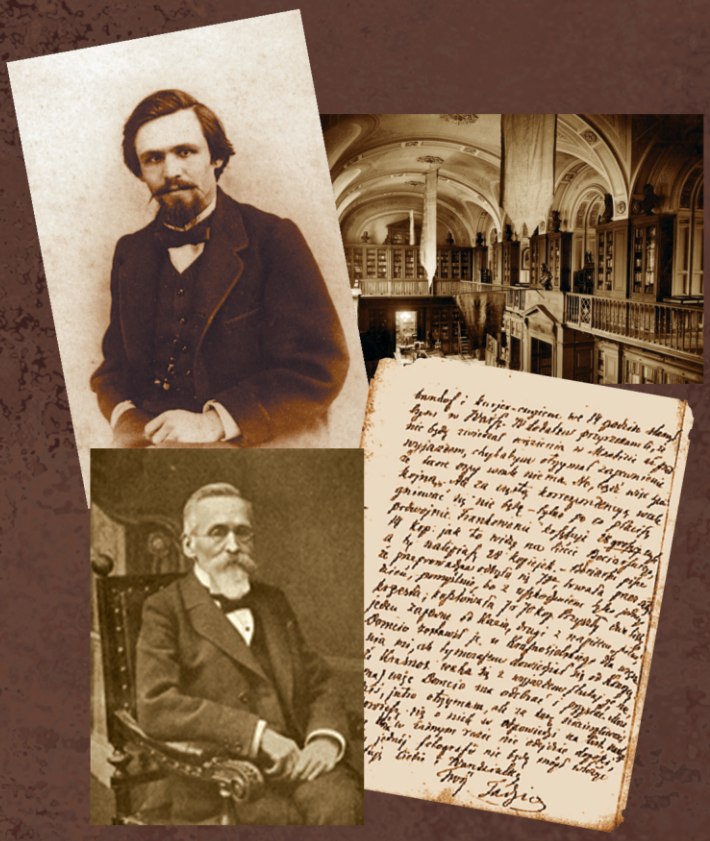

MIĘDZY CODZIENNOŚCIĄ, NAUKĄ A SŁUŻBĄ NARODOWI

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO • ŁÓDŹ 2011

Jolanta Kolbuszewska

TADEUSZ KORZON (1839–1918)

MIĘDZY CODZIENNOŚCIĄ, NAUKĄ A SŁUŻBĄ NARODOWI

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO • ŁÓDŹ 2011

RECENZENT
Andrzej Stępnik

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ
Bogusław Pielat

REDAKCJA TECHNICZNA I ŁAMANIE
Jolanta Gajda

KOREKTA
Bogusława Kwiatkowska

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA
Barbara Grzejszczak

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
2011
Wydanie I. Nakład 100 + 41 egz.
Ark. druk. 22,0. Papier kl. III, 80 g, 70×100
Zam. 116/4889/2011. Cena zł 40,– + VAT
Drukarnia Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

ISBN 978-83-7525-587-4

https://doi.org/10.18778/7525-587-4

Najbliższym

SPIS TREŚCI

Wstęp 5

Rozdział I. „W jakich warunkach Polak wyrabiał się na historyka”? Korzona droga do historii 16
Wprowadzenie 16
1. Życie rodzinne jako fragment codzienności bohatera 20
2. Korzon na tle środowiska inteligencji warszawskiej drugiej połowy wieku XIX 43
3. Bohater i reprezentanci wybranego pokolenia polskich historyków epoki popowstaniowej .. 67
Podsumowanie 100

Rozdział II. Między scjentyzmem, obiektywizmem a służbą na rzecz narodu. Wizerunek Korzona i recepcja jego twórczości w XX stuleciu 103
Uwagi wstępne 103
1. Tadeusz Korzon w opiniach współczesnych 105
Człowiek, patriota, zasłużony obywatel 106
Pedagog, wychowawca młodzieży 114
Wybitny historyk 137
2. Bohater i jego dorobek po roku 1945 162
Burżuazyjny uczony 165
Klasyk historiografii 181
Biograf, historyk wojskowości 198
Podsumowanie 206

Rozdział III. *„Lekarstwo”, „kordiał”, „przestroga”* – historiografia w służbie narodu (Korzon i jego pokolenie) 209
Postawienie problemu 209
Historiografia narodowa – wybrane kategorie 212
1. Naród w XIX-wiecznej humanistyce i historiografii 214
Wizja narodu w twórczości historycznej Korzona 223
Polski naród w ujęciu Kazimierza Jarochowskiego i Józefa Szujskiego 230
2. Polski bohater narodowy 244
Heros, wzór osobowy w refleksji dziejowej Korzona 248
Wielcy w dziejach Polski w refleksji Szujskiego i Jarochowskiego 262
3. Relacja Swój–Obcy 278
Korzonowskie zmagania z „obcymi” interpretacjami polskiej przeszłości 283

„MY”–„ONI” w twórczości Jarochowskiego i Szujskiego 298
Podsumowanie 308

Zakończenie. Dziedzictwo Korzona? 312
Bibliografia 324
Summary 349
Indeks nazw osobowych .....
Od Redakcji .....

WSTĘP

„*Kto chce zrozumieć poetę, musi iść w kraj poety*" – mawiali romantycy, do których myśli będę wielokrotnie nawiązywać prezentując losy i aktywność naukową Tadeusza Korzona. Równorzędnym przedmiotem rozważań uczyniłam warunki, w jakich przyszło mu żyć i „wyrabiać się na historyka". Starałam się pokazać miejsca, ludzi, zarysować otaczającą bohatera rzeczywistość; jego Litwę, Kowno, Orenburg, wreszcie Warszawę, której poświęciłam najwięcej uwagi, gdyż to właśnie ją wybrał na miejsce swego pozesłańczego życia i naukowej działalności. Najbliższa rodzina, przyjaciele i ponadzaborowe środowisko ludzi nauki, w którym funkcjonował, jak i samo dziejopisarstwo polskie drugiej połowy XIX i początku XX stulecia, znalazły się w obszarze moich zainteresowań. Jednym słowem, starałam się uwzględnić kontekst kulturowy, historyczny, pokoleniowy, w jakim żył i prowadził badania nad przeszłością wybitny reprezentant inteligencji polskiej, Tadeusz Korzon.

Przygotowując niniejszą rozprawę, starałam się przezwyciężyć częstą praktykę towarzyszącą analizie dorobku dziejopisów, ograniczającą się do nakreślenia umysłowego i ideologicznego tła epoki, w której prace powstawały i uznania tego za element wystarczający do wyjaśnienia wizji dziejów i metod wykorzystywanych przez danego badacza do rekonstrukcji przeszłości. Krytykę działalności naukowej ogniskującą się na końcowym rezultacie, kulminacyjnym momencie dyskursu, uznaję za niewystarczającą i jednostronną. Wszak nauka nie jest „bytem autonomicznym", funkcjonującym w oderwaniu od uwarunkowań kulturowych, stosunków społecznych, politycznych czy prozaicznych warunków dnia codziennego. Wbrew scjentystycznym wyobrażeniom, zgodnie z którymi historyk rozmyśla o temacie i metodach badań w zaciszu swego gabinetu, a sam ich wynik jest zależny tylko od przyjętego paradygmatu badawczego i umiejętności jego zastosowania, starałam się udowodnić, iż dziejopis dokonuje wyborów także pod wpływem całego splotu uwarunkowań zewnętrznych[1]. Twierdzę nawet, iż to im przysługuje pierwszeństwo w zakresie wyjaśniania przyczyn związanych z podjęciem lub zaniechaniem, a nawet sposobem prowadzenia studiów. W tym

[1] Na ten temat pisał m. in. E. Florescano, *Od historii – pomnika władzy do historii wyjaśniającej*, [w:] *Po co nam historia*, praca zbiorowa, wstęp T. Łepkowski, Warszawa 1985, s. 92–93.

kontekście odwołuję się do Benedetto Crocego, który twierdził, że historia to „*akt pojmowania i rozumienia wynikający z praktycznych potrzeb życiowych*”[2].

W swych rozważaniach nawiązuję do próby aplikacji perspektywy badawczej, jaką niesie ze sobą historia codzienności, do dociekań nad dziejami polskiej historiografii, postulowanej i podjętej przez Dorotę Malczewską-Pawelec i Tomasza Pawelca[3]. Doświadczenia jednostki, towarzyszące jej przeżycia (emocje) oraz ich wpływ na płaszczyznę zawodowej aktywności historyków, stanowiły dla wyżej wymienionych badaczy ważny problem. Ich uwaga kierowała się ku subiektywnemu wymiarowi codzienności, ku konstruowaniu i produkcji znaczeń w jej obrębie[4]. Jeśli chodzi o perspektywę antropologiczną czy badanie „struktur codzienności” w znaczeniu braudelowskim, nie stanowiły one bezpośredniej inspiracji moich badań, starałam się raczej iść w kierunku uchwycenia „ducha czasu”. Na tle przestrzeni publicznej, rozrywek, lektur, obyczajów charakterystycznych dla środowiska inteligenckiego i naukowego epoki popowstaniowej, próbowałam zarysować kształtowanie się postawy badawczej i obywatelskiej Tadeusza Korzona. Nie starałam się „odtwarzać” minionej rzeczywistości, dążyłam raczej do odczytania tkwiących w niej komunikatów. Mój bohater interesował mnie nie tylko jako uczony, ale również jako człowiek, Polak żyjący w trudnym dla narodu okresie. Psychika jednostki, świat jej uczuć, prywatność stanowiły punkt wyjścia do szerszych rozważań. Pomniejszenie skali obserwacji, skupienie się na ograniczonym polu – w tym wypadku konkretnym historyku i jego doświadczeniach – służyło poszerzeniu możliwości poznawczych. Sprzyjało dokonaniu prześwietlenia szczegłów życia charakterystycznych dla określonej zbiorowości[5]. Tego, co publiczne, uniwersalne, charakterystyczne dla ogółu, poszukiwałam w tym, co na pozór jednostkowe, prywatne i unikalne. Interesowało mnie to, jak jednostka, w tym wypadku wybitny historyk, dokonywała interioryzacji wartości charakterystycznych dla czasów i kultury, w jakiej żyła.

Historia historiografii uprawiana jako studium codzienności historyków pozwala, moim zdaniem, zarysować niezwykle obiecujący obszar poszukiwań, w efekcie których możemy się pokusić o odtworzenie losów „bohaterów z krwi i kości”, postaci wielowymiarowych, nie zaś ograniczonych do uprawianej

---

[2] Zob. B. Croce, *History: Its Theory and Practice*, New York 1921, s. 11–27.

[3] D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Życie codzienne lwowskich historyków w XIX stuleciu. Karol Szanocha i Henryk Schmitt*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, red. L. Zaszkilniak, J. Maternicki, Lwów 2006, s. 19–40.

[4] Więcej na ten temat autorzy pisali w tekście *Historia historiografii jako studium codzienności historyków (zarys programu badawczego)*, [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z historii historiografii i filozofii historii*, red. G. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 255–264.

[5] Pomniejszenie skali obserwacji nie wiąże się u mnie z aplikowaniem perspektywy mikrohistorycznej. Dostrzegam wprawdzie liczne zalety tego podejścia badawczego, nie kieruję się jednak teoretycznymi dyrektywami, uważanymi za charakterystyczne dla tej tendencji. Nie dysponuję również źródłami poddawanymi zwykle przez mikrohistoryków analizie.

profesji. Stanowi swoiste antidotum na odhumanizowanie i odpersonalizowanie refleksji historiograficznej. Umożliwia dotarcie do sfery człowieczeństwa; upomina się o ważny, ludzki wymiar w refleksji nad dziejami piśmiennictwa, na pokazaniu którego szczególnie mi zależało.

Moim „zmaganiom" z wielotomowymi, przytłaczającymi niezliczonym bogactwem wątków, faktów i postaci, napisanymi „ciężkim stylem" monografiami Korzona towarzyszyła chęć „uczłowieczenia" ich autora. Pokazania pojemnej natury – męża, ojca, przyjaciela, tego, który bezspornie „wielkim warszawskim historykiem był". Poprzestanie na analizie dorobku niezwykle zubożyłoby wizerunek bohatera; zredukowałoby go do postaci poważnego, zastygłego w pełnej namysłu pozie, nobliwego pana w okularach, którego mamy okazję oglądać na fotografiach towarzyszących historiograficznym opracowaniom. Tymczasem Korzon, którego odkryłam, to fascynujący świadek dość odległej epoki; podążając za nim można zanurzyć się w (spróbować zrozumieć/ oswoić), rzeczywistość, której nie dane nam było doświadczyć. Z drugiej strony „przyglądając się" codzienności, w jakiej żył i tworzył, mimo dystansu czasowego, konfrontujemy się z aktualnymi wciąż problemami, które są udziałem ludzi przynależących do inteligencji. Bez względu na epokę, namiętności i fascynacje będące udziałem tej grupy społecznej są podobne, a funkcjonowanie środowisk naukowych i zasady mu przyświecające w gruncie rzeczy niewiele się różnią od tych sprzed stu lat. „Podążając" za Korzonem,starałam się uchwycić (przynajmniej fragment) ponadczasowej prawdy o człowieku/ badaczu/ intelektualiście; dylematach, przed jakimi stawał, i decyzjami, jakie przychodziło mu w określonych okolicznościach podejmować.

Poza samym bohaterem interesował mnie oczywiście jego dorobek. Jednakże w miejsce systematycznej klasycznej analizy historiograficznej, uwzględniającej m. in. zawartość problemową i chronologiczną poszczególnych dzieł, sposób wykładu czy inspiracje teoretyczne autora (co na własny użytek i tak uczynić musiałam), postanowiłam przyjrzeć się temu, jak Korzon, na przestrzeni ponad stu lat, był recypowany. Rekonstruując sposoby i uwarunkowania towarzyszące dotychczasowym interpretacjom jego dorobku, postawiłam sobie również pytanie o to, czy ten rodzaj pisarstwa w jakikolwiek sposób może bronić się dzisiaj? Ważnym zagadnieniem był dla mnie także wizerunek badacza; to, jak odbierali go współcześni, kim był dla kolejnych pokoleń historyków i kim może być dla nas?

Czytając Korzona, starałam się również odszukać w jego pisarstwie te elementy, które łączyły go z innymi reprezentantami ówczesnej polskiej nauki historycznej. Spoglądałam na niego jako na przedstawiciela pewnego pokolenia, żyjącego na terenie trzech różnych zaborów, powiązanego podobnymi doświadczeniami życiowymi i porównywalnym systemem wartości. Z warszawskim dziejopisem zestawiłam Józefa Szujskiego i Kazimierza Jarochowskiego. Wszystkich trzech uznałam za reprezentantów historiografii narodowej, w zbliżony sposób definiujących zadania uprawianej dyscypliny, podobnie też „wyrabiających się na historyków".

Niniejszą rozprawę trudno w sposób jednoznaczny umieścić w ramach zaproponowanego przez Andrzeja F. Grabskiego podziału historii historiografii na tę uprawianą w sposób podmiotowy i przedmiotowy. Rozważania autorki przekraczają wspomnianą typologię, z jednej strony wpisując się w refleksję nad bohaterem i jego twórczością, z drugiej poświęcone są analizie konkretnych zjawisk funkcjonujących w dziejopisarstwie. Podmiot rozważań mógłby mieć charakter zarówno indywidualny – Korzon w życiu i nauce, jak i zbiorowy – określone pokolenie rodzimych badaczy dziejów. W najszerszym rozumieniu bohaterem jest również środowisko polskiej inteligencji żyjącej pod zaborami. Pewne partie rozprawy z powodzeniem można zaś zaklasyfikować do (ująć w ramach) historii historiografii uprawianej na sposób przedmiotowy (część poświęconą strategiom i metodom towarzyszącym badaniom dziejów narodowych). Powyższe problemy dowodzą umowności i arbitralności przyjmowanych typologii, niemniej ich obecność uznaję za uzasadnioną i porządkującą.

Podsumowując powyższy wątek i przechodząc do omówienia konstrukcji pracy, chciałabym zaznaczyć, iż składa się ona z trzech części, z których każda stanowić może odrębną całość. Wszystkie trzy układają się też w koherentny kompleks. Bliższe informacje na temat inspiracji teoretycznych i towarzyszących rozważaniom założeń metodologicznych znajdują się we wprowadzeniach, które umieściłam na początku kolejnych rozdziałów. Każda część rozprawy kończy się też podsumowaniem.

Część pierwsza, zatytułowana *„W jakich warunkach Polak wyrabiał się na historyka?” Korzona droga do historii*, w dużej mierze poświęcona została indywidualnym doświadczeniom bohatera aspirującego do grona badaczy dziejów. Zastanawiając się nad funkcją spełnianą przez naukę (szczególnie historiografię) w walce o narodową tożsamość, potraktowałam losy Korzona jako punkt wyjścia do szerszych rozważań nad przyczynami, okolicznościami i motywacjami, jakie przyświecały ówczesnym polskim elitom intelektualnym w podejmowaniu badań nad dziejami ojczystymi. Bohater egzemplifikował jedną z postaw, jakie były udziałem tej grupy społecznej.

W rozdziale pierwszym Korzon zaprezentowany został na tle trzech środowisk, poczynając od najwęższego, czyli życia rodzinnego, w ramach którego starałam się pokazać jego miłość, małżeństwo, rodzicielstwo oraz troski związane z dniem powszednim (w tym obszarze szukałam elementów, które mogły mieć wpływ na jego aktywność badawczą). Drugim było środowisko warszawskiej inteligencji drugiej połowy XIX stulecia z charakterystyczną dla niej siecią powiązań i interakcji, umożliwiających uchwycenie tego, co z zewnątrz wpływało na życiowe wybory i zainteresowania naukowe Korzona. Ten fragment rozważań pozwolił mi również oddać specyfikę miejsca, nakreślić społeczne oraz kulturowe ramy działalności uczonego. Wreszcie trzecim, najszerszym kręgiem, w którym bohater funkcjonował, było gremium polskich badaczy dziejów, żyjących na całym obszarze dawnej Rzeczpospolitej. Celowo przekro-

czyłam granice i rozbiorowe podziały, co nie oznacza, iż nie dostrzegłam licznych różnic wynikających z polityki poszczególnych zaborców wobec polskiej kultury, gospodarki itp. Moim zamiarem było jednak pokazanie tego, co jednoczyło polską inteligencję, co charakteryzowało rodzimych dziejopisów bez względu na obszar, który zamieszkiwali czy środowisko naukowe (szkołę), do którego przynależeli. W tej części rozważań odwołałam się do przywołanego już pojęcia pokolenia, rozumianego jako wspólnota psychologiczna: generacji historyków, urodzonych po powstaniu listopadowym, których najbardziej ożywiona aktywność naukowa przypadła na okres od lat sześćdziesiątych po schyłek XIX stulecia. Odwołanie się do wspomnianej kategorii otworzyło przede mną perspektywę komparatystyczną; pozwoliło prześledzić podobieństwa i różnice pomiędzy Korzonem a wybranymi historykami z poznańskiego i Galicji oraz pokusić się o pokazanie tego, co było im wspólne.

Reasumując, analiza sieci wspomnianych środowisk, ich wzajemne przenikanie się, pozwoliło na wieloaspektową prezentację doświadczeń życiowych głównego bohatera, form jego aktywności i odgrywanych w społeczeństwie ról. Nie ograniczyłam się do zarysowania rozwoju intelektualnego, kariery czy dorobku naukowego dziejopisa, ale zaproponowałam spojrzenie nań jako na człowieka uwikłanego w epokę, kulturę, specyficzną sytuację społeczną i polityczną, w jakiej przyszło mu żyć i funkcjonować[6].

Jeśli chodzi o podstawę źródłową tej części rozważań, stanowił ją korzonowski *Pamiętnik przedhistoryczny* (Kraków 1912) oraz bogaty zbiór przechowywanych w Bibliotece Narodowej listów historyka adresowanych głównie do najbliższych członków rodziny (żony, córki, rodziców). Wykorzystałam również wiele publikowanych i niepublikowanych relacji o charakterze wspomnieniowym dotyczących zarówno bohatera, jak i czasów oraz miejsc, w których żył. Autorami owych relacji byli zarówno ludzie nauki, jak i pióra, publicyści, wydawcy, kolekcjonerzy pamiątek, zasłużeni dla kultury i społeczeństwa

---

[6] Inspiracją dla mnie było postulowane przez Magdalenę Micińską wykorzystanie metod stosowanych przez francuskich historyków i socjologów (m. in. Christopha Prochassona) do badań nad pozycją i historią intelektualistów. Schemat *lieux-milieux-réseaux* zakłada, że każde miejsce (salon, redakcja, uczelnia itp.) generuje właściwe sobie środowisko; analiza sieci takich środowisk pozwala na opisanie typowych zachowań intelektualistów; zob. M. Micińska, *Salony, redakcje, knajpy... Życie publiczne elit intelektualnych Warszawy po powstaniu styczniowym*, [w:] *Życie jest wszędzie... Ruchy społeczne w Polsce i Rosji do II wojny światowej*, red. A. Brus, Warszawa 2005, s. 203–222. W pewnym sensie bliskie są mi także rozważania Norberta Eliasa (choć nie pretenduję, jak on, do tworzenia modelu będącego podbudowaną empirycznie teorią historii społecznej).: Zob. J. Kocka, *Norbert Elias jako historyk*, [w:] N. Elias, *Rozważania o Niemcach. Zmagania o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, Poznań 1996, s. 3–20. Staram się jedynie pokazać zjawiska kulturowe w powiązaniu z procesami społeczno-politycznymi i społeczno-ekonomicznymi. Elias uczynił codzienność ważnym przedmiotem naukowych dociekań, podobnie jak on, pragnę łączyć historię codzienności i doświadczeń ludzkich z dziejami procesów i przemian społecznych.

mecenasi, prawnicy, zesłańcy *etc*. Prawdziwą kopalnią wiedzy okazały się zdeponowane w Łódzkim Archiwum Państwowym relacje z tzw. korzonowskich śród, autorstwa uczestniczącego w nich przez wiele lat Kazimierza Bartoszewicza. Natomiast inwentarze mieszkań inteligenckich, książki adresowe, fotografie, tabele cen i wydatków, artykuły prasowe, pozwoliły przybliżyć materialną sferę życia ówczesnej inteligencji[7].

Część druga, poświęcona wizerunkowi Korzona i recepcji jego twórczości w wieku XX, zatytułowana „*Między scjentyzmem, obiektywizmem a służbą na rzecz narodu*", prezentuje główne dotychczasowe linie interpretacyjne dorobku uczonego. Odwołuję się tu do konstruktywistycznie zorientowanego ujęcia historiografii, zgodnie z którym stanowi ona autorefleksję pokolenia, jest emanacją życia i charakteru społeczeństw, narodów; zapisem kulturowej samowiedzy, utrwalonym w postaci tekstów[8]. Stanowi jeden ze współcześnie istniejących sposobów poznawania i oswajania świata, bazujący na zachowanych przekazach źródłowych, zawierających skumulowane doświadczenie społeczne przeszłych pokoleń. Analogicznie do każdej z epok tworzących własny mentalny wszechświat, ukształtowani przez niego badacze nie tylko w określony sposób przeszłość badają, ale posługując się własnym kluczem, odczytują i interpretują historiograficzną spuściznę minionych pokoleń. Kierują pod jej adresem odmienne pytania, spoglądają na nią z perspektywy otaczającej ich rzeczywistości, kultury, która ich ukształtowała, charakterystycznych dla niej systemów wartości oraz przyjętych modeli badawczych.

Powyższe zjawisko doskonale ilustrują formułowane na przestrzeni ponad stu lat oceny dziejopisarskiej spuścizny mojego bohatera. Pokazują, jak w zależności od czasu, miejsca, święcącego triumfy paradygmatu badawczego, a także dominującej ideologii, zmieniał się sposób odczytywania historycznych publikacji.

W przypadku Korzona dostrzec możemy wiele istotnych różnic pomiędzy tym, jak recypowali go współcześni (historycy żyjący od lat siedemdziesiątych XIX stulecia do końca II Rzeczpospolitej), a tym, jak spoglądano na jego badania po roku 1945, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Dla tych pierwszych nasz bohater był nie tylko wybitnym uczonym, ale i wartościowym człowiekiem. W wypowiedziach na jego temat odwoływano się do figur: patrioty, zasłużonego obywatela, wychowawcy młodzieży i narodu oraz pełnego zasług badacza dziejów (obdarzanego mianem „scjentysty", „obiektywisty", „romantyka"). Wspomniana interpretacja obowiązywała jeszcze w pierwszych latach powojennych.

Natomiast w okresie stalinowskim Korzona przedstawiano jako reprezentanta burżuazyjnej (pozytywistycznej, a potem „nacjonalistycznej") historiogra-

---

[7] Kompletny wykaz źródeł niepublikowanych i publikowanych wraz z bibliografią zamieszczony został na końcu rozprawy.

[8] J. Pomorski, *Historiografia jako autorefleksja kultury poznającej*, [w:] *Świat historii*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 376. Zob. W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009, s. 8 i nast.

fii, którego dorobek, zgodnie z obowiązującą ideologią, rozpatrywano w kategoriach postępowości i wstecznictwa. Istotną cezurą rzutującą na formułowane oceny był przełom stuleci XIX i XX; postawa polityczna, jaką badacz wówczas zajął („wrogość" wobec rewolucji 1905 r.), sprawiła, iż wszystkie prace powstałe w tym okresie marksistowscy uczeni uznali za przejaw regresu w jego twórczości.

U schyłku lat pięćdziesiątych, na fali odwilży, Korzon stał się „klasykiem historiografii", scjentystą, pogromcą krakowskiej szkoły historycznej, najwybitniejszym piewcą „odrodzenia w upadku" (tym samym powrócono do niektórych ocen formułowanych przez współczesnych badaczowi). Za najważniejsze pozycje w jego dorobku, zarówno w kraju, jak i na emigracji, uznawano opracowania poświęcone epoce stanisławowskiej.

Dopiero w drugiej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia zaczęto się stopniowo wyzwalać z przekonania o niższej wartości publikacji powstałych w ostatnim dwudziestoleciu naukowej aktywności badacza. Doceniono i poddano głębszej analizie korzonowskie monografie poświęcone bohaterom narodowym – Tadeuszowi Kościuszce i Janowi Sobieskiemu. Dostrzeżono również istotny wkład historyka w rozwój badań nad dziejami wojskowości. W omawianym okresie wypowiedzi Korzona na temat osiemnastowiecznej rzeczywistości zaczęto również analizować w odniesieniu do nieco innych kategorii; koncentrowano się na jego wkładzie w kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa polskiego, narodowej tożsamości oraz na promowaniu określonych wzorców osobowych.

Omawiany rozdział powstał na podstawie analizy recenzji z prac Korzona publikowanych głównie przez współczesnych badaczowi na łamach czasopism i wydawnictw, takich jak „Kwartalnik Historyczny", „Przegląd Historyczny", „Ateneum", „Biblioteka Warszawska", „Niwa", „Kraj", „Muzeum", „Gazeta Lwowska", „Przewodnik Naukowy i Literacki", „Poradnik dla samouków" *etc*. Uwzględniłam również poświęcone bohaterowi wspomnienia, nekrologi, encyklopedyczne i słownikowe hasła oraz okolicznościowe omówienia jego twórczości. Autorami owych wypowiedzi byli wybitni historycy (Stanisław Zakrzewski, Szymon Askenazy, Władysław Smoleński, Bolesław Limanowski, Aleksander Kraushar i inni), literaci (Henryk Sienkiewicz), wydawcy (Ferdynand Hoesick). Ważnym źródłem była dla mnie także codzienna prasa warszawska. Jeśli chodzi o recepcję powojenną, odniosłam się głównie do monografii oraz syntetycznych ujęć z zakresu historii historiografii i metodologii historii. Jedyną publikacją w całości poświęconą uczonemu jak dotąd była kandydacka rozprawa Jerzego Włodarczyka pt. *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje historyczne i historiozoficzne* (Łódź 1958). Śledząc aktualność i wagę naukowych ustaleń warszawskiego dziejopisa, dokonałam również przeglądu podręczników do dziejów Polski, historii gospodarczej, dziejów dydaktyki i wojskowości, opublikowanych w ostatnim pięćdziesięcioleciu.

Trzecia część rozważań to propozycja odczytania korzonowskiej spuścizny zaproponowana przez autorkę; będąca wypadkową zarówno namysłu nad oczekiwaniami, jakie współczesność może kierować pod jego adresem, jak i poszukiwania interpretacji bliskiej intencjom samego Korzona. Wydaje się, iż klamrę spinającą jego badania, najpełniej oddającą ich specyfikę, stanowi historiografia narodowa. Ostatni rozdział rozprawy, zatytułowany *„Lekarstwo”, „kordiał”, „przestroga” – historiografia w służbie narodu*, poświęcony został prezentacji sposobów uprawiania tego modelu badań przez mojego bohatera i historyków z jego pokolenia. Historiografię narodową można analizować m. in. opierając się na deklaracjach teoretycznych badaczy i podejmowanych przez nich próbach przekładania owych deklaracji na praktykę badawczą (co uczynił ostatnio Jerzy Maternicki)[9], można także wyodrębnić najważniejsze dla wspomnianego modelu kategorie i przyjrzeć się, jak „pracowały” one w konstruowanych przez poszczególnych dziejopisów narracjach. To drugie podejście było mi zdecydowanie bliższe. Szczególnie interesowały mnie podobieństwa i różnice w ujmowaniu przez reprezentantów wybranego pokolenia kategorii takich, jak naród, bohater narodowy oraz relacja „swój–obcy”. Ujęcie komparatystyczne pozwoliło odpowiedzieć na pytanie, na ile warszawski historyk był oryginalny, na ile zaś odwoływał się do funkcjonujących w ówczesnej rodzimej nauce sposobów prezentacji wspomnianych zagadnień.

Porównując pisarstwo historyczne Jarochowskiego, Szujskiego i Korzona, analizie poddałam te fragmenty ich twórczości, które w sposób bezpośredni odnosiły się do wyróżnionych przeze mnie kategorii. Zastanawiałam się, w jaki sposób (w odwołaniu do jakich inspiracji) definiowali oni naród. Czy stojący w centrum ich badań naród polski był narodem politycznym, obywatelskim, etnicznym *etc*.? Czy wyróżniali w jego obrębie warstwy dominujące? Wreszcie, co było wyznacznikiem narodowej przynależności?

Jeśli chodzi o godne naśladowania wzorce osobowe, interesował mnie przede wszystkim sposób ich modelowania. Próbowałam dociec, jakie wartości (dlaczego te, a nie inne) promowali badacze i które postaci z dziejów narodowych zasługiwały ich zdaniem na miano bohaterów.

Natomiast niezwykle pomocnym narzędziem przy analizie relacji „swój–obcy” w perspektywie twórczości wspomnianych historyków okazała się kategoria stereotypu i uprzedzenia narodowościowego. Odwołując się do kulturowej definicji stereotypu (m. in. Z. Bokszańskiego), pokazałam tkwiące w pracach historycznych tamtego okresu (fundujące je) mity i stereotypy. Powyższa analiza utwierdziła mnie w przekonaniu o tym, iż dziejopisarstwo, szczególnie to wprzęgnięte w służbę narodu, stanowi zarówno ich rezerwuar, jak i instrument popularyzacji.

---

[9] J. Maternicki, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009.

Podstawę źródłową trzeciego rozdziału stanowił dorobek wybranych dziejopisów, przy czym zaznaczyć należy, iż jest on dość trudno porównywalny. Z jednej strony dysponujemy bowiem dwiema syntezami dziejów Polski, szeregiem tekstów historiozoficznych i politycznych o charakterze programowym (J. Szujski). Z drugiej, monografiami poświęconymi Kościuszce i Sobieskiemu oraz specjalistycznymi opracowaniami dotyczącymi epoki stanisławowskiej i dziejów wojskowości (T. Korzon). I wreszcie, trzytomowymi rozważaniami poświęconymi czasom Augusta II wraz z szeregiem uzupełnień (K. Jarochowski). Wymienione dzieła różni zakres problemowy, chronologiczny, nie mówiąc o sposobach prezentacji głównych zagadnień czy inspiracjach teoretycznych. Owe, uznane przeze mnie za najbardziej reprezentatywne w dorobku każdego z dziejopisów, prace poddane zostały badaniu pod kątem wymienionych wyżej kategorii. Poza publikacjami zwartymi, niezwykle ważnym źródłem dla tej części rozważań były pisane przez bohaterów recenzje z prac reprezentujących obce (zaborcze) dziejopisarstwo. Na podstawie formułowanych tam opinii i komentarzy można wyciągnąć szereg wniosków na temat sporów, jakie prowadziły ze sobą, broniące różnych (najczęściej sprzecznych) interesów, narodowe historiografie.

Na zakończenie warto wspomnieć, że niezwykle istotne z punktu widzenia omawianego rozdziału i całej rozprawy pojęcie „historiografii w służbie narodu" wiążę z kilkoma kwestiami. Przede wszystkim specyficzną funkcją, jaką pełniło polskie dziejopisarstwo w dobie rozbiorów. Jak pisał przytoczony w tytule trzeciego rozdziału Askenazy, historia „*była lekarstwem i kordiałem, przestrogą, otuchą, była żywym zgoła spółczynnikiem bytowania wśród ciężkich teraźniejszości przepraw i granitową poręką zaćmionych przyszłości losów*"[10]. Polskim dziewiętnastowiecznym historykom nie było dane pozostawanie neutralnymi badaczami, zdecydowanie bliżej im było do duchowych przywódców i wychowawców narodu. Nasi uczeni byli zarówno strażnikami przeszłości, jak i jej interpretatorami. Historia była badana i prezentowana jako czynnik rozstrzygający w odniesieniu do teraźniejszości i przyszłości narodowego losu. To miało wpływ na obszary zainteresowań, przyjmowane założenia teoretyczne, metody badań i interpretacje. Historycy, dokonując rewaloryzacji przeszłości, pokazując co w niej było dobre, a co złe, wytyczali nowe drogi społecznego rozwoju. Poprzez wskazywanie wzorców i antywzorców wpływali na aktualne postawy. Pobudzali do krytycznej refleksji, przekazywali pewne kwantum wiedzy o świecie i ludzkiej naturze, mobilizowali do działań zbiorowych. Ich służba na rzecz narodu przejawiała się również w wyborach dokonywanych w życiu prywatnym. Chodzi tu głównie o postawę wobec narzuconej władzy czy zaangażowanie w konkretne działania na rzecz niepodległości. I wreszcie, tytułowa kategoria odnosi się do historiografii narratywizującej losy konkretne-

[10] S. Askenazy, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 313.

go narodu; dziejopisarstwa stawiającego w centrum zainteresowań kategorię etniczności i jej relację w stosunku do innych narodowych etnosów. Wszystkie wymienione wyżej płaszczyzny są ze sobą ściśle powiązane i ten wzajemny związek, na przykładzie analizy twórczości wybranych historyków, starałam się pokazać.

Zamykając kwestie związane z konstrukcją rozprawy, należy jeszcze wspomnieć, iż integralną jej część stanowi **Zakończenie**. Stawiając pytanie o aktualność dorobku; o *dziedzictwo Korzona*, zastanawiam się nad kondycją i popularnością historiografii narodowej we współczesnym dziejopisarstwie. Wbrew postulatom odwrotu od modelu badań, któremu hołdował Korzon, na terenie Europy Środkowowschodniej od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia obserwujemy swoisty renesans ujęć etnocentrycznych. Wzrost popularności narodowego paradygmatu w Polsce, na Ukrainie, Litwie, w Rosji czy Niemczech dokonuje się, pomimo że kategoria narodu w światowej historiografii od dawna przestała być uznawana za ideę inspirującą. Aktualność wspomnianego modelu wiązać można z silnie zaznaczającym się w regionie przekonaniem o zasadniczej roli wiedzy o przeszłości jako najważniejszym spoiwie więzi etnicznej. Wokół niego próbowano budować społeczną jedność. Kanon narodowej historiografii dostarczał niezbędnych argumentów, norm, wartości i wzorców postępowania w momentach ustrojowej i politycznej transformacji, towarzyszył też procesom jednoczenia się lub wybijania państw na niepodległość.

Prześledziwszy teoretyczno-metodologiczne założenia, poddawszy analizie temat, sposób jego prezentacji, cel pracy i jej konstrukcję, łatwo można dojść do wniosku, iż bohaterem niniejszej rozprawy jest nie tyle sam Korzon, co polskie dziejopisarstwo drugiej połowy XIX i początku wieku XX. Warszawskiego historyka potraktowałam jako swoisty pretekst do pokazania losów polskiej inteligencji, poprzez zaś analizę dorobku i spuścizny pokolenia, do którego bohater należał, snuję refleksje nad określonym modelem badań historycznych, popularnych w całej ówczesnej Europie i, co ważne, stale (również dziś) obecnym w praktyce dziejopisarskiej. Tadeusz Korzon odgrywa więc rolę „przewodnika" po pewnej epoce, świecie jej wartości, jego losy można potraktować jako metaforę losów Polaków żyjących niegdyś w zniewolonej ojczyźnie, cechujących się patriotyzmem, ceniących wiedzę, tradycję i intelekt. Codzienność Korzona, jego wybory, postawa wobec najbliższych oraz współpracowników i przyjaciół może stać się przedmiotem głębszej refleksji nad ludzkimi reakcjami, etosem oraz „kulturowym zaprogramowaniem". Historię historiografii da się uprawiać w taki sposób, aby zbliżyć się do tych, którzy dziejopisarstwo tworzą. Poszukiwanie kryjących się za wielotomowymi wydawnictwami ludzi i tego, co dla nich najbardziej wartościowe, było moim głównym celem.

Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że tak zarysowany temat jest niezwykle szeroki, wymaga podejścia interdyscyplinarnego, nie sposób go też

w ramach jednej rozprawy wyczerpać. Pewne zagadnienia i wątki zostały zaledwie naszkicowane, inne z racji dysponowania bogatszymi i bardziej zróżnicowanymi źródłami można było rozwinąć. Dokonałam arbitralnego wyboru w zakresie poruszonych zagadnień, postaci, dzieł (w tym wypadku jednak dążyłam do uwzględnienia tych najbardziej reprezentatywnych), zdając sobie sprawę z tego, iż, być może, kiedyś ktoś inny zechce te lub podobne wątki rozwinąć/pogłębić. Nieprzypadkowo w zakończeniu poprzedniego akapitu podkreśliłam słowo „poszukiwanie". Ono właśnie, podobnie jak „dążenie" czy „próba dotarcia", najlepiej oddaje charakter tej pracy. Pracy, która pragnie przybliżyć czytelnika do tego, co lokuje się „**pomiędzy**" nauką, służbą a codziennością.

Na zakończenie chciałabym wyrazić szczególną wdzięczność Panu profesorowi Rafałowi Stobieckiemu za nieustającą życzliwość, wsparcie i cenne rady. Dziękuję również recenzentowi wydawniczemu rozprawy, profesorowi Andrzejowi Stępnikowi za wartościowe sugestie i wielką empatię. Niezmiernie wdzięczna też jestem profesorowi Andrzejowi Wierzbickiemu, który zainspirował mnie do podjęcia badań nad Korzonem i utwierdził w słuszności obranego kierunku. Ciepłe słowa kieruję również pod adresem wszystkich Tych, których badania stanowiły dla mnie ispirację. Dziękuję też koleżankom i kolegom, którzy na różnych etapach powstawania tej pracy zechcieli podzielić się ze mną swymi spostrzeżeniami i komentarzami. Najbliższym i przyjaciołom dziękuję zaś za to, że byli przy mnie.

ROZDZIAŁ I

„W JAKICH WARUNKACH POLAK WYRABIAŁ SIĘ NA HISTORYKA?” KORZONA DROGA DO HISTORII

„Ściszonym głosem snuć należy o tych czasach opowieść. Albowiem w perspektywie odległości ciche są one i dziwnie pogodne. Majakiem już jeno czegoś półrealnego wstają przed oczyma człeka, co oglądać zwykł się za siebie, szukając uśmiechów przeszłości. Starły się i złagodniały ich kanty, śćmił się trójwymiar ich rzeczywistego istnienia, i logika ich treści. Wszystko zlało się w półwyraźny pastel, gdzie barwom ściszonym i liniom półwidocznym granic stałych nie wyznaczono”[1].

Wprowadzenie

Przyczynkiem do podjęcia niniejszych rozważań było przypadkowe odkrycie niezwykle interesujących źródeł, na podstawie których można zbliżyć się do sfery codzienności, doświadczanej przez bohatera mojej rozprawy. Materiały, o których mowa, pozwalają zarysować relacje rodzinne, tym samym odsyłają historyka historiografii do sfery prywatności i towarzyszących podmiotowi badań emocji, jakże często pozostających *terra incognita*[2]. Rzadko się zdarza, by codzienność, prywatność, życie rodzinne dziejopisów stawiane było w centrum refleksji historiograficznej. Można to tłumaczyć brakiem adekwatnych źródeł, częściej zaś powodowane jest określoną postawą metodologiczną, ignorującą sferę prywatności, jako tą, która nie ma większego wpływu na sposoby; modele uprawiania historii. Daleka jestem od twierdzenia, iż wspomniany obszar determinuje całokształt badań naukowych. Dostrzegam jednak duży jego wpływ na formowanie się systemu wartości, postaw życiowych, jak również zainteresowań badaczy dziejów. Prywatność, rodzina, stanowiąc swoiste zaplecze emocjonale

---

[1] M. Opałek, *Gdy Alkar kochał Eminę. Obrazki z epoki bidermeierowskiej*, Lwów–Warszawa–Kraków 1924, s. 9.

[2] Próbę dookreślenia pojęcia „prywatność” i wskazania miejsca badań nad nią na mapie współczesnej historiografii (obok historii życia codziennego i mikrohistorii) podjęła nie tak dawno B. Klich, *W poszukiwaniu nowych dróg badawczych „małej historii” – historia życia prywatnego*, „Historyka” 2001, t. XXXI, s. 79–89.

uczonego, określają jego osobowość[3]. Tam często kryją się kulisy dokonywanych wyborów i motywacje towarzyszące podejmowaniu określonych inicjatyw, badaniu takich a nie innych tematów, a nawet przyjmowaniu konkretnych założeń metodologicznych[4].

Moje badania wpisują się w postulowany przez Dorotę i Tomasza Pawelców program uprawiania historii historiografii jako studium codzienności historyków[5]. Wymienieni badacze dokonali praktycznej aplikacji zgłaszanych przez siebie postulatów do studiów nad lwowskim środowiskiem historycznym XIX stulecia[6]. Wydaje się, że spojrzenie przez pryzmat kulturowych uwarunkowań, dostrzeżenie społecznych determinant, uznanie historiografii za emanację życia narodowego i rozważenie wpływu codzienności, w jakiej przyszło żyć historykom, na ich twórczość, jest perspektywą obiecującą. Jak podkreślał Marek Cetwiński, odwołanie się do wspomnianej kategorii sprawia, że „*spod abstrakcji myśli historycznej wyłania się człowiek, który ją stworzył w określonych warunkach, nie tylko w związku z zastanymi interpretacjami i modelami uprawiania historii, ale także w ramach własnego świata; doświadczanej i przeżywanej codzienności*”[7]. Studia nad codziennością zmuszają historyka historiografii do większej inwencji w wynajdywaniu przekazów źródłowych, badacz poszerza też kwestionariusz pytań o zagadnienia socjologiczne i psychologiczne. W większym stopniu wykorzystuje źródła odnoszące się do materialnego aspektu codzienności, takie jak zestawienia wydatków, rachunki, inwentarze pośmiertne, fotografie *etc*. Badania nad codziennością to nie tylko nowa perspektywa badawcza i odmienne pytania stawiane tradycyjnie dotąd wykorzystywanym źródłom, ale także szersze podejście metodologiczne obejmujące historię indy-

---

[3] B. Klich do życia prywatnego zalicza następujące sfery: prywatność psychologiczną (życie wewnętrzne jednostki, jej doświadczenia i emocje, poznawane przez proces interpretacji słów i działań), intymność jednostki; sferę obcowania z innym człowiekiem: rodziną, przyjaciółmi (życie towarzyskie), tamże, s. 85.

[4] W tym miejscu można odwołać się do przykładu Adama Szelągowskiego, którego tryb życia (nieuregulowana sytuacja rodzinna) wpędził w długi, co pociągnęło za sobą konieczność zwiększenia dochodów, a tym samym publikowania prac ocenianych jako słabsze i niedopracowane. Na ten temat pisał J. Maternicki, *Adam Szelągowski (1873–1961)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2007, s. 359–376.

[5] Zob. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Historia historiografii jako studium codzienności historyków (zarys programu badawczego)*, [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z filozofii historii i historii historiografii*, red. G. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 255–264.

[6] Zob. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Życie codzienne lwowskich historyków w XIX stuleciu. Karol Szajnocha i Henryk Schmitt*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, red. L. Zaszkilniak, J. Maternicki, Lwów 2006, s. 19–40.

[7] M. Cetwiński, *Życie codzienne jako problem historiograficzny: od opisu obyczajów do antropologii historycznej*, [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944–1989)*, red. E. Kościk, T. Głowiński, Wrocław 2007, s. 10–11.

widualnych doświadczeń[8]. Wspomniane studia, na co wskazywał ostatnio Tomasz Szarota, mają walor dużej atrakcyjności, towarzyszy im bowiem próba „reanimacji" przeszłości, odtworzenia losów bohatera „z krwi i kości"[9]. W ludziach zaś istnieje potrzeba obcowania z kimś konkretnym, jedynym, niepowtarzalnym, z kimś, kto ma nawyki, słabości, pragnienia, w imię których dokonuje takich a nie innych wyborów. Życie twórcy okazuje się prawomocnym obszarem poszukiwań prawdy o nim i o kulturze, której jest spadkobiercą. Historia indywidualnych doświadczeń poddaje częściowej analizie sferę psychiki i mentalności, tym samym przywracając poniekąd obiekt swych badań do życia[10]. Historia historiografii, uprawiana jako studium codzienności historyków, umożliwia, moim zdaniem, dotarcie do sfery człowieczeństwa, upomina się o ludzki wymiar w refleksji nad dziejami historycznego piśmiennictwa.

Dysponując odpowiednimi źródłami, takimi jak autobiografia uczonego, w tym przypadku – *Mój pamiętnik przedhistoryczny* Tadeusza Korzona (Kraków 1912)[11], korespondencją prywatną (zachowanymi w Bibliotece Narodowej zbiorami listów bohatera do rodziców (z okresu uwięzienia), żony Jadwigi z Kulwieciów (z lat 1868–1903) oraz córki Wandy z Korzonów Prószyńskiej (lata 1871–1917)); posiłkując się wspomnieniami innych historyków oraz pamiętnikami osób z kręgów intelektualnych elit omawianej epoki, możemy pokusić się o wskazanie obszarów zależności między prywatnością a działalno-

---

[8] Zob. W. Schulze, *Wprowadzenie*, [w:] *Historia społeczna. Historia codzienności. Mikrohistoria*, Warszawa 1996, s. 9–26.

[9] T. Szarota, *Życie codzienne – temat badawczy czy tylko popularyzacja*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1996, R. XLIV, z. 3, s. 243–244.

[10] Jeśli chodzi o dziedziny codzienności historyków, które zamierzam poddać badaniu, będą to: warunki egzystencji, warunki i metody pracy, konsumpcja (odzież, wyposażenie mieszkań, pożywienie *etc*.), dzieje rodziny, położenie kobiet i dzieci, miłość, momenty przełomowe, wolny czas, obyczaje, mentalność itp. Za przedmiot badań równoważny jednostce uznaję także kształt środowiska, w jakim jednostka / historyk na co dzień funkcjonował. Zob. M. Bogucka, *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1996, R. XLIV, s. 250–251.

[11] Dwa pierwsze rozdziały *Mojego pamiętnika przedhistorycznego* były publikowane już w roku 1905 w lwowskim „Słowie Polskim" oraz *Kalendarzu Mińskim* na rok 1908. Pisząc swój pamiętnik Korzon zachował się dość typowo dla czasów, w których żył. Począwszy od drugiej połowy wieku XIX pamiętnikarstwo polskie odnotowało spory rozkwit, co wiązało się z ożywieniem narodowym i wzrostem wiary w zachowanie własnej tożsamości. Pamiętnik może być rozpatrywany jako dokument historyczny, społeczny, socjologiczny, psychologiczny, a także jako tekst o walorach literackich (przykład prozy narracyjno-dokumentacyjnej, zob. R. Lubas-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993). Zgodnie z definicją mieszczącą się w *Słowniku Polszczyzny XVI wieku*, pamiętnik to „człowiek, który pamięta", „człowiek, który upamiętnia, rozsławia pamięć"; cyt. za: B. Kubis, *Historia w pamiętnikach zapisana. Wybrane zagadnienia*, Opole 2003, s. 10. Wedle typologii Jerzego Maternickiego, Korzon należał do kategorii pamiętnikarzy twórców kultury (pozostałe trzy kategorie to „generałowie historii", „oficerowie historii" oraz „zwykli ludzie". Zob. tenże, *Pamiętnik jako dokument kultury historycznej*, „Przegląd Humanistyczny" 1985, nr 11/12, s. 249.

ścią naukową. W odwołaniu do takiej podstawy źródłowej da się też pokazać ponadczasowość doświadczeń będących udziałem badaczy dziejów w ogóle.

Zamykając temat źródeł podkreślę jeszcze, że autobiografie i pamiętniki traktuję zgodnie z inspiracją Phillippe Lejeune jak „*retrospektywną opowieść prozą, gdzie rzeczywista osoba przedstawia swoje życie, akcentując jednostkowe losy, a zwłaszcza dzieje swej osobowości*”[12]. Dywagacje na temat subiektywności relacji, problemów z weryfikowalnością informacji, trudność w interpretowaniu i analizie materiałów pamiętnikarskich, odsuwam na bok[13]. Za Lejeune przyjmuję, iż dysponując takimi źródłami zmuszeni jesteśmy do zawarcia specyficznego paktu, który zakłada m. in. szczerość. Porozumienie, o którym mowa, ma kilka wariantów – etyczny, uczuciowy, referencyjny. Autobiografia tworzona po to, aby uwiecznić swój los, przekazać uniwersum wartości, wrażliwość na świat, nieznane doświadczenia i to w ramach relacji osobistych, dostrzeganych jako autentyczne i niefikcyjne, jest niezwykle cennym z punktu widzenia badań nad codziennością, źródłem historycznym. Bez przekazów osobistych, zapisków, relacji, wspomnień, informacje o przeszłości historycznej i kulturowej byłyby niepełne, pozbawione emocji. Parafrazując wypowiedź Józefa Chałasińskiego można stwierdzić, że jeśli chcemy uprawiać historię historiografii w kategoriach zjawiska ludzkiego (w sposób podmiotowy), to do takiego rozumienia przybliżyć się można tylko przez biografie ludzi, którzy ją tworzyli[14].

Co do źródeł epistolarnych, ich znaczenie w badaniach nad dziejami historiografii dostrzegano już od dawna. Wedle Henryka Barycza „*odsłaniały kulisy warsztatów, wskazywały na plany i zamierzenia nie zawsze urzeczywistnione.* [...] *Kryły w sobie koncepcje naukowe i odkrycia źródłowe, zespoły najrozmaitszych wiadomości dla życia historycznego. Znajdowała tutaj odbicie sprawa tak ważna jak* [...] *kształtowanie się światopoglądu oraz wpływ środowiska na działalność naszych historyków*”[15]. Piszący te słowa miał na względzie przede wszystkim korespondencję o charakterze zawodowym, służbowym. Ja natomiast upominam się o prywatne listy historyków, kierowane do członków najbliższej rodziny lub przyjaciół, które na pierwszy rzut oka wydają się do badań mniej przydatne. Jeśli chcemy jednak dotknąć problemów osobistych bohaterów, uprawiać refleksję nad codziennością, ich znaczenie zdecydowanie rośnie.

---

[12] P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. VIII.

[13] O wartości poznawczej pamiętników z perspektywy nauk społecznych pisał m. in. J. Bukowski, *Wartość poznawcza dokumentów pamiętnikarskich*, „Pamiętniki Polskie” 1972, nr 4, s. 88–100.

[14] J. Chałasiński, *Dokumentalno-kulturowe wartości pamiętnikarstwa ludowego*, [w:] *Pół wieku pamiętnikarstwa*, Warszawa 1971, s. 24.

[15] H. Barycz, *Przedmowa*, [w:] tenże, *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. I, Wrocław 1959, s. VIII.

O wielkiej roli listów prywatnych, będących w stanie rozstrzygać o naszej wiedzy dotyczącej ducha epoki, świata jej idei i umysłowości, wspominali ostatnio historycy literatury przy okazji opracowania *Listów o tym co najważniejsze* Czesława Miłosza i Oli Watowej (Warszawa 2009)[16].

1. Życie rodzinne jako fragment codzienności bohatera

Po zarysowaniu założeń teoretycznych i prezentacji bazy źródłowej przechodzę do pokazania tego, co ze wspomnianych wyżej materiałów udało mi się wydobyć. Swoją opowieść rozpoczynam od życia rodzinnego Tadeusza Korzona, tym samym zarysowuję pierwsze ze środowisk, w których funkcjonował. Wydaje się, że pewne cechy charakteru, doświadczenia życiowe, osobowość kształtowana w kontakcie z najbliższymi, znalazły odzwierciedlenie na gruncie naukowym, głównie w postawach, jakie bohater zajmował wobec współpracowników, uczniów, adwersarzy, w sposobach prowadzenia dyskusji, reagowania na krytykę *etc*. Pokazanie stosunków panujących w rodzinie Korzona i miejsca, jakie w niej zajmował, pozwala również pogłębić charakterologiczny wizerunek postaci, „uczłowieczyć" bohatera, jak również odnieść się do kulturowego tła i obyczajowych norm obowiązujących w jego czasach.

Początek swej opowieści wiążę z młodością Korzona i lokuję w latach sześćdziesiątych XIX stulecia. Urodzony 28 października w roku 1839[17], absolwent Uniwersytetu Moskiewskiego, „*z patentem kandydata praw, upoważniającym do otrzymania 10-tej klasy*", który marzył „*o jakiejkolwiek służbie społeczeństwu swojemu na ziemi rodzinnej*"[18], był młodzieńcem ambitnym i bezkompromisowym, jeśli chodzi o stosunek do Ojczyzny. Nie dziwi więc fakt odrzucenia przezeń propozycji stypendium zagranicznego oraz objęcia posady w katedrze prawa rzymskiego na moskiewskiej uczelni. Przyszły nestor historyków warszawskich miał oświadczyć, iż „*woli być nauczycielem w Mołodecznie – lichej mieścinie, o której tyle tylko wiedział, że się znajduje na Litwie, w guberni mińskiej czy wileńskiej*", niż służyć nauce rosyjskiej[19].

---

[16] Zob. M. Wyka, *Powrót Watów*, „Tygodnik Powszechny", 6 XII 2009, s. X.

[17] O momencie swych urodzin Korzon tak pisał: „*data urodzin świadczy, że nad kolebką moją zawisła już groźna chmura rusyfikacji, nakazanej i usystematyzowanej przez wszechwładnego, a przy ówczesnym układzie stosunków mocarstwowych nawet wszechmocnego cesarza Mikołaja I*". Tenże, *Mój pamiętnik przedhistoryczny*..., s. 3.

[18] Tamże, s. 70.

[19] Tamże. Podobnie nieugiętą wobec zaborców postawę Korzon przejawiać miał już w wieku gimnazjalnym. W jego wspomnieniach czytamy: „*Uczyłem się w klasie VII-ej, zamierzając jechać gdzieś do uniwersytetu na studia historyczne. Ponieważ ojciec ze swej niespełna 300-rublowej pracy biurowej nie mógłby dostarczyć mi funduszu na utrzymanie w jakiem oddalonym mieście*

Szymon Askenazy, wspominając o nagrodzonej złotym medalem kandydackiej pracy Korzona, podkreślał, iż mogła mu otworzyć *„widoki kariery naukowej w Rosji* [...], *otrzymał już nawet dobrze płatną nominację nauczycielską do wykładu historii w korpusie kadetów w Moskwie, lecz na obczyźnie żyć i pracować on nie chciał, nie mógł; i ku zdumieniu życzliwych swych przełożonych Rosjan postarał się o przeniesienie na skromną, o połowę mniej płatną posadę nauczyciela historii w gimnazjum kowieńskim*"[20]. Wspomnianą posadę objął we wrześniu 1859 r.[21] Swe obowiązki traktował bardzo poważnie, definiując je w kategoriach posłannictwa i służby narodowi. Już wówczas przejawiał naukowe ambicje; począwszy od wczesnych lat studenckich, w listach do rodziców zdradzał plany szeroko zakrojonych badań. Zrodziły one nawet ich obawę, czy młody człowiek nie bierze aby na swe barki zbyt wielu zadań. Zatroskana matka pisała: *„Praca naukowa w Twoim wieku może być szkodliwą. Dla tego, że siły umysłowe i fizyczne nabierają należytego wykształcenia w latach cokolwiek późniejszych, w przeciwnym zaś razie ulegają pewnemu zamięszaniu. Dla tego dziś okazuje się niemało obłąkanych i cierpiących na umyśle, którzy oprócz innych przyczyn* [...] *umysłowej pracy i ciągłemu umysłowemu natężeniu w wieku wczesnym podjętych, ulegli*"[22].

Pełen naukowych aspiracji młodzieniec, wśród kolegów nauczycieli nie znajdował ludzi z poznawczą pasją, mieszkańców Kowna postrzegał jako osoby ogarnięte „martwotą umysłową". Po latach wspominał: *„nie było żadnej biblioteki publicznej, ani nawet znaczniejszej prywatnej: czytelnia z gazetami znajdowała się tylko w klubie, którego członkowie wszakże spędzali całe wieczory i noce przy stolikach kartowych. Bywałem zwykle jedynym czytelnikiem*"[23]. W Kownie zawarł jednak liczne „stosunki" i znajomości, uczęszczał na proszone herbatki i wieczory „tańcujące". Świeżo nabyte umiejętności taneczne doskona-

---

rosyjskim, bo w kraju żaden uniwersytet nie istniał, więc przyjmowałem korepetycje oprócz lekcji stale odbywanych w pensjonacie zacnego pastora. Zarobki moje oddawałem matce, ta zaś skrzętnie ciułała kapitalik na podróż daleką. Po złożeniu ostatnich egzaminów Diesnickij [jeden z gimnazjalnych profesorów Korzona – J. K.] *okazał mi znowu życzliwość swoją; zaproponował stypendium z funduszu okręgu naukowego wileńskiego. Nie przyjąłem, żeby nie zaciągać odsługiwania lat kilku na posadzie jaką mi rząd wyznaczyć miałby po ukończeniu studiów. Chciałem zachować wolność swoją osobistą, chociaż posiadałem tylko 55 rubli w klasie podróżnej*" [podkreślenie J. K.]; T. Korzon, *Mińsk w połowie XIX wieku. Ze wspomnień osobistych*, Warszawa 1906, s. 20.

[20] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie pracy naukowej)*, [w:] tenże, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 315.

[21] Wedle Włodarczyka, Korzon w wyniku zatargu z dyrektorem szkoły po roku zrezygnował z pracy. Zob. tenże, *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje historyczne i historiozoficzne*, Łódź 1958, s. 3.

[22] H. Korzonowa, *List do syna nadany w Mińsku Litewskim 22 X 1855 r*., [w:] *Listy do Tadeusza Korzona od rodziców: Adama i Henrietty z Łowuszańskich 1855–1864*, Biblioteka Narodowa, mf. 44788.

[23] T. Korzon, *Mój pamiętnik*..., s. 74.

lił pod okiem cierpliwych i wyrozumiałych panien, wśród których odnajdujemy późniejszą jego małżonkę. Po latach bohater napisze: „*W tańcach wirowych nie byłem wyćwiczony i nie zawsze mogłem w takt utrafić, zaczynając nawet »od pieca«. Nie zrażała się jednak niezgrabijaszostwem takiem bardzo zręczna tancerka, panna Jadwiga Kulwieciówna, bo odwzajemniła mi uścisk paluszków*”[24] .

W roku 1860 wraz z publikacją rozprawy kandydackiej Korzona pt. *Pogląd porównawczy na procesy kryminalne francuski i angielski* pojawiła się perspektywa zmiany w jego życiu zawodowym. Naszemu bohaterowi po raz kolejny przedstawiono propozycję ubiegania się, tym razem o stanowisko w katedrze prawa karnego na uniwersytecie kijowskim, którego objęcie nie doszło jednak do skutku. Rok później młodzieniec zdecydował się na przyjęcie posady sekretarza Komisji Tymczasowej, a następnie Urzędu Gubernialnego do Spraw Włościańskich[25]. Uczestnictwo w demonstracjach z roku 1861 (patriotyczne śpiewy w kowieńskich świątyniach), które organizowano na znak solidarności z Królestwem, skierowało na Korzona uwagę policji. Podczas przeszukania w jego mieszkaniu znaleziono projekt odezwy nawołującej do natychmiastowego uwłaszczenia chłopów (z odręcznie naniesionymi poprawkami), co stało się pretekstem do aresztowania domniemanego autora (w rzeczywistości odezwę napisał ziemianin żmudzki Gros, którego nazwiska Korzon w śledztwie nie wyjawił). We wspomnianym dokumencie cesarzy Mikołaja I i Aleksandra II obarczono odpowiedzialnością za brak zgody na wyzwolenie chłopów. Wspomniany zapis stał się podstawą do wysunięcia oskarżenia o obrazę majestatu cara, „*najcięższe porównywane z obrazą Boga, przestępstwo podług kodeksu karnego rosyjskiego*”[26].

W tak pozornie niesprzyjającym miłości momencie rozkwitło uczucie Korzona i wspomnianej już Jadwigi Kulwieciówny (córki Tadeusza i Tekli ze Swolkeniów), w domu rodziców której bohater przez pewien czas wynajmował mieszkanie. Przywołajmy jego wspomnienia: „*W okresie tanecznym zaznałem dużo wesołości pod gościnnym dachem jej matki, powszechnie szanowanej, ale żywej i figlarnej, pani rejentowej, a w okresie polityki napotkałem u niej zgodność w pojęciach, odwagę i ofiarność w czynach, poczynając od naszycia czarnych lamówek na firankach w salonie na pierwsze hasło żałoby narodo-*

---

[24] Tamże, s. 77.

[25] O projektach reformy włościańskiej, jakie pojawiały się wówczas w zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego, pisał ostatnio D. Szpoper, *Między caratem a snem o Rzeczpospolitej. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855–1862*, Gdańsk 2003, s. 112–289.

[26] T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 91. Korzona sądzono za „*przechowywanie dzieła z zuchwałymi wyrażeniami o świętych Osobach Cesarzów, spoczywających w Bogu Aleksandrze I i Mikołaju oraz panującym Aleksandrze Mikołajewiczu, z jawnym zamiarem rozszerzenia dla wzburzenia ludności tutejszego kraju*”, tamże, s. 104.

wej”[27] Mimo, a może właśnie z powodu, stawianych kawalerowi poważnych zarzutów i grożących mu konsekwencji, młodziutka Jadwiga przyjmuje jego oświadczyny; wedle wspomnień późniejszego męża *„bez wahania i namysłu. Nie zaprzątaliśmy sobie głowy projektami intercyzy lub urządzeń małżeńskiego gniazda nie wiedzieć gdzie i kiedy*”[28].

Proces Korzona ciągnął się prawie 10 miesięcy[29]. Z tego czasu zachowała się korespondencja, dzięki której wiemy, w jakiej kondycji umysłowej był bohater. Wydaje się, iż nie była ona najgorsza (w każdym razie tak miała być postrzegana przez najbliższych), Korzon chętnie dworował z pilnujących go strażników, żartował również z regulaminów aresztanckich. Przewrotnie relacjonował swoje „więzienne” dni: *„Dzisiaj spędzam dzień wśród rozrywek i rozmaitości. Z rana patrzyłem przez parę godzin na obszerny szamot* [? – J. K.], *który się przed moim oknem rozwijał, potem przez półtorej godziny zażywałem przechadzki i odbywałem konferencję z mężami stanu rycerskiego, następnie jadłem olbrzymi obiad na cztery potrawy z kremami, ciastkami i mnogością innych awantur. Teraz zaś pogrążony jestem w sentymentalne dumania o drogich sercu mojemu osobach*”[30]. Poza utwierdzaniem najbliższych w przekonaniu, że ma się dobrze, a areszt nie jest zbyt uciążliwy, prosił o dostarczenie papieru, gazet, przyborów do malowania (w tym okresie ujawnił się jego talent kopisty). W listach dawał też rodzinie wskazówki jak przechytrzyć strażników.

Nieodmiennie odrzucał jakiekolwiek propozycje protekcji i układania się z rosyjskim wymiarem sprawiedliwości. Chciał bronić się sam, pomysł wynajęcia skutecznego i ustosunkowanego adwokata spotkał się z jego ostrym sprzeciwem. W jednym z listów w roku 1862 pisał: *„Zabraniam Mamie najsurowiej szastać się gdziekolwiek i wdawać się w interesa. Proszę mnie zostawić mojemu przeznaczeniu. Jeżeli napadną jakieś kobiece niepokoje to proszę gryźć paznokcie a nie załazić mnie w drogę*”[31]. Przyszły historyk był dość arogancki, butny i przekonany o własnej racji. Spodziewał się, iż karą za „zbrodnię”, której się dopuścił[32], będzie zesłanie, pierwotny wyrok był jednak o wiele surowszy;

---

[27] Tamże, s. 94.

[28] Tamże.

[29] Sąd wojskowy, który orzekał w tej sprawie, naruszył prawa procesowe; nie był organem właściwym do jej rozpatrywania, poza tym swój wyrok oprzeć miał na wątpliwych dowodach. Korzon odwołał się od orzeczenia wspomnianego sądu, w wyniku czego sprawa trafiła do Generał-Audytoriatu. Wyrok został skasowany i ostatecznie o karze zadecydował generał-gubernator. Na temat proceduralnych komplikacji procesu więcej pisał J. Włodarczyk, *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje*..., s. 3–4.

[30] T. Korzon, List datowany na 1862 rok, [w:] *Odpisy listów T. Korzona pisanych z więzienia w Kownie w latach 1861–1862*, Biblioteka Narodowa, mf. 44792.

[31] Tamże.

[32] W jednym z listów tłumaczył, iż nie stroi się w cudze szaty: *„jam przecież nie ozdobił swego czoła wieńcem laurowym, podpis nie tłumaczy wcale, kto wydał ten złowieszczy wykrzyknik*”. Tamże.

skazano go na pozbawienie rang, szlachectwa i karę śmierci przez rozstrzelanie. Jak po latach wspominał, matka, zgodnie z patriotycznym obyczajem, miała przyjąć ten werdykt winszując synowi zaszczytu[33]. Ostatecznie jednak naszemu bohaterowi nie dane było złożenie życia na ołtarzu Ojczyzny. Wyrok śmierci zamieniono na zesłanie do Ufy i Orenburga bez pozbawienia praw stanu[34].

Na trzy dni przed wyruszeniem na zesłańczą tułaczkę Tadeusz i Jadwiga wzięli ślub (październik roku 1862). O pożegnaniu, jakie zgotowano młodej parze, tak pisał J. Talko-Hryncewicz: „*Wielkie grono osób odprowadzało państwa Korzonów opuszczających Kowno. Wszyscy szli pieszo, a konie pocztowe czekały poza miastem*”[35]. Nasi bohaterowie podróżowali przez Wilno, Petersburg i Niżnyj Nowgorod, następnie statkiem parowym dopłynęli do Kazania, skąd wozem dojechali do Ufy, a potem Orenburga. Ich droga na zesłanie, choć niewątpliwie pełna niedogodności, w niczym nie przypominała tego, co stanie się udziałem zesłańców postyczniowych. Nasi bohaterowie nie byli katorżnikami, aresztantami czy wygnańcami przeznaczanymi niegdyś do batalionów syberyjskich[36]. Kara Korzona (kategoria „zesłaniec administracyjny”) sprowadziła się do czasowego zamieszkania w oddalonych guberniach Rosji europejskiej (zachodniej Syberii), okres jej obowiązywania wahał się zwykle od dwóch do pięciu lat. W sytuacji gdy zesłani odbyli już karę pozbawienia wolności, pozostawali jedynie pod nadzorem policji, bez utraty większości praw. Przepisy traktowania zesłańców politycznych dopuszczały w tym czasie możliwość podróżowania własnym środkiem transportu[37]. Towarzysząca Korzonom eskorta traktowała ich w sposób dość łagodny, zezwalała np. na odwiedziny u znajomych w czasie przerw w podróży.

Jadwiga Korzonowa, wzorem wielu Polek, zdecydowała się towarzyszyć mężowi na wygnaniu. Ta decyzja pociągała za sobą wiele trudów i wyrzeczeń.

---

[33] Tamże, s. 102.

[34] Tak o „sprawie” Korzona pisał J. Gieysztor: „*odbyły się w Kownie rewizje, wskutek których między innymi aresztowany został Tadeusz Korzon, wówczas zapalony młodzieniec, jeden z najkrańcowszych, nasz sekretarz w Zarządzie włościańskim. Jego proces przeciągnął się kilka miesięcy, wysłano go już w 1862 r. Wszyscy żegnaliśmy wyjeżdżającego do Orenburga, jak ofiarę, w samej rzeczy zaś dla niego stało się to prawdziwem szczęściem, bo ocaliło go od niechybnej zguby w 1863 r.*” Zob. *Pamiętniki Jakóba Giejsztora z lat 1857–1865 poprzedzone wspomnieniami osobistemi prof. Tadeusza Korzona oraz opatrzone przedmową i przypisami*, t. I, Wilno 1913, s. 125–126.

[35] J. Talko-Hryncewicz, *Z przeżytych dni*, Warszawa 1930, s. 32.

[36] O kategoriach zesłańców pisali m. in. A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska, *Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815–1914*, Warszawa 1992, s. 21–25; B. Jędrychowska, *Polscy zesłańcy na Syberii (1830–1883). Działalność pedagogiczna, oświatowa i kulturalna*, Wrocław 2000, s. 16–20.

[37] Tzw. etapowy szlak czy osławiona podróż kibitką w przypadku Korzonów nie wchodziła w grę. O sposobach docierania Polaków na Syberię obszerniej por.: E. Kaczyńska, *Syberia największe więzienie świata*, Warszawa 1991, s. 97–125.

Fot. 1. Jadwiga z Kulwieciów Korzonowa podczas zesłania w Orenburgu (1867 r.)

(Źródło: zbiory prywatne. Fotografia jest także przechowywana w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi, oznaczona sygnaturą KW-mo-1/90)

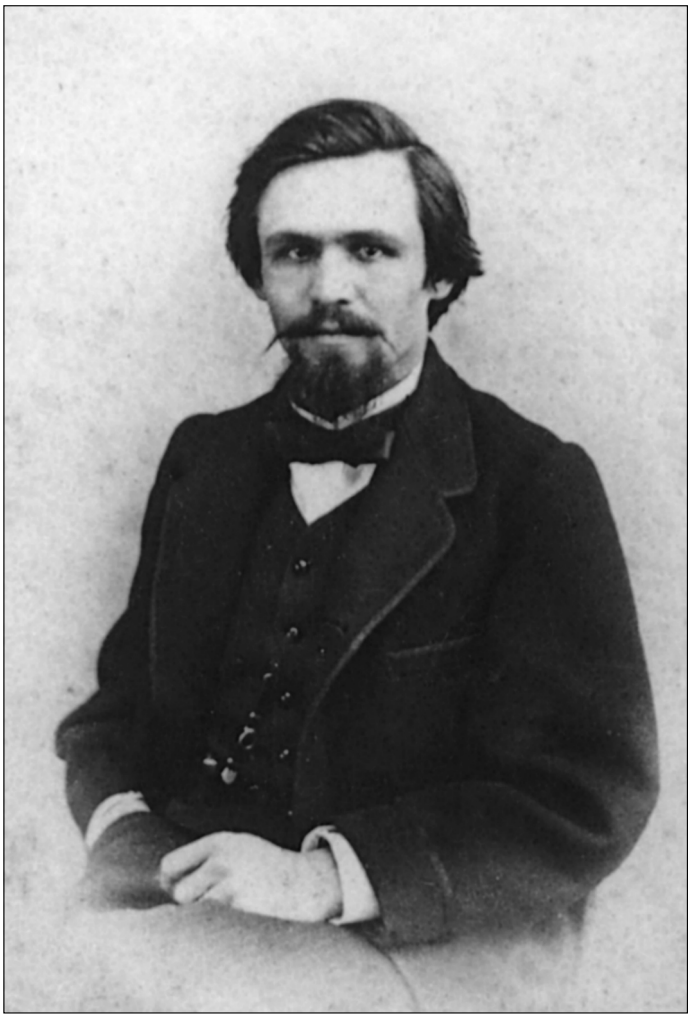

Fot. 2. Tadeusz Korzon podczas zesłania w Orenburgu
(na odwrocie znajduje się dedykacja dla Zenona Poklewskiego i data 11 czerwca 1867 r.)

(Źródło: zbiory prywatne. Fotografia przechowywana także w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi, sygn. KW-mo-2/90)

Sami zesłańcy przyznawali: „*Jakże to boli serce gdy pomyślę samotnie nad ogromem poświęcenia się tych kobiet i niepewnością losu tych małżeństw* […] *Prawda, marne to i przepołowione życie żony oderwanej od męża, lecz zawsze to między swemi inaczej niż na obczyźnie*”[38]. Kobiety podążające za najbliższymi otaczane były przez społeczeństwo powszechną czcią i uznaniem[39]. Zesłanki polskie mężnie stawiały czoła biedzie i niewygodom, niekiedy wyprzedawały, zwłaszcza na początku pobytu, przywieziony dobytek, oszczędzały na jedzeniu, zajmowały się nauczaniem, opiekowały chorymi. Wychowywały urodzone już na Syberii dzieci, ucząc je języka polskiego, troszcząc się o jego czystość w mowie i piśmie, bacząc by dzieci myślały po polsku i tęskniły do nieznanej ojczyzny[40]. Dzięki nim polskie domy na Syberii stawały się ważnymi ośrodkami wygnańczego życia[41]. Obchodzono tam wspólnie święta, imieniny, rocznice zrywów niepodległościowych, czytano polskie książki. Niemniej los, jaki przypadał tym kobietom w udziale, łatwy nie był.

W Orenburgu przed małżonkami rozsnuć się miało „*długie pasmo nieszczęść i cierpień*”[42]. Korzon wspominał, iż złą wróżbą był już pogrzeb, który wyszedł z bramy miejskiej w momencie, gdy do niej dojeżdżali[43]. Miasto, do którego trafili, liczyło wówczas 40 tysięcy mieszkańców, głównie Kozaków, Tatarów i Wielkorosjan. Ludnością niestałą byli Kirgizi, Baszkirowie, kupcy z Chiwy, Buchary *etc*.[44] Orenburg nie cieszył się zbyt dobrą sławą z powodu funkcji, jaką na przestrzeni lat pełnił (tubylcy nazywali go „złym grodem”). Rola niedużego miasta sprowadzała się do „*trzymania w szachu koczowniczych plemion Baszkirów i Kirgizów oraz zapobiegania napadom Turkmenów i Chiwińców.* [...] *Orenburska twierdza dała się dobrze we znaki i innym narodom, gdyż stała się miejscem pobytu zesłańców politycznych, a załoga jej rekrutowała się głównie*

---

[38] F. Zienkowicz, *Listy 1859–1884*, Biblioteka Ossolineum, rkps 13.323/II, List z Tobolska 13 (25) VIII 1864; cyt. za: B. Jędrychowska, *Polscy zesłańcy*..., s. 32.

[39] Zdarzały się jednak przypadki, gdy żony odmawiały wyjazdu z mężem; *vide* Eliza Orzeszkowa.

[40] Zob. W. Śliwowska, *Kobiety w ruchu pomocy zesłańcom polskim na Syberii w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995, s. 217 i nast.

[41] M. Bruchnalska podkreślała zasługi Jadwigi Korzonowej w kultywowaniu tradycji i polskości na wygnaniu: „*młoda gosposia okazała niepospolite zdolności gospodarcze i potrafiła nie tylko mężowi zapewnić względny dostatek, ale i współrodakom stworzyć pod swym dachem gościnny dom polski*”. Zob. *Ciche bohaterki 1863 r.*, t. II, *Kobiety Litwy, Wołynia, Ukrainy*, materiały zebrane i opracowane przez Marię Bruchnalską, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, sygn. 121773/II, k. 71–72.

[42] T. Korzon, *Mój pamiętnik*..., s. 110.

[43] Tamże.

[44] Opisy ludów zamieszkujących stepy kirgiskie w połowie XIX stulecia (Kirgizów i Baszkirów) odnajdziemy m. in. w listach Bronisława Zaleskiego. Zob. W. Caban, *Z Orenburga do Paryża. Bronisław Zaleski 1820–1880*, Kielce 2006, s. 86–94.

z tzw. batalionów poprawczych”[45]. Polacy trafiali do Orenburga już od drugiej połowy XVIII stulecia; byli to jeńcy wojenni, żołnierze kościuszkowscy, legioniści. W roku 1824 zesłano tam filomatów (Zana, Suzina, Czeczota). W połowie stulecia polscy zesłańcy i ich rodziny tworzyli już w mieście dość liczną kolonię[46].

Opisywana miejscowość leżała na obszarze stepu. Zesłańcy pisali: „*Przy samym Orenburgu był gaj na drugim brzegu Uralu, ale dalej po jezioro Aralskie z jednej, po morze kaspijskie z drugiej strony – step tylko głuchy i pusty... Na przestrzeni tysiąca wiorst jedno drzewko... Malutkie wzgórze i rozdoły, jak fale lekko pofalowanego morza, ciągną się nieskończonym szeregiem, a piaski ruchome, wiatrami ciągle przysypywane, zajmują często pasy do trzystu wiorst długości*”[47]. Samo miasto zostało dość wiernie uchwycone przez Korzona na płótnie, które przez lata zajmowało honorowe miejsce w jego salonie. Wedle Aleksandra Kraushara, był to dużych rozmiarów krajobraz namalowany farbami olejnymi, przedstawiający dom bazarowy w okolicach Orenburga[48]. Jako dzieło sztuki nie miał wielkiej wartości; „*malowidło staranne, z zachowaniem warunków perspektywy, trzymane w tonie pochmurnym, nie nęci ku sobie wzroku widza*”, po bliższym przyjrzeniu się można było jednak dostrzec to co najwartościowsze: „*mnóstwo typów charakterystycznych, w narodowych strojach i subtelnie wypracowane szczegóły fizjonomii Tatarów, Baszkirów, miejscowej i napływowej arystokracji, roboczego ludu, wszystko to na tle wiernie odtworzonego z natury pejzażu*”[49]. Kraushar był przekonany, iż obraz ten mówił więcej o zwyczajach i typach miejscowej ludności niż niejedna monografia[50].

---

[45] A. Zab., „*Orenburg – złe miasto*”, „Sybirak” 1935, R. II, nr 1, s. 47.

[46] W latach czterdziestych XIX stulecia w wojsku orenburskim służyli m. in. Z. Sierakowski i W. Żeligowski (dziadek Lucjana).

[47] Cyt. za: M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 243–244. Wspomniany wyżej Bronisław Zaleski zgromadził bardzo ciekawy materiał o charakterze przyrodniczym i etnograficznym. Tak charakteryzował wspomnianą krainę: „*Niebo, choć bledsze, jakby brudniejszego niż u nas koloru, ma tutaj osobną swą krasę. Wschody i zachody słońca tak świetne czasami, jakich nigdy pod naszym litewskim niebem nie widziałem... Niepisane bogactwo barw, a co zupełnie tutejszym przestrzeniom właściwe, to tak zwane miraże, które uczeni przez łamanie się światła tłumaczą*”. *Z Orenburga. Listy Bronisława Zaleskiego*, podane przez Kalinkę, cyt. za: M. Janik, *Dzieje Polaków*..., s. 249.

[48] Fotografie orenburskiego placu targowego i bazaru z połowy XIX stulecia dołączone zostały przez W. Cabana do publikacji pt. *Z Orenburga do Paryża*... Z prywatnych zbiorów autora pochodzą również zdjęcia budynków orenburskiej administracji rządowej, ulic w centrum miasta, budynków wojskowych, świątyni muzułmańskiej, soboru i inne.

[49] A. Kraushar, *Tadeusz Korzon (sylwetka biograficzna)*, [w:] tegoż, *Drobiazgi historyczne*, Petersburg–Kraków 1891, s. 341.

[50] Krausharowski opis obrazu Korzona można uznać za metaforę twórczości naukowej historyka. Z pozoru niczym szczególnym się nie wyróżniająca, niezbyt atrakcyjna w formie, ale pełna interesujących szczegółów, starannie oddanych detali; wiernie „odtworzonej” przeszłości.

Wróćmy jednak do zesłańczego okresu w życiu naszego bohatera. Warstwa orenburskiej inteligencji, potencjalnego grona, w którym Korzonowie mogli funkcjonować, nie była zbyt „gruba". Wśród ich znajomych znaleźli się *„aptekarz i lekarz ze szpitala wojskowego, kilku oficerów Polaków, audytor wojskowy, wszyscy żonaci. Obcowanie towarzyskie z nimi było niełatwe z powodu różnicy w usposobieniach umysłowych, ale pociągało pobratymstwem plemiennym, żywiej odczuwanym wśród obcego otoczenia, i z doznawanymi objawami ich życzliwości*"[51].

Pobyt na zesłaniu, bez względu na to, w jakim okresie nastąpił, dla wielu był przeżyciem traumatycznym. Wiązał się, jak zgodnie przyznawano, z *„wyrzuceniem poza nawias dotychczasowego życia i zajęcia, oderwaniem od rodziny, przebywaniem w obcych warunkach bez znajomości języka i obyczaju, wreszcie z niedostatkiem i niemożliwością zarobkowania w swym zawodzie*"[52]. Trudne warunki życia wywoływały przygnębienie, a stepowa kraina szczególnie sprzyjała melancholii, zdarzały się podyktowane rozpaczą samobójstwa. Te doświadczenia dopiero z czasem stały się udziałem Korzonów. Początek ich pobytu w Orenburgu był dość pomyślny. W *Pamiętniku* czytamy: *„wynajęliśmy dogodny lokal o dwu pokojach z przepierzeniem, tworzącem pokój trzeci i z kuchnią w suterynie, kupiliśmy niezbędne meble i sprzęty, znaleźliśmy kucharkę, Z przyjemnością przekonałem się, że moja żona, oczytana w beletrystyce polskiej i francuskiej, umie też doskonale przyrządzać obiady podług przepisów przywiezionych w walizie „Kucharki Litewskiej", arcydzieła pani Zawadzkiej*"[53]. Sytuacja materialna rodziny była zadowalająca, historyk pisał: *„otrzymałem zaraz tyle zamówień na lekcje prywatne, żem obliczył swój dochód miesięczny na 70 rubli, które wystarczyły na zaspokojenie potrzeb domowych. Mogliśmy nawet urządzić przyjęcia tygodniowe dawniejszym obyczajem z herbatą i kolacyją gorącą, acz skromną*"[54]. W roku 1863 (sierpień/wrzesień) na świat przyszła pierworodna córka Korzonów, Wanda[55]. Nasz bohater jak z zadowoleniem przyjmował umiejętności kulinarne, tak chwalił macierzyńską zaradność żony – podkreślał, iż *„była zdolną i karmić i niańczyć i prać pieluszki*"[56], co w tamtych czasach w odniesieniu do kobiet wywodzących się ze szlachty nie było tak często spotykane.

---

[51] T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 112–113.

[52] T. Sas-Jaworski, *Moje zesłanie i pobyt w Orenburgu*, „Sybirak" 1936, R. III, nr 2, s. 61.

[53] T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 110.

[54] Tamże, s. 112.

[55] W *Pamiętniku* czytamy: *„Odmianę w trybie życia naszego prywatnego sprawiły oczekiwane i urzeczywistnione dnia 20 sierpnia (2 września) 1863 r. urodziny niemowlęcia – Wandzi. Przeprowadziliśmy się zawczasu z ulicy Nieplujewa (założyciela Korpusu Kadetów) na Wodianą z trzech pokojów większych do 5-u malusieńkich, cenionych tak samo na 10 rubli miesięcznie*". Tamże, s. 116.

[56] Tamże.

Koniec roku 1863 zapoczątkował jednak całą serię nieszczęść, jaka spaść miała na barki szczęśliwych dotąd młodych rodziców. Zapalenie mózgu pierworodnej, śmierć ojca Tadeusza, potem matki Jadwigi, którą za działalność polityczną uwięziono, skazano na konfiskatę mienia, ciężkie roboty i zesłanie (ostatecznie zmarła na tyfus w więzieniu kazańskim)[57]. Z perspektywy czasu nasz bohater podkreślał, że „*ciosy takie spadły nie na jedną naszą rodzinę*”[58]. W roku 1864 na świat przyszło kolejne dziecko Korzonów – syn, który wkrótce umarł. Pogorszyła się też sytuacja materialna zesłańców. W dodatku młoda, delikatnego zdrowia żona, wstrząśnięta śmiercią matki i synka, zapadła na zdrowiu. Będąc głową rodziny, przyszły historyk poczuwał się do zapewnienia jej materialnego bytu; dawał lekcje, próbował też zarabiać malowaniem portretów miejscowych dostojników. Dochody jego spadły jednak znacznie w chwili, gdy urzędnicy rosyjscy dostali zakaz (pod groźbą dymisji) zatrudniania polskich nauczycieli. Dla swej dotychczasowej klienteli Korzon „*stał się zapowietrzonym siewcą nieszczęść* [...]. *Kupiec, który sam zaproponował wydawanie towarów spożywczych na książeczkę, cofnął kredyt, gdy należność dochodziła do stu rubli. A z kraju nie mogliśmy już otrzymać żadnego zasiłku, gdy rodzice mojej żony męczyli się i umierali, pozbawieni majątku*”[59]. Pomysłem na walkę z biedą było kolorowanie czarno-białych fotografii, co niestety nie przyniosło spodziewanych zysków. W *Pamiętniku przedhistorycznym* czytamy: „*Nastał dla nas okres najtrudniejszy: zwalczania klęski głodowej*”. Zmusiło to dumnego Polaka do przyjęcia od policmajstra zapomogi w wysokości 15 rubli miesięcznie i „*zawarcia znajomości z miejscowymi lichwiarzami*”[60]. Jeden z nich, jak po latach wspominał Korzon, „*jakkolwiek drogo kazał opłacać uczynność swoją* [...] *uratował parę razy rodzinę moją od śmierci głodowej*”[61].

Warto zastanowić się nad tym, jak w rzeczywistości zesłańczej odnajdowała się towarzyszka życia naszego bohatera. Jej domeną, jak łatwo się domyśleć, była organizacja życia rodzinnego. Jadwiga okazała się kobietą wspierającą, w oczach męża była „*niewiastą pokonującą wszelkie braki, uciski i trudy z niezmąconą pogodą umysłu i doskonałą sprawnością muskułów*”[62]. Jej postawa

---

[57] Listy z więzienia i podróży na zesłanie teściowej przekazał Marii Bruchnalskiej (piszącej o „cichych bohaterkach” wygnania) Tadeusz Korzon. Zob. M. Bruchnalska, *Ciche bohaterki*…, t. II, k. 70.

[58] T. Korzon, *Mój pamiętnik*..., s. 118.

[59] Tamże, s. 122–123. W wielu przypadkach jedyną szansą na przetrwanie trudnego okresu zesłania była pomoc niesiona z kraju. Rodziny wywiązywały się z moralnego obowiązku i w miarę możliwości wysyłały pieniądze, odzież, książki. Niekiedy jednak zesłańcy musieli liczyć tylko na siebie lub wygnańcze organizacje samopomocowe.

[60] Jeśli zesłaniec nie miał środków do życia i nie pracował, mógł otrzymać zasiłek (kormowoje i kwartirnoje posobie) w wysokości zależnej od przynależności stanowej oraz od miejsca, które mu zostało wyznaczone. Zob. A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska, *Zesłanie i katorga*..., s. 26.

[61] T. Korzon, *Mój pamiętnik*..., s. 126.

[62] Tamże, s. 125.

wpisywała się w oczekiwania, jakie ówczesnym kobietom stawiała rzeczywistość. Trwała u boku męża, podtrzymywała w dzieciach „sen o wolnej ojczyźnie", prowadziła polski dom, dbała o rodzinę, co utożsamiane było z pełnieniem „misji patriotycznej"[63]. Zgodnie z ówczesnym ideałem starała się być istotą uszczęśliwiającą męża, dobrą i przykładną matką oraz mądrą zarządczynią gospodarstwa domowego. W tradycyjnym, polskim, patriarchalnym modelu stosunków rodzinnych (takiemu hołdował Korzon), kobietę obowiązywał pewien kanon zachowań. Szczególnie pożądane były cechy takie, jak gospodarność, oddanie rodzinie, poświęcenie na rzecz bliskich, a zarazem uległość i pasywność. Zaletą u mężatek była znajomość kuchni, umiejętność prowadzenia rachunków oraz praktyczne zachowania w różnych domowych sytuacjach. Wszak odpowiednio prowadzony dom przyczyniał się do utrzymania pozorów zamożności nawet przy braku odpowiednich środków materialnych. W wieku XIX, zgodnie z mieszczańskimi ideałami, cnotą była skromność, religijność, pracowitość i oszczędność[64]. Od mężatek oczekiwano łagodności, grzeczności, powolności woli męża, zgodności, subtelności, wrażliwości, czułości i uduchowienia, świadomości własnych obowiązków, braku zawziętości. Tym ideałom próbowała też sprostać, co z zadowoleniem przyjmował małżonek, Jadwiga z Kulwieciów.

Zamykając rozważania o oczekiwaniach, jakie stawiano mężatkom w wieku XIX, warto podkreślić jeszcze, iż w jego pierwszej połowie na czoło wysuwały się obowiązki kobiet wobec mężów, w drugiej części stulecia, w związku z pojawieniem się nowego modelu macierzyństwa, wymagającego większego zaangażowania w wychowanie dzieci, obowiązki matek wobec nich zaczęły dominować. W epoce popowstaniowej widać było wyraźne zderzenie trendów emancypacyjnych z oczekiwaniami tradycjonalistów (do których należał Korzon), ograniczających role kobiet do wspomnianych wyżej funkcji[65].

---

[63] Wobec konieczności organizowania oporu przeciwko wynaradawianiu, na pierwszy plan wysuwały się działania sprzyjające utrwalaniu więzi narodowej i związków młodego pokolenia z polskością. Zadania te – za aprobatą męskiej części społeczeństwa – w dużym stopniu scedowane zostały na kobiety. Skupione w ich rękach działania podejmowane były na różnych płaszczyznach. Główną stanowiła niewątpliwie rodzina. To ona aż do momentu odbudowy niepodległego państwa pozostawała na ziemiach polskich główną instytucją socjalizacyjną. Rola kobiet, głównie matek, była przy wypełnianiu tych funkcji decydująca. Zob. A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994, s. 11.

[64] J. Hoff, *Wzory obyczajowe dla kobiet w świetle kodeksów obyczajowych XIX i początków XX wieku*, [w:] *Kobieta i edukacja Na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. II, cz.1, Warszawa 1995, s. 54–57.

[65] Więcej na ten temat pisała A. Bołdyrew, *Przemiany modelu życia wewnątrzrodzinnego a emancypacja kobiet w rodzinie i społeczeństwie na ziemiach polskich w latach 1795–1918*, [w:] *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet. Stereotypy i wzorce kobiecości w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska, Warszawa 2007, s. 15–30.

Nie wszystkie żony historyków omawianej epoki godziły się jednak na pozostawanie w cieniu mężów. Jako przykład przywołać można Jadwigę Krausharową[66]. Małżonka adwokata, historyka (kronikarza) i poety była kobietą, jak na tamte czasy, dość samodzielną. Dzięki kontaktom męża, starszego od niej o kilkanaście lat absolwenta Szkoły Głównej, mającego za sobą udział w tajnych strukturach powstania styczniowego i będącego ważną postacią wśród inteligencji, znalazła się w centrum intelektualnego życia stolicy. Prowadziła dom otwarty i cieszący się dużą popularnością salon („wtorki u Krausharów")[67]. Dzięki wykształceniu, oczytaniu, kulturze, życzliwości i umiejętności nawiązywania kontaktów[68], postrzegana była jako „byt od męża niezależny".

Małżonka Korzona spełniała się zaś jako matka, żona, sekretarz i organizator życia rodzinnego. Zapewne poza względami charakterologicznymi, zadecydowały o tym też oczekiwania męża. Jak zostało już wspomniane, bohater tej rozprawy, ukształtowany przez patriarchalne społeczeństwo, przejął jego wzorce. Jakkolwiek cenił, podziwiał i darzył uczuciem niewiasty, widział je przede wszystkim w domu i przy dzieciach. Dla ilustracji warto przytoczyć scenkę z życia rodzinnego Korzonów, którą w swych wspomnieniach utrwalił Bolesław Limanowski: *„Korzon w gruncie dobry i uczynny człowiek, miał jednak w charakterze pewną szorstkość, którą nie raz odczuwali i przyjaciele, i domownicy. Skarżyła się jego gospodyni Litwinka, że czasami robił jej szorstkie i nie zasłużone uwagi. I dzieci nieraz szorstko ofuknął. Raz byłem obecny przy herbacie porannej, jak ostro krzyknął na swoją żonę, za jakieś spóźnienie się. Ta cicha i pokorna niewiasta skurczyła się w sobie. Ja też w nader przykrym uczułem się położeniu*"[69]. Cechujący bohatera tradycjonalizm niektórzy tłumaczyli „litewskim rysem" jego osobowości: *„Był to Litwin, w tym dawniejszym znaczeniu wyrazu, z pewną patriarchalnością pojęcia i obyczaju, ze zdrowiem moralnym jakby wyniesionym z nad puszcz i jezior litewskich...*"[70].

Wróćmy jednak do opowieści o pierwszym okresie wspólnego życia naszych bohaterów. Los, jaki przypadł im w udziale, był niewątpliwie sprawdzianem siły łączącego ich uczucia. Poza problemami związanymi z trudną sytuacją materialną, niedolą najbliższych, zesłańcom doskwierał też klimat. Latem w Orenburgu upały dochodziły do 45 stopni, *„dość, że jaja w piasku za pomocą*

---

[66] Zob. M. Wierzbicka, *Z burżuazji do inteligencji: Jadwiga Krausharowa*, [w:] *Kobieta i edukacja*..., s. 157–163.

[67] Salon Krausharów wspominali m. in.: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VI, Warszawa 1986, s. 86: List do T. T. Jeża z 25 III 1880 r.; A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1925, s. 115–116; Z. Rabska, *Moje życie z książką*, Wrocław 1959, s. 103–112.

[68] Jadwiga Krausharowa zaprzyjaźniona była z Elizą Orzeszkową, Bolesławem Prusem, Stanisławem Krzemińskim i Władysławem Smoleńskim.

[69] B. Limanowski, *Pamiętniki (1870–1907)*, oprac. J. Durko, Warszawa 1958, s. 158.

[70] B. Lutomski, *Tadeusz Korzon na tle swego czasu*, „Goniec Warszawski", 30 VIII 1918.

słońca piec można... Zimą znowu mrozy były silne, bardzo często 35 stopni przechodzące; do tego klimat zmienny i przejścia od gorąca do chłodu bardzo nagłe”[71]. Korzon tak wspominał letnie miesiące: „*miasto obumierało, zamykały się wszystkie okiennice; po zachodzie słońca dopiero wychodziliśmy za rzekę Ural na brzeg azjatycki do »Roszczy«, t.j. gaju, zajmującego parę włók, zasadzonego podobno na rozkaz Katarzyny II. Ale i w nocy na otwartem oknie termometr wskazywał 24 stopnie R. Z upału wytwarzały się choroby dziecinne i febry, okropne dla dorosłych*”[72]. Suma tylu „*fizycznych i socjologicznych cierpień takie wywierała działanie, żeśmy uznawali Orenburg za piekło lub za piec Antychrysta*”[73].

Opinia ta, mimo rzeczywistych problemów z przystosowaniem się do warunków atmosferycznych, wydaje się nieco przesadzona. Dowodzi tego, jak polscy zesłańcy polityczni w drugiej połowie XIX stulecia tworzyli i poniekąd ulegali własnej legendzie. Otaczali się aureolą cierpienia, choć to co dane było im doświadczyć, nijak się miało do doświadczeń tych, którzy w pierwszej połowie wieku XIX, pieszo, w kajdanach, po okrutnej karze chłosty, szli na Sybir[74]. Budzące grozę opisy czasem bywają literackim koloryzowaniem; efektem ponurej sławy, jaką „cieszyła się” Syberia[75]. Orenburg czy Syberia Zachodnia, a zwłaszcza gubernia tobolska, w latach sześćdziesiątych omawianego stulecia, uchodziła za „najlepsze” miejsce zesłania. Dużą, pozytywną rolę odgrywał tu czynnik psychologiczny, poczucie w miarę niewielkiego (w porównaniu np. z kolonią karną w Sachalinie) oddalenia od kraju.

W odniesieniu do Korzona, wiele osób zgodnie twierdzi, iż na zesłaniu radził sobie nie najgorzej, „*znosił przykre przeprawy z pogodą niezmąconą, ze spokojnym humorem litewskim, utrzymując na duchu zagnanych wtedy do Orenburga współuczestników niedoli*”[76]. Z biegiem czasu los naszych bohaterów zaczął się też poprawiać. Bracia żony odzyskiwali stopniowo majątek po jej rodzicach, jeden z nich zaś wygrał ciągnący się prawie trzydzieści lat proces z hrabią Kossakowskim i przekazał Jadwidze należną jej sumę – 1500 rubli. „*Było więc z czego spłacić kupca i Szumowskiego i parę innych kwot. Przeprowadziliśmy się do wygodniejszego mieszkania na ulicy Wodianej, wzięliśmy kucharkę (Lubow`) z dziewczyną (Polą), która się przywiązała do nas szczerze i pomagała w niańczeniu Wandzi, nauczywszy się rychło mówić po polsku. Przyjęcia wznowiły się skromne, bez obżarstwa, ale ożywione rozprawami o literaturze, odradzającej się Warszawie..., no, i o sprawach krajowych*”[77].

---

[71] *Z Orenburga. Listy Bronisława Zaleskiego*..., cyt. za: M. Janik, *Dzieje Polaków*..., s. 250.

[72] T. Korzon, *Mój pamiętnik*..., s. 126. Autor podał temperaturę posługując się skalą Réaumura. 24ºR to 30ºC.

[73] Tamże, s. 127.

[74] Zob. A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska, *Zesłanie i katorga*..., s. 144.

[75] Na ten temat pisała m. in. E. Kaczyńska, *Syberia największe więzienie*..., s. 173–193.

[76] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie*..., s. 318.

[77] T. Korzon, *Mój pamiętnik*..., s. 129.

W lepszym już stanie ducha Korzon zajął się pisaniem podręcznika z zakresu dziejów powszechnych średniowiecza. „*Przy orzeźwionym umyśle ozwały się dawne rojenia o historyi. Pamiętając doświadczenia i spostrzeżenia zebrane w gimnazjum koweńskiem, uczułem potrzebę napisania dla uczniów gimnazjalnych podręcznika wyświetlającego splot wysileń zbiorowych i oddziaływanie wzajemne wszystkich narodów Starego Świata, sam zaś dla siebie chciałem nauczyć się lepiej historii narodów istniejących*”[78]. W pracach nad podręcznikiem przyszłego historyka wpierała dzielna żona, która wieczorami po dopełnieniu codziennych obowiązków wynikających z prowadzenia domu, zasiadała do przepisywania mężowskich notatek[79].

Korzonowie przebywali na zesłaniu 5 lat, w roku 1867 na mocy manifestu wierzbowskiego mogli wrócić i osiedlić się na terenie dawnego Królestwa Polskiego. Powrót na Litwę okazał się dla nich niemożliwy. W oczach władz Korzon był osobnikiem podejrzanym (aż do roku 1883), w paszporcie miał adnotację „o tej personie posiada informacje wydział sekretny”[80].

Zarysowany wyżej trudny początek wspólnego życia nie odbił się niekorzystnie na relacjach małżonków. Wydaje się, że znoszone w Orenburgu, „*miejscu 5-letnich prawie udręczeń dusz i ciał*”, kłopoty i przeciwności, scementowały ten związek. Temperaturę uczuć i przywiązanie naszych bohaterów oddaje, trwająca przez cały okres ich małżeństwa, korespondencja[81]. Rozstawali się głównie z powodu wyjazdów kwerendalnych, aspirującej do grona poważnych badaczy dziejów, głowy rodziny. Podczas przerw w wielotygodniowym ślęczeniu nad dokumentami w europejskich bibliotekach i archiwach, Korzon zwierzał się żonie ze swej tęsknoty. Pragnąc dzielić kłopoty i troski najbliższych, często dopominał się też o stały dopływ informacji. Istotnym elementem towarzyszącym omawianej korespondencji było uskarżanie się na pracę poczty – zarówno historyk, jak i jego małżonka mieli sporo zastrzeżeń do terminowego dostarczania przesyłek[82]. „*Wróciłem w tej chwili ze Skier-*

---

[78] Tamże, s. 130.

[79] Podręcznik ten został opublikowany po powrocie Korzonów z zesłania. Zob. A. P. (rec.), *Kurs historii wieków średnich napisany przez Tadeusza Korzona, z dołączeniem 4 map histor. i 25 tablic genealogicznych. Nakładem J. Brzozowskiego, Warszawa 1872. XVII 554 str.*, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. IV, s. 125–138.

[80] Cyt. za B. Grochulską, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 123. Podczas pobytu w Piotrkowie, Korzon miał obowiązek meldowania się na policji co 10 dni (dozór ścisły). Ponieważ czynił to regularnie, zmniejszono tę częstotliwość do jednego razu w miesiącu (tzw. dozór zwykły). Zob. J. Włodarczyk, *Tadeusz Korzon*..., s. 4.

[81] *Listy Tadeusza Korzona do żony Jadwigi z Kulwieciów 1868–1903*, Biblioteka Narodowa, mf. 44793 (wszystkie listy Tadeusza Korzona do żony cytowane w niniejszej pracy pochodzą z tego źródła).

[82] Z powodu braku odpowiedzi na swe listy Korzon czynił wyrzuty również rodzicom. Korespondencja rozpoczynała się więc od usprawiedliwień lub wyrażanego zdziwienia, iż poprzedni list do adresata nie dotarł; w roku 1855 ojciec pisał: „*Mocno zdziwiony jestem, że uskarżasz się na milczenie moje*”. *Listy do Tadeusza Korzona od rodziców*...

niewic i jeszcze nie zastałem listu od Ciebie [...]. *Zaczynam się mocno niepokoić, gdyż nie przypuszczam żebyś miała uchybić danej mi obietnicy i nie wyprawić listu we czwartek przez pachciarza, a poczta nie może przecież iść dłużej niż dwa dni* [...] *Jak to źle zawanturować się i o prawowitym małżonku zapomnieć – za powrotem powitam Cię za to porządną burą. A może i przebaczę jeśli mi się sprezentujecie zdrowe*"[83].

Jak widzimy, Korzonowi zdarzało się robić żonie gorzkie wymówki, gdy ta nazbyt (jego zdaniem), ociągała się z odpowiedzią. Jadwiga często więc zapewniała o dotrzymywaniu terminów, usprawiedliwiała się i cierpliwie tłumaczyła, kiedy wysłała poprzedni list („*napisałam go natychmiast po przybyciu i sama zaniosłam na pocztę*")[84].

W korespondencji pojawiały się również relacje z podróży. Dziejopis dość chętnie dzielił się wrażeniami i poczynionymi obserwacjami, informował też o planach swego pobytu, terminach i wydatkach („*wszystkie wydatki skrupulatnie zapisuję abyś nie posądziła mnie o łajdactwo*", 1870). Jeśli wymagała tego sytuacja, listownie relacjonował działania związane z zabezpieczeniem bytu rodziny. Tuż przed przeprowadzką do Warszawy, gdy Jadwiga zajęta była w Piotrkowie pakowaniem ich dobytku, Tadeusz pisał: „*Moja Jadwichno, znalazłem już dla Ciebie mieszkanie i pochlebiam sobie, że mię pochwalisz* [...] *Dwa bardzo porządne, wysokie, jasne pokoje z przedpokojem i prawdziwą kuchnią za 120 rs. Do tego będziesz miała obszerną piwnicę i wspólną górę* [...] *Powietrze będziemy mieć czyste i widok na Wisłę. Miejsce też dobre bo przy ulicy Senatorskiej, bo w pobliżu Nowego Światu. Jest to duża, odosobniona zupełnie oficyna przed paru laty wystawiona i jeszcze nie mająca ogrodzonego podwórza. Jedynie obawa czy będzie dość ciepła*"[85].

Kiedy Korzonowie przybyli do Warszawy, zaczynała się ona dynamicznie rozbudowywać[86]. W roku ich przeprowadzki (1869) wybudowano 30 nowych kamienic, w 1870 r. było ich już 95. Budowlany boom, podczas którego powstało 401 budynków mieszkalnych, trwał do połowy lat siedemdziesiątych i spowodowany był rosnącym popytem, będącym następstwem zwiększającej się liczby ludności[87]. Mieszkania warszawskie „*w porównaniu z krakowskimi i lwowskimi*

---

[83] List Tadeusza Korzona do żony datowany na rok 1870.

[84] J. Korzonowa, *List do Tadeusza Korzona z 31 lipca 1870 r.*, [w:] *Listy do Tadeusza Korzona od żony Jadwigi z Kulwieciów z lat 1869–1900*, Biblioteka Narodowa, mf. 4789 (wszystkie cytowane w pracy listy żony do Tadeusza Korzona pochodzą z tego źródła).

[85] T. Korzon, List do żony wysłany z Warszawy do Piotrkowa w 1869 r.

[86] Jak pisał Włodarczyk, Korzon przybył do Warszawy dysponując zaledwie 9 rublami gotówki, tenże, *Tadeusz Korzon*..., s. 5.

[87] J. Cegielski, *Ludność, mieszkania i ich zaludnienie w Warszawie od połowy XIX wieku*, Warszawa 1960, s. 31. Jeśli chodzi o gęstość zaludnienia, to u schyłku lat sześćdziesiątych na jedną izbę mieszkalną przypadało 2,39 osoby (w roku 1882 były to już dwie osoby). Tamże, s. 33. Dla porównania w Krakowie wedle spisu z roku 1910, ponad 30% ludności mieszkało w jednej izbie z piecem kuchennym. Jedna czwarta mieszkań jednoizbowych (głównie na Kazimierzu)

[były] *obszerne, czyste, wygodne*"[88]. W jednej z takich nowoczesnych kamienic zamieszkali nasi bohaterowie.

W tym miejscu warto wspomnieć o wyglądzie i wyposażeniu mieszkań warszawskiej inteligencji, tym samym rozważyć, na ile zajmowane przez Korzonów lokale były typowe dla tej warstwy społecznej. Warunki mieszkaniowe w największym stopniu zależały oczywiście od poziomu osiąganych przez inteligencję dochodów, a te, jak wiemy bywały dość skromne[89]. Początek kariery urzędnika czy przedstawiciela wolnego zawodu upływał najczęściej w znoszonej z pokorą biedzie. Zarabianie piórem nie wystarczało na pokrycie dość wysokich kosztów życia, „głodne dni", „niedostatek", „ograniczone bardzo środki materialne" – to okoliczności, które w korespondencji, codziennych rozmowach czy wspomnieniach, nie tylko nie były wstydliwie przemilczane, lecz przeciwnie, miały podnosić wartość danego bohatera na tle jego późniejszych osiągnięć[90]. Jednym z ważnych zjawisk wpływających na trudną sytuację finansową inteligencji w ogóle była jej „nadprodukcja" w stosunku do potrzeb ludności. W społeczeństwie polskim, niezamożnym i mającym niezbyt silnie rozbudzone potrzeby estetyczne oraz duchowe, przez całą drugą połowę XIX i początek XX wieku inteligencja zmagała się z problemem wiązanym przez Jerzego Jedlickiego z „nadmiarem ludzi wykształconych w kraju analfabetów"[91].

Mimo niskich dochodów, przynależność do wspomnianej grupy społecznej zobowiązywała jednak do pewnych zewnętrznych atrybutów; określonego stylu życia, którego ważnym elementem było odpowiednie mieszkanie, zmieniane w momencie polepszenia się sytuacji materialnej. Na podstawie pewnej liczby zachowanych inwentarzy warszawskich mieszkań inteligenckich, można wyciągnąć wniosek, iż najczęściej zamieszkiwano lokale 3-pokojowe[92]. Składa-

---

zasiedlona była nawet przez 6–10 osób. Zob. J. Skowroński, *Kraków cesarsko-królewski*, Łódź 2003, s. 108.

[88] A. Zaleski, *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, Kraków 1888, s. 241.

[89] Najbardziej interesujące nas dochody uczonych oscylowały w granicach tysiąca – tysiąca pięciuset rubli rocznie, co umożliwiało egzystencję na bardzo skromnym poziomie. Przykładowe ceny i wydatki: komorne za jedną izbę wynosiło (od roku 1880) od 58 do 86 rubli rocznie; funt chleba kosztował ok. 4 kopiejek, 1 pud (40 funtów) mąki 1,79 rbl., funt mięsa ok. 15 kopiejek, funt herbaty 4,5 rbl, funt cukru 7 kop., 10 jaj 20 kop., 100 kg węgla ok. 17 rubli. Ponadto w budżecie należało uwzględnić wydatki na ubranie, na kształcenie dzieci, urządzenie mieszkania, życie towarzyskie, często ze względów prestiżowych przekraczające poziom dyktowany zarobkiem. Więcej patrz: S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1816–1914*, Poznań 1949.

[90] *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia 4*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 166–167.

[91] J. Jedlicki, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, Warszawa 1978, s. 222.

[92] E. Kowecka powołuje się na inwentarz po H. Wyżewskim, redaktorze „Gazety Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego". Zob. *Mieszkania warszawskie w XIX wieku (do 1870 r.)*, [w:] *Wybrane problemy kultury materialnej miast polskich w XVIII i XIX wieku*, red. E. Balcerzak, E. Kowecka, J. Kruppe, Wrocław–Warszawa–Kraków 1983, s. 96.

ły się one głównie z kuchni, sypialni państwa domu, salonu, jadalni, niekiedy gabinetu pana domu, w którym wykonywał on czynności zawodowe (często funkcję „gabinetu" spełniało biurko w kącie salonu, mógł tam też stać kantorek, oszklona szafa na książki i papiery, etażerka) bywały też sypialnie dla dzieci[93]. Mimo ograniczonych środków przywiązywano sporą wagę do wyglądu mieszkania, starano się, by przynajmniej jeden pokój był umeblowany starannie oraz zgodnie z oficjalną modą[94]. Wedle niektórych opinii, warszawskie mieszkania służyć miały nie tyle wygodzie domowników, co przystosowane były do przyjmowania gości. Wasilewski zauważał: „*Pokoje przeznaczone na sypialnię i pracę są bardzo małe, źle oświetlone, tak małe, że przy ich ścianie zaledwie mieści się łóżko, lub biurko. Widać, że mieszkańcy znoszą wielką niewygodę; ale za to w każdym mieszkaniu istnieje salonik zajmujący nieraz więcej niż połowę obszaru całego lokum, przeznaczony wyłącznie na podejmowanie gości. Z tej najpiękniejszej izby domownicy nie mają dla siebie żadnego pożytku, zwłaszcza dzieciom nie wolno przebywać w tej świątyni domowej*"[95].

Trudno powiedzieć, jak dokładnie wyglądało pierwsze warszawskie mieszkanie Korzonów, na podstawie fragmentu cytowanego listu i zachowanych inwentarzy możemy zaledwie przypuszczać, jak było wyposażone[96]. Dysponujemy natomiast dość szczegółowym opisem ostatniego lokum naszego bohatera, które mieściło się w oficynie Pałacu Błękitnego (kompleksie należącym do

---

[93] Jeśli chodzi o wyposażenie warszawskich mieszkań, to w sypialni małżeńskiej zwykle głównym meblem było łóżko podwójne lub dwa takie same „stolarskiej roboty". Do użytku wchodził też tapczan („łóżko kanapkową robotą"); sprzęt bez zagłówka i zaplecka ze zdejmowanym lub na stałe przymocowanym materacem. Były też w innych pokojach sofy i kozetki. W sypialniach zdarzały się szafy „do sukien", „do bielizny", komody, toaletki (malutka męska i większa damska), na wyposażeniu były też parawany, które oddzielały część toaletową od sypialnej. W pomieszczeniu przeznaczonym do spania mogło się mieścić biureczko pani domu lub stolik do ręcznych robótek. W bawialni najczęściej spotykanym meblem był tzw. garnitur: kanapa, dwa fotele, 6 krzeseł i stół z jednakowego drewna i jednakowo obity. Zdarzał się też fotel na biegunach, szezląg, serwantka, stoliki (karciaki), stoliki z galeryjką na kwiaty bądź bibeloty, w zamożniejszych domach fortepian. W jadalni stał rozsuwany stół, 6 lub 12 krzeseł. Kuchnie meblowano dość oszczędnie; najczęściej znajdował się w nich stół, stoliki, na ścianach wisiały półki, były też szafy do garnków, szkła, talerzy, szafy gospodarskie, ważny sprzęt stanowiło kuchenne łóżko dla służby. Oświetlenie mieszkań było oszczędne; najczęściej używano lichtarzy i świeczników. Jeśli chodzi o ozdoby, to stanowiły je najczęściej obrazy, przedmioty kultu, figurki, broń, gromadzono też książki. Obszerniej patrz E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie*..., s. 37–121.

[94] Tamże, s. 121.

[95] L. Przygodny (Z. Wasilewski), *Warszawa współczesna w dwunastu obrazkach*, Lwów 1903, s. 64–65. Meble salonowe, poza dniami użytkowania, w obawie przed zniszczeniem często stały w pokrowcach. Pokój gościnny w dni powszednie był wyłączony z użytku.

[96] Co do adresów lokali zajmowanych przez Korzonów, to udało mi się ustalić tylko dwa ostatnie (ulica Żabia 4, poprzednie zaś mieściło się na ulicy Widok).

Biblioteki Ordynacji Zamoyskich) na ulicy Żabiej 4[97]. Prezentację tego wnętrza odnajdziemy we wspomnieniach Aleksandra Kraushara, jego córki Zuzanny Rabskiej i innych uczestników tzw. korzonowskich śród, do relacji tych sięgnę jednak w dalszej części rozważań.

Wracając do życia rodzinnego Korzonów, wspomnieć należy, iż po osiedleniu się w Warszawie bohater niniejszej rozprawy początkowo zarabiał na życie tłumaczeniami (przełożył m. in. na język rosyjski *Kurs postępowania sądowego* profesora Chwaliboga). Z biegiem czasu coraz bardziej pochłaniały go jednak studia nad dziejami. Podczas poszukiwania źródeł; wyjazdów do rozsianych po całym świecie archiwów i bibliotek, powstała korespondencja, na podstawie której wnioskować możemy zarówno o relacjach łączących małżonków, jak i o charakterze obojga oraz świecie bliskich im wartości.

Listy rozpoczynały się zazwyczaj od następujących nagłówków: „*Moja droga Jadwisieńku*", „*Moja rybko*", „*Moja kochana kobieto*" czy „*Kochany mój Tadziu*", „*Tadziu mój najmilejszy*". W zakończeniach z jego strony często pojawiały się zapewnienia o miłości, pracowicie spędzonym czasie i unikaniu wszelkich pokus: „*Całuję Cię kochanko i Nauczycielko mocno, mocno przytulam*", „*Twój mąż siedzący pod pantoflem*", „*Twój Tadzio*", „*Twój mąż pracowity*". Jadwiga zaś zapewniała, „*idę spać z myślą o Tobie*", „*ściskam mocno mego męża*", „*całuję Twoje ręce i tulę się w Twoje objęcia*", „*Nie mogę o nieczem innem myśleć jeno o Tobie mój Drogi*".

Łączące Korzonów przywiązanie nie wykluczało oczywiście drobnych spięć i nieporozumień, co znajdowało również odzwierciedlenie w korespondencji. „*Moja droga Jadwisiu! Nie zrozumiałaś znaczenia mojego poprzedniego listu – był on wyrazem bardzo podniesionego uczucia miłości i tęsknoty do Ciebie, Ty zaś widocznie uznałaś go za jakieś wyzwanie i zrobiłaś mi kilkakrotnie praktykowaną już »scenę«. Zrobiła ona na mnie bolesne wrażenie, ale kiedy byłaś ze mną to wrażenie nie trwało długo, boś je zaraz zacierała dobrocią i pieszczotami swymi. Tym razem nie miałem Ciebie przy sobie, a list Twój trafił w niepomyślnej chwili*"[98]. Nadawca nie chował jednak zbyt długo urazy, już w następnym akapicie cytowanego listu wspaniałomyślnie pisał: „*Przebaczyłem Ci i kocham, o! Bardzo kocham tylko proszę uszanuj to uczucie i nie pisz nigdy do mnie w roztrzęsieniu. Poczekaj dni kilka aż się uspokoisz i niech mowa Twoja płynie z Twego serca do mojego jasnym, czystym strumieniem*"[99]. Tadeusz silił się na wyrozumiałość, dawał żonie wskazówki, jak powinna radzić sobie

[97] A. Kraushar, *Siedziba Ś. P. Tadeusza Korzona w oficynie Pałacu Błękitnego*, [w:] tenże, *Warszawa historyczna i dzisiejsza. Zarysy kulturalno-obyczajowe*, Lwów–Warszawa–Kraków 1925, s. 78–82. Zob. K. Bartoszewicz, *„Środy" korzonowskie*, AP-Łódź, Archiwum Bartoszewiczów, sygn 1631, 1297, s. 1–3.

[98] T. Korzon, List do żony Jadwigi z 13 VIII 1870 r.

[99] Tamże.

z emocjami – „odczekać i rzecz całą przemyśleć", choć z drugiej strony pamiętamy, iż sam nalegał na częste i regularne listy. Mentorsko sugerował: „*Pojmuję, że trudno Ci przychodzi pokonać wrodzoną żywość i porywczość, ale skieruj ku temu celowi całą swą energię, bo to się staje dla mnie rzeczą nader wielkiej wagi*"[100], cytowane słowa pojawiły się w kontekście apelu o wsparcie i zrozumienie dla jego ciężkiej i mozolnej pracy.

Przytoczone fragmenty świadczą o tym, jak wielką wagę przywiązywał historyk do swej kondycji emocjonalnej i umysłowej. Zdecydowanie nie służyły jej „wybuchy" małżonki, wolał ją widzieć pogodną, dzielną i tęskniącą, także dla jej własnego dobra: „*Czuję głęboko, że kiedym raz oddał Ci serce, to już go nigdy Tobie nie odbiorę, ale moja najmilsza kochanko! Mogłabyś nieostrożnie zadać cios memu zdrowiu i sama potem mieć wyrzuty bolesne w sercu*"[101].

Jak na powyższe reprymendy i połajanki reagowała Jadwiga? W liście z 19 sierpnia 1870 r. pisała: „*Późno wieczorem list Twój otrzymałam z głębokim wzruszeniem powtórnie go odczytując, staję przed Tobą w postaci nieszczęśliwej winowajczyni wołając litości! Litości! Mój Drogi! Strasznie nieszczęśliwą jestem, że w tej chwili nie mogę ucałować rąk Twoich i wszystkiemi wyrazami miłości jakie tylko z mego wnętrza płyną,* [...] *pieszczotami zetrzeć cierpienia sercu Twemu moją gwałtownością zadane*"[102]. Doceniając mężowską wyrozumiałość, zadeklarowała, iż „*na zawsze pamiętać będzie o tym nierozważnym wybuchu swojej burzliwości*", i „*nigdy więcej nie wprowadzi go w podobne cierpienia*"[103]!

Listy Korzona do żony oddają również warunki pracy i koszty psychiczne, jakie ponosił przebywając dość często (głównie podczas ferii i letnich wakacji) z dala od domu. W tym miejscu warto zaakcentować ponadczasowość tych doświadczeń, wszak samotność, tęsknota, zagubienie, to nierzadcy partnerzy do dziś towarzyszący uczonym podczas staży, kwerend, stypendialnych pobytów *etc*. Nieobecność uczonego w domu trwała czasem wiele tygodni, jak boleśnie Korzon odczuwał swe przymusowe oddalenie, świadczy m. in. ten list: „*żeby kto inny zbudził mnie dzisiaj o 4* [...] *to bym pewno zburczał, ale Tobie moja jedyna jestem wdzięczen, całuję Cię i pieszczę. Szereg błogich wspomnień snuł się w mojej pamięci – zjawiałaś mi się ciągle taką dobrą i kochającą – te chwile marzeń do najszczęśliwszych w życiu zaliczam i Tobie jako sprawczyni najczulej za nie dziękuję*"[104]. Dalej skarżył się na samotność: „*Po 6 kompletne próżniactwo, które mogłoby mi być przyjemnym w Twoim i Wandzi towarzystwie ale bez Was to mi (powiem Ci na uszko) markotno. O Tobie chciałbym już mniej myśleć, bo zanadto jestem rozamorowany. Dziś np. przeszkadzałaś mi pracować*

[100] Tamże.
[101] Tamże.
[102] J. Korzonowa, List z 19 VIII 1870 r.
[103] Tamże.
[104] T. Korzon, List do żony wysłany z Berlina w lipcu 1871 r.

w bibliotece – Ty zwodnicza Ewo! Powiedz jakiem prawem zabrałaś mnie w takie poddaństwo? Jakim napoiłaś mnie lubczykiem?”[105]. Potrafił też wyrazić wdzięczność za słowa pocieszenia i świadectwa uczuć: „*Dziękuję Ci moja najmilejsza, za pieszczotliwe słówka, za Twoje »tulenie się« – o z jaką rozkoszą otworzyłbym Tobie ramiona i do piersi stęsknionej przycisnął*”[106].

Nasz dziejopis traktował swe zagraniczne pobyty kwerendalne jako poświęcenie składane na ołtarzu nauki. Cieszył się, gdy owe „*ofiarnicze zadania zbliżały się szybkim marszem ku końcowi*”[107]. Protestował, gdy żona starała się odnaleźć pozytywne aspekty rozłąki, twierdząc np., iż wzmocni ona łączące ich uczucia. „*Jeśli miałaś na myśli, że rozłączenie potrzebnem było do podniesienia nastroju uczuć, to protestuję, bo od dawna już kocham Cię, moja Ty najlepsza Towarzyszko, przyjaciółko, pieszczochno, wszystkimi władzami mojego serca. Rozłączenie budzi we mnie tylko tęsknotę, a połączenie sprowadza stan spokojny, ale czyż byłem dla Ciebie obojętnym. Od dawna przecież jestem zawojowaną prowincją i siedzę pod Twoim pantofelkiem – co prawda, że mi z nim dobrze i przyjemnie*”[108].

Miłosne deklaracje i tęsknota zajmują poczesne miejsce w omawianej korespondencji mniej więcej do początku lat osiemdziesiątych wieku XIX. Potem w listach pisanych przez Korzona dominować zaczynają szczegółowe opisy podróży, wrażenia towarzyszące zwiedzaniu zabytków, informacje o pogodzie, sposobach spędzania wolnego czasu, kuracjach, koncertach i innych rozrywkach. Historyk nadal starał się jednak „uczestniczyć” w życiu rodzinnym, żywo interesował się wszystkim tym, co dotyczyło jego najbliższych, niezmiennie prosił też o częste listy. Dawał także wyraz wzruszeniom, jakie dostarczały mu dowody przywiązania żony; w roku 1889 pisał; „*Kochana żono moja! Dziękuję Ci za częste listy. Widać stąd, że oprócz wnuków jest i dla mnie kącik w sercu Twojem*”[109]. Ona zaś ze swej strony relacjonowała sprawy gospodarskie, przesyłała książki o które prosił, „niecierpiące zwłoki” formularze i wymagające szybkiej odpowiedzi listy. Zapewniała również o miłości i tęsknocie do „*Jego dobrego serca*”[110].

Bohater tej opowieści cenił wartości rodzinne, wydawał się kochającym (odpowiedzialnym) mężem i zaangażowanym w wychowanie dzieci ojcem. Martwił się o ich zdrowie, intelektualny i emocjonalny rozwój; nadzorował edukację. Podczas nieobecności prosił żonę o kontrolę postępów w nauce Wandzi, a potem młodszego Tadeusza. W liście wysłanym z Berlina w roku 1871 czytamy: „*jedną stronicę powinna co dzień pisać* [Wanda], *a do tatki niech*

---

[105] Tamże.
[106] T. Korzon, List do żony z 29 VII 1871 r.
[107] Tamże.
[108] Tamże.
[109] List Tadeusza Korzona do żony wysłany z (bd.) w 1889 r.
[110] J. Korzonowa, List do Tadeusza Korzona datowany na lipiec 1889.

pisze na linijkach, bo wszystkie litery na dół polazły i z trudnością mogłem jej bazgranie wyczytać"[111]. W osobnym liście do córeczki nazywanej „gryzmołką" podkreśla: „*ucz się kochanko pisać i proś żeby mama z Tobą po francusku czytała*"[112]. Znajomość języka francuskiego była wówczas w odniesieniu do kobiet oznaką światowego, choć dość konserwatywnie pojmowanego wykształcenia[113]. Korzon poczuwał się do odpowiedzialności (i kontroli) za edukację i przekaz norm kształtujących moralność i karność potomstwa. Wielu ówczesnych pedagogów akcentowało obowiązki ojca związane z wychowaniem moralnym oraz utrzymaniem dzieci w dyscyplinie i posłuszeństwie[114]. W poradnikach z przełomu XIX i XX w. twierdzono, iż ojciec mocniej oddziałuje na rozwój intelektualny i światopoglądowy potomstwa: „*wiedza i rozum poparte uczuciem ojcowskim stanowi wpływ potężny na rozwój dziecka*"[115]. Ojciec uosabiał siłę, powagę, stateczność, stanowczość, budził w dzieciach respekt. W modernizującej się rodzinie kontakty międzypokoleniowe stawały się bardziej bezpośrednie, oparte na bliskości i czułości. *Pater familias* zaczął przybierać, co widać na przykładzie Korzona, oblicze oddanego (choć surowego i kontrolującego) opiekuna, nie zaś tylko budzącego lęk despoty. Ojcowie zaczęli czerpać przyjemność z przebywania w towarzystwie dzieci, starali się im zaszczepić własne pasje, dostarczyć atrakcyjnych przeżyć, kształtować charaktery. Coraz częściej przyznawali się do serdeczności i miłości wobec potomstwa, okazywali mu zainteresowanie i świadomie budowali uczuciowe relacje[116]. Z racji pozadomowych obowiązków mieli mniej czasu niż matki na kontakt z dziećmi, niemniej byli uważnymi obserwatorami rodzinnego życia, doradcami, których opinia często bywała ostateczna.

W Bibliotece Narodowej zachował się pokaźny zbiór lisów wysyłanych przez Korzona do córki. Gdy Wanda była dzieckiem, ojciec kierował do niej krótkie pozdrowienia i komentarze dotyczące jej zachowania, stanu zdrowia oraz postępów w nauce. W latach dziewięćdziesiątych charakter owej korespondencji uległ zasadniczej zmianie. Nasz bohater zaczął traktować córkę „niemal po partnersku" (choć, jak dowodzi korespondencja, protekcjonalizm i występowanie w roli osoby bardziej doświadczonej, zdecydowanie lepiej mieściło się

---

[111] T. Korzon, List do żony wysłany z Berlina w lipcu 1871 r.

[112] T. Korzon, List do córki Wandy wysłany z Berlina 25 VII 1871 r., [w:] *Listy Tadeusza Korzona do córki Wandy*, Biblioteka Narodowa, mf. 44797 (listy Korzona do córki cytowane za tym źródłem).

[113] Zob. N. Koestler, *Kobiety polskie między społeczeństwem tradycyjnym a nowoczesnym – spojrzenie z zewnątrz*, [w:] *Kobieta i edukacja*..., s. 26–29.

[114] Zob. A. Bołdyrew, *Zmiana wizerunku ojca w rodzinie polskiej w wyższych grupach społecznych w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Stereotypy i wzorce męskości w różnych kulturach świata*, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa 2008, s. 142–148.

[115] Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskiem*, Warszawa 1881, s. 276.

[116] A. Bołdyrew, *Zmiana wizerunku ojca*..., s. 162.

w jego naturze). Od roku 1886 Wanda była już żoną o 12 lat starszego Konrada Prószyńskiego, słynnego Promyka[117]. Korzon, mimo skomplikowanej sytuacji rodzinnej zięcia (którego pierwsza żona Cecylia z Puciatów, najprawdopodobniej wskutek depresji i osamotnienia w małżeństwie, popełniła samobójstwo zostawiając czworo dzieci[118]), poparł to małżeństwo. Można tu postawić pytanie, czy nasz bohater zdawał sobie sprawę z trudności i obowiązków, jakie staną się udziałem jego pierworodnej, wiążącej się z wdowcem obarczonym dość liczną gromadką sierot, w dodatku znanym ze społecznikowskiego zaangażowania, które nie pozwalało zbyt wiele czasu poświęcić rodzinie? Niestety na to pytanie odpowiedzi nie uzyskamy.

Śledząc korespondencję ojca i córki widzimy spore zainteresowanie i próby wsparcia, jakie podejmował wobec swej pierworodnej Korzon. Dzieląc macierzyńskie troski Wandy, doradzał jej nawet w kwestii pielęgnacji niemowląt. Po narodzinach pierwszego wnuka odbywał celowe konsultacje ze znajomym lekarzem (dr. Pułaskim), którego zalecenia systematycznie przekazywał córce: *„ogarnął mnie niepokój sumienia, żem przegapił napisać do Ciebie o sposobie sterylizowania mleka. Trzeba je 20 minut trzymać we wrzątku pod korkiem i drugich 20 bez korka; za każdym razem myć butelkę gorącą wodą...*”[119] Nie wiemy, jak na owe „dobre rady” reagowała córka, czy była za nie wdzięczna czy raczej postrzegała je w kategoriach ingerencji we własne życie? W każdym razie ojciec długo nie rezygnował z ich udzielania. Chętnie wypowiadał się na temat wychowania wnucząt, o przywiązaniu do których świadczyć miały przesyłane pozdrowienia i prezenty. *„Przywiozłem dla Twoich bachorów wózek z przesuwającymi się bałwankami za 11 krajcarów i komplecik za 14 kr., kupione w Czerniowcach, wyrób licowy, bardzo niepospolity. Ucałuj oboje od dziadzia*”[120].

Poza wskazówkami i radami dla początkującej matki, nasz bohater dzielił się również wrażeniami z odbywanych podróży, opisywał miejsca, ludzi, relacjonował rozmowy. Niemal za każdym razem *„rozdawał całusy wedle*

---

[117] Korzon znał dziadka Konrada, właściciela majątku Osińce Antoniego Prószyńskiego. Wynajmował on w Mińsku Litewskim połowę domu, w której mieszkali Korzonowie. Po latach w swym pamiętniku historyk pisał: *„Któżby przepowiedział wtedy, że wnuk zostanie zięciem moim: »pisarz Gazety Świątecznej«, »Promyk« wynalazca obrazowej nauki czytania i pisania dla samouków?*”. Zob. tenże, *Mój pamiętnik...*, s. 9. Ślub Konrada z Wandą odbył się w Krakowie w czerwcu roku 1886. Promykowi udało się pozyskać nie tylko „kochającą towarzyszkę życia, dobrą wychowawczynię licznych dzieci, ale również współpracownika”. Zob. S. Lewicki, *Konrad Prószyński – Promyk*, Warszawa 1987, s. 37–38.

[118] Z pierwszego małżeństwa Konrada Prószyńskiego i Cecylii z Puciatów urodziło się czworo dzieci: Tadeusz, Kazimierz, Jadwiga i Stefan. Z drugą żoną miał Promyk siedmioro dzieci: Tomasza, Wandę, Konrada, Janinę, Stanisława, Bolesława i Marka.

[119] List T. Korzona do córki z 1 IX 1890 r. Listy i kartki wysyłane przez Korzona do córki w latach dziewięćdziesiątych adresowane były najczęściej na Księgarnię Krajową Konrada Prószyńskiego, Plac Trzech Krzyży 11.

[120] List T. Korzona do córki z 25 VIII 1890.

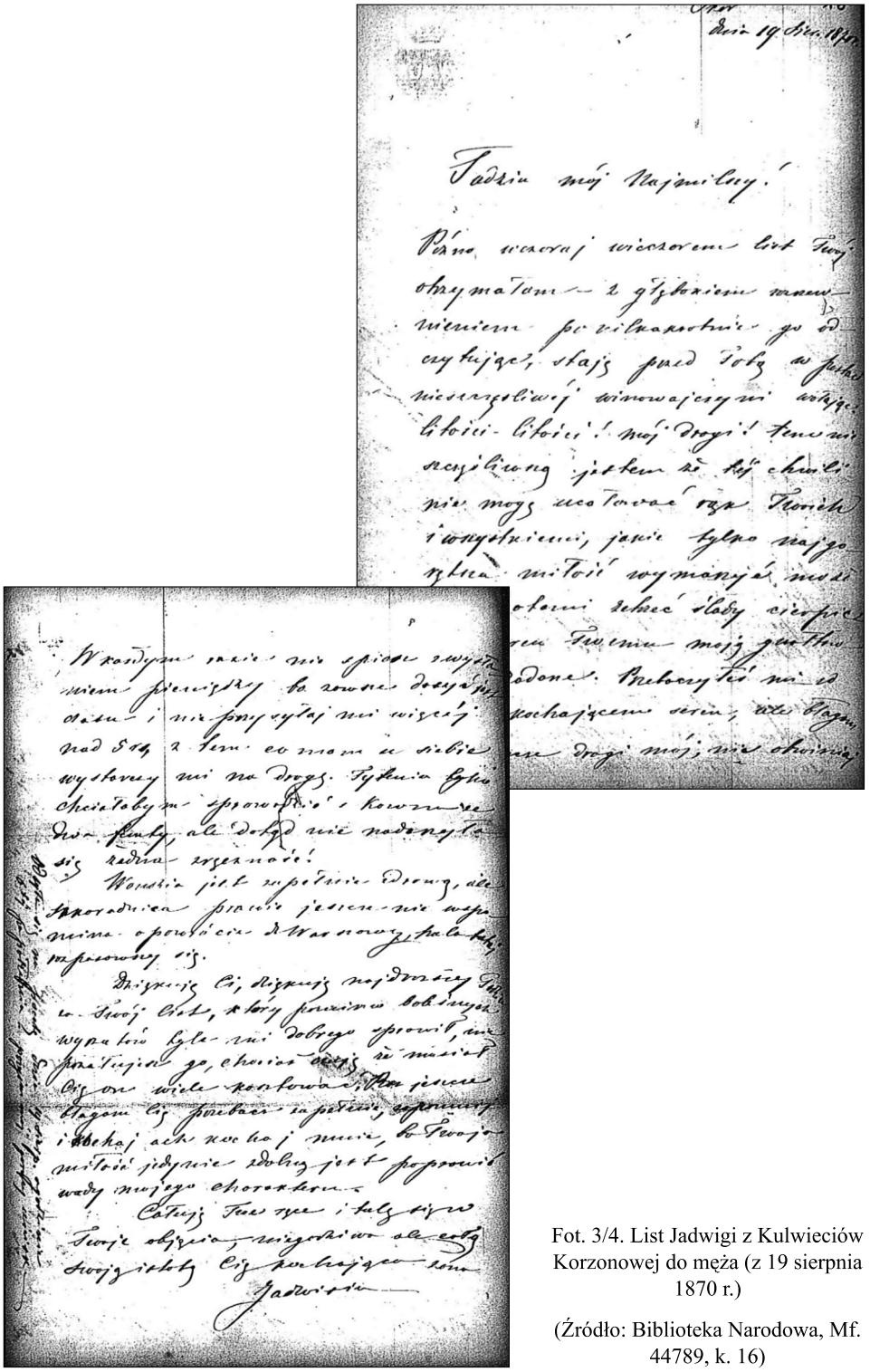

Fot. 3/4. List Jadwigi z Kulwieciów Korzonowej do męża (z 19 sierpnia 1870 r.)

(Źródło: Biblioteka Narodowa, Mf. 44789, k. 16)

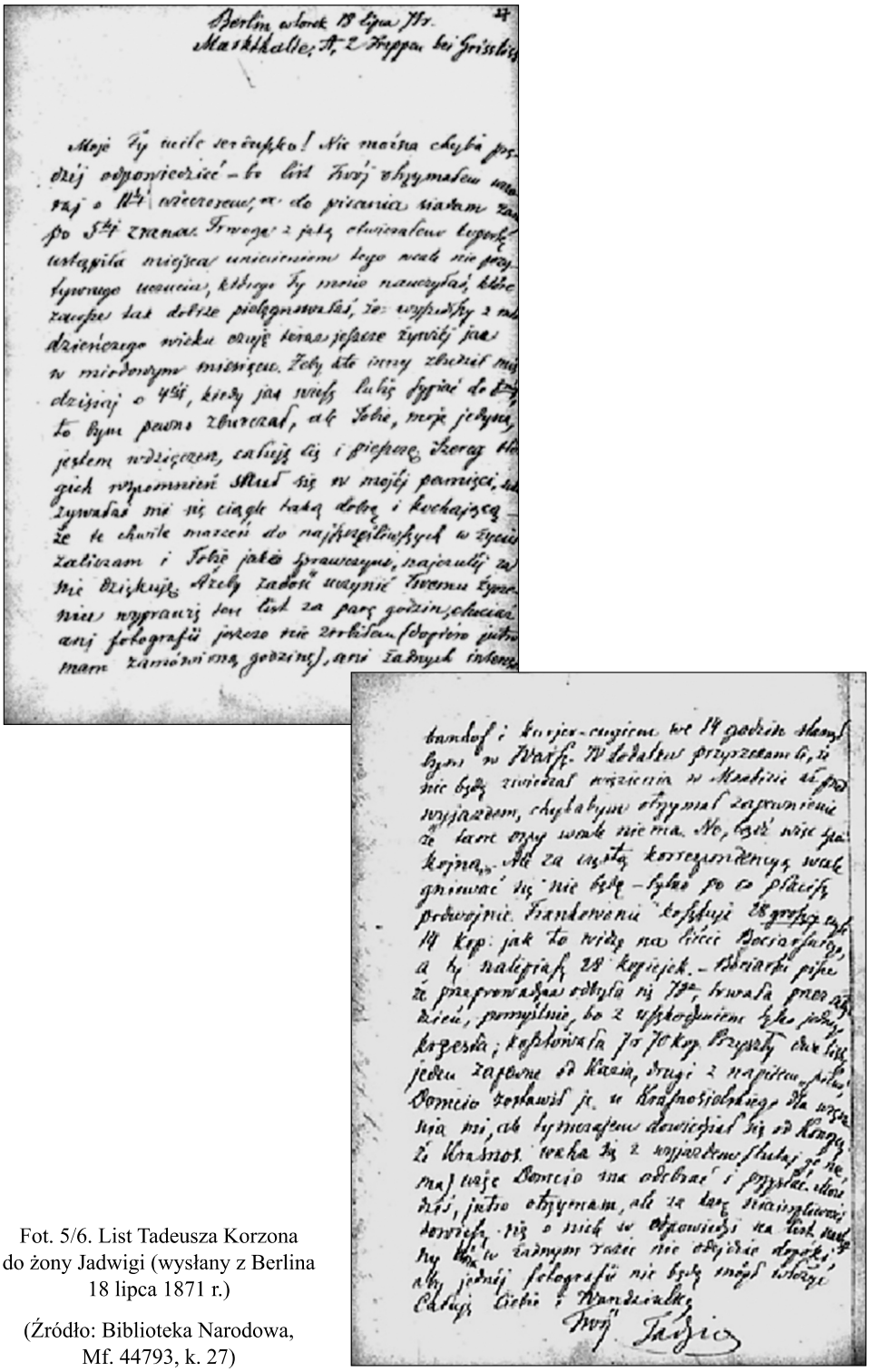

Fot. 5/6. List Tadeusza Korzona do żony Jadwigi (wysłany z Berlina 18 lipca 1871 r.)

(Źródło: Biblioteka Narodowa, Mf. 44793, k. 27)

zasady, co się komu należy”[121] i dopominał się o listy od wnucząt. *„Twój mały i Jancia ani razu nie odezwali się do mnie. Powiedz im, że po powrocie do Warszawy dostaną za uszy jakem Dziadzio*”[122].

Mimo wielogodzinnej pracy w archiwach i bibliotekach, znajdował czas, by złożyć życzenia i powinszowania najbliższym; pamiętał o imieninach i rocznicach. *„Zbliżające się imieniny Twoje i Twoich dwóch córek zagrzewają mnie do pisania. Zamiast darów, których nie dostaniecie, zachowajcie ten list, a po latach 50-ciu, t. j. w roku 1949 może zrobicie majątek sprzedając za jakie parękroć sto tysięcy kościuszków* [...] *Listem niniejszym daję Wam dowód, że mi jesteście drogie i miłe*”[123], podkreślał coraz bardziej świadomy swej naukowej pozycji, historyk. Oczywiście owe powinszowania, gratulacje czy składane najbliższym życzenia można tłumaczyć również istniejącym obyczajem. W przywołanych fragmentach można jednak dostrzec czasem niezbyt poradnie wyrażane, niemniej ciepłe uczucia[124].

W kontaktach z córką Korzon najchętniej widział się w roli mentora; czasem jednak potrafił zrezygnować z tej pozy. Gdy Wanda została wdową, pocieszał ją: *„Kochana córuś moja (że mię kochasz, wiem od czasu, jakeś chciała mnie wozić w pudełku od cygar po podłodze mieszkania na ulicy Wodiana w Orenburgu. Nie wątp, że i teraz nosiłbym Ciebie na rękach, gdyby na przeszkodzie nie stanął stosunek ciężaru Twojej fizycznej indywidualności do sił moich: ale uściskać, utulać, błogosławić Ciebie i wszystkie Twoje »sieroty« zawsze jestem zdolny. Ze wspomnień przeszłości radzę Ci podług mojej metody wysnuwać nie smutne rozżalenie, lecz słodsze wrażenia chwil szczęścia, jakiego się doznało przecie w tem ziemskim życiu. Tak ja rozgrzeszam mamę Twoją! Ona mnie czasem nawiedza w sennych marzeniach. We czwartek będę na Powązkach i Twoje imię wymówię przy obu grobach*”[125]. Troszcząc się o zdrowie i siły witalne córki, która po śmierci męża została z siedmiorgiem dzieci, po ojcowsku apelował: *„tylko nie zamęczaj się Wandurko. To Ci nakazuje Tatuś. Całuję Cię moja córuś i całą Twoją progeniturę*”[126].

---

[121] List T. Korzona do córki z 19 VIII 1891.

[122] List T. Korzona do córki z 6 IX 1913.

[123] List T. Korzona do córki z 19 VIII 1891.

[124] O łączącej córkę i ojca serdecznej relacji świadczy również ironia i drobne żarciki obecne w ich korespondencji *„Kochani Wandziostwo – tak powinniście tytułować się z mojego punktu widzenia i tak zreformować powinnaś ustawodawstwo małżeńskie, córko moja, jeśli chcesz zająć prezydialne stanowisko na najbliższym kongresie feministek*”. List T. Korzona do córki z 23 VI 1900. W latach siedemdziesiątych, kiedy w polskiej prasie pojawiły się hasła równouprawnienia kobiet, Korzon drwił*: „Można więc rozumieć, że kobiety są zdolne i do rachunku różniczkowego, i do czyszczenia armat, i do służby w kawalerii, i do zasiadania w sądzie apelacyjnym etc.*” T. Korzon, *Listy otwarte. Mowy. Rozprawy. Rozbiory*, t. IV, Warszawa 1916, s. 75.

[125] List T. Korzona do córki datowany na VII 1905.

[126] List T. Korzona do córki datowany na VII 1908.

Cytowana korespondencja i fragmenty wspomnień pokazują znaczenie i wagę rodziny w życiu dziejopisa. Stanowiła ona dlań „naturalne środowisko", obszar trosk i emocji; zaplecze, dzięki któremu zyskiwał spokój (bądź go tracił) oraz motywację do pracy. Nie od dziś wiadomo, jak wielki wpływ na aktywność badawczą / pracę twórczą / ma miłość. Ta spełniona dodaje skrzydeł i energii, nieszczęśliwa zaś bywa przyczyną zarówno twórczej niemocy, jak i źródłem genialnych odkryć. Przypadek naszego bohatera potwierdza również starą prawdę, iż za sukcesem mężczyzny stoi zwykle oddana mu kobieta. Jadwiga Korzonowa była nie tylko wspierającą, wypełniającą społeczne normy towarzyszką życia, ale wydaje się, iż również osobą, z którą przez wiele lat łączyła bohatera emocjonalna bliskość. Ta bliskość i towarzyszące jej zrozumienie tworzyły stabilne podłoże ułatwiające naukowy rozwój. Poza tym, jak słusznie zauważyła Maria Ossowska, to właśnie rodzina stanowiła obszar przekazywania i utrwalania wartości, wpajania norm, to z nią, nie zaś indywidualnie, wchodziło się do grupy społecznej[127]. Żona, dzieci dopełniały egzystencję człowieka ciekawego przeszłości i otwartego na poznanie świata. Wydaje się, że bez nich życie naszego bohatera straciłoby istotny wymiar, o czym przekonuje choćby jego reakcja na śmierć małżonki. Odejście serdecznej i rozumnej towarzyszki życia było dla dziejopisa ciosem, którego jak twierdził Szymon Askenazy – „*nie złagodziło nawet panaceum upływającego czasu*"[128]. Jadwiga dała mu szczęście osobiste, była „*najdoskonalej z jego własnym duchem zestrojoną, niezrównaną towarzyszką żywota i pracy*"[129]. Kraushar charakteryzował ją jako „*niewiastę rozumną, zapobiegliwą, matkę utalentowanej i rozmiłowanej w rzeczach nauki i sztuki dziatwy*"[130]. Stanisław Krzyżanowski podkreślał, iż „*w żonie znalazł istotę kochającą bez czułostkowości, szlachetną a w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, prawdziwą kobietę-przyjaciela – znalazł skarb tak rzadko w życiu przez mężczyzn znajdowany*"[131]. Nic dziwnego, że po jej śmierci nasz bohater przyznawał się do bólu i poczucia straty: „*Stary przyjacielu! Dziękuję Ci za serdeczne słowa, jakimi odezwałeś się po zgonie mojej dzielnej współpracowniczki, niewiasty bohaterskiego ducha, a czułego, miłującego serca. Ochłonąłem już nieco, ale żyć bez niej jest mi ciężko... Sam przecież jestem niedaleki kresu ziemskiej wędrówki*"[132]. Odejście Jadwigi pozostawiło pustkę, którą do końca swych dni Korzon starał się zapełnić pracą, co tłumaczy wzrost aktywności pisarskiej dość zaawansowanego wiekiem badacza[133]. Na biurku, przy którym

---

[127] M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Łódź 1956, s. 24.

[128] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie...*, s. 315.

[129] Tamże, s. 326.

[130] A. Kraushar, *Siedziba Ś.P. Tadeusza Korzona...*, s. 81.

[131] S. Krzyżanowski, *Tadeusz Korzon*, „Bluszcz" 1889, nr 1, s. 2.

[132] B. Limanowski, *Pamiętniki (1870–1907)*, s. 601.

[133] Efektem wzmożonej pracy Korzona w tym okresie były *Dzieje wojen i wojskowości*, jak pisał Askenazy: „*zdumiewający zaiste dowód niespożytej skrzętności badawczej i żywotności pisarskiej siedemdziesięcioletniego z górą starca*". Zob. S. Askenazy, *Tadeusz Korzon 50-lecie...*,

siadywał, stały jej fotografie, przykuwając „tęskne spojrzenia”[134]. Częściowe ukojenie znajdował w towarzystwie dzieci, a szczególnie wnucząt. „*Widywano często na ulicach Warszawy rzewny obrazek starca, siedzącego w fotelu na kółkach, posuwanym zręcznie przez młodziutką wnuczkę, składającego wizyty znajomym*”[135].

Przywołaniem jednego z ostatnich wspomnień żyjącego Korzona, zamykam opowieść o życiu rodzinnym, istotnej sferze wpływającej na emocjonalną kondycję uczonego. Kolejnym obszarem, który rozpatrzę, będą kontakty podejmowane przez niego na gruncie zawodowym; sieć powiązań i interakcji charakterystycznej dla środowiska inteligencji warszawskiej drugiej połowy wieku XIX, jak również dla polskich badaczy dziejów zamieszkujących obszary wszystkich trzech zaborów. W drugiej części niniejszego rozdziału punktem wyjścia uczyniłam rozważania odnoszące się do miejsca, przestrzeni społeczno-kulturowej, którą mój bohater wybrał jako najbardziej sprzyjającą dla uprawiania nauki. Warszawa w epoce popowstaniowej, warunki życia w mieście, aktywność intelektualnych elit, to zagadnienia, od których rozpocznę opowieść o Tadeuszu Korzonie jako historyku, twórcy kultury.

2. Korzon na tle środowiska inteligencji warszawskiej drugiej połowy wieku XIX

U schyłku lat sześćdziesiątych XIX stulecia, stolica dawnego Królestwa Polskiego nie była miejscem sprzyjającym rozwojowi polskiej kultury i nauki. Na temat popowstaniowych represji, jakie ogarnęły Warszawę, napisano już wiele[136], nie będę więc rozwijać tego tematu, przytoczę natomiast wypowiedzi

---

s. 327. W roku 1914 Korzon tak charakteryzował swój stan zdrowia: „*W 75 roku życia, przy rozedmie płuc i ubytku sił fizycznych* [...] *przemówienie 10-minutowe nad mogiłą Aleksandra Jabłonowskiego z polecenia Akademii, albo półgodzinne na własnym jubileuszu wymagało dużego wysiłku i pomyślnego stanu aury. Chodzę wprawdzie po kilkaset kroków na ulicy, ale tak powolnie i niedołężnie, że budzę litość w sercach przechodniów, którzy częstokroć ofiarują mi swoją pomoc*”. T. Korzon, *List do dziekana Wydziału Filozoficznego UJ Jana Łosia z 29 stycznia 1914 roku*, cyt. za: H. Barycz, *Historyk gniewny i niepokorny. Rzecz o Wacławie Sobieskim*, Kraków 1978, s. 252.

[134] A. Kraushar, *Siedziba S. P. Tadeusza Korzona...*, s. 80.

[135] Tamże, s. 82.

[136] O rosyjskiej polityce wobec Polaków po upadku powstania styczniowego pisali m. in.: W. Rodkiewicz, *Russian Nationality Policy in the Western Provinces of the Empire (1863–1905)*, Lublin 1998; T. Weeks, *Nation and State in the late Imperial Russia. Nationalism and Russification on the Western Frontier, 1861–1914*, Illinois 1996. Jeśli chodzi o represje wobec polskiej oświaty i kultury, prezentowali je świadkowie epoki, tacy jak W. Studnicki, *Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego*, Kraków 1906; E. Maliszewski, *Szkolnictwo i oświata*,

świadków epoki, na podstawie których można zarysować klimat towarzyszący polskiej codzienności w okupowanym przez Rosjan mieście.

W latach 1864–1914 Warszawa była jednym z większych miast w Europie. Szybkiemu wzrostowi liczby ludności (244 tys. po klęsce powstania, 300 tys. w roku 1875, 500 tys. w 1896, 800 tys. w 1911, w przededniu wojny 885 tys.) nie towarzyszyła jednak ekspansja terytorialna, co pociągało za sobą zagęszczenie śródmieścia i pogorszenie się warunków bytu znacznej części mieszkańców. Jak wspominał Franciszek Galiński „*w tej Warszawie* [...] *ruch i życie ogniskowały się przy ulicach Długiej, Miodowej i Senatorskiej, Nowy Świat miał wąskie chodniki i brukowany był »kocimi łbami«, a ulica Nowogrodzka i inne nie były wcale brukowane: Łazienki były dalekie, na Folwark Świętokrzyski wybierano się jak do Wilanowa*”[137]. Miasto bogaciło się, ale, pozbawione samorządu i uzależnione od niechętnych mu decyzji władz petersburskich, niewłaściwie korzystało ze zgromadzonych pieniędzy. Wedle świadków epoki „*Licznych krzywd narodowych i kulturalnych, spowodowanych wcieleniem KP do Rosji, nie wynagradzały nawet w drobnej części: uprzemysłowienie Królestwa, otwarcie rynków zbytu w Rosji i wzbogacenie się jednostek, przeważnie Niemców i Żydów*”[138]. Niezbędne inwestycje sanitarne, komunikacyjne, energetyczne, realizowane były z dużym opóźnieniem i połowicznie[139]. Oświetlenie elektryczne ulic, tramwaje, windy, telefony, samochody pojawiły się w grodzie Warsa i Sawy dopiero w wieku XX[140]. W wielu dziedzinach syreni gród został zdystansowany przez inne, większe miasta ziem polskich. W zakresie standardów mieszkaniowych, urządzeń komunalnych, szkolnictwa publicznego i instytucji naukowych, Warszawę wyprzedziły takie stolice regionalne, jak Poznań, Kraków czy Lwów. W dziedzinie tempa rozbudowy wielkiego przemysłu pozostała w tyle za Łodzią, miastami Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska. Jednak mimo to Warszawę nadal postrzegano jako stolicę narodu, ważny ośrodek ruchu patriotycznego, miejsce dramatycznych zmagań o utrzymanie polskości. Osiągnięcia warszawskich środowisk twórczych i ich dyskusje szybko (m. in. dzięki prasie) stawały się własnością wszystkich Polaków[141].

Pod panowaniem rosyjskim to zabytkowe i niegdyś wspaniałe miejsce ewoluowało w kierunku przestrzeni zaniedbanej, upośledzonej, prowincjonalnej.

[w:] *Opis ziem zamieszkanych przez Polaków*, t. II, *Królestwo Polskie*, Warszawa 1904; W. Wakar, *Sto lat walki o oświatę polską*, Warszawa 1916 i in.

[137] F. Galiński, *Gawędy o Warszawie*, Warszawa 1960, s. 188.

[138] J. Talko-Hryncewicz, *Z przeżytych dni*…, s. 80.

[139] S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795–1914*, Warszawa 1976, s. 305–306. O rozbudowie Warszawy, udogodnieniach dla mieszkańców, industrializacji i rozwoju gospodarczym miasta w omawianym okresie pisali ostatnio M. M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, Warszawa 2004, s. 183–197.

[140] Zob. I. Baliński, *Wspomnienia o Warszawie*, Warszawa 1987.

[141] M. M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*..., s. 215.

Warszawiacy z bólem konstatowali, iż *„to miasto dawniej tak na wskroś polskie, stawało się powoli siedliskiem zarazy wschodniej, płytkiego myślenia i pierwotnego postępowania*”[142]. Pod wpływem trudnych dziejowych doświadczeń ludność pogrążała się w smutku i marazmie. Duński podróżnik Georg Brandes zwiedzający miasto w epoce popowstaniowej pisał tak: *„Ruch na ulicach jest niemały; na targach wre to samo życie, co wszędzie, gdzie się kupno i sprzedaż pod gołym niebem odbywa. Ale każdego cudzoziemca uderzyć musi okoliczność, że ilekroć spotyka on większą masę ludzi, np. na spacerach niedzielnych po głównych ulicach, nigdzie nie widać u mieszkańców owego zadowolonego i wesołego świątecznego wyglądu, który cechuje ludność innych wielkich miast. Tu przeciwnie, gdzie spojrzysz, oblicza są posępne i frasunku jakiegoś pełne. Nigdy nie będziesz świadkiem jakiejś wesołej sceny ulicznej ani żartobliwego wybryku*”[143].

W Warszawie na wspólną egzystencję skazane zostały dwie odmienne, zantagonizowane społeczności, podzielone nie tylko sprzecznością interesów politycznych, ale też czujące kulturową, cywilizacyjną i religijną odrębność. Polacy, wedle Stefana Buszczyńskiego, czuli się w niej niczym *„orły zanurzone w wodzie, którym kazano żyć razem z rekinami*”[144]. Franciszek Galiński, autor poczytnych gawęd o Warszawie podkreślał, iż *„odzwierciedlała* [ona] *wszystkie wzruszenia, wszystkie wstrząsy, jakie przeszły przez dzieje narodu. Jak na twarzy człowieka, pooranej zmarszczkami i bruzdami, poznać można było jej przeżycia, jej bóle i radości*”[145]. U schyłku lat sześćdziesiątych w Ogrodzie Belwederskim stał pomnik Aleksandra I, Cesarza Wszechrosji; „uśmierzyciela Polski”. Aby nie było wątpliwości do kogo należy miasto *„wszędzie, gdzie to możliwe, nadawano budowlom styl i wygląd rosyjski, niszcząc nieraz prawdziwe zabytki architektury. Gmachy rządowe w miastach (zwykle skonfiskowane pałace polskich magnatów) pokrywano zwyczajem rosyjskim zieloną blachą, malowano jaskrawymi barwami, wzorem Kostromy, Tuły, Kaługi*”[146]. *„Wpływ rusyfikatorski wyrażał się w powierzchowności miasta, przede wszystkim kopułami cerkiewnymi, którymi geniusz narodu rosyjskiego zaznaczyć pragnie wszędzie swoją zdobywczość. Cerkwi tych wraz z kaplicami było ok. 20, wielokrotnie za dużo na potrzeby*

---

[142] B. Lutomski, *Tadeusz Korzon na tle…*, 28 VIII 1918.

[143] G. Brandes, *Polska*, Lwów 1898, s. 16. Nawiązaniem do tej obserwacji Brandesa są słowa Z. Wasilewskiego, który postrzegał Warszawę i jej sfery intelektualne jako *„zbiornik sił żywotnych narodu, ale też wielki zbiornik łez i smutku. Tutaj dochodzi do świadomości narodowej tragizm nierównej walki staczanej z rządem przez unitów i wielki grobowy smutek, wiejący z obszarów Litwy i Rusi. Inteligencja miejscowa żyje tą niedolą bezpośrednio*”. L. Przygodny, (Z. Wasilewski), *Warszawa współczesna w dwunastu obrazkach*, Lwów 1903, s. 129.

[144] S. Bezstronny (S. Buszczyński), *Okrucieństwa Moskali. Chronologiczny rys prześladowania potomków Słowian przez carów i moskiewski naród od dawnych wieków aż po dni dzisiejsze*, Lwów 1890.

[145] F. Galiński, *Gawędy o Warszawie…*, s. 15.

[146] Tamże.

ludności prawosławnej, ale wystarczająco, by zaznaczyć w mieście obce panowanie"[147].

Syreni gród rejestrował kulturę i epokę w takich elementach, jak złote kopuły soboru przygniatające Krakowskie Przedmieście, dwujęzyczne szyldy na ulicach[148], rezydującego na Zamku dawnych królów polskich, generał-gubernatora czy ogromne masy wojska, maszerującego przy dźwięku piszczałek, ze śpiewem na ustach, który wielu rodakom kojarzył się „*z przeraźliwym wyciem dawnych hord tatarskich*"[149]. Słyszany na każdym kroku język rosyjski „*nie »pieścił« polskich uszu*"[150], powszechne oburzenie wywoływało również „*zesromocenie ulic nazwiskami znienawidzonych satrapów carskich, przebranie służby kolejowej w uniformy kacapskie i wzbronienie jej przemawiania do pasażerów po polsku*"[151].

W popowstaniowej Warszawie despotyzm był silnie odczuwany. Najbardziej niecenzuralnym był przymiotnik „polski", nie dopuszczano do rozpowszechniania utworów podejrzewanych o krytykę stosunków społeczno-politycznych panujących w Cesarstwie, zwracających się przeciw przemocy, apologizujących wolność czy narodowość. Na listach zapisów cenzorskich znajdowały się takie pojęcia, jak ojczyzna, lud, tyran, mściciel, patriota, wolność, a nawet przyszłość[152]. W podręcznikach historii dzieci czytały: „*Polsza, gławnyj gorod Warszawa, narod jechidnyj, poklaniajetsa Rimskomu Papie...*"[153] Warszawa była pod silną ochroną policyjną, w której skład wchodziły tysiące ludzi. Istniała „*»policja ładu i bezpieczeństwa«, »stójkowi« na ulicach, zazwyczaj w niezłej zgodzie z tymi, których mają śledzić, stąd też i kradzieże przechodziły najczęściej bez konsekwencji; była »ochrona« cywilnych agentów, zajęta przede wszystkim osobami podejrzanymi o nieprawomyślność, zależna od policmajstra, wreszcie i żandarmeria, wprost od władz centralnych z Petersburga odbierająca polecenia. Słowem, gdzie tylko się obrócić, policja w takiej czy innej formie*"[154].

Rosyjskość wżerała się w tkankę miasta, przez długie lata określając jego kształt, choć – jak słusznie zaznaczyła Agata Tuszyńska – owa zewnętrzność,

---

[147] Tamże.

[148] Baliński tak wspominał dwujęzyczne napisy: „*szyldy sklepowe musiały być albo rosyjskie, albo w dwóch językach, rosyjskim i polskim, albo wreszcie w jednym cudzoziemskim – najczęściej francuskim – w cudzysłowie. W ogóle żaden plakat czy afisz na zewnątrz domów – choćby np. »lekarz«, po rosyjsku »wracz« nie mogły się obejść bez tekstu rosyjskiego, z wyjątkiem klepsydr*". Tenże, *Wspomnienia o…*, s. 157.

[149] F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. II, Wrocław–Kraków 1959, s. 323.

[150] Tamże.

[151] W. Smoleński, *Fragment pamiętnika*, [w:] tenże, *Monteskiusz w Polsce wieku XVIII*, Warszawa 1927, s. 6.

[152] Zob. Z. Szeląg, *Literatura zabroniona (1832–1862)*, Kielce 1989, s. 46.

[153] Cyt. za: A. Tuszyńska, *Rosjanie w Warszawie*, Paryż 1990, s. 7.

[154] J. Bystroń, *Warszawa*, wyd. II, Warszawa 1977, s. 258.

wyznaczając kierunek procesów głębszych, pozostawała zawsze jedynie siecią zaciągniętą na polskość – na polski plan miasta i polski plan duszy[155].

Po scharakteryzowaniu ogólnych warunków, w jakich przyszło żyć Polakom w popowstaniowej Warszawie, warto przejść do problemów, z jakimi borykała się tamtejsza inteligencja, a zwłaszcza polscy uczeni. Polityka caratu nie sprzyjała jakiemukolwiek ruchowi intelektualnemu; prowadzona była w interesie państwa zaborczego, wrogo odnoszącego się do wszelkich przejawów myśli narodowej. Warunki, w jakich przyszło działać polskim, uczonym, były skrajnie niesprzyjające. Na przestrzeni prawie 40 lat, od likwidacji Szkoły Głównej do powołania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, rodzimej działalności naukowej towarzyszył brak instytucjonalnego oparcia. Wedle słów Ludwika Krzywickiego nauka „*nie miała żadnego przytułku i nie znajdowała żadnej pomocy. Jej przedstawiciele nie mogli marzyć o jakimkolwiek zarobku, który byłby zarobkiem z nauki płynącym. A środki tych, którzy ciążyli do pracy naukowej, były nad wyraz skromne. Położenie było beznadziejne! Pracownik naukowy, utrzymujący się z lekcji zazwyczaj w zakładach prywatnych lub z posady na kolei* [autor miał zapewne na myśli T. Korzona – komentarz J. K.], *mógł obracać na pracę naukową zaledwie wieczory lub krótkie wczasy letnie, i to bez perspektywy, iż ktoś mu wyda książkę*”[156]. Polska nauka rozwijała się w Warszawie wyłącznie dzięki inicjatywom oddolnym. Jak wspominał Bronisław Chlebowski „*trudność, a często i niemożliwość oddania się pracy naukowej w Warszawie, sprawiała, iż zdolniejsze jednostki nie znajdujące dla swych badań pomocy i środków, odpowiednich urządzeń i przyjaznej atmosfery, szukają często u obcych oparcia dla swej działalności*”[157]. Ci, którzy pozostali, borykali się z wieloma problemami i ograniczeniami: „*Brak odpowiedniego stanowiska i atmosfery podniecającej do studiów nie dozwolił Stosławowi Łagunie rozwinąć należycie wszystkich uzdolnień i rozległej wiedzy, Rembowskiemu zużytkować poważnych zasobów umysłowych, a Karolowi Duninowi poprowadzić dalej rozpoczęte świetnie w młodości studia nad prawem polskim*”[158].

Mając na względzie brak instytucjonalnego zaplecza oraz sprzyjającego rozwojowi polskiej nauki klimatu, warto wspomnieć o inicjatywach, dzięki którym zdołała ona przetrwać. Olbrzymią rolę w popularyzowaniu aktualnych idei i koncepcji naukowych odegrała **prasa.** Produkcja czasopiśmiennicza w syrenim grodzie była imponująca, wedle Piotra Chmielowskiego u schyłku stulecia (w roku 1896) w Warszawie wychodziło 61 czasopism, dla porównania na pozostałych terenach Królestwa zaledwie 5, w Petersburgu 1. Spis ludności

---

[155] A. Tuszyńska, *Rosjanie w Warszawie…*, s. 33.

[156] L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. II, Warszawa 1958, s. 548.

[157] B. Chlebowski, *Z życia Warszawy*, t. IV, Warszawa 1912, s. 127. Jako przykład uczonych, którzy w syrenim grodzie nie znaleźli oparcia dla swych projektów naukowych, autor wymienił W. Lutosławskiego, M. Curie-Skłodowską, S. Askenazego czy A. Szelągowskiego.

[158] Tamże, s. 135–136.

z roku 1882 pokazał zaś, iż na 382 961 mieszkańców stałych i 4431 przyjezdnych, literaturą i prasą trudniło się w Warszawie zawodowo 367 osób wyznania rzymskokatolickiego, 11 wyznania prawosławnego i 72 mojżeszowego. Wielkości te są imponujące, zważywszy iż z pisania trudno się było wtedy utrzymać. Redaktorzy czasopism, zwłaszcza naukowych, nie płacili zwykle honorariów; autor artykułu stawał się własnym mecenasem, który musiał w dzień zarobić wykonywaniem jakiegoś intratnego fachu, by w nocy móc pisać dla sławy i społeczeństwa[159].

Jeśli chodzi o problematykę historyczną, która najbardziej nas interesuje, podejmowana była ona m. in. przez „Bibliotekę Warszawską"[160], „Niwę" czy „Tygodnik Ilustrowany"[161]. W latach sześćdziesiątych redaktorzy „Przeglądu Tygodniowego" prezentowali modną na Zachodzie myśl pozytywistyczną, najnowsze osiągnięcia z zakresu nauk przyrodniczych, ekonomicznych i społecznych. Akcja popularyzacji dorobku scjentystów zachodnioeuropejskich zaczęła się jednak na większą skalę dopiero w roku 1870[162].

Obok wymienionych wyżej tytułów w okresie popowstaniowym na rynku czytelniczym zaistniało nowe pismo literacko-naukowe, „Ateneum" (pierwszy zeszyt wyszedł pod koniec stycznia roku 1876). Periodyk ten zasługuje na naszą szczególną uwagę, gdyż jego celem było nie tylko wychowanie nowego społeczeństwa; propagowanie haseł „pracy u podstaw" i „pracy organicznej", ale również tworzenie możliwości rozwoju dla polskiej nauki[163]. W *Słowie wstępnym* zaznaczono, iż „Ateneum" zamierza odgrywać rolę „admiratora ogniska umysłowego", pragnie pozyskać do współpracy wybitne siły naukowe, by stworzyć namiastkę czegoś na kształt uniwersytetu polskiego. Redakcja chciała prezentować aktualny stan badań w wielu dziedzinach, dawała możliwość drukowania poważnych rozpraw[164]. „Ateneum" miało charakter encyklopedycz-

---

[159] J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy w latach 1869–1892*, Warszawa 1970, s. 20.

[160] „Biblioteka Warszawska" odegrała szczególnie ważną rolę jako ośrodek inspirujący polskie badania naukowe w zakresie historii, prawa, ekonomii, etnografii; wielu badaczy publikowało tam swoje prace. W każdą środę odbywały się posiedzenia redakcji, będącej również swego rodzaju spółką wydawniczą. Przyznawano nagrody w konkursach, fundowano stypendia itp. Na czele „Biblioteki" stał samouk historyk, kompilator, pamiętnikarz Kazimierz W. Wójcicki. Obszerniej patrz J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie…*, s. 20 i nast.

[161] W „Tygodniku Ilustrowanym" tekstów historycznych nie było zbyt wiele, ale ukazywały się tam sprawozdania z ruchu naukowego. Do tygodnika pisywali m. in. J. Bartoszewicz i T. Korzon.

[162] Z inicjatywy Juliana Ochorowicza i Aleksandra Głowackiego w roku 1872 zaczęła wychodzić seria Biblioteka Filozofii Pozytywnej (wspólne wydawnictwo „Niwy" i „Opiekuna Domowego").

[163] Zob. Z. Romek, *Istoriczeskaja probliematyka na stranicach „Ateneuma" (1876–1901)*, [w:] *Sławianskije narody: obszcznost istorii i kultury*, Moskwa 2000, s. 258.

[164] *Słowo wstępne*, „Ateneum" 1876, t. I, z. 1, s. 2.

ny, podobnie jak współczesne tego typu pisma angielskie i francuskie, na których wzorowała się redakcja. Jeśli chodzi o poruszaną problematykę, można było tam znaleźć teksty z zakresu literatury, historii, ekonomii, nauk przyrodniczych i ścisłych; generalnie wszystkie istotne zagadnienia nurtujące ówczesnych inteligentów[165]. Pismo łączyło tematykę naukową z omawianiem bieżących wydarzeń społeczno-politycznych i kulturalnych. Dbano o to, by żadna z dziedzin nie zdominowała periodyku, starano się też, aby sposób pisania był przystępny dla (wykształconego) ogółu czytelników. Objętość artykułów nie była zbyt duża, przykładano wagę do formy i barwności tekstów. Z drugiej strony, przybliżając zawiłe zagadnienia naukowe i społeczne wystrzegano się powierzchowności i uproszczeń. Zdarzało się, że niektóre teksty kontynuowane były w kolejnych numerach, a ich objętość dochodziła do ośmiu i więcej arkuszy[166].

Omawiane pismo miało bardzo solidne zaplecze finansowe. Podczas gdy większość ówczesnych polskojęzycznych periodyków borykała się z problemami i z wielkim trudem wypłacała niewielkie autorskie honoraria, „Ateneum" było w stanie płacić od 40 do 50 rubli za arkusz, co było niebagatelnym argumentem przemawiającym za podjęciem współpracy z redakcją[167]. Wokół pisma dość szybko skupiła się elita publicystów i naukowców z zaboru rosyjskiego oraz kilku współpracowników z innych dzielnic dawnej Polski, jak również emigrantów. Środowisko czasopisma było dość zwarte, w Warszawie nazywano je nawet „kołem „Ateneum".

Spośród historyków z periodykiem najaktywniej współpracowali Stosław Łaguna[168] i Adolf Pawiński[169]. Drugi z wymienionych, jako naczelnik Archiwum Głównego i profesor Uniwersytetu Warszawskiego (kierował Katedrą Historii Powszechnej), odczuwał potrzebę pisania dla szerszej publiczności, pragnął popularyzować wiedzę oraz edukować społeczeństwo. Pisma wychodzące wówczas w Warszawie nie zaspokajały jego oczekiwań, toteż zaplanował stworzenie nowego tytułu. Inicjatywy Pawińskiego zyskały poparcie adwokata petersburskiego Włodzimierza Spasowicza[170]. Stosław Łaguna, drugi z dziejopi-

---

[165] Strukturę pisma przedstawił Z. Kmiecik, *Czasopismo „Ateneum" (1876–1901) oraz jego oblicze społeczne i naukowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985, s. 26.

[166] Tamże, s. 26–27.

[167] Wysokość honorariów podaję za: Z. Kmieciki, *Czasopismo „Ateneum"...*, s. 19.

[168] Zob. J. Bieliński, *Życie i pisma Stosława Łaguny*, [w:] S. Łaguna, *Pisma*, Warszawa 1915, s. V–VIII.

[169] O życiu i twórczości Pawińskiego pisali m. in. J. K. Kochanowski, *Adolf Pawiński 1840–1896*, [w:] *Album biograficzny zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 2, Warszawa 1903, s. 410 i nast.; W. Zakrzewski, *Adolf Pawiński 1840–1896. Zarys dziejów żywota i pracy*, Petersburg 1897; A. Kraushar, *Ze wspomnień osobistych o Adolfie Pawińskim*, „Kwartalnik Historyczny" 1897, nr 3, s. 527 i nast.

[170] O życiu i dokonaniach W. Spasowicza pisała J. Kulczycka-Saloni, *Włodzimierz Spasowicz. Zarys monograficzny*, Wrocław 1975.

sów szczególnie zaangażowanych w wydawanie pisma, niegdyś docent prawa i administracji na Uniwersytecie Petersburskim, profesor historii tamtejszej Akademii Duchownej Rzymskokatolickiej, po powrocie z zesłania całkowicie poświęcił się pracy w „Ateneum" (1877–1900)[171]. Z redakcją dość systematycznie współpracowali również: Tadeusz Korzon[172], Aleksander Jabłonowski, Władysław Smoleński, Aleksander Kraushar, Kazimierz Jarochowski, Teodor Wierzbowski oraz Kazimierz Waliszewski.

W ciągu 25 lat wydawania pisma problematyka historyczna stanowiła ok. 20% jego zawartości[173]. Jak obliczył Zbigniew Romek, podjęło ją 90 autorów, w tym najwybitniejsi badacze dziejów (poza wymienionymi wyżej Michał Bobrzyński, Wojciech Kętrzyński, Ksawery Liske czy Stanisław Smolka)[174]. W „Ateneum" ukazywały się również sprawozdania z życia naukowego toczącego się zarówno na terytorium dawnej Rzeczpospolitej, jak i całej Europy.

Reasumując, polska prasa nie tylko specjalizowała się w określonej problematyce czy komentowała bieżące wydarzenia społeczno-polityczne, ale wspierała również narodową tożsamość. Periodyki odgrywały ważną rolę integracyjną i opiniotwórczą. Były ośrodkami skupiającymi wokół siebie grono współpracowników, tworzyły sieć powiązań zawodowych, towarzyskich, ideowych oraz rodzinnych, która określała wizerunek elity warszawskiej po upadku powstania.

Poza prasą, olbrzymią rolę w budowaniu więzi narodowej odegrały inne oddolne (prywatne) inicjatywy inteligencji. Specyficzna sytuacja, jaka zaistniała w Warszawie w omawianym okresie, wiązała się m. in. z odsunięciem społeczeństwa polskiego od możliwości brania czynnego udziału w życiu politycznym. Nie mogąc wpływać na zarząd miastem, znosząc ograniczenia w działalności publicznej, ludność syreniego grodu znajdowała pole dla wyładowania

---

[171] W 1881 r. redaktorem „Ateneum" został Piotr Chmielowski, absolwent Szkoły Głównej i Uniwersytetu Warszawskiego (doktorat z filozofii na Uniwersytecie Lipskim, wybitny znawca literatury, krytyk literacki, pedagog).

[172] Tadeusz Korzon na łamach „Ateneum" opublikował następujące rozprawy: *Komisje porządkowe cywilno-wojskowe wojewódzkie i powiatowe w latach 1790–1792* (1882); *Stan ekonomiczny Polski w latach 1782–1792* (1877); *Początki Sejmu Wielkiego* (1881). Teksty te wpisywały się w dyskusje wokół przyczyn upadku Rzeczpospolitej, jaką na kartach czasopisma prowadzili m. in. F. Bostel, K. J. Nitman, F. Koneczny.

[173] Zenon Kmiecik podał, iż w latach 1876–1900 na łamach „Ateneum" ukazało się 80 artykułów poświęconych problematyce historycznej oraz 60 recenzji z tego zakresu. Zob. tenże, *Czasopismo „Ateneum"*..., s. 8.

[174] Zbigniew Romek zestawia podejmowane przez „Ateneum" problemy, przedstawia atmosferę, w jakiej pismo powstawało, charakteryzuje jego redakcję i współpracowników. Przedmiotem jego zainteresowań były także możliwości rozwoju, społeczny klimat i środowisko, w którym miesięcznik się narodził, istniał i zakończył swój 25-letni żywot. Zob. tenże, *Problem upadku Polski a program „Ateneum" w latach 1876–1901*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej", t. XXI, z. 2, s. 5–32.

swej energii w spotkaniach towarzyskich. W felietonach Zygmunta Wasilewskiego czytamy: „*Gdzie życie publiczne jest stłumione, wyłączone z zakresu praw obywatelskich, tam jednostka, poza pracą na chleb powszedni, szuka ujścia dla swych instynktów społecznych w życiu towarzyskim – salonowym lub ulicznym. Cechą charakterystyczną stosunków towarzyskich Warszawy jest ich udomowienie*”[175]. Dom był nieraz jedynym miejscem, w którym można było czuć się pewnie; pozostawać bez nadzoru władzy, starającej się kontrolować każdą sferę życia obywateli. Odbywające się w mieszkaniach zebrania towarzyskie stanowiły ważne forum, na którym można było swobodnie manifestować uczucia, wypowiadać niecenzuralne często poglądy. Toczące się tam dyskusje literackie czy polityczne nie były przeznaczone dla wszystkich; prywatności domu strzeżono najdokładniej przed wpływami niewłaściwych osób[176]. „Fiksy”, „żury”, „czarne kawy”, „niedziele”, „poniedziałki”, „wtorki”, „czwartki”, „piątki”, „soboty” – tak czy inaczej nazywane zebrania, były jedyną okazją do rozmów na tematy zabronione. Jak wspominał Ferdynand Hoesick; „*wszystko, czego nie dało się powiedzieć publicznie ani napisać w dziennikach, nad którymi czuwał prezes cenzury Jankulio, było szeroko i długo omawiane na gruncie prywatnym w »długie, nocne rodaków rozmowy« o polityce, o wszystkim, co było smutnym udziałem narodu w potrójnej niewoli*”[177].

Stałe dni przyjęć mieli przedstawiciele przemysłu, kupiectwa czy finansjery warszawskiej, podobnie jak literaci, dziennikarze oraz naukowcy. Każdy prawie inteligencki „dom” warszawski, mający szersze koło znajomych, wyznaczał jeden dzień w tygodniu na przyjęcie z herbatą i przekąską, której jakość zależała od stopnia zamożności i gościnności gospodarzy[178]. Karolina Beylin twierdziła, iż każdy człowiek należący do „towarzystwa” mógł wyrecytować z pamięci, w jakie dni kto przyjmuje[179].

Salon był instytucją mającą w Warszawie długą tradycję, sięgającą czasów stanisławowskich – słynnych „obiadów czwartkowych”. Początek lat siedemdziesiątych XIX stulecia przyniósł ożywienie warszawskiego życia towarzyskiego, które, poza wymienionymi wyżej powodami, Magdalena Micińska słusznie wiązała z rozwojem miasta jako centrum kulturalnego i z zakończeniem kar lub amnestią wobec zesłańców politycznych. Do miasta wrócili wówczas m. in. Jadwiga Łuszczewska (Deotyma) i Stosław Łaguna. Tu osiedlili się działacze powstańczy z ziem litewskich i ruskich, którym zabroniono powrotu do stron rodzinnych, tacy jak Tadeusz Korzon, Dionizy Henkiel (dziennikarz), Antoni

---

[175] Z. Wasilewski (L. Przygodny), *Warszawa współczesna…*, s. 61.

[176] A. Tuszyńska, *Rosjanie w Warszawie…*, s. 26.

[177] F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. II, Wrocław–Kraków 1959, s. 12.

[178] K. Bartoszewicz, *Środy korzonowskie…*, sygn. 1631, 1297, k. 8.

[179] K. Beylin, *Warszawy dni powszednie 1800–1914*. Wyboru dokonał i wstępem poprzedził J. W. Gomulicki, Warszawa 1985, s. 369–370.

Pietkiewicz (ps. Adam Pług), Jakub Gieysztor (ziemianin, antykwariusz warszawski)[180]. W ten sposób kształtowała się elita intelektualna miasta[181].

Salony zastępowały scenę narodową, salę koncertową, trybunę, wyższą uczelnię, kabaret[182]. Celem spotkań była wymiana myśli, wspólna lektura, kultywowanie polskich tradycji. Najważniejszym pokłosiem działalności salonów była niebagatelna liczba późniejszych placówek naukowych, a także oświatowych i kulturalnych, mających w nich swe źródło. Doskonałym przykładem inicjatywy salonowej, która stała się później ważną instytucją, był Kasa im. Mianowskiego (pomysł jej powołania zrodzić się miał w mieszkaniu Tytusa Chałubińskiego w roku 1879, gdzie grono profesorów i studentów Szkoły Głównej postulowało powołanie polskiego mecenatu wspierającego kulturę i naukę)[183]. W salonach organizowano także obchody rocznic historycznych oraz jubileusze wybitnych osobistości świata kultury. Bywały one miejscami, w których podejmowano i realizowano inicjatywy filantropijne. Warto podkreślić, że rola salonów nie ograniczała się tylko do biernej obrony polskiego stanu posiadania, podejmowane tam inicjatywy stymulowały materialny i cywilizacyjny rozwój społeczeństwa[184]. Poza wzniosłymi celami patriotycznymi i kulturalnymi, salony, szczególnie mieszczańskie, odgrywały również rolę „targowiska małżeńskiego". Jak wspominała Kirkor-Kiedroniowa, niejedna panna znalazła tam epuzera[185].

Przechodząc do omówienia przykładów „życia salonowego", nie sposób pominąć jednego z najbardziej snobistycznych i popularnych miejsc spotkań warszawskiej elity intelektualnej, salonu prowadzonego przez Jadwigę Łuszczewską-Deotymę. Działał on w latach 1869–1905, w literaturze przedmiotu określany bywa często jako „*wielkosłowny, pompatyczny, ceremonialny*"[186]. Poetka i improwizatorka cieszyła się wielkim uwielbieniem. Miała zwyczaj „*z zachowaniem pełnej liturgii literacko-towarzyskiej, odczytywać swe utwory*"[187]. Wspomniany salon utrwalił się w pamięci jako zjawisko anachroniczne i nieco humorystyczne. Zebrania odbywały się tam co tydzień; upływały na

---

[180] Jak zauważył B. Chlebowski „*Cierpiało na tym Wilno, a za to Warszawa zyskała stamtąd czynnych i zdolnych pracowników*"; tenże, *Życie duchowe w Warszawie, Pisma*, t. IV, Warszawa 1912, s. 126.

[181] M. Micińska, *Salony, redakcje, knajpy...Życie publiczne elit intelektualnych Warszawy po powstaniu styczniowym*, [w:] *Życie jest wszędzie... Ruchy społeczne w Polsce i Rosji do drugiej wojny światowej*, red. A. Brus, Warszawa 2005, s. 213.

[182] W salonach śpiewano z akompaniamentem fortepianu pieśni patriotyczne zarówno partie solowe, jak i duety czy partie chóralne

[183] M. Micińska, *Salony, redakcje, knajpy…*, s. 217.

[184] Tamże, s. 220.

[185] Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, t. 1, Kraków–Wrocław 1986, s. 288.

[186] J. Bystroń, *Warszawa…*, s. 260.

[187] Tamże.

czytaniu utworów (przeważnie samej gospodyni), dyskusji literackiej i towarzyskich pogawędkach. Wszystko utrzymane było w niezmiernie podniosłym i patetycznym tonie[188]. Atmosferę tego salonu zdaje się doskonale oddawać wypowiedź Aleksandra Świętochowskiego, który pisał o: „*jasełkowo-trubadurowej organizacji (Sienkiewicz był tam nadwornym historykiem, Odyniec – nadwornym poetą itd.), którą wydrwiła młoda prasa, przypominały one – według zdania krytyczniejszych uczestników – kaplicę soli w podziemiu Wieliczki, gdzie wszystko jest białe, zimne, sztucznie oświetlone. Trzeba jednak przyznać sławnej poetce, że umiała ona w swych nabożeństwach poetyckich utrzymywać wysoki nastrój i chociaż jej goście nieraz nudzili się rzetelnie, nudzili się jak aniołowie*”[189].

Antoni Zalewski – dziennikarz, publicysta, jeden z założycieli i stałych współpracowników „Słowa”, autor głośnej książki o towarzystwie warszawskim wydanej w Krakowie pod pseudonimem Baronowej XYZ, tak wspominał „czwartki” Deotymy: „*w pierwszych latach po powstaniu miały one wielkie powodzenie i ważyły na szali towarzyskiego życia naszego miasta. Bywało tam mnóstwo osób z najrozmaitszych sfer, literatura spotykała się z finansami i arystokracją, obywatele wiejscy z mieszczanami, lekarze, urzędnicy, inżynierowie z profesorami uniwersytetu i uczonymi, młodzież z artystami wszelkich gałęzi, panny z epuzerami, a więdnące piękności z gronem wielbicieli. Wszystko, co miała Warszawa w jakimkolwiek kierunku wybitniejszego, przesuwało się przez te salony, a świat mody i elegancji uważał za rzecz szyku bywać na »czwartkach«* [...] *Tłoczono się też na schodach, w przedpokoju trzeba było czekać kolei, aby dostać się do drzwi, a w salonie gwarno, huczno, strojno, panie w wielkich toaletach, panowie we frakach i białych krawatach, z miną poważną, uroczystą, jak na recepcji dworskiej*”[190]. Należeć do stałych bywalców „czwartków” było nie lada zaszczytem. „*Zrazu słuchało tych prelekcji całe miasto, później tylko pewne jego sfery, potem wierni, a w końcu mała garsteczka najwierniejszych, którzy zdołali wytrwać*”[191]. Do tego grona spośród historyków należeli: Tadeusz Korzon, Stanisław Kętrzyński, Aleksander Kraushar i Franciszek Pułaski. U schyłku lat osiemdziesiątych, mimo słabnącej frekwencji, na „czwartkach” nie zmieniło się wiele: „*Panował tu zawsze ten sam ceremoniał. Wieszczka, choć przekroczyła już pięćdziesiątkę, przybrana niezmiennie w białą szatę siadała na złocistym tronie ozdobionym lirą i odczytywała nie kończące się strofy swego najnowszego poematu. Niedawno ukończyła czytanie epopei*

---

[188] Zob. J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy w latach 1869–1892*, Warszawa 1970, s. 91–99. O salonie Deotymy wspomniała też M. Micińska, *Salony, redakcje, knajpy…*, s. 209–210.

[189] A. Świętochowski, *Wspomnienia*, opracował i wstępem opatrzył S. Sandler, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 142.

[190] A. Zaleski, *Towarzystwo warszawskie*, [w:] J. Łuszczewska, *Pamiętnik 1834–1897*, wstęp i przypisy J. Gomulicki, Aneks, Warszawa 1968, s. 195.

[191] Tamże, s. 197.

o Sobieskim, obecnie przyszła kolej na »Branki w jasyrze«, utwór równie napuszony i rozwlekły jak poprzednie"[192].

Poza przywołanym przykładem bodaj najsłynniejszego salonu o charakterze literackim, w Warszawie odbywały się też cykliczne spotkania gromadzące reprezentantów innych dziedzin i profesji: muzyków, świat finansjery, kultury i nauki. Zebrania inteligencji były swoistą formą samokształcenia i podnoszenia kwalifikacji. Jak pisał Stanisław Michalski poruszano tam „*ważne sprawy ogólnokrajowe, prowadzono dyskusje naukowe, informowano o zdobyczach wiedzy w poszczególnych dziedzinach*"[193]. W literaturze przedmiotu i pamiętnikach z epoki znajdziemy sporo informacji o „piątkach" Karola Benniego (spośród historyków regularnie bywał tam Aleksander Jabłonowski)[194], „herbatach" u Dionizego Henkiela[195], „sobotach" u redaktora „Gazety Polskiej" Edwarda Leo[196], „wtorkach" Marii Ilnickiej[197], skromnych męskich przyjęciach u Włodzimierza Spasowicza, muzycznych wieczorach organizowanych przez Leopolda Kronnenberga, zebraniach u współzałożyciela „Ateneum" Ignacego Baranowskiego i wielu innych[198]. Nas najbardziej interesować będą salony prowadzone przez historyków.

Cieszące się największą popularnością zebrania polskich dziejopisów i wszystkich zainteresowanych rodzimą przeszłością odbywały się w domach Stosława Łaguny, Aleksandra Kraushara i Tadeusza Korzona[199]. Odgrywały niebagatelną rolę z punktu widzenia rozwoju naszej historiografii; zastępowały seminaria uniwersyteckie, posiedzenia naukowe, sprzyjały przeglądowi najnowszych zdobyczy w dziedzinie humanistyki i literatury przedmiotu[200].

---

[192] K. Beylin, *Warszawy dni powszednie…*, s. 336. Autorem innej relacji o salonie Deotymy z tego okresu jest Artur Oppman (poeta, piewca starej Warszawy), który pisał: „*w niewielkim saloniku, przy stole, zarzuconym księgami, z rękopisem Sobieskiego w ręku, siedziała w fotelu uśmiechnięta, miła staruszka, z wesołymi, mądrymi oczyma, uczesana jak babcie nasze, uprzejma, dobrotliwa*". Zob. A. Oppman, *Czwartki u Deotymy*, [w:] J. Łuszczewska, *Pamiętniki…*, s. 206.

[193] S. Michalski, *Autobiografia (1865–1917)*, [w:] *Stanisława Michalskiego autobiografia i działalność oświatowa*, oprac. H. Radlińska, I. Lepalczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 224.

[194] Zob. J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie…*, s. 103–106.

[195] Zob. M. Micińska, *Salony, redakcje, knajpy…*, s. 212–213.

[196] Zob. J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie…*, s. 99–100.

[197] Tamże, s. 100–102.

[198] J. Bystroń, *Warszawa…*, s. 254–260.

[199] Dla porównania w Krakowie znany był wówczas m. in. salon Stanisława Smolki. Nawiązując do zwyczajów teścia J. Kremera, historyk prowadził „dom otwarty" (mieszkał na rogu ulic Sławkowskiej i Św. Marka). Początkowo wyznaczył na wizyty jeden dzień w tygodniu, w latach dziewięćdziesiątych oczekiwał już gości codziennie. Zob. H. Barycz, *Stanisław Smolka w życiu i nauce*, Kraków 1975, s. 203. We wspomnieniach zachowały się również przekazy na temat niedzielnych fiksów u Bolesława Ulanowskiego, którego matka oprócz dostojniejszych gości, zapraszała często młode panny, licząc, iż spośród nich syn wybierze przyszłą żonę. Zob. K. Jabłońska, *Ostygłe emocje*, Kraków 1987, s. 75.

[200] M. Micińska, *Salony, redakcje, knajpy…*, s. 213.

Ferdynand Hoesick ciepło wspominał spotkania w mieszkaniu Stosława Łaguny na ulicy Mariańskiej, gdzie bywali przede wszystkim współpracownicy pisma „Ateneum". Autor *Dwóch elekcji* miał być tym dla historyków, czym Henkiel dla beletrystyków. *„Trudno o większą subtelność umysłu, o doskonalszą wytrawność sądu, o przenikliwszy zmysł krytyczny i estetyczny, o delikatniejsze poczucie formy i stylu*"[201].

Natomiast u Kraushara na Senatorskiej można było spotkać Władysława Smoleńskiego, Tadeusza Korzona, Jana Karola Kochanowskiego, Aleksandra Jabłonowskiego, Adolfa Pawińskiego, Wacława Sobieskiego. Poza historykami bywali tam też literaci – Eliza Orzeszkowa, cytowany wyżej Ferdynand Hoesick oraz towarzysze gospodarza z szeregów uczestników powstania styczniowego – Henryk Wohl, Stanisław Krzemiński i wielu innych. Orzeszkowa w jednym z listów pisała: *„Salon Krausharów, dzięki wykształceniu i niezmiernie miłemu charakterowi gospodyni, jest jednym z najprzyjemniejszych i najrozsądniejszych salonów Warszawy. Bywają tam żydzi i katolicy, wsteczni i liberalni, milionerzy i ubodzy, słowem: ogień i woda, a wszystko to utrzymane przez gospodarzy w tak doskonałej równowadze, że niewtajemniczony ani domyślić by się nie mógł zakulisowych uczuć i dziejów zebranych tam ludzi*"[202]. Wypowiedź Orzeszkowej potwierdza dużą rolę, jaką odgrywały kobiety w organizowaniu życia towarzyskiego[203]. Wyjątkową inwencję w kreowaniu domowej estetyki i atmosfery dostrzec można u tych, które były admiratorkami kultury i sztuki lub same miały talenty artystyczne[204]. Postrzegano je często jako „opiekunki", „krzewicielki kultury estetycznej", „muzy kręgu towarzyskiego"[205]. Co do Jadwigi Krausharowej, jej wkład w tworzenie niezapomnianej atmosfery wtorkowych spotkań był powszechnie doceniany. U Hoesicka czytamy: *„Wyjątkowo inteligentna pani domu, uczennica Kulikowskiej, a także literatka w wolnych chwilach, bardzo się przyczyniła do poziomu toczących się rozmów i dysput, a »gawędy« z nią, w jej wykwintnym buduarze, między godziną 6 a 8, przy herbacie i herbatnikach, nigdy nie były nudne*"[206].

W dalszej części rozważań chciałabym poświęcić nieco więcej uwagi salonowi prowadzonemu przez bohatera mojej rozprawy. Cieszące się sporą popularnością „**korzonowskie środy**" były zjawiskiem niezwykle ciekawym nie tylko z powodu ich organizatora, ale i, roli jaką odgrywały w prywatno-publicznym życiu intelektualnym (naukowym) ówczesnej Warszawy.

---

[201] F. Hoesick, *Powieść mojego…*, s. 25.

[202] E. Orzeszkowa, List do T. T. Jeża z 25 III 1880, [w:] taż, *Listy zebrane*, t. VI, s. 86.

[203] Na ten temat obszernie pisał m. in. W. Łoziński, *Salon i kobieta (Z estetyki dziejów życia towarzyskiego)*, Lwów 1921.

[204] M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj. Druga połowa XIX i początek XX wieku*, Warszawa 1998, s. 85 i nast.

[205] *Księga obyczajów towarzyskich* (brak miejsca i roku wydania), s. 308. Cyt. za: A. Gabryś, *Salony krakowskie*, Kraków 2006, s. 78.

[206] F. Hoesick, *Powieść mojego…*, s. 14.

W środowisku dawnej stolicy Polski Tadeusz Korzon wydawał się być samotnikiem, co nie oznaczało, iż nie zaaklimatyzował się na tamtejszym gruncie. Stosunkowo szybko nawiązał kontakty z redakcjami „Biblioteki Warszawskiej" czy „Ateneum", gdzie był cenionym autorem artykułów i recenzji. Mimo to sytuował się nieco z boku, nie przystając do żadnego „ugrupowania" i nie identyfikując się do końca z żadnym nurtem ideowym[207]. Postawa outsidera nie wynikała z mało przychylnych dlań układów towarzyskich, lecz raczej z upodobania do pracy samotnej. Wydaje się też, że w środowisku warszawskim Korzon nie bardzo odnajdywał kogoś, kto by mógł zostać jego partnerem na gruncie zawodowym. Samotniczy styl pracy nie przeszkodził mu natomiast w angażowaniu się w życie kulturalne, zabieraniu głosu w społecznych debatach, których problematyka była mu bliska. Odosobnienie na polu zawodowym rekompensował sobie na gruncie rodzinnym i towarzyskim.

„*Któż nie pamięta wieczorów środowych spędzanych pod jego gościnnym dachem* [...] *Gdzie tak przyjazna i światła panowała atmosfera, gdzie zacny gospodarz wtrąconą uwagą, tym charakterystycznym swoim akcentem lub dowcipem rozjaśniał sytuację, gdzie jego wiedza, stałość przekonań, rzetelność myślenia i prostota obejścia występowały tak plastycznie i oddziaływały tak dobroczynnie?*"[208] Cytowana wypowiedź ilustruje atmosferę cotygodniowych spotkań, które przez dwadzieścia lat odbywały się w ostatnim mieszkaniu Korzona, mieszczącym się w oficynie Pałacu Błękitnego. Wprawdzie już od momentu osiedlenia się w Warszawie nasz bohater urządzał tzw. herbatki, na które zapraszał głównie byłych zesłańców wywodzących się podobnie jak on z Litwy, ale dogodniejsze warunki do przyjmowania większej grupy osób zyskał dopiero w lokum, mieszczącym przy ulicy Żabiej 4[209].

Przeprowadzka pod ten adres wiązała się z objęciem przezeń posady kierownika (dyrektora) **biblioteki ordynacji Zamojskich.** Warunki egzystencji uczonego i jego rodziny zmieniły się wówczas zdecydowanie na korzyść. Tak o przyjęciu oferty Maurycego Zamoyskiego pisał zaprzyjaźniony z Korzonem Aleksander Kraushar: „*nadspodziewanie, pewnego dnia, przed skromne jego mieszkanko, zajmowane przy ulicy Widok, zajechał i ofiarował mu posadę*

---

[207] Zob. B. Grochulska, *Tadeusz Korzon…*, s. 125.

[208] B. Lutomski, *Tadeusz Korzon na tle swego czasu*, „Goniec Warszawski", 7 IX 1918.

[209] Korzonowskie „herbatki" tak wspominał Bolesław Limanowski: „*u Tadeusza Korzona* [...] *wyznaczony był dzień, kiedy wieczorem przychodzili do niego znajomi na herbatkę. Zawsze więc gromadziło się kółko eks-wygnańców, przeważnie Litwinów. Odbywały się gorące dysputy, w których sam Korzon brał przeważny udział. Stając w obronie zasad konserwatywnych, zaczepnie uderzał na nowatorów, mając mnie głównie na myśli. I ja ze swojej strony kontratakowałem. Większość była po stronie Korzona, mnie energicznie popierał tylko Ignacy Radliński*". Zob. tenże, *Pamiętniki (1870–1907)*, s. 453.

bibliotekarza ordynacji opróżnioną wskutek zgonu Józefa Przyborowskiego”[210]. Korzon przez pewien czas miał się zastanawiać nad przyjęciem tej oferty, gdyż „*harda jego dusza nie mogła pogodzić się z myślą podlegania jakiejś kierowniczej nad sobą władzy*”[211]. Dzięki namowom kolegów wahanie jego było jednak krótkie. Jak podkreślił Kraushar „*Dla uczonego tej miary i zasługi, otrzymanie dożywocia przy jednym z najbogatszych księgozbiorów w Polsce, z prawem korzystania ze skarbów drukowanych i rękopiśmiennych, zbiorów sztychów, rycin, pergaminów, bez żadnego ograniczenia, stało się niemal zrządzeniem losu, nigdy przedtem nie oczekiwanym. Obdarzony zaufaniem ordynata i umiłowaniem do zajęć umysłowych mógł był odtąd Korzon mniej poświęcać się mozolnemu zawodowi tajnego nauczyciela historii* [...] *a poświęcić się w szerszym zakresie studiom badawczym*”[212]. Historyk zyskiwał dostęp do nieprzebranego bogactwa materiałów, które wedle swego uznania porządkował. Ze „*spracowanej głowy zbył kłopoty utrzymania rodziny*”, w sympatycznym otoczeniu i atmosferze ksiąg oraz rękopisów „*do których zawsze lgnęła dusza entuzjastycznego badacza – wszystko to stało się nowym bodźcem do pracy*”[213].

Samą bibliotekę pod rządami naszego bohatera tak wspominał Kazimierz Bartoszewicz: „*Do biblioteki i do mieszkania Korzona wchodziło się od strony ulicy Żabiej, bramą frontowej kamienicy, następnie wąskim chodnikiem przez podwórze. Pierwsze drzwi na dole, przy klatce schodowej prowadziły do biblioteki, gdzie w godzinach porannych i popołudniowych prawie zawsze zastać było można uczonego historyka, siedzącego w wielkim, głębokim fotelu i zajętego przeglądaniem ksiąg i rękopisów. Obowiązki kustosza i sekretarza pełniła jego synowa, do której zwracali się pragnący korzystać z księgozbioru i archiwum. Zobowiązywała ich sobie niezwykłą uprzejmością – szukała żądanych »numerów«, przynosiła często sama ciężkie foliały, nie oglądając się na pomoc woźnego. Sam Korzon również starał się dogodzić pracującym. Odrywał się od zajęcia, przeglądał katalogi, udzielał wskazówek*”[214]. Czytelników nie było zbyt wielu, rekrutowali się głównie spośród uczonych.

Dyrektor bardzo lubił rozmawiać z odwiedzającymi bibliotekę. „*Miał silny pociąg do gawędy, pragnął usłyszeć coś nowego i podzielić się tem czego się dowiedział, co go interesowało. Oczywiście niejednemu przeszkadzało to w pracy, ale poddawał się losowi przez cześć dla zasłużonego dziejopisa. Czasem jedynie doktor Bieliński, uczony historyk naszych uniwersytetów, sam gawędziarz nielada, przerywał dyskusję słowami: »A teraz wzajemnie wywnętrzywszy się, weźmy się szanowny profesorze do pracy, bo czas ucieka, a śmierć nie*

---

[210] A. Kraushar, *Siedziba Ś.P. Tadeusza Korzona w oficynie…*, s. 81.
[211] Tamże.
[212] Tamże.
[213] Tamże.
[214] K. Bartoszewicz, „*Środy*” *korzonowskie…*, sygn. 1631, 1297, s. 3.

czeka...«”[215]. Bywało, że w latach 1914–1918 dysputa zmieniała się w głośną sprzeczkę, zwłaszcza gdy szło o politykę[216].

Korzon nazywał szacowną bibliotekę „pałacem ksiąg”. Dzięki relacji Zuzanny Rabskiej wiemy, jak prezentował jej zbiory: „*Sędziwy dyrektor wygłosił na wstępie szumną tyradę na cześć wielkich księgozbiorów, stanowiących bilans umysłowy ludzkości na przestrzeni jej życia cywilizowanego* [...] *Zszedłszy z nami do magazynu Biblioteki wskazywał wysokie półki uginające się pod ciężarem woluminów. Biblioteka posiadała wówczas 70 tysięcy dzieł z rozmaitych zakresów*”[217]. Dyrektor bardzo się cieszył z rosnącej popularności tego miejsca. „*Dowiadywałam się z kolei o wszystkich cennych pozycjach księgozbioru. Były tam w liczbie tysiąca kilkuset druki z XV i XVI stulecia, pergaminowe dyplomy, zbiory rycin, monet, medali* [...] *Korzon kazał mi podziwiać najbogatszą ponoć w bibliotekach polskich kolekcję pieśni nabożnych polskich, stanowiących unikaty XVI wieku* [...] *Wizyta w Bibliotece skończyła się oglądaniem perły zbiorów bibliotecznych Ord. Zamoyskich – książek rozproszonej po świecie biblioteki Zygmunta Augusta »Korzon nad tymi cymeliami zatrzymał nas dłużej, opowiadając o »ostatnim z plemienia i krwi Jagielle«* [...] *Wymieniał księgi z zakresu prawa, filozofii, medycyny, historii, przyrodoznawstwa, astronomii, a nawet wróżbiarstwa, gromadzone przez króla za poradą Łukasza Górnickiego, który przez szereg lat piastował czujną straż nad królewską książnicą*”[218].

Wróćmy jednak do miejsca, w którym odbywały się spotkania w ramach „korzonowskich śród”. Zanim zaprezentuję mieszkanie Korzona, poświęcę nieco uwagi samemu Błękitnemu Pałacowi, był to bowiem gmach o ciekawej przeszłości, w którym mieszkali ludzie wybitni i niezwykle zasłużeni dla polskości. W oficynie, gdzie w XIX stuleciu mieściła się biblioteka, przez dwa miesiące (w sierpniu i wrześniu roku 1792) mieszkał sam Kościuszko. W latach trzydziestych kolejnego wieku zajmowała tam mieszkanie znakomita autorka, wychowawczyni młodych pokoleń, Klementyna Tańska (późniejsza Hoffmanowa). W tym samym czasie miała oficyna dwóch innych lokatorów; Litwinów

---

[215] Tamże, s. 4.

[216] O jednej ze swych wizyt w Bibliotece podczas wojny tak pisał Bartoszewicz: „*Raz przy gawędzie z Korzonem o mało nie naraziłem się na niebezpieczeństwo. Oprócz niego zastałem w czytelni jedynie jakiegoś jegomościa zajętego robieniem cytat z rękopisów. Było to w październiku pierwszego roku wojny, więc oczywiście tematem rozmowy były najświeższe nowiny z pola walki. A właśnie Niemcy napierali na Warszawę. Zacząłem otwarcie wypowiadać swe poglądy, gdy wtem Korzon nagle zwrócił się do owego jegomościa z zapytaniem w języku rosyjskim. Pokazało się, że mimowolnym słuchaczem naszej rozmowy był Rosjanin, urzędnik biblioteki uniwersyteckiej. Gdyby nie przytomność Korzona, mogłem łatwo znaleźć się tam, gdzie nie chciałem* [...]. *Na szczęście ów czynownik okazał się tak przyzwoitym, że nawet po moim wyjściu nie pytał o moje nazwisko*”. Tamże, s. 4.

[217] Z. Rabska, *Moje życie z książką*, t. I, Warszawa 1959, s. 126.

[218] Tamże, s. 127–128.

Fot. 7. Wnętrze (sala główna) Biblioteki Ordynacji Zamoyskich w Warszawie

(Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygnatura: 1-K-679-1)

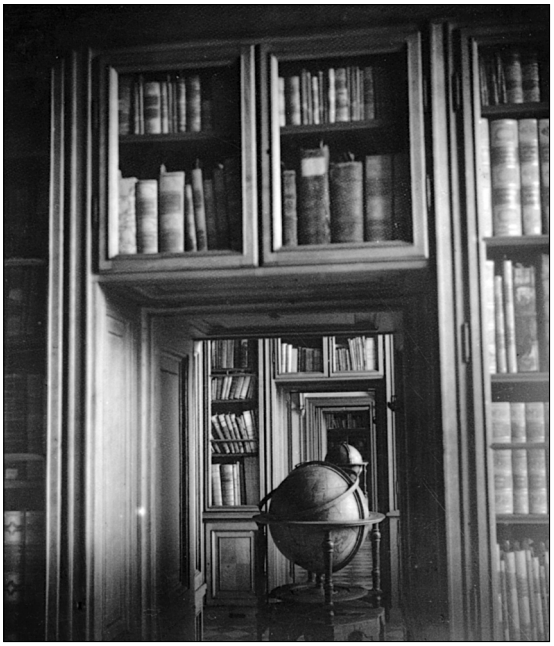

Fot. 8. Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, sala ze zbiorami

(Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygnatura: 1-K-679-2)

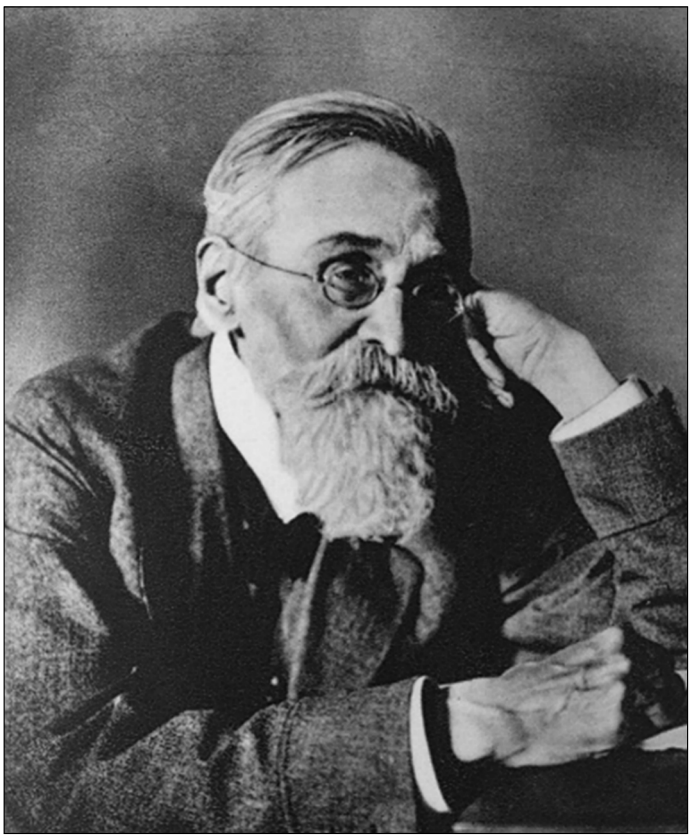

Fot. 9. Sędziwy dyrektor Biblioteki

(Źródło: A. Askenazy, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 319)

Antoniego Edwarda Odyńca (poetę i przyjaciela Mickiewicza) i Jana Kazimierza Odyńca (redaktora „Dziennika Warszawskiego"). Kolejnym mieszkańcem był Henryk Krajewski, dwukrotny zesłaniec na Syberię (l847 i 1863), wybitny działacz i prawoznawca, tu też mieszkał i zakończył życie adwokat, ozdoba palestry warszawskiej, Karol Dunin. W odniesieniu do ostatniej siedziby Korzona można więc mówić o *genius locii*, który przyciągał umysły wybitne i patriotycznie nastrojone[219].

Wygląd mieszkania naszego bohatera niezwykle plastycznie odmalowali cytowani już wielokrotnie Aleksander Kraushar, Zuzanna Rabska i Kazimierz Bartoszewicz[220]. Przyjrzyjmy się więc ich relacjom: „*mieszkanko złożone było z kilku niskich, ale milutkich pokoików, odtwarzało nam sympatyczny styl mieszkań z czasów królestwa kongresowego, schludnych, ale przeznaczonych dla ludzi »nietuzinkowych«, przywykłych do kominków, do widoków na zieleń ogrodową, do posadzek modrzewiowych*"[221]. Rabska zapamiętała, iż „*składało się z niskich pokojów, zastawionych staroświeckimi meblami i szafami pełnymi książek. Na ścianach wisiały obrazy i sztychy, a w powietrzu unosiła się ta sama, co w gabinecie Ojca, specyficzna woń starych, zakurzonych szpargałów*"[222]. Wszyscy goście dostrzegali „*wyzierający z każdego zakątka kult Naczelnika Kościuszki*"[223]. W saloniku wisiały m. in. portrety H. Bukowieckiego (mecenasa Muzeum Rapperswilskiego), liczne fotografie; odtworzona przez Kościuszkę podobizna Jeffersona, portret Deotymy. Co do innych szczegółów wiążących się z wystrojem wnętrza wiemy, iż „*jedną ścianę pod dużym portretem Kościuszki zajmowały na oddzielnym stole pamiątki jubileuszowe historyka* [...]: *cegła z dawnego gmachu Akademii Wileńskiej, adresy, albumy, odezwy i cenne bibeloty pamiątkowe. W przyległym pokoju była biblioteka podręczna historyka, z której korzystał, czyniąc nieustanne notatki, szezląg na którym odpoczywał podczas drzemki poobiedniej, stoliczek z miseczką, wypełnioną zawsze obranymi orzechami, które stanowiły przysmak starca, wreszcie jego biurko przy którym pracował, wpatrzony w fotogram ukochanej, utraconej żony, oraz w fotogramy dzieci: syna, doktora medycyny, Tadeusza, córki, Wandy Prószyńskiej, synowej, wnucząt i prawnucząt*"[224].

Jeśli chodzi o uczestników spotkań; w „korzonowskich środach" brali udział „*nie tylko posiwiali historycy, lecz należało do nich grono panien, koleżanek*

---

[219] K. Bartoszewicz, „*Środy*" *korzonowskie…*, s. 1–3.

[220] Tamże, s. 6–7.

[221] A. Kraushar, *Siedziba Ś. P. Tadeusza Korzona…*, s. 79.

[222] Z. Rabska, *Moje życie z książką…*, s. 129. Podczas pierwszej wizyty w salonie Korzona, Rabską zaopiekował się jego zięć Konrad Prószyński. „*korzystając z tego, że gości jeszcze zeszło się niewiele, oprowadził mnie po saloniku zwracając uwagę na obrazy, portrety, dagerotypy, miniatury, sztambuchy, adresy i albumy*". Tamże, s. 130.

[223] A. Kraushar, *Siedziba Ś. P. Tadeusza…*, s. 80.

[224] Tamże.

wnuczek gospodarza, przysłuchujących się uważnie prowadzonym do późna rozmowom"[225]. Salon Korzonów obok przedstawicieli kół naukowych gromadził „*siły młodsze obojga płci*"[226]. Kryterium doboru uczestników był talent, zainteresowanie rodzimą przeszłością i patriotyzm. Wszak w domu gospodarza „*oddychało się atmosferą podniosłą przeszłości kraju, rozprawiało z ożywieniem o wszystkich najważniejszych sprawach nauki i polityki*"[227]. Szymon Askenazy zwracał uwagę na fakt, iż „*zbierali się* [tam] *starzy i młodzi, pragnący w ciemnej i zimnej dobie losów krajowych ogrzać się i oświecić u tego ogniska wiedzy i serdeczności staropolskiej. Przychodzili tu sędziwi weterani sprawy narodowej, jak Krajewski Aleksander; gęsto zwłaszcza zbierała się u znakomitego, bliższego współrodaka swego przybywająca do stolicy koronnej Litwa; często ukazywali się uczeni goście galicyjscy* [...]; *a zawsze szczególnie ciepłego pewni być mogli przyjęcia pracownicy najmłodsi, początkujący, stawiający pierwsze dopiero kroki na polu służby naukowej, zwłaszcza historycznej. I niechaj wolno będzie wzmiankować, że do tych nowicjuszów należał swego czasu również i piszący te słowa, iż również spotkał się tutaj z wczesną, a ożywczą zachętą, której pamięci wdzięcznem sercem piastować nie przestanie*"[228].

Jednym z najwierniejszych, stałych „środowych gości" był Kazimierz Bartoszewicz (wprowadzony tam przez profesora Józefa Kallenbacha)[229]. Na podstawie swoich obserwacji twierdził, że nie było nikogo z literackiej i naukowej Warszawy, kto nie uczestniczyłby w omawianych spotkaniach. Bartoszewiczowi też zawdzięczamy częściową listę udzielających się tam osób, wprawdzie zarzekał się, iż „*bywając tylko gościem w Warszawie, nie może podać dokładnego spisu uczestników*"[230], wymienił jednak sporo nazwisk. Obok Józefa Kallenbacha, Józefa Bielińskiego, Aleksandra Kraushara, pojawiał się tam Stefan Żeromski, Aleksander Jabłonowski, przywołany już Szymon Askenazy, Władysław Smoleński, Aleksander Rembowski, Jan Karol Kochanowski, Franciszek Putowski, Ignacy Baranowski, Stanisław Kętrzyński, Józef Siemieński, Jan Kucharzewski, Bronisław Dembiński, Władysław Semkowicz, Władysław Konopczyński, Ignacy Chrzanowski, Zygmunt Gloger, Kazimierz Prószyński, Bronisław Gembarzewski. „*Ktokolwiek z literatów i uczonych, zwłaszcza*

---

[225] A. Kraushar, *Salony i zebrania literackie warszawskie*, Warszawa 1916, s. 60.

[226] Tamże.

[227] A. Kraushar, *Siedziba Ś. P. Tadeusza…*, s. 82.

[228] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon* (*50-lecie…*, s. 325. Askenazego łączył z Korzonem stosunek poważania i przyjaźni, o czym świadczy m. in. pozostała korespondencja. Korzon miał uważać Askenazego za swego kontynuatora. W *Wewnętrznych dziejach Polski…* zamieścił dedykację „*Szymonowi Askenazemu kontynuatorowi swemu Tadeusz Korzon 16/XII 1896*. (zob. przypis od redakcji nr 1, s. 327).

[229] Kazimierz Bartoszewicz był stałym uczestnikiem spotkań przez 15 lat – od roku 1902 do 1917.

[230] K. Bartoszewicz, „*Środy" korzonowskie*..., s. 7.

historyków, przybywał do Warszawy, nie omieszkał stawić się na »środę« korzonowską"[231]. Poza historykami, mistrzami pióra i ludźmi kultury, Bartoszewicz, podobnie jak Askenazy, wskazywał na odwiedzających Warszawę i Korzona Litwinów. Z sentymentem pisał: „*Odbierało się dziwnie przyjemne wrażenie, słysząc przy przedstawianiu się nazwiska Narbuttów, Czeczotów, Wereszczaków* [...]. *Mimo woli przenosiło się myślą w czasy mickiewiczowskie*"[232].

Najwięcej gości odliczało się zawsze w środę zbliżoną do 28 października (dnia imienin gospodarza), zapełniał się wtedy nie tylko salonik, ale i przyległe doń pokoje. W pierwszej dekadzie XX stulecia „*wieczory środowe bywały licznie odwiedzane. Gromadzono się około uczonego starca, który pomimo sędziwego wieku, z młodzieńczą werwą prowadził dyskurs na temat historycznych wspomnień i politycznych horoskopów.* [...] *Sędziwy historyk nawet w czasach gdy siły opuszczać go zaczęły, niecierpliwie oczekiwał nadejścia »środy« aby móc rozmawiać o wypadkach bieżących i wymawiał zawsze z wyrzutem nieobecność tym, którzy ze względu na zdrowie gospodarza rzadziej przybywali*"[233]. Pełen podziwu dla żywotności Korzona, Kraushar wspominał, że bez względu na wzrastającą niemoc, nie tylko udzielał się on w swoim salonie, ale i skrupulatnie dotrzymywał wszelkich terminów, na posiedzeniach naukowych zabierał głos wielokrotnie, z namaszczeniem był też słuchany.

Korzonowskie „środy" porównywane były nie tyle do „*dawnych poniedziałków Łuszczewskich, piątków Lewockiej* [...], *czy późniejszych zebrań Deotymy, ani nawet niedzielnych przyjęć południowych dra Benniego*", lecz do „*skromnych »żurfiksów«, których można było zliczyć setki*"[234]. Korzon bardzo rad był organizowanym u siebie spotkaniom. Stanowiły one dlań wypoczynek po ciężkiej pracy, swoisty „orzeźwiający lek dla zmęczonego umysłu". Każdej środy wyczekiwał z upragnieniem, „*niecierpliwił się, kiedy po godzinie 8 nie słychać było dzwonka, zapowiadającego pierwszych gości. Im było ich więcej, tym bardziej się ożywiał. Czuł poniekąd urazę do tych, co o jego środach zapominali*"[235]. Żalił się, że na spotkaniach nie pojawiał się Kraushar. Bartoszewicz zanotował takie wyznanie bohatera (pochodzące najprawdopodobniej z początku XX stulecia): „*On jest bardzo muzykaln,y jak pani W. u mnie*

---

[231] Tamże, s. 8.

[232] Tamże.

[233] A. Kraushar, *Salony i zebrania…*, s. 80.

[234] K. Bartoszewicz, „*Środy*" *Korzonowskie…*, s. 5. Nazwa „żurfiks" wywodzi się z języka francuskiego; *le jour-fixe*, co oznacza stały dzień przyjęć. Miał on zazwyczaj formę popołudniowej herbatki; w kręgach mieszczańskich używano skrótu *fiks*. W towarzystwach zapatrzonych w kulturę angielską, spotkania tego typu nazywano *five o'clock*, lub bardziej swojsko określano je mianem fajfów. Trwały one zazwyczaj od piątej (czasem czwartej) po południu, do ósmej, dziewiątej wieczorem. Poświęcone zwykle rozrywkom statycznym, przy których towarzystwo mogło siedzieć, a jeśli przemieszczało się, to tylko z jednego pomieszczenia do drugiego. Zwykle serwowano herbatę i ciasteczka. Zob. A. Gabryś, *Salony krakowskie…*, s. 12–13.

[235] K. Bartoszewicz, „*Środy*" *Korzonowskie...*, s. 6.

śpiewała, to przychodził, ale teraz, kiedy chórem wszyscy cienko śpiewamy, to się na moich środach nie pokazuje..."[236].

Powody tajemniczej (i przejściowej) absencji Kraushara próbowała wyjaśnić jego córka. Oto, co pisała: „*Ojciec żywił dla Tadeusza Korzona i całej rodziny Korzonów uczucia serdecznej przyjaźni. Utrzymywał, iż siedziba Korzonów w Oficynie Błękitnego Pałacu była zawsze środowiskiem najtęższych umysłów w stolicy, że oddychało się tam wzniosłą atmosferą przeszłości i przyszłości kraju i wygłaszano ważkie zdania o najważniejszych sprawach dotyczących polskiej smutnej rzeczywistości. A jednak był taki okres w życiu Ojca, kiedy przestał bywać na środach, unikał nawet wymawiania nazwiska przyjaciela. Nie wszystkim było wiadome z jakiego powodu powstała ta zmiana uczuć i zamiast przyjaźni i życzliwości zrodziła się niechęć i gorycz. Poszło o to, że Ojca nazwał ktoś przy Korzonie kronikarzem i Korzon nie zaprotestował.*

– Jestem dumny z tego, że mnie nazwali nie historykiem, a kronikarzem – powiedział Korzonowi Ojciec. – Dzięki temu, że umiem grzebać w dawnych kronikach, wyławiam dużo nieznanych szczegółów o przeszłości naszej stolicy.

– E...e...e... bo widzicie, zawsze historyk... – bąknął Korzon.

– Niech i tak będzie – żachnął się Ojciec – Nie mam zamiaru walczyć z tymi, którzy lekceważą moją pracę.

Rozmowa toczyła się w tramwaju. Ojciec wysiadł bez pożegnania i stosunki od tego dnia między przyjaciółmi się popsuły. Na próżno interweniował Pług chcąc sprawę zatuszować. Korzon i Ojciec trwali w uporze. W roku 1903 znaleźli się obaj na kongresie historyków w Rzymie. Kongres odbywał się podczas Świąt wielkanocnych. Kiedy podczas uroczystego nabożeństwa w kościele Św. Piotra zabrzmiały nagle organy, Korzon stojący przed Ojcem odwrócił się i zobaczył Ojca z twarzą zalaną łzami.

– Przyjacielu... – zaszeptał ze wzruszeniem. Ojciec wyciągnął do niego ręce.

– Przyjacielu... – powtórzył jak echo. W przedsionku kościoła padli sobie w objęcia i o przykrym zajściu nie było już mowy"[237].

Powyższy cytat ilustruje nie tylko relacje, jakie łączyły bohatera tej rozprawy z bliskimi mu ludźmi, ale stanowi również ciekawy przyczynek do stosunków panujących w świecie aspirujących do roli dziejopisów, intelektualistów. Kronikarz, zbieracz pamiątek, w hierarchii badających przeszłość zajmował zdecydowanie niższe miejsce niż autor monografii czy prowadzący oryginalne studia, uczony!

Wracając jeszcze do wspomnień Zuzanny Rabskiej, warto podkreślić, że długo wymawiała się od uczestnictwa w środowym spotkaniu na Żabiej 4, prozaicznie obawiając się nudy. „*Co mi mogli mieć do powiedzenia uczeni i bi-*

---

[236] Tamże.

[237] Zob. Z. Rabska, *Moje życie…*, s. 134–135.

bliotekarze zgromadzeni dookoła starego Korzona"? – pytała[238]. Ostatecznie jednak poddała się woli ojca, dzięki czemu możemy spojrzeć na owe spotkania oczyma młodej wówczas dziewczyny. Oto jej relacja: „*Powoli do saloniku zaczęli napływać goście i grupować się dookoła fotela, w którym zagłębiony był sędziwy historyk, chrupiąc ulubione orzeszki leżące na szklanym spodeczku. Historycy, których widywałam na wtorkach, przytaczali nowe szczegóły polemiki Smoleńskiego z Askenazym. Ktoś wyraził się, że autor »Księcia Józefa« robi z zasłużonego historyka i pedagoga, nieuka. Wywołało to moje oburzenie. Korzon przysłuchiwał się w milczeniu dyskusji. W końcu oznajmił, iż pragnąc pogodzić powaśnionych historyków zaprosił obu na środę, ale żaden się nie zjawił*"[239]. Córka Kraushara wspomniała o obecnym na spotkaniu Żeromskim, który niegdyś pracował (przez cztery lata) w Rapperswilskiej Bibliotece i Muzeum, katalogując druki oraz pamiątki. Teraz opowiadał o oburzającym zachowaniu tamtejszego kustosza Rużyczki de Rosenwertha, który miał fałszować historyczne pamiątki, przeinaczać nazwy eksponatów itp. „*Znaną była haniebna działalność pana kustosza, słuchanie o tym na własne uszy od naocznego świadka było przeżyciem poruszającym do głębi*" – pisała[240]. Wedle jej dalszej relacji, ktoś miał zapytać czy to prawda, że kustosz zabawiał się strzelaniem do elzewirów[241]? Żeromski odparł, iż tego nie widział, ale miał w ręku elzewira podziurawionego kulami. „*Sędziwy Korzon znużony przeciągającym się zebraniem zbierał się właśnie w swym fotelu do smacznej drzemki, kiedy go dobiegły słowa młodszego bibliotekarza. Uniósł się w fotelu i zawołał gromkim głosem: – E...E Co mówisz panie poeto? Czy się aby nie przesłyszałem? W Rapperswilu strzelano do elzewirów?! Tak jest, panie dyrektorze – odpowiedział Żeromski – może to potwierdzić*

---

[238] Tamże, s. 129.

[239] Stosunki Askenazego ze Smoleńskim układały się źle mniej więcej od przełomu stuleci XIX i XX. Obaj historycy ostro ze sobą polemizowali. Smoleński swe zastrzeżenia wobec ustaleń Askenazego opublikował w broszurze *Prawda i fałsz w badaniach prof. Szymona Askenazego* (Warszawa 1903). Polemizował z jego ustaleniami na temat konfederacji targowickiej i przedostatniego bezkrólewia. Kwestionował też pisarski styl lwowianina, twierdząc, iż „należy do pisarzy, którzy otumaniają publiczność krzykliwością frazesu". Zob. A. Zahorski, *Szymon Asekenazy (1865–1935)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 185. O kulisach sporu pomiędzy Askenazym a Smoleńskim znajdziemy też informacje u Rabskiej, która tak pisała: „*Był czas, kiedy Smoleński był do najwyższego stopnia wzburzony z powodu Szymona Askenazego. Krytycyzm Smoleńskiego w stosunku do autora »Księcia Józefa« wydobywał na światło dzienne rzekome nieścisłości historyczne i przybierał formy tak ostre, iż graniczyły one z nienawiścią. Askenazy odpłacał pięknym za nadobne. W świecie naukowym wrzało; polemika toczyła się na łamach »Przeglądu Historycznego«, »Kuriera Warszawskiego«, »Prawdy«, »Kwartalnika Historycznego«. Środowisko się podzieliło, Rembowski bronił Smoleńskiego, Korzon ze spokojem trzymał stronę Askenazego. Było nie do pomyślenia, aby ci dwaj antagoniści mogli się spotkać w jednym domu*". Z. Rabska, *Moje życie…*, s. 73–74.

[240] Tamże, s. 132.

[241] Elzewiry to książeczki małego formatu drukowane w XVI stuleciu w Niderlandach, których nazwa pochodzi od nazwiska właścicieli oficyny wydawniczej; rodziny Elzewirów.

Zygmunt Wasilewski. Korzon pienił się ze złości. Śmiałka, który to uczynił, lwom na pożarcie – zawołał w gniewie. Długo nie mógł się uspokoić"[242] .

Jeśli chodzi o tematy rozmów, to na „środach" dyskutowano o wszystkim, co przynosiła chwila bieżąca. O przeszłości i przyszłości Polski, o literaturze, sztuce, bohaterach narodowych. O troskach i problemach dnia codziennego, o wieściach dochodzących z innych rejonów dawnej Rzeczpospolitej, o problemach społecznych. Bartoszewicz twierdził, że *„gdyby ktoś stenografował każdą środę, można by ze stenogramu ułożyć szereg większych i mniejszych artykułów, które by się złożyły na zajmujący numer tygodnika, poświęconego sprawom społecznym, literackim, naukowym, artystycznym oraz kronice miejscowej i zamiejscowej*"[243]. Można by było tam znaleźć artykuły polemiczne, biogramy, nekrologi, wspomnienia z podróży krajowych i zagranicznych, recenzje, przeglądy teatralne, sprawozdania sądowe, wskazówki higieniczne, anegdoty.

Korzon prowadził salonowe spotkania, układał „porządek dzienny", wzywał do zabierania głosu i sam chętnie mówił. Goście czasem różnili się w swych poglądach od gospodarza, co prowokowało gorące dyskusje. Jednym ze stałych, nieustających tematów gawęd środowych był Kościuszko. *„Nasz bohater miał prawie zawsze o nim coś do powiedzenia*"[244]. Powszechnie dostrzegano jego ogromne i czasem przesadne uwielbienie do Naczelnika. *„Bezwzględną apologię jego postaci darować można w broszurach popularnych, w odczytach okolicznościowych, agitacyjnych, ale badacz historyczny nie może pomijać jego omyłek. Był człowiekiem, więc nieraz pobłądził; musiał prócz najwyższych zalet, posiadać choćby drobne wady. Korzon w swym dla niego pietyzmie nigdy tego uznać nie chciał* [...]. *On tylko jeden był nieomylnym, on tylko jeden był przedstawicielem, sumieniem narodu*"[245]. Bartoszewicz odnotował, iż na punkcie Kościuszki, Korzon potrafił być nawet zazdrosny; żywił urazę do wszystkich, co o nim pisali – *„Odbierało się wrażenie, że zastrzegł sobie prawo wyłączności, monopol do jego życiorysu, do studiów nad nim*"[246]. Piszący te słowa na własnej skórze odczuł niezadowolenie sędziwego badacza z powodu publikacji swych *Dziejów insurekcji kościuszkowskiej* (1909, 1913). Nestor warszawskich historyków miał mu zarzucić m. in. nieautentyczność zamieszczonych w wydawnictwie planów bitew. Czujący potrzebę wytłumaczenia się autor potwierdził oryginalność dokumentów, napisał nawet specjalne sprostowanie do redakcji „Kwartalnika Historycznego". Rzeczoną „zazdrość" Korzona tłumaczył i poniekąd usprawiedliwiał, jego sędziwym wiekiem, pisał: *„ósmy krzyżyk miewa swe niedomagania i słabostki*"[247].

---

[242] Z. Rabska, *Moje życie…*, s. 133.

[243] K. Bartoszewicz, *„Środy" Korzonowskie…*, s. 9.

[244] Tamże, s. 10.

[245] Tamże, s. 11.

[246] Tamże.

[247] Tamże. Wydaje się, iż Bartoszewicz nawiązał do popularnych w biografistyce międzywojnia (w którym to okresie spisywał swe wspomnienia) koncepcji procesu starzenia się. Jan

Zebrania w mieszkaniu Korzona odbywały się nawet w czasie trwania działań wojennych. Ówczesne „środy" miały swą specyfikę; „*rozmowy toczyły się prawie wyłącznie około polityki i wspomnień z dni ostatnio przeżytych*"[248]. Kwestie te nie zdominowały jednak całkowicie spotkań. Przykładem jest choćby odnotowana we wspomnieniach relacja Jana K. Kochanowskiego z pobytu w Anglii i Belgii, rozmawiano też o nowym sposobie urządzania bibliotek i katalogowania zbiorów oraz wyzwaniach stojących przed polskim szkolnictwem.

Kazimierzowi Bartoszewiczowi zawdzięczamy większość informacji o „wojennych środach"; w latach 1914–1915 brał udział we wszystkich spotkaniach, potem nastąpiła przerwa aż do lata roku 1917, kiedy to znalazł Korzona mocno „posuniętym"[249]: „*Raz byłem sam tylko z nim w czytelni. Zajęty pracą usłyszałem nagle szelest. To gazeta wypadła z rąk Korzona. Zwiesił głowę na piersi, twarz stała się śmiertelnie bladą, oczy miał zamknięte. Zdawało mi się, że już nie oddycha, że zasnął na wieki. Po chwili poruszył głową, zbudził się »zdrzemnąłem się« – mówił »coraz częściej mi się to przytrafia...ot, czas już w daleką podróż...« Oczywiście uspokajałem go tem, że w dnie upalne nawet młodych ludzi ogarnia senność. »E to co innego – odpowiedział – to koniec się zbliża. A jednak tak bym chciał żyć jeszcze, aby zobaczyć co się z nami stanie. Niepewność męczy…«*"[250]. Kraushar wspominał, iż „*w miarę potęgowania się duszności trapiącej starca od lat kilku, zamiast do mieszkania, zachodzili do niego życzliwi do przedpokoju biblioteki na parterze, gdzie Korzon na wygodnym siedząc fotelu, nie ustawał pracować umysłowo i gdzie do ostatnich czasów przygotowywał krytyczne artykuły dla »Kwartalnika Historycznego«*"[251].

Ostatnie środowe spotkanie odbyło się dnia 15 sierpnia 1917 r. Wedle zachowanej relacji, uczony był „*przygnębiony, osowiały, rzadko głos zabierał. W fali wypadków utonęła dawna jego orientacja; starał się przystosować do nowej, ale mu to nie szło.* [...] *Niepokoił się o trwałość związków polsko-litewskich*"[252].

B. Richter proponował wówczas, by prezentując bohaterów uwzględniano przemiany somatyczne i psychiczne związane ze starzeniem się organizmów. Zob. tenże, *Zagadnienia biografiki współczesnej*, „Nauka Polska" 1934, t. XIX, s. 15, 86–87. Wiele lat później podejmujący to zagadnienie Zbigniew Kuchowicz akcentował złożoność przemian psychicznych zachodzących w wieku starczym. Za Witwickim przekonywał, iż u osób wiekowych może występować niechęć do wszystkiego, co nowe i chwiejność nastrojów, „najczęściej utrzymuje się nie zmniejszona ambicja, żądza władzy – bardzo zarozumiała biologicznie na tle ubytku sił fizycznych i umysłowych". Z. Kuchowicz, *O biologiczny wymiar historii*, Warszawa 1985, s. 111. Najczęściej zmiany starcze powodowały powstawanie i nasilenie się negatywnych cech charakteru oraz zaostrzanie psychopatycznych rysów osobowości. Tamże, s. 113.

[248] K. Bartoszewicz, *„Środy" Korzonowskie…*, s. 21.

[249] Wedle relacji Bartoszewicza, latem roku 1917, Korzon już nie chodził sam na spacery, lecz wożono go w fotelu na kółkach.

[250] Tamże, s. 26.

[251] A. Kraushar, *Siedziba…*, s. 80.

[252] K. Bartoszewicz, *„Środy" Korzonowskie…*, s. 27..

Zdążył się jeszcze ucieszyć popularnością swych *Dziejów wojen i wojskowości*. W tym miejscu wspomnienia Bartoszewicza urywają się[253].

Salon Korzona przemijał wraz z nim. Rosnąca niemoc fizyczna gospodarza, słabnąca frekwencja związana z wykruszaniem się stałych uczestników oraz malejącym zainteresowaniem młodszego pokolenia, spowodowała, że „środy" były coraz mniej popularne. Podobnie sytuacja wyglądała też w innych salonach. Z biegiem lat polityka caratu wobec Polaków uległa pewnej liberalizacji i funkcję, jaką do tej pory pełniły prywatne spotkania towarzyskie, mogły przejąć powoływane legalnie instytucje. Dla wieku XX charakterystyczne było również wzmożenie działań popularyzatorskich oraz wzrost czytelnictwa, który spowodował, iż salony historyczne i literackie zaczęły stopniowo tracić na znaczeniu[254]. Przemijała pewna epoka, odchodzili też ludzie, a wraz z nimi ich świat.

Przytoczone wyżej wspomnienia mają istotną wartość nie tylko dla osób zgłębiających biografię Korzona czy innych ówczesnych historyków oraz badaczy zajmujących się warunkami życia i funkcjonowania polskiej kultury w dobie popowstaniowych represji. Pokazują one również pewne uniwersalne zjawiska; oddają atmosferę panującą w środowisku intelektualistów i ludzi aspirujących do grona uczonych. Atmosferę nie zawsze podniosłą, nastawioną na współpracę, ofiarność czy solidarność. Często bywała ona „duszna", obfitowała w interpersonalne konflikty, zawiść, małostkowość itp.

Do tej pory zaprezentowałam swego bohatera na tle codzienności upływającej w gronie rodziny i bliskich znajomych. Moje rozważania nie pretendują jednak do wyczerpania tematu, tj. przedstawienia kompletnego harmonogramu codziennych zajęć, rozrywek czy miejsc, w których Korzon bywał. Interesowały mnie kwestie, które miały związek z działalnością intelektualną bohatera, jego służbą publiczną i otoczeniem, które go ukształtowało. Obok towarzyszących

---

[253] Pisząc o okolicznościach towarzyszących powstaniu wspomnień o korzonowskich środach, Bartoszewicz podkreślał, iż: „*Składały się one wprawdzie ze strzępów, drobiazgów* [...], *ale Korzon był dużej miary historykiem polskim, »dobrym, niezbędnym sługą narodu«, a więc najbłahsze przyczynki do jego życia i charakterystyki nie powinny być obojętne. I to mnie skłoniło do napisania śród korzonowskich*". Tamże, s. 27.

[254] Elita umysłowa Warszawy gromadziła się nie tylko w domach prywatnych, popularne były również kawiarnie („Pod Dzwonnicą", „Teatralna", Lourse'a, Bliklego), restauracje (lokal Antoniego Stępkowskiego Stępka przy Wierzbowej, restauracja Anny Czuleńskiej „U Andzi"), biblioteki prywatne (Krasińskich, Zamoyskich, Przezdzieckich). Warszawiacy chętnie i często bywali w teatrach, na publicznych koncertach w Dolinie Szwajcarskiej, w galeriach sztuki (lokal Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych). „Salonem" Warszawy był Ogród Saski (cukiernia i pijalnia wód mineralnych). Na temat restauracji i kawiarni poza Micińską pisali również: B. Baranowski, *Polska karczma, restauracja, kawiarnia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1979; O rozrywkach warszawiaków w tym okresie zob. również M. M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy…*, s. 209–215. Dla porównania o krakowskich kawiarniach pisała I. Homola-Skąpska, *Krakowskie cukiernie i kawiarnie w XIX wieku*, „Annales Universitas Mariae Curie-Skłodowska", Sectio F., vol. LI, Lublin 1996, nr 5, s. 43–61 oraz J. Skowroński, *Kraków cesarsko-królewski…*, s. 122–123.

Korzonowi ludzi niebagatelne znaczenie miała również przestrzeń, w której funkcjonował. Mińsk Litewski, Moskwa, Kowno, Orenburg czy wreszcie Warszawa wywarły istotny wpływ na kształtowanie świadomości i charakteru przyszłego historyka. Charakterystyczna dla tych obszarów sytuacja społeczna, polityczna, kulturowa wyznaczała ramy, w których działał. Wydaje się, że uwzględnienie wspomnianych aspektów pozwala zaprezentować sylwetkę historyka w sposób daleko bardziej kompletny. Oczywiście nie odnoszę się do wszystkich wydarzeń i epizodów z życia Korzona, odwołuję się tylko do tych, które, moim zdaniem, najlepiej odzwierciedlają jego osobowość i pozwalają zrozumieć życiową postawę oraz podejmowane wybory.

Kolejnym, bodaj najważniejszym obszarem – środowiskiem, w którym funkcjonował mój bohater, była zbiorowość polskich badaczy dziejów zamieszkujących tereny dawnej Rzeczpospolitej, tę zbiorowość uczynię teraz przedmiotem szczegółowych analiz.

3. Bohater i reprezentanci wybranego pokolenia polskich historyków epoki popowstaniowej

Na rodzimą refleksję historyczną niebagatelny wpływ wywarły dokonujące się po upadku powstania styczniowego przemiany, ogarniające sferę polityki, gospodarki, umysłowości i duchowości. Nowy kształt zyskała idea narodu polskiego, zmienił się też zasięg i charakter narodowej identyfikacji. Omawiany okres był, jak wcześniej wspomniałam, czasem ekspansji inteligencji, w którym wyznaczała ona bodaj najwyższe w swej historii aspiracje i w którym cieszyła się nieznanym dotąd prestiżem[255].

Na polskich historykach, obok realizacji zadań naukowych, ciążyły również obowiązki wobec narodu i społeczeństwa. Historycy cieszyli się wielkim autorytetem, ale też wysokie stawiano im wymagania. W literaturze przedmiotu odnajdziemy opinie o tym, że ich funkcja w życiu narodu miała odpowiadać tej, jaką w okresie romantyzmu pełnili wieszczowie[256]. Stosunek społeczeństwa do ówczesnych elit umysłowych doskonale oddają określenia: „mózg i serce kraju", „wielki zbiornik sił żywotnych narodu", „naturalny przywódca", „strażnik czystości ideałów narodowych", „pochodnia naszej wiedzy, naszego umysłowego dorobku" czy „kapłan nauki"[257]. Uczeni zajmowali w społeczeństwie wysokie stanowisko, jak podkreślają niektórzy, niekiedy większe nawet niż im się należało z racji posiadanych dyplomów. Dla pokolenia wychowanego w scjentystycznym

[255] M. Micińska, *Salony, redakcje, knajpy…*, s. 203.
[256] J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978, s. 221.
[257] M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008, s. 122.

kulcie wiedzy, człowiek nauki był przewodnikiem; wyrocznią naukowo-moralną. Domagano się od niego nie tylko wiedzy, ale i wskazań w życiu społecznym.

Studia nad przeszłością, wskutek polityki prowadzonej przez zaborców na terenie dawnego Królestwa Polskiego i w Poznańskiem, były bardziej powołaniem niż zawodem, działalnością dorywczą, bezinteresowną; nienastawioną na jakikolwiek zysk. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. sytuacja rodzimych dziejopisów w Warszawie wyglądała następująco: „*Polacy nie otrzymują już nowych nominacji do gimnazjów i w ogóle szkół średnich; profesorowie uniwersytetu, bardzo już nieliczni, skazani są na wyballotowanie lub wymarcie* [...] *Naród cały w tym odłamie swoim, który Rosja zamknęła w Królestwie Polskim, spychany jest coraz niżej na padół Helotów i Paryów*”[258]. Sami Rosjanie rejestrowali trudne położenie polskich kolegów: „*Chociaż w Warszawie mieszka uczony o rozległej wiedzy, o głębokiej bezinteresownej miłości do nauki, która nie przynosi mu żadnych urzędów ani dochodów, uczony, który nie zważając na nie sprzyjające dlań warunki pracy naukowej, także w dni swej starości postępuje wciąż dalej i dalej, tworząc jedno dzieło za drugim – tym niemniej nie zajmuje on katedry historii nowożytnej w Uniwersytecie Warszawskim. Mówię tu o p. Korzonie. Polak z narodowości i człowiek niezmiernie konsekwentny i prostolinijny w swoich przekonaniach, musi ustąpić miejsca przedstawicielowi uprzywilejowanego narodu, Rosjaninowi, który zastygł nad swymi dysertacjami, profanującemu naukę, wrogiemu względem Polaków*”[259].

Uczeni, którzy mimo prześladowań i trudnych warunków bytowych kontynuowali studia nad dziejami, utrzymywali się najczęściej z publicystyki albo nauczycielstwa – jawnego i tajnego. Prowadzili badania bez zasiłków i stypendiów. Humaniści, przedstawiciele nauk matematycznych i przyrodniczych bywali nauczycielami szkół prywatnych (rzadziej państwowych)[260], dziennikarzami, urzędnikami. Wybitny znawca średniowiecza polskiego Ernest Świeżawski pełnił funkcję sekretarza giełdy warszawskiej, Stosław Łaguna prowadził administrację tygodnika „Ateneum”, na pensjach prywatnych pracowali Tadeusz Korzon i Władysław Smoleński[261]. Aleksander Rembowski był dyrektorem

---

[258] S. Krzemiński, *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863–1888)*, Lwów 1892, s. 167.

[259] J. Dubrowskij, *Oficjalnaja nauka w Carstwie Polskom. Warszawskij Uniwersitiet po licznym wospominanijam i wpieczatlenijam*, Petersburg 1908, s. 39–40.

[260] W czasach obowiązywania tzw. reformy tołstojowskiej, nauczyciele szkół państwowych – Polacy zostali ograniczeni w swych prawach. „*Wolno im było wykładać tylko przedmioty obojętne, a więc matematykę i języki, lecz, broń Boże, pod żadnym pozorem nie wolno było im wykładać historii, ani powszechnej ani „otieczestwiennoj” (Rosji), taka bowiem była nazwa urzędowa. Znani historycy Polacy musieli wykładać języki starożytne*”. J. Wołyński, *Wspomnienia z czasów szkolnictwa rosyjskiego w b. Królestwie Polskim 1868–1915*, Warszawa 1936, s. 13. Na temat rosyjskiej administracji szkolnej, szkół elementarnych, średnich, prywatnych i wyższych pisał ostatnio m. in. A. Chwalba, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa–Kraków 1999, s. 145–177.

[261] Nauczyciele w szkołach prywatnych mieli sytuację nieustabilizowaną. Wysokość ich zarobku zależała zazwyczaj od liczby uczniów w danej szkole, od obciążenia zajęciami itp. Kierownictwo szkół starało się sprawę uposażenia uregulować na ogół w sposób jednolity. Na

Biblioteki Ordynacji Krasińskich, Korzon poza wspomnianą już pracą na pensjach, prywatnymi lekcjami, prowadził stancję, w latach 1875–1886 wykładał w Szkole Handlowej Leopolda Kronenberga, następnie objął posadę na kolei, by od roku 1897 związać się z Biblioteką Ordynacji Zamoyskich[262]. Smoleński pracował jako asesor w Prokuratorii Skarbu, od 1876 r. do odzyskania niepodległości nauczał historii Polski na 15 pensjach (na jednej z nich pracował 30 lat, na innej 40)[263].

Oto jak wspomniany historyk charakteryzował sytuację swoją i kolegów: *„Adepci nauki, zasiedziali w kraju, pozbawieni warsztatów pracy zawodowej i środków jej uprawy wyczerpywali swe siły udzielaniem lekcyj w szkołach prywatnych i w domach, lub też zarobkowaniem w biurach kolejowych, bankowych i w kantorach przemysłowych. Piotr Chmielowski zużywał swe siły wyrobnictwem literackiem i lekcjami prywatnemi.* [...] *historyk Justyn Feliks Gejsler, w biurze telegraficznem, Karol Dunin i Julian Adolf Święcicki – na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej*"[264]. Problemy finansowe, nieuregulowane życie, nieprzespane noce, stracone wakacje – to tryb życia wspólny wszystkim naukowcom tego okresu[265].

Mając na względzie tak niesprzyjające warunki, warto ponowić pytanie o to, co powodowało, że polscy inteligenci o wykształceniu przeważnie prawniczym, gotowi byli podejmować badania w dziedzinie historii?[266] Z pewnością nie zachęcały ich do tego gratyfikacje finansowe, a problemy materialne były dla większości z nich dojmujące. Wszak inteligencję tworzyli głównie spauperyzowani synowie szlacheckich i ziemiańskich rodzin albo reprezentanci warstw drobnomieszczańskich, zdani zwykle na własne utrzymanie. Znalezienie stałych dochodów w mieście było niezwykle trudne, dodatkowo sytuację komplikował fakt częstej kolizji z prawem zaborców skutkującej latami spędzonymi w więzieniach lub na zesłaniu. Osoba z taką przeszłością nie była mile widziana na urzędniczej bądź nauczycielskiej posadzie. Jednym z ważnych zjawisk wpływających na trudną sytuację finansową inteligencji była także jej nadmierna liczebność w stosunku do społecznych potrzeb. Spis powszechny z roku 1882 potwierdza tę opinię; odsetek analfabetyzmu w Warszawie wynosił 45,5%, wykształcenie elementarne posiadało 46,1% ludności, średnie 6,5%, wyższe

---

przykład niemal wszyscy nauczyciele pensji Sikorskiej pobierali miesięcznie ok. 120 rubli, co stanowiło ok. 1500 rubli rocznie.

[262] O wykładach Korzona z zakresu dziejów powszechnych i historii handlu w Szkole im. Leopolda Kronnenberga pisał m. in. L. Kulczycki, *Dookoła mojego życia*, cz. I *1866–1893*, Biblioteka Narodowa, mf. 4806. Na ten temat zob. też, *Szkoła im. Leopolda Kronnenberga.…*, s. 378.

[263] W. Smoleński, *Studia historyczne*, Warszawa–Kraków–Lublin 1925, s. 288.

[264] W. Smoleński, *Monteskjusz.…*, s. 9.

[265] J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska.…*, s. 188.

[266] Prawnikami z wykształcenia byli m. in.: Stosław Łaguna, Tadeusz Korzon, Aleksander Rembowski, Władysław Smoleński. Studia prawnicze były bardziej atrakcyjne od historycznych, poza szerszymi możliwościami zarobkowania, rozbudzały zainteresowanie problematyką społeczną i ekonomiczną.

zaledwie 1,9%[267]. Wedle obliczeń Kieniewicza, zawodowo czynnych pracowników umysłowych narodowości polskiej było w Warszawie w roku 1869 ok. 5 tysięcy (w tym 2 tys. urzędników państwowych i miejskich, 600 nauczycieli i 600 urzędników prywatnych, 500 artystów, 247 techników, 226 lekarzy, 183 palestrantów, 38 literatów). Na początku stulecia XX ich liczba wzrosła do 16 tys.; znalezienie przez nich satysfakcjonującej posady graniczyło z niemożliwością. Stabilizacja materialna osiągana była zazwyczaj, jeśli w ogóle, w wieku dojrzałym[268]. Do tego momentu bolączką dnia codziennego, źródłem stałego utrapienia był chroniczny brak pieniędzy, niewypłacane w terminie honoraria, życie na kredyt i ciągłe poszukiwanie dodatkowych dochodów.

Trudną dolę uczonego warszawskiego doskonale ilustrują słowa Bolesława Prusa, który podkreślał, iż typowy reprezentant tej grupy stanowił „*indywiduum chude, blade, z obłąkanymi oczami, z wątrobą tak powiększoną, że wystawała nad biodro, w wytartym surducie, i spodniach oberwanych u dołu, z rocznym dochodem ok. 1000 rubli, zajęciem korepetytora, nędznym mieszkaniem i czytaniem po nocach*”[269]. Jakkolwiek przesadzony mógł być to obraz, to roczne zarobki historyków, wedle obliczeń Haliny Winnickiej, rzeczywiście rzadko przekraczały kwotę, o jakiej wspomniał Prus[270]. Większość badaczy dziejów, czy to związanych ze szkolnictwem czy uprawiających inne zawody, zmuszona była szukać dodatkowych źródeł utrzymania[271]. Korzon wspominał: „*wiadomo powszechnie jak niska jest stopa honorariów autorskich i jak słaba pochopność publiczności naszej do kupowania książek, zwłaszcza naukowych, więc dodam jeszcze z prywatnych moich stosunków wyznanie, żem budżet swój opierał głównie na pedagogice. Z oszczędności zbierałem fundusze na wyjazdy za granicę, na koszty poszukiwań archiwalnych*”[272]. Zarabianie piórem nie wystar-

---

[267] Podaję za M. M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy…*, s. 204.

[268] Żyjący w nieco innych czasach i realiach politycznych, reprezentant środowiska historyków lwowskich Karol Szajnocha stabilizację materialną osiągnął dopiero 16 lat po wyjściu z więzienia, kiedy to zatrudniony został na stanowisku zastępcy kustosza w Ossolineum. Henryk Schmitt pierwszą w życiu stałą posadę uzyskał dopiero w wieku 53 lat (Szkoła Krajowa). Zob. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Życie codzienne lwowskich historyków…*, s. 27–29.

[269] B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 358.

[270] H. Winnicka, *Środowisko historyczne Warszawy 1864–1918*, maszynopis w posiadaniu autorki, s.1.

[271] Jak obliczyła H. Winnicka w latach 1864–1918, 18 historyków pracowało w szkołach państwowych, 11 w Szkole Głównej, 2 na Cesarskim Uniwersytecie, w archiwach i bibliotekach zatrudnienie znalazło 6, w redakcjach czasopism 10, w sądownictwie 6, z własnych funduszy utrzymywało się zaledwie 10. Dużą grupą byli nauczyciele łaciny, greki lub języków nowożytnych w gimnazjach rządowych bądź samorządowych. Zob. tejże, *Środowisko historyczne Warszawy…*, s. 2. O sposobach zarobkowania i sytuacji materialnej ludzi pióra pisała też J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie…*, s. 19–40. O pracy podejmowanej przez inteligencję Królestwa w rządowej administracji, sądownictwie i kolejach żelaznych pisał A. Chwalba, *Polacy w służbie Moskali…*, s. 211–240.

[272] T. Korzon, *Mój pamiętnik…*, s. 144.

czało na pokrycie wysokich wydatków związanych z utrzymaniem, pozycja społeczna uczonego kreowała zaś dodatkowe potrzeby[273]. Mam tu na myśli towarzyskie zobowiązania, wiążący się z tym wymóg „porządnego" ubrania, obowiązek „bywania" i goszczenia u siebie, kupowania gazet i książek, chodzenia do teatru itp. Nie dość więc, iż z uprawiania nauki nie dało się utrzymać, to jeszcze wymagało to dodatkowych nakładów pieniężnych. A przecież przeszkody natury materialnej nie były jedynymi, które na swej drodze napotykali badacze dziejów. Istotne ograniczenia natury politycznej, problemy z cenzurą[274], utrudniony dostęp do źródeł[275], dopełniają obrazu przeciwności.

Paradoksalnie, wspomniane utrudnienia nie zniechęcały do podejmowania badań naukowych. W hierarchii społecznego prestiżu w drugiej połowie wieku XIX, bogactwo oraz sława ustępowały stopniowo miejsca wartościom intelektualnym i moralnym, reprezentowanym właśnie przez uczonych[276]. Skromność materialna, obojętność na pochwały, zaszczyty, przywileje, stawiała ich ponad egoistycznymi dążeniami większości. Należąc do elity intelektualno-moralnej, historycy stawali się bojownikami „słusznej sprawy", poświęcającymi się dla nauki służebnikami prawdy i społeczeństwa. W „Opiekunie Domowym" pisano,

---

[273] Wspomniane w tekście dochody uczonych; tysiąc–tysiąc pięćset rubli rocznie umożliwiały egzystencję na bardzo skromnym poziomie. Bez porównania lepiej kształtowały się zarobki inteligencji krakowskiej: urzędników państwowych, nauczycieli, wykładowców. Zob. J. Skowroński, *Kraków cesarsko-królewski…*, s. 106–107.

[274] Jeśli chodzi o zmagania z cenzurą i jej urzędnikami, na gruncie literatury wspomnieniowej odnajdziemy relację F. Hoesicka, *Ze wspomnień o cenzurze rosyjskiej w Warszawie*, Warszawa 1929.

[275] Jak powszechnie wiadomo, warszawskie biblioteki i archiwa dla większości polskich badaczy były niedostępne. Tylko nieliczni, zatrudnieni na Cesarskim Uniwersytecie, dostąpili zaszczytu korzystania z tamtejszej biblioteki (wiele książek i czasopism objętych było jednak zakazem udostępniania). Trochę lepiej przedstawiała się sytuacja w bibliotekach prywatnych (Ordynacji Zamoyskich czy Krasińskich), ale i tam w obawie przed represjami starano się nie łamać obowiązujących przepisów. Na ten temat pisał T. Korzon, *List do ordynata Zamoyskiego*, Biblioteka Narodowa, rkps, sygn. 5941. Z utrudnieniami w dostępie do literatury uczeni różnie sobie radzili. Ludwik Krzywicki, by zdobyć potrzebne książki, kupował je i pisał długie recenzje, z honorariów zaś pokrywał koszt książki, w ten sposób zdobywał niezbędną (najnowszą) literaturę, co okupione było dodatkową pracą. Zob. K. Krzeczkowski, *Zarys życia i pracy Ludwika Krzywickiego*, [w:] *Ludwik Krzywicki*, Warszawa 1938, s. CXV.

[276] Dla Ignacego Radlińskiego wzorem godnym naśladowania był uczony łączący ideały naukowe ze społecznymi. „*Absolutna prawda osiągana przez wiedzę, nie mąconą żadnymi postronnymi względami powinna wypływać z jawnej w zamiarach prawości, nie cierpiącej żadnych zboczeń utylitarnych i powinna prowadzić zwycięsko do zupełnej niezależności od ułudnych a nęcących korzyści własnych*". Zob. tenże, *Mój żywot*, Łuck 1938, s. 50. Na temat społecznego wizerunku ludzi nauki na podstawie nekrologów, wspomnień okolicznościowych ukazujących się w latach 1866–1886 na łamach warszawskiej prasy (takiej jak: „Przegląd Tygodniowy", „Niwa", „Opiekun Domowy", „Ateneum", „Prawda") obszernie pisała J. Kurczewska, *Społeczny wzór uczonego na podstawie warszawskiej prasy pozytywistycznej*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku…*, s. 136–160.

iż *„wytrwałą, samoistną pracą, rozległą wiedzą i prawdziwą nauką wzbijali się nad poziom zwykłych czynów codziennych i oddawali społeczeństwu jakieś szersze, ogólniejsze usługi*”[277]. Specyficzne polskie warunki wpłynęły na swoiste dowartościowanie nauki: *„Klęska powstania i ruchu 1861–1864 r., dotykająca cały zabór rosyjski, a najsilniej poddane strasznej represji obszary Litwy, zdeterminowała władnącą duszami polskimi, mesjanistyczną i mistyczną ideologię, wysnutą z wizji, wierzeń, wskazań poetów, i wywołała reakcje tłumionej, lekceważonej umysłowości, która hasło swe: wiedza jest potęgą – przeciwstawiła Mickiewiczowskiemu »miej serce i patrzaj w serce«*”[278]. Zgodnie z naczelnymi wartościami, które legły u podstaw całej XIX-wiecznej kultury, wzbogacanie cywilizacyjnego dorobku poprzez naukę i wynalazczość zyskiwało aksjologiczny wymiar[279]. Cechą uczonych był również altruizm. Jak podkreślił Kieniewicz *„im cięższa była sytuacja kraju, im mniej stabilny ich własny byt materialny, tym powszechniej dawali wyraz przekonaniu, że praca naukowa jest służbą społeczną* [...] *Nie będę się oczywiście zaklinał, że wszyscy warszawscy uczeni w całym okresie niewoli pełnili tę służbę bez zarzutu. Ale taka była atmosfera środowiska naukowego*”[280].

Reprezentujący inteligencję historycy poza służbą społeczeństwu, upowszechnianiem intelektualnych i cywilizacyjnych wzorców, odgrywali również rolę wynikającą z czynników „narodowych”; wspierali dążenia do zachowania spoistości i odzyskania niepodległości[281]. W wiedzy szukano oparcia zarówno dla wątpiących, zawiedzionych w swych dążeniach dusz polskich, jak i wskazań dla życia zbiorowego w nowych, trudnych warunkach przemian społeczno-ekonomicznych, wreszcie oręża w walce o byt narodowy. Zadaniem inteligencji w ogóle, historyków zaś w szczególności, było *„szczepienie uczuć i myśli polskich*”, które przy współudziale woli własnej *„zapewnią narodowi ciągłość jego bytu, tożsamość wewnętrzną i nietykalność indywidualności historycznej*”[282]. Badania nad ojczystymi dziejami stawały się wyrazem patriotyzmu; formą pełnienia służby narodowej. Wedle słów Sienkiewicza miłość do Ojczy-

---

[277] Ślady życia, „Opiekun Domowy” 1874, nr 13.

[278] B. Chlebowski, *Rozwój kultury polskiej*, Warszawa 1917, s. 158.

[279] Szerzej na temat wartości, które legły u podstaw XIX-wiecznej kultury zob. m. in.: J. Maciejewski, *Miejsce pozytywizmu polskiego w XIX wiecznej formacji kulturowej*, [w:] *Pozytywizm. Język epoki*, red. G. Borkowska, J. Maciejewski, Warszawa 2001, s. 15–20.

[280] S. Kieniewicz, *Odczyt wygłoszony na uroczystym zebraniu z okazji 75-lecia Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 18 marca 1983 r.*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1983, s. 13.

[281] O społecznej roli inteligencji w Polsce do roku 1918 pisał J. Żarnowski, *Dawne i nowe role inteligencji w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, t. XLIV, nr 2, s. 129–131. Zabiegi towarzyszące utrzymaniu polskiej tożsamości narodowej przedstawiła m. in. B. Jedynak, *Obyczaj patriotyczny w Polsce w czasach niewoli*, [w:] *Miasto i kultura polska doby przemysłowej, Wartości*, red. H. Imbs, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 121–147.

[282] S. Krzemiński, *Dwadzieścia pięć lat…*, s. 266.

zny i jej przeszłości była „świętym płomieniem Znicza”, *„od tego płomienia ogrzewały się dusze i rozwidniała pomroka, w którą kraj nasz pogrążyły wrogie mu moce*”[283]. Historyk był dlań *„arką przymierza między dawnymi a nowymi laty. Budował przyszłość na niepożytych podwalinach przeszłości. Szczepił młode płonki na starych mogiłach, aby na tej glebie użyźnionej prochami ludzkimi i krwią przelaną wzrastały tym silniej i bujniej*”[284]. Dziejopis stawał się przewodnikiem i sługą narodu, wychowawcą młodzieży, urabiającym jej postawy i poglądy w myśl złożonych ideałów wychowawczych[285].

Ta zaszczytna pozycja w społeczeństwie wydawała się przynajmniej częściowo rekompensować trudy i wyrzeczenia, nobilitowała oraz niewątpliwie zachęcała do podejmowania studiów nad polską przeszłością. Pisząc o wielkim społecznym znaczeniu historyków w drugiej połowie wieku XIX, nie wolno zapominać, że wzniosłe intencje, takie jak chęć służenia społeczeństwu i narodowi, nie były jedynymi, które towarzyszyły pracy naukowej. Wielu w badaniach nad przeszłością odnajdowało spokój ducha, antidotum na troski i kłopoty codzienności, dawało im ono również możliwość spełnienia i samorealizacji. Niektórzy traktowali pisarstwo historyczne bardziej utylitarnie; dążenie do pełnienia ważnej społecznie funkcji (świadome bądź nie) motywowało zapewne wielu, niemniej nie były to motywacje najistotniejsze.

Jeśli spojrzymy na liczebność warszawskiego środowiska spod znaku Klio, to okaże się, że całkiem spora grupa inteligencji (w latach 1864–1918 w jego skład, wedle wyliczeń Winnickiej, miało wchodzić 71 osób) zdecydowała się wziąć na swe barki nobilitujący, ale też znaczący ciężar, jakim było zgłębianie przeszłości[286]. Bez względu na to, jakie były ich zawodowe kwalifikacje, środowisko, z którego się wywodzili[287], łączył ich wspólny cel – umiłowanie

---

[283] H. Sienkiewicz, *List gratulacyjny*, cyt. za T. Korzon, *Listy otwarte…*, t. II, Warszawa–Lublin–Łódź 1916, s. 89.

[284] Tamże.

[285] Na temat „nauczycielskiej” funkcji historyka i jego szeroko rozumianej służby na rzecz narodu pisał J. Maternicki, *„Historyk sługa narodu”. Poglądy Adama Naruszewicza, Joachima Lelewela, Tadeusza Korzona i Szymona Askenazego*, [w:] *Historia. Mentalność. Tożsamość. Miejsce i rola historii w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku*, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2008, s. 77 i nast.; tenże, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009. Zob. też J. Dybiec, *Nie tylko szablą: nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795–1918*, Kraków 2004, s. 191–217.

[286] Warszawskiemu środowisku historyków ton nadawali profesjonaliści z ogromnym dorobkiem, tacy jak Tadeusz Korzon, Władysław Smoleński czy Adolf Pawiński. W podanej przez Winnicką liczbie mieścili się też badacze uprawiający historię ubocznie, reprezentujący inne dyscypliny, jak Ludwik Krzywicki czy Ignacy Radliński, zdarzali się również pozbawieni profesjonalnego przygotowania pasjonaci.

[287] Większość historyków warszawskich wywodziła się ze stanu szlacheckiego, Łaguna był synem sędziego trybunału handlowego, Smoleński należał do drobnej szlachty mazowieckiej, Rembowski pochodził z zamożnej szlachty kaliskiej. Niewielu było reprezentantów bogatej

przeszłości, krzewienie uczuć patriotycznych, opór wobec zaborców oraz rzetelne badania naukowe[288]. Micińska słusznie dodaje, że istotnym czynnikiem spajającym tę grupę było również doświadczenie klęski oraz przyjmująca różne zalecenia praktyczne, postawa niepodległościowa[289].

Znaczną część dotychczasowych rozważań poświęciłam zewnętrznym uwarunkowaniom polskich badań historycznych na obszarze Warszawy. Wspomniane miasto, z jego specyficzną sytuacją polityczną, czynnikami kulturowymi, atmosferą i codziennością, potraktowałam jako egzemplifikację wpływu tego, co zewnętrzne na rozwój nauki. Dodatkowo Warszawa była dla mnie ważna z racji osiedlenia się i podejmowania tam aktywności badawczej przez Tadeusza Korzona. Warunki uprawiania historii w Galicji i poznańskiem w omawianym okresie znacznie różniły się od wyżej zaprezentowanych, niemniej starałam się uchwycić pewne zjawiska, które można uznać za wspólne dla całego terenu dawnej Rzeczpospolitej.

W swoich rozważaniach w sposób jak najbardziej zamierzony chciałabym przekroczyć granice zaborów, tym samym zrezygnować z mającego długotrwałą tradycję w historii historiografii przyporządkowywania badaczy dziejów do

---

szlachty i arystokracji (Jabłonowski, J. T. Lubomirski), liczniej występowali mieszczanie: Kraushar, Pawiński. Żaden z badaczy dziejów nie urodził się w Warszawie (Łaguna pochodził z Sandomierza, Pawiński ze Zgierza, Korzon z Mińska Litewskiego, Rembowski z Klonowa Kaliskiego, Smoleński z Grabienic Małych), stanowili więc inteligencję napływową. Zob. A. F. Grabski, *Warszawska szkoła historyczna. Problemy i kontrowersje*, maszynopis w posiadaniu autorki.

[288] Ogromną wagę przywiązywano do profesjonalnych badań i walki z dyletantyzmem. Prowadziło to do konfliktów, których przykładem było opisane przeze mnie zerwanie kontaktów przez A. Kraushara z Korzonem z powodu braku reakcji tego ostatniego, gdy w jego obecności nazwano zasłużonego mecenasa kronikarzem.

[289] M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach…*, s. 92. Jeśli chodzi o tzw. postawę niepodległościową historyków warszawskich, to warto wspomnieć, iż S. Łaguna wziął udział w powstaniu po stronie Białych; wszedł w skład Rządu Narodowego, został aresztowany, z zesłania powrócił dopiero w roku 1875. Szesnastoletni A. Rembowski przerwał naukę w gimnazjum, by wziąć udział w walkach powstańczych, nawet mający 12 lat Smoleński uczestniczył w manifestacjach patriotycznych; rwał się do szeregów powstańczych zazdroszcząc starszym kolegom. Stosunek do powstania wpłynie na późniejsze losy historyków. Tylko jeden z nich podejmie pracę naukową na Uniwersytecie Cesarskim: A. Pawiński był ugodowym realistą i zwolennikiem pracy organicznej, zdecydowanym przeciwnikiem „dążeń wywrotowych, agitacyjnych i krzykliwego warcholstwa". Wszystko, co dało się osiągnąć na drodze działań legalnych, miało w nim swego propagatora. „*Ilekroć w trakcie rozpraw ujawniały się zdania, będące wyrazem młodzieńczej krewkości i łatwego w słowach patriotyzmu, starał się Pawiński łagodzić, takie objawy poważnym słowem refleksji i naprowadzać dyskusję na właściwe tory*". (Zob. A. Kraushar, *Ze wspomnień osobistych*, s. 525). Rembowski również uchodził za człowieka umiarkowanego w poglądach. Łaguna po powrocie z zesłania zachowywał ostrożność, ale, jak wspominał Askenazy, nie ulegał tendencjom pesymistycznym i rezygnacyjnym. Odmienną postawę reprezentowali Korzon i Smoleński, zdecydowanie odrzucali rezygnację z walki i nadziei niepodległościowych. Gdy Świętochowski wystąpił ze swymi *Wskazaniami politycznymi*, Korzon przeciwstawił się zawartym tam tezom.

szkół historycznych, środowisk czy modeli uprawiania historii. Skłaniam się raczej ku traktowaniu tej grupy „zawodowej" jako jedności, koncentruję się na tym, co ich łączyło, rozważam podobieństwa odnoszące się do postaw i decyzji w życiu prywatnym oraz zawodowym.

Mając na względzie powyższe założenia, na postać bohatera mojej rozprawy spoglądam jako na reprezentanta pewnego pokolenia polskich badaczy dziejów, których droga do historii, postrzeganie zadań i funkcji nauki oraz roli dziejopisa w życiu narodu, były podobne. Pisząc o pokoleniu odwołuję się do definicji, jaką w odniesieniu do tej kategorii zaproponował Kazimierz Wyka. **Pokolenie** miało być swego rodzaju wspólnotą psychologiczną, determinowaną przez wiek człowieka, czas historyczny, czas zbiorowy, a jego istnienie umożliwiało ukształtowanie się środowiska ideowego[290]. Cechą pokolenia jako pierwotnej grupy społecznej była duża „luźność" wewnętrzna. Pokolenie od innych grup społecznych różniło się tym, iż jego jedność nie rodziła się z konkretnego i wyraźnego związku celowego w porównaniu z takimi grupami społecznymi, jak rodzina czy stowarzyszenie, obdarzonymi wyraźnymi zadaniami społecznymi. Pokolenie na pierwszy rzut oka zdawało się nie mieć żadnego wytyczonego celu.

Charakteryzując pokolenie historyków polskich drugiej połowy XIX stulecia celowo rezygnuję z szukania podobieństw w obrębie modeli uprawiania historii. Ten problem poruszę w dalszych częściach pracy. Pokoleniowe podziały przyjęte przez Jerzego Maternickiego (który wyróżnił hołdujących starym wzorom badań historycznych, urodzonych w pierwszej połowie wieku XIX, seniorów[291]; urodzonych na początku drugiej połowy stulecia daleko lepiej przygotowanych do pracy naukowej pod względem warsztatowym, tkwiących jednak na starych pozycjach metodologicznych badaczy[292] oraz reprezentantów średniego pokolenia, urodzonych w latach sześćdziesiątych, będących prekursorami neoromantyzmu[293]) na tym etapie moich rozważań wydają się nie do końca operacyjne[294]. Wszak interesuje mnie droga życiowa historyków, ich generacyjna świadomość oraz pokoleniowe przeżycia, nie zaś metody, treści i wzorce badań historycznych. Pewnym punktem zbieżnym w propozycji Maternickiego i moim podejściu, jest natomiast akcentowana przez niego kwestia samouctwa w dziedzinie przyswojenia badawczego warsztatu.

---

[290] K. Wyka, *Pokolenia literackie*, Kraków 1977, s. 68.

[291] Do grupy seniorów Maternicki zaliczył m. in.: A. Jabłonowskiego, W. Kętrzyńskiego, B. Limanowskiego, W. Zakrzewskiego, T. Korzona.

[292] Wśród tych badaczy Maternicki widział: W. Abrahama, O. Balzera, L. Finkla, A. Karbowiaka, W. Smoleńskiego, S. Smolkę.

[293] Do prekursorów neoromantyzmu zaliczył: S. Askenazego, J. K. Kochanowskiego czy K. Potkańskiego.

[294] J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. I, *Lata 1900–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1982, s. 7–18.

Swoje rozważania zaczynam od umiejscowienia badaczy dziejów w strukturze społecznej i określenia zadań, jakie na rzecz społeczeństwa wykonywali. Jak wspominałam wcześniej, będąc reprezentantami inteligencji[295], która w sytuacji braku państwowości i zablokowania naturalnych kanałów społecznej aktywności, przejęła część funkcji w normalnych warunkach spełnianych przez państwo, stali się w pewnym sensie jego postacią zastępczą. Równocześnie inteligencja tworzyła *„przepojony poczuciem misji mit: mit ofiary, poświęcenia, wyrzeczeń, a w końcu własnej wyjątkowości”*[296]. Intelektualne elity, w tym wchodzący w ich skład badacze dziejów, stanowili zbiorowość dość heterogeniczną. Niezależnie od różnic wynikających z pochodzenia, stanu majątkowego czy pozycji w hierarchii, łączył ich zbliżony system wartości. Jego fundamentem było przywiązanie do wolności, demokracji, równości i sprawiedliwości oraz umacnianie substancji narodowej; w niektórych przypadkach zaś, aprobowanie działań powstańczych.

Kategorię pokolenia, którą się posługuję, można zdefiniować również jako grupę ludzi urodzonych w podobnym przedziale czasowym, pozostających pod wpływem jednej kultury, na sposoby myślenia i zachowania których wpłynęło zdarzenie określane mianem „pokoleniowego przeżycia”. Uznanie tego przeżycia za własne tworzyło płaszczyznę integracyjną[297]. Ludwik Hass podkreślił, że duży wpływ na tworzenie się pokoleniowej więzi miały przeżycia z młodości[298]. Ludzie pochodzący z podobnych roczników, wychowani na porównywalnych podręcznikach i lekturach, wzorcach osobowych, w zbieżnej atmosferze cywilizacyjnej, ulegać mieli podobnym porywom młodzieńczego idealizmu.

Punktem wyjścia do badań inteligencji metodą pokoleniową jest ustalenie, jakie wydarzenie szerszej natury, którego dane pokolenie doświadczyło, stało się dla niego źródłem owego zasadniczego wstrząsu, narzucającego określoną postawę i imponderabilia[299]. Na okres popowstaniowy przypada działalność co najmniej dwóch tak rozumianych pokoleń Polaków: starszego – osoby urodzone w latach dwudziestych i trzydziestych XIX stulecia, które w wieku dojrzałym były świadkami powstania styczniowego oraz młodszego, urodzonego tuż przed jego wybuchem. Aspekt powstania styczniowego jako wyciskającego istotne piętno

---

[295] Żurawicka odwoływała się do dwóch znaczeń terminu „inteligencja” – elity intelektualno-moralnej przewodzącej narodowi i warstwy zawodowej składającej się z wykształconych pracowników, utrzymujących się z własnej pracy umysłowej. O wspomnianym pojęciu, sposobach jego definiowania i zmianie zakresu znaczeniowego w trakcie wieku XIX nie tak dawno pisał L. Hass, *Inteligencja pojęcie i fakt*, [w:] tegoż, *Inteligencji polskiej dole i niedole. XIX i XX wiek*, Łowicz 1999, s. 22–33.

[296] D. Nałęcz, *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1999, s. 5.

[297] Zob. B. Skarga, *Historia nauki a formacje intelektualne*, „Studia Filozoficzne” 1979, nr 2, s. 71.

[298] L. Hass, *Inteligencji polskiej dole…*, s. 123.

[299] Tamże, s. 125.

i determinującego wybory życiowe historyków warszawskich, podobnie jak Barbara Skarga, akcentował Andrzej F. Grabski piszący o pokoleniu Powstania[300].

Klęska niepodległościowych zrywów zaciążyła na życiu całego narodu; jak podkreślał Ludwik Hass, jednych „wysadziła z siodła", innych pchnęła do działalności publicznej[301]. Nie doprowadziła jednak do utrwalenia się stanu apatii i niemożności. Dla inteligencji wartością pozostała wolność, wierzono w postęp, popularne były idee liberalne. Z jednej strony przegrana wpłynęła na społeczne nastroje, z drugiej życie zmuszało do aktywności, podstawy dotychczasowej egzystencji uległy bowiem naruszeniu[302]. Mimo klęski, duch romantyzmu nie wygasł zupełnie, odzwierciedlał się w ideach i postawach Polaków[303]. Niektórzy twierdzą nawet, że romantyzm odcisnął swe piętno na całym życiu narodowym w wieku XIX[304]. Niezależnie od tego, czy był aprobowany, czy zwalczany, zawsze stanowił istotny punkt odniesienia.

Wartości wywodzące się z romantycznego katalogu zyskały trwałość m. in. dzięki literaturze i poezji. Jak pisała cytowana wyżej Barbara Skarga *„młodzież tę poezję miała we krwi, na niej się wychowała, poezja ta była w jej oczach wyrazem najwyższych wzlotów twórczych narodu, dowodem jego wielkości i siłą jego trwania*"[305]. W latach sześćdziesiątych mentalność inteligencji kształtowana była przez dwa wielkie prądy ideowe – wciąż aktualny romantyzm i pozytywizm. Na rodzimym gruncie idee „pracy pozytywnej" nie stały w sprzeczności z coraz powszechniej dostrzeganymi możliwościami prowadzenia działań na rzecz niepodległości narodu. Zwolenników pracy organicznej i pracy u podstaw, Kieniewicz określił mianem „trzeźwych entuzjastów". Zauważył, iż występując przeciw „niewczesnym porywom", odrzucając walkę zbrojną, nie różnili się w gruncie rzeczy od swych poprzedników. Wielu z nich cechowało równie romantyczne poświęcenie, tyle tylko, że inne były sfery ich działania[306].

Zygmunt Łempicki, charakteryzując oblicze ideowe XIX stulecia, pisał: *„odziedziczyło ono po poprzedniku dwa prądy duchowe; romantyzm i heglizm*". Ten pierwszy był nie tylko *„prądem literackim ani nawet prądem duchowym, ale kulturą w tem najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc poglądem na świat*

---

[300] A. F. Grabski, *Warszawska szkoła historyczna. Problemy …*

[301] L. Hass, *Inteligencji polskiej dole...*, s. 125.

[302] R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczpospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 26.

[303] Zob. B. Skarga, *O kilku problemach pozytywizmu polskiego*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. II, red. B. Skarga, Warszawa 1975, s. 20.

[304] Zob. L. Hass, *Inteligencji polskiej dole...*, s. 126.

[305] Tamże, s. 16.

[306] Więcej zob. S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964. Z tą myślą koresponduje opinia Andrzeja Sepkowskiego, że romantyzm zarówno w czasach popowstaniowych jak i współcześnie nie stanowi zamkniętej karty dziejów, gdyż *„wciąż spotykamy romantyczne ślady w życiu politycznym, zachowaniach grup społecznych, etyce, sztuce*". Tenże, *Utopie polskiego romantyzmu. Światopogląd a działanie*, Piotrków Trybunalski 1997, s. V.

i życie znajdującym wyraz w swoistym stylu, podobnie jak renesans”[307]. Romantyzm niósł ze sobą nową sztukę „*rozglądania się w rzeczywistości i patrzenia na nią, obudził ten nieodzowny – już zdaniem Platona – warunek wszelkiego badania, a więc zdziwienie i ciekawość*”[308]. Wiek XIX miał charakteryzować się też dążnością do poznania nieznanych stron rzeczywistości oraz do ewolucyjnego ujmowania zjawisk. Niósł ze sobą przekonanie o wartości i potędze doświadczenia, cenił wolność, przedsiębiorczość. Rozwój romantyzmu w dziedzinie politycznej i społecznej szedł w kierunku konserwatywnym, ale w sferze dnia codziennego owocował liberalizmem.

Moje rozumienie kategorii pokolenia, poza ujęciem Wyki i Skargi, koresponduje również z definiowaniem go jako „ideowej rodziny”, z czym mamy do czynienia w słynnych *Rodowodach niepokornych* Bogdana Cywińskiego. Cywiński poświęcił uwagę nieco młodszemu pokoleniu polskiej inteligencji, urodzonemu w latach zbliżonych do powstania styczniowego, wychowanemu w okresie „*najciemniejszej nocy politycznej, jaka kiedykolwiek zapadła nad Polską*”[309]. Pokolenie było dlań nie tylko grupą ludzi urodzonych w określonym czasie; należeli doń twórcy i wyznawcy tych samych zasad moralnego działania. Cywiński starał się uchwycić istotę podobieństwa, ów wspólny model, ideał, który starali się realizować. Bohaterowie jego pracy należeli do różnych ugrupowań politycznych lub nie należeli do żadnego. Łączyć ich miały etyka działania społecznego. „*Wspólne były przeświadczenia moralne, na wpół uświadomione za to praktycznie realizowane hierarchie wartości, ku którym skierowane było działanie*”[310]. Nadrzędną wartością dla tego pokolenia była szeroko rozumiana wolność, wolność polityczna, wolność od ograniczeń ekonomicznych, wolność socjalna, wolność przekonań, wyznania, prawo do wyrażania politycznych poglądów. Uzupełnieniem wolności był postulat sprawiedliwości, formułowany w sposób szeroki, obejmujący całą sferę życia społecznego. Wartością była też godność człowieka oraz potrzeba autonomii.

Należących do omawianego pokolenia łączyć miało poczucie odpowiedzialności za kształt otaczającej rzeczywistości, chęć zaangażowania, nonkonformizm i działalność społeczna, walka o wartości najwyższe, solidarność z krzywdzonymi, dążenie do zmobilizowania sił społecznych przeciwko przemocy politycznej, ekonomicznej, socjalnej. W poglądach i postawach tego pokolenia odbijać się miało dziedzictwo Wielkiej Rewolucji Francuskiej, myśl etyczna XIX-wiecznych liberałów, wpływ filozofów, takich jak Hegel, Comte,

---

[307] Z. Łempicki, *Oblicze duchowe wieku dziewiętnastego*, Warszawa 1933, s. 5.

[308] Tamże, s. 6.

[309] Bogdan Cywiński pisał o pokoleniu, które potrafiło odrodzić polskie życie polityczne, stworzyć potężne stronnictwa o wyraźnych programach, wnieść swój istotny wkład w odzyskanie niepodległości w roku 1918. Zob. tenże, *Rodowody*..., s. 7.

[310] Tamże, s. 531.

Spencer, Nietzsche czy Marks. Głęboko wrosła w ten nurt tradycja polskiego romantyzmu niepodległościowego oraz polski pozytywizm z wiarą w postęp, laicyzmem, a nawet antyklerykalizmem.

Cywiński opisał określoną formację inteligencką ograniczając się do zaboru rosyjskiego, towarzyszyło mu bowiem głębokie przekonanie o różnicach w mentalności (wynikających z różniących się doświadczeń historycznych) inteligencji zamieszkującej obszary pozostałych terenów dawnej Rzeczpospolitej[311].

Moim zdaniem pomysł ujmowania pokolenia jako inteligenckiej formacji jest operacyjny w odniesieniu do całej tej warstwy społecznej, mniej więcej od upadku powstania listopadowego. Na wiek XIX przypadło kilka pokoleń, w tym najbardziej interesujące mnie pokolenie badaczy dziejów urodzonych w latach trzydziestych XIX w. Oczywiście w niektórych aspektach zbiorowość ta będzie się różnić od zaangażowanych w działalność polityczną „niepokornych", inne będą metody i obszary ich działań, zasadniczo jednak świat ich wartości nie będzie diametralnie odbiegał od tego, który zaprezentował Cywiński. Wydaje się też, iż tak rozumianej kategorii pokolenia nie można ograniczać do jednego tylko z obszarów dawnej Polski. Oczywiście na terenie każdego z zaborów panowały specyficzne warunki społeczne, polityczne i gospodarcze, ale mimo tych różnic istniała więź narodowa, kulturowa, duchowa. Poznańskie, Galicja i Królestwo wykształciły podobny typ inteligencji. Wiele cech tej warstwy społecznej miało charakter „ponadzaborowy".

Przejdźmy teraz do reprezentowanej przez Korzona generacji, nad którą w (dzieciństwie) młodości zaciążył cień klęski powstania listopadowego[312]. Niezwykle ważnym momentem dla niej był także schyłek lat pięćdziesiątych wieku XIX. W tyglu ówczesnych niepokojów politycznych młodzi próbowali określić własną ideologię, własne cele, a także znaleźć w przeszłości narodu te elementy, do których mogliby odnieść własne doświadczenia. Na przykładzie zaliczonych przeze mnie do korzonowskiego pokolenia dziejopisów reprezentujących trzy różne regiony, postaram się pokazać łączące ich podobieństwa; tym samym udowodnić przynależność do jednej ideowej rodziny. Oczywiście poniższe rozważania nie pretendują do wyczerpania tematu i prezentacji całego pokolenia ówczesnych polskich badaczy dziejów. Na pewnej próbce, nieprzypadkowo wyłonionej, starałam się pokazać cechy wspólne, podobne wartości, życiowe decyzje i oczekiwania wobec historii. Niezwykle pomocny w prezenta-

---

[311] Tamże, s. 544–546.

[312] Ludwik Hass zaliczył Korzona do tzw. pokolenia przejściowego, ludzi urodzonych w latach 1836–1845. Wchodzili oni do świata dorosłych na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego. Wśród reprezentantów tego pokolenia obok Korzona, Hass wymienił A. Asnyka, E. Orzeszkową, A. Kraushara, S. Krzemińskiego; tenże, *Inteligencji polskiej dole...*, s. 125.

cji wspomnianej zbiorowości będzie dla mnie klucz romantyczny[313]. Jak zostało już zaznaczone, romantyzm to nie tylko enigmatycznie pojmowany prąd kulturowy stanowiący emanację czasu, ale także w miarę koherentny światopogląd kształtujący postawy wielu Polaków, którzy idąc za jego hasłami przesądzali o kształcie dziejów swojego narodu. Odwołuję się do szeroko rozumianego światopoglądu, który – bez względu na to jak go nazwiemy, romantycznym, postromantycznym czy neoromantycznym – charakteryzował ówczesnych badaczy dziejów. Romantykami stawali się za sprawą uczestnictwa w pewnych wydarzeniach (np. patriotycznych manifestacjach), za sprawą pokoleniowej presji, a nawet swoistej mody na bycie jednostką romantyczną, ze wszystkimi konsekwencjami płynącymi z tego wyboru. Najważniejszymi elementami składowymi owego światopoglądu były bunt wobec zastanej rzeczywistości, aktywność stawiająca sobie za cel jej zmianę, gotowość do poniesienia ofiar na rzecz Ojczyzny oraz umiłowanie wolności. Poza Tadeuszem Korzonem wartości te cenili m. in. Kazimierz Jarochowski i Józef Szujski.

Wszyscy trzej urodzili się mniej więcej w tym samym czasie – najstarszy Jarochowski w roku 1829, Szujski w 1835, Korzon zaś w 1839 r. Na świat przyszli w różnych regionach podzielonej Ojczyzny. Jarochowski w Sokolnikach Małych (powiat szamotulski, Poznańskie), Szujski na terenie Galicji w Tarnowie, Korzon na obszarze zaboru rosyjskiego w Mińsku Litewskim[314]. Rodziny, w których dorastali, cechowały się patriotyzmem, były prawdziwą ostoją niemilknących tradycji narodowych[315]. Domowa narodowo-patriotyczna edukacja realizowała wzorce buntu i niezgody. Uczono o konieczności ofiar na rzecz ojczyzny; „pójście w bój" było aktem wyboru, sposobem życia i śmierci,

---

[313] W swoich rozważaniach celowo odwołuję się do romantycznego światopoglądu, unikam natomiast dyskusji wokół pojęcia romantyzm. Kategorię tę niezwykle trudno zdefiniować, na co zwrócił już uwagę W. Tatarkiewicz w tekście pt. *Romantyzm czyli rozpacz semantyka*, „Pamiętnik Literacki" 1971, nr 4, s. 3–21. Tatarkiewicz przytoczył 25 definicji romantyzmu, niekiedy sprzecznych ze sobą, ponadto niesatysfakcjonujących reprezentantów większości dyscyplin humanistycznych. Pytania o to, czym był romantyzm, długo jeszcze nie stracą aktualności; zob. A. Sepkowski, *Utopie polskiego romantyzmu…*, s. 216.

[314] Korzon przyszedł na świat w trudnym momencie; w roku 1839 nastąpiło zniesienie urzędowe unii na Litwie i Rusi. Jak podkreślił Askenazy trudne warunki, w jakich dorastał, zahartowały go – „*nie poddawał się im wszakże bynajmniej; owszem, mocą przyrodzonej przeciw uciskowi reakcji, naturom tęgim właściwej, a pod dobroczynną osłoną zacnej atmosfery rodzinnej, tem hartowniejszą sobie wyrabiał odporność i tem jędrniejsze zdrowie duchowe*". S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie…*, s. 314.

[315] Zob. M. Dubiecki, *Na Kresach i za Kresami. Wspomnienia i szkice*, Kijów–Warszawa 1914, t. I, s. 115. Niewola wpływając na odmianę obyczajów, wytworzyła swoistą teorię zachowań domu patriotycznego. Obejmowały one nowy układ przekazu wartości między najstarszymi a najmłodszymi członkami rodzin. Zadaniem „pamiętających" (matek, ojców, dziadków) było wprowadzenie do świadomości dzieci „orlich idei" mających stanowić obronę przed wejściem w system niewolniczy. Zob. B. Jedynak, *Obyczaj patriotyczny w Polsce…*, s. 136.

kultywowanie pamięci o przeszłości stało się zaś niezbędnym warunkiem spoistości całego modelu obyczaju patriotycznego.

Szujski, nieślubny syn Karoliny małżonki Henryka Michałowskiego, właściciela podkrakowskich Zebrzydowic[316], ze strony matki spokrewniony był z rusko-polskim kniaziowskim rodem, stanowiącym „odrośl książąt suzdalskich" (w czasach młodości późniejszego dziejopisa była to już mocno zubożała szlachta)[317]. Dzieciństwo spędził w Zbyszycach (Sądecczyzna) w majątku wuja Piotra Szujskiego. Jego dziadek Antoni Tomasz uczestniczył w powstaniu kościuszkowskim, dumni potomkowie pieczołowicie kultywowali pamięć o jego patriotycznej postawie. W rodzinie Szujskiego miłość do ojczyzny łączyła się z poszanowaniem zasad etyki i religii chrześcijańskiej. Nic dziwnego, dorastając w takiej atmosferze przyszły badacz dziejów Polski, w swych pierwszych próbach poetyckich, zdradzał fascynację rycerską tradycją dawnej Rzeczpospolitej. Dostrzegał konieczność zbrojnej walki o niepodległość, doceniał integrujące i kulturotwórcze siły, wywodzące się z przywiązania społeczeństwa polskiego do religii ojców.

Kazimierz Jarochowski pochodził z równie patriotycznej rodziny, która wielokrotnie i na różne sposoby stawiała opór zaborcy. Dziad Józef był pułkownikiem kawalerii narodowej, ojciec Cyprian Łukasz (matka Konstancja z Trąmpczyńskich), wywodzący się ze średnio zamożnej szlachty, przykładał dużą wagę do wychowania synów w duchu polskości. Sam brał udział w powstaniu listopadowym, był adiutantem generała Tomasza Łubieńskiego, następnie dyrektorował Poznańskiemu Ziemstwu Kredytowemu. Atmosfera rodzinnego domu, bliskie związki z ruchem narodowowyzwoleńczym spowodowały, że przyszły historyk i jego dwaj bracia już w wieku szkolnym brali udział w działaniach na rzecz utrzymania i obrony żywiołu polskiego.

Cyprian Wojciech Jarochowski jako duchowny (święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1856) oskarżany był wielokrotnie przez policję pruską o wygłaszanie „podburzających kazań", z tego też powodu usuwano go z kolejnych parafii. W latach 1861–1862 organizował manifestacje patriotyczne, sądzony w procesie berlińskim w roku 1864, skazany został na 15 miesięcy twierdzy (wyrok odbył w Ehrenbreitstein)[318]. Drugi z braci historyka, Wojciech, nauczyciel gimnazjalny, był działaczem organizacji polskich we Wrocławiu. Ukończył

---

[316] Z dokumentów sprawy rozwodowej Karoliny Szujskiej i Henryka Michałowskiego, zbadanych przez H. Michalaka, wynika, iż ojcem Józefa był najprawdopodobniej Edward Lange, adiutant Ludwika Mierosławskiego, późniejszy generał w służbie Królestwa Włoskiego. Zob. tanże, *Wstęp* do: J. Szujski, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*, oprac. H. Michalak, Warszawa 1991, s. 5.

[317] O pochodzeniu i historii rodu, z którego wywodził się Szujski zob. H. Michalak, *Józef Szujski 1835–1883*, Łódź 1987, s. 14–23.

[318] Zob. E. Kozłowski, *Jarochowski Cyprian Wojciech*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. X, z. 44, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 630.

filologię na Uniwersytecie Wrocławskim i Berlińskim. Prowadził ożywioną działalność społeczno-polityczną. Opracował podręcznik do nauki języka polskiego dla uczniów szkół niemieckich. Przy wydatnej pomocy żony Jadwigi (córki znanego historyka, zaliczanego do szkoły lelewelowskiej, Jędrzeja Moraczewskiego) prowadził pensjonat dla polskich uczniów wrocławskiego Gimnazjum Św. Macieja. Przez wiele lat był jednym z czołowych animatorów „życia polskiego" we Wrocławiu. Brał udział w przygotowaniu ogólnopolskiego obchodu ku czci Adama Mickiewicza, który odbył się w roku 1881. Publikował artykuły z dziejów literatury polskiej w „Dzienniku Poznańskim", krakowskim „Czasie" i petersburskim „Kraju"[319].

Interesujący nas najbardziej Kazimierz Jarochowski związał się z ruchem narodowowyzwoleńczym już w gimnazjum. W roku 1846 wysłany został z misją do Drezna, podejrzany o współudział w sprzysiężeniu, które miało wywołać powstanie w Poznańskiem, przez pół roku więziony był w twierdzy Winiary. Wspomniana kara nie odstraszyła jednak młodego człowieka od dalszej aktywnej działalności; w roku 1848 przerwał studia w Berlinie, by wziąć udział w walkach na terenie Poznańskiego; walczył pod Miłosławiem i Wrześnią (w oddziałach Ludwika Mierosławskiego).

O rodzinie Jarochowskich z podziwem pisano: *„oddana dobrze krajowi, zasłużona, piastowała w nim zaszczytne stanowiska.* [...] *Dom Jarochowskich był przez długie lata jednym z najświetniejszych ognisk życia towarzyskiego i nie było w kraju naszem wybitniejszej postaci, któraby zawadzając o Poznań nie skorzystała z ich gościnności*"[320].

Jeśli chodzi o historię rodziny Tadeusza Korzona, to na jej temat nie ma zbyt wielu informacji, toteż niezwykle cennym źródłem wydaje się *Herbarz Rodzin Tatarskich w Polsce* autorstwa Stanisława Dziadulewicza[321] (Wilno 1929), w którym możemy znaleźć wiadomości o przodkach wybitnego historyka i pochodzeniu jego nazwiska[322]. Dziadulewicz twierdzi, iż Korzónowie *vs.* Korzunowie, przydomek Strykienicz (herbu Kot Morski), to nazwisko pochodzenia tatarskiego lub turańskiego. Rodzina ta osiadła niegdyś na Kijowszczyźnie i Bracławszczyźnie. Król Władysław Jagiełło miał nadać Korzunom za ich wierną służbę majątek Moninsk w krajach ruskich. Korzunowie z wielkim zaangażowaniem służyli Rzeczpospolitej, w XV stuleciu brali udział w sejmach, walczyli pod Warną. Za zasługi otrzymywali kolejne dobra. W XVIII stuleciu jeden z przodków naszego bohatera trafił do Mińska Litewskiego, gdzie na świat

---

[319] Zob. M. Orzechowski, J. Wyglenda, *Jarochowski Wojciech*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. X, z. 44, s. 632.

[320] Gołembowski, *Odpowiedź na nekrolog*, „Kraj" 1888, nr 16 , s. 2.

[321] Stanisław Dziadulewicz (1872–1943) ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1929–1932 był wiceprezesem oddziału Warszawskiego PTH. Cieszył się dużym autorytetem wśród członków Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.

[322] S. Dziadulewicz, *Herbarz Rodzin Tatarskich w Polsce*, Wilno 1929, s. 413–414.

przyszedł historyk. Sam Tadeusz Korzon wspominał dziada Jana, towarzysza brygady petyhorskiej[323]. Dziadulewicz do informacji z *Pamiętnika przedhistorycznego* dodał, iż Jan, poborca miński, podpisywał się jako Strykinicz Korzun. Na akcie z roku 1792 przy wyborze Kazimierza hr. Zawiszy jako deputata do cesarzowej Katarzyny II, jego nazwisko widniało już w formie Korzon. Synem Jana był Adam, ojciec Tadeusza.

Poza patriotyczną atmosferą rodzinnych domów, naszych bohaterów łączył również, co postaram się wykazać, podobny stosunek do narodu, zaangażowanie na jego rzecz, światopogląd oraz imponderabilia.

Józef Szujski, przez wielu kojarzony z konserwatyzmem, lojalizmem postrzeganym jako działanie na szkodę narodu polskiego[324], innym jawił się jako patriota, wybitny ideolog, pragmatyk przepojony wiarą w twórcze siły społeczeństwa polskiego. Stał się poniekąd zakładnikiem i własnością obozu, do którego należał. Jak twierdzą komentatorzy jego politycznej i naukowej aktywności, Szujski miał być romantykiem i krytykiem romantyzmu zarazem; całe życie poświęcił pracy nad przetworzeniem romantycznych kanonów. Wedle Jana Adamusa był „*postacią przejściową pomiędzy resztkami mesjanizmu*

---

[323] T. Korzon, *Mój pamiętnik...*, s. 19. Szymon Askenazy, charakteryzując patriotyczną atmosferę, w której miał dorastać Korzon, pisał o Janie, towarzyszu chorągwi petyhorskiej, świadku kampanii litewskiej walczącej w obronie ustawy majowej, ojcu Adamie, który po kampanii napoleońskiej i po upadku powstania listopadowego objął skromny urząd tłumacza, registratora sekretarza gubernskiego i „*ciche w Mińsku pędził życie, chowając drogie tradycje narodowe w zamkniętym kole ogniska rodzinnego*". Lwowski historyk wspominał również rodziców chrzestnych Tadeusza; dr. Daniela Spasowicza i sędzinę Annę Owsianową – „*ludzi wyobrażających co lepsze żywioły społeczności miejscowej, polskiej, zgnębionej ostrym wichrem wydarzeń, przytłoczonej ciężką chmurą ówczesnych warunków życiowych, a przecież strzegącej w sercu niezmiennie światło myśli i uczucia narodowego*". Zob. S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie pracy…*, s. 314.

[324] W. Wrzesiński analizując pojęcia lojalność – kolaboracja – irredenta, doszedł do następujących wniosków: „*lojalizm wobec obcych sił narodowych, organicznie zrośnięty z legalizmem, łączył się z podporządkowaniem rozstrzygnięciom formalno-politycznym, bez względu na ich charakter i treści, które decydowały o niebycie państwowym Polski, lub też o stworzeniu namiastek ograniczonej państwowości. Wyrastał z uznania potrzeby podporządkowania się aktualnym decyzjom politycznym* […] *konieczności uznania ówczesnej władzy, chociaż nie w sposób bezkrytyczny. Oznaczał akceptację istniejącego stanu formalno-prawnego, z utrwaleniem nadziei na uzyskanie sukcesu w staraniach o poszerzenie praw i wolności. Był zwrócony przeciwko tradycji mesjanizmu narodowego Polaków. Miał zapewniać ciągłość procesu dziejowego, a jego przeobrażenia ograniczał do stopniowej ewolucji istniejących uwarunkowań politycznych wyrosłych z gwałtu i terroru wobec Polaków. Często rodził się jako protest wobec destrukcji, rewolucji, szukania rozwiązań nowych, burzących świat zastany* [...]. *Niejednokrotnie nie stał na przeszkodzie deklaracji o prawie do niezależnego bytu państwowego. Odrzucał liberum conspiro, czasem prowadził do kolaboracji, niekiedy zgłaszał program prowadzący do budowania przyszłości narodowej i państwowej*". Tenże, *Wokół pojęć: lojalność, kolaboracja, irredenta*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców*, red. S. Kalembka, N. Kasparek, (Olsztyn 1999), s. 11–13.

a pozytywizmem. Z jednej strony opowiadał się za kierunkiem »pracy organicznej«, który ma na oku głównie »warunki realne bytu«, ale z drugiej strony nie zamykał oczu na realne warunki życia narodu"[325]. Jego poglądy ulegały ewolucji; „*nieraz jakby chciał godzić ze sobą idee sprzeczne*"[326]. Nigdy jednak nie stracił z oczu najcenniejszego dla Polaków poczucia własnej tożsamości, pragnienia wolności i stanowienia o sobie[327]. Zarzucano mu ultralojalizm, reakcyjność w kwestiach społecznych, apologię silnej władzy[328]. Henryk Michalak, biorąc w obronę wybitnego historyka, słusznie zauważa, iż jego postawa i poglądy były następstwem rzeczywistości zaborczej i świadectwem nieustannych, twórczych prób szukania drogi do Polski niepodległej, sprawiedliwej i praworządnej[329]. Negacja „liberum conspiro" nie wykluczała pragnienia niepodległości; nasz bohater stawiał na inne niż orężne, sposoby jej zdobywania. Był realistą przekonanym, iż najważniejsze jest ocalenie / umocnienie tego, co z Polski zostało – tkanki narodowej, kultury i tradycji. Przelew krwi przy nieustannej przewadze sił wroga skutkował znacznym osłabieniem narodu. Z tego też powodu Szujski twierdził, że trzeba szukać innych pól działania – budować instytucje, rozwijać edukację *etc*. Dla niego formą walki była aktywność polityczna i praca[330].

Poza dobrem narodu, istotną wartością zarówno dla Szujskiego, jak i pozostałych dwóch reprezentantów omawianego pokolenia, było wykształcenie. Wzmożona rusyfikacja i germanizacja, której konsekwencją była likwidacja polskiego szkolnictwa, spowodowały, iż pod panowaniem rosyjskim i pruskim

---

[325] J. Adamus, *O syntezach historycznych Szujskiego*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. II, Kraków 1938, s. 5. Adamus twierdził, iż postać Szujskiego jest „pełna jakichś niewyrównanych wewnętrznych sprzeczności i konfliktów, pełna nawet tragizmu", tamże, s. 6.

[326] Tamże, s. 4.

[327] H. Michalak, *Wstęp*, [w:] J. Szujski, *O fałszywej historii…*, s. 16–17.

[328] Z mitem Szujskiego jako ultralojalisty i ugodowca rezygnującego z niepodległości, rozprawił się nie tak dawno Henryk Słoczyński, wykazując, iż takie postrzeganie postaci ma korzenie w okresie stalinizmu; kiedy to należało pisać o „służalczości stańczykowskich dziejopisów wobec wiedeńskiej silnej władzy". Zob. H. Słoczyński, *Z dziejów czarnej legendy krakowskiej historiografii konserwatywnej. Józef Szujski w opiniach współczesnych i potomnych*, „Kwartalnik Historyczny" 1995, z. 3–4, s. 211–244. Na temat stosunku konserwatystów do niepodległości pisali również: M. Król, *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną w XIX wieku*, Warszawa 1985; M. Jaskólski, *Kaduceus polski*, Kraków 1990; S. Filipowicz, *Ujarzmienie rozumu politycznego*, Warszawa 1984.

[329] H. Michalak, *Józef Szujski…*, s. 7–8.

[330] Postawa Szujskiego bliska była politycznemu realizmowi. W przeciwieństwie do realistów, idealiści uważali, iż każda forma współpracy z przeciwnikiem była moralnie niedopuszczalna; stanowiła zdradę. Idealizm nawiązywał do tradycji insurekcyjnej, realizm zaś wyrastał z ostrej oceny polskich powstań narodowych. Bliski był ideałom oświecenia i pozytywizmowi, który odrzucał abstrakcyjne idee na rzecz konkretnej pracy wzmacniającej naród. Zob. M. Szułdrzyński, *Patriotyzm i zdrada. Wstęp*, [w:] *Patriotyzm i zdrada. Granice realizmu i idealizmu w polityce i myśli polskiej*, red. J. Kloczkowski, M. Szułdrzyński, Kraków 2008, s. 7–10.

wykształcenie wyższe dostępne było jedynie dla tych, którzy mogli udźwignąć wysiłek finansowy wiążący się z podjęciem studiów z dala od rodzinnych stron. Im więcej wyrzeczeń i trudności wiązało się ze zdobyciem wiedzy, tym większą wartość stanowiła. Stanisław Tarnowski twierdził, iż Szujski już w gimnazjum był nad swój wiek oczytany: *„nie tylko od nas wszystkich więcej czytał i wiedział, ale czytał inaczej. Nie była to ciekawość ani chciwość nowego wrażenia, dwie zwykłe w tym wieku pobudki czytania: była gorąca chęć wiedzy i zdolność refleksji*”[331]. Przez całe życie miał go cechować gruntowny, „rozległy zasób wiadomości” i dążenie do „prawdy”, którą traktował jako środek do zrozumienia i poznania Polski[332]. Podobną postawę obserwować mogliśmy zarówno u Jarochowskiego, jak i u Korzona.

Kolejną cechą łączącą trzech historyków było społeczne zaangażowanie i aktywność na wielu obszarach, ważną wartością była też praca. W XIX stuleciu praca miała wymiar aksjologiczny (wiązała się z nią wynalazczość i oświata). *„Praca, w jakimkolwiek bądź zakresie, stała się dziś najświętszym obowiązkiem człowieka. Nazwa próżniaka jest dzisiaj największą obrazą dla tego, co czuje swą godność osobistą*”[333]. Szujski był nie tylko wybitnym historykiem, ale także ideologiem, politykiem, literatem, krytykiem życia kulturalnego, dziennikarzem, organizatorem nauki i reformatorem szkolnictwa. Był też posłem na Sejm Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerii (reprezentował obwód sądecki), członkiem Wydziału Krajowego, członkiem Izby Panów, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, współzałożycielem i pierwszym sekretarzem generalnym Akademii Umiejętności. Tarnowski wspominał, iż *„miał tę śmiałość i rzutkość, ten heroiczny pęd, który kazał mu brać i rwać się do wszystkiego, nie przez zuchwalstwo i mniemanie, że on wszystko potrafi – przez uczucie obowiązku, że kiedy rzecz jest potrzebna i powinna być zrobioną a kto inny jej nie zrobi, to ja spróbuję*”[334]. Stan spokoju, spoczynku, był mu nieznany. Swoisty kult czynu i aktywności wyrastał u niego najprawdopodobniej z buntu przeciw galicyjskiej apatii i oportunizmowi[335]. Tarnowski twierdził, że postawa ta to efekt *„miłości do ojczyzny i poczucia obowiązku, które gorzały w nim płomieniem najświętszym*”, swą misję życiową miał widzieć Szujski w reformowaniu Polski[336]. Wywodzący się z tego samego środowiska, Stanisław Smolka pisał o cechującej go *„rozrzutności w szafowaniu siłami*”[337]. Jego zaangażowanie w wiele równoległych inicjatyw wpłynąć miało negatywnie na

---

[331] S. Tarnowski, *Szujskiego młodość*, Kraków 1892, s. 35.

[332] Tamże, s. 207.

[333] W. Kozłowski, *Herbert Spencer*, „Ateneum” 1878, t. III, s. 412.

[334] S. Tarnowski, *Szujskiego młodość…* s. 75.

[335] K. Poklewska, *Inna „Szujskiego młodość” (1856–1863)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, S. I, z. 34, 1964, s. 70.

[336] S. Tarnowski, *Szujskiego młodość…*, s. 208.

[337] S. Smolka, *Józef Szujski. Jego stanowisko w literaturze i społeczeństwie*, Kraków 1883, s. 5.

kondycję fizyczną i stan zdrowia, przyspieszając przedwczesną śmierć uczonego. Postawa Szujskiego dla ludzi z jego pokolenia była całkowicie zrozumiała: *„w naszem położeniu człowiek z takiem bogactwem ducha i z taką miłością Ojczyzny nie mógł swej energii nakładać wędzidła; choć wiedział, że go to gubi, nie mógł na drodze samozachowawczego instynktu odmierzać takiej dozy zapału i usilności, któraby go jeszcze strawiła, bo czuł, że potrzeba chwili bieżącej wymaga takiej ofiary*”[338]. Przytoczona wypowiedź świadczy o dość powszechnej w środowisku inteligencji akceptacji dla romantycznej idei składania siebie na ołtarzu ojczyzny; „całopalenia” dla dobra ogółu.

Jeśli chodzi o drugiego bohatera naszych rozważań, Kazimierza Jarochowskiego, to oczywiście nie miał on tak dobrych warunków do rozwinięcia swej aktywności i talentów na tylu polach, co Szujski. W zaborze pruskim kariera, zwłaszcza w strukturach administracji, sądownictwa czy szkolnictwa, była mocno uzależniona od władzy państwowej. Określała ona zarówno drogi kształcenia, zawodowego awansu, jak i poziomu zatrudnienia urzędników, sędziów i adwokatów oraz nauczycieli. Rozwój polskiej inteligencji uzależniony był od obowiązujących w całej monarchii Hohenzollernów regulacji prawnych dotyczących zawodów umysłowych, a z upływem lat w coraz większym stopniu od prowadzonej przez władze pruskie polityki germanizacyjnej wobec społeczeństwa polskiego[339]. Jak pisał Józef Feldman, nadrzędnym celem owej polityki było „niszczenie śladów” przynależności zagarniętych ziem do państwa polskiego i ich odrębności plemiennej, *„narzucenie nowym poddanym jeżeli nie narodowości niemieckiej, to przynajmniej bezwzględnej lojalności wobec władzy*”[340]. Po zjednoczeniu Niemiec, tradycyjne dążenie do unifikacji zajętych ziem i podporządkowania sobie poddanych uruchomiło proces rosnącej radykalizacji polityki wobec Polaków w prowincjach wschodnich[341].

Utrudniająca, a niekiedy wręcz uniemożliwiająca, kultywowanie polskich tradycji, polityka Bismarcka przyniosła jednak w Poznańskiem efekt odwrotny do oczekiwanego – zintegrowała polskie społeczeństwo. Jak podkreślał Prus: *„Polaków wynarodowić nie można: można tylko za pomocą sztucznych środków odsunąć ich od Niemców bardziej, niżby to wypływało z różnic rasowych, historycznych, łagodzonych zresztą przez bliskie sąsiedztwo i cywilizacyjne kojarzenie się interesów*”[342]. Współcześni dostrzegali, że żywot Jarochowskiego *„biegł w takich warunkach, jakie są udziałem każdego, pod pruskimi urzędami bytującego, historyka-Polaka*”, wypełniała go *„walka o byt plemienny, o utrzymanie w całości »arki przymierza między dawnemi a nowemi laty«, o zmniejsze-*

---

[338] Tamże, s. 6.

[339] W. Molik, *Inteligencja polska w Poznańskiem w XIX i początkach XX wieku*, Poznań 2009, s. 54.

[340] J. Feldman, *Bismarck a Komisja Osadnicza*, Kraków 1928, s. 18.

[341] J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem 1815–1918*, Poznań 2004, s. 150.

[342] B. Prus, *Kroniki*, t. VI, Warszawa 1957, s. 370.

nie siły nacisku, przygniatającego każdy samodzielniejszy objaw i każde żywsze tętno polskie w prowincji poznańskiej, skazanej na wsiąknięcie w łapczywą gąbkę pangermanizmu"[343].

Wskutek zaangażowania w działalność niepodległościową studia prawnicze Jarochowski ukończył dopiero w roku 1850. Jako osobnikowi podejrzanemu i karanemu więzieniem, utrudniano mu awans zawodowy (sędzią obwodowym został w roku 1862), wielokrotnie straszono przesiedleniem w okolice czysto niemieckie poza granice Poznańskiego[344]. Aktywny politycznie i związany z obozem narodowo-liberalnym, w roku 1887 został posłem na Sejm Pruski[345]. W Kole Polskim odważnie bronił praw narodowych. W jednym z pośmiertnych wspomnień napisano, iż: „*wystąpienia parlamentarne Jarochowskiego w obronie języka naszego i sprostowanie fałszów historycznych ks. Bismarka doznało uznania nawet ze strony nieprzyjaciół naszych*"[346]. Poznański dziejopis uznany został przez wielu za przewodnika duchowego Wielkopolan, opokę i filar polskości regionu. Jego dom często odwiedzali wybitni politycy (m. in. poseł Władysław Wierzbiński), uznani myśliciele, uczeni i literaci (August Cieszkowski, Włodzimierz Spasowicz, Adolf Pawiński, Walerian Kalinka, Stanisław Tarnowski, Henryk Sienkiewicz)[347].

Trzeci spośród omawianego grona, Tadeusz Korzon, absolwent Uniwersytetu Moskiewskiego w zakresie prawa, był równie bezkompromisowy, jeśli chodzi o stosunek do zaborców i polskości, jak Jarochowski. W okresie studiów odrzucił niezwykle obiecującą propozycję zagranicznego stypendium oraz objęcia etatu w katedrze prawa rzymskiego na moskiewskiej uczelni. Niechęć do korzystania ze wsparcia rosyjskiego przyszły nestor warszawskich historyków przejawiał już w wieku gimnazjalnym, o czym wspominałam w pierwszej części niniejszego rozdziału. Bezkompromisowość Korzona i jego niechęć do jakichkolwiek układów z władzami osiągnęła apogeum podczas toczącego się przeciw niemu procesu o zniesławienie cara, konsekwencją którego było pięcioletnie zesłanie. Rzeczą naturalną dla Korzona, podobnie jak i dla Jarochowskiego, było

---

[343] A. Kraushar, *Kazimierz Jarochowski*, [w:] tegoż, *Drobiazgi historyczne*, Petersburg–Kraków 1891, t. I, s. 325.

[344] Groźbę tę zresztą spełniono w roku 1880; sędziego powiatowego Kazimierza Jarochowskiego przeniesiono dyscyplinarnie do Sulęcina za udział w Zjeździe historyków im. J. Długosza w Krakowie.

[345] Zob. J. Kozłowski, *Kazimierz Jarochowski*, Warszawa–Poznań 1981, *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. A. Gąsiorowski, J. Topolski, s. 290–291.

[346] Gołembowski, *Odpowiedź na nekrolog*, „Kraj" 1888, nr 16, s. 3.

[347] O wybitnych osobistościach odwiedzających Kazimierza Jarochowskiego pisała jego córka H. Gaszyńska, *Pamiętniki*, z. II, nlb, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, rkps 3200/I–X; cyt. za W. Molik, *Inteligencja polska w Poznańskiem…* s. 473. Podobnie „otwarty dla Polaków dom" w ostatnich dziesięcioleciach XIX i na początku XX w. prowadził we Wrocławiu brat Kazimierza, Wojciech. Spotykali się u niego prawie wszyscy polscy studenci i przedstawiciele miejscowej kolonii polskiej, zob. H. Gaszyńska, *Pamiętniki*, z. III, nbl.

poświęcenie kariery, wygodnego życia dla zachowania polskiego honoru. Wolał podzielić los wielu zesłańców niż prosić Rosjan o łaskę, czy wydać rzeczywistego autora odezwy, która przyczyniła się do ukarania go. Takie normy postępowania w omawianym środowisku były czymś oczywistym, cenionym i nobilitującym. Zachowanie przyszłego historyka nosi również znamiona młodzieńczego buntu i ciekawości, chęci przeżycia; doświadczenia tego, co było udziałem bohaterów romantycznej literatury. Nasi historycy należeli do nonkonformistycznej elity, którą stać było na dokonywanie wyborów wiążących się z represjami, ryzykowaniem własnej kariery, wolności, a nawet życia.

Zamykając charakterystykę aktywności dziejopisów na polach innych niż nauka, w przypadku Korzona podkreślić należy, że była ona nieco uboższa w porównaniu z Jarochowskim i Szujskim. Warszawski dziejopis nie angażował się w działalność polityczną (poza okresem I wojny, gdy w sposób bardziej otwarty ujawnił swe przekonania)[348]. Nie brał też udziału w jakichkolwiek gremiach decyzyjnych, co wypływało ze specyficznych uwarunkowań życia w dawnym Królestwie Polskim. Poza badaniami nad przeszłością, aktywnością w organizacjach o charakterze naukowym, społeczeństwu służył popularyzując historię, prowadząc salon i angażując się w dydaktykę; nauczał młodzież i przygotowywał podręczniki z zakresu dziejów powszechnych.

Śledząc drogę, jaką do uprawiania historii przebyli nasi bohaterowie, również dopatrzymy się wielu podobieństw. Wszyscy trzej byli w tej dziedzinie samoukami. Wiedzę o przeszłości posiedli i pogłębiali dzięki samokształceniu. Poza patriotycznym wychowaniem, pragnienie poznania historii ojczystej w młodych ludziach wyrastało z lektur narodowych wieszczów. Szujski już w czasach gimnazjalnych fascynował się twórczością Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego[349]. Sięgał też po utwory klasyków romantyzmu niemieckiego – Goethego i Schillera[350]. Jego zainteresowanie dziejami rozkwitło podczas

---

[348] Jeśli chodzi o działalność polityczną naszego bohatera, Smoleński wspomina o jego pomysłach zorganizowania za granicą rządu narodowego, projekty w tej sprawie miały być omawiane na dwóch zebraniach z udziałem Stosława Łaguny, Henryka Wohla, Stanisława Krzemińskiego, Władysława Smoleńskiego i Konrada Prószyńskiego, projekt Korzona poparł jednak tylko ten ostatni. Zob. W. Smoleński, *Monteskiusz w Polsce…*, s. 8; na ten temat zob. również Archiwum PAN, III – 109, j.3, T. Korzon, s. 7v.

[349] Do kanonu lektur ówczesnej młodzieży należała również twórczość J. U. Niemcewicza. Stefan Buszczyński podkreślał, iż przewodnią nicią jego edukacji w okresie gimnazjum była – poza kultywowaną z wielkim pietyzmem tradycją rodzinną, twórczość J. I. Kraszewskiego; „*Ty, drogi Panie, Mickiewicz i Niemcewicz byliście pierwszymi przewodnikami moimi, kierownikami mojego ducha. Wasze dzieła były pierwsze którem czytał. One razem wzięte, wpłynęły stanowczo na wyrabianie moich pojęć, uczuć i temperatury duszy*”. Zob. List Stefana Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego, 2 III 1883, Biblioteka Jagiellońska, rkps 6490 IV, k. 385.

[350] Wymienione wyżej lektury uzupełniał dziełami polskich twórców renesansu; piewcy szlacheckiego zaścianka Mikołaja Reja czy krytykującego szlacheckie wady, zabiegającego o dobro Kościoła i Ojczyzny, Piotra Skargi.

studiów[351]. Naukę łączył z pracą dziennikarską, od połowy lat pięćdziesiątych współpracował z lwowskim „Dziennikiem Literackim" i krakowskim „Czasem". W roku 1863 zaangażował się w działalność wspierającą powstańców (przewoził broń do obozu Langiewicza w Goszczy). Wedle relacji S. Koźmiana, miał ulec politycznej egzaltacji, która kazała mu wierzyć w zwycięstwo[352]. Do początku lat sześćdziesiątych XIX stulecia Szujskiego, podobnie jak wielu innych młodych ludzi pióra współpracujących z lwowskim „Dziennikiem Literackim"[353], cechować miały poglądy demokratyczne[354]. Lojalizm i konserwatyzm charakteryzujący dojrzałego badacza nie dominowały jeszcze wówczas w jego światopoglądzie. Pod względem politycznym zespół „Dziennika Literackiego" był gronem ludzi czynnych w życiu narodowym, biorących udział w konspiracji i w walce o niepodległość, którzy traktowali pracę pisarską jako sposób służenia ojczyźnie, swoistą „emisarkę przygotowawczą[355]. Szujski podobnie traktował swe studia nad przeszłością i publikacje o problematyce historycznej. W pierwszych utworach, m. in. *Radziejowskim* czy *Tajemnicach śmierci hetmańskiej* nieprzypadkowo odwoływał się do okresu wojen ze Szwecją, z Turcją, z Tatarami. Podobnie jak Sienkiewicz miał poszukiwać w tym czasie momentów pokrzepiających serca i dostarczających wzorów do naśladowania. „*Martwym exemplom pewnych postaw w narodowej historii kazał wkroczyć na scenę, próbując odkryć na nowo ich pełne, ludzkie oblicze*"[356]. Punktem wyjścia do odzyskania niepodległości, wedle naszego bohatera, miał być rozrachunek z przeszłością, w której z jednej strony należy poszukiwać sił twórczych narodu, sił ujawniających się w okresach świetności, z drugiej wskazywać czynniki destrukcyjne, znamienne dla czasów upadku państwa.

Na ziemiach polskich już od czasów Lelewela od historii domagano się, by przemawiała nie tylko do rozumu, ale i do serca. Badacz dziejów chcąc nie

---

[351] Szujski zdał maturę w roku 1854, po czym zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego (po jednym semestrze przeniósł się na Wydział Prawniczy. Ostatecznie miał na swoim koncie 4 semestry na Wydziale Filozoficznym, 3 na Wydziale Prawa, półrocze zimowe roku 1859 spędził na studiach prawniczych w Wiedniu). Brak dyplomu ukończenia szkoły wyższej nie przeszkodził mu w habilitacji (rok 1869) i powołaniu na stanowisko kierownika Katedry Historii Polskiej na UJ.

[352] List Koźmiana cytuję za: H. Michalak, *Józef Szujski*…, s. 116.

[353] Wśród ówczesnych współpracowników „Dziennika Literackiego", znaczącą rolę, wedle Poklewskiej, odgrywać mieli Mieczysław Romanowski, Bruno Bielawski, Walery Łoziński, hołdujący demokratyzmowi i idei wolnościowej. Na łamach wspomnianego czasopisma Szujski opublikował cykl artykułów *Portrety przez Nie-Van-Dycka*, gdzie propagował idee jedności narodowej, oparcia się w działaniach niepodległościowych na szlachcie.

[354]M. Bałucki twierdził, iż „Dziennik Literacki" był ostoją początkujących, romantycznie nastawionych pisarzy. Tenże, *Z moich wspomnień*, „Przegląd Literacki" 1897, nr 24; 1898, nr 1–2.

[355] Zob. K. Poklewska, *Inna „Szujskiego młodość"*…, s. 65.

[356] Tamże, s. 67.

chcąc zajmował postawę zaangażowaną[357]. W latach trzydziestych XIX stulecia można było zaobserwować zmianę stosunku elit intelektualnych do przeszłości. Nastąpiło wówczas zawłaszczenie świadomości zbiorowej przez historię, a właściwie przez historiografię wprzęgniętą w służbę idei przetrwania narodu. Wspólnotę dziejów postrzegano jako jeden ze składników narodowości. Stało się tak dzięki „efektowi mnożnika" edukacyjnego – stopniowego powiększania się grupy ludzi piszących i recenzujących książki, prenumerujących pisma historyczne i literackie"[358].

W historii widziano też ważny środek oddziaływania na młodzież, urabiania jej postaw i poglądów w myśl złożonych ideałów wychowawczych[359]. Tendencje do tworzenia panteonu bohaterów narodowych wzmogły prądy kulturowe XIX w., które podkreślały rolę wielkich jednostek w tworzeniu ogólnego dorobku cywilizacyjnego i kreowaniu wydarzeń dziejowych. Pozytywizm uwypuklił rolę uczonych (stąd ich duży społeczny prestiż) i innych osób mających wkład w rozwój cywilizacji. W przedmowie do *Albumu zasłużonych Polek i Polaków wieku XIX* (t. I, Warszawa 1901) można było przeczytać: „*Pragniemy, aby dzieło to* [...] *stać się mogło panteonem wielkich i zasłużonych imion, budzących w młodszych pokoleniach cześć dla znakomitych zasług i czynów krzepiących ducha, a skłaniających do podziwu i naśladowania tych wzorowych przykładów życia*".

Poczucie wspólnej przeszłości aktywizowało Polaków, mobilizowało ich do działań zbiorowych, wywoływało napięcie emocjonalne, wyrywało z mało użytecznego życia, inspirowało do czynów wielkich. Było jednym z najważniejszych składników świadomości narodowej. Karol Libelt twierdził, iż naród musi czerpać siły ze swej przeszłości, ogołocony z niej łatwo ulegnie degradacji. Zadaniem inteligencji krajowej było „*przeszłość narodową przystępną uczynić mniej umiejętnym przez wykłady i druki popularne*"[360]. Wielu badaczy oddało swój talent wspomnianej sprawie. Świadomość narodową wzmacniała też kreowana przez inteligencję kultura. Utwierdzała w poczuciu odrębności etnicznej, to z kolei nie pozwalało zapomnieć o niepodległości i dążeniu do odbudowy własnego państwa. W podtrzymaniu tożsamości dużą rolę odegrał język. Wydawnictwa słownikowe broniły czystości polszczyzny[361]. Inwentaryzacja dorobku intelektualnego (bibliografie) przekonywała Polaków o ich

---

[357] Na ten temat pisał ostatnio J. Maternicki, *Historia i życie narodu…*

[358] M. Deszczyńska, *W sprawie świadomości historycznej polskich elit intelektualnych początku XIX wieku*, [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian wiek XIX i XX*, red. M. Nietyksza, A. Szwarc, K. Sierakowska, A. Janiak-Jasińska, Warszawa 2003, s. 422.

[359] J. Maternicki, *Rola historii w wychowaniu młodego pokolenia w Polsce XIX w.*, [w:] *Polska, czeska i słowacka świadomość historyczna XIX wieku. Materiały sympozjum Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej 15–16 XI 1977*, red. R. Heck, Wrocław 1979, s. 96.

[360] Cyt. za J. Dybiec, *Nie tylko szablą…*, s. 325.

[361] Tamże, s. 11–48.

cywilizacyjnych zasługach[362]. Podobną funkcję spełniało gromadzenie i rejestrowanie dzieł piśmiennictwa polskiego (archiwa, biblioteki)[363] oraz dóbr kultury (kolekcjonerstwo dzieł sztuki, galerie, muzea)[364].

Epoka pozytywizmu, na którą przypadło dorosłe życie naszych bohaterów, często postrzegana była jako niechętna pozanaukowym celom historii. Polscy badacze dziejów, ze względu na specyfikę położenia narodu, próbowali jednak łączyć priorytetowe cele poznawcze z realizacją zadań społecznych. Bobrzyński zauważał, iż: *„obok naukowego celu, historia każdego narodu ma jeszcze wobec tego narodu osobne, niepospolite zadanie. Każdy naród w życiu swoim i rozwoju korzystać może i powinien przede wszystkim z wyników nauk społecznych i politycznych, które mu wskazują drogę, prawa i środki działania”*[365]. Zadaniem historii wedle niego było *„stosując ogólne naukowe zasady do przeszłości tego narodu, nakreślić jego charakter, jego warunki i zasoby, jego wybitne kierunki i dążenia, ażeby mu uwydatnić te naukowe zasady i prawa widome postawić przed oczy”*[366]. Krakowski historyk zaznaczył jednak, iż cele te historia osiągnie o ile *„tylko pierwszego naukowego celu z oka swego nie spuści i urzeczywistnić go zdoła”*[367].

Zarysowawszy specyficzne oczekiwania kierowane na ziemiach polskich pod adresem historii, wróćmy do tego, jak nasi bohaterowie postrzegali funkcje i zadania uprawianej przez siebie dyscypliny. O Szujskim jako dziejopisie pisano, iż byli więksi od niego, ale *„śmiało można stwierdzić, że żaden naród nie wskaże historyka, któryby przez pracę swą zawodową wywarł wpływ tak potężny i tak bezpośredni na kierunek myśli i dążność społeczeństwa, na politykę narodu, któryby pisząc historię, tworzył tem samym historię”*[368]. Po śmierci nazywano go *„hetmanem armii rodzimych historyków* [...] *twórcą, w którym płynęła iskra geniuszu, godnym miana Newtona polskiej historiografii”*[369]. Widziano w nim posłannika bożego *„z duchem twardym jak stal, z sercem gorącym jak ogień”*[370]. Stanisław Tarnowski, uznając go za jednego z duchowych przywódców narodu, porównywał Szujskiego do ewangelicznych królów przybywających do Betlejem, z tą różnicą, iż dawni poeci i wieszcze *„przynosili narodowi kadzidło i złoto, Szujskiego prowadzić miała ta sama gwiazda, ale w darze niósł gorzką*

---

[362] Tamże, s. 49–69.

[363] Tamże, s. 71–102.

[364] Tamże, s. 103–136.

[365] M. Bobrzyński, *W imię prawdy dziejowej. Rzecz o zadaniu historii i dzisiejszym jej stanowisku* (pierwodruk Warszawa–Kraków 1879); cyt za M. H. Serejski (oprac.), *Historycy o historii*, t. I, Warszawa 1963, s. 180.

[366] Tamże.

[367] Tamże.

[368] S. Smolka, *Józef Szujski…*, s. 8.

[369] Tamże, s. 6, 9.

[370] J. Pelczar, *Mowa na nabożeństwie żałobnym za duszę ś.p. Józefa Szujskiego*, Kraków 1883, s. 3.

mirrę”[371]. Nawet przeciwnicy przyznawali, iż miał „*serce namiętne, kochające cały naród*”[372].

Po upadku powstania styczniowego nasz bohater miał stwierdzić, że dalsza walka o sprawę polską powinna przybrać tylko legalne formy. Społeczeństwu i państwu, aby mogły się odrodzić, potrzeba „*pilnego przestrzegania wielkiej odrodzenia naszej tradycij – ducha wolności, zapuszczającego korzenie w masy, i ducha karności pilnującego tradycji i wiary przeszłości, zgody społeczeństwa i nabytków pracy materialnej i duchowej*”[373]. Szujski był jednym z wybitniejszych reprezentantów pokolenia pragnącego odnaleźć inną niż dotychczasowa, drogę do niepodległości. Stopniowo przyjmował kompromisową postawę, wspartą o ideały wolności, równości, ewolucyjnego rozwoju narodu, z równoczesnym odrzuceniem walki orężnej na rzecz reform społeczno-politycznych. W literaturze przedmiotu można przeczytać, iż w okresie postyczniowym z umiarkowanego demokraty przedzierzgnął się w liberalnego konserwatystę, odwracając się, a nawet zwalczając myśl romantyczną. Z tym ostatnim twierdzeniem nie do końca się zgadzam. Wydaje się, że historyk romantykiem pozostał, choć swój romantyzm wyrażał w inny niż dotychczas sposób. Nie był piewcą polskiego czynu powstańczego, jak na przykład Stefan Buszczyński, jednakże niepodległość pozostawała dlań celem nadrzędnym. Aby stała się możliwa, naród musiał odmistyfikować swą przeszłość i uwierzyć we własne siły. Popowstaniowa rzeczywistość obaliła nadzieje na oswobodzenie poprzez walkę czy konflikt między zaborcami – Polacy nie powinni jednak usypiać swej czujności, licząc tylko na bieg dziejów. To, wedle Szujskiego, byłoby nad wyraz niebezpieczne, uśpiłoby naród w biernym oczekiwaniu, zepchnęłoby go w sferę iluzji i mitów. Rodacy byli, jego zdaniem, zależni od przeszłości: „*na posadzie przeszłości spoczywają wszystkie losy nasze, z przeszłości naszej pochodzą nasze czyny, nasze cnoty i grzechy, dzielność lub słabość...*” – pisał[374]. Z drugiej jednak strony naród nie powinien biernie ulegać konsekwencjom przeszłości.

Krakowski dziejopis, propagujący realizm polityczny przeciwstawiał się nazbyt emocjonalnemu stosunkowi do dziejów narodowych. Na plan pierwszy wysuwał nie tyle uczucia, ile rozum. „*Rzeczą pracy około historii narodowej jest*

---

[371] Cyt. za: H. Słoczyński, *Z dziejów czarnej...*, s. 218.

[372] H. Słoczyński przypisuje tę wypowiedź T. Korzonowi, „Ateneum” 1883, t. I, s. 514. Byli jednak tacy, którzy doceniając zasługi Szujskiego na polu historiografii (miał być historykiem, który od strony faktograficznej dobrze poznał dzieje Polski), uważali, że „*nie znał nic z ducha narodowego*”; zob. S. Buszczyński, *Obrona spotwarzonego narodu*, z. II, s. 150, cyt. za: K. K. Daszyk, *Strażnik romantycznej tradycji. Rzecz o Stefanie Buszczyńskim*, Kraków 2001, s. 225. O polemice Buszczyńskiego z krakowską szkołą historyczną pisał A. F. Grabski, „*Podpalacze” przeciw „lidze brandmajstrów”. Z dziejów walki z krakowską szkołą historyczną*, [w:] tenże, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 378 i n.

[373] J. Szujski, *Dzieła*, t. I, *Pisma polityczne*, Kraków 1885, s. 208.

[374] J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. I, Lwów 1862, s. 1.

[...] *pozbyć się iluzji, nie pozbywszy się miłości do rzeczy*"[375]. Józef Szujski uchodził za najbardziej umiarkowanego zarówno wśród współczesnych mu polityków konserwatywnych, jak i przedstawicieli tzw. szkoły krakowskiej. Jak stwierdziła Urszula Perkowska *„przed jednostronnością chroniła Szujskiego rosnąca z biegiem lat erudycja, ogromna pracowitość, nie stroniąca od badań źródłowych, wrodzony krytycyzm i zdrowy rozsądek, wreszcie uwzględnienie badań zagranicznych i troska o powiązanie dziejów Polski z powszechnymi. Znamienne też jest przypominanie przez niego stale, że proces historyczny stanowi jedność obejmującą przeszłość – teraźniejszość – przyszłość, z czego płynie pilna potrzeba prawidłowo ujętej syntezy dziejowej*"[376]. Przeciwstawiając się *liberum conspiro*, Szujski apelował o trzeźwość, dokonanie rachunku potencjalnych strat i zysków, ostrzegał przed zagrożeniem biologicznej i kulturowej substancji narodu, stawianego w stan zbrojnej konfrontacji z potężniejszym wrogiem. Niewątpliwa przynależność do antyirredentystycznej „straży ogniowej" motywowana była niechęcią ugaszenia przezeń poczucia narodowego, ale niedopuszczenia, by potencjalny pożar strawił do reszty warunki egzystencji Polaków.

Krakowski historyk, co zaakcentował Jerzy Maternicki, dostrzegał dwie strony dziejopisarstwa – naukową i narodową. W pierwszym przypadku za pomocą badań, poszukiwań, odkryć nowych materiałów i dokumentów dążył do wyśledzenia prawdy, odparcia fałszywych przypuszczeń oraz przedstawienia przeszłości w kształtach rzeczywistych i pewnych[377]. W przypadku drugim zadaniem historii miało być odnajdywanie w dziejach i wskazywanie rodakom „idei sterowniczych", od wieków przyświecających narodowi, co mieściło się w kanonach historiografii romantycznej[378]. Krakowski dziejopis nie protestował przeciw wykorzystywaniu historii do budzenia i utrzymania ducha narodowego[379]. Dokonując rozrachunku z przeszłością, odrzucając „fałszywą historię" i „fałszywą politykę", dostrzegał potrzebę wzmacniania poczucia narodowego. Sugerował, iż „prawdziwa" historia wygeneruje odpowiadającą żywotnym interesom narodo-

---

[375] Tamże, s. 148.

[376] U. Perkowska, *Józef Szujski (1835–1883)*, Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego, red. J. Dybiec, Kraków 2000, s. 62.

[377] J. Maternicki, *Historiografia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX wieku*, Rzeszów 2009, s. 146–157. O poglądach Szujskiego na historię i rolę dziejopisarstwa pisała również V. Julkowska, *W kręgu narracji historycznej Józefa Szujskiego*, [w:] *Świat historii. Prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane J. Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 229–239.

[378]Maternicki akcentuje jednak, iż w ówczesnej refleksji Szujskiego zabrakło istotnych elementów charakterystycznych dla romantycznych koncepcji narodowej historiografii; idei krzepienia serc, mobilizacji duchowej narodu do walki o odzyskanie niepodległości; tenże, *Historiografia i życie…*, s. 148.

[379] J. Szujski, *Wstępna prelekcja otwierająca kurs historii polskiej*, [w:] *Historycy o historii*, oprac. M. H. Serejski, t. I, s. 143.

wym politykę. Historia stanowiła szkołę politycznego rozumu, podstawowym jej zadaniem miało być przywracanie Polakom „zmysłu politycznego".

Jak łatwo dostrzec, nasz dziejopis działalności politycznej w dużej mierze podporządkował twórczość i pracę na polu nauki. Pragnął *„dać społeczeństwu dzieło, któreby uzupełniało braki edukacji publicznej pod względem narodowym"*[380]. Swą karierę uniwersytecką traktował jako służebną wobec integracji polskiej społeczności. Bardzo energicznie angażował się w działania zmierzające do repolonizacji uczelni galicyjskich. Smolka twierdził, iż *„nie tracił nadziei nawet w najczarniejszych chwilach narodu, ale gdy inni opuszczali ręce, zapalił i niósł przed narodem, taki kaganiec takiej oświaty, jakiej Polsce potrzeba"*[381].

Kazimierz Jarochowski nie miał tak dobrych warunków do prowadzenia szeroko zakrojonej działalności naukowej, jak Szujski. Niemniej jego droga do studiowania dziejów wiodła przez angażowanie się w działania opozycyjne. Podobnie jak krakowskiego dziejopisa, cechowała go duża aktywność, jeśli chodzi o wspieranie polskiej tradycji; brał udział w organizowaniu obchodów ważnych rocznic narodowych (200 rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem czy 300-lecia śmierci Jana Kochanowskiego).

Szukając odpowiedzi na pytanie o przyczynę podjęcia przezeń studiów historycznych, warto zacytować wypowiedź Kraushara o tym, że *„nigdzie też, jak między Polakami, nie ujawnia się tak często fakt, że prawie każdy poeta, każdy myśliciel, każdy poważniejszego nastroju pisarz, czuje w sobie jakiś pociąg do historycznych badań, a jeżeli nie może zabłysnąć na polu samodzielnej, twórczej pracy, stara się przynajmniej, jako skrzętny zbieracz zabytków przeszłości, znosić cegiełki źródeł do skarbca ojczystej, historycznej wiedzy"*[382].

Badanie polskich dziejów Jarochowski traktował jako patriotyczny nakaz służący wzbogaceniu narodu. Jak twierdzili jego współcześni, nie szukał w nich gotowych recept *„utylitaryzm jego polegał nie na stwierdzaniu za pomocą faktów historycznych pewnych teorii politycznych, nie na przystosowywaniu przeszłości do interesów chwili bieżącej, – ograniczał się wyłącznie do poszukiwania prawdy, bez względu na smak jej i barwę"*[383]. Działalność naukową na gruncie historii rozpoczął od ogłoszenia w roku 1854 pierwszego tomu *Teki Gabryela Junoszy Podolskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego*. Był to obfity zbiór dokumentów, ogarniających niemal całe panowanie Augusta II[384]. Jak podkreślił Smoleński *„młodziutki historyk nie miał fachowego przygotowania do publikacji tego rodzaju; kopii z oryginałami nie porównał, błędów nie sprostował, żadnych*

---

[380] S. Smolka, *Józef Szujski…*, s. 30.

[381] Tamże, s. 126.

[382] A. Kraushar, *Kazimierz Jarochowski…*, s. 328.

[383] W. Smoleński, *Stanowisko Kazimierza Jarochowskiego w historyografii polskiej*, „Biblioteka Warszawska" 1888, t. III, s. 182.

[384] Tom drugi wydawnictwa ukazał się w 1855 r., trzeci i czwarty w 1856, piąty w 1857, ostatni ujrzał zaś światło dzienne w roku 1862.

do tekstu nie dodał objaśnień"[385]. Jarochowski, podobnie jak Szujski i Korzon, był na polu historycznej nauki samoukiem. Jego sytuację doskonale odzwierciedlała wypowiedź Smolki: „*Historykiem nikt nie przychodzi na świat* [...]. *Dzisiaj te środki techniczne daje gotowe szkoła, ucząc na uniwersytecie w tzw. Seminariach rzemiosła historycznego. Uczeń idzie tu do warsztatu – zapoznaje się zwolna pod kierunkiem wytrawnych przewodników z tajemnicami rzemiosła, uczy się korzystać umiejętnie ze źródeł* [...], *każdy może się dziś na historyka wykształcić*". W czasach młodości naszych bohaterów na ziemiach polskich możliwości takich nie było[386].

Charakteryzując krótko na użytek tych rozważań dorobek Kazimierza Jarochowskiego, wyróżnić należy *Dzieje panowania Augusta II* (t. I, 1856; t. II, 1874; t. III, 1890), oparte na bogatych materiałach archiwalnych (Kopenhaga, Drezno). Ponadto poznański dziejopis napisał ok. 50 monografii, rozpraw i artykułów dotyczących głównie dziejów XVII i XVIII w. Publikował niemal do ostatnich dni swego życia. Wydał 6 obszernych tomów źródeł; liczne wypisy źródłowe z archiwów wiedeńskich i berlińskich (których nie zdążył wykorzystać), jako „Teki Kazimierza Jarochowskiego" trafiły one do zbiorów Ossolineum. Poza przygotowaniem publikacji aktywnie działał w instytucjach wspierających naukę; zwłaszcza Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, którego był współzałożycielem. Redagował „Roczniki", od roku 1878 pełnił funkcję wiceprezesa i przewodniczącego Wydziału Historyczno-Literackiego. W tym samym czasie został również członkiem korespondentem Akademii Umiejętności. W roku 1880 brał udział w Zjeździe Krakowskim (Długoszowym), któremu wraz z Walerianem Kalinką przewodniczył. W 1883 r. uczestniczył w kongresie historyków saskich w Dreźnie. Rok później na Zjeździe Literackim im. Kochanowskiego w Krakowie pełnił obowiązki prezesa.

Mimo zastrzeżeń dotyczących niedostatków natury warsztatowej, wyrobił sobie Jarochowski w historiografii polskiej opinię sumiennego badacza i odkrywcy nieznanych materiałów źródłowych. Rozważając jego zasługi podkreślano talent narracyjny; potoczystą formę wykładu, umiejętność wykorzystywania źródeł, intuicyjne wnikanie w ducha czasów, głębokość poglądów, oczytanie i wszechstronną znajomość literatury. Publiczność witała każdą pracę poznańskiego dziejopisa z uznaniem i sympatią, gdyż miał „*posiadać dziwną siłę przywoływania do życia tego, co zdawało się butwieć bezużytecznie po archiwalnych zbiorach* [...] *wykrywania ciekawych tajników prywatnego i publicznego życia przodków*", w swych opowieściach potrafił rzucić żyjącemu pokoleniu „znaczące memento", które „*nakaże zastanowić się nad teraźniejszością i zmierzyć następstwa dziejowych faktów skalą smutnego doświadczenia...*"[387]

---

[385] W. Smoleński, *Stanowisko Kazimierza Jarochowskiego…*, s. 166. Pierwsze dwa tomy wydawnictwa skrytykował również Julian Bartoszewicz na łamach „Dziennika Warszawskiego".

[386] S. Smolka, *Józef Szujski…*, s. 21–22.

[387] Tamże, s. 324. Nieco odmiennie oceniali publikacje Jarochowskiego, „koledzy z branży". Smoleński w odniesieniu do pierwszego tomu *Dziejów panowania Augusta II* pisał o „*wykładzie*

Ważne też było podjęcie zaniedbanej dotąd przez profesjonalnych badaczy problematyki. We współczesnych opracowaniach i komentarzach do jego dorobku podkreśla się, że *„skoncentrował się nad dziejami panowania Augusta II w Polsce, pozostawiając z tego okresu wiele obszerniejszych opracowań, jak i mnóstwo przyczynków o dużym ładunku faktograficznym.* [...] *Zasługi Jarochowskiego dla poznania tego okresu są olbrzymie, a jego prace w zdecydowanej większości i dziś zachowują istotną wartość*"[388]. Poznański dziejopis przez długie lata był pionierem badań nad początkami epoki saskiej. Podejmował również wybrane tematy z drugiej połowy wieku XVII; zajmował się czasami Augusta III, losami Stanisława Leszczyńskiego[389]. Dzięki prywatnym kontaktom, m. in. z Syblem, zyskał dostęp do Pruskiego Tajnego Archiwum Państwowego. To wszystko w stosunkowo młodym jeszcze wieku postawiło badacza w gronie *„najdzielniejszych pracowników na polu dziejowym i zaszczytne miano historyka czasów saskich mu zjednało*"[390].

Poznański dziejopis nie obawiał się podejmowania tematów trudnych. Zanim uczynili to podwawelscy historycy, zasłużenie krytykował społeczeństwo polskie. W pracy poświęconej literaturze i życiu umysłowemu Księstwa Poznańskiego w pierwszej połowie XIX stulecia[391], potrafił dość *„ponuro i bez skrywania prawdy, przedstawić stan nasz społeczno-umysłowy w końcu XVIII-go i początku XIX wieku*"[392]. Jak twierdził jeden z recenzentów tego dzieła, nikt mu owej krytyki nie brał za złe; *„nie zarzucał, iż przekroczył obowiązki narodowe historyka. Starał się też przede wszystkim autor o prawdę, a nie dowody dla poczętej z góry doktryny, starał się o wykazanie związku między literaturą*

żywym, jasnym, dość systematycznym, choć miejscami kronikarskim, który nie odznaczał się dostateczną pełnością treści. Brak zupełnie w dziele tła czasu, obrachunku sił materialnych i moralnych narodu; nie ma w niem wcale charakterystyki organizacji Rzeczpospolitej [...] *Traktuje Jarochowski swój przedmiot na starą modłę; wciela się w zatargi dyplomatyczne, intrygi dworskie, krwawe starcia partyjne…*" W opowiadaniu dziejów wykwintnym nie był. Formę miał ciężką i monotonną, język skażony niemczyzną. Przez nadmierne przywiązanie do chronologii bywał nużący. Zarzucano mu też jednostronność, to, że badał prawie wyłącznie dzieje polityczne. Wady formy hojnie miał jednak wynagradzać, zaczerpniętym z archiwów bogactwem treści. W. Smoleński, *Stanowisko K. Jarochowskiego…*, s. 171–183. Drugi tom dzieła wspomnianego dzieła został już lepiej oceniony. Zauważono obfitość wykorzystanych źródeł (z archiwów drezdeńskich, kopenhaskich, sztokholmskich i upsalskich, jak i rękopiśmiennych krajowych) i gruntowną ich analizę.

[388] M. Drozdowski, *Kazimierz Jarochowski 1828–1888*, [w:] *Wybitni historycy wielkopolscy*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1989, s. 90.

[389] J. K. Kochanowski był przekonany, iż Jarochowski objął badaniami „klasyczny okres Rzeczpospolitej szlacheckiej", w tym trudne stulecie 1650–1750, zainspirowany badaniami Andrzeja Moraczewskiego; zob. tenże, *Kazimierz Jarochowski (1828–1888)*, [w:] *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. I, Warszawa 1901, s. 186.

[390] A. Kraushar, *Kazimierz Jarochowski…*, s. 329.

[391] Jarochowski polemizował w tej pracy z krytyką Wielkopolan dokonaną przez S. Tarnowskiego i M. Bobrzyńskiego.

[392] Rec: S. Przyrowy (K. Jarochowski), *Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia*, Poznań 1880, s. 195; „Niwa", R. XI (1882), t. XXII, s. 396.

a życiem społeczno-politycznym, nie zaś o lekkomyślne potępienie"[393]. Jarochowski w odróżnieniu od tzw. szkoły krakowskiej, miał zaniechać krytyki narodu jako całości *„nie miewał przywidzeń, iż u nas wszystko było wyjątkowo złem i predystynowanem przez Opatrzność na zatratę i dlatego też jego literatura poznańska nie wytworzyła sceptyków, co z uśmiechem bajronistycznym pomiatać będą wszystkiem, co przeszłość pozostawiła, ale uczy wyrozumiałości szanującej prawdę*"[394]. Jak stwierdził Smoleński, historyk ten *„nie mierzył przeszłości skalą własnych przekonań politycznych*"[395]. Jan K. Kochanowski dodał: *„skromny jako autor i sędzia minionych spraw dziejowych, nie narzucał Jarochowski czytelnikowi katonizmu przekonań własnych* […] *surowy przede wszystkim dla siebie, odznaczał się wielką pracą i sumiennością w gromadzeniu materiałów dziejowych, oraz wybitnym obiektywizmem rzeczowym. Katolik – posiadał wysokie umiarkowanie sądu i sprawiedliwości dla innowierców; szlachcic – oceniał należycie strony dodatnie nieszlachty*"[396]. Wiele lat później Andrzej Wierzbicki twierdził, że ustrój Rzeczpospolitej, jej instytucje i urządzenia prawne, chociaż jawiły się Jarochowskiemu jako całość tu i ówdzie ułomna, to przecież będąca wyrazem politycznego rozumu, dziełem, którego wielkość i głębokość w pełni doceniona zostanie w przyszłości. Ustrój demokratyczny, podobnie jak u Lelewela, odzwierciedlał charakter narodowy Polaków, którego elementami były: łagodność, łatwość przebaczania i brak zaborczości[397].

Zgłębianie ojczystych dziejów miało dostarczać doświadczeń mogących być wskazówką postępowania w życiu publicznym (podobnie twierdził Szujski). Rozwój nauki historycznej Jarochowski postrzegał jako rewizję rezultatów pracy poprzedników za pomocą wydawnictw źródłowych. Komentatorzy jego twórczości podkreślali, iż nie dokonał w nauce przewrotu, *„lecz gruntownymi studiami*

---

[393] W. Smoleński, *Stanowisko Kazimierza Jarochowskiego…*, s. 183.

[394] Epokę Augusta II wiązał bezpośrednio z późniejszym upadkiem państwa, toteż odpowiedź na pytanie o przyczyny katastrofy dziejowej mogły dać jedynie studia nad dziejami tego panowania. O błędy obwiniał nie tylko króla (którego negatywnych cech charakteru, takich jak przewrotność w działaniu, cynizm w życiu prywatnym i publicznym, rozpustę, nadmierną ambicję, nie omieszkał skrytykować), ale i antypaństwowo działającą szlachtę. Z drugiej strony jednak dostrzegał w szlachcie instynkt nieświadomego parcia do celów rozumnych.

[395] W. Smoleński, *Stanowisko Kazimierza Jarochowskiego…*, s. 181.

[396] J. K. Kochanowski, *Kazimierz Jarochowski (1828–1888)…*, s. 185.

[397] A. Wierzbicki zauważył, iż w *Dziejach panowania Augusta II…* Jarochowski sporo czerpał z Lelewela. Zob. tenże, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 362. Smoleński wyróżniał w badaniach poznańskiego dziejopisa dwa okresy; pierwszy (do roku 1878) nacechowany pietyzmem dla republikanizmu szlacheckiego, drugi oparty na zgłębianiu wad organizacji Rzeczpospolitej szlacheckiej, zdradzający jednak wierność ideom republikańskim. Rozważając przynależność poznańskiego historyka do zwolenników monarchizmu lub republikanizmu, Ksawery Liske twierdził, iż Jarochowski przezwyciężył lelewelowskie inklinacje, J. Adamus natomiast uważał, że sytuował się on pomiędzy obu kierunkami. Autorka formację światopoglądową poznańskiego badacza, podobnie jak Wierzbicki czy J. Topolski *(Kierunki rozwoju nauki historycznej w Wielkopolsce*, [w:] *Wybitni historycy wielkopolscy…*, s. 16), wiąże z romantyzmem.

wsparł ją potężnie". Miał być „*ostatnim epigonem Lelewela pod względem beznamiętnego wnikania w przeszłość*"[398]. Zaznaczano, że „*starał się w pracach swoich, w których pod względem stylu czuć wpływ germanizmu, o bezstronność sądu, chociaż zanadto może ufał każdemu dokumentowi archiwalnemu*"[399].

We wszystkich wspomnieniach o Jarochowskim, podobnie jak w przypadku Szujskiego czy Korzona, akcentuje się jego ogromną pracowitość. „*Pracować zniewolony był straszliwie, bez spoczynku, bez wytchnienia, a tem mozolniej, tem krwawiej, że gałąź piśmiennictwa, którą uprawiał, stała się u nas, pomimo wszelkich przywiązanych do niej honorów, najmniej dla robotnika owocną*"[400]. Smoleński podkreślał, że „*pracowitość i sumienność w badaniu*" *wystawiły mu trwały pomnik w rodzimej historiografii*"[401]. Jako historyk był niezwykle płodny. Mimo iż nie zdobył kierunkowego wykształcenia „*jak tylu innych rówieśników jego, z zamiłowania kraju poświęcił się badaniu przeszłości naszej*"[402].

Jeśli chodzi o Korzona drogę do historii, to w rozbudzeniu jego zainteresowań ojczystymi dziejami dużą rolę odegrała domowa edukacja. Z relacji bohatera wiemy, iż ojciec wielokrotnie opowiadał mu o grunwaldzkim zwycięstwie oraz „*o dawnych swobodach, utraconych przez lekkomyślność szlachty przy nadmiarze szczęścia*"[403]. Decyzją rodziców oszczędzono też chłopcu nauki w pierwszej i drugiej klasie rosyjskiego gimnazjum, zastępując ją lekcjami prywatnymi. Języka polskiego, łaciny i geografii przyszłego historyka uczył sam ojciec, do nauki przedmiotów ścisłych wynajęto specjalnego guwernera. Z tego też okresu pochodzi fascynacja Korzona poezją Mickiewicza.

Nauczanie indywidualne przyniosło oczekiwane efekty; w roku 1850 jedenastolatek z powodzeniem zdał egzaminy do trzeciej klasy gimnazjum, w której był najmłodszym uczniem (większość kolegów liczyła po 13, 14 lat, choć byli wśród nich też dwudziestoletni mężczyźni). Szkoła, do której uczęszczał, nie wyróżniała się niczym szczególnym na tle ówczesnych państwowych gimnazjów. Edukacja stanowiła narzędzie rusyfikacji, co tak wspominał sam Korzon: „*Odczuwałem jakąś trwogę, kiedy w klasie uczono nas »Familii carskiej« i na pierwszym miejscu kazano wyliczać tytuły Mikołaja I Pawłowicza. Po wymienieniu imion wszystkich członków panującego domu, trzeba było jeszcze zapamiętać ministra, kuratora i wicekuratora okręgu naukowego wileńskiego. Wyraz: rząd (prawitielstwo) był wymawiany z taką pokorą, że o jakiejkolwiek opozycji rozkazowi jego mógł pomyśleć chyba całkiem nierozsądny zuchwalec albo wariat*"[404]. Przechowywanie wierszy patriotycznych wiązało się z następującymi sankcjami: „*wyprowadzono wszystkie klasy na korytarz, czytano wyrok czy*

---

[398] W. Smoleński, *Stanowisko Kazimierza Jarochowskiego…*, s. 181.
[399] Tamże, s. 173.
[400] Nekrolog K. Jarochowskiego, „Kraj" 1888, nr 12 (marzec), s. 5.
[401] W. Smoleński, *Stanowisko Kazimierza Jarochowskiego…*, s. 166.
[402] Nekrolog K. Jarochowskiego, „Biblioteka Warszawska" 1888, t. II, s. 172.
[403] T. Korzon, *Mój pamiętnik…*, s. 22.
[404] Tamże, s. 31–32.

decyzję zwierzchności szkolnej i osmagano delikwenta publicznie rózgami, podobno za zgodą ojca jego"[405]. Za zniszczenie portretu cesarza Mikołaja „*winowajca został oddany w sołdaty, t. j. na szeregowego do wojska*"[406]. Szkolnictwo podlegało ścisłemu nadzorowi, wizytacje zarówno dla grona pedagogicznego, jak i uczniów, były nie lada przeżyciem – wywoływały trwogę. Kurator symbolizował władzę, uosabiał system, toteż przyjmowany był niczym wysłannik cara. Korzon w swym pamiętniku odmalował jedną z wizyt kuratora okręgu wileńskiego, generał gubernatora Gawryłowicza Bibikowa II, jak pisał: „*oczyszczano ściany, okna, podłogi; nam kazano przyjść na lekcje w mundurach galowych.* [...]. *Koledzy siedzą nieruchomo, w milczeniu absolutnym* [...]. *Nareszcie ujrzeliśmy w swojej klasie generała o twarzy marsowej, w mundurze z orderami i wstęgą ozdobionymi*"[407].

W ówczesnych litewskich gimnazjach nie było lekcji języka polskiego, nie wykładano też polskiej literatury. Uczniowie zmuszeni byli do tworzenia nielegalnych kółek, których zadaniem było zdobywanie i wymienianie się zakazanymi publikacjami. Poziom nauczania dziejów powszechnych był skandalicznie niski[408]. Korzon wspominał, „*myśmy sami uczuli potrzebę ratowania się od nieuctwa za pomocą samouctwa* [...] *Ja czując pociąg do historii, czytałem, robiąc notatki, Rautenstrauchowej »W Alpach i za Alpami«, Dziekońskiego »Historię Węgier«*"[409].

Nasz bohater zmuszony był do poszukiwania na własną rękę opracowań, które poszerzyłyby zdobytą w oficjalnym systemie kształcenia wiedzę[410]. W tym celu nawiązał różnorakie kontakty, m. in. z luterańskim pastorem Williamsem, który chętnie udostępniał mu zbiory ze swej biblioteki. Podczas uniwersyteckich studiów prawniczych w Moskwie (połowa lat pięćdziesiątych XIX w.) Korzon nadal zgłębiał historyczną wiedzę zapoznając się samodzielnie z udostępnianą mu często w konspiracji literaturą europejską. Śledząc dorobek historiografii powszechnej, zwracał szczególną uwagę na to, co pisano o Polsce. „*Lektura nasza zmierzała do poznania spraw i rzeczy Polskich* [...]. *Nie znaliśmy terminologii, nie władaliśmy stylem, popełnialiśmy błędy językowe w wysłowieniu, czuliśmy, że moskiewszczyzna wciska się wciąż do mózgów*"[411]. Wśród polskich studentów funkcjonowała nielegalna biblioteka zawierająca zakazane książki i druki, takie jak: *Kordian*, *Irydion*, *Psalmy przyszłości*, *Dziady*, *Historia powstania 1831 r.* czy dzienniki i wydawnictwa emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego. Studenci tęsknili za językiem ojczystym, Korzon wspominał:

---

[405] Tamże, s. 38.

[406] Tamże.

[407] Tamże, s. 35–36.

[408] Profesora historii Kazanskiego Korzon brał jednak w obronę: „*bardzo nam się podobał* [...] *historia o tyle uszlachetniała go, że nie tyranizował naszych umysłów*". Tamże, s. 41.

[409] Tamże, s. 42.

[410] Korzon, *Pamiętnik przedhistoryczny…*, s. 42.

[411] Tamże, s. 59.

„Gdy niepodobna było chwytać uchem tak słodkiej melodii, to przynajmniej oczyma, z drukowanego papieru chciało się poznać poezje Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego i prozę Libelta lub Trentowskiego”[412].

Z powyższej prezentacji wyłania się żmudny i najeżony wieloma przeszkodami proces samodzielnego zdobywania wiedzy, będący udziałem wszystkich trzech bohaterów. Na tym etapie analizy świadomie rezygnuję z prezentacji intelektualnych inspiracji mających wpływ na ukształtowanie dojrzałych badaczy. Do kwestii tych powrócę przy okazji omawiania dorobku uczonych, tymczasem poprzestanę na konstatacji o podobieństwie ich „sposobu wyrabiania się na historyków”.

O losie omawianego pokolenia dziejopisów wielokrotnie pisano: *„o ile zdawali sobie sprawę ze swego powołania, o ile rozumieli, że ich zadanie nie polega tylko na badaniu czasów i wieków minionych, lecz na budowaniu dnia jutrzejszego, na kształceniu obywateli i mężów stanu, którzyby trzymając w ręku nić ewolucji dziejowej, zadość uczynili wymaganiom epoki, nie cofnęli się, gdy potrzeba, przed czynem i odpowiedzialnością*”[413].

Towarzysze zawodowi Korzona mieli wiele cech wspólnych *„jakąś mianowicie niespokojność ducha i charakteru, stoicki hart trwania na stanowisku, wtedy gdy wszystko waliło się dookoła, ugruntowaną wiarę w naród, czystość pobudek w myśleniu i działaniu, wielką skromność w połączeniu z wielką godnością, bezinteresowność, której nie tknął prąd materialistycznego świata,* [...], *wiarę w zwycięstwo elementów moralnych*”[414].

Podsumowanie

Prezentacja bohatera niniejszej rozprawy na tle środowiska rodzinnego, inteligencji warszawskiej i reprezentantów polskiej historiografii, poza informacjami o postaci i otaczającej ją rzeczywistości, niesie ze sobą szereg spostrzeżeń ogólnych. Doskonale pokazuje wzajemne przenikanie się owych sfer. Niektóre osoby z najbliższego otoczenia Korzona (córka Wanda i jej mąż Konrad Prószyński, syn Tadeusz czy synowa) odgrywały również pewną rolę w świecie ówczesnych elit intelektualnych syreniego grodu. Natomiast przyjaciele historyka; Bolesław Limanowski czy Aleksander Kraushar, poza więzami przyjaźni łączącymi ich z bohaterem, przynależeli do świata polskiej nauki uprawianej na różnych obszarach dawnej Rzeczpospolitej, byli też gośćmi warszawskich salonów oraz wspomagali tamtejszą prasę i społeczne inicjatywy.

---

[412] Tamże.
[413] B. Lutomski, *Tadeusz Korzon na tle…*, 28 VIII 1918.
[414] Tamże, 29 VIII 1918.

Badacze dziejów w epoce popowstaniowej, mimo wielu barier i problemów, utrzymywali ponadzaborowe kontakty zarówno o charakterze formalnym, jak i prywatnym. Polscy miłośnicy Klio reprezentujący akademicką naukę, pamiętnikarze, pasjonaci oraz wszyscy ci, którzy poprzez badania nad przeszłością dążyli do osiągnięcia narodowych celów, stanowili wielką zbiorowość zjednoczoną poczuciem misji, odpowiedzialności i walką o lepsze, wolne jutro. Sieć wzajemnych powiązań i interakcji pomiędzy wskazanymi środowiskami wydaje się ważna i oddziałująca zarówno na bohatera moich rozważań, jak i na jego otoczenie.

Przenikanie się środowisk, w których funkcjonował Tadeusz Korzon, przywodzi również na myśl istnienie jakiejś jednej, spinającej je klamry, którą jak się wydaje była warstwa społeczna, w szczególności zaś wywodzące się z niej pokolenie. To ona urasta do kategorii nadrzędnej niniejszej narracji, stanowi najszerszą platformę jednoczącą wszystkie opisane światy. Odwołanie się do niej pozwala lepiej zrozumieć tytułowe „wyrabianie się Polaka na historyka w XIX stuleciu". Korzona droga do historii była dość typowa, porównywalna do tego, co było udziałem Szujskiego, Jarochowskiego i wielu innych. Z drugiej strony o jego wysokiej pozycji w polskiej nauce zadecydował talent, pracowitość i ogromne samozaparcie. Nie każdy Polak kochający narodową przeszłość był w stanie zająć w annałach rodzimej historiografii tak eksponowane miejsce.

Podsumowując rozdział pierwszy warto wreszcie podkreślić, iż pewne cechy osobowości mojego bohatera, ukształtowane i ujawniające się na gruncie rodzinnym, poza nim pozostawały niezmienne, uzewnętrzniały się również w naukowej działalności i towarzyskich spotkaniach. Cechującą Korzona emocjonalność, porywczość, uleganie nastrojom i poznawczą pasję, dostrzec można zarówno w przepełnionych tęsknotą listach do żony, jak i w sporach prowadzonych z przyjaciółmi czy recenzjach z prac, których autorzy ośmielali się „negować bliskie sercu Polaków wartości". Wielu postrzegało go jako człowieka surowego, pryncypialnego, zaciekłego polemistę, który „szczerzył zęby po trochu na wszystkich" mających odmienne od niego zdanie.

Arbitralność sądów, pracowitość i obowiązkowość, oszczędność, mentorstwo oraz patriarchalizm widoczny w kontaktach Korzona z najbliższymi, przekładał się również na jego relacje zawodowe i koleżeńskie. Dziejopis chętnie występował w roli doświadczonego (nieznoszącego sprzeciwu) badacza, pouczał, ale także opiekował się, promował, udzielał wskazówek i wsparcia młodszym adeptom historii.

Konserwatyzm obyczajowy, niechęć do rewolucyjnych zmian społecznych (*vide* stosunek Korzona do wydarzeń z roku 1905 czy swoista pobłażliwość wobec kwestii równouprawnienia kobiet), nasz bohater okazywał zarówno w rodzinie, jak i w działalności politycznej (z uwagi na warunki, dość ograniczonej). Wiele cech konserwatywnego światopoglądu badacza widocznych było także w warstwie perswazyjnej jego historycznych narracji.

Z przeanalizowanych przeze mnie dokumentów prywatnych i materiałów wspomnieniowych wyłania się wizerunek osoby poważnie traktującej swe powinności wobec najbliższych (ogromną wagę przykładał Korzon do zapewnienia im bezpieczeństwa finansowego, odpowiedniego wychowania i wykształcenia dzieci), a także nauki, którą postrzegał w kategoriach publicznej służby. W myśl romantycznych ideałów gotowy był również ponieść ofiarę na rzecz ojczyzny. Pięcioletnie zesłanie i odrzucenie propozycji intratnej kariery były wyrazem jego patriotyzmu i oporu wobec zaborcy. Pracę naukową bohatera można też postrzegać w kategoriach kompensacji, zastępującej z jednej strony możliwość działalności politycznej na rzecz niepodległości Polski, z drugiej chęć odnalezienia się w zniewolonym społeczeństwie i odegrania w nim ważnej roli.

Związek życia prywatnego z naukową działalnością w przypadku Korzona oraz innych ówczesnych polskich badaczy dziejów jest, jak sądzę, dość widoczny. Prywatność, wykształcone w rodzinie cechy charakteru, odziedziczone wartości czy sposoby reagowania na otaczającą rzeczywistość, przekładały się na naukową działalność. Temperament człowieka niejednokrotnie odzwierciedlał się w temperamencie badacza, co stanowi, moim zdaniem, ważki argument dla poszukiwania w sferze prywatności wytłumaczenia niektórych zjawisk charakterystycznych dla świata nauki. Wszak naukę tworzą ludzie, ze swymi ograniczeniami, zdolnościami, talentem, pracowitością, jak również emocjami, wadami i słabościami. Posiłkowanie się informacjami płynącymi ze sfery codzienności niezwykle wzbogaca obraz charakterologiczny badacza, a zarazem uczłowiecza uprawianą przezeń dyscyplinę.

Historia codzienności sprzyja skupieniu narracji na pojedynczym przypadku. Parafrazując oddziałującą na wyobraźnię metaforę Matuszewskiego, mówiącą o tym, iż „*historia tylko zasnęła, podobnie do pierwotnych organizmów, żyjących życiem ukrytym i budzącym się po latach pod wpływem odrobiny ciepła i wilgoci, potrzebuje jedynie promienia światła przebijającego w ciemności*”[415], starałam się wydobyć z zapomnienia relacje świadków epoki. Rzucić snop światła na ich codzienność oraz „ożywić” ją poprzez narrację. Pokazać „pełnokrwistych” ludzi w ich naturalnym środowisku. Z fragmentów codzienności ułożyć obraz, który pozwoli nam choć trochę „doświadczyć” ich rzeczywistości.

---

[415] B. Matuszewski, *Nowe źródło historii*, cyt. za: *Film i historia. Antologia*, red. I. Kurz, Warszawa 2008, s. 7.

ROZDZIAŁ II

MIĘDZY SCJENTYZMEM, OBIEKTYWIZMEM A SŁUŻBĄ NA RZECZ NARODU WIZERUNEK KORZONA I RECEPCJA JEGO TWÓRCZOŚCI W XX STULECIU

Uwagi wstępne

Podstawowym założeniem teoretycznym, które towarzyszyć mi będzie w niniejszym rozdziale jest przekonanie, iż namysł nad przeszłością stanowi element samopoznania i samoidentyfikacji społecznej. Istniał on od zarania ludzkości i choć przybierał różne formy (mitu, eposu, świętego podania, profesjonalnych, naukowych rozważań) zawsze odpowiadał na społeczne oczekiwania. Każde pokolenie badaczy studiowało dzieje w związku ze swą sytuacją społeczno-kulturową, „*wplatając osobiste nici w płótno historycznej tradycji*”[1]. W swych rozważaniach odwołuję się do konstruktywistycznie zorientowanego ujęcia historiografii, zgodnie z którym stanowi ona wytwór kultury, jeden ze współcześnie istniejących sposobów poznawania i oswajania świata, bazujący na zachowanych przekazach źródłowych, zawierających skumulowane doświadczenie społeczne przeszłych pokoleń[2].

Bliskie są mi również poglądy artykułowane wielokrotnie przez Wojciecha Wrzoska, który przekonuje, że z określonego „wyobrażania sobie świata” wynika jego historiograficzny obraz[3]. Historyk bada inną kulturę w świetle swoich kategorii myślowych, ogląda przeszłość przez obiektyw świata, do którego należy[4]. Teraźniejszość stawia pytania przeszłości, „*stawiają je i dyktują*

---

[1] L. P. Riepina, W. W. Zwieriewa, M. J. Paramonowa, *Istoria istoriczieskogo znania*, Moskwa 2004, s. 5.

[2] Zob. J. Pomorski, *Historiografia jako autorefleksja kultury poznającej*, [w:] *Świat historii*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 376. W tym nurcie mieści się również praca M. Woźniaka, *Przeszłość jako przedmiot konstrukcji. O roli wyobraźni w badaniach historycznych*, Lublin 2010.

[3] Zob. W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009, s. 8.

[4] Wrzosek pisał: „*każda względnie rozbudowana wypowiedź historyczna powstaje w określonej kulturze, w danym historycznym czasie, konkretnej epoce. Powstaje wedle respektowanych spontanicznie lub przyjętych świadomie stylów /standardów historycznego myślenia lub badania*”. Tenże, *Interpretation of Human Acts. Humanistic Interpretation*, [w:] *Interpretation in the Humanities*, red. T. Buksiński, Poznań 1990, s. 91.

nasze aktualne zainteresowania intelektualne i nasze aktualne potrzeby moralne i społeczne"[5].

Próbując zrozumieć, ogarnąć świat swoich bohaterów historycy oceniają, wartościują, selekcjonują. Jak mówił niegdyś Andrzej F. Grabski „*Każdy z nas nosi w sobie swoją własną prawdę o świecie, która jest jednocześnie – bo nie może być inaczej – prawdą historyczną. Wyznaczają ją nie tylko i nie tyle nawet to, jak to niegdyś rzeczywiście było, ile jego własna ludzka wizja świata i wintegrowany w nią system wartości*"[6]. Żadna opowieść o przeszłości nie jest neutralna, każda stanowi jej interpretację. Historiografia to dziecko swego czasu; wypowiedź kultury o własnej przeszłości, świadectwo jej losów[7].

Przenosząc powyższe założenia na grunt historii historiografii można stwierdzić, że analogicznie do każdej z epok tworzących własny mentalny wszechświat, ukształtowani przez niego badacze nie tylko w określony sposób przeszłość badają, ale – posługując się własnym kluczem – odczytują i interpretują historiograficzną spuściznę minionych pokoleń. Kierują pod jej adresem odmienne pytania, spoglądają na nią z perspektywy otaczającej ich rzeczywistości, kultury, która ich ukształtowała, charakterystycznych dla niej systemów wartości oraz przyjętych modeli badawczych[8]. Formułowane na przestrzeni ponad stu lat oceny dorobku naukowego bohatera mojej rozprawy doskonale ilustrują wspomniane zjawisko.

Dla żyjących na przełomie wieków XIX i XX, Korzon był nie tylko wybitnym uczonym, ale i wartościowym człowiekiem. Aspekt indywidualnych wyborów życiowych, jego postawa etyczna, były niezwykle silnie przez współczesnych eksponowane. Piszący o nim nie posiadali tego, co Wrzosek nazywa dystansem aksjologicznym[9]; uwikłani w opisywaną rzeczywistość akcentowali te wartości, które były szczególnie drogie im samym. W przypadku naszego bohatera odwoływano się do figur: patrioty, zasłużonego obywatela, wychowawcy młodzieży i narodu oraz wybitnego badacza dziejów (scjentysty, obiektywisty, romantyka).

---

[5] E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Warszawa 1998; cyt. za W. Wrzosek, *O myśleniu…*, s. 19.

[6] *Rozmowa z prof. dr. Andrzejem Feliksem Grabskim*, „Panorama" 1986, nr 38.

[7] W. Wrzosek, *Czy historia ma przyszłość*, [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z historii historiografii i filozofii historii*, red. G. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 11.

[8] Do wypowiedzi W. Wrzoska (*O trzech rodzajach stronniczości w historii*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 79) o tym, iż „*zmiana zachodząca w kulturze selekcjonuje pewne wizje ładu historycznego, przedkładając je nad inne. W nowym ładzie kulturowym powstają nowe wizje ładu historycznego (można powiedzieć, że są w nim zawarte), które owocują nowymi obrazami przeszłości (nowymi dziełami historycznymi)*" można dodać, że obok nowych sposobów ujmowania przeszłości pojawiają się również nowe sposoby odczytania historiograficznej spuścizny.

[9] W. Wrzosek, *Koncepcja niezbędnego dystansu poznawczego w historii najnowszej*, [w:] *Historia najnowsza jako przedmiot badań i nauczania*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990, s. 39.

W Polsce Ludowej lat pięćdziesiątych, historykom marksistom, znającym tę postać już tylko z kart opracowań, nasz bohater jawił jako reprezentant burżuazyjnej (pozytywistycznej, a potem „nacjonalistycznej") historiografii, którego dorobek, zgodnie z obowiązująca ideologią, rozpatrywano w kategoriach postępowości i wstecznictwa. Wprawdzie nie abstrahowano od ocen życiowych wyborów Korzona, w tym jego postawy politycznej (eksponowano „wrogość" badacza wobec rewolucji), niemniej nasz bohater funkcjonował już tylko jako uczony. Przestał być żywym wzorcem stanowiącym punkt odniesienia dla następujących po sobie kolejnych pokoleń polskich dziejopisów.

Na fali odwilży po roku 1956, Korzon stał się „klasykiem historiografii", scjentystą, pogromcą krakowskiej szkoły historycznej, najwybitniejszym piewcą „odrodzenia w upadku". Częściowo powrócono więc do ocen współczesnych bohaterowi badaczy. Za najważniejsze pozycje w jego dorobku zarówno w kraju, jak i na emigracji, uznano prace poświęcone epoce stanisławowskiej. Korzonowskie badania od lat dziewięćdziesiątych po pierwszą wojnę, nadal traktowane były jako przejaw regresu w twórczości uczonego.

Dopiero w drugiej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, stopniowo zaczęto wyzwalać się z przekonania o niższej wartości naukowej wspomnianych publikacji. Doceniono i poddano poważniejszej analizie monografie poświęcone Tadeuszowi Kościuszce i Janowi Sobieskiemu oraz *Dziejom wojen i wojskowości*. W omawianym okresie na dorobek Korzona dotyczący epoki stanisławowskiej zaczęto patrzeć przez pryzmat takich zagadnień, jak wzorce osobowe, dostrzegano też wkład uczonego w kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa polskiego oraz narodowej tożsamości. Stopniowo odchodzono od dychotomicznych ujęć prezentujących Korzona jedynie jako szermierza w walce z historiozofią tzw. szkoły krakowskiej.

1. Tadeusz Korzon w opiniach współczesnych

Korzon, uznawany za jednego z najwybitniejszych polskich badaczy dziejów epoki popowstaniowej, doskonale wpisywał się w oczekiwania, jakie ówczesne społeczeństwo kierowało pod adresem naukowców. Jego droga życiowa, postawa i osiągnięcia odpowiadały wizerunkowi uczonego[10], który „*wytrwałą, samoistną pracą, rozległą wiedzą i prawdziwą nauką wzbija się nad poziom zwykłych czynów codziennych i oddaje społeczeństwu jakieś szersze, ogólniejsze usługi*"[11]. W pełnych patosu wypowiedziach współczesnych, nasz

[10] Zob. K. Kiciński, *Wzór osobowy – uwagi pojęciowe*, „Prace Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji" 1982, nr 7, s. 324.

[11] *Ślady życia*, „Opiekun Domowy" 1874, nr 13.

bohater występował jako *„nestor historyków warszawskich, surowy krytyk, sprawiedliwy sędzia, wielki uczony i obywatel*”; słowem niewątpliwy autorytet społeczny[12]. Przewodził zbiorowości, uczestniczył we wspólnocie; nauka, którą uprawiał, stanowiła dobro wszystkich. Ceniono go za wysiłek, osiągnięcia, sumienną pracę. Niezwykle szanowano nie tylko z powodu uzdolnień, ale i faktu bycia człowiekiem wielkiego formatu moralnego, który kierować się miał w życiu takimi wartościami, jak niezależność, tolerancja, skromność i bezinteresowność.

Człowiek, patriota, zasłużony obywatel

Żyjący na przełomie XIX i XX stulecia historycy polscy w swych wypowiedziach poświęconych Korzonowi, zwracali uwagę na te cechy charakteru, które pozwoliły mu stać się „wielką, wybitnie zasłużoną dla polskości jednostką”. Pisali o umiłowaniu przezeń ojczyzny, nieprzywiązywaniu wagi do stanowisk i dóbr materialnych oraz poświęceniu życia dla celów wyższych. W ich wspomnieniach warszawski dziejopis jawił się przede wszystkim jako człowiek, który poświęcił nauce cały swój wolny czas, zdolności i talenty. Skromność materialna, obojętność na pochwały, zaszczyty, przywileje, stawiać go miały ponad egoistycznymi i materialnymi dążeniami większości. W hierarchii społecznego prestiżu w drugiej połowie XIX wieku, bogactwo oraz sława ustępowały stopniowo miejsca wartościom intelektualnym i moralnym, reprezentowanym przez uczonych. Elitaryzm, jaki powstawał, był skierowany przeciw klasyfikowaniu ludzi wedle pochodzenia czy bogactwa. Normy wyznawane przez środowisko naukowe stawały się tymi, do których należało dążyć[13]. Kontrast pomiędzy tym, skąd się ktoś wywodził, a rolą jaką odegrał później w nauce czy społeczeństwie, unaoczniał, co może zdziałać talent, wytrwała praca i siła woli. Zdobywanie wiedzy nie znało już barier wynikających z urodzenia; stało się dostępne ludziom utalentowanym i pracowitym. Etos nauki był demokratyczny, jeśli chodzi o społeczne kryteria, hierarchiczny zaś w odniesieniu do zdolności.

We wspomnianym okresie szczególnie cenionym był uczony – samouk. O jego awansie społecznym decydowała, jak w przypadku naszego bohatera, twórcza praca i samokształcenie. Stanisław Zakrzewski tak pisał o Korzonie: *„sam on siebie wykształcił, zaczynając bodaj od ogólnego rzutu oka na dzieje powszechne, w szczególności średniowieczne, stopniowo i powoli przechodząc*

---

[12] *Ś. P. Tadeusz Korzon*, „Przegląd Historyczny” 1918, t. XXI, s. 423.

[13] Na temat wizerunku uczonego w społeczeństwie drugiej połowy XIX stulecia obszernie pisała J. Kurczewska, *Społeczny wzór uczonego na podstawie warszawskiej prasy pozytywistycznej*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia 4*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 136–160.

do źródłowych badań”[14]. Powszechnie doceniano fakt, iż zdobytą wiedzą chętnie się dzielił, wspierając tych, którzy jej łaknęli. Zakrzewski wspominał go jako badacza, u którego każda inicjatywa młodych na polu naukowym miała „*znajdować bezinteresowną, życzliwą i gorliwą pomoc*”[15].

Doskonałą ilustracją oddającą postawę Korzona wobec „aspirującej do dziejopisarstwa” młodzieży jest fragment wspomnień Władysława Konopczyńskiego relacjonującego spotkanie, jakie z nim odbył w roku 1895 w gmachu Biblioteki Zamoyskich: „*Mówiłem, że chcę czytać dzieła historyczne: szkice Smolki, Kubali itp. Z powodu tego zaszła rozmowa o bohaterach »Ogniem i mieczem« i pan Korzon pokazywał mi akty, w których są wiadomości o śmierci Wołodyjowskiego w Kamieńcu. Oglądałem niektóre książki, które używa p. Korzon do pisania monografii »Dola i niedola Jana Sobieskiego«. Gdym się spytał czy w księgozbiorze wszechnicy znajdę źródła, pamiętniki, kroniki, otrzymałem odpowiedź twierdzącą. [Tu muszę z pamięci uzupełnić dziennik: Panu jeszcze za wcześnie do źródeł – powiedział mistrz – i zaczął mi objaśniać znaczenie pamiętników w porównaniu z aktami]. Według słów p. Korzona, akta, jako »chwytane na gorąco«* [...] *są pewne i nieskończenie ważniejsze od pamiętników, których autorowie mogą być głupi, interesowni (jak Matuszewicz), łatwowierni itd.* [...] *Nadzwyczaj zachwalał p. Korzon »Zarys historii Polski« Lewickiego. Pytał mnie jakie ja historie znam. Mówiłem: Tatomira, Lewickiego, Bobrzyńskiego. Z tej ostatniej korzyści nie można osiągnąć – odpowiedział p. Korzon. Spytałem się, czy dlatego, że jest to szkic? Odpowiedział p. Korzon, że »Dzieje Polski« Bobrzyńskiego są przede wszystkim dziełem adwokackim nie historycznym. Bobrzyński dla zaokrąglenia dzieła zachowuje, że tak powiem, jasność tonu, jak we francuskich klasycznych tragediach, i pisze o tym, co wyjaśni jego myśl główną, (torturuje historię, bo ją skraca, obcina lub naciąga za uszy). Co najważniejsze, według słów p. Korzona – historyk nie powinien sądzić o wypadkach z punktu widzenia XIX wieku, lecz z punktu widzenia współczesnych, a tego często dopuszcza się Bobrzyński.* [...] *Jeszcze co do Bobrzyńskiego. Ten w każdym wypadku uważa przymierze francuskie za korzystniejsze dla Polski, niż austriackie, a p. Korzon twierdzi, że Francji zawdzięczamy tylko zepsucie (toż samo napisane w »Doli i niedoli Jana Sobieskiego«), a Austrii – pomoc w wojnach szwedzkich (Karola Gustawa). Przymierze żadne nie jest wieczne, a może być pożyteczne wedle okoliczności*”. Z perspektywy czasu Konopczyński

---

[14] S. Zakrzewski, *Tadeusz Korzon (Wspomnienie pośmiertne)*, [w:] tenże, *Zagadnienia historyczne*, t. I, Lwów 1936, s. 249. (Pierwodruk: *Tadeusz Korzon*, „Kwartalnik Historyczny” 1918, R. XXXII, s. 167–170).

[15] Tamże, s. 248. Zakrzewski podkreślał jeszcze, że Korzon będąc wielkim przyjacielem polskiej młodzieży „*czuł się młodym i lubił młodych i lgnął do nich*”. Uczył gimnazjalistów „*żywym słowem historii Polski*” nie wahając się „*zarywać kosztownego czasu i darowywać go hojnie najmłodszym, nieledwie dzieciom. Zawsze gotowy stanąć na wezwanie tych, którzy pragnęli wejść w tajniki ukochanej przezeń wiedzy historycznej*”. Tamże.

wysoko oceniał znaczenie przytoczonej wyżej rozmowy – *„Ot, i tyle – Tyle to może nawet za dużo. Ale to było moje pierwsze najowocniejsze seminarium*”[16].

Wracając do społecznego wizerunku uczonych, podkreślić należy, iż stanowiąc część elity intelektualno-moralnej, u schyłku XIX stulecia uznawani byli za poświęcających się dla nauki służebników prawdy i społeczeństwa. Prowadzący badania w niezwykle niesprzyjających warunkach Korzon postrzegany był nawet jako męczennik nauki. Na wspomniane „męczeństwo” składać się miały problemy finansowe, brak możliwości pracy na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim (z własnego wyboru), niemożność utrzymania się z badań, konieczność dodatkowego zarobkowania oraz trudności wynikające z systemu oświaty kraju poddanego. Henryk Mościcki podkreślał, iż *„wszystkie dzieła tworzył zawsze wśród okoliczności trudnych, wśród przeszkód i szykan policyjnych i cenzuralnych*”[17]. Zakrzewski pisał, iż Korzon był *„żywym wyrazem doli i niedoli polskiej nauki i polskiej myśli w ciężkich warunkach w jakich przyszło pracować po r. 1863. Przeszedł wszystko i zwalczył wszystko: więzienie i zesłanie, niemniej trudny powrót do kraju, rzemiosło prywatnego nauczyciela i urzędnika kolei nadwiślańskiej*”[18]. Jego największą zasługą miała być wytrwałość w *„mrówczej pracy. Do ostatniego tchu życia – nie opuszczał pióra z ręki. Ciało było złamane, myśl czuła się młodą i pracowała*”[19].

Współcześni wiązali postawę życiową dziejopisa z mentalnym dziedzictwem okolic w których dorastał. Towarzyszyło im wyobrażenie, że wykształceni w gimnazjach i uniwersytetach rosyjskich Kresowiacy, podobnie jak Korzon, rezygnowali często z rysujących się przed nimi perspektyw awansu i pracy w swoim zawodzie na ziemiach Cesarstwa, aby w ciężkich warunkach służyć „krajowi”. Włodzimierz Spasowicz podkreślał doniosłe znaczenie tego regionu w dziejach umysłowości polskiej: *„walka na Kresach wpływa niezawodnie na rozszerzenie widnokręgu umysłowego, sprzyja powstaniu twardych kręgosłupów ducha, usuwa zwiotczałość umysłów, woli świadomej dodaje hartu i jednolitości, słowem* [...] *wyrabia zdeklarowane, jasne stanowisko*

---

[16] W. Konopczyński, *Jak zostałem historykiem*, „Znak” 1958, R. X, nr 10, s. 1153–1154. Poza Konopczyńskim wiele słów wdzięczności pod adresem Korzona mogłby skierować Wacław Sobieski. Od czasu słynnego „buntu młodych” utrzymywał z nim (podobnie jak ze Stanisławem Zakrzewskim) listowny kontakt. Widząc w Sobieskim swego „duchowego” ucznia Korzon zaangażował się w pomoc przy znalezieniu wydawcy dla jego *Nienawiści wyznaniowej tłumów za Zygmunta*. Był również gorącym orędownikiem opracowania i publikacji Archiwum Jana Zamoyskiego, które to zadanie dzięki Korzonowskiej rekomendacji ostatecznie powierzono młodemu historykowi w roku 1901. Troskliwej opiece Korzona zawdzięczał Sobieski utrwalenie swej egzystancji, możności pracy naukowej i publikacji pierwocin dziejopisarskich. Więcej zob. H. Barycz, *Historyk gniewny i niepokorny. Rzecz o Wacławie Sobieskim*, Kraków 1978, s. 198–216.

[17] H. Mościcki, *Ś.p. Tadeusz Korzon*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 11, 16 III 1918, s. 124.

[18] S. Zakrzewski, *Tadeusz Korzon…*, s. 247.

[19] Tamże. Również Henryk Sienkiewicz (w liście gratulacyjnym z okazji jubileuszu Korzona) dziękował mu za młodzieńczą siłę i zapał do pracy, za wiarę w polski naród i nadzieję na odbudowanie niepodległego państwa.

umysłowe i charaktery nieugięte"[20]. Korzon mógł „*łatwo szukać szczęścia w karierze profesorskiej na uniwersytecie moskiewskim, jednak wolał służyć sprawie nauki w kraju rodzinnym*"[21].

W oczach badaczy należących do tego samego pokolenia, nasz historyk był wielkim patriotą. Ów patriotyzm miał wynieść z domu rodzinnego, którego „kojąca atmosfera" łagodziła skutki rusyfikacji. Wychowany wśród „*ludzi skromnych, oddanych domowym pieleszom, nie obcych wszakże służbie publicznej, przeważnie na polu wojskowym*" w przyszłości zajmie bohaterską podstawę w walce o obronę narodowej tożsamości[22]. Szymon Askenazy pisał: „*Z pod ruszczącego ciśnienia tem zwartszym, twardszym wyszedł Polakiem. Od razu też, z głową podniesioną, wszedł młodzieniec w samą ofiarną chmurę przedpowstańczą 1861 r. Skazany na śmierć, ułaskawiony, poślubiwszy godną towarzyszkę życia, Jadwigę z Kulwieciów, wprost ze ślubu pod żandarmską opieką wyprawiony był na zesłanie do Orenburga*"[23]. Po powrocie z wygnania, w Warszawie miał odnaleźć „*swój dla nauki, dla narodu obowiązek*"; prawdziwe powołanie – uprawianie historii. Odtąd „*dzieje jego życia staną się dziejami jego książek*"[24]. Umysłowość pociągnąć go miała „*ku szerokim widnokręgom czystych, a zarówno dla wiedzy, jak i dla narodu doniosłych, badań dziejowych*"[25]. Askenazy wydawał się stawiać znak równości pomiędzy zasługami na rzecz ojczyzny, mwntor ofiarą zesłania a późniejszą naukową działalnością Korzona. Warszawski kolega (mentor) był dlań przede wszystkim „*spracowanym w służbie narodowej przewodnikiem*"[26]. Jego zaangażowanie na tym polu miało być bliskie „*równym zupełnym oddaniem się*" Sienkiewicza czy Tarnowskiego. Podobnie jak im, nie było mu dane „*oglądać ziemi obiecanej, zmartwychwstającej Polski niepodległej*"[27]. Ale lwowski badacz był pewien, że „*nietrwożnie, z pełną wiedzą i wiarą* [...] *patrzący w oczy przyszłości narodu wielki i wierny jego przeszłości strażnik*" odchodząc zabrał ze sobą „*spokojną pewność narodowego zmartwychwstania*"[28].

Władysław Smoleński, akcentując patriotyzm Korzona, podkreślał jego zasługi w „poskromieniu" szkoły krakowskiej. Nasz bohater miał być pierwszym

---

[20] Cyt. za M. Biegańską, *Władysław Biegański. Życie i praca*, Warszawa 1930, s. 1.

[21] S. Molikowski, *Tadeusz Korzon*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. XXXIX, Warszawa 1907, s. 88.

[22] H. Mościcki, *Ś.p. Tadeusz Korzon*…

[23] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon*, [w:] tenże, *Uwagi*, Warszawa 1924, s. 392.

[24] Tamże, s. 389.

[25] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie pracy naukowej)*, [w:] tenże, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 314. (Pierwodruk „Tygodnik Ilustrowany" 1912, nr 17, s. 342–343; nr 18, s. 352–353; nr 19, s. 388).

[26] Tenże, *Tadeusz Korzon*, [w:] tenże, *Uwagi*…, s. 388.

[27] Tamże.

[28] Tamże, s. 392.

spośród uczonych, którzy ośmielili się stanąć do walki z pesymistyczną interpretacją dziejów Polski w wydaniu podwawelskich historyków. Teoria upadku wskutek win własnych *„rzucić miała ponury cień na przeszłość polską, zwłaszcza na okres rozbiorów Rzeczypospolitej. Stworzyła ona z przeszłości naszej okaz patologiczny, jakieś monstrum, mające w żyjącym pokoleniu budzić odrazę do przodków*”[29]. „Politykom-historykom”, którzy ją głosili, Korzon, wedle Smoleńskiego, nie odmawiał uczuć patriotycznych, akcentował jednak zgubne następstwa tej teorii. Wskazywał na dostarczanie argumentów historiografiom cudzoziemskim, uzasadniającym rozbiory oraz *„pozbawienie żyjącego pokolenia polskiego oparcia w przeszłości, zwątlenie tej nici tradycji, bez której nie masz wychowania w duchu narodowym, nie masz rdzenia i ciągłości kultury swoistej*”[30].

Ponad dorobkiem uczonego unosiła się, zdaniem Smoleńskiego, *„myśl wyzwolona od przesądów i uczucie żywej miłości ojczyzny*”[31]. Niezaprzeczalnym osiągnięciem naszego bohatera było przekonanie Polaków, iż w chwili upadku państwa naród ujawnił pełnię sił żywotnych – trwał. *„Z pośród historyków polskich współczesnych nikt zbiorowości naszej, nie przedstawia tak zaszczytnie jak Korzon.* [...] *Z męki jego życia, poświęconego ojczyźnie – prawdzie; z jego owocnych trudów nad zgłębieniem przeszłości rozbrzmiewa po świecie głos wielkiego świadectwa: »Jesteśmy«*”[32].

Stanisław Zakrzewski, przekonany o miłości i korzonowskiej wierze w polski naród podkreślał, iż nie przeszkadzała mu ona w zachowaniu naukowej bezstronności. Głoszeniu, że *„jedna tylko jest prawda na świecie, zarówno dla obcych i wrogów, jak dla siebie samych. Nie rozumiał zatem i słusznie* [Korzon – J. K.] *nauki na import i eksport, co prowadzi do zamącenia opinii i w gruncie rzeczy obcych nie przekona, a własnej kulturze przynosi wielką i dotkliwą szkodę*”[33].

O uczuciach patriotycznych „nestora historyków warszawskich” wspominał również w swych pamiętnikach Bolesław Limanowski. Przytaczając jeden z listów pisanych przez Korzona w roku 1905, zwrócił uwagę na to, iż w trudnym dla siebie czasie (tuż po śmierci żony), odpowiadając na kondolencje, potrafił poświęcić cały ustęp sytuacji politycznej na ziemiach polskich. Cytował: *„Wśród wrażeń dzisiejszej chwili, tak nadzwyczajnych i niespodziewanych, doznaję smutku, że pokolenie obecne różni się od naszego zwątleniem samopoczucia narodowego i poddawaniem się pod hegemonię obcą. Na ulicach Warszawy »Ruś«, »Syn Otieczestwa«, »Zapadnoje Słowo« etc. są rozprzedawane i okrzyki-*

---

[29] W. Smoleński, *Tadeusz Korzon (Mowa wygłoszona w imieniu Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie, podczas uroczystości jubileuszowej Korzona, 3 listopada 1912 r.),* [w:] tenże, *Studia historyczne*, Warszawa 1925, s. 296.

[30] Tamże, s. 297.

[31] Tamże, s. 298.

[32] Tamże, s. 299.

[33] S. Zakrzewski, *Tadeusz Korzon…*, s. 250–251.

wane przez gavroche'ów na równi z pismami miejscowymi, a w kryjówkach tajemnych są wykonywane rozkazy organizacji rosyjskich i żydowskiego Bundu. I Ty uczułbyś zawód w marzeniach Swoich o uszczęśliwieniu klas pracujących, gdybyś się patrzył na te »bezrobocia powszechne« i poszczególne, które rujnują ubogi nasz przemysł, a wytwarzają roje żebraków na każdej ulicy, takich nawet, co ukazują obnażoną zupełnie pierś spod wierzchniego łachmana"[34].

Przywoływane przeze mnie dotąd dość patetyczne wypowiedzi, ukazywały Korzona w jednoznacznie pozytywnym świetle. Fakt ten jest zrozumiały, zważywszy że cytowałam głównie mowy wygłaszane z okazji jubileuszu pracy naukowej czy nekrologi. Zdając sobie sprawę z ograniczeń tego typu narracji, postanowiłam również uwzględnić pamiętniki, hasła encyklopedyczne oraz analizy twórczości i recenzje powstałe za życia bohatera, których autorzy mieli znacznie większą swobodę w komentowaniu jego postawy i niejednokrotnie kontrowersyjnych poglądów. Dla przeciwwagi zacytuję teraz kilka relacji, z których wyłoni się inny, odbiegający nieco od „pomnikowego", wizerunek Korzona.

Autorem jednej z nich będzie Bolesław Limanowski, którego znajomość z moim bohaterem rozpoczęła się w latach sześćdziesiątych wieku XIX i trwała do śmierci Korzona[35]. Mimo obopólnej sympatii, jaką się darzyli, autor *Studwudziestoletniej walki o niepodległość* nie omieszkał wspomnieć, iż Korzon w relacjach z innymi bywał człowiekiem trudnym. „*Hołdował prawdomówności, lecz nieraz stawała się ona cierpkością stronniczą. Pomimo, że czasem zadrasnął mnie boleśnie, sprzyjał mi szczerze i stosunki nasze były przyjazne. – Jaki z ciebie rewolucjonista? – mówił raz do mnie, spotkawszy na ulicy – jesteś gorszego gatunku konserwatorem, bo chodzisz w butach dziurawych i w wytartym kapeluszu*"[36].

Niezwykle uparty i przekonany o własnej racji, miał Korzon „*w zachowaniu się coś takiego, co urażało*"[37]. Żar polemiczny wynikający z różnic w politycznych poglądach Limanowskiego i Korzona, mający wpływ na atmosferę ich spotkań, tlił się mocno. Doskonale ilustruje to następująca scenka „*Może bym go nie poznał* [pisał Limanowski o spotkaniu z roku 1909 w Bibliotece Jagiellońskiej], *gdybym się z gazet nie dowiedział o jego przyjeździe. Bardzo się zmienił od ostatniego mego widzenia się z nim prawie dziesięć lat temu w Paryżu. Zatrzymał*

---

[34] B. Limanowski, *Pamiętniki (1870–1907)*, oprac. J. Durko, Warszawa 1958, s. 601.

[35] Początek ich znajomości tak wspominał Limanowski: „*Korzona poznałem osobiście dopiero w 1861 r. w Kownie, wracając z Paryża. Kiedy byłem w Moskwie mówiono o nim dużo z powodu napisanej przezeń odpowiedzi studentom Rosjanom, którzy proponowali Polakom połączenie się z ich towarzystwem, a także z powodu zajścia, jakie miał na egzaminie z profesorem Barszewym. Czując się skrzywdzonym, zażądał ponownego egzaminu wobec całego grona profesorów wydziału prawnego i wyszedł zwycięsko z tego egzaminu*", tenże, *Pamiętniki (1835–1870)*, Warszawa 1937, s. 134–135.

[36] Tamże, s. 453

[37] B. Limanowski, *Pamiętniki (1870–1907)…*, s. 74.

się w Hotelu Krakowskim, wstąpiłem do niego wieczorem [...], *krótko rozmawialiśmy z sobą, a przy tym rozmowa wypadła na drażliwy temat, przerwałem ją zatem mówiąc: ani ja ciebie nie przekonam, ani ty mnie nie przekonasz*"[38].

O autorytatywności, popędliwości i despotycznym charakterze Korzona, świadczą również listy, jakie kierował do W. Sobieskiego w czasach, gdy ten pod jego zwierzchnictwem pracował nad przygotowaniem do druku Archiwum Zamoyskiego. Analizujący po latach wspomnianą koresponcencję H. Barycz pisał o wyzierającym z niej „pedantyzmie, biurokratycznym rygoryzmie" autora, który przeplatać się miał z „czułością i wylewnością wobec adresata[39]. Reprymendy, krótkie spięcia, docinki, wybuchy złego humoru, znanego ze skłonności do tyranizowania współpracowników „krewkiego Litwina", sąsiadowały w listach z zakończeniami, „ściskam Pana za serdeczny palec" czy „ściskam dłoń pańską kordialnie"[40]. Stronniczość, skłonność do krytyki oraz „ostrych" wystąpieniach warszawskiego dziejopisa potwierdzał też Stanisław Zakrzewski. Zachowania te kładł jednak na karb „polemicznej" natury Korzona. Dyskusje i wymiany argumentów, w jakich uczestniczył nasz bohater, oceniał z punktu widzenia interesu i rozwoju nauki. Pisał: „*Często i chętnie zstępował w polemiczne szranki rąbiąc ostro w obronie tego, co uważał za prawdę, zawsze jednak ustępując tam, gdzie uważał się za przekonanego i zawsze oddając należyty dank pracy i naukowej zasłudze*"[41].

Bezkompromisowość opinii Korzona w odniesieniu do historiografii państw sąsiednich doceniał Szymon Askenazy: „*godzi się podnieść zwłaszcza parokrotne energiczne odprawy, udzielone we właściwym mu, spokojnym a wytrwałym duchu, rusińsko-rosyjskim apologetom chmielnicczyzny i koliszczyzny*" – pisał[42].

Ludwik Kulczycki twierdził zaś, że korzonowskie recenzje były „*zazwyczaj sprawiedliwe, pełne uwag bystrych. Dwa razy tylko Korzon niesłusznie zaatakował swych kolegów z fachu: raz Smoleńskiego, a drugi raz prof. Tokarza. Autor »Wewnętrznych dziejów« był drażliwy i podejrzliwy. Trafiało mu się też, że przypisywał autorom intencje, których nie mieli*"[43].

Byli też tacy, którzy zaciętość i twardą obronę swych sądów tłumaczyli/usprawiedliwiali „litewskim" pochodzeniem Korzona, któremu to „*miał zawdzięczać* [...] *niezłomny upór w trwaniu przy raz powziętych opiniach, choćby*

---

[38] B. Limanowski, *Pamiętniki (1907–1919)*, Warszawa 1961, s. 104.

[39] H. Barycz, *Historyk gniewny…*, s. 207–208.

[40] Tamże, s. 209.

[41] S. Zakrzewski, *Tadeusz Korzon…*, s. 248. Opierając się na powyższych relacjach i lekturze czasem niezwykle krytycznych recenzji z prac swych kolegów, można przyznać rację W. Kamienieckiemu, który twierdził, iż nasz bohater „*szczerzył kły po trochu na wszystkich*", a w stosunkach z ludźmi „*był trudny, oschły, obraźliwy, krytycznych opinii nie ukrywał*". Zob. tenże, *Historycy i politycy warszawscy 1900–1950*, Wrocław 1992, s. 47.

[42] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie…*, s. 323.

[43] L. Kulczycki, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, „Wiadomości Polskie", 24 III 1918, nr 172.

cały świat miał ich odstąpić, dozgonną wierność dochowywał swoim ideałom, bohaterom i niektórym przesądom”[44].

Nie wszyscy jednak brali uczonego w obronę. Ferdynand Hoesick nie wykazywał w stosunku do niego aż tyle wyrozumiałości. Twierdził, że był on „*zbyt przejęty swą wielkością*”[45], większość jego argumentacji „*brać się zaś miała z obrażonej pychy*”[46]. Nazywał nawet warszawskiego historyka „*barbarzyńskim Scytą i nieutemperowanym polemistą*”[47]. Przykładem „bastonady” Korzona miała być, wedle potomka znanych księgarzy, jego reakcja na opublikowany przezeń (w grudniu roku 1889 na łamach „Kuriera Warszawskiego”, nr 351) felieton na temat *Myśli pobożnych* Zygmunta Krasińskiego. Hoesick spojrzał na treść *Myśli* przez pryzmat doświadczeń osobistych Krasińskiego, tj. jego romans z panią Bobrową. Korzon ostro zaprotestował przeciwko autorowi, który, jego zdaniem, zamiast literacką analizą publikacji zajął się uczuciami i losami Joanny Bóbr-Piotrowickiej. Ordynacja Zamoyskich, z inicjatywy której doszło do wydania *Myśli*, wystosowała nawet z powodu felietonu oficjalny protest. Hoesick twierdził, że był on „*inspirowany przez Korzona a bardzo zawzięcie napisany przez Żeromskiego*”. Tekst miał mieć charakter „*nienawistny, ale bez najmniejszej znajomości przedmiotu i tendencyjny w najwyższym stopniu*”[48]. Oczywiście trudno po latach przesądzać, kto miał rację w owym sporze, niemniej Korzon, stojąc na czele Biblioteki Ordynacji Zamoyskich, bronił jej interesów; gdyż „*niewłaściwe użytkowanie darów czynionych dla literatury, w przyszłości mogło zniechęcić posiadaczy rękopisów znakomitych mężów do powierzenia ich drukowi*”[49]. Z drugiej strony jednak relacja Hoesicka utwierdza nas w przekonaniu o konserwatyzmie obyczajowym Korzona, jego niechęci wobec „poszukiwania sensacji” i eksponowania pozanaukowych obszarów, w aspirujących do obiektywizmu publikacjach.

Limanowski i Hoesick byli jednymi z niewielu osób, które odważyły się krytycznie wypowiedzieć na temat naszego bohatera; ukazać jego wady, słabości i ludzkie ułomności. Pierwszy uczynił to na kartach pamiętnika, zdając sobie sprawę, iż (o ile w ogóle), owa krytyka ujrzy światło dzienne dopiero po wielu latach. Drugi zaś w sposób bezprecedensowy „porwał się” na cieszącego się dużym autorytetem historyka, atakując na łamach prasy jego wypowiedzi. W formie rozbudowanej można było poznać zarzuty Hoesicka, czytając wydaną w czasach PRL-u *Powieść jego życia* (1959).

---

[44] B. Lutomski, *Tadeusz Korzon na tle swego czasu*, „Goniec Warszawski”, 30 VIII 1918.
[45] F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. II, Wrocław–Kraków 1959, s. 346.
[46] Tamże, s. 348.
[47] Tamże.
[48] Tamże, s. 370.
[49] Tamże, s. 373.

Pedagog, wychowawca młodzieży

Jeśli chodzi o inne, cenne z punktu widzenia społecznego przymioty, które wedle współczesnych posiadać miał nasz bohater, to należała do nich niewątpliwie umiejętność popularyzowania wiedzy naukowej. Korzona cechować miała postulowana przez pozytywizm, opiekuńcza postawa wobec mniej wykształconych; pełnienie funkcji pośrednika między nauką a społeczeństwem. Współcześni niezwykle wysoko oceniali jego działalność dydaktyczną i talent w przekazywaniu wiedzy.

Rozważając jego zasługi na gruncie dydaktyki, warto podkreślić, iż oficjalna edukacja historyczna polskiej młodzieży limitowana była wówczas ogólnym kierunkiem polityki narodowościowej państw zaborczych. Nastawiona na wynarodowienie, z natury rzeczy nie sprzyjała rozwojowi duchowych wartości kultury polskiej[50]. Rozwijające się w XIX stuleciu tajne nauczanie było wyrazem sprzeciwu wobec obcej, przemocą narzuconej władzy oraz świadectwem patriotyzmu[51].

Po upadku powstania styczniowego, na terenie dawnego Królestwa Polskiego, w rządowych gimnazjach[52] nauczanie podlegało takim samym prawom i nakazom jak na terenie Ziem Zabranych. Jedyna różnica polegała na tym, że funkcjonowało tu dość liczne szkolnictwo prywatne, prawie wyłącznie żeńskie (do roku 1905). Na pensjach dla dziewcząt uczono potajemnie, lecz systematycznie historii Polski, oficjalnie historii powszechnej i Rosji. Zasadniczo przeważała metoda wykładowa, najpopularniejsza i najłatwiejsza do zastosowania na tajnych kompletach, korzystano również z podręczników.

Z racji osiągnięć naszego bohatera w zakresie autorstwa poczytnych podręczników, warto krótko wspomnieć o roli, jaką ten środek odgrywał w XIX-wiecznym systemie dydaktyczno-wychowawczym. Stanowił on podstawowe źródło informacji i wyznacznik metodycznego postępowania nauczyciela. Był też wyrazem ideowego kierunku nauczania oraz politycznych tendencji. Oprócz zadań wynikających z samego systemu kształcenia, miał do spełnienia dodatkową powinność; uczyć historii w języku polskim, prezentować polską wizję

---

[50] Zob. Cz. Majorek, *Historia utylitarna i erudycyjna. Szkolna edukacja historyczna w Galicji (1772–1918)*, Warszawa 1990, s. 7–11.

[51] H. Pohoska, *Nauczanie i popularyzacja historii w ostatnim pięćdziesięcioleciu 1887–1937*, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne" 1937, R. V, s. 60.

[52] W literaturze wspomnieniowej dość często możemy odnaleźć następujące opinie: „*»gimnazjum« rosyjskie było miejscem kaźni, do którego matka oddawała małoletniego chłopca z płaczem, ojciec nieraz z przekleństwem. Ileż trzeba było nachodzić się, naczekać, ileż dać łapówek, by zapewnić dziecku wstęp do tej nienawistnej szkoły! Potem tak już ciągle przy każdej promocji, każdym egzaminie* [...] *O, polscy uczniowie gimnazjów rosyjskich… mali męczennicy*". Zob. A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929, s. 18, 23.

dziejów powszechnych i ojczystych, tym samym kształtować świadomą narodowościowo młodzież[53]. W interesującym nas okresie na ziemiach polskich w zakresie dziejów powszechnych używano głównie książek Anatola Lewickiego (*Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*, Kraków 1884; 4 wydania)[54], sięgano też do podręczników autorstwa Wincentego Zakrzewskiego (*Historia powszechna na klasy wyższe szkół średnich*, t. 1 *Historia starożytna*, Lwów 1891; t. 2 *Historia wieków średnich*, Kraków 1894; t. 3 *Historia nowożytna*, Kraków 1899)[55]. W sytuacji niedoboru programów i opracowań odpowiadających wymogom edukacji historycznej[56], dopuszczano do użytku szkolnego przekłady podręczników rosyjskich; doceniane za duże walory naukowe i dydaktyczne opracowania Mikołaja Kariejewa (*Podręcznik historii nowożytnej z mapami historycznymi*, przekład W. Bukowiński, Warszawa 1906; *Podręcznik historii wieków średnich z mapami historycznymi*, przekład M. Bukowińska, Warszawa 1909) czy Roberta Wippera (*Historia starożytna w zarysie*, przekład M. Kreczmar, Warszawa 1906; *Historia wieków średnich w zarysie z mapami historycznymi*, przekład S. Ehrenkreutz, Warszawa 1906).

Wśród poczytnych podręczników znalazły się również te autorstwa Tadeusza Korzona (jak obliczył Jerzy Maternicki do roku 1905 miały one łącznie ok. 10 tys. nabywców[57]). Dydaktyczne zasługi naszego bohatera wiązały się nie tylko z autorstwem cenionych podręczników oraz nauczycielską praktyką[58],

---

[53] Cz. Majorek, *Historia utylitarna i erudycyjna…*, s. 283.

[54] Podręcznikowi Lewickiego sporo uwagi poświęcił W. Smoleński, *Nauczanie historii polskiej*, [w:] tenże, *Pisma historyczne*, t. III, Kraków 1901, s. 252–258.

[55] Więcej na ten temat pisała M. Wierzbicka, *Popularne podręczniki dziejów Polski w latach 1864–1914*, [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, red. J. Maternicki, Warszawa 1981, s. 355–394. Informacje na temat podręczników do historii powszechnej w dobie autonomii galicyjskiej znajdziemy również u Cz. Majorka, *Historia utylitarna i erudycyjna…*, s. 284–304.

[56] W latach osiemdziesiątych XIX stulecia powszechnie zdawano sobie sprawę z wielu braków dotychczasowych opracowań (w zakresie historii kultury, społecznej i gospodarczej), czego wyrazem była m. in. dyskusja podczas II Zjazdu Historyków Polskich na temat: *Jakiego podręcznika historii polskiej koniecznie nam potrzeba i jaką drogą dojść do niego?* (tytuł referatu L. Finkla).

[57] Zob. J. Maternicki, *Historiografia polska i jej rola w edukacji historycznej społeczeństwa 1880–1890*, „Przegląd Humanistyczny" 1981, nr 4, s. 21.

[58] Korzon nauczał na wielu prywatnych pensjach żeńskich, prowadził wykłady w ramach Uniwersytetu Latającego oraz Towarzystwa Kursów Naukowych. Przez wiele lat wykładał również w Szkole Kronenberga. Na temat jego pracy w wymienionych instytucjach zob.: *Leopold Kronenberg, monografia zbiorowa z przedmową S. Askenazego*, Warszawa 1922, s. 377, 381–383; J. Mackiewicz-Wojciechowska, *Uniwersytet Latający. Kartka z dziejów tajnej pracy oświatowej*, Warszawa 1933; S. Orłowski, *10-lecie Wolnej Wszechnicy Polskiej. T.K.N. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kursów Naukowych 1906–1916*, Warszawa 1917, s. 3, 5, 23, 63, 126.

dziejopis brał również aktywny udział w dyskusjach toczących się wokół programów i zasad nauczania historii[59].

[59] Poza adresowanymi do uczniów szkół średnich syntetycznymi ujęciami dziejów powszechnych, nauczaniem i wychowywaniem młodzieży, nasz bohater uczestniczył również w dyskusjach nad zagadnieniami dydaktycznymi. Zajmowano się nimi na ziemiach polskich od roku 1867 (tj. od momentu repolonizacji szkół w Galicji). Ważnym momentem wspomnianej dyskusji było ukazanie się *Dziejów Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego oraz prac komisji tworzącej programy nauczania dla polskiego szkolnictwa (w której skład wchodzili m. in. S. Tarnowski, A. Lewicki, W. Zakrzewski). Wiecej na temat komisji pisał m. in. Cz. Majorek, *Historia utylitarna i erudycyjna…*, s. 193–195. Wyniki prac wspomnianej komisji, ogłoszone w roku 1881 nasz bohater skrytykował. Korzon nie poprzestał jednak na odrzuceniu wypracowanych ustaleń, zaproponował program pozytywny sprowadzający się do uwzględnienia w systemie nauczania większej liczby zagadnień z obszaru kultury (w odniesieniu do historii starożytnej), jeśli zaś chodzi o dzieje współczesne, jego zdaniem błędem było ograniczenie cezur chronologicznych wykładu do roku 1789. Warszawski dziejopis krytykował też dwustopniowość w nauczaniu historii. Wedle niego przed 13. rokiem życia nie powinno się prowadzić klasycznych wykładów z dziejów, z racji braku przygotowania tak małych dzieci do ich przyswojenia. Uczniowie najmłodsi winni jedynie wysłuchiwać pogadanek na tematy historyczne, które może wygłaszać polonista (korzonowska propozycja do rozkładu materiału: klasa III – Wschód, IV – dzieje starożytnej Grecji i Rzymu, V – średniowiecze, VI – historia nowożytna, VII – nowoczesna, VIII – ogólne powtórzenie i historyka. Zob. H. Pohoska, *Dydaktyka historii*, wyd. II, Warszawa 1937, s. 134–142). Dla porównania warto wspomnieć, że w tym samym czasie Władysław Smoleński, twierdził, że „*naukę historii rozpoczynać należy najwcześniej w 15 lub 16 roku życia i to tylko z tymi osobnikami, które mają odpowiednie przygotowanie umysłowe*". W. Smoleński, *Nauczanie historii polskiej…*, s. 423. Smoleński nie uważał jednak, że młodszych dzieci należy pozbawić całkowicie informacji historycznych. „*Zadaniem nauczania powinno być budzenie w dzieciach uczuć, oraz zaopatrzenie ich w luźne wiadomości, które nabyte być mogą za pomocą mechanizmu pamięci. Dzieciom drobnym należy opowiadać lub czytać legendy historyczne; starszym przedstawiać niezwykłe czyny poświęcenia osobników*", tamże, s. 423–424.

W roku 1918 Korzon zaprotestował przeciwko „*upowszechnionemu mniemaniu, że w pierwotnym wykładzie Historyi należy dawać dzieciom biografie i anegdoty lub ćwiczenia chronologiczne. Nie przeczę, że taki wykład może być przystępny i zajmujący; sądzę wszakże, iż jest niedostateczny, a nawet niewłaściwy, ponieważ do umysłu dziecinnego może wprowadzić tylko luźne i chaotyczne wyobrażenia. Co uchodzi w książeczce, ofiarowanej na gwiazdkę, tego niepodobna tolerować w kursie naukowym*". Nasz bohater był zwolennikiem tezy, iż szkoła powinna konfrontować ucznia z wykładem naukowym. Tenże, *Przedmowa do nauczycieli i nauczycielek*, [w:] *Historia starożytna sposobem elementarnym wyłożona*, wyd. VIII, Warszawa–Lublin–Łódź 1918, s. V. Na temat kwestii dotyczących metod nauczania historii, Korzon wypowiadał się również w latach dziewięćdziesiątych XIX stulecia (chodzi o teksty: tegoż, *Nauczanie historii w szkołach polskich*, „Przegląd Pedagogiczny" 1898; *O tzw. Metodzie retrogresywnej w nauczaniu historii*, „Kwartalnik Historyczny" 1896 itp. Wiele uwag związanych z tymi problemami pojawiało się też w hasłach, jakie przygotował dla *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*).

We wstępach do kolejnych podręczników Korzon chętnie się też dzielił swoim wieloletnim doświadczeniem pedagogicznym. W jednej z przedmów tak charakteryzował swą nauczycielską praktykę: „*Godziny wykładowe schodziły na słuchaniu mojej opowieści, którą wszakże często przerywałem zapytaniami, zwracanemi bezimiennie do klasy. Zapytywałem np. o wartość czynu, lub charakteru pewnej osoby historycznej, albo o sposób zaradzenia pewnej potrzebie lub niedoli*

Poruszając problem wkładu Korzona w edukację młodzieży, warto wspomnieć, że rodzima literatura przedmiotu w epoce popowstaniowej była niezwykle uboga w prace podejmujące problematykę powszechnodziejową. „*Nawet podręczniki szkolne galicyjskie były do niedawna prostym, a często nieudolnym i nazbyt niewolniczym tłumaczeniem z jęz. niemieckiego*”[60]. Wielkie osiągnięcie Korzona widziano w tym, iż starał się zaradzić temu brakowi i zaoferował w pełni naukowe, polskie spojrzenie na powszechną historię[61]. Aleksander Kraushar przekonywał o oryginalności jego opracowań, które nie były prostym powtórzeniem faktów tylekroć przytaczanych przez innych badaczy, ale „*obejmowały samodzielnie* [...] *opracowane szczegóły, nad których zrozumieniem i przedstawieniem autor długie starwił godziny*”[62].

Podstawowym założeniem, które stało się fundamentem całego dorobku twórczego naszego bohatera, w tym także znalazło odzwierciedlenie w jego podręcznikach, było przekonanie, że zagadnienia ustrojowe, gospodarcze, kulturalne powinny być traktowane w pełni równorzędnie z dziejami politycznymi. Warszawski dziejopis występował również przeciwko charakterystycznemu dla ówczesnej historiografii niemieckiej, nadmiernemu, jego zdaniem, eksponowaniu roli bohaterów w dziejach. Historia, jak twierdził: „*nie tylko samych potentatów myśli i czynów przedstawia*”[63]. Zdecydowanie

---

społeczeństwa, albo o dawniejsze wypadki i daty, wiążące się z omawianym na lekcji przedmiotem. Naśladując metodę Sokratesa, zapobiegałem znużeniu, jakiego doznawały młode umysły przy całogodzinnem słuchaniu, utrzymywałem je w napięciu i czujności, ułatwiałem zapamiętywanie najwybitniejszych zjawisk dziejowych, wdrażałem do rozumowania historycznego, a nareszcie zapoznawałem się z indywidualnymi przymiotami lub ułomnościami audytorium mojego w najszczerszych objawach, bez żadnego przymusu i postrachu, boć na pytanie odpowiadał, kto chciał i jak umiał, nie obawiając się żadnego złego stopnia, żadnej przeklętej »pałki«”; T. Korzon, *Przedmowa do PP. Nauczycieli i nauczycielek*, [w:] tenże, *Historia nowoczesna 1788–1805*, Warszawa 1906, s. IV. Angażował się również w działania zmierzające do podniesienia kwalifikacji nauczycieli; obok Z. Herynga, C. Jellenty, L. Krzywickiego czy W. Nałkowskiego, był współautorem wychodzącego od roku 1895 specjalnego dodatku (o charakterze dydaktycznym) do *Poradnika dla samouków* pt. „Kurs Samokształcenia”.

[60] S. Kwiatkowski (rec.), *T. K., Historia wieków średnich. Z dołączeniem 4 map kolorowych, 55 rysunków i tablic genealogicznych. Wyd. 2 poprawione, Kraków–Warszawa–Petersburg 1893*, [w:] „Kwartalnik Historyczny” 1894, t. VIII, s. 326.

[61] Doceniano to tym bardziej że powszechnie dostrzegano zagrożenie ze strony dydaktyki niemieckiej. S. Zarański pisał: „*weszła ona tak dalece w nałogi pedagogów naszych, że stąd duchowi narodowemu grozi niebezpieczeństwo powolnego, a tym sromotniejszego, ile że dobrowolnego wynarodowienia młodszych pokoleń*”. Tenże, *Nowy organ dydaktyki według metody Bacona*, Kraków 1882, s. XI.

[62] A. Kraushar, *Tadeusz Korzon (sylwetka biograficzna)*, [w:] tenże, *Drobiazgi historyczne*, Petresburg–Kraków 1891, s. 343.

[63] T. Korzon, *Historyk wobec narodu i wobec ludzkości. Listy otwarte. Mowy. Rozprawy. Rozbiory*, t. II, Warszawa–Lublin–Łódź 1916, s. 212.

krytykował też powszechny wówczas zwyczaj odrębnego nauczania dziejów ojczystych i historii powszechnej; „*Historia Powszechna musi obejmować wszystkie narody historyczne i wszystkie części składowe cywilizacji uszeregowane na paśmie 60-ciu wieków*" – pisał[64]. Podążając za Lelewelem domagał się postrzegania dziejów jako całości. Z drugiej strony jednak zdawał sobie sprawę z rozległości problematyki, a co za tym idzie, z konieczności posiadania przez historyków specjalistycznych umiejętności. „*Jakiż człowiek mógłby posiąść wszystkie języki, zbadać wszystkie religie, znać się na wszystkich rzemiosłach, na sztukach pięknych, wyrozumieć wszelkie zdobycze naukowe, wytłomaczyć urządzenia państwowe i społeczne, uporządkować krytycznie nieustanne przeobrażenia, walki i wojny?*" – zauważał[65]. Wszak zadaniu temu nie sprostał nawet „*wszechwiedny Ranke w swej »Weltgeschichte«*"[66].

W podręcznikowych ujęciach dziejów powszechnych najistotniejsze dla Korzona były takie informacje, których „*związek z cywilizacją daje się wytłumaczyć bez reszty*"[67]. Popularyzacja tego pojęcia i „*poczucie wartości cywilizacji, wdrożenie umysłu w rozumowanie ewolucyjne*" stanowiło dlań podstawowe zadanie w procesie nauczania historii[68].

Przyjrzyjmy się, w jaki sposób powyższe założenia przełożyły się na treść powszechnodziejowych opracowań autorstwa naszego bohatera i jak owe opracowania oceniali mu współcześni[69].

Korzonowska ***Historia starożytna wyłożona sposobem elementarnym*** miała pięć wydań (Warszawa 1876; Warszawa 1886; Warszawa 1896; 1905; 1907), co niewątpliwie świadczy o dużej popularności i zapotrzebowaniu na podręcznik z tego zakresu.

Dotychczas w szkolnictwie funkcjonowało opracowanie Aleksandra Zdanowicza (*Historia starożytna uzupełniona przez Mieczysława Grochowskiego*, wydana w Galicji w roku 1871). W 1875 r. ukazały się dwa opracowania dr. Karola Benoniego adresowane do niższych i wyższych klas szkół średnich. Obie

---

[64] T. Korzon, *Historya*, [w:] *Wielka encyklopedia ilustrowana*, t. XXIX, s. 21–32; cyt. za: tenże, *Listy otwarte…*, t. II, s. 80.

[65] Tamże.

[66] Tamże, s. 81.

[67] T. Korzon, *O nauczaniu historii z powodu zamierzonej reformy szkół średnich w Galicji*, [w:] tenże, *Historyk wobec narodu…*, s. 170.

[68] T. Korzon, *Historya…*, s. 82.

[69] Warto jeszcze krótko wspomnieć o korzonowskiej periodyzacji dziejów powszechnych: historia starożytna obejmowała okres od czasów najdawniejszych do roku 500 po narodzinach Chrystusa. Historia wieków średnich – od roku 500 do 1500, historia nowożytna – od roku 1500 do Wielkiej Rewolucji 1789 r., historia nowoczesna – od przewrotów z końca XVIII wieku do naszych (tj. drugiej połowy XIX w.) czasów.

prace były na swój sposób oryginalne (nie stanowiły przekładów z podręczników niemieckich). Jak zauważył Adolf Pawiński, w porównaniu z tymi publikacjami *„dziełko pana Korzona nie trzyma się pewnych, ustalonych wzorów i autor nie idzie drogą utartą, ale toruje sobie nowe ścieżki. W pomysłach swoich jest zupełnie niezawisłym od Pűtzów, Walterów, Weberów i innych, których przykłady stanowiły dla nas jedyną pomoc przy uczeniu historii starożytnej. Dziełko pana Korzona wyprowadza nas nie tylko z epoki nieudolnych tłumaczeń i przeróbek niemieckich podręczników, ale stawia od razu na drodze własnych pomysłów, dążących do ulepszenia sposobu wykładu dziejów starożytnych*”[70].

Jeśli chodzi o konstrukcję korzonowskiego opracowania to składało się ono z pełniącej funkcję przewodnika metodycznego przedmowy[71], wstępu, w którym autor wyjaśnił podstawowe pojęcia, takie jak historia, cywilizacja, czas, chronologia itp., części pierwszej poświęconej starożytnemu Wschodowi[72], części drugiej, zatytułowanej świat grecki[73] i trzeciej opisującej dzieje Rzymu[74].

---

[70]A. Pawiński (rec.), *Historia starożytna ułożona przez Tadeusza Korzona*, Warszawa 1876, „Ateneum” 1876, t. I, z. 1, s. 230.

[71] Przedmowa zawierała wskazówki dotyczące korzystania z podręcznika. W celu optymalnego wykorzystania opracowania, autor zaproponował następujący sposób posługiwania się nim: przeczytanie jednego, dwóch lub trzech paragrafów ze szczególnym zwróceniem uwagi na pojawiające się tam pojęcia. Przyswojenie przez ucznia imion i dat z syntetycznej części umieszczonej na końcu rozdziału. Po ukończeniu każdej z trzech części głównych (*Wschodu*, *Grecji* i *Rzymu*), zebranie szczegółów według tablicy synchronistycznej. Korzon postulował również częste korzystanie z mapy.

[72] Podstawowe zagadnienia poruszone przez Korzona w tej części to: czasy przedhistoryczne, kategoria narodu (naród to jest kilkanaście milionów ludzi, kilka lub kilkanaście plemion, czasem różnych mową, obliczem i obyczajem, lecz mieszkających w granicach jednego państwa; rasy (biała miała się dzielić na: kaukaską, a ta na gałęzie: chamicką, semicką i Jafetydów, czyli Aryjczyków, tj. Hindusów, Greków, Rzymian, Celtów, Germanów, Słowian). Autor scharakteryzował również zajęcia ówczesnej ludności, jej tryb życia, jednoczenie się w plemiona, powstanie państw, wynalazki. Jeśli chodzi o starożytny Egipt, to interesowały go warunki geograficzne, ludność, religia, język, urządzenia prawne, nauki społeczne, dzieje polityczne. Pisząc o Mezopotamii poruszył dzieje polityczne Ur, Babilonii, Asyrii. Zaprezentował zamieszkujące ten region ludy, wyznawaną przez nie religię, język, budownictwo, osiągnięcia w zakresie sztuki, nauki itp. Interesowali go Fenicjanie, Kartagińczycy, Izraelici, plemiona indoeuropejskie, Medowie, Persowie. Charakteryzując wspomniane ludy, zawsze odwoływał się do zamieszkiwanych przez nie terytoriów, kwestii demograficznych, urządzeń społecznych, religii, języka, cywilizacyjnego dorobku oraz dziejów politycznych.

[73] W części drugiej poświęconej światu greckiemu Korzon skoncentrował się na: warunkach geograficznych, ludności, religii, języku, urządzeniach społecznych, dorobku naukowym, sztuce, filozofii, dziejach politycznych państw greckich. Jeśli chodzi o chronologię wprowadził podział na czasy heroiczne i historyczne. Szczególnie interesowała go Macedonia i państwa diadochów (dominacja dziejów politycznych).

Środki dydaktyczne, w jakie wyposażono podręcznik, były dość bogate, składały się z alfabetycznego spisu imion – ludzi i bóstw oraz urzędów, indeksu, 113 rysunków, 3 map, tablicy synchronistycznej. Zadbano o doskonałą jakość techniczną rycin (łącznie wykorzystano 95 oryginalnych drzeworytów). Obrazki przedstawiały m. in. budowle, ubiory, wzory pisma, osiągnięcia techniczne, przybliżały religię oraz przemiany dokonujące się w sztuce wojennej[75].

Przechodząc do recenzji omawianego podręcznika, warto zacytować następującą wypowiedź: „*Autor dobrze pojmował wady obecnego systemu nauczania historii, gdyż pragnął przede wszystkim, przedstawienia samej treści ubiegłego żywota ludzkości, w jej organicznym związku, uchwycenia jądra już wyzwolonego od suchej łupiny: czczych spisów nazwisk panujących, licznych szczegółów o bitwach, terytorialnych podbojach, jednostkowych przygodach, nie charakteryzujących ogółu i t.d. Rzeczy te przypadkowe, łatwo ulegające niepamięci, miały ustąpić głębszemu zbadaniu tego, co zowiemy ludzkością, życiem ogółu, co rzeczywiście historię czyni nauką*”[76].

Powszechnie dostrzegano postęp, jeśli chodzi o metodę wykładu, łączne oddziaływanie słowa i obrazu. Wizerunki władców, przedstawienia architektury, próbki pisma klinowego, stanowić miały znakomitą podporę dla pamięci uczniów. Jak zostało już zasygnalizowane, nowatorstwa Korzona upatrywano również w eksponowaniu dziejów cywilizacji, które „*pobudzają ucznia do zastanowienia się nad tym, czym dziś jesteśmy, czym byliśmy niegdyś*”[77]. Uznanie wzbudzało uwzględnienie przez autora najnowszej wiedzy z zakresu archeologii. Atutem podręcznika była rozmaitość problemów oraz „*opowiadanie odznaczające się prostotą, ożywieniem i właściwą obrazowością*”[78].

---

[74] Warszawski historyk zaprezentował Rzym w granicach ziemi latyńskiej (czasy królów, Rzeczpospolita Rzymska od 510 do 30 r. przed Chrystusem. Sporo uwagi poświęcił ludności, religii, językowi, ustrojowi i prawu, dziejom politycznym). Znajdziemy tam też fragmenty dotyczące podbojów (urządzenia wojskowe, wojny zewnętrzne: macedońskie, punickie; wojny domowe). Kolejnym problemem było Cesarstwo Rzymskie (chronologia: dom Cezara, dom Flawiuszów, złoty wiek cesarstwa (96–180 r. po Chr.), Antoninowie, czasy despotyzmu żołnierskiego, cesarstwo rzymskie w podziałach (286–476 r.). Przekształcenie cesarstwa w monarchię.

[75] Zob. M. Bieniek, *Obudowa dydaktyczna polskich podręczników historii 1795–1914*, Olsztyn 2001, s. 162.

[76] J-d. (rec.), *T. K., Historia starożytna ułożona przez Tadeusza Korzona*, Warszawa 1876, „Biblioteka Warszawska” 1876, t. III, s. 328. Wśród kierowanych pod adresem wydawnictwa zastrzeżeń, pojawiła się uwaga, że w podręczniku zabrakło informacji o dziejach Japonii i Chin. Oczekiwano, że „*autor odstępujący od rutyny, powinien był też nie zapominać w starożytności o Wschodzie i Północy Europy*”. Tamże, s. 329.

[77] A. Pawiński (rec.), *Historia starożytna ułożona przez…*, s. 231.

[78] Tamże, s. 232.

Podręcznik Korzona, wedle Pawińskiego, był nie tylko dziełem oryginalnym, ale pod wieloma względami pracą *„stojącą wyżej od wzorów, które dotychczas zwykliśmy byli naśladować”*[79]. Odnosząc się do warstwy literackiej warszawski historyk doceniał starożytne wzorce, do których Korzon aspirował, m. in. prostotę w wykładzie. Przyrafiać mu się jednak miały fragmenty uderzające *„chropowatością, nierównością, której nie znosi nie tylko grecki i łaciński język, ale wprost sam język rodzimy polski”*[80]. Recenzent zwrócił uwagę na potknięcia stylistyczne i „gminne” określenia typu „wgramolić się”, „wyłazić” itp.

Konkluzja Pawińskiego była jednak ogólnie pozytywna. *„Właściwość metody, ton naukowy, odpowiadają współczesnemu stanowi nauki, barwny, żywy wykład zapewniają temu dziełku długą w naszej literaturze pedagogicznej, trwałość. Jest to dobra wróżba, skoro wychodzimy już z epoki przerabianych podręczników, zdobywając się na własne, oryginalne, z zastosowaniem trafnych metod, zgodnie z obecnym stanem nauki”*[81].

Niektórzy z komentatorów dostrzegli, że historia starożytna Korzona *„jakkolwiek wyłożona sposobem elementarnym, nie jest przeznaczona dla bardzo młodych dzieci”*[82]. Omawiany podręcznik polecano uczniom co najmniej 12--letnim, mającym już za sobą kurs geografii. Korzonowski wykład wydawał się natomiast idealną pomocą dla samouków, którym *„przeszkodą w zdobywaniu wiedzy nie będzie ta okoliczność* [...], *że w wykładzie daje się widzieć rażący przeskok od bardzo popularnego tonu w rozdziałach wstępnych do zupełnie poważnego i obszernego traktowania treści w rozdziałach dalszych, zwłaszcza w dziale historii rzymskiej”*[83].

Poza konstrukcją i walorami edukacyjnymi publikacji, zwrócono też uwagę na jej warstwę perswazyjną. W roku 1876 na łamach „Szkiców Społecznych i Literackich” Limanowski opublikował recenzję, w której podzielił się następującą obserwacją: *„W historii tej chwalił on zwycięzców, a potępiał zwyciężonych. Szczególnie oburzyło mnie potępienie Wercyngetoryksa. Przypomniałem Korzonowi, że nie wszyscy historycy tak czynili, a nam zwłaszcza, Polakom, z lekkim sercem potępiać zwyciężonych nie należy”*[84].

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć, że z biegiem czasu, chwalony przez wszystkich za prezentowanie dziejów cywilizacji, zbiorowego dorobku

---

[79] Tamże.

[80] Tamże, s. 234.

[81] Tamże, s. 235.

[82] S. Askenazy (rec.), *T. K, Historia starożytna, wyłożona sposobem elementarnym. Z 3 mapkami, planem, tablicą synchronistyczną i 110 drzeworytami. Wyd. 3 przejrzane i poprawione, Warszawa 1896, s. VII i 346,* [w:] *Poradnik dla samouków,* cz. 2, Warszawa 1899, s. 219.

[83] Tamże.

[84] B. Limanowski (rec.), *T. K., Historia starożytna, wyłożona sposobem elementarnym. Z 3 mapkami, planem, tablicą synchronistyczną i 110 drzeworytami, Warszawa 1876,* „Szkice Społeczne i Literackie” 1876, s. 116.

ludzkości i charakterystykę warunków życia zwykłych ludzi autor, modyfikując swe poglądy teoretyczne, zaczął eksponować doniosłą rolę jednostek w dziejach. W przedmowie do czwartego wydania omawianego podręcznika, poza uwzględnieniem najnowszej literatury przedmiotu, zawarta została bardzo ciekawa deklaracja o charakterze metodologicznym (dająca przesłanki do odtworzenia stanowiska ontologicznego badacza). Korzon podkreślał w niej: „*Nie poddawałem się naciskowi wzbierającego dziś jak powódź prądu socyologicznego, który w historyi unicestwia wielkich ludzi, a wszystkie urządzenia i reformy społeczne przypisuje powszechnej robocie masy, złożonej z ludzi przeciętnych, pospolitych; zaliczam się bowiem do tych historyków, którzy pragną wytłumaczyć, jakim sposobem i pod czyjem przewodnictwem ci pospolici ludzie, ta bezimienna masa zdobywa się na wielkie pomysły lub dokonywa niepospolitych czynów*”[85].

Kolejnym korzonowskim podręcznikiem z zakresu dziejów powszechnych była ***Historia wieków średnich*** (wydana w Warszawie latach: 1884, 1893, 1905, 1914 oraz w roku 1911 w Toledo–Ohio)[86]. Konstrukcja opracowania odpowiadała przyjętej przez autora periodyzacji dziejów średniowiecza. Uczony podzielił epokę na cztery okresy; I – od wieku V do roku 814 (od „czasów zamętu” przez wędrówkę narodów, powstanie pierwszych państw barbarzyńskich po zjednoczenie Europy przez Karola Wielkiego)[87]. Na okres II, trwający od 814 do roku 1100 przypadł rozpad monarchii Franków oraz pojawienie się pierwszych

---

[85] T. Korzon, *Przedmowa do wydania czwartego, Dla pp. recenzentów*, [w:] tenże, *Historia starożytna sposobem elementarnym wyłożona*, wyd. ósme, Warszawa–Lublin, Łódź 1918, s. XI.

[86] Wspomniany podręcznik powstał na kanwie *Kursu historii wieków średnich* z roku 1872. Praktyka pokazała, iż nadmierna objętość (554 strony) nie sprzyja kształceniu na poziomie szkoły średniej, toteż po wyczerpaniu nakładu, Korzon przeredagował pracę podług planu z *Historii starożytnej* (udało mu się zmniejszyć liczbę stron do 424). Omawiane wydawnictwo różniło się od wcześniejszego nie tylko układem treści; autor uwzględnił również postęp jaki dokonał się w nauce przez 12 lat. Rozporządzał też obfitszym materiałem źródłowym (wykorzystał m. in.: A. Thierry, *Lettres sur l`hist. De France*, 3-eme ed. 1829; H. von Eicken, *Der Kampf der Westgothen* u. Römer, Lipsk 1876; F. De Coulanges, *Histoire des institutions politiques de l`ancienne France*, Paryż 1875, t. I; Pietrow, *Oczerki iż wsieobszczej istorii*, Charków 1868; K. Bestużew-Ruminn, *Russkaja istorija*, t. I, 1872; J. Szujski, *Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*, Warszawa 1880; tegoż, *Opowiadania i roztrząsania historyczne*, Warszawa 1882; J. Bartoszewicz, *Historia pierwotnej Polski*, Kraków 1878; F. Piekosiński, *O powstaniu społeczeństwa polskiego*, Kraków 1881; S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Kraków 1881; tegoż, *Szkice historyczne*, Kraków 1882).

[87] W ośmiu rozdziałach Korzon poruszył następujące problemy: Wielka wędrówka ludów i rozpad Cesarstwa (od 113 przed Chr. do 1476 r.), Cesarstwo Wschodnie (395–787, do II soboru nicejskiego). Italia w latach 476–774; Królestwo Wizygotów 419–711; Państwo Franków; Merowingowie, Karolingowie 486–800; Ustrój wewnętrzny państw germańskich w okresie od I do VIII w.; Arabowie, rządy czterech pierwszych kalifów, dynastia Omajjadów (660–750), dynastia Abassydów VI–IX w.

przedhistorycznych państw słowiańskich[88]. Okres III (1100–1270) to wojny krzyżowe, rozwój umysłowości i kultury materialnej[89]. Okres IV zaś trwający do końca wieku XV, zapowiadający rychłe przejście do dziejów nowożytnych, charakteryzować się miał m. in. wzmocnieniem władzy zwierzchniej[90].

Jeśli chodzi o obudowę dydaktyczną, podręcznik ten zawierał mapy w formie kolorowych składanych wklejek, umieszczone na końcu książki, wykonane na dobrej jakości papierze (poświęcone rozmieszczeniu plemion, pokazywały granice państw, podbite prowincje; Europę w epoce wędrówki ludów, świat historyczny w wiekach od VI do połowy XII, Europę od XII do końca XV w.). W książce odnajdujemy również sporo portretów (odtworzonych na podstawie pomników i pieczęci); jak podkreślano w recenzjach – źródeł autentycznych[91]. Tablice genealogiczne rodów panujących, listę papieży do XIX stulecia i ilustracje *„uprzyjemniające czytanie i ułatwiające zrozumienie rzeczy* [...] *ilustracje trafnie dobrane, czysto wykonane, i co ważną jest rzeczą, zaopatrzone w uwagę, pouczającą o ich pochodzeniu*”[92].

W ocenach omawianego podręcznika, podobnie jak w przypadku *Historii starożytnej*, zwracano uwagę na podmiot dziejów, którym były rozwijające się cywilizacje. Zauważono, iż *„pomysł ten wystąpił już u Guizota, który jak wiadomo, przed laty z górą 40-tu zajął w swoich odczytach podobne względem*

---

[88] Główne problemy (7 rozdziałów): rozkład monarchii Karola Wielkiego, Francja pod ostatnimi Karolingami, Anglia dom Cedrika, dom Normandzki, Niemcy i Włochy ostatni Karolingowie, królowie obieralni – dom saksoński, dom frankońsko-salicki, cesarstwo Bizantyńskie, Słowiańszczyzna i Węgry. Słowiańszczyzna wschodnia – Bułgaria, Ruś, Słowiańszczyzna Zachodnia – Czechy, Polska. Świat muzułmański; Hiszpania, kalifat Bagdadzki, Kalifat Fatymidów.

[89] Szczegółowe zagadnienia (7 rozdziałów): wojny krzyżowe, królestwo jerozolimskie, rycerstwo i zakony rycerskie; 1 krucjata 1096–1099, królestwo jerozolimskie i 2 krucjata, 3 krucjata 1189–1192, krucjaty XIII wieku – 4, 5, 6, 7. Francja XII w., Anglia dom Plantagenetów 1154–1485; Niemcy i Włochy, dom Sztaufów. Cechy cywilizacji okresu III: feudalizm, władza świecka, oświata, filozofia, poezja, sztuka, nauka. Cesarstwo Wschodnie, dom Komnenów, cesarstwo łacińskie (1204–1261). Słowiańszczyzna i Węgry. Słowiańszczyzna południowa i wschodnia, Serbia, Ruś, Wielkie księstwo włodzimierskie, Halicz. Słowiańszczyzna Zachodnia – Polska, Czechy, Węgry.

[90] W kolejnych siedmiu rozdziałach autor poruszył następujące kwestie: państwo francuskie pod rządami Walezjuszy. Anglia, linia Lankasterska (1399–1461), linia Yorska. Niemcy, Szwajcaria, Włochy; dom Habsburgów, dom Luksemburski, Włochy: Lombardia, Wenecja, Florencja, Neapol. Słowiańszczyzna, Litwa i Krzyżacy. Słowiańszczyzna Zachodnia, Wschodnia i Południowa. Węgry, Turcy Otomańscy, Tamerlan, upadek Cesarstwa Bizantyńskiego, rzut oka na Skandynawię. Rzut oka na półwysep Pirenejski. Zamknięcie – „smutny okres, gdy barbarzyńcy rozsiedli się na rumowisku starożytnego Rzymu; pięć wieków ciemnoty, pod którą mozolnie wytwarzają się nowe narodowości i państwa”.

[91] M. Maciszewski (rec.), *T. Korzon, Historia wieków średnich z dołączeniem 4 map kolorowych, 55 rysunków w tekście i tablic genealogicznych, Warszawa 1884*, „Muzeum” 1885, R. I, s. 49.

[92] S. Kwiatkowski (rec.), *T. K., Historia wieków średnich…*, s. 327.

nauki dziejowej stanowisko”[93], niemniej takie definiowanie obszaru zainteresowań na polskim gruncie było „krokiem na przód” w porównaniu z dotychczasowymi syntetycznymi ujęciami. „*Pisano dawniej, że historia jest nauką o wypadkach zaszłych w przeszłości, albo, że historia opowiada zdarzenia zaszłe w ludzkości itp. Zdarzenia takie grupowano około cesarzów, królów i w tym porządku snuł się wątek dziejów. Obowiązkiem ucznia było uczyć się na pamięć tych licznych nazwisk w nieprzerwalnym po sobie ciągu idących, w tych ćwiczeniach umysłowych tylko pamięć brała udział, wszystkie inne władze pozostały nietknięte* [...] *Już czas porzucić metodę martwą, która serca nie kształci i ducha nie rozwija, w ostatecznym rezultacie prowadząc do bolesnej straty czasu*”[94]. Dzieje rozwoju cywilizacji oddawać miały doskonalenie się człowieka i jego otoczenia, „*jeżeli z biegiem czasu z pamięci wypadną nazwiska pozostanie zawsze pewien szereg ogólniejszych pojęć, osnutych na zrozumianym biegu wypadków*”[95].

Recenzenci zauważyli jednak, że Korzon nie do końca był konsekwentny w wykładzie dziejów cywilizacji. Omawiając pierwszą połowę wieków średnich, poza wypadkami politycznymi uwzględnił wprawdzie życie wewnętrzne, kwestie prawne, społeczne i religijne (wedle takiego schematu zaprezentował dzieje Gotów, Wandalów, Longobardów, Franków). Podobnie rzecz wyglądała w odniesieniu do początków państwa francuskiego, niemieckiego i włoskiego. W drugiej części rozważań (poświęconych historii półwyspu pirenejskiego w ostatnim pięćsetleciu wieków średnich i dziejom Aragonii), dominowały jednak kwestie polityczne; nazwiska królów i informacje o podbitych przez nich ziemiach. W podobny sposób wyłożona została historia Portugalii i Kastylii. Jeden z komentatorów postawił nawet pytanie o to „*jaką uczeń może wynieść korzyść z wykładu dziejów prowadzonego w rodzaju genealogiczno-chronologicznym?* [...] *Wszystkie te imiona zleją się w jakieś nazwy pustobrzmiące, z któremi się żadne wspomnienie wiązać nie będzie*”[96]. Domagał się wyłożenia stanu prawnego, ekonomicznego, literatury, sztuki, obyczajów, „*które autor obiecał w przedmowie wciąż mieć na oku w swoim wykładzie?*”[97]

Uwagi krytyczne związane były również z faktem poświęcenia przez dziejopisa zbyt małej uwagi północy Europy. Pominięte zostały dzieje wewnętrzne, prawodawstwo czy stan ekonomiczny państw skandynawskich, w miejscu których pojawili się kolejno następujący po sobie władcy. Z drugiej jednak strony Korzon był chwalony za poruszenie wielu kwestii dotyczących dziejów Słowiańszczyzny,

---

[93] A. P. (rec.), *Kurs historii wieków średnich napisany przez Tadeusza Korzona, z dołączeniem 4 map histor. i 25 tablic genealogicznych. Nakładem J. Brzozowskiego, Warszawa 1872, XVII, 554 str.*, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. IV, s. 125.

[94] Tamże, s. 126.

[95] Tamże, s. 127.

[96] Tamże, s. 129–130.

[97] Tamże, s. 130.

„Polski w szczególności, co znakomicie ułatwia zrozumienie tych ostatnich, jako części integralnej dziejów powszechnych, i już tym samym wyodrębnia podręcznik niniejszy od wszystkich odpowiednich wydawnictw obcych”[98].

Poważnym zastrzeżeniem w stosunku do opracowania pretendującego do miana podręcznika był brak części konkluzyjnej. Pisano: *„Autor nie pomija ani jednego ważniejszego faktu, ani jednej ważniejszej osobistości, ale wniosków nie snuje, zostawia to czytelnikowi. Skoro jednak pisze historię sposobem elementarnym, musi się z tym liczyć, że sąd historyczny przeważnej części czytelników nie tylko nie jest jeszcze wyrobiony, ale że po prostu nie umieją oni jeszcze patrzeć na fakta dziejowe. Było więc obowiązkiem autora pokierować ich sądem, rozwinąć w nich potrzebną krytyczność, a tem samem ułatwić zrozumienie całokształtu dziejów*”[99].

W zgodnej opinii recenzentów podręcznik stanowił *„cenny nabytek naszej literatury*”, któremu wieszczono *„jak najszersze koła czytelników*”[100]. Chwalono *„metodę, według której p. Korzon zamierzył wyłożyć dzieje wieków średnich*”, żałowano jednak, iż *„autor kursu nie dołożył usiłowań, by wszędzie przeprowadzić swój punkt widzenia, przez wszystkie części swojej pracy*”[101].

Kolejna z cyklu ***Historia nowożytna*** **tom I** ***do 1648 roku*** miała cztery wydania (Kraków 1889, Warszawa 1901, Toledo–Ohio 1910, Warszawa 1912[102]), **tom II** ***1649–1788***, jedno (Kraków 1903).

Pierwszy wolumin był dość obszerny, składał się z osiemnastu rozdziałów, liczył 585 stron. We wstępie zawarto wskazówki metodyczne, publikacja wyposażona została również w skorowidz osób, bogaty materiał ilustracyjny (64 ryciny), tablice genealogiczne, wykaz literatury. Jeśli chodzi o środki kartograficzne, to zgodnie podkreślano, że były mało staranne, momentami nieczytelne, czarno-białe.

---

[98] S. Askenazy (rec.), *T. K., Historia wieków średnich z dołączeniem 4 map kolorowych, 55 rysunków w tekście i tablic genealogicznych, wyd. II przejrzane i poprawione, Kraków–Warszawa–Petersburg 1893, ss. VIII, 485*, [w:] *Poradnik dla samouków*, cz. 2, s. 221.

[99] S. Kwiatkowski (rec.), *T. K. Historia wieków średnich…*, s. 328. Próby odejścia od modelu podsuwającego uczniom gotowe oceny i interpretacje w końcu XIX stulecia były nieliczne. Obok Korzona w swych podręcznikach podjęli je W. Smoleński, R. Wipper, N. Kariejew. Zob. M. Bieniek, *Podręcznik szkolny historii*, [w:] *Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny*, red. J. Maternicki, Warszawa 2004, s. 266.

[100] S. Kwiatkowski (rec.), *T. K., Historia wieków średnich…*, s. 331.

[101] A. P. (rec.), *Kurs historii wieków średnich…*, s. 137. Omawiając drugie wydanie wspomnianego podręcznika, Szymon Askenazy podkreślił, iż poprawki i uzupełnienia poczynione przez Korzona uczyniły go doskonalszym; odpowiadały zarówno wymaganiom pedagogicznym, jak i współczesnej wiedzy historycznej. *„Jest to w naszym piśmiennictwie podręcznik najlepszy, jeśli nie jedyny, dla celów samokształcenia, nie ustępuje odpowiednim podręcznikom niemieckim i francuskim, ale owszem, ma nad nimi wyższość większej prostoty i zwięzłości”*. Zob. S. Askenazy (rec.), *T. K., Historia wieków średnich…*, s. 221.

[102] Wydanie trzecie zostało poszerzone o nowe informacje dotyczace dziejów Polski (m. in. w zakresie wojen i wojskowości). Korzon wprowadził również poprawki do fragmentów związanych z przeszłością Hiszpanii i Niderlandów, opierając się na najnowszej literaturze historycznej.

Tom drugi zawierał liczne lustracje, indeks osobowy, streszczenia rozdziałów, 2 mapy (*Europa w latach 1649–1788*; *Stany Zjednoczone w okresie od 1776 do 1783*). Znajdziemy tam też tablice genealogiczne, skorowidz treści obu woluminów oraz przypisy tekstowe, w których autor definiował podstawowe terminy i kategorie[103].

Przy okazji prezentacji tego podręcznika warto przytoczyć korzonowską definicję dziejów nowożytnych. Jeśli chodzi o początek owej epoki twierdził, że nie rozpoczynał jej „*jeden wielki wypadek z określoną datą, lecz pasmo lat kilkudziesięciu, mieszczące w sobie sześć przynajmniej wypadków, które nie zrządziły powszechnego przewrotu* [...], *a jednak sprawiły głęboką przemianę w układzie, obszarze i siłach czynnych świata cywilizowanego*”[104]. Wydarzeniami węzłowymi były: powrót do starożytnej klasycznej literatury i sztuki, wynalazek druku, odkrycia morskie Portugalczyków, wytworzenie się monarchii hiszpańskiej pod berłami Ferdynanda i Izabeli Katolickich, odkrycie Ameryki, reformacja religijna. Zdaniem Korzona, w omawianej epoce nie pojawiły się nowe ludy, aktywność zachowały narody znane już z okresu średniowiecza, autor zwrócił jednak uwagę na rozszerzenie się obszaru ich działań o Nowy Świat. Widnokrąg umysłowy ludzkości miał ulec znacznemu poszerzeniu: „*wzniosło się do nieznanych przed tem wyżyn światło ich wiedzy, spotężniała wszechstronna praca ducha*”[105].

Ważną konstatacją było przekonanie, iż na arenie dziejów nowożytnych narody nie występowały pojedynczo, ale jak zauważył Korzon, tworzyły z innymi przymierza. Z tego też powodu autor posługiwał się metodą synchronistyczną, tj. „*mówił o tych wszystkich narodach, które współcześnie brały udział w pewnym fakcie; co się zaś tyczy narodów pojedynczych, to całkowity obraz ich dziejów nie dał się już złożyć w historyi powszechnej (jak to bywało w wiekach dawniejszych) i odesłanym być musi do historii specjalnych, narodowych*”[106].

Historię nowożytną nasz dziejopis podzielił na trzy okresy: czas odrodzenia i odkryć geograficznych[107], – okres drugi, reformacyjny (1517–1648) składający

---

[103] W przedmowie do tomu drugiego Korzon pisał: „*sam widzę, że akcje wojenne i dyplomatyczne z III okresu, wykonywane zawsze zbiorowo przez kilka sprzymierzających się rządów, a więc roztaczają się synchronistycznie, może wyjaśnić się i utrwalić lepiej w pamięci przez dodanie poglądów chronologicznych w odmiennym, mianowicie etnograficznym układzie; przeto na końcu książki umieszczam obecnie treść rozdziałów z obu tomów, czyli krótką repetycję całkowitej historyi nowożytnej*”. T. Korzon, *Historya nowożytna*, t. II, *od 1649 do 1788 roku*, Kraków 1903, s. I.

[104] T. Korzon, *Historya nowożytna*, t. I, *do 1648 roku*, wyd. III, Warszawa 1912, s. 1.

[105] Tamże, s. 2.

[106] Tamże.

[107] Okres I obejmował przeobrażenia umysłowości europejskiej, utworzenie w Azji państwa kolonialnego przez Portugalczyków, wytworzenie się monarchii hiszpańskiej oraz walkę Hiszpanii z Francją o panowanie nad Włochami.

się z trzech podokresów; czasów Karola V[108], czterdziestolecia Filipa II Habsburga[109] i pięćdziesięciolecia o charakterze przejściowym[110], okres III dziejów nowożytnych (1648–1789) nazwany „czasem równowagi politycznej”[111].

Jeśli chodzi o zaproponowaną przez Korzona periodyzację, odnotować trzeba, że zgłaszano wobec niej zastrzeżenia. Generalnie zgadzano się jednak, iż *„pod względem pedagogicznym, o który tutaj chodzi najwięcej, była bodaj najpraktyczniejsza i wystarczała w zupełności”*[112].

Omawiany podręcznik miał mieć wszystkie zalety poprzedniego, tj. poświęconego dziejom średniowiecza, z tą różnicą, iż wykład odnoszący się do XVI i pierwszej połowy wieku XVII prowadzony był *„z niemałym nakładem własnych, samodzielnych poszukiwań autora”*[113]. Z zadowoleniem przyjmowano poświęcenie dużych partii dzieła (blisko ¼) dziejom Słowiańszczyzny. Opracowanie cieszyło się sporą popularnością, choć recenzenci zdecydowanie więcej uwagi poświęcili podręcznikom Korzona dotyczącym epok wcześniejszych.

Omawiający *Historię nowożytną* Ludwik Finkel podkreślił, że wszystkie korzonowskie powszechnodziejowe opracowania mają już *„ustaloną, dobrze zasłużoną reputację”*[114]. Doceniał poszerzenie dotychczasowych horyzontów problemowych oraz możliwość „uwolnienia się” od obcych opracowań. Za Pawińskim powtarzał, że Korzon dawał *„ze stanowiska swojskiego, ale bez*

---

[108] Walki Karola V o powiększenie swych wpływów w Europie na drodze wojny z Francją i sułtanem.

[109] Na wspomniany podokres składały się walki z protestantyzmem i muzułmanami. W tej części poruszony też został problem scalenia państwa polsko-litewskiego unią jagiellońską (braterską).

[110] Jeśli chodzi o podokres trzeci, Korzon wyróżnił w nim wikłające się z politycznymi problemy religijne (np. we Francji pod rządami Henryka IV i kardynała Richelieu oraz w Anglii za Stuartów), wojnę trzydziestoletnią, wzrost znaczenia Francji i Szwecji. Rozszerzenie terytorium Polski wskutek wojen ze Szwecją i Turcją, bunty kozackie.

[111] Okres III dziejów nowożytnych charakteryzował się, wedle Korzona, dążeniem monarchów do nabycia przewagi nad sąsiadami; rozszerzenia posiadłości bez względu na pragnienia i potrzeby ludów. Do roku 1715, zdaniem autora, można mówić o „wieku Ludwika XIV”, podczas którego Francja zdobyła naczelne stanowisko (nie tylko orężem, ale geniuszem) na wszystkich polach cywilizacyjnych. W III okresie autor odnotował „wytworzenie się” królestwa pruskiego, wzmocnienie cesarstwa rosyjskiego za Piotra Wielkiego, zdobycie przez Anglię panowania nad Oceanem i Indiami. Zwieńczeniem miał być rozbiór Polski, który zmienił cały system polityczny Europy: *„pod świetną powierzchownością tworów despotyzmu oświeconego fermentowały pojęcia wyzwoleńcze i uczucia burzliwe, aż nastąpił wybuch rewolucji we Francji”*. Zob. tamże, s. 4.

[112] S. Askenazy (rec.), *T. K., Historia nowożytna, t. I do 1648 roku, z 64 rysunkami w tekście, mapą historyczną i tablicą genealogiczną, Kraków 1889, ss. 539*, [w:] *Poradnik dla samouków*, cz. 2, s. 221–222.

[113] Tamże, s. 221.

[114] L. Finkel (rec.), *T. K., Historia nowożytna, t. I do 1648 roku, Kraków 1889, ss. 539 (mapa Europy między latami 1500–1648 i tablice genealogiczne)*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, t. IV, s. 386–387.

szowinizmu, pogląd na rozwój powszechnych dziejów"[115]. Podręczniki jego nie naśladowały obcych wzorów „*autor nie sadził się na oryginalność, ale jej się nie obawiał, i tam, gdzie za stosowne uważał, odmienną poszedł drogą. Przywykłych na przykład do książek niemieckich, przeładowanych nieproporcjonalnie historią cesarzy, uderzy korzystnie równomierność z jaką autor traktuje świat germański, romański i słowiański, temu ostatniemu, Polsce zwłaszcza, stron 154 poświęcając*"[116]. Tym samym Korzon miał się przeciwstawiać tendencji obecnej od dawna w historiografii niemieckiej, gdzie, jak zauważył Bobrzyński, „*losy całego świata około Niemiec się obracały, w którym narodom przodującym rzeczywiście od wieków w rozwoju ludzkości przyznawanym było stanowisko upośledzone, w którym na koniec narodom słowiańskim dostawała się tylko wzgardliwa, od czasu do czasu wzmianka lub wzgardliwsze jeszcze milczenie*"[117].

Przy wszystkich wymienionych wyżej zaletach, Finkel nie omieszkał jednak odnotować, że książki Korzona nie mają „charakteru szkolnego". Mogą być wprawdzie używane do nauki historii, ale właściwie sytuują się między literaturą szkolną a dziełami oryginalnymi. Pożytkowi szkolnemu służyło niewątpliwie zaopatrzenie omawianego podręcznika w noty objaśniające znaczenie wyrazów, instytucji, czy sposobu wymawiania nazw obcych[118]. Podział narracji na wykład zasadniczy i przydatne uczniom noty, innym czytelnikom utrudniał jednak odbiór wykładu. Poza tym, zdaniem Finkla, dość niejasny był klucz doboru informacji, które się we wspomnianych notach pojawiały, część z nich z powodzeniem mogłaby zafunkcjonować w tekście głównym.

Zastrzeżenia recenzenta budził również rozkład materiału; przykładowo odkrycia geograficzne zostały podzielone między panowania poszczególnych władców, co utrudniało wyrobienie sobie zdania o nich jako o całości[119].

Brak podsumowania i konkluzji po raz kolejny uznany został za słabą stronę podręczników Korzona. Zgodnie z ówczesnymi koncepcjami dydaktycznymi (a wbrew współczesnym zaleceniom), pozostawianie uczniom zbytniej samodzielności / dowolności interpretacji nie było wskazane[120]. Zauważano również,

---

[115] Tamże, s. 387.

[116] Tamże.

[117] Zob. M. Bobrzyński, *Kilka słów o najnowszym ruchu na polu naszego dziejopisarstwa*, „Niwa" 1877, t. XII, R. VI; cyt. za M. H. Serejski (oprac.), *Historycy o historii*, t. I, Warszawa 1963, s. 168.

[118] L. Finkel (rec.), *T. K., Historia nowożytna…*, t. I, s. 387.

[119] Tamże, s. 388.

[120] Kraushar w ten sposób tłumaczył konstrukcję korzonowskich opracowań: „*jego podręczniki stały na rozdrożu między podręcznikami szkolnymi a historią, pisaną sposobem umiejętnym, czego przyczyną były szczególniejesze nasze stosunki. Nie mógł pisać autor podręcznika dla naszych szkół średnich w ogóle, bo szkoły te w różnych ziemiach dawnej Rzeczpospolitej rożnego są ustroju i różnym posługują się językiem wykładowym*". Z drugiej strony polską specyfiką była spora grupa ludzi, która nie posiadła zadowalającej wiedzy z zakresu historii i chciałaby te braki

iż choć w kwestiach spornych Korzon starał się na ogół być oględnym, oceniając jednak błędy historycznych bohaterów stawał się „*sędzią zbyt do potępiania pochopnym a przynajmniej surowym*”[121].

Kontynuacją korzonowskiej *Historii nowożytnej* był składający się z dziesięciu rozdziałów tom pt. **Historia nowoczesna 1788–1805**, (Warszawa 1906), poświęcony głównie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Autor odniósł się w nim również do tego, co działo się wówczas w Prusach, Cesarstwie Niemieckim, Anglii, Hiszpanii, we Włoszech, w Rosji, Polsce, Szwecji, Turcji oraz w Szwajcarii[122].

W zakresie środków dydaktycznych podręcznik wyposażony został w tablice genealogiczne, ilustracje (42), obrazujące m. in. sylwetki mężów stanu, posiadał również szkice sytuacyjne, plany miast, pól bitew. Nowym elementem były tabele porównawcze, ukazujące wielkości zaludnienia wybranych krajów europejskich. Wydawnictwo uzupełniono Latopisem XIX stulecia, mapami oraz tzw. rozkładami lekcji.

W omawianym podręczniku uwagę współczesnych zwróciły wyróżnione przez Korzona etapy rewolucji[123]. Zastrzeżenia do korzonowskiej periodyzacji oraz całej interpretacji rewolucji, zgłosiła m. in. Iza Moszczeńska, do której opinii wrócę w dalszej części tego rozdziału.

Zamykając kwestie związane z aktywnością Korzona w zakresie autorstwa podręczników, wspomnieć należy o dwóch opracowaniach, które wprawdzie nie do

---

nadrobić. Z tego też powodu „*zwrócił się autor do szerszego społeczeństwa i dla niego pisze podręczniki, które szkolnymi nie są, bo zawartego w nich materiału w szkole nie można by żadną miarą przerobić, ale są przecież pisane sposobem elementarnym i stąd przystępne dla wszystkich. Może z nich korzystać uczeń gimnazjalny lub uniwersytecki celem rozszerzenia i ugruntowania nabytych wiadomości* […], *korzystać z nich mogą wreszcie wszyscy, którzy pragnęliby poznać historię*”. Tenże, *Tadeusz Korzon (sylwetka)…*, s. 343.

[121] Jako przykład zbyt surowego potraktowania postaci historycznej przez Korzona, Finkel odwołał się do jego ocen Marii Stewart. Zob. tamże, s. 389. Protestował również przeciwko zbyt daleko idącej krytyce Stefana Batorego. Lwowski historyk pisał: „*Mniej natomiast przyklasnąć nam przyjdzie wprowadzeniu do tego rodzaju książki po raz pierwszy* […] *odmiennego poglądu na wielką postać Batorego*”. Lwowski historyk nie zgadzał się z twierdzeniem, iż Batory nie rozumiał unii Zygmunta Augusta i nie zbliżył się sercem do narodu. Tamże.

[122] Ważnym problemem były powstanie kościuszkowskie i trzeci rozbiór Polski, Rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 1789–1797 wraz z prezydenturą Jeffersona, konsulat Bonapartego, jego koronacja na cesarza Francuzów, stosunki Francji z sąsiadami – traktaty wojenne. Dzieje Włoch, Hiszpanii, Szwajcarii, Rzeczpospolitej Batawskiej, Anglii, Prus, Rosji.

[123] Na rewolucję składały się: rozgrywające się w Wersalu i Paryżu wydarzenia od 20 VI 1789 r. po wybuch wojny rewolucyjnej 30 IX 1791 r. Kolejnym etapem były obrady Zgromadzenia Prawodawczego od 1 X 1791 r. do stycznia roku 1792. Następnym, koalicja monarchów przeciwko Francji (luty–wrzesień 1792), powstanie Rzeczpospolitej Francuskiej pod rządami Konwencji Narodowej do śmierci Robespierre’a, wojna domowa we Francji. Rewolucja wsteczna – 1794, Konwencja pod władzą Termidorianów do roku 1795, rządy i wojny Dyrektoriatu od marca 1795 do listopada 1799 r.

końca mieszczą się w nurcie dziejów powszechnych, ale zajmują ważne miejsce w rodzimym dziejopisarstwie – ***Historii Polski* wydanie nadzwyczajne (Kijów 1918)** oraz ***Historii handlu w zarysie* (Warszawa 1914)**. Pierwsze z wymienionych dzieł ukazało się tuż po śmierci naszego bohatera i oparte zostało na fragmentach pochodzących z jego podręczników poświęconych dziejom średniowiecza, historii nowożytnej i najnowszej (szereg rozdziałów przytoczono w całości). Wydawcy kierowali się zamiarem przedłożenia czytelnikom pełnego obrazu wewnętrznych dziejów Polski i jej stosunków z sąsiadami w taki sposób, by możliwe było uchwycenie związku między historią ojczystą a wydarzeniami europejskimi[124]. Dokonując kompilacji wypowiedzi Korzona pochodzących z różnych prac, redakcja deklarowała brak ingerencji w tekst oryginalny oraz dołożenie wszelkich starań, by całość nie zawierała opinii przez badacza niewypowiedzianych. Podjęcie niniejszej inicjatywy wydawniczej u progu niepodległości Polski dowodziło istnienia „*odczuwanej najdotkliwiej przez wszystkich luki*" w zakresie syntetycznych opracowań, którą w ten sposób starano się uzupełnić[125].

Jeśli chodzi o okoliczności powstania podręcznika dotyczącego historii handlu, warto oddać głos samemu autorowi: „*W pierwszej, jaką Warszawa posiadała Szkole Handlowej (wyższej), założonej przez L. Kronenberga, przyjąłem wykład historii i wykładałem w ciągu lat 13-tu, od roku 1875 do 1888* [...]. *W kilka lat potem i Szkoła istnieć przestała, utrzymał się jednak do dziś dnia stosunek serdeczny pomiędzy mną a jej wychowańcami »Kronnenberczykami«. Podejmując własnym nakładem wydawnictwo podręczników handlowych i ekonomicznych, zażądali, abym dał im swój kurs do ogłoszenia drukiem*"[126]. Ceniąc sobie przywiązanie wychowanków, warszawski historyk opublikował „*wersję przerobioną, poprawioną, rozjaśnioną światłem dokumentów i opracowań, jakie się ukazały po zamknięciu kursu, wykładanego w Szkole i wydrukowanego w 128 tomie »Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej« pod wyrazem »handel«*"[127].

W przedmowie Korzon zastrzegł, iż jego opracowanie nie oddaje całego stanu badań nad głównym zagadnieniem. Przeznaczeniem publikacji kierowanej do uczniów szkół handlowych „*była potrzeba urobienia wyobrażeń i pojęć, do zapamiętania określeń i wniosków przed egzaminem rocznym*"[128]. Wszystkich tych, którzy chcieliby pogłębić wiedzę, autor odsyłał do źródeł i stosownej

---

[124] Praca składała się z 12 rozdziałów, obejmując zakres chronologiczny od dziejów najdawniejszych, powstania państwa polskiego aż do jego upadku. W podręczniku dominowała historia polityczna, wojskowa. Uwzględniono jednak najważniejsze kwestie z zakresu kultury i mentalności. Wojny, rozbiory czy powstanie kościuszkowskie potraktowano jako wypadkową tego co niosły ze sobą dzieje Europy.

[125] T. Korzon, *Historya Polski, Od wydawców*, s. nlb., Kijów 1918.

[126] T. Korzon, *Przedmowa*, [w:] *Historia handlu w zarysie*, Warszawa 1914, s. V.

[127] Tamże.

[128] Tamże.

literatury[129]. W jego zamierzeniu opracowanie miało mieć charakter popularyzatorski, chodziło nie tyle o dyskusję z dotychczasowymi ustaleniami czy prezentację nowych odkryć (Korzon przyznawał, iż *„własnych, samodzielnych twierdzeń zdarzyło mu się wystawić kilka zaledwo*”[130]), ale *„uporządkowanie zjawisk handlowych wedle wskazówek historii powszechnej i zredagowanie informacji, dostarczonych przez dzieła wymienione w odsyłaczach*”[131].

W omawianej pracy na uwagę zasługiwała definicja handlu – zawodowo uprawianego pośrednictwa w wymianie dóbr pomiędzy wytwórcami a spożywcami tychże. Handel stanowił jedną z czynności życia społecznego; część składową cywilizacji[132]. *„Rodził się, wzrastał i upadał razem z cywilizacją ludów, zależnym był od ich wykształcenia, od ich widnokręgu umysłowego i od stanu politycznego*”[133]. Nasz bohater nie przyznawał historii handlu statusu samodzielnej dyscypliny. Była ona dlań fragmentem dziejów powszechnych. Stosował w jej obrębie periodyzację opartą na wielkich epokach historycznych: starożytności, wiekach średnich do 1492 r., historii nowożytnej i nowoczesnej. Początkiem nowoczesności, odmiennie niż w dziejach politycznych, był dlań nie tyle wybuch Rewolucji Francuskiej, co rok 1783, czyli wyzwolenie Stanów Zjednoczonych spod angielskiej supremacji.

Charakteryzując zawartość *Zarysu*, podkreślić należy, iż poza kwestiami definicyjnymi autor uwzględnił rozwój handlu w czasach przedhistorycznych (już w pleistocenie pojawić się miały dowody na istnienie wymiany handlowej). Omawiając starożytność, dokonał odniesień do terytorium Wschodu[134], Grecji, Azji Mniejszej[135], Rzymu[136].

W średniowieczu, wedle Korzona, obszar wymiany handlowej miał się znacznie poszerzyć. Powstały drogi, pojawiły się nowe formy stosunków

---

[129] Jeśli chodzi o literaturę przedmiotu Korzon wymienił XIX-wieczne opracowania niemieckie m. in. A. Heerena, *Ideen über die Politik, den Verkehr and den Handel... der alten Welt*, Getynga 1824; A. Berra, *Allgemeine Geschichte des Welthandes*, Wiedeń 1860–1884 itp. W Polsce na uwagę zasługiwać miała *Nauka o handlu* Jana Waszkiewicza (Wilno 1830), zwrócił też uwagę na badania historyków lwowskich i krakowskich w zakresie handlu polskiego.

[130] Tamże, s. VI.

[131] Tamże.

[132] T. Korzon, *Przedmowa*, [w:] *Historia handlu…*, s. 1.

[133] Tamże. Cytowane monografie: T. Reinach, *L`histoire par les monnaies*, J. Burckhardt, *Griechische Kulturgeschichte*; T. Mommsen, *Ueber das römische Műnzwesen*. Pojawia się Inama-Sternegg, K. Lamprecht, *Deutsche Geschichte*; S. Kutrzeba, *Handel Krakowa wieków średnich*; M. Gumowski, *Moneta złota w Polsce średniowiecznej*; I. Kostomarow, *Istoria targowli moskowskogo gosudarstwa w XVI i XVII wieku*; J. Bloch, *Finanse Rosji w XIX wieku*.

[134] Korzon zaprezentował stosunki handlowe w Egipcie, Mezopotamii i w Kartaginie.

[135] Autor uwzględnił gospodarkę pieniężna Greków, potęgę ekonomiczną Aten, bankierstwo, kredyt okrętowy i stosunki handlowe po śmierci Aleksandra Macedońskiego.

[136] Ta część zawierała przegląd dziejów politycznych, informacje o monetach, bankierach, poborcach podatkowych, rozwoju handlu do czasów podziału i upadku części zachodniej.

handlowych, zmienił się rozkład produkcji i zasobów ekonomicznych. Zaczęto wykorzystywać okręty morskie, powstała Hanza[137].

Jeśli chodzi o okres nowożytny, autor zwrócił uwagę na nowe możliwości komunikacyjne, będące następstwem wynalazków ułatwiających żeglugę. W obrocie handlowym dominować zaczęły też inne towary (ze strefy zwrotnikowej). Ważnym bodźcem dla handlu był rozwój bankierstwa[138].

Okres nowoczesny charakteryzować się miał przeobrażeniami w ruchu handlowym stanowiącymi następstwa rewolucji politycznych i mechaniczno-przemysłowych[139]. Działanie tych czynników uznawał Korzon za tak potężne, że przekraczało granice państw i narodowości; wytworzyło stosunki kosmopolityczne we wszystkich częściach świata[140].

Podsumowując opinie współczesnych na temat zasług bohatera w dziedzinie autorstwa podręczników, zaznaczyć należy, iż powszechnie zgadzano się z tym, że w jego publikacjach znajdowały odzwierciedlenie idee propagowane w wydawnictwach dydaktycznych epoki[141].

Jeśli chodzi o kwestie merytoryczne, twierdzono, iż „*Korzon w wykładach swoich kładł głównie nacisk na dzieje rozwoju kulturalnego ludzkości, a przez zastosowanie szerszej skali do oceny zdarzeń dziejowych, wprowadzał pierwiastek głębszego, przyczynowego powiązania wypadków. Będąc w duszy artystą, umiał grupować fakta w taki sposób, że słuchacz w osobistościach dziejowych widział nie tylko martwe nomenklatury, lecz ludzi żywych, działa-*

---

[137] Szczegółowe problemy: chrześcijanie i mahometanie przed krucjatami; gospodarka w królestwach barbarzyńskich Europy, rola Żydów, handel i przemysł mahometan, handel ludów chrześcijańskich od czasów Karola Wielkiego, handel słowiańszczyzny ochrzczonej i pogańskiej, pieniądz i jego wartość; wpływ wojen krzyżowych na handel, stosunki w państwach włoskich, we Francji, w Anglii, Niemczech; Bałtyk i Ocean po krucjatach; Hanza i jej potęga.

[138] Główne problemy: nowe szlaki komunikacyjne, towary i przeobrażenia w organizacji handlu. Doba hiszpańsko-portugalska; osady w Indiach wschodnich, odkrycia, podboje i flota hiszpańska; doba holenderska, Anglia i Francja, początki floty, wzrost wymiany handlowej. Anglia pod berłem Elżbiety, panowanie Wilhelma III, handel we Francji, Colbert i kolbertyzm. Ekspansja kolonialna, polityka merkantylna i geneza wojny o niepodległość USA. Niemcy i Skandynawia, przesilenia pieniężne w XVII i XVIII stuleciu, Słowiańszczyzna; Gdańsk, flotylle Zygmunta Augusta, państwo moskiewskie.

[139] Chodziło o wykorzystanie pary, rozwój nauki, wynalazek elektryczności.

[140] Rewolucje wieku XVIII do 1815 r.; rewolucja anglo-amerykańska, rewolucja francuska w sferze ekonomicznej i monetarnej, walka Napoleona z Anglią; blokada kontynentalna, rewolucja mechaniczno-przemysłowa w Anglii; zastosowanie pary do komunikacji; triumfy cywilizacji zachodniej w wieku XIX; znaczenie roku 1848, starcie zachodniej Europy z Rosją i z Chinami, wojna secesyjna, wojna francusko-pruska, zastosowanie elektryczności, skala finansów i handlu dzisiaj.

[141] M. Bieniek, *Obudowa dydaktyczna…*, s. 169. Zestawienie tabelaryczne (porównanie podręczników wykorzystywanych w KP), s. 282–283.

jących pod wpływem pobudek interesu osobistego, lub też celów natury ogólniejszej”[142].

Zgadzano się, że Korzon nie był wytrawnym stylistą; język jego borykać się miał „*z trudnościami płynnego wysłowienia*”[143]. Mimo to doceniano jego sposób prezentacji materiału. Za zasługę poczytywano mu także „*wprowadzenie, zgodnie z dzisiejszymi wymaganiami nauki, do podręczników historii starożytnej, dziejów przedhistorycznych, opartych na wykopaliskach i pracach asyrologów*”[144]. Z wielką aprobatą przyjmowano też pomysł definiowania podstawowych kategorii i pojęć, do których autor odwoływał się w wykładach.

Szymon Askenazy, oceniając powszechnodziejowe opracowania bohatera, podkreślił, że „*z jego ręki otrzymywać miało nauczanie średnie krajowe podręczniki, nieustępujące zgoła odpowiednim tego rodzaju pracom niemieckim i francuskim, a nawet przewyższające je poniekąd dzięki szczęśliwemu skojarzeniu bogactwa treści i ścisłości naukowej z pożądaną przejrzystością i celową systematycznością pedagogiczną wykładni*”[145].

Współcześni Korzonowi z zadowoleniem przyjmowali sporą popularność, jaką cieszyły się jego podręczniki wśród młodzieży. Zwracali jednak uwagę na to, że autor nie dokonał w nich niezbędnej selekcji materiału, często zarzucając czytelników ogromną „lawiną faktów”. Bywało, iż istotne informacje odnajdowano w przypisach, mniej ważne w tekście głównym. W jego podręcznikach dostrzegano też sporo emocji, co, z perspektywy scjentyzmu, zaletą nie było. Twierdzono, że Korzon nie był tak bezstronny, jak np. Lewicki w *Zarysie historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych* (Kraków 1884). Niektórzy pisali nawet, iż „*oświetlał wydarzenia historyczne w duchu konserwatywnym*”[146].

Na powyższe zarzuty obrońcy dydaktycznego dorobku historyka odpowiadali tak „*zarzucano mu niekiedy, że przeładował je* [podręczniki – J. K.] *faktami – zarzut to niesłuszny, gdyż zbyt mały materiał naukowy nie daje możności uczącym się wyrobienia należytego pojęcia o przedmiocie, zresztą nauczyciel może zawsze opuścić pewne szczegóły. Zasobny zaś w materiał faktyczny podręcznik daje możność uczniom zdolniejszym i pilniejszym pogłębienie przedmiotu. Podręczniki Korzona powinny być czytane nie tylko przez uczących się, lecz także i dojrzałych oraz znajdować się w każdym domu polskim, gdyż należą do książek niezbędnych. Nie znam lepszych podręczników historycznych, nie tylko w literaturze naszej, lecz i obcej*” – podkreślał Ludwik Kulczycki[147].

---

[142] S. Woyzbun, *Korzon Tadeusz*, [w:] *Encyklopedia wychowawcza*, t. VI, Warszawa 1904, s. 349.

[143] Tamże.

[144] Tamże.

[145] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie…*, s. 320.

[146] H. Pohoska, *Dydaktyka historii…*, s. 292.

[147] L. Kulczycki, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, „Wiadomości Polskie”, 24 III 1918, nr 172, R. IV, s. 2.

Mimo poczytności omawianych opracowań, Komisja w sprawie reformy szkół średnich galicyjskich nie doceniła ani korzonowskiej metody nauczania, ani jego podręczników. Zyskały one zaledwie zalecenie dla kandydatów do stanu nauczycielskiego. Rozgoryczony badacz po latach tak komentował tę decyzję: „*Dla miłości własnej autorskiej nie było to pochlebnym, ani przyjemnym rezultatem 30-letniej z górą pracy, że nie kto inny, lecz ja sam podejmować się musiałem zalecania tych podręczników, zbijać mianowicie słyszany niejednokrotnie zarzut niemożliwości zużytkowania ich w czasie przez szkołę średnią przeznaczonym*”[148]. Dość nieskromnie dodawał, że „*tak sformułowanego zadania i tak wielostronnie opracowanego podręcznika historii powszechnej nie zna szkoła średnia w żadnym kraju*”[149].

Niedoceniane przez galicyjskich decydentów podręczniki nie znalazły również akceptacji w szkołach warszawskich po roku 1905, kiedy to władze zgodziły się na tworzenie polskich prywatnych placówek oświatowych. Przy nowej organizacji programów i powiększeniu liczby godzin nie uwzględniono korzonowskiej metody nauczania, a zamiast jego „wykładów sposobem elementarnym” przy poparciu nauczycieli, wprowadzano do użytku tłumaczone podręczniki zagraniczne (Kariejewa, Wippera). Korzon zbulwersowany postawą osób odpowiedzialnych za edukację, które jego zdaniem, „wyklinały patriotyzm” zastanawiał się „*Czy społeczeństwo przetrawi szczepione w nim jady?*”[150] Jednocześnie, rozgoryczony, żegnał się ze swymi uczniami,

---

[148] T. Korzon, *Przedmowa do PP. Nauczycieli…*, s. V. Nasz bohater przekonywał, iż stosując jego metody można wyłożyć całkowity kurs dziejów powszechnych w 320 godzinach, które się mieszczą nawet w rosyjskim 32-tygodniowym roku szkolnym; propozycja rozkładów lekcji z historii powszechnej-starożytność (III klasa), historia wieków średnich (IV klasa), nowożytna do 1648 r. (klasa V), nowożytna 1649–1788 (klasa VI). Historia nowoczesna klasa VII.

[149] Tamże. Powyższe twierdzenie Korzon udowadniał, powołując się na rzymską dyskusję z kwietnia roku 1903 dotyczącą organizacji nauczania historii w państwach europejskich. Tenże, *Wrażenia z Kongresu umiejętności historycznych odbytego w Rzymie w dniach 2–9 IV 1903*, „Biblioteka Warszawska” 1903, t. II, s. 421–463. W rzeczonej dyskusji brało udział 12 historyków z różnych państw europejskich i USA. W jej trakcie miała ujawnić się „*wielka rozmaitość systemów w szkołach elementarnych i średnich i uderzająca jednostajność dążności, mianowicie: do budzenia i podniecania w uczniach uczuć patriotycznych*”. Nauczanie historii sprzyjało kształtowaniu postaw nacjonalistycznych. Zob. tenże, *Przedmowa do PP. Nauczycieli…*, s. VI. Podczas rzymskiej dyskusji Korzon zabrał głos (w sekcji „Metodica”), przedstawiając swoje pojmowanie treści i zadań historii powszechnej. Określił ją jako naukę o cywilizacji i dowodził, że określenie takie mogą przyjąć wszystkie grupy pedagogów, historyków czy socjologów, wszakże z wyjątkiem anarchistów. „*Święte miano cywilizacji powinno być umieszczone na szczycie całego rusztowania prac historycznych, powinno być wygłaszane donośnie i wszędzie, i podawane do wiadomości mas, jako wyraz długich i mozolnych wysileń przodków naszych, jako nazwa tego dzieła kolosalnego a niezmiernego, które darzy nas wszystkich niezliczonemi dobrodziejstwami, które stanowi największą zasługę i dumę Rodzaju Ludzkiego*”. Tamże, s. X.

[150] Tamże, s. XI.

zapowiadając, że kolejnych podręczników już nie napisze. Do nauczycieli skierował zaś apel: *„Zaniechajcie czarodziejstwa w przerabianiu rzeczywistości na mitologię! Nie kaleczcie historii powszechnej gwoli popierania waszych programów politycznych z chwili bieżącej* [...]*; nie obarczajcie pamięci uczniów nomenklaturą beztreściową; rozwijajcie w nich uwagę, rozwagę, krytykę, sądy, zdolności rozumowania, tak potrzebne do orientowania się wśród zagadek, pokus i walk życia społecznego; przejmijcie się szczerze a serdecznie jedynem zadaniem swej nauki: cywilizowaniem ich przez dokładne, umiejętne i wszechstronne przedstawianie im istoty pochodzenia i wzrostu cywilizacji oraz tych dobrodziejstw, jakie ona niesie ludziom, ludom i ludzkości*”[151].

Na korzonowską krytykę środowisk nauczycielskich oskarżanych o popieranie „obcych” publikacji i metod nauczania, w tekście pod wymownym tytułem – *Jak nie należy uczyć historii*, zdecydowała się odpowiedzieć Iza Moszczeńska. Zarzut braku patriotyzmu, skwitowała stwierdzeniem: *„trudno utożsamiać patriotyzm i kulturę ze ślepym, bezwzględnym uznaniem dla pracy jednego, choćby najzacniejszego i najpracowitszego człowieka; trudno mierzyć żywotność narodu poczytnością jego dzieł, trudno rzucać kamienie na cały świat nauczycielski za to, że mu należnego nie wyraża uznania – a jeszcze trudniej być sprawiedliwym i bezstronnym sędzią swoich własnych zasług*”[152].

Będąc pod wrażeniem ogromu wiedzy i naukowych dokonań dziejopisa, Moszczeńska przyznała, że *„jego sumienne, drobiazgowe, mozolne studia*” budzą podziw[153]. Nie roszcząc sobie praw do oceny całości naukowego dorobku, stwierdzała jednak, iż *„wartość pedagogiczna metody jego jest żadna, a nauczyciele i nauczycielki wzbraniające się posługiwać jego podręcznikami przy swoich wykładach, dają dowód zdrowego instynktu pedagogicznego, wykształcenia zawodowego i świadomości zasad wychowawczych*”[154].

Krytykując dydaktyczne osiągnięcia Korzona, Moszczeńska występowała w podwójnej roli – nauczyciela i byłej uczennicy wielkiego historyka, która na własnej skórze doświadczyć miała „braków” jego pedagogicznego systemu. Z całą stanowczością podkreślała: *„we wspomnieniach z tych lekcji znajdowałam punkt wyjścia do uwag krytycznych o nauczaniu w ogóle*”[155]. Jej zdaniem wielką wadą polskich szkół było powierzanie stanowisk nauczycieli ludziom specjalizującym się w danej problematyce, nieposiadającym jednak zdolności pedagogicz-

---

[151] T. Korzon, *O podręcznikach historii powszechnej Tadeusza Korzona, Autoreferat*, „Reforma Szkolna” 1904, t. I, z. 1/2, s. 98.

[152] I. Moszczeńska, *Jak nie należy uczyć historii*, „Nowe Tory” 1906, t. I, nr 10, s. 988.

[153] Tamże, s. 989.

[154] Tamże.

[155] Tamże.

nych. „*Dobry nauczyciel historii nie potrzebuje być koniecznie uczonym badaczem historykiem, ale musi być fachowym pedagogiem*”[156] – podkreślała.

Co do samych podręczników, twierdziła, że ich autor gubił się w szczegółach, które są cenne jako drobne przyczynki, ale pozbawione znaczenia w wykształceniu. Pisała „*o lawinach faktów drobniutkich jak płatki śniegu*”[157]. Wśród tego mnóstwa szczegółów miały ginąć i zacierać się wydarzenia doniosłe. „*Widzimy drzewa i nie tylko drzewa, ale mchy, zioła, źdźbła trawki, nawet maleńkie rydze pod igliwiem ukryte, ale lasu nie widzimy wcale. Wszystko jest razem pomieszane, wszystko na jednym planie, żadnej perspektywy, żadnego podziału*”[158]. Moszczeńska wspominała o mnóstwie nazwisk, dat dziennych, nadmiarze szczegółów, które niepotrzebnie obciążały pamięć uczniów. Wskazywała też na chaotyczność wykładu. Opracowania Korzona, jej zdaniem, były „*gotowym materiałem do zapominania, który ma tylko jedno zastosowanie: oto utrudnia pamiętanie rzeczy ważnych i niezbędnych*”[159].

Temu dość ostremu osądowi, jako egzemplifikacja, towarzyszył opis jednego z wykładów naszego bohatera z zakresu rewolucji francuskiej. Uczestnicząca w tym wykładzie Moszczeńska po latach stwierdzała, że był on pozbawiony „myśli historycznej i pogłębienia przedmiotu”. Niezrozumienie procesu rewolucji i nieumiejętne pisanie o nim, wiązało się, jej zdaniem, z brakiem rozeznania dziejopisa we współczesnym świecie; „*Czyż wobec tego można się jeszcze dziwić, że prof. Korzon absolutnie nie pojmuje współczesnej mu epoki, że te lata (1905, 1906), te dzieje na które patrzy, tłumaczy jak najopaczniej, na co nie brak dowodów w przedmowie do jego podręczników? Historia nie była dla niego mistrzynią życia, a jego »Historia powszechna« również dla nikogo nią nie będzie*”[160]. Opinii Izy Moszczeńskiej wydawali się nie podzielać inni uczniowie naszego bohatera, w każdym razie nie dysponujemy większą liczbą podobnie krytycznych wypowiedzi[161].

Na koniec warto jeszcze dodać, że miarą wartości korzonowskich opracowań dziejów powszechnych było sięganie do nich w czasach dwudziestolecia międzywojennego[162].

---

[156] Tamże, s. 990.

[157] Tamże.

[158] Tamże, s. 991.

[159] Tamże, s. 995.

[160] Tamże, s. 999–1000.

[161] Ludwik Kulczycki przekonany o wielkim talencie pedagogicznym Korzona przekonywał, że: „*wykłady jego odznaczały się sumiennością, dawały słuchaczom materiał bogaty, umiejętnie oświetlony. Budziły też żywe zainteresowanie*”. Tenże, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, s. 2.

[162] Obok podręczników Korzona, w niepodległej Rzeczpospolitej korzystano również z przedwojennych opracowań J. Grabca – J. Dąbrowskiego, W. Smoleńskiego, A. Lewickiego, A. Szelągowskiego.

Wybitny historyk

Nazwisko Korzona w kontekście znaczących osiągnięć w dziedzinie nauki historycznej, zagościło na łamach prasy u schyłku lat osiemdziesiątych XIX stulecia. Nasz bohater zyskał wówczas popularność i sławę jako autor wielotomowych *Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta, 1765–1794, badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego* (Kraków 1882–1886). W trzy lata po publikacji owego monumentalnego dzieła, w roku 1889 „Bluszcz" zamieścił krótką biografię i charakterystykę naukowych dokonań Korzona. Autor artykułu, Stanisław Krzemiński, pisał o „*indukcyjnej ścisłości badania, arytmetyczności metody użytej do wykładu, zupełnej obojętności dla formy literackiej, ogromnych kolumnach liczb, w ciągły ruch wprawianych*", które jednak nie zdołały wpłynąć negatywnie na poczytność książki[163]. „*Patrzyliśmy nie bez ironicznego uśmiechu, jak pochłaniaczki powieści nie żałowały ani ócz swoich, ani uwagi, a nade wszystko zaś drogiego czasu – na te wcale nie powieściowe karty*"[164]. Krzemiński z zadowoleniem konstatował, że ludzie czytający dzieła „*lekkomyślnego improwizatora dziejów politycznych p. Bobrzyńskiego lub X. Kalinki pięknie pisanego pamfletu*" potrafili docenić rzetelniejsze dzieło człowieka po raz pierwszy występującego na polu ojczystego dziejopisarstwa. Podkreślono również, że autor podjął problematykę przez nikogo wcześniej niebadaną.

Zapoznając czytelników z biografią uczonego, Krzemiński nie omieszkał zaakcentować jego „wyjazdu do Orenburga"[165], tym samym sugerując inne, niż tylko naukowe zasługi w dotychczasowym życiu historyka. Rok wcześniej „Kłosy", publikując krótką notkę biograficzną wraz z fotografią Korzona, również zwróciły uwagę na trwający pięć lat okres „mieszkania" bohatera w Orenburgu[166].

Poza objawiającą narodziny nowej gwiazdy na firmamencie rodzimego dziejopisarstwa prasą, współcześni bohaterowi badacze dziejów sporo uwagi poświęcili dość rzetelnej analizie jego naukowych osiągnięć. Powstałe niejako „na zamówienie chwili" oceny, nie pretendowały jednak do wyczerpującego omówienia dorobku „nestora warszawskich historyków". Najwięcej o Korzonie napisano w roku 1912 z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia jego pracy naukowej. Artykuły prezentujące sylwetkę i zainteresowania badawcze dziejopisa ukazały się wówczas na łamach takich pism, jak „Kwartalnik Historyczny", „Przegląd Historyczny", „Tygodnik Ilustrowany" czy „Biblioteka Warszaw-

---

[163] S. Krzemiński, *Tadeusz Korzon*, „Bluszcz" 1889, nr 1, s. 1.
[164] Tamże.
[165] Tamże, s. 2.
[166] „Kłosy" 1888, R. 47, nr 1208, s. 113; portret i biogram, s. 118.

ska”[167]. Drugą, niewątpliwie smutną, okazją do popularyzacji twórczości bohatera, była jego śmierć w roku 1918[168]. Mimo zgłaszanych wówczas przez środowisko deklaracji, dorobek naukowy dziejopisa nie stał się nigdy obiektem systematycznych, pogłębionych i całościowych badań[169]. W dwudziestoleciu międzywojennym wzmianki o Korzonie miały nadal incydentalny charakter i pojawiały się przy okazji prezentacji zagadnień związanych m. in. z dydaktyką historii, dziejami wojskowości itp.[170]

Wśród oceniających dorobek Korzona panowała zgodność co do hierarchii i ważności jego prac. Najwięcej nowych ustaleń wniosły, a tym samym najbardziej wartościowe dla nauki miały być *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* (Kraków 1882–1886; wyd. II Kraków–Warszawa 1897), *Kościuszko, życiorys z dokumentów wysnuty* (Kraków 1894) oraz *Dzieje wojen i wojskowości* (Kraków 1912, drugie wydanie Lwów 1923). Jeśli chodzi o pozostałą część ogromnej korzonowskiej spuścizny, doceniono monografię poświęconą Sobieskiemu oraz omówione już podręczniki dla młodzieży.

Szymon Askenazy podkreślił, iż wszystkie publikacje Korzona miały niezwykłą wartość, zarówno pod względem naukowym – stanowiły *„dojrzały owoc badawczy*”, jak i wychowawczym – były *„zdrowym pokarmem*”[171]. Zdaniem lwowskiego uczonego, najbardziej jednak *„obfite żniwo, nawet ponad szacowną pracę o Sobieskim, wygórowały trzy największe dzieła naukowe, trzy najcenniejsze czyny obywatelskie. Są to rzeczy o wnętrzu gnijącej i odradzającej się Rzplitej; o naczelniku; o broni polskiej*”[172].

Publikacja ***Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta*** stanowiła wydarzenie nie tylko o charakterze naukowym[173]. Podkreślano jego znaczenie

---

[167] Zob. S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie pracy naukowej)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 17, s. 342–343; nr 18, s. 352–353; nr 19, s. 388 (przedruk [w:] S. Askenazy, *Szkice i portrety…*, s. 313–327); E. Barwiński, *Jubileusz Tadeusza Korzona*, „Kwartalnik Historyczny” 1912, t. XXVI, s. 57; *Jubileusz Tadeusza Korzona*, „Biblioteka Warszawska” 1912, t. IV, s. 611–612; *Jubileusz Tadeusza Korzona*, „Przegląd Historyczny” 1912, t. XV, s. 149–158.

[168] Zestawienie wspomnień i nekrologów zob. J. Włodarczyk, *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje historyczne i historiozoficzne*, Łódź 1958, s. 23–24.

[169] Pojawienie się „prac specjalnych” poświęconych życiu i twórczości Korzona zapowiadała w 1918 r. redakcja „Przeglądu Historycznego” (t. XXI, 1917/1918, s. 427).

[170] Zob. J. Kolbuszewska, *Dlaczego warto badać dorobek naukowy Tadeusza Korzona*?, [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw…*, s. 148.

[171] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon*, [w:] tenże, *Uwagi…*, s. 389.

[172] Tamże.

[173] W **tomie pierwszym** zawarta została charakterystyka źródeł (drukowanych i rękopiśmiennych), wstęp i trzy rozdziały; pierwszy poświęcony terytorium Polski, drugi ludności, a trzeci rolnictwu i rolnikom. Główne zagadnienia poruszone w **tomie drugim** to: stan handlu polskiego za Stanisława Augusta z wyszczególnieniem wybitniejszych firm kupieckich i bankierskich; stan przemysłu; tzw. sprawa miejska; ogół bogactwa narodowego; stan komunikacji lądowej i wodnej, zestawienie cen zboża, chleba, artykułów żywnościowych, mieszkań, wyrobów rzemieślniczych, pracy ludzkiej; roczny budżet mieszkańca Polski XVIII w. **Tom trzeci**

WEWNĘTRZNE DZIEJE
POLSKI
za Stanisława Augusta
(1764—1794).

TADEUSZA KORZONA.

Tom I.

Fot. 10. Strona tytułowa pierwszego wydania korzonowskich *Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta* (t. I)

(Źródło: zbiory prywatne autorki)

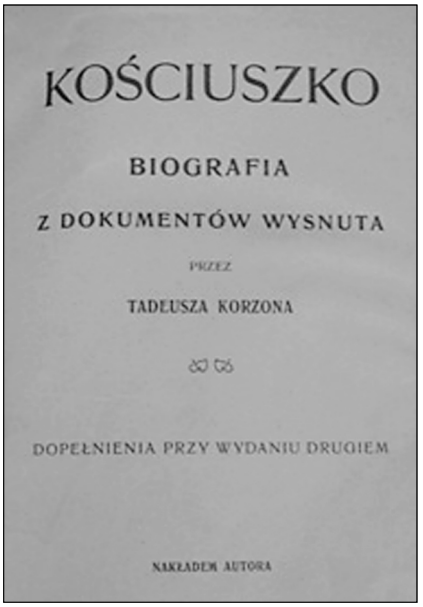

KOŚCIUSZKO

BIOGRAFIA

Z DOKUMENTÓW WYSNUTA

PRZEZ

TADEUSZA KORZONA

DOPEŁNIENIA PRZY WYDANIU DRUGIEM

NAKŁADEM AUTORA

Fot. 11. Strona tytułowa pierwszego wydania *Kościuszki. Biografii z dokumentów wysnutej*

(Źródło: zbiory prywatne autorki)

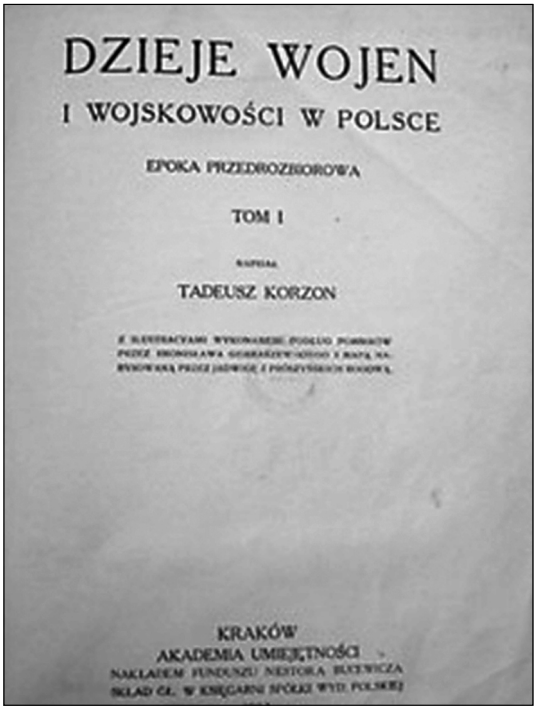

DZIEJE WOJEN

I WOJSKOWOŚCI W POLSCE

EPOKA PRZEDROZBIOROWA

TOM I

TADEUSZ KORZON

KRAKÓW

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

Fot. 12. Strona tytułowa pierwszego wydania *Dziejów wojen i wojskowości w Polsce* (t. I)

(Źródło: zbiory prywatne autorki)

dla wzmocnienia psychiki narodu. W czasach, gdy dominował krakowski rozrachunek z przeszłością, trzeźwiący, ale *„w duchu głębokiej podejmowany rezygnacji, w pesymistycznym przeświadczeniu o konieczności otrząśnienia narodu* [...] *z rzekomych złudzeń przeszłych a tędy i przyszłych, w zniewolonej Warszawie pojawił się nowy głos. Korzon miał złożyć spokojne, mocne zastrzeżenie, wnieść rozważną, niezbędną poprawkę, wystawić dowodowo tęgie przesłanki dodatnie i wspartą na nich wiarę niezłomną*"[174]. Wziął w obronę Sejm Wielki i ofiarny czyn narodu. Jego rozważania miały *„dopełniać i równoważyć świetniejszą, lecz mniej bezstronną pracę księdza Kalinki*"[175]. Wedle Askenazego, Korzon zmierzał w kierunku przywrócenia narodowi polskiemu jego pełnoprawnej pozycji wśród *„szczęśliwszych, lecz bynajmniej nie cnotliwszych ludów europejskich*"[176]. Przyczynił się do zwiększenia wiary, energii i mocy narodu.

Wprawdzie społeczeństwu polskiemu daleko było do ideału, Balzer dopuszczał nawet myśl, że było ono gorsze niż inne społeczeństwa współczesne, ale *„lepsze niż niedawno przed tem. Z ciemnoty umysłowej, zgnilizny moralnej, niesłychanego upadku ekonomicznego, anarchii politycznej* [...] *w które zabrnęło ostatecznie w epoce saskiej, podnosiło się powoli i stopniowo, ale coraz więcej i coraz stanowczej*"[177]. Korzon miał dać niepodważalne dowody na podźwignięcie się narodu z upadku, przeciwko czemu *„żadnej broni znaleźć niepodobna, bo poparte cyframi i danymi statystycznymi. Autor pracą swą wzbogacił znamiennie naszą wiedzę historyczną, a zarazem odparł niezbicie insynuacje dopatrujące się w rozbiorach Polski prostej tylko konieczności dziejowej, dokonanej nad zmarłym, niezdolnym do dalszego życia organizmem polityczno-społecznym. Tak zaś nie tylko zasłużył się nauce, ale spełnił czyn obywatelski* [podkreślenie J. K.]"[178].

Co do podejmowanych przez uczonych prób porównania pracy Korzona z dziełami Kalinki, Balzer przekonywał, iż u galicyjskiego dziejopisa Sejm Wielki nie znajdował tak dużego jak u Korzona, uznania. Zastanawiając się nad rozbieżnością ocen tych samych wydarzeń, lwowski historyk odrzucał szukanie jej w odmiennej naturze wykorzystanych źródeł czy innej metodzie badawczej. Zastanawiał się, czy pomiędzy tymi dwoma spojrzeniami rzeczywiście zachodzi

---

poświęcony był skarbowi króla, skarbowi koronnemu oraz litewskiemu. **Tom czwarty** działalności administracji, sądownictwa, sejmów, komisjom skarbowym, wojskowym itp. W części drugiej przedstawiono opis działalności tych instytucji w dobie Sejmu Welkiego. Poza tym odnajdziemy tam dość szczegółowy opis bitwy pod Maciejowicami.

[174] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon…*, s. 389–390.

[175] Tamże, s. 390.

[176] Tamże.

[177] O. Balzer (rec.), *T. K. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. IV, cz. 2, Kraków 1886, „Kwartalnik Historyczny" 1887, R. I, s. 694.

[178] Tamże, s. 696.

istotna sprzeczność? „*Naszem zdaniem nie ma jej bynajmniej. Odmienne sądy o ludziach i czasie wypadły stąd, że każdy z autorów odmienne zajął stanowisko: X. Kalinka przedstawia i ocenia stronę polityczną, p. Korzon bada stronę etyczną dziejów Polski w epoce stanisławowskiej. To są dwa punkty widzenia, które łatwo mogą doprowadzić do różnych sądów, ale nie do istotnej sprzeczności; sądy te łatwo dadzą się utrzymać obok siebie. Można z X. Kalinką wątpić czy sejm czteroletni zrozumiał sytuację polityczną Europy, czy ją należycie wyzyskał* [...]*; można nawet nie wchodząc w motywy psychologiczne, aprobować politykę królewską, stojącą w dwóch pierwszych latach po stronie Rosji; ale trzeba przyznać słuszność p. Korzonowi, że król ten jako człowiek wątpliwej jest wartości*”[179]. Balzer zwrócił uwagę na odmienny przedmiot badań; dzieje polityczne, przymierza, dyplomatyczne alianse z jednej strony, z drugiej zaś moralny wymiar podejmowanych decyzji i ich etyczne konsekwencje.

Wielu recenzentów *Wewnętrznych dziejów Polski* podkreślało ogromne znaczenie podjęcia badań nad społeczeństwem. Do tej pory „*masa narodu w badaniach historycznych nie była uwzględniana prawie zupełnie, a jednak pod tą szorstką, zimną, plugawą korą gorzał ogień ukryty, którego jak zapewnia poeta, »sto lat nie wyziębi«. W myśl rady wieszcza p. Korzon plunął na tę skorupę i zstąpił do wnętrza, aby pokazać owe masy, w życiu codziennym, w powszechnej pracy, w głębi ich pragnień i uczuć*”[180].

Cytowany już Balzer zwrócił jednak uwagę, że omawiane dzieło nie stanowi „*»dziejów wewnętrznych« w pełnym tego słowa znaczeniu; autor niektórych kierunków wewnętrznego życia narodu nie badał wcale, jak n.p. dziejów umysłowości lub obyczajowości; innych z lekka tylko dotknął, jak n p. sądownictwa i prawodawstwa.* [...] *Są to więc w istocie tylko »badania ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego« jak podano w tytule*”[181]. Powyższa konstatacja lwowskiego historyka nie była zarzutem pod adresem autora, a raczej stwierdzeniem stanu faktycznego[182].

Powszechny konsensus wiązał się z docenieniem zasług Korzona w ukazaniu nieznanych dotąd stosunków demograficznych, ekonomicznych i zasad funkcjonowania administracji w epoce stanisławowskiej, o których pisano, iż „*były to punkta bardzo ciemne, o których zaledwie jakieś nieokreślone posiadaliśmy wyobrażenia, czasem nawet mgliste przypuszczenia. A przecież to rzeczy*

---

[179] Tamże, s. 635–636.

[180] L. Bystrowicki (rec.), *T. Korzon, Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, „Fortuna” 1885, nr 2 (19 kwietnia), s. 227.

[181] O. Balzer (rec.), *T. K., Wewnętrzne dzieje Polski…*, s. 692.

[182] Podobną opinię wyraził Nikołaj Kariejew, który przyznawał, iż „*zasługa p. Korzona polega na tem, że zbadał on życie ekonomiczne i system rządowy w Polsce tej epoki*”, jednakże najważniejszą kwestią była dlań gospodarka, toteż „*mniej zwracał uwagę na ustrój polityczny Rzeczpospolitej, na kulturę umysłową, na obyczaje społeczne szlachty polskiej. Tym sposobem praca jego z tej strony pozostawia wiele do życzenia i wnioski jego nie zawsze wydają się przekonywającymi*”. Tenże, *Upadek Polski w literaturze historycznej*, Kraków 1891, s. 361.

tak ważne, że bez wyjaśnienia ich nie podobna było zrozumieć dokładnie historii polskiej w ostatnim trzydziestoleciu istnienia Rzeczpospolitej, ani też wypowiedzieć ostatecznego słowa o przyczynach i naturze upadku państwa"[183].

Władysław Smoleński podkreślał, że *Wewnętrzne dzieje*, w szczególności zaś ich *Zamknięcie*, *„tyle zawiera spostrzeżeń trafnych, wniosków ścisłych, podniosłych uczuć, głębokiego przeświadczenia o żywotności narodu i swady, że z najświetniejszymi ustępami historiografii polskiej walczyć może o lepsze. Nie masz w niem zapędów doktrynerskich, ani urojeń; na straży każdego uogólnienia stoją fakta i cyfry*"[184]. Historyk twierdził, iż w obliczu cyfr i przytoczonych przez Korzona dowodów nie mogą się ostać twierdzenia szkoły krakowskiej o „samozawinionym upadku": *„rezultaty badań jego prędzej czy później wyrugować muszą z historiografii zabarwione tendencjami politycznymi poglądy*"[185]. Wielu komentatorów widziało w korzonowym *opus magnum* akcentowany wyżej przejaw walki i zwycięstwa nad koncepcjami krakowskich stańczyków. Nieodosobnione były dosadne opinie, że *„praca jest wymownym, popartym argumentacją naukową protestem przeciw tej propagandzie samobójstwa i służalstwa, jaką dziś szerzy tak licznie rozrodzona z targowickiego ścierwa, stańczykowska klika*"[186].

Wracając do Smoleńskiego warto jeszcze odnotować, iż z satysfakcją podkreślał *„szybowanie pana Korzona ponad sferą doktryn, hołdowanie wyłącznie prawdzie. Z podejrzliwością Litwina, jak sam się lubi wyrażać, przez lat osiem podpatrywał tajemnice ostatnich pokoleń Rzeczpospolitej nie dla tego, żeby z osiągniętych spostrzeżeń kręcić bicze na umarłych i żywych; nie po to, żeby rezultatami badań stwierdzać i ku użytkowi chwili obecnej podawać teorie polityczne – lecz jedynie z głębokiego poczucia potrzeby szukania prawdy. Do tej prawdy wysnutej drogą mozolnego a ścisłego rachunku, dzieło p. Korzona stanowi w literaturze historycznej polskiej monumentum aere perennius*"[187].

Mimo niezwykle pozytywnych ocen, Smoleński nie omieszkał jednak zgłosić zastrzeżeń i polemizować z niektórymi twierdzeniami swego kolegi. Jako jeden z nielicznych ośmielił się podważyć pewne wielkości liczbowe. Zastrzeżenia wzbudziła w nim m. in. opublikowana w tomie II tabela cen towarów; dopatrzył się w niej licznych luk i nieścisłości. Tablica cen zbóż, wedle Smoleńskiego, miała być dokładna tylko dla Gdańska. Tłumacząc luki i błędy autora, recenzent wskazywał na niedostatek źródeł, czasami jednak dziwił się *„dlaczego p. Korzon nie podał cennika skór, kiedy dość obfite materiały mieszczą uniwersały Komisji Rzeczpospolitej Skarbu Koronnego, mianowicie z d. 3 grudnia 1789 r., z d. 14*

---

[183] O. Balzer (rec.), *T. K., Wewnętrzne dzieje…*, s. 696.

[184] W. Smoleński (rec.), *T. Korzon, Z dziejów wewnętrznych Polski za króla Stanisława Augusta, Kraków 1884–1886*, „Ateneum" 1887, t. IV, s. 12.

[185] Tamże, s. 14.

[186] L. Bystrowicki (rec.), *T. Korzon, Wewnętrzne dzieje Polski…*, s. 227.

[187] W. Smoleński (rec.), *T. Korzona, Z dziejów wewnętrznych…*, s. 14.

czerwca 1790…”[188] Dopiero w odniesieniu do ostatniego dziesięciolecia panowania Stanisława Augusta na podstawie „Dziennika handlowego” Korzon był w stanie podać ceny warszawskie, wileńskie, krakowskie i niektórych miejscowości województwa ruskiego[189]. Smoleński nie ograniczył się do kontestowania wielkości przytaczanych przez naszego bohatera, ale opierając się na własnych badaniach stwierdzał: „*Niektóre szczegóły, podane przez nas, zgadzają się dość dobrze z danymi p. Korzona, np. co do cen obuwia, inne za to rażąco się kłócą. Nasza świnia karmna kosztuje zł. 36, p. Korzona – 108; cielę nasze 2 zł., p. Korzona zł. 18* [...]. *Cyfry nasze charakteryzują warunki życia mieszkańca Kujaw, – cyfry p. Korzona takież warunki mieszkańca Warszawy. Szkoda, że jedne i drugie, jako niekompletne, niesprawdzone większą liczbą przykładów, bezwzględnego zaufania budzić nie mogą i gruntowniejszych dopominają się badań*”[190].

Jeśli chodzi o inne wątpliwości, recenzent przyznawał, iż „*dużo jest prawdy w charakterystyce życia szlacheckiego, którą p. Korzon powtórzył z pamiętników Koźmiana*”[191]. Z niektórymi jednak twierdzeniami, np. tym, iż szlachcic używał naczyń cynowych, a srebra i porcelana znajdowały się tylko u możnych panów, polemizował: „*Chociaż szlachcic jadał na cynie i cyną, ale – o ile nas źródła nie mylą – srebra stołowe posiadał, lubiał je i rad się był niemi przy okazji popisać*”[192]. Słuszność natomiast przyznawał Korzonowi, gdy ten podkreślał niewykwintność szlacheckiego mieszkania, „*my byśmy tylko do braku komfortu dodali o pomstę wołające niedbalstwo*”[193]. Smoleński zakwestionował również twierdzenie Korzona, iż gospodarstwa szlacheckie były w zasadzie samowystarczalne[194].

Przy okazji recenzowania czwartego tomu omawianego dzieła, Smoleński podjął dyskusję z korzonowską oceną postaci ostatniego polskiego monarchy. Przyznawał, że „*dzięki obfitym materiałom archiwalnym złożył autor drobiazgowe i dokładne sprawozdanie ze stanu i obrotu funduszów publicznych w różnych dobach panowania Stanisława Augusta; rozświetlił tę stronę działalności, bez której zbadania sądom historycznym o ostatnich czasach Rzeczypospolitej brakło pozytywnej podstawy*”[195]. Dzieje skarbu króla dały autorowi asumpt do przedstawienia ostatniego z panujących jako utracjusza. Korzon

---

[188] W. Smoleński (rec.), *T. Korzon, Z dziejów wewnętrznych…*, t. II, „Ateneum” 1884, R. IX, t. I, z. 1, s. 172.

[189] Uzupełniając ustalenia Korzona, Smoleński zaprezentował własne zestawienie cen oparte na „Regestra expensy pieniężney w r. 1792 po śmierci ś. P. W-o Tomasza Łęckiego w Unisławicach” (obejmujące lata 1792–1795); Tamże, s. 171–172.

[190] Tamże, s. 176.

[191] Tamże, s. 172.

[192] Tamże, s. 173.

[193] Tamże, s. 174.

[194] Po latach Witold Kula, pisząc o znikomych wydatkach konsumpcyjnych rodziny szlacheckiej w porównaniu z jej dochodami z gospodarki, przyzna rację Korzonowi. Tenże, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, s. 236.

[195] W. Smoleński (rec.), *T. Korzona, Z dziejów wewnętrznych…*, „Ateneum” 1887, t. IV, s. 1.

dowodził nawet, iż jakkolwiek zepsuty byłby naród szlachecki, jakkolwiek zrujnowany mechanizm państwowy, to katastrofa pierwszego rozbioru nie dokonałaby się tak łatwo pod innym panowaniem. Poniatowski miał szerzyć demoralizację polityczną i przodować własnym przykładem „ludziom najbezecniejszym". Autor *Przewrotu umysłowego w Polsce XVIII wieku* nie był taki krytyczny wobec króla. Przedstawiając go na tle epoki twierdził, iż „*straszliwości skutków działalności Stanisława Augusta zaprzeczyć nie można; godzi się jednak z większym niż P. Korzon spokojem, źródła postępków jego nie w samej tylko szukać niecnocie. Zdaniem naszym sfera moralna, śród której wyrósł Poniatowski i stanowisko, które jako król zajął, tłumaczą pochopność jego do czerpania pieniędzy ze źródeł mętnych. W stuleciu XVIII łapownikami byli w Europie niemal wszyscy, stojący na świeczniku* [...] *W Polsce natura rządu parlamentarnego dawała okazję do przedajności całej masie szlacheckiej. Przekupstwo, zwane przez ojców »żydowską szablą«, chlebem było u nas powszednim: szlachcic brał pieniądze od pana, magnat od króla lub dworów*"[196].

Recenzent podkreślał, że nikt nie dowiódł, aby król z powodu przekupstwa przystępował do Targowicy, „*aktu brania pieniędzy przynajmniej zdradą nazwać nie można*". Smoleński zaprotestował przeciw sformułowaniu, iż monarcha „nosił w duszy moralną zgniliznę"[197]. „*Moderując surowość sądu pana Korzona, zgadzamy się na skonstatowaną przez niego lekkomyślność Stanisława Augusta, a przewrotność ludzi, którym służył za narzędzie; podzielamy opinie autora, co do zasług Poniatowskiego, chociaż w stopniu skromniejszym.* [...] *Ma też znaczną wagę jego przewodnictwo w ruchu przemysłowym* [...] *Ale najważniejszą w oczach naszych cenę ma jego umysł wolny od skorupy szlacheckich przesądów, oświecony, przystępny najwyższym prądom umysłowym Europy owoczesnej. Maluczka była liczba ludzi, którzy przynieśli płomyki światła z zachodu, a wśród tej garstki Stanisław August był jednym z najpierwszych, najzdolniejszych i najgorliwszych.* [...] *Dzieje umysłowości świadczą, że najtrudniej przychodzi rozniecenie pierwszej iskry. Tę iskrę Stanisław August zapalił*"[198].

Smoleński, pisząc o olbrzymiej pracy wykonanej przez naszego bohatera i jej doniosłych rezultatach naukowych, krytykował go jednak z pozycji scjentystycznych – „*W uwagach o Stanisławie Auguście znać w piórze p. Korzona pasję, wbrew wymaganiom historii, która nie znęcać się nad faktami, lecz każe je tylko konstatować i zgłębiać. Choć nowego materiału do osobistej działalności Poniatowskiego dostarczył p. Korzon dużo, pomimo tego nie straciła, zdaniem naszem, wartości optymistyczna nieco, lecz subtelna i pełna prawdy psychologicznej charakterystyka króla, wyrzeźbiona rylcem Kalinki*"[199].

---

[196] Tamże, s. 2.
[197] Tamże, s. 3.
[198] Tamże, s. 4.
[199] W. Smoleński (rec.), *T. Korzon, Z dziejów wewnętrznych…*, „Ateneum" 1887, t. IV, s. 6.

Przed surowością korzonowskich ocen, ostatniego monarchę wziął również w obronę historyk rosyjski Nikołaj Kariejew. Za Pawińskim powtarzał, że „*bronić króla od czynionych mu słusznie zarzutów przez współczesnych i potomnych, byłoby rzeczą trudną, niemożliwą i niewłaściwą dla historyka, który winien z obowiązku swojego majestat prawdy stawiać wyżej ponad majestatem królów, choćby własnej ziemi. Wobec surowego sądu prawdy jednaka panuje miara sprawiedliwości zarówno względem narodu jak i tronu* [...]. *Z pod pióra autora przy kreśleniu króla Stanisława Augusta płyną atoli częściej słowa instygatora, jak sędziego, który spokojnie i bez uprzedzeń waży na szali czyny ludzkie*”[200]. Kariejew zauważył, iż Korzon „*przypisuje mu więcej, niż przypisywać może badacz bezstronny, czyni mu wyrzuty, nie mające za sobą prawdopodobieństwa, przecenia wpływ, jaki mógł mieć król przy ówczesnym politycznym i moralnym stanie Polski*”[201]. Omawiane dzieło niektórym jawiło się jako beznamiętny akt prokuratorskiego oskarżenia (Krausharowi, Smoleńskiemu, Kariejewowi). Taką ocenę podzielał również Michał Rolle, który pisał, że „*Pan Korzon stał na stanowisku bezwzględnego, niczym nie kierującego się sędziego*”[202].

Współcześni Korzonowi historycy, zgodnie doceniali ogrom wykorzystanej przez niego przy pisaniu *Wewnętrznych dziejów*, bazy źródłowej. W większości były to materiały archiwalne, rękopiśmienne, niedrukowane. Balzer podkreślał, że „*trzeba uznać i trud w odszukiwaniu i zgromadzeniu materiału i pracę w jego studiowaniu, rozciągającą się na setki foliantów*”[203].

Lwowskiemu historykowi szczególnie wartościowy wydawał się sposób prezentacji materiału. Jego zdaniem „*Korzon gromadzi fakta przed czytelnikiem, wespół z nim zestawia je, wespół z nim oblicza i wnioskuje. Wielka część pracy autorskiej przeprowadzona jest w dziele samemu. Metoda taka ma swoje strony ujemne. Pod nawałem szczegółów ugina się niekiedy umysł czytelnika; długie wywody cyfrowe, zmuszające niekiedy przeprowadzić kilkanaście rachunków zanim się dojdzie do ostatecznej, poszukiwanej liczby, nie czynią lektury lekką. Do tego trzeba jeszcze dodać, że nie wszystkie pytania opracowane są z równą wymiernością; niektóre nawet ważniejsze zbywa autor krótko, jeżeli mu zabrakło materiału; inne choćby nawet mniej ważne, rozwija szczegółowo do najdrobniejszych punktów, dla tego, że rozporządzał materiałem obfitym; często znowu dodaje epizody, uwagi, wyjaśnienia, przerywając nawiązaną nić myśli. Staranność o formę i artystyczność konstrukcji nie należą bynajmniej do zalet tej pracy. O ile jednak traciła przez to na zewnątrz, o tyle zyskała na wartości wewnętrznej. Pozbierane szczegóły zastępują poniekąd samą publikację źródeł* [...]. *Nadto*

---

[200] Por. A. Pawiński, „Kraj” 1885, nr 47, s. 25.

[201] N. Kariejew, *Upadek Polski…*, s. 359.

[202] M. Rolle (rec.), *Tadeusz Korzon, „Zamknięcie wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta”, Lwów 1899*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1899, R. XXVII, s. 478.

[203] O. Balzer (rec.), *T. K., Wewnętrzne dzieje…*, s. 693.

zaś metoda taka przekonywa. Czytelnik obliczając i wnioskując na podstawie przytoczonych faktów wespół z autorem, przyjmuje jego sądy jakby wyniki własnej operacji logicznej i zdaje sobie dokładną sprawę dlaczego tak a nie inaczej sądzić należy"[204].

Aleksander Kraushar uznając *Wewnętrzne dzieje Polski* za *„najsoczystszy owoc, wypielęgnowany na naukowym drzewie badań Korzona*"[205], pozostawał pod wielkim wrażeniem rozmiarów dzieła, które zdawało się przekraczać możliwości jednego badacza. Przekonywał, że wydawnictwami tego rodzaju zajmowały się zwykle naukowe instytucje, rozporządzające znacznymi środkami i możliwościami. Korzon natomiast *„wziął na swe barki ciężar niepośledni, dźwignął go własnymi siłami i ze skutkiem przynoszącym istotny zaszczyt jego energii i wytrwałości*"[206]. Jego pracowitość, dzięki której w stosunkowo krótkim czasie zdobył *„miliony cyfr i faktów, umiał je wydobyć z kryjówek archiwalnych i zgrupować w dziele, jakiem by się każda literatura słusznie pochlubić mogła*" była imponująca[207].

Nawiązując do wątpliwości, jakie w swej recenzji z pierwszego tomu *Dziejów wewnętrznych* zgłosił Kazimierz Jarochowski[208], Kraushar zastanawiał się, czy metodami statystycznymi rzeczywiście można pokazać wszystkie obszary życia narodu? *Zamknięcie* utwierdziło go jednak w przekonaniu, iż *„cyfry i statystyczne tablice były tylko rusztowaniem dla budowy filozoficznych i etycznych przekonań autora*"[209]. Nie pozbawiły one też pracy Korzona zalet natury literackiej. *„Nadały im podstawę gruntowną źródłowego badania, budzącego w czytelniku poszanowanie dla dzieła i bezwarunkową ufność do wywodów autora*"[210]. Kraushar stwierdzi nawet, że wobec ogromu pracy i wykorzystanych przez dziejopisa źródeł *„należy powstrzymać się od uwag podających w wątpliwości wywody, na tak wyczerpującym osnute materiale* [podkreślenie J. K.]"[211]. Wydaje się, iż apel ten potraktowano poważnie, gdyż nikt poza przywołanym już Smoleńskim, na poziomie liczb nie ośmielił się z Korzonem dyskutować.

Wypowiadając się o *Wewnętrznych dziejach Polski* z perspektywy czasu, Stanisław Zakrzewski podkreślał ich aktualność: *„lat już blisko 40 minęło od*

---

[204] Tamże.

[205] A. Kraushar, *Tadeusz Korzon (sylwetka…*, s. 342.

[206] Tamże, s. 344.

[207] Tamże, s. 345. Na łamach *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* również prezentowano *Wewnętrzne dzieje Polski* jako *„pracę prawdziwie benedyktyńską, bogato ilustrowaną* […], *mrówcze opracowanie niezmiernie obfitego, z różnych stron zebranego materiału archiwalnego*"; S. Molikowski, *Tadeusz Korzon*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. XXXIX, Warszawa 1907, s. 89.

[208] Chodzi o recenzję opublikowaną przez K. Jarochowskiego w roku 1882 na łamach „Niwy".

[209] A. Kraushar, *Tadeusz Korzon.…*, s. 346.

[210] Tamże, s. 351.

[211] Tamże, s. 352.

ukazania się tego dzieła, a jest ono ciągle podstawą naszej znajomości doby Sejmu czteroletniego, i zawsze niem pozostanie, bez względu na nowe prace i szeregi uzupełnień"[212]. Miarą znaczenia korzonowskiego *opus magnum* było nadanie jego autorowi w roku 1888 przez Akademię Umiejętności, tytułu członka-korespondenta.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć, że niektórzy z recenzentów omawianej pracy dostrzegali pewne podobieństwa między Korzonem a Hippolytem Taine'em (w przypadku tego ostatniego odwoływano się do pracy *Orgines de la France contemporaine*). Podkreślano obecne w twórczości obu badaczy tendencje publicystyczne oraz charakteryzujące ich dążenie do wytłumaczenia czasów współczesnych w odwołaniu do analizy epoki radykalnego przełomu w dziejach zewnętrznych i wewnętrznych narodu[213]. Jeśli chodzi o różnice, dostrzegano oczywiście literacką nieprzystawalność obu prac. Taine stworzył wielobarwne, mozaikowe arcydzieła literackie[214]. Korzon „*tego mistrzowskiego talentu, tych barw świetnych i żywych nie posiada. Zbiera on tylko skrzętnie fakty, porządkuje je, uogólnia, rzuca zaledwie tło epoki, ale pewną ręką kreśli horyzonty obrazu, który czeka jeszcze na swego kolorystę*"[215]. Nie mając wielkiego literackiego talentu, daje pierwszeństwo „*sumienności badań, bezstronności i powadze*"[216].

Kolejną istotną pod względem ważności i ciężaru gatunkowego publikacją Korzona, zdaniem współczesnych, był ***Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta* (Kraków 1894)**. Jeśli w *Wewnętrznych dziejach Polski…* zawarty został „*największy wysiłek pracowitej głowy badacza*", tutaj, wedle Askenazego, mieliśmy mieć do czynienia „*z najpiękniejszym wykwitem serca patrioty*"[217]. Kościuszko był powszechnie uwielbianym bohaterem narodowym „*lecz nikt*

---

[212] S. Zakrzewski, *Tadeusz Korzon (Wspomnienie pośmiertne)…*, s. 250. W tym samym czasie (w roku 1918) również Ludwik Kulczycki przekonywał, iż korzonowskie *opus magnum* „*stanowi do dziś dnia książkę niezbędną, bez której niepodobna się obejść. Jest ona niezbędną nie tylko dla poznania naszego stanu w drugiej poł. wieku XVIII, lecz także dla zrozumienia wielu rzeczy z naszego życia w dobie obecnej*". Tenże, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, s. 3.

[213] Zob. L. Bystrowicki (rec.), *T. Korzon, Wewnętrzne dzieje Polski…*, s. 228.

[214] Nie wszyscy jednak bezkrytycznie zachwycali się tym rodzajem pisarstwa. Jarochowski podkreślał: „*Nie sądzilibyśmy, aby naśladowania godną, aby szczęśliwą była metoda historycznej »ekspozycji«, która zamiast trzymać się zawsze bezpiecznej i pewnej poręczy porządku chronologicznego i wypadków po sobie idących, czy z siebie logicznie wynikających – przedstawia dzieje pewnej epoki w postaci barwnej tysięcznymi szczegółami mozaiki* […] *Owa mozaikowa metoda jest wygodną dla jakiejbądź tendencyjności w historiografii i pozwala* […] *przeinaczyć dziejowe oblicze przez przemilczenie tego, co z tendencją wchodzi w sprzeczność lub się jej nie podoba*". Tenże, *Taine o rewolucji francuskiej, (rec.) H. Taine, Les Orgines de la France Contemporaine, Paryż 1885*, „Ateneum" 1885, t. I (XXXVII), s. 516.

[215] Tamże.

[216] Tamże.

[217] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon…*, [w:] tamże, *Uwagi…*, s. 390.

z żywych taką go wzruszającą, czułą i czujną nie otaczał miłością, jak Korzon"[218]. W uczuciu tym lwowski historyk dostrzegał „*głębokie powinowactwo duchowe, na tle narodowym czysto polskim, współrodackim białoruskolitewskim, i znów na tle wszechludzkiego ideału wolności i prawa*"[219]. Nawiązujący do wypowiedzi Askenazego, Ludwik Kulczycki podkreślał, że w pracy tej „*miłującą serdecznego pietyzmu ręką*" zostały położone „*podwaliny granitowe*" pod pełny posąg Kościuszki[220].

Głębszej analizie wspomnianą monografię poddał Bronisław Dembiński[221]. Stwierdził, iż jest ona „*dziełem powszechnie znanym, czytanym i cenionym*"[222], owocem mrówczej i benedyktyńskiej pracy. Doceniając sumienność autora, zwrócił jednak uwagę na problemy z selekcją informacji; „*dotkliwe przeładowanie szczegółami i mniej ważnymi albo nawet drobnymi wypadkami*" powodować miało, że „*tracimy z oczu główną postać, gubimy wątek wśród nawału zgromadzonego materiału*"[223]. Przykładowo, wedle recenzenta, fragment poświęcony przodkom Kościuszki był zbyt szeroki i drobiazgowy. „*Cały ten rozdział* [...] *jest mało powiązany, zawiera raczej szereg wiadomości luźnych i urwanych, a nie daje ani barwnego obrazu kultury w. XVII i XVIII, ani też ścisłej analizy duchowej istoty tej »gromadki«, z której wyszedł Kościuszko, wyższy od niej o całe niebo*"[224]. Lwowski historyk dostrzegał tu podejmowane przez Korzona próby nawiązania do Taine`a czy Burckhardta (w zakresie tworzenia zarysu tła kulturowego), których efekt nie był jednak zadowalający.

Mimo skrupulatności i drobiazgowości, badacz nie dał też odpowiedzi na niezwykle istotne pytania dotyczące np. pierwszego pobytu Kościuszki we Francji, czy jego udziału w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Szukając usprawiedliwienia dla autora, recenzent przyznawał, że istotną przeszkodą był brak źródeł lub utrudniony do nich dostęp[225]. Niemniej zmagając się z narodową legendą nie można ograniczać się do przypuszczeń: „*posługiwać co chwila słowami: chyba, może, zdaje się, podobno*"[226]. Korzon dywagował też na temat uczuć Kościuszki, przypisywał mu różne stany emocjonalne w oderwaniu od

---

[218] Tamże, s. 390–391.

[219] Tamże, s. 391.

[220] Tamże.

[221] Zob. B. Dembiński, *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta przez K. Album Muzeum Narodowego w Rapperswylu t. IV, Kraków 1894, s. 691*, „Kwartalnik Historyczny" 1897, t. XI, s. 857–864.

[222] Tamże, s. 857.

[223] Tamże.

[224] Tamże, s. 859.

[225] Pobyt Kościuszki w Ameryce to, wedle Dembińskiego, okres mozolnego pełnienia służby. Nie jest on dobrze znany, ale lwowski historyk wspomniał o dokumentach odnoszących się do niego, których Korzon nie wykorzystał.

[226] Tamże, s. 860.

jakichkolwiek relacji. Dembiński podkreślał: „*Przypuszczenie, że Kościuszko tak myślał i czuł* [chodzi o wstyd, żal, rozpacz z powodu rozbiorów – J. K.], *i że właśnie dla tego do kraju nie wracał, jest niezawodnie uzasadnione, ale bądź co bądź jest to przypuszczenie. Kościuszko zdania swego nie objawił*”[227].

Zdaniem recenzenta, dyskusyjna była również obrona bohatera przed zarzutem lekkomyślności związanej z wyborem momentu rozpoczęcia powstania. Warszawski historyk kazał czytelnikom wierzyć, iż lekkomyślny Kościuszko nie był nigdy. Dembiński napisał: „*wolelibyśmy wiedzieć niż wierzyć*”[228]. Wątpliwości budziły także wypowiedzi Korzona na temat Legionów Dąbrowskiego i Napoleona. Legioniści mieli działać samozwańczo, a ich zaangażowanie po stronie Bonapartego zostało odczytane jako zdrada ideałów Kościuszki; porównywalna do odstępstwa szlachty od Jana Kazimierza pod Ujściem w roku 1655. Lwowski historyk pisał „*Nie rozumiemy zgoła tego, że epopeja napoleońska zniszczyła rozbudzone w r. 1794 pragnienie i poczucie samowładności narodowej. Przecież właśnie to poczucie nie dawało spocząć legionistom i gnało ich jakąś nieprzepartą siłą w świat, aby zdobyć to, co przepadło ostatecznie pod Maciejowicami*”[229]. Kościuszko postawiony obok Napoleona nie może się z nim mierzyć geniuszem czy zdolnościami strategicznymi, jak chciałby autor, choć recenzent przyznawał, iż „*góruje nad nim szlachetnością duszy, góruje tą przedziwną prostotą, która jest i mądrością i wielkością*”[230].

Dembiński zgadzał się z korzonowskim twierdzeniem, iż była to dusza piękna, czysta, szlachetna i podniosła, jednakże osiągnięcia militarne Kościuszki nie były już dlań tak oczywiste: „*Postać Kościuszki jako strategika na polu walki nie jest zawsze dość wyraźną; nie mieliśmy tego uczucia, że on właśnie sprawami kieruje, że on jest główną sprężyną działania*”[231].

Do biografii Naczelnika pióra Korzona odniósł się również Bolesław Limanowski. W swej recenzji polemizował zarówno z ocenami tytułowego bohatera, jak i Legionów Dąbrowskiego oraz powstania z roku 1794. Nie zgadzał się z twierdzeniem autora jakoby powstanie nie miało żadnego związku z rewolucją francuską. Wszak „*poruszyła całą Europę, podnieciła wyobraźnię wszystkich ludów, obudziła wszędzie nowe pragnienia i nowe nadzieje, i gdyby Polska stanowiła wyjątek w tym względzie, świadczyłoby to tylko niepochlebnie o jej stanie umysłowym i naukowym*”[232]. Limanowski zarzucał też Korzonowi zbyt krytyczny stosunek do generała Józefa Zajączka, nie zgadzał się również z jego oceną Księstwa Warszawskiego. Podobnie jak inni recenzenci, wytykał bada-

---

[227] Tamże.

[228] Tamże, s. 863.

[229] Tamże.

[230] Tamże, s. 864.

[231] Tamże.

[232] B. Limanowski (rec.), *Album Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, „Tydzień”, dodatek literacki do „Kuriera Lwowskiego” 1894, nr 28–30, s. 226–227.

czowi nadmierne przywiązanie do szczegółów i brak całościowego portretu Naczelnika. Konkludując stwierdzał, że dzieło stanowi raczej „*krytycznie opracowany zbiór materiałów do życiorysu Kościuszki aniżeli właściwy życiorys*”[233]. Domagał się opowieści o osiągnięciach bohatera na mniejszej liczbie stronic, za to z uwzględnieniem wszystkich warstw społecznych narodu, walki ścierających się stronnictw i roli, jaką odegrały wówczas inne wybitne osobistości.

Rzeczona monografia była również przedmiotem zainteresowania redakcji „Muzeum”. Anonimowy autor (najprawdopodobniej historyk literatury i pedagog Henryk Biegeleisen) pisał o „*olbrzymiej, obejmującej przeszło 60 arkuszy druku*” książce, napisanej przez jednego z najznakomitszych historyków polskich, który nakreślił wizerunek bohatera godnego naśladowania, stojącego „*na piedestale narodów tej i tamtej półkuli*”[234].

Korzonowską wizję biografii Naczelnika, na łamach „Gazety Lwowskiej”, z radością witał także Fryderyk Papeè. Wart podkreślenia dlań był fakt stworzenia pierwszej, spełniającej w pełni naukowe standardy, monografii bohatera. Wykształcony czytelnik może zobaczyć wreszcie postać Kościuszki „*nie we mgle poezji, ale z całą plastycznością realnej prawdy i jest dlań prawdziwie podniosłym to poczucie, że nawet z tak dotykalnej bliskości ta postać jest jednak pod względem talentu wielką, a pod względem charakteru imponującą*” – pisał[235].

W uznaniu zasług Korzona dla propagowania bohaterstwa Naczelnika, mianowano go honorowym prezesem komitetu obchodu stulecia śmierci Tadeusza Kościuszki, powstałego w Warszawie we wrześniu roku 1917.

Trzecie, wyeksponowane przez współczesnych dzieło warszawskiego historyka, czyli ***Dzieje wojen i wojskowości w Polsce* (Kraków 1912)**, „*zdumiewający zaiste dowód niespożytej skrzętności badawczej i żywotności pisarskiej siedemdziesięcioletniego z górą starca*”[236], powstawało w atmosferze przygnębienia bolesnymi wydarzeniami, jakie dotknęły Królestwo Polskie na progu XX stulecia. „*Z bagniska zapadających się nadziei i zawodów*” miał, wedle Askenazego, „*ratować się Korzon ucieczką do tej dziedziny historycznej, gdzie rozlegały się dalekie, surowe echa czystej stali czynów narodowych, do historii militarnej polskiej*”[237]. W pracy tej lwowski badacz dostrzegł „*młodzieńczy, nieomylny instynkt Polaka*”, przeczucie bliskiej zawieruchy wojennej, wołanie o odwagę i walkę w chwili próby[238].

---

[233] Tamże, s. 236.

[234] Tekst niepodpisany (przypisywany H. Biegeleisenowi) (rec.), *T. Korzon, Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta…*, „Muzeum” 1894, R. X, s. 418.

[235] F. Papeè, *Historyczna prawda. (Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta przez K., Kraków 1894)*, „Gazeta Lwowska” 1894, nr 149, s. 1.

[236] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie…*, s. 326–327.

[237] Tamże, s. 391.

[238] Tamże.

Powszechnie zgadzano się co do tego, iż to dzieło wielkie, „*pełne treści, zarazem jednak wymagające wiedzy fachowej, po części wojskowej. W każdym razie pogłębia ono naszą wiedzę o tym przedmiocie. A jeśli nawet są w nim braki, wynikające z tego, że Korzon wojskowym nie był, to zawsze daje ono wielki materiał naukowy, ułatwi zadanie przyszłemu historykowi-wojskowemu*”[239].

W II Rzeczpospolitej w pełni doceniano zasługi Korzona na polu dziejów wojskowości. Na łamach branżowego pisma „Polska Zbrojna” (1925), a następnie w dziełku *Na przedpolu historii. Szkice, recenzje, polemiki* (1930), Wacław Lipiński wymienił jego nazwisko na pierwszym miejscu pośród autorów poważnych prac z zakresu historii wojskowej. Wprawdzie tematyka ta była wcześniej podejmowana przez Ferdynanda Kudelkę, Ksawerego Liskego, Wiktora Czermaka czy Władysława Jagielskiego, ale w opinii Lipińskiego, „*dorzucili* [oni] *nieco tylko przyczynków, acz nieraz bardzo cennych, niemniej ułamkowo tylko traktujących sprawy wojskowe w dawnej Polsce, oświetlając niektóre ich momenty i zjawiska*”[240]. Generalnie do początku XX stulecia badaniom z tego zakresu poświęcano niewiele miejsca, co tłumaczono brakiem własnego państwa i wojska. Ustalenia warszawskiego historyka były cenne z racji pionierstwa. „*Pomnikowa praca Korzona, dzięki kolosalnej obfitości materiału źródłowego* [...] *budzi podziw, gdy konstatujemy na jak obfitym, niewyzyskanym, nieznanym zupełnie do jego czasów materiałach pracował* [...]. *Wszak historia wojen i wojskowości to dlań* [Korzona – J. K.] *»terra incognita«, musi on krok za krokiem szukać źródeł, klasyfikować je, badać, wreszcie krytycznie wykorzystywać. Więc choć dzisiaj spotykamy tam błędy, spotykamy tam luki – to jednak rozmieściwszy je na tej kolosalnej przestrzeni, jaką badaniami swemi Korzon objął – podziwu dla jego pracy zmniejszyć nie możemy*”[241].

Co do błędów i nieścisłości, Lipiński wskazywał na „wadliwą periodyzację” polskich dziejów wojskowych. Korzon wyodrębnił okres piastowski (lata 992–1370); jagielloński (1386–1572); kolejny miał przypadać na lata 1572–1699; czwarty od 1700 do 1764; piąty zaczynał się w 1765, a kończył w roku 1794. Powyższego podziału „*z punktu widzenia pewnych faz rozwojowych, jakie wojskowość polska w swym przebiegu historycznym przechodziła – nie da się* [wedle Lipińskiego – J. K.,] *utrzymać*” zarówno ze względów dydaktyczno-szkolnych, jak i naukowych[242]. W okresie piastowskim rzeczony historyk wskazywał na trzy odrębne (następujące po sobie) formy organizacji wojskowej: pospolite ruszenie rodów i plemion idących w bój pod rozkazami kniazia; stałą drużynę książęcą oraz jej upadek, a także zalążki instytucji pospolitego ruszenia (osadza-

---

[239] L. Kulczycki, *Tadeusz Korzon…*, s. 3.

[240] Tamże, s. 15.

[241] W. Lipiński, *Od Korzona do Kukiela*, [w:] *Na przedpolu historii. Szkice, recenzje, polemiki*, Warszawa 1930, s. 22.

[242] Tamże, s. 17.

nych na ziemi i obdarowywanych przywilejami rycerzy). „*Ujęcia tych trzech bardzo wyraźnie dających się od siebie odgraniczyć okresów w jeden piastowski nie da się utrzymać*”[243]. Podobnie rzecz wyglądała w odniesieniu do czasów późniejszych. Brak przygotowania wojskowego Korzona, ujawniać się miał również w chwilach, gdy za niektórymi materiałami bezkrytycznie przytaczał wątpliwe dane; „*szafował setkami tysięcy żołnierzy, podając je za mało wiarygodnymi źródłami względnie bez krytycznego weń wniknięcia*”[244]. Konkludując Lipiński podkreślał: „*Braki u Korzona nie mogą jednak podważyć szacunku i podziwu jaki się budzi w każdym, kto bliżej zetknie się z ogromem materiału wyzyskanego przez znakomitego historyka*”[245].

Zgadzając się z powyższymi opiniami, inny badacz dziejów wojskowych (Marian Kukiel), podkreślał, iż korzonowskie opracowanie „*pod względem metody jest niewątpliwie dużym cofnięciem się sędziwego badacza i obniżeniem poziomu, a niekiedy cofnięciem się w stosunku do wcześniejszej pracy Górskiego*”, niemniej dzieło stanowi „*imponujący pomnik ogromnej wiedzy: eksponując materiał olbrzymi, jest nieocenioną studiującym i badaczom pomocą, książką niezbędną*”[246]. Kukiel przyznawał, że „*pracą dwóch historyków* [Konstantego Górskiego i Tadeusza Korzona] *powstała historia wojskowa Polski, dział naszych dziejów, przed nimi zaledwie przez naukę dotknięty*”[247].

Komentując fakt uznania przez współczesnych za najwybitniejsze w dorobku uczonego wyżej wymienionych opracowań, abstrahując od ich walorów informacyjnych, warsztatowych czy metodologicznego nowatorstwa, wskazać należy, iż problematyka tych dzieł z jednej strony doskonale wpisywała się, a z drugiej wręcz wytyczała nowe szlaki w rozwoju polskiej historiografii. W latach osiemdziesiątych XIX stulecia w Warszawie zainteresowanie wzbudzały zagadnienia gospodarcze, ustrojowe, społeczne, powodów czego winniśmy szukać w popularnym na tym obszarze tzw. pozytywistycznym podejściu do historii. Korzon ze swym *opus magnum* doskonale wpasował się w ten nurt. U schyłku lat dziewięćdziesiątych, wraz z „powrotną falą rankizmu” (neoromantyzmu), na plan pierwszy historii ponownie wysunięto wielkie jednostki. Biografie Kościuszki czy Sobieskiego (w przypadku tego pierwszego niebagatelną rolę odgrywała setna rocznica insurekcji) znalazły się w tzw. mainstreamie badawczym. Podobnie przed wybuchem I wojny światowej problematyka powstań narodowych, wojen i wojskowości nabrała wielkiej aktualności. Nasz bohater po raz kolejny nie tylko „wpisał się” w popularne badania (tym bardziej, że przed nim nikt z profesjonalnych dziejopisów na taką skalę ich nie prowadził), ale wręcz położył podwaliny pod subdyscyplinę badawczą, która w ob-

[243] Tamże, s. 18.
[244] Tamże, s. 21.
[245] Tamże, s. 19.
[246] M. Kukiel, *Dzieje wojskowe*, „Kwartalnik Historyczny” 1937, R. LI, s. 366.
[247] Tamże.

rębie historii zyska samodzielność dopiero w okresie międzywojnia. W tym kontekście nie powinno nas dziwić, iż żyjący w tych samych, co warszawski dziejopis czasach, największą wagę przywiązywali do tych z jego prac, które reprezentowały popularne, modne i atrakcyjne obszary badawcze.

Nie oznacza to jednak, iż pozostałe publikacje Korzona były całkowicie pomijane lub nie mieściły się w obszarze zainteresowań historiografii. Kraushar zwrócił uwagę na jego studia i rozprawy o charakterze historiozoficznym (*Historycy pozytywiści*[248] i *Poranek filozofii greckiej*[249]), prace krytyczne oraz popularyzację literatury historycznej.

Doceniano także zasługi Korzona na rzecz *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*, której przez 10 lat „*był jednym z najczynniejszych, najgorliwszych i najenergiczniejszych redaktorów* [...]. *Nie tylko zasilał ją własnymi pracami, ale zapobiegliwością swoją jednał dla niej całe szeregi nowych współpracowników, zarówno krajowych jak i zagranicznych, a zwłaszcza wśród młodych pracowników, których umiał wynajdywać i do wspólnej i mozolnej pracy zachęcać*"[250].

Stanisław Zakrzewski wskazywał na jego pionierstwo w zakresie metod statystycznych i liczbowych. „*Nieskończone szeregi cyfr w najrozmaitszych pozycjach starej Polski wprowadził Korzon pierwszy do nauki*"[251]. Lwowski historyk niezwykle pozytywnie reagował także na teoretyczne rozważania Korzona, podkreślając, że „*metodologiczna, a zwłaszcza filozoficzna strona badania i samego procesu historycznego interesowała Go zawsze w wysokim stopniu*"[252].

Bolesław Limanowski natomiast wysoko cenił korzonowską trzytomową ***Dolę i niedolę Jana Sobieskiego 1629–1674* (Kraków 1898)**[253]. Wspomniana monografia budziła powszechne zainteresowanie i była przedmiotem wielu recenzji, w tym Fryderyka Papèego. Lwowski historyk w zasadniczych kwestiach (głównie ocenach) zgadzał się z Korzonem, twierdząc, iż „*pierwszy przebłysk strategicznego talentu Jana Sobieskiego odkrywa autor trafnie w trzydniowej bitwie pod Warszawą (28–30 lipca 1656)*"[254]. Zdawał się również podzielać korzonowskie zdanie na temat ukochanej Sobieskiego. Potwierdzał, że: „*Była intrygantką, chciwą, natrętną Francji i Polsce ze wszystkimi d'Arquienami – była stanowczo na swe stanowisko za niską. Dlatego za nią wołali nawet mieszczanie,*

---

[248] T. Korzon, *Historycy pozytywiści. Studium krytyczne*, „Biblioteka Warszawska" 1870, s. 48–72.

[249] Tenże, *Poranek filozofii greckiej*, „Biblioteka Warszawska" 1873, s. 474–503.

[250] S. Molikowski, *Tadeusz Korzon…*, s. 88.

[251] S. Zakrzewski, *Tadeusz Korzon…*, s. 250.

[252] Tamże, s. 249.

[253] B. Limanowski, *Pamiętniki (1907–1919)…*, s. 538–539.

[254] F. Papèe, *Najnowsze dzieło o Sobieskim,* (*rec.*) *T. Korzon, Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674, wydawnictwo Akademii Umiejętności, t. I–III, Kraków 1898, s. 468,* „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1899, R. XXVII, s. 468–475.

gdy się dobijała do bram Zamościa, aby uzyskać schedę po świeżo zastygłym mężu »a nazad Sobkowa«, dlatego jej Ludwik XIV nie chciał uznać później za równorzędną królową"[255]. Wspierając warszawskiego dziejopisa w krytyce Marysieńki, potrafił jednak uznać niektóre jej zasługi: „*szczęściem Sobieskiego była przecież natchnieniem jego bitew, pobudką do zdobywania wawrzynów, kiedy za nią tęsknił, z oddali, inaczej kiedy obok niego stała, kiedy chodzi o jej własny, rzeczywisty wpływ, ten był od początku do końca zgubnym*"[256]. Papeè zgadzał się także z korzonowską tezą o ogromnym talencie Sobieskiego na polu walki, przy towarzyszącej mu gorszej orientacji w świecie polityki.

Generalnie lwowski historyk doceniał zgromadzoną przez warszawskiego kolegę bazę źródłową, wspominał o wykorzystanych (dotąd nieznanych) dokumentach z archiwów paryskiego, berlińskiego i watykańskiego[257]. Jeśli chodzi o faktografię, podobnie jak kiedyś Dembiński w odniesieniu do korzonowskiej monografii poświęconej Kościuszce, dostrzegał „*szczegółów obfitość wielką, nawet za wielką, tak, że częstokroć postać głównego bohatera w nich się formalnie gubi*"[258].

Śladem Smoleńskiego, Kariejewa i innych, Papèe zauważał skłonność Korzona do surowego oceniania postaci historycznych. W tych ocenach warszawski historyk nie zawsze bywał jednak konsekwentny; niektórych bohaterów – Jana Kazimierza czy Marię Ludwikę – odmalowywał w zdecydowanie ciemnych barwach, innym (np. Lubomirskiemu) wyraźnie pobłażał.

W konkluzji Papèe podkreślał, że dzieło Korzona stanowi „*jedno z najwybitniejszych zjawisk historiograficznych dzisiejszej doby*", życzył sobie jego „*szczęśliwej kontynuacji, abyśmy po historii Sobieskiego otrzymali jeszcze dzieje króla Jana III*"[259].

Aleksander Rembowski wspomniał natomiast o wyróżnieniu omawianej monografii nagrodą im. Probusa Barczewskiego. „*Długoletnie i gruntowne studia, ciekawa, pełna interesu epoka, ale i pozyskane uznanie ze strony poważnej instytucji naukowej*"[260] stanowiło, jego zdaniem, doskonałą dla monografii rekomendację.

Wypowiadając się na temat znaczenia trzytomowego dzieła, Mieczysław Offmański zwrócił natomiast uwagę na fakt ukazania w nim przez Korzona postaci świetlanej i tragicznej zarazem; nakreślenie wizji walki szlachetnego

---

[255] Tamże, s. 469.

[256] Tamże.

[257] Papèe pisał: „*Podziwiać należy ruchliwość, z jaką zwiedzał miejsca działania Sobieskiego, skrzętność z jaką docierał do najdrobniejszych już ogłoszonych szczegółów, archiwów wyzyskanych da się zestawić szereg pokaźnych, szczególnie krajowych. Zbiory warszawskie, krakowskie, kórnickie, nieświerskie, wreszcie archiwum państwowe wiedeńskie były polem własnoręcznych poszukiwań autora*". Tamże.

[258] Tamże.

[259] Tamże, s. 475.

[260] A. Rembowski (rec.), *T. K., Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, „Tydzień" (dodatek literacki do „Kuriera Lwowskiego"), 16 VII 1899, R. VII, nr 29, s. 229.

bohatera ze zdemoralizowanym narodem[261]. Ludwik Kulczycki twierdził zaś, iż *Dola i niedola* niezbędną była *„dla zrozumienia mechanizmu życia publicznego w Polsce w drugiej połowie wieku XVIII, a nawet do zgłębienia psychologii polskiej z owych czasów*”[262].

Prawdziwą miarą sukcesu korzonowskiego opracowania było wydanie go w postaci jednotomowego streszczenia w popularnej serii „Książki dla wszystkich”, którego dokonał wspomniany już Mieczysław Offmański[263]. We wstępie do wydawnictwa pisał: *„Dając streszczenie monumentalnej pracy Korzona o Sobieskim, mam nadzieję, że w ten sposób, szerszy ogół zapozna się z tym obszernym dziełem, w którym autor źródłowo przedstawił nie tylko bohatera z pod Wiednia w oświetleniu jego czynów, ale całą epokę w której żył i działał aż do czasu wyboru jego na króla*”[264]. Offmański docenił ogromną bazę źródłową i wspomniał o uznaniu, jakie ta praca zyskała w Akademii Umiejętności. *„Autor więcej dał czytelnikowi, niż obiecał, bo zajął się nie tylko dolą i niedolą Sobieskiego, ale całą epoką. Sprawa Lubomirskiego zyskała w tym dziele nowe oświetlenie, poznaliśmy tego człowieka, jego wady i przymioty, poznaliśmy duszę i charakter Jana Kazimierza, Ludwiki Marii, Marysieńki, Sobieskiego, prymasa Prażmowskiego, a wyprawy hetmańskie Sobieskiego uwidocznione zostały na szczegółowej mapie. Praca profesora Korzona rzuca jasny snop światła na przeszłość a rozpraszając wątpliwości, ukazuje wiele faktów w innym oświetleniu*”[265].

Dola i niedola miała również krytyczne oceny. Znany antagonista Korzona, Ferdynand Hoesick twierdził, iż żadne z opracowań historycznych uczonego nie potwierdza talentu i wysokiej kultury autora, *„nie wyłączając nawet ostatniej pracy o Sobieskim, która może przynosić wiele rzeczy nowych, ale jest pisana w sposób, iż człowiekowi oczytanemu w pismach europejskich włosy stają na głowie*”[266].

Do tej opinii o dorobku naszego bohatera zdawał się przychylać również autor sprawozdania z II Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie – Juliusz Niemirycz twierdzący, iż wszystkie prace Korzona *„polegały głównie na eklektyzmie, czyli wyborze ze znanego i wiadomego. Przedstawiają się one jako zręczne kompilacje, ale bez idei przewodniej, syntezą zwanej. Takiemi są wszystkie wydane dotąd »Kursa historii«, taką najcenniejsze z owych kompilacji »Panowanie Stanisława Augusta«*”[267]. Niemirycz zarzekał się wprawdzie, że: *„nie chcemy tą uwagą naszą umniejszać zasług autora, przeciwnie, cenimy te*

---

[261] M. Offmański, *W rocznicę zgonu Jana III*, „Biesiada Literacka” 1906, nr 29.

[262] L. Kulczycki, *Tadeusz Korzon…*, s. 3.

[263] M. Offmański, *Co znajduje się w dziele Tadeusza Korzona pod tytułem „Dola i niedola Jana Sobieskiego*”, Warszawa 1902.

[264] Tamże, s. 3.

[265] Tamże, s. 4.

[266] F. Hoesick, *Powieść mojego życia…*, s. 327.

[267] Tamże.

pożyteczne prace dla uczącej się młodzieży korzystne, ale nie szukajmy w nich ścieżek, któremi wspinali się po wyżynach historiozofii: Gibbon, Schlosser, Műller, Herder, Cantu, Guizot, Michelet, Mac[*a*]*ulay, Carlyle i inni*"[268].

Powyższe uwagi i krytyczne opinie stanowiły zdecydowaną mniejszość, warto podkreślić również, iż nie wszystkie formułowane były przez profesjonalnych historyków. W ocenach współczesnych bohaterowi dziejopisów dominowały pełne uznania, choć niepozbawione elementów krytyki, oceny jego dorobku. Imponujący wydawał się zasób przebadanych przez Korzona źródeł, benedyktyńska pracowitość, doceniano również jego warsztatowe nowatorstwo i otwartość na nowe metody badawcze. Krytykowano natomiast niekonsekwentne realizowanie pierwotnych koncepcji, nadmiar faktów, błędy konstrukcyjne, sprowadzające się najczęściej do dysproporcji pod względem ilości miejsca poświęcanego poszczególnym wątkom. Historykowi wytykano również brak zmysłu syntezy oraz uleganie emocjom. Żyjący w czasach Korzona przekonani byli także o tym, iż warszawski uczony zachował duchową i intelektualną świeżość do końca swoich dni. Nie był wybitnym oratorem, ale każda jego wypowiedź była rezultatem głębszego namysłu; wynikiem naukowego przekonania. Największą zaletę jego prac historycznych widziano w tym, że „*nigdy nie można było pochwycić ich autora na banalności w koncepcji i sądzie. Jeżeli się doda, że styl Korzona odbiega od szablonu, to zrozumiemy powodzenie jego książek, które znalazło swój wyraz w odpowiedziach na pytanie, który autor jest przez społeczeństwo najbardziej czytany. Odpowiedź brzmiała: Tadeusz Korzon i jeżeli nawet nie była może zupełnie ścisła, to w każdym razie dowodzi o stopniu popularności, jaką sobie Korzon wywalczył*"[269].

W opiniach autorów analizowanych przeze mnie wypowiedzi, nasz bohater zaliczany był „*do rzędu najznakomitszych badaczy historycznych* [...], *jako pedagog i myśliciel nie jedno wykształcił pokolenie młodzieży, czerpiącej z ust jego słowa nauki, obowiązku i – przestrogi*"[270]. Ów obowiązek miał u niego górować nad wdziękiem: „*Korzon był niezmordowany w pracy, czujny w sumieniu i bynajmniej nie skłonny do pobłażania innym, nie lubiący zbywać spraw i ludzi pozorami i zdawkowymi słowami*"[271]. Z tego też powodu miał odstawać od „*środowiska, które tylekroć w pogoni za uciechami, za przelotnym wrażeniem, za łatwym konceptem traciło całkiem z oczu znaczenie zdarzeń, perspektywę historyczną i aspiracje narodowe*"[272]. Doskonale zdawano sobie również

---

[268] J. Niemirycz, *Drugi Zjazd Historyków Polskich we Lwowie*, „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1890, R. XVIII, s. 851.

[269] A. Kraushar, *Tadeusz Korzon…*, s. 342.

[270] Tamże. Podkreślano jego „*rzetelność umysłową, która za pozorami i łatwymi słowami szukała zawsze istoty rzeczy, nie dowierzała wrażeniom i sprawdzała fakty*". B. Lutomski, *Tadeusz Korzon…*, 28 VIII 1918.

[271] B. Lutomski, *Tadeusz Korzon…*, 7 IX 1918.

[272] Tamże.

sprawę z tego, że aby „*ocenić działalność naukową historyka tej miary* [...] *potrzeba specjalnej rozprawy*”[273].

Na zakończenie warto jeszcze krótko wspomnieć o wyrazach szacunku i uznania dla dokonań Korzona płynących zarówno od społeczeństwa, jak i środowiska naukowego. Należały do nich niewątpliwie uroczyste obchody Jubileuszu 50-lecia pracy badawczej Korzona, przygotowane przez kolegów historyków i elitę warszawskiej inteligencji. Uroczystości odbyły się trzeciego listopada 1912 r. w sali kamienicy Baryczków na Starym Mieście (w siedzibie Towarzystwa Miłośników Historii). Akademię na cześć „*zasłużonego, znakomitego historyka prof. Tadeusza Korzona*”[274], rozpoczął przemówieniem Aleksander Jabłonowski[275]. Z okazji jubileuszu Uniwersytet Lwowski nadał Korzonowi tytuł doktora *honoris causa*. Miarą wielkości i uznania jakim cieszył się nasz bohater było również niezwykle podniosłe „**ostatnie pożegnanie**” zgotowane historykowi przez mieszkańców Warszawy. W organizacji pogrzebów zmieniających się w manifestacje narodowe, syreni gród miał zresztą dość długie tradycje[276].

Rozważając kwestie związane z pochówkami zasłużonych osób, wypada pokrótce zarysować towarzyszące im tło kulturowe. Wiek XIX wniósł bowiem do nich nowe akcenty, co było następstwem zmiany stosunku człowieka Zachodu do śmierci w ogóle. Wcześniej, do XVIII stulecia, śmierć traktowano w sposób naturalny, godzono się z nią i uznawano za przeznaczenie całego gatunku. Potem, jak podkreślił Philiphe Ariès, zaczęto nadawać śmierci nowy sens. Starano się ją uwznioślić, udramatyzować, uznawano ją za wstrząsającą i zachłanną. Żal i pamięć o bliskich stały się źródłem rozwijającego się od wieku XIX kultu grobów i cmentarzy[277]. Wierzono, iż społeczeństwo składa się zarówno ze zmarłych, jak i żyjących. Tych, co na wieki odeszli uważano za

---

[273] S. Molikowski, *Tadeusz Korzon.…*, s. 89–90.

[274] *Jubileusz Tadeusza Korzona*, „Kwartalnik Historyczny” 1912, t. XXVI, s. 571.

[275] Ignacy Chrzanowski odczytał list gratulacyjny od Henryka Sienkiewicza napisany z myślą o jubileuszu w Krakowie 1 listopada 1912 r. Głos zabrali również: Władysław Smoleński, delegat Akademii Umiejętności Ignacy Chrzanowski, delegat Uniwersytetu Lwowskiego Bronisław Dembiński, reprezentant Uniwersytetu Jagiellońskiego Wacław Sobieski oraz wydelegowani przez towarzystwa naukowe Szymon Askenazy (Towarzystwo Historyczne), Karol Dunin (Towarzystwo Prawnicze), Edward Krasiński (Towarzystwo Opieki nad Zabytkami), Aleksander Janowski (Towarzystwo Krajoznawcze). Ostatnia przemowa przypadła Maurycemu Zamoyskiemu, który dziękował jubilatowi za zasługi na rzecz Biblioteki Zamoyskich.

[276] Konsekwencją dramatycznych dziejów naszego narodu było przejście do historii pogrzebów osób takich, jak Stanisław Staszic, senator Piotr Bieliński, generałowa Sowińska czy pięciu poległych w czasie manifestacji z 26 II 1861 r.

[277] P. Ariès, *Rozważania o historii śmierci*, Warszawa 2007 (pierwodruk Paryż 1977), s. 68. Pomniki nagrobne upowszechniły się w wieku XIX (początkowo wznoszono je dla upamiętnienia poległych w walce), wcześniej zmarłych upamiętniano m. in. za pomocą tabliczek umieszczanych na ścianach kościołów (szerokość od 20 do 40 cm., z napisami „tu spoczywa taki a taki zmarły, piastujący określony urząd *etc*.).

niezwykle ważnych[278]. Państwo umarłych stanowiło ponadczasowy obraz zbiorowości żyjącej. Pomniki cmentarne stawały się widomymi znakami obecności zmarłych i ich „trwania" wśród żywych[279]. Pragnienie personifikacji doprowadziło do procesów heroizacji, do narodzin nowego ruchu twórców wyobraźni, obdarzonych nieśmiertelnym życiem[280].

Żałoba nabrała ostentacji i jawności. W całej Europie pogrzeby osób ważnych z punktu widzenia sprawy narodowej bądź kultury, stały się rodzajem manifestacji, zyskały charakter religijno-patriotyczny. W Warszawie gromadziły tłumy, przykładowo w pogrzebie Stanisława Moniuszki w roku 1872 wzięło udział 80 tysięcy osób[281]. Wspomniane ceremonie pełniły nie tylko funkcję grzebania doczesnych szczątków, ale – poprzez uczestnictwo w zbiorowej ekspresji uczuć – wzmacniały tożsamość grupową[282]. Jak podkreślał Michael Kerrigan, dziewiętnastowieczny pogrzeb znanej osobistości był starannie zorganizowanym i wyreżyserowanym widowiskiem, co oczywiście nie przekreślało autentyczności żałoby[283].

Wydarzenie śmierci wiązało się z początkiem kształtowania pamięci – nie tylko o poszczególnych zmarłych, ale też o całej społeczności tych, którzy odeszli wcześniej. Taka pamięć stanowiła ważny element tożsamości, dawała wyobrażenie o wspólnych korzeniach[284]. Kult zmarłych był metafizycznym fundamentem wspólnoty. Jednocześnie, jak zauważył Maurice Halbwachs, był zwierciadłem społeczności pamiętającej, wskazywał na te normy, wartości i wzory, które były dla danej wspólnoty istotne, pożądane i godne utrwalenia[285]. Cmentarze stały się tekstem kultury, oddając świadectwo ludzkich losów (każdy grób był informacją o pochowanym w nim człowieku), obrazowały znamienny dla danego czasu stosunek do śmierci, a zarazem stosunek do życia[286].

---

[278] Od XIX stulecia Kościół katolicki obchodzi uroczyście Dzień Zaduszny, podczas którego oprócz mszy świętej odbywa się na cmentarzach procesja, wierni zaś, palą na grobach swych bliskich lampki jako dowód pamięci. Przeciwko temu zwyczajowi, jako wywodzącemu się z pogaństwa, protestowała niegdyś m. in. Narcyza Żmichowska.

[279] F. Ariès, *Rozważania o historii śmierci…*, s. 82–83.

[280] M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, Gdańsk 2004 (pierwodruk 1983), s. 609.

[281] Podczas pogrzebu Moniuszki kondukt potrzebował cztery godziny, by dojść do cmentarza, porządku pilnowali studenci; zob. *Cmentarz Powązkowski w Warszawie*, red. J. Durko, W. Fijałkowski, H. Szwankowska, Warszawa 2002, s. 22.

[282] Na ten temat pisał m. in. E. Durkheim, *Elementary Form of Religious Life*, New York 1979.

[283] M. Kerrigan, *Historie śmierci. Zwyczaje i rytuały pogrzebowe od starożytności do czasów współczesnych*, Warszawa 2009, s. 175–185. Jeśli chodzi o rodzime przykłady pogrzebu – „starannie przygotowanego widowiska", był nim niewątpliwie pogrzeb B. Prusa (rok 1912), a właściwie scenografia, w jakiej maszerował kondukt żałobny – specjalnie z tej okazji uliczne latarnie przybrano kirem.

[284] J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław 1996, s. 30.

[285] M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 1968.

[286] J. Straczuk, *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*, Wrocław 2006, s. 57. Początki czegoś, co można nazwać kultem zmarłych pojawiły się w wieku XVII. Przedtem nie odwiedzano miejsc spoczynku bliskich. W średniowieczu i długo potem,

Wróćmy jednak do „ostatniej drogi" jaką odbył Tadeusz Korzon w towarzystwie pogrążonych w żałobie rodaków. Nekrolog historyka ukazał się w dniu jego śmierci na pierwszej stronie wieczornego wydania „Kuriera Warszawskiego" (8 marca 1918, nr 67)[287]. Fakt umieszczenia go w tym miejscu był dla czytelników istotnym sygnałem, iż informacja o zgonie dotyczy postaci zajmującej ważne miejsce w życiu publicznym[288]. Nekrolog prasowy poza upowszechnieniem wieści o śmierci danej osoby, identyfikował zwykle zmarłego w obszarze życia zarówno rodzinnego, jak i publicznego, zwięźle określając jego wartość i dokonania[289].

W nekrologu Tadeusza Korzona wspomniano o niepowetowanej stracie jaką poniosła nauka polska w związku z odejściem uczonego (dokładnie o godzinie 12 dnia 8 marca). Autorzy podjęli lapidarną próbę podsumowania życiowego dorobku bohatera pisząc: „*nazwisko badacza starczy za wszystkie narodowe tytuły, któremi go największe w kraju instytucje naukowe obdarzyły*"[290]. Na drugiej stronie gazety podano bliższe informacje dotyczące okoliczności śmierci

---

rodzina i przyjaciele zmarłego, chowając go do ziemi, mieli świadomość, że grzebią to co nietrwałe i przez duszę opuszczone. O jej spokój zaś modlili się lub brali udział w pobożnych działaniach. Dopiero laicyzacja społeczeństwa europejskiego sprawiła, iż kontakt z duszą zmarłego przez modlitwę przestał wystarczać. Niezależnie od niej chciano mieć blisko siebie jego doczesne szczątki. Zob. T. A. Rudkowski, *Cmentarz Powązkowski. Panteon Polski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006, s. 35.

[287] W pamiętniku Limanowskiego pojawia się data 9 marca: „*umarł w sobotę 9 marca Tadeusz Korzon w Warszawie, mając 79 lat*". Zob. B. Limanowski, *Pamiętniki (1870–1907)…*, s. 538.

[288] Będąc tekstem o silnym nacechowaniu emocjonalnym, nekrolog najczęściej odgrywał rolę pierwszego przekazu o czyimś zgonie; ujawniał dramat śmierci. Jego treść odzwierciedlała sposób reagowania na ową śmierć. Gazetowe nekrologi są księgą polskiego losu zadawaną do czytania – każdego dnia. To historia pisana o nas samych. Z punktu widzenia teoretycznoliterackiego nie stanowią jednorodnej grupy tekstów; należą do nich zarówno listy, telegramy będące zawiadomieniami o czyjejś śmierci, jak i klepsydry, mowy pogrzebowe i wspomnienia pośmiertne. J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem… O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997, s. 7.

[289] Przykładem był publikowany w „Tygodniku Ilustrowanym" (1910, nr 21) nekrolog E. Orzeszkowej: „*w chwili oddawania numeru pod prasę doszła nas wieść żałobna. Po długich cierpieniach rozstała się z tym światem Ś.P. ELIZA ORZESZKOWA, jedna z największych Polek XIX wieku, znakomita autorka, najzacniejsza obywatelka, najgorętsza, najzasłużeńsza patriotka. Najbliższy numer poświęcimy tej pięknej postaci, dziś zaś ograniczymy się tylko do stwierdzenia bolesnej straty, jaką literatura nasza i naród ponosi ze zgonem autorki »Nad Niemnem«, »Agronautów«, »Gloria victis«, której pamięć wiecznie w sercach polskich żyć będzie*".

[290] „Kurier Warszawski" (wyd. wieczorne), 8 III 1918, nr 67, s. 1. Nekrolog Korzona, napisany w innej stylistyce, jest zdecydowanie mniej przesiąknięty emocjami, niż publikowana 40 lat wcześniej na łamach lwowskiego „Dziennika Literackiego" informacja o śmierci Karola Szajnochy. O zmarłym pisano wówczas m. in.: „ukochany nasz dziejopis", „jeden z najdroższych narodowi mężów", „jeden z najznakomitszych pisarzy", „imię jego opromienione urokiem wysokich zasług i geniuszu". Zgon jego miał być „ciosem, który zaboli Polskę całą", nie znajdowano „słów na oddanie ciężkiej boleści", pisano o ogromnej stracie, „wdzięczności narodu za opowieść o dziejach, co porywała niewysłowionym urokiem każde serce polskie, krzepiła w nim otuchę i miłość ojczyzny"; „Dziennik Literacki", 14 I 1868, R. XVII, nr 2, s. 1.

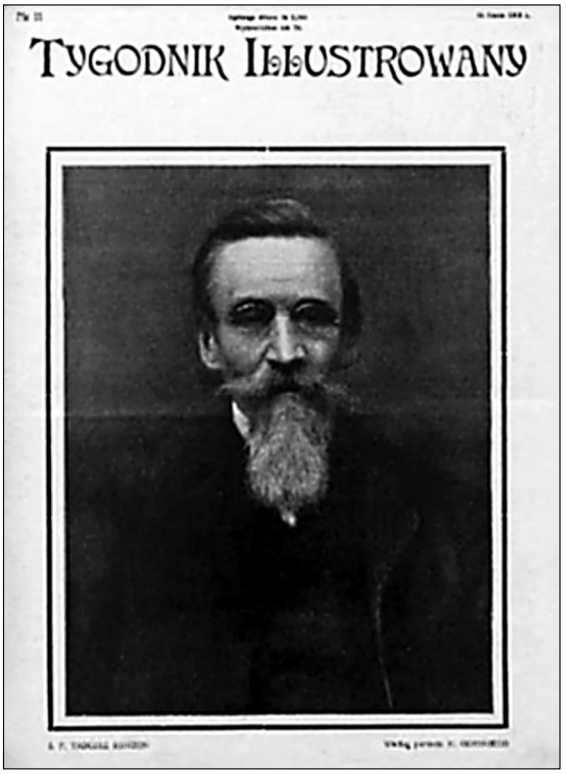

Fot. 13. Strona tytułowa „Tygodnika” z informacją o śmierci Korzona

(Źródło: „Tygodnik Ilustrowany”, nr 11, 16 marca 1918 r.)

Fot. 14. Pogrzeb Tadeusza Korzona (kondukt znajduje się na ulicy Senatorskiej, zmierza w stronę Placu Teatralnego)

(Źródło: „Tygodnik Ilustrowany”, nr 11, 16 marca 1918 r., s. 125)

Fot. 15. Grób rodzinny Korzonów na Cmentarzu Powązkowskim (kwatera T, rząd 1, nr 851)

(Źródło: zbiory prywatne autorki)

dziejopisa. Opierając się na relacjach rodziny, pisano: „*Nękany dusznicą od lat kilku, nie przestał sędziwy uczony pracować umysłowo. Na krótko jeszcze przed zgonem ze spokojem myśliciela wydał otaczającej go rodzinie ostatnie rozporządzenia, polecił przesłać kolegom zawodowym wyrazy pożegnania, dał wskazówki, co do pogrzebu swego. Nie mam majątku – mówił do dzieci – lecz wdzięczny jestem Bogu i ordynatowi Zamoyskiemu, że mogę umrzeć we własnym łóżku i pod dachem tej biblioteki, nad którą pieczę mi powierzono. Majątku nie posiadam, lecz proszę ofiarować w moim imieniu skromny grosz Towarzystwu Miłośników Historii i Towarzystwu Opieki Nad Zabytkami, jako dowód życzliwości mojej dla tych instytucji*”[291]. Ot i cały Korzon, nawet na łożu śmierci miał myśleć o dobru nauki i instytucjach ją wspierających. Podane informacje wzmocniły zapewne społeczne przekonanie o bezinteresowności i ideowości uczonego oraz pokazały go jako człowieka pogodzonego z perspektywą opuszczenia „ziemskiego padołu”.

Następnego dnia – 9 marca 1918 r. „Kurier” (nr 68) w imieniu córki, syna, synowej, wnuków i prawnuków zmarłego, informował, że wyprowadzenie zwłok (do kościoła pro-reformackiego przy ul. Senatorskiej) nastąpiło w sobotę, pogrzeb zaś na Cmentarzu Powązkowskim odbędzie się w poniedziałek 11 marca po nabożeństwie żałobnym o godzinie 10.30.

10 marca wspomniane pismo opublikowało przemówienie, jakie w hołdzie Korzonowi w sali bibliotecznej Towarzystwa Miłośników Historii, wygłosił Aleksander Kraushar[292]. Mówił on m. in. o „*ciężkiej stracie jaką poniosła nauka historii ojczystej przez zgon sędziwego patriarchy dziejopisarstwa współczesnego polskiego*”. Wyraził przekonanie, iż życie Korzona pełne zasług wypełniło się, a on sam „*ułożył się do snu wiekuistego jako kłos dojrzały. Pozostawił po sobie szereg dzieł trwałych, z których jak z najczystszej krynicy, pokolenie żyjące i pokolenia następne czerpać będą ożywczego nektaru wiedzy i poznania przeszłości narodu*”[293].

---

[291] Tamże, s. 2. Nekrolog Korzona ukazał się również m. in. na łamach „Przeglądu Historycznego” 1917/1918, t. XXI, s. 423–427. Wspominano w nim, iż odszedł „*Nestor historyków warszawskich, surowy krytyk, sprawiedliwy sędzia, wielki uczony i obywatel* […]. *Zawsze gotowy stanąć na wezwanie młodzieży, która pragnęła wejść z nim w tajniki ukochanej przezeń wiedzy historycznej, dbały o czystość nauki, nieugięty wyznawca zasad, które raz uznał za swoje, śmiały i gorący ich obrońca*”. Tamże, s. 423. W „Roczniku Akademii Umiejętności w Krakowie” 1917/1918, s. 13–14, wskazywano zasługi zmarłego na rzecz Akademii (członek korespondent Wydziału Historyczno-Filozoficznego od roku 1888, członek czynny od roku 1903). Pisano o „*Wiernym przyjacielu Akademii, dbającym o jej powodzenie i z krakowskimi swymi kolegami utrzymującym szczere i przyjacielskie stosunki*”. Tamże, s. 14.

[292] „Kurier Warszawski”, 10 III 1918, s. 3–4.

[293] Tamże. Kraushar wyraził przekonanie o potrzebie podjęcia studiów nad życiem i dorobkiem uczonego. Apelował o nakreślenie portretu człowieka „*zupełnego, wiernego do grobu zasadom prawości, cnoty obywatelskiej i nieugiętej woli charakteru, człowieka prawdziwego, który w złej czy dobrej woli był zawsze sobą; czy to, gdy jako wygnaniec za Uralem cierpiał za*

Poza wygłaszaniem okolicznościowych mów i wspominaniem zasług zmarłego, środowisko inteligencji warszawskiej energicznie przystąpiło do organizacji uroczystości pogrzebowych. Powołano „komitet obchodu pogrzebowego", w skład którego weszło sześć osób, m. in. Aleksander Kraushar, Henryk Mościcki i Roger hr. Łubieński. Komitet odpowiadał za koordynację uroczystości, w której swój udział zgłosiło aż 85 instytucji: Akademia Umiejętności, Wolna Wszechnica, Uniwersytet Warszawski, Polska Macierz Szkolna, Wyższa Szkoła Handlowa, Komitet Kasy im. Mianowskiego, Związek Bibliotekarzy, Muzeum Pedagogiczne, Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego, Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Szkoły Sikorskiej, Rudzkiej, Towarzystwo Historyczne, „Lutnia", delegacje młodzieży akademickiej i szkół średnich itp. Dla wszystkich wymienionych instytucji Korzon położył spore zasługi. Wielkim wyzwaniem, przed jakim stanęli organizatorzy pogrzebu, było dokonanie selekcji wśród deklarujących chęć wygłoszenia mowy. Spośród wielu przemówień wybrano sześć[294].

„Kurier Warszawski" i tym razem nie zawiódł mieszkańców, umieszczając 11 marca następującą relację z pogrzebu: *„Wspaniały akt hołdu pośmiertnego złożyła dziś stolica nasza patriarsze historyków polskich. Ulice Senatorska, Plac Bankowy, część Placu Teatralnego wypełniły tłumy. Porządek był wzorowy. Młodzież wszystkich wyższych uczelni zgrupowała się na czele pochodu. Dalej zgrupowały się delegacje szkół średnich. Przybyli ministrowie z prezesem swym Janem Kucharzewskim na czele, obecni kierownicy ministerstw, delegaci magistratu i rady miejskiej, członkowie senatów Uniwersytetu i politechniki, chór »Lutnia«*"[295]. Informowano także, że – jak to było w ówczesnym zwyczaju – artysta rzeźbiarz Czesław Makowski dokonał zdjęcia pośmiertnej maski Korzona.

Miejscem wiecznego spoczynku naszego bohatera stał się Cmentarz Powązkowski. Symboliczna nekropolia od lat dziewięćdziesiątych wieku XIX kojarzona jest z miejscem pochówku osób szczególnie dla narodu zasłużonych. Wedle dzisiejszych oznaczeń grób Korzona znajduje się w kwaterze T, rzędzie pierwszym, oznaczony numerem 851[296].

---

męki swego kraju, czy też gdy jako wybraniec najwyższej w Polsce Akademii wygłaszał przed wielu pogodzonymi z losem oportunistami słowa prawdy, otuchy i ostrzeżenia, aby nie miotać na przeszłość Narodu klątwy za niepopełnione winy, lecz śmiało spoglądać w przyszłość i nie opuszczać stanowiska, jakie duchy Stasziców i Lelewelów wytknęły dla drogi działania pokoleniom przyszłym"; tamże, s. 4.

[294] Na pogrzebie Korzona przemawiano w imieniu Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Wolnej Wszechnicy, Macierzy Szkolnej, Towarzystwa Krajoznawczego.

[295] „Kurier Warszawski" (wydanie wieczorne), 11 III 1918, nr 70, s. 3.

[296] Na Powązkach pochowani zostali również tacy historycy z najbliższego otoczenia Korzona, jak A. Kraushar, B. Limanowski, B. Gembarzewski, T. Wierzbowski i inni.

Zamykając relację z pogrzebu Korzona, „Kurier" poinformował o miejscu spoczynku historyka, by wszyscy chcący oddać mu hołd bez problemu je odnaleźli[297]. Redakcja zacytowała również fragmenty przemowy, jaką nad grobem kolegi wygłosił przedstawiciel Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Jan Karol Kochanowski. To co powiedział, w doskonały sposób podsumowuje nasze rozważania o opiniach współczesnych na temat Korzona. Nasz bohater miał oddać główną zasługę narodowi nie tylko poprzez owoce *„pracy dziejopisarskiej, lecz dzięki namaszczeniu, z jakiem służył przez nią ojczyźnie ofiarnie i wiernie przez całe życie"*[298]. Konsekwentne, codzienne wykonywanie swych obowiązków, stanowiło dla Polaków istotną wartość. Kochanowski mówił: *„Przedstawicielem dostojnym – kapłanem swego zawodu, swej służby publicznej i człowieczeństwa swego był ś.p. Korzon"*[299]. Utożsamiał bohatera ze świeckim dostojnikiem, osobą wtajemniczoną w ojczystą przeszłość, a jednocześnie godną i pełną rzadkich przymiotów. *„Wyrosły z ducha Polski w czasach dla niej najcięższych, przepojony do głębi umiłowaną znajomością jej dziejów i świętością narodowych jej ideałów* [...] *Ubogi – nie uchybił mimo udręczeń, ani na chwilę wzniosłym swym celom, prześladowany przez dzikiego wroga, więziony, wleczony na kaźń i na zesłanie, wytrwał dostojnie do końca, przywalony ciężarem mozolnej pracy zarobkowej, zapisał imię swoje ogromem zdumiewającym plonu naukowego* [...]*; wreszcie okryty chwałą zasługi nie uszczknął z jej wawrzynów nic dla siebie,* ***niosąc zawsze i wszystko, co zdobył narodowi swemu w ofierze*** [podkreślenie J. K.]"[300]. Wyrazem uznania dla zasług oddanych narodowi przez historyka, było nazwanie jednej ze stołecznych ulic jego nazwiskiem (nadanie imienia nastąpiło 14 grudnia 1933 r.[301]). Początkowo miała to być wielka arteria komunikacyjna stanowiąca przedłużenie ulicy Wileńskiej, przecinająca w poprzek Targówek, prowadząca aż do szosy radzymińskiej. W międzywojniu doprowadzono ulicę do nieistniejącego już Placu Chorodelskiego[302]. Po roku 1945 na Targówku stworzono nowy układ komunikacyjny, z dawnej ulicy Korzona pozostały dwa niewielkie odcinki (obecna długość ok. 400 metrów) biegnące od ul. Handlowej do Trockiej i od Trockiej do Samary-

---

[297] „Kurier Warszawski", 12 III 1918, nr 71, s. 3–4.

[298] Tamże, s. 3.

[299] Tamże.

[300] Tamże, s. 4. Do wypowiedzi Kochanowskiego nawiązuje H. Mościcki, który w opublikowanym na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" nekrologu pisał: *„stróżować przeszłości – to nieść kaganiec niewygasającego uczucia – to w naszych warunkach, ducha krzepić i snuć umacniający pieśń nadziei, modlitwę składać trwania. Takim kałanem »świętej przeszłości ołtarzy« był ś.p. Tadeusz Korzon, dobry, mądry nauczyciel* […]. *U trumny swego znakomitego historyka, dobrego człowieka i prawego obywatela, chyli Polska czoło. Za to, że przez ciernie życia szedł zwsze z wiarą w zwycięstwo sprawiedliwości i wiarę tę zaszczepił pokoleniom, jak Lelewel wlewał wbrew zgrzytom pesymizmu otuchę i duszę krzepił"* (H. Mościcki, *Ś.p. Tadeusz Korzon…*).

[301] Por. *Ilustrowany kalendarz dzielnicy Targówek*, oprac. R. E. Stolarski, Z. Walkowski, Warszawa 2009, s. 39.

[302] Por. *Plan miasta Warszawy*, Książnica Atlas, Lwów–Warszawa 1938.

tanki[303]. Na jednym z budynków stojących przy ulicy Korzona umieszczono tablicę pamiątkową, na której znajduje się fotografia historyka i krótka charakterystyka jego naukowej działalności[304].

2. Bohater i jego dorobek po roku 1945

Zakończenie II wojny światowej stanowiło ważną cezurę dla interpretacji dorobku Tadeusza Korzona. Nowa sytuacja geopolityczna w Europie, przebudowa ustrojowa oraz zmiany terytorialne państwa polskiego, nie pozostały bez wpływu na warunki uprawiania nauki historycznej i jej kształt. W latach 1945–1949 wzmacniająca swą pozycję nowa władza, próbując pozyskać środowiska naukowe, prowadziła politykę dość liberalną (w porównaniu z tym, co stanie się po roku 1950) wobec ocalałych z pożogi wojennej uczonych. Jeśli spojrzymy na funkcjonujące w ówczesnej literaturze przedmiotu oceny korzonowskiej spuścizny, dostrzeżemy niewielką różnicę w porównaniu z interpretacją z okresu II Rzeczpospolitej. Autor opublikowanego w roku 1948 *Zarysu dziejów historiografii polskiej* Kazimierz Tymieniecki tradycyjnie zaprezentował Korzona na tle szkoły warszawskiej („bardziej optymistycznej w ocenie polskiej przeszłości" niż kierunek podwawelski i antagonistycznie w stosunku do niego zorientowanej); walka z historiozofią Kalinki i „jego przyjaciół politycznych" miała wypełniać większość aktywności naukowej bohatera[305]. Ciekawym elementem w omawianym opracowaniu było zaakcentowanie miejsca narodzin historyka; Tymieniecki wspomniał o Białej Rusi (korzenie litewskie, o których pisali współcześni badaczowi, zapewne nie zyskałyby akceptacji cenzury). Autor opracowania podkreślał także „*duchowe kwalifikacje dawnego zesłańca na Sybir, które pozwoliły mu przetrwać* [w trudnych dla kultury polskiej warunkach – J. K.] *i pozostawić po sobie rozległy dorobek naukowy*"[306]. Motyw Korzona – zesłańca pojawia się w tekście aż dwa razy. Jeśli chodzi o ocenę poszczególnych dzieł, Tymieniecki zasadniczo nie różnił się od interpretacji ferowanych przez historyków z przełomu XIX i pierwszej połowy XX stulecia. W odniesieniu do *Wewnętrznych dziejów Polski…*, poza obszerną bazą źródłową do dziejów skarbowości, administracji, wojskowości *etc*., zaakcentował uznanie „facho-

---

[303] Tadeusza_Korzona_ulica_niespełnionych_marzeń. http://forum.gazeta.pl/forum/w,297,94363. O zmianach terytorialnych zachodzących w stolicy pisał ostatnio M. Ostrowski, *Rozwój przestrzenny Warszawy*, Warszawa 2009.

[304] *Ilustrowany kalendarz dzielnicy…*, s. 41. Na tablicę pamiątkową poświęconą Korzonowi wkradł się jednak błąd. Napisano tam, iż od roku 1867 przyszły historyk „zesłany był za Ural"; wspomniana data była zaś momentem jego powrotu z zesłania, na które trafił pięć lat wcześniej.

[305] K. Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii polskiej*, Kraków 1948, s. 79.

[306] Tamże, s. 77.

wych historyków polskich i rosyjskich" dla korzonowskiego przedstawienia aspektów militarnych powstania roku 1794. „*Tylko w zobrazowaniu polityki ówczesnych gabinetów* [Korzon] *miał nie dorównać przenikliwością Kalince, jak również i stylem narratorskim*"[307]. W odniesieniu do korzonowskich monografii poświęconych bohaterom narodowym, Tymieniecki dostrzegał „*zbyt jaskrawo występującą tendencję apologetyczną*"[308]. W *Kościuszce* nierówną wartość miały mieć opisy bitew, a wątki polityczny, wojskowy i biograficzny, zlewały się ze sobą. Jeśli zaś chodzi o *Dolę i niedolę Jana Sobieskiego*, autor *Zarysu…* twierdził, iż warszawski dziejopis „*nie osiągnął znajomości ludzi i wydarzeń w tej epoce równie wysokiej jak w czasach Stanisława Augusta*"[309].

W latach pięćdziesiątych w ocenie dorobku Korzona akcenty rozkładano już zupełnie inaczej. Po krótkim okresie aprobaty władz dla oddolnych inicjatyw środowisk akademickich, zmierzających do odtworzenia infrastruktury, „odbudowy" podstaw warsztatowych, uporządkowania zasobów kultury i narodowego dziedzictwa, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ujawniła się wyraźna presja zmierzająca do wprzęgnięcia badań naukowych w „służbę socjalistycznej ojczyźnie"[310]. Od elit umysłowych coraz częściej domagano się efektywnego włączenia w dzieło „utrwalania i pogłębiania przemian", jakie po wojnie zaszły w kraju. Celina Bobińska karciła polską humanistykę za „*pozostawanie w tyle*" oraz „*niedotrzymywanie kroku*" wspomnianym przemianom"[311]. Podczas I Kongresu Nauki Polskiej w roku 1951 na fali krytyki burżuazyjnej nauki z dezaprobatą odniesiono się m. in. do historiograficznego dorobku minionych pokoleń. Żanna Kormanowa stwierdziła, że „*burżuazyjna nauka historyczna w ucieczce przed naukowym poznaniem kryjącym wyrok śmierci dla kapitalizmu, zaprzecza samej możliwości naukowego poznania historycznego, zaprzecza istnieniu praw rozwoju społecznego, zamazuje walkę klasową*"[312]. Stąd tylko krok do twierdzenia, że rozumienie procesów historycznych i ich „słuszna" ocena możliwe są wyłącznie na podstawie założeń metodologii marksistowsko-leninowskiej. Referat Kormanowej zwiastował rychłe zdominowanie przez wspomniany model rodzimej historiografii.

---

[307] Tamże, s. 78.

[308] Tamże.

[309] Tamże, s. 79.

[310] Problem stalinizacji polskiej nauki historycznej poruszali m. in.: A. F. Grabski, *Stalinowski model historiografii*, „Dzieje Najnowsze" 1992, nr 3, s. 23–45; R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek pięćdziesiątych)*, Łódź 1993; P. Hübner, *Nauki społeczne i humanistyka. Mechanizmy zniewolenia*, [w:] *Polacy wobec przemocy 1944–1956*, red. B. Otwinowska, J. Żaryn, Warszawa 1996; T. P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 92–126 i in.

[311] C. Bobińska, *O przełom w nauce historycznej. Na marginesie narady historyków-marksistów*, „Nowa Kultura" 1950, nr 2, s. 3.

[312] Ż. Kormanowa, *Referat Podsekcji Historii Sekcji Nauk Społecznych i Humanistycznych Kongresu Nauki Polskiej*, „Kwartalnik Historyczny" 1950–1951, t. LVIII, s. 258.

Oczekiwany przez władze i partyjnych historyków „metodologiczny przełom" dokonywał się m. in. podczas słynnej konferencji otwockiej[313]. Właśnie tam, w atmosferze *„nieustraszonej pracy demaskatorskiej wskazującej klasowy charakter błędów i fałszerstw popełnianych przez apologetów dnia wczorajszego"*[314], „uzgadniano" stosunek do historiograficznej spuścizny. Całkowite przekreślenie jej dorobku wydawało się niemożliwe; zgodnie z ówczesną pragmatyką, starano się odnajdywać w przeszłości te tradycje, które nie stały w sprzeczności z obowiązującą ideologią. Środowisko próbowało ocalić przynajmniej część dziejopisarskiego dziedzictwa, wykorzystując specyficznie pojmowaną zasadę partyjności w nauce (sprowadzającą się do ukazywania procesu dziejowego jako walki sił postępu z siłami wstecznictwa)[315]. Poza pożądanymi przez władze walorami legitymizacyjnymi, wspomniana praktyka była również odczytywana jako próba odwrócenia stalinowskiego dogmatyzmu. Wydobycie z dziejopisarskiej spuścizny tego wszystkiego, co nie godziło w marksizm-leninizm, nawet kosztem nadinterpretacji czy ideologicznej imputacji, pozwalało uchronić przynajmniej część naukowego dziedzictwa. Historycy marksiści coraz częściej poszukiwali „postępowych tradycji" w dorobku minionych pokoleń[316]. Ich wysiłek był dwutorowy – szedł w kierunku wynajdywania w historii historiografii takich autorów, którzy (nawet sami o tym nie wiedząc) kierowali się dobrze rozumianą „partyjnością", i piętnowania tych, którzy nie spełniali tego kryterium[317]. Z drugiej strony wykazywano daleko idącą ostrożność, gdyż „obiektywne" znaczenie społecznego pochodzenia badacza, sprawiało, że musiał on reprezentować interes klasy do której należał. Relację historiografia – życie społeczne sprowadzono do zdeterminowania myśli historycznej przez układ stosunków społecznych. Jak zauważył

---

[313]O konferencji otwockiej szeroko pisał R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem…*, s. 110 i nast.; tenże, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007, s. 96–116. Opis przygotowań, przebieg i oceny konferencji można też odnaleźć w publikacji: *Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1945–1948*, Toruń 2009, s. 79–94.

[314] E. Ochab, *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia. Referaty. Dyskusja*, Warszawa 1953, s. 21.

[315] O sposobie rozumienia „zasady partyjności" w nauce historycznej pisał ostatnio A. Wierzbicki, *„Prawda jest i może być tylko w rękach klasy robotniczej". Z dziejów zasady partyjności nauki historycznej w Polsce*, [w:] *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, Warszawa 2008, s. 143–162.

[316] Jak zauważył Rafał Stobiecki, zgodnie z wytycznymi (m. in. Ż. Kormanowej) podstawowym kryterium oceny postawy historyka do roku 1864 był jego stosunek do sprawy chłopskiej. Po 1864 r. najważniejszym punktem odniesienia stało się stanowisko wobec sprawy robotniczej i walki o obalenie kapitalizmu (sprawa chłopska zachowała jednak aktualność). Od końca XIX stulecia „probierzem postępowości" był stosunek do sił rewolucyjnych w Rosji. Zob. tenże, *Etyka jako ideologia. Przyczynek do dziejów polskiej historiografii po drugiej wojnie światowej*, [w:] tenże, *Historiografia PRL. Ani dobra…*, s. 93.

[317] Zob. M. Górny, *Przede wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007, s. 208–209.

Fot. 16. Tablica z nazwą ulicy Korzona (gmina Targówek, Warszawa)

(Źródło: zbiory prywatne autorki)

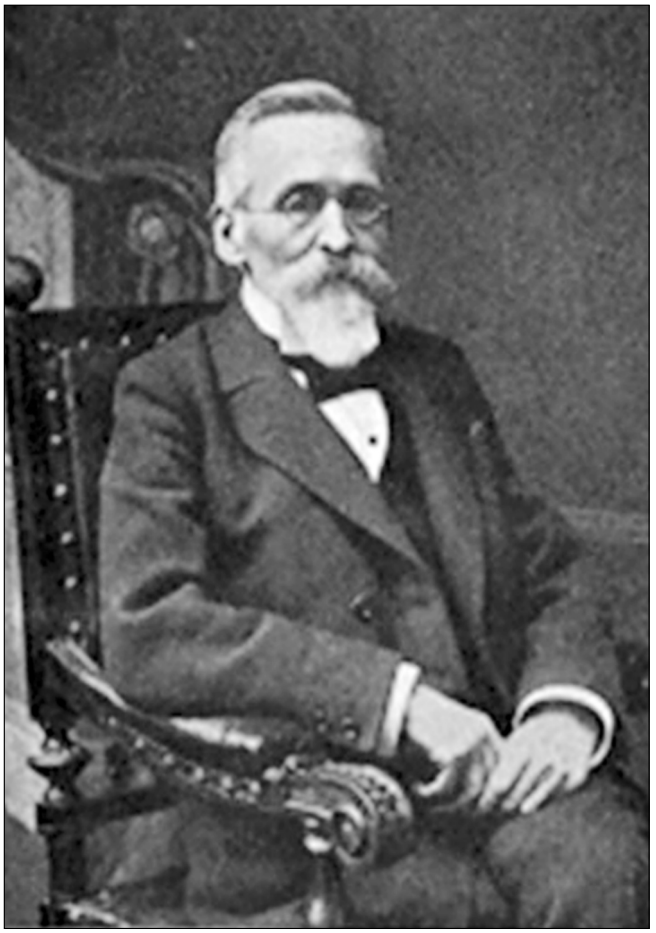

Fot. 17. Tadeusz Korzon

(Źródło: A. Kraushar, *Salony i zebrania literackie warszawskie*, Warszawa 1916, s. 65)

Rafał Stobiecki, rolę niekwestionowanego dogmatu zaczęła odgrywać teza wyrażona nieco później (w 1963 r.) przez jednego z radzieckich historyków Jewgienija Kosminskiego: „*Z marksistowskiego punktu widzenia historiografia to jedna z dziedzin historii myśli społecznej, dlatego też jest ona zawsze wyraźnie powiązana z polityką, różnymi drogami, czasem widocznymi, kiedy indziej ukrytymi, burżuazyjna ideologia może przenikać do historiografii razem z tym dorobkiem historiografii burżuazyjnej, który doceniamy i wykorzystujemy*”[318].

Burżuazyjny uczony

Tadeusz Korzon, z racji społecznego pochodzenia, poglądów, życiowej postawy i okresu w którym żył, uznany został za reprezentanta burżuazyjnej historiografii. Zgodnie z obowiązującym wówczas biograficznym determinizmem przynależność klasowa miała warunkować i ograniczać jego spojrzenie na przeszłość. Dorobek naszego bohatera uznano jednak, powołując się na wypowiedź samego Lenina, który twierdził, iż „*zasługi historyczne ocenia się nie według tego, czego nie dali działacze historyczni w porównaniu ze współczesnymi wymaganiami, lecz według tego, co dali nowego w porównaniu ze swymi poprzednikami*”[319], za „częściowo” postępowy.

Jedną z wytycznych dla rodzimych interpretatorów korzonowskich badań (stanowiącą przełożenie słów Wodza Rewolucji na historiograficzną praktykę), było wystąpienie Józefa Gutta, który podczas otwockiej konferencji przekonywał, że „*należy widzieć i doceniać poważny wkład Korzona do naszej nauki historycznej w pierwszym okresie jego twórczości, ale należy również widzieć jego postawę wsteczną i reakcyjną w późniejszym okresie, szczególnie gdy ogarnia go strach przed rewolucją*”[320]. Istotną cezurą dla ocen korzonowskiego dorobku stał się więc rok 1905.

Zaprzęgnięty w służbę propagandy okresu stalinowskiego Gutt sugerował również, jakoby sam Korzon zdawał sobie sprawę z ograniczeń współczesnej mu nauki, na dowód czego cytował fragment jego wypowiedzi z II Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, gdzie stwierdził on, iż „mamy już porządną cegielnię, ale domu zbudować jeszcze nie umiemy”. Wedle Gutta, burżuazyjna historiografia, mimo starań najwybitniejszych swych przedstawicieli „*będąc w niewoli*

---

[318] Cyt. za R. Stobiecki, *Łódź jako ośrodek badań historiograficznych po 1945 r.*, „Rocznik Łódzki” 2003, t. L, s. 35.

[319] W. Lenin, *Przyczynek do charakterystyki romantyzmu ekonomicznego*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1950, s. 184.

[320] J. Gutt, *Niektóre zagadnienia poznania historycznego w świetle materializmu dialektycznego i historycznego*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna…*, s. 41.

idealistycznych nauk społecznych nie potrafiła konsekwentnie stanąć na gruncie prawdziwego naukowego badania dziejów"[321]. Wątpliwości, rozdarcie wewnętrzne, „szamotanie się" jej reprezentantów, z punktu widzenia marksistów było czymś naturalnie wpisanym w ten model uprawiania dziejów[322].

Kolejny, niezwykle aktywny uczestnik otwockiej konferencji, Roman Werfel, poszukując bliskich marksizmowi treści w dotychczasowym pisarstwie historycznym, uczynił „partyjnym" dziejopisem Lelewela, twierdząc, że „*to dla nas pierwszy historyk polski, który powiedział, że historia narodu polskiego jest historią walki między wyzyskiwanymi i wyzyskiwaczami*". Miał dostrzec również historię krzywdy chłopskiej, ukazując polski proces historyczny sięgał do struktury społecznej podążając w ten sposób w stronę materializmu – „*w osobie Lelewela dokonany został wielki krok naprzód*"[323]. Badacz ten miał się charakteryzować gorącym sercem, które pozwoliło mu „*zobaczyć mózgiem podstawowe prawdy historyczne*"[324]. Brukselski samotnik był dla marksistów najbardziej postępowym dziejopisem pierwszej połowy XIX stulecia[325]. Wszyscy ci, którzy nawiążą później do jego sposobu interpretowania przeszłości bądź podejmą podobną problematykę, zasłużą na ich uwagę.

W gronie „kontynuatorów" Lelewela, Werfel dostrzegł Korzona, o którym pisał: „*Jak wiadomo, był daleki od marksizmu, był daleki od wszelkiego radykalizmu, miał zwłaszcza po r. 1905 swój okres upadku, ale rozpoczynając swoją pracę jako historyk dał 6 tomów »Dziejów wewnętrznych«, w których zaczął od badania tego, jakie były warstwy społeczne w Polsce, z czego żył naród polski. Od tych rzeczy wyszedł, dążył do prawdy obiektywnej i do tego u Korzona będziemy nawiązywać* [podkreślenie J. K.]"[326]. Reakcja naszego bohatera na rewolucję roku 1905 przez długie lata uważana była za moment przełomowy w jego karierze; stanowiła cezurę pozwalającą oddzielić to, co wartościowe i słuszne w jego postawie oraz naukowym dorobku, od zjawisk, z punktu widzenia marksizmu, niekorzystnych. Stawiający w Otwocku pierwsze kroki na niwie pisarskiej Marian Żychowski, uznał ją za swoisty barometr umożliwiający ideologiczną ocenę uczonego, który „*ze stanowiska względnie postępowego przesunął się na pozycje wsteczne*"[327].

---

[321] Tamże, s. 55.

[322] Obok Korzona w tym samym kontekście pojawiły się również fragmenty wypowiedzi M. Handelsmana i W. Konopczyńskiego.

[323] R. Werfel, *Partyjność nauki historycznej. Ocena postępowości*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna…*, s. 95.

[324] Tamże, s. 99.

[325] O stosunku marksistowskiej historiografii lat pięćdziesiątych do dorobku Lelewela dość szeroko pisał M. Górny, *Przede wszystkim ma być naród…*, s. 215–225.

[326] Tamże, s. 95–96.

[327] M. Żychowski, *Wpływ rewolucji r. 1905 na polską historiografię burżuazyjną*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna…*, s. 133.

Poza Werflem, Guttem czy Żychowskim, którzy mieli niewiele wspólnego z akademicką historiografią, postępowość w twórczości Korzona podczas otwockiej konferencji, dostrzegł również, wywodzący się z seminarium Marcelego Handelsmana, późniejszy wybitny badacz historiografii polskiej, Marian H. Serejski. Dokonując porównania z dziejopisarstwem francuskim, które po roku 1870 cofnąć się miało na pozycje reakcyjne, w ówczesnym rodzimym dorobku historiograficznym dostrzegał jeszcze dzieła wybitne, na miarę *Wewnętrznych dziejów Polski*. Wyraźny zwrot w „kierunku wstecznym" zarówno w twórczości Korzona, jak i wielu innych polskich dziejopisów, miał się dokonać, wedle Serejskiego, dopiero na początku XX stulecia[328].

W połowie lat pięćdziesiątych wieku XX, zgodnie z marksistowską wizją dziejów negującą indywidualizm, historię historiografii (w zakresie podmiotowym) starano się uprawiać, eksponując przede wszystkim zbiorowości – szkoły, środowiska. Poza Lelewelem, który jako jedyny wśród dziewiętnastowiecznych dziejopisów dostąpił zaszczytu indywidualnego potraktowania, inni ukazywani byli na tle nurtów, prądów czy koncepcji, które reprezentowali. W okresie stalinowskim szczególną uwagę poświęcono „bardziej postępowej" w stosunku do krakowskiego kierunku historiograficznego, szkole warszawskiej, w której ramy wtłoczono twórczość Korzona.

Wspomnianą szkołę określano mianem pozytywistycznej, przy czym odwoływano się nie tyle do przyjmowanej przez jej przedstawicieli ogólnej teorii wiedzy, a raczej do określonego programu społecznego, rozwijanego w Warszawie w epoce popowstaniowej. Historycy marksistowscy postrzegali pozytywizm jako kierunek służący postępowi przez podtrzymanie tych tendencji, które miały prowadzić do uzgodnienia nadbudowy kulturalnej z rozwojem stosunków kapitalistycznych. Nie wszyscy jednak zgadzali się z jednoznacznie pozytywną oceną tego kierunku.

Celina Bobińska kwestionowała przypisywany pozytywizmowi demokratyzm. Jej zdaniem wyznawcy tego programu społecznego dbali wyłącznie o interes klasy burżuazyjnej, hołdowali burżuazyjnym normom i wartościom. „*Pozytywizm warszawski opowiedział się po stronie obszarników, stanął na gruncie nietykalności ziemskiej, aprobował całkowicie pruską drogę rozwoju kapitalizmu, przeciwstawiał się agrarno-demokratycznym dążeniom tkwiącym potencjalnie w gospodarstwach chłopskich*"[329]. Tworząc platformę sojuszu z obszarnikami był reakcyjny. Przywołaną wypowiedź Bobińskiej należy rozpatrywać w kontekście polemiki, jaką toczyła z Marianem H. Serejskim na marginesie jego wstępu do reedycji *Szkół historycznych w Polsce* Władysława

---

[328] M. H. Serejski, *Tradycje historiografii polskiej*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna…*, s. 125–126.

[329] C. Bobińska, *Spór o ujęcie pozytywizmu i historyków pozytywistów. W związku ze wstępem do reedycji W. Smoleńskiego „Szkół historycznych"*, „Kwartalnik Historyczny" 1954, R. LXI, nr 2, s. 188.

Smoleńskiego (Warszawa 1952)[330]. Badaczka twierdziła, iż „analiza spuścizny liberalno-burżuazyjnej przedstawia o wiele większe trudności", niżby to wynikało z opinii Serejskiego[331]. Nie uwzględnił on, jej zdaniem, konkretnych historycznych kryteriów społecznych, które mogłyby pomóc w wyjaśnieniu tak skomplikowanego zjawiska, jakim był pozytywizm.

Szkoła warszawska, wedle Bobińskiej, działała na „zamówienie" konkretnych grup społecznych[332]. Wszak historyk przedmiotem swych badań nie czyni dowolnej i obojętnej epoki, przeciwnie, wybiera zawsze taką, która ma wyraźne związki z walką toczącą się w teraźniejszości, dostarczając oczekiwanych argumentów. Prace wychodzące ze szkoły warszawskiej „*miały polemiczny, a z racji tej bojowy, partyjny charakter, były skierowane przeciwko oponentom o wiele bardziej zachowawczym, co podnosiło i uwypuklało wszystko najbardziej cenne i postępowe w jej dorobku. Szkoła warszawska broniła – w dziedzinie naukowej i środkami naukowymi – historycznego i klasowego rodowodu liberalizmu warszawskiego, rodowodu zagrożonego przez »nihilizm« feudalno-klerykalny*"[333]. Największą zasługą tamtejszych dziejopisów była, jej zdaniem, ideologiczna walka z naukowymi i politycznymi koncepcjami konserwatystów krakowskich.

Badaczka demaskowała również przyczyny, które legły u podłoża chronologicznych zainteresowań warszawskiego kierunku historiograficznego. Twierdziła, iż popowstaniowa burżuazja, a właściwie „*jej pozytywistyczna czołówka przybrała sobie »kostium historyczny« polskiego Oświecenia. Nie przypadkowo czołowi historycy tego kierunku pracowali prawie wyłącznie nad tą epoką. Oświecenie, krótki okres bezwzględnej postępowości młodej burżuazji polskiej – kiedy to zakładanie manufaktur, banków oraz propaganda pracowitości służyły równocześnie sprawie niepodległości – miał stanowić alibi historyczne dla rezygnujących z maksymalnego programu narodowego, z walki o byt narodowy dorobkiewiczów lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych*"[334]. Polska dziewiętna-

---

[330] O sporze dotyczącym interpretacji pozytywizmu i dorobku szkoły warszawskiej, jaki toczył się pomiędzy Bobińską a Serejskim pisał również M. Górny, *Przede wszystkim ma być naród…*, s. 233–236.

[331] C. Bobińska, *Spór o ujęcie pozytywizmu…*, s. 178.

[332] W podobnym duchu wypowiedział się nieco wcześniej Witold Łukaszewicz, który twierdził, że: „*jedyny środek do utrzymania dotychczasowej pozycji społecznej burżuazji – to wykorzystać patriotyzm walczących o niepodległość mas ludowych, zaszczepić im nacjonalizm i klerykalizm i rzucić hasło solidaryzmu narodowego w walce z zaborcami, aby przez to osłabić wzmagającą się walkę klasową w miarę postępującego rozwarstwienia kapitalistycznego społeczeństwa polskiego i wzrastającego ruchu robotniczego. Takie zadanie stanęło przed historiografią burżuazyjną w okresie imperializmu. Takim celom służyła twórczość naukowa Tadeusza Korzona na odcinku historii*"; tenże, *Targowica i powstanie kościuszkowskie. Ze studiów nad historią Polski XVIII wieku*, Warszawa 1952, s. 20.

[333] C. Bobińska, *Spór o ujęcie…*, s. 200.

[334] Tamże.

stowieczna historiografia, mimo obiektywistycznych deklaracji, osiąga miała przede wszystkim cele pozanaukowe, broniąc interesów określonych grup, klas społecznych.

Najwybitniejsi reprezentanci szkoły warszawskiej, Korzon i Smoleński, zdaniem Bobińskiej, z jednej strony „*dokonali wielkiego dzieła odkrywając dla nauki lądy nieznane polskiego Oświecenia, bogactwo pierwiastków »nowego« w tej epoce, rozmaitość form gospodarczych, intensywne życie polityczne i ideologiczne*", z drugiej zaś działając na zamówienie „*pozytywizmu, tego prądu tchórzliwego w kwestiach społeczno-ekonomicznych* [...] *nie widzieli konfliktu społecznego epoki Oświecenia, konfliktu agrarnego. Kwestia chłopska praktycznie dla nich nie istniała, a tym bardziej nie istniała czynna rola mas ludowych, ich walka klasowa. W gruncie rzeczy dla Smoleńskiego, podobnie jak dla Korzona, chłopi są tylko tłem i polem dla działalności warstw oświeconych, ich filantropii. Toteż mówi się o nich marginesowo*"[335]. Bobińska twierdziła, iż dla szkoły warszawskiej klasą uciskaną było mieszczaństwo, toteż broniono przede wszystkim jego praw. Nie dostrzegano „*świeżego rezerwuaru przemian demokratycznych tkwiących w chłopstwie*". Ograniczoność klasowa, zdaniem badaczki, cechowała wszystkich polskich historyków pozytywistycznych. Bardziej społecznie wrażliwa miała być ówczesna historiografia rosyjska (Kariejew, Łuczycki, Winogradow), dostrzegająca w sprawie chłopskiej główny problem społecznego rozwoju. Jej wyższość nad rodzimym dziejopisarstwem, zdaniem badaczki, była niepodważalna[336].

Na podstawie zacytowanych wyżej fragmentów możemy stwierdzić, iż Bobińska do otwockiej interpretacji dorobku Korzona dodała ważny element, a mianowicie jego stosunek do uwłaszczenia chłopów i dziejowej roli jaką tej klasie przypisywał. Rozpatrywała też jego twórczość na tle antagonizmu między krakowskim i warszawskim kierunkiem historiograficznym.

Jak zostało już zasygnalizowane, interpretacja dorobku tzw. szkoły warszawskiej stanowiła punkt wyjścia do ocen twórczości i ideologicznej postawy poszczególnych jej reprezentantów. Pora więc oddać głos jednemu z najwybitniejszych komentatorów spuścizny omawianej szkoły, Marianowi H. Serejskiemu.

Na kartach *Zarysu historii historiografii polskiej* (cz. II, Łódź 1956) podkreślał on, że tworzący ją historycy wyrażali „*ideologię liberalno-burżuazyjną na etapie kapitalizmu przedmonopolistycznego, zanim jeszcze wstąpiła na widownię dziejową w Polsce i Rosji potęga zorganizowanego ruchu robotniczego*"[337]. Nurt

---

[335] Tamże, s. 201.

[336] Bobińska pisała: „*Społeczno-ekonomiczne badania nad kwestią chłopską stanowią o znaczeniu liberalnej szkoły rosyjskiej nie tylko w nauce rosyjskiej, a także decydują one o wyższości metodologicznego dorobku tej szkoły nad pokrewną jej liberalno-burżuazyjną historiografią polską*". Tamże, s. 202.

[337] M. H. Serejski, *Zarys historii historiografii polskiej*, cz. II (*1860–1900*), Łódź 1956, s. 75.

pozytywistyczny – daleki od mas ludowych, zdaniem Serejskiego, w ograniczonej mierze, służył jednak postępowi[338].

Zgodnie z obowiązującą w epoce linią interpretacyjną, badacz podkreślał względną postępowość warszawskiego kierunku historiograficznego, szczególnie na tle politycznych i historiozoficznych koncepcji krakowskich stańczyków. Podobnie jak otwoccy propagatorzy stalinizmu, za najbardziej wartościowe prace w dorobku szkoły uznawał Serejski dzieła, które powstały w latach siedemdziesiątych – dziewięćdziesiątych XIX stulecia[339]. Łódzki historyk podkreślał, że „*przerzucanie głównej uwagi badawczej na stosunki wewnętrzne, zjawiska masowe, ekonomiczne, społeczne, instytucje, kulturę nie tylko rozszerzało pole widzenia i pogłębiało poznanie dziejów, ale w pewnej mierze nasuwało historykom szkoły warszawskiej myśl o tkwiących w nich prawidłowościach*”[340]. Wprawdzie pozycja światopoglądowa ograniczała ich możliwości poznawcze, jednakże nie zamykała drogi do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy o przeszłości, do szukania, a także „*żywiołowego wykrywania pewnych prawidłowości tkwiących w obiektywnej rzeczywistości historycznej*”[341]. Poza tym, nawet jeśli intencje ideologiczne autorów nie były w pełni postępowe, to tzw. obiektywna wymowa dzieła pozwalała czytelnikowi rozpoznać „właściwy sens” przedstawianych wydarzeń.

Serejski wysoko oceniał historyczną twórczość Korzona, którego postrzegał jako jednego z najwybitniejszych i typowych zarazem, przedstawicieli omawianej szkoły. Podkreślał jego zaangażowanie w walkę z „feudalno-teologicznymi” koncepcjami; z poddawaniem nauki w „służbę reakcji stańczykowskiej”, cenił również jego badawczy profesjonalizm. Korzon i Smoleński byli, jego zdaniem, kontynuatorami postępowej myśli historycznej Staszica i Lelewela. Wprawdzie

---

[338] Skrytykowany przez Bobińską łódzki historyk starał się rozbudować argumentację uzasadniającą mniej dogmatyczną ocenę pozytywizmu. W tym celu posłużył się m. in. kategorią „klasy wstępującej”; pisał: „*Okres gdy kapitalizmowi na ziemiach polskich nie zagrażał jeszcze rewolucyjny ruch robotniczy, gdy burżuazja poczuła się silniejsza w stosunku do swego sojusznika, umożliwiał jej częściowe nawiązywanie do postępowych tradycji i »liberalizowanie«, co nadawało jej w pewnej mierze cechy klasy wstępującej, znajdującej się w walce z feudalizmem. Zadania, które stawiała wówczas burżuazja przed inteligencją w zakresie kultury, a które w ostatnim rachunku służyć musiały w pewnej mierze postępowi społecznemu, nie były »rewolucyjne« ani konsekwentnie antyfeudalne. Jednakże wobec niezwykle silnych oporów feudalnego wstecznictwa i klerykalizmu, w niezwykle trudnych warunkach kultury narodowej przy braku własnego państwa, a rozdarciu kraju przez zabory, ucisku caratu – nie mogą one być minimalizowane*”; tamże.

[339] Za najbardziej wartościowe publikacje warszawskiej szkoły historycznej uznał Serejski: *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, Kuźnicę Kołłątajowską, Szkoły historyczne w Polsce, Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII, Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego, Jan Ostroróg i jego memoriał, Rządy sejmikowe w Polsce, Konfederację i rokosz w dawnym prawie polskim*. Zob. tamże, s. 77–78.

[340] Tamże, s. 79.

[341] Tamże, s. 80.

eliminowali z tej tradycji ideę walki klasowej i społeczny demokratyzm, *„przetwarzając ją w duchu liberalno-reformistycznym i solidarystyczno-burżuazyjnym”*[342]. W przeciwieństwie do Lelewela, szczególną rolę przypisywali mieszczaństwu, gloryfikowali też ustrój burżuazyjno-kapitalistyczny, niemniej w poglądach na wiele istotnych problemów (np. zagadnienie upadku Polski czy oceny oligarchii magnackiej), zbliżać się mieli do lelewelowskiej tradycji.

Poprzez swe dzieła mieli demaskować zaprzaństwo, serwilizm i zdradę narodową, budząc jednocześnie gorące uczucia patriotów stawiających czoło *„zatwardziałym sumieniom” i „»twardym łbom« szlacheckim, podejmującym walkę o niepodległość”*[343]. Ważny dla Serejskiego był fakt pozytywnych ocen wkładu Lelewela w rozwój rodzimej nauki historycznej, który wielokrotnie podkreślał Korzon. Łódzki historyk uznał jednak za nieodzowne wskazanie, że *„błędem byłoby wyciągać z tego wnioski, że Korzon akceptował ideę rewolucji agrarnej i że nawiązywał do całej autentycznej tradycji Lelewela. Urabiał tę tradycję na modłę liberalno-burżuazyjną, przeciwstawiał Lelewela socjalizmowi, ale bynajmniej nie odżegnywał się od niej”*[344].

Oceniając dorobek szkoły warszawskiej, Serejski podkreślał obecne w nim tendencje racjonalistyczno-empiryczne, patriotyzm, szerokie ujmowanie dziejów, refleksję nad narodem. Jednocześnie przestrzegał, iż *„związani z ciasno klasową ideologią burżuazyjną* [historycy warszawscy – J. K.] *zagubili myśl o nierozerwalnym związku między wyzwoleniem narodowym i rewolucją społeczną, między patriotyzmem i solidarnością międzynarodową sił postępowych. Stąd też wynikała w ich pracach skłonność do tuszowania walki klas, do gloryfikowania drogi kompromisu i do ześlizgiwania się na pozycje nacjonalizmu burżuazyjno-szlacheckiego”*[345]. Łódzki historyk, podobnie jak Bobińska, akcentował ograniczenie analizy historycznej przez właściwy wspomnianym uczonym, burżuazyjny horyzont ideologiczny. U schyłku stulecia „w miarę zaostrzania się antagonizmów klasowych” zawężać się też miał ich dotychczasowy profil poznawczy, kierunki zainteresowań i sposoby ujmowania procesu dziejowego.

W odniesieniu do twórczości Korzona, omawiane zjawisko dostrzegł już Serejski w latach dziewięćdziesiątych[346], przykładem czego miała być monografia *Kościuszko, biografia z dokumentów wysnuta*. Praca ta, jego zdaniem, przesycona była kultem dla bohatera, w cień usuwała istotne problemy społeczne; w Kościuszce szukać miał autor oręża ideologicznego przeciwko walce klasowej, urabiając go na symbol aktualnie głoszonego solidaryzmu[347]. Hero-

---

[342] Tamże.
[343] Tamże, s. 80–81.
[344] Tamże, s. 81.
[345] Tamże, s. 90.
[346] Wcześniej za „postępowy” Serejski uważał dorobek Korzona do początku wieku XX.
[347] Tamże.

istyczna wizja dziejów jaką Korzon zaproponował w tej pracy była nie do przyjęcia dla historyków-marksistów, którzy – jeśli w ogóle traktowali o pojedynczych jednostkach, to zawsze ukazywali je na tle zbiorowości.

W kolejnym dziele *Dola i niedola Jana Sobieskiego* (1898), Korzon, wedle Serejskiego, *„dalej jeszcze posunął się w regresie, pomimo dużego wkładu badawczo-erudycyjnego zagubił myśl o siłach społecznych w procesie dziejowym. Coraz silniej brzmiały w jego pracach nuty nacjonalistyczne i gloryfikatorskie w stosunku do dawnej szlacheckiej Polski*”[348].

Najważniejszym i najbardziej wartościowym dziełem w dorobku naszego bohatera w ocenie łódzkiego historyka historiografii (podobnie jak i współczesnych Korzonowi), były *Wewnętrzne dzieje Polski*. Serejski odróżniał jednak nowatorstwo tej pracy, które doceniał, od jej ideologicznej wymowy[349].

Korzon miał „w sposób prawidłowy” pokazać tam początki kryzysu w stosunkach feudalnych i narastanie nowych sił burżuazyjnych; siły stare, prowadzące do upadku państwa i te które wyrażały „odrodzenie” narodu, zmierzając do jego ocalenia. Pierwsze z nich uosabiać miała „zgangrenowana” arystokracja, skosmopolityzowana oligarchia stawiająca jednostkowe interesy ponad dobrem narodu, duchowieństwo (zwłaszcza hierarchia biskupia!) i ciemna, zatwardziała w egoizmie stanowym szlachta. Inną jakością była szlachta patriotycznie nastawiona, łącząca się z „oświeconym” mieszczaństwem[350]. Interpretując dzieło Korzona w duchu marksistowskim, Serejski zauważył, iż jako historyk kształtujący swe poglądy pod wpływem ideologii „pracy organicznej” uznawał on wielkie znaczenie handlu i przemysłu dla rozwoju dziejowego[351].

Podobnie jak cytowana już Celina Bobińska, badacz odniósł się również do tzw. kwestii chłopskiej w twórczości Korzona. Zauważył, że skupiając uwagę na dwóch głównych składnikach narodu burżuazyjnego; „odrodzonej” szlachcie i mieszczaństwie, Korzon nie usuwał wprawdzie z pola widzenia chłopów, ale poświęcał im zdecydowanie zbyt mało miejsca. Godna podkreślenia była pochwała oczynszowania chłopów w majątkach „oświeconych” magnatów, krytyka ciemnoty, egoizmu i skostniałego konserwatyzmu szlachty nierozumiejącej własnego interesu w zamianie nierentownych form gospodarowania. W stosunkach poddańczo-pańszczyźnianych nasz bohater miał widzieć źródło niskiej wydajności rolnictwa i ubóstwa kraju. Za złe jednak historycy marksistowscy poczytywali mu, iż wyraźnie nie potępił całej szlachty i nie był skłonny

---

[348] Tamże.

[349] Serejski twierdził, że Korzon poprzez ukazanie rodowodu burżuazji polskiej i jej osiągnięć *„spełniał zadania jakie stawiała przed historykami burżuazja w okresie, gdy sięgała po hegemonię w sojuszu burżuazyjno-szlacheckim*, tamże, s. 85.

[350] Tamże, s. 86.

[351] Tamże, s. 87. Stanowisko to obserwował Serejski również w podręcznikach z zakresu dziejów powszechnych, w których Korzon *„stale miał podnosić znaczenie gospodarczej działalności mieszczaństwa*”.

poprzeć rewolucji społecznej lub, choćby, odgórnego rozwiązania sprawy chłopskiej bez „zgody" zainteresowanej klasy feudalnej[352]. Zdaniem Serejskiego, powiązania z burżuazją sprawiały, że Korzon nie mógł zdobyć się na należyte ukazanie najistotniejszego problemu, który najsilniej zaważył na upadku Polski; nie docenił roli dziejowej mas ludowych, nie wyznaczył im miejsca analogicznego do mieszczaństwa w procesie przeobrażenia Polski feudalnej w burżuazyjną[353].

Ustalenia i tezy Mariana H. Serejskiego w zakresie oceny naukowego dorobku Korzona zyskały w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych moc obowiązującą. Wszak był on najwybitniejszym wówczas reprezentantem i zarazem twórcą polskiej historii historiografii. Wykształcił grono badaczy, którzy popularyzowali i rozwijali jego poglądy. W środowisku Serejskiego pojawiły się nowoczesne, jak na owe czasy, prace z zakresu biografistyki. Krystyna Śreniowska, Józef Dutkiewicz czy Jerzy Włodarczyk stworzyli monografie, w których jednostka (zwłaszcza jej uwikłania polityczne) traktowan a była jako pretekst do opowieści o całym środowisku czy epoce[354].

Korzonowi poświęcona została kandydacka rozprawa Włodarczyka stanowiąca pierwszą w historiografii polskiej monografię w całości traktującą o tej postaci. Uczeń Serejskiego zgromadził sporo materiałów o charakterze biograficznym, częściowej analizie poddał różnorodny i niezwykle rozległy dorobek dziejopisa, jak słusznie zauważono jednak, w stosunku do swego mistrza *„nie zaproponował nowego ujęcia, podobnie rozłożył akcenty, podobny był bilans osiągnięć i błędów bohatera, ostrzejsza ocena późniejszych lat jego twórczości"*[355].

Głównym celem autora *„nie było pisanie dokładnej biografii Korzona, ani analiza erudycyjna jego dzieł* [...] *ale chodziło przede wszystkim o to, by przez analizę poglądów historycznych stwierdzić, w jakim stopniu ideologia burżuazji wpłynęła na jego koncepcje historyczne i wartość naukową jego prac"*[356].

---

[352] Tamże.

[353] Tamże, s. 88. Wedle Serejskiego, Korzon znacznie poszerzył ustalenia dotychczasowej historiografii, w wielu aspektach był prawdziwym nowatorem, jednakże z biegiem czasu *„ewoluował coraz wyraźniej w kierunku wstecznym-nacjonalistycznym. Podczas rewolucji 1905 roku przeszedł zdecydowanie na pozycje reakcyjne, zwalczając nie tylko ruch rewolucyjny klasy robotniczej, ale potępiając nawet strajk ekonomiczny jako rzekomo podważający dobrobyt narodowy, a także strajk szkolny. Orientując się coraz wyraźniej w kierunku ideologii narodowo-demokratycznej w r. 1914 w artykule »Pamiętny dzień Polaków« gloryfikował odezwę wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i ugodę z caratem*", tamże, s. 84.

[354] Mowa o publikacjach: K. Śreniowskiej, *Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej (1893–1936)*, Łódź 1956; J. Dutkiewicza, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958 oraz J. Włodarczyka, *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje…*

[355] B. Grochulska, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 118.

[356] J. Włodarczyk, *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje…*, s. I.

Dla młodego łódzkiego historyka nasz bohater był przede wszystkim reprezentantem prawego skrzydła pozytywizmu[357]. Podążając za swym promotorem, Włodarczyk podkreślał, że reprezentujący ten kierunek Korzon, oceniając przeszłość przez pryzmat rachunków, raportów, danych podatkowych, daleki był od mistycyzmu Kalinki, jednakże nie do końca konsekwentny w racjonalistycznym patrzeniu na przeszłość. Ograniczać go miała „*kompromisowa i oportunistyczna ideologia burżuazji Królestwa, silne relikty feudalne i tradycja szlachecka*”[358].

Korzon „słusznie” miał przedstawić „*narastanie kapitalizmu na ziemiach polskich nie jako wynik zaszczepienia obcego wzorca, jako swego rodzaju »import« kapitalizmu z Zachodu, ale jako wynik naturalnego rozwoju sił wytwórczych, wynik pracy polskiego rzemieślnika, przemysłowca, kupca*”[359]. Poglądem tym, aspirujący do tytułu doktora historyk, wpisywał się w marksistowską teorię „autonomicznego” (autodynamicznego) rozwoju społeczeństwa, napędzanego siłami wewnętrznymi. Uznawał ontologiczną i epistemologiczną wyższość czynników wewnętrznych nad zewnętrznymi. Przypisywana Korzonowi teza o rodzimości kapitalizmu na ziemiach polskich, ku ubolewaniu Włodarczyka, nie doczekała się rozwinięcia i kontynuacji w burżuazyjnej historiografii, dopiero badacze Polski Ludowej w pełni docenili tę koncepcję”[360].

Jak zostało już wspomniane, w czasach, gdy łódzki badacz pisał swą kandydacką rozprawę, niezwykle istotny dla oceny ideowej postawy „burżuazyjnego historyka” był jego stosunek do wydarzeń z roku 1905. Korzon zajmując wobec nich postawę niechętną, uznany został za typowego „przestraszonego bourgeois”, dla którego słowo rewolucja „*jest czymś tak strasznym, że budzi obawę, nawet wtedy, gdy się o niej wspomina*”[361]. Postawa badacza z racji jego społecznego pochodzenia nie stanowiła dla autora omawianej monografii zaskoczenia, czuł się on jednak w obowiązku podkreślić niechęć swego bohatera do haseł głoszonych przez SDKPiL[362]. Aprobaty historyków-marksistów nie mógł zdobyć warszawski dziejopis także swoim negatywnym stosunkiem do strajków i manifestacji. Ruch strajkowy wedle Korzona sensu nie miał, gdyż jego ekonomiczne konsekwencje dotykały przede wszystkim samych robotników, przy okazji godząc w całą gospodarkę. Powyższą argumentację Włodar-

---

[357] Tamże, s. 12.

[358] Tamże, s. 96.

[359] Tamże, s. 117.

[360] Tamże, s. 117. Włodarczyk przywołuje w tym kontekście Witolda Kulę i jego pracę pt. *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1955.

[361] Tamże, s. 11.

[362] Wedle Włodarczyka nawoływanie do solidarności z rewolucyjnym ruchem rosyjskim Korzon miał poczytywać za zdradę interesów narodowych. Zob. tamże, s. 27–28.

czyk wpisywał w retorykę wrogów rewolucji[363], którzy, aby tylko do niej nie dopuścić, skłonni byli nawet do ugody z caratem[364].

Na podstawie przytoczonych wyżej fragmentów widzimy jak schematycznie budował swą narrację młody historyk. Wychodząc od określenia ideologicznej przynależności Korzona, identyfikując go z pozytywizmem, demaskował stosunek bohatera do rewolucji, by ostatecznie odwołać się do popularnego w okresie stalinowskim postrzegania burżuazji w kategoriach ugodowości.

Poglądy społeczne i polityczne Korzona, powodować miały, iż *„zachowawcze odłamy społeczeństwa – sfery ziemiańsko-burżuazyjne i będąca pod ich wpływem część inteligencji*" uważały go za swego, *„narodowego polskiego historiografa*"[365]. Łódzki badacz z przekąsem zauważał, iż Jubileusz Korzona z roku 1912 *„stał się czymś w rodzaju manifestacji narodowej, w której uczestniczyli przedstawiciele »całego« społeczeństwa ze wszystkich zaborów, z wybitnym udziałem reprezentantów najwyższej arystokracji i burżuazji, a przemówienia niektórych mówców podobnie zresztą jak i samego jubilata, pomimo że ich tematem był Korzon – historyk i jego prace naukowe, miały wyraźny akcent polityczny-antyrewolucyjny, wsteczny, potępiający stłumioną niedawno rewolucję* [podkreślenie J. K.]"[366].

Włodarczyk nie pominął polemiki, jaką niegdyś prowadził jego bohater ze szkołą krakowską[367]. Jeśli zaś chodzi o korzonowską interpretację „kwestii chłopskiej", nie dodał tu nic odkrywczego, stwierdził, iż *„związany silnymi więzami ze szlachtą, reprezentujący ideologię sojuszu obszarniczo-burżuazyjnego, mimo wielu trafnych uwag o położeniu chłopów w dawnej Rzplitej, daleki był jednak Korzon od właściwego spojrzenia na to zagadnienie*"[368].

Łódzki historyk odnotowywał również „pozbawione słuszności" poglądy uczonego w kwestii unii polsko-litewskich. Jego bohater miał przywiązywać do nich nadmierną wagę, gdyż *„tylko w oparciu o nie można było mówić o polskości ziem białoruskich i ukraińskich*"[369].

Przechodząc do głębszej analizy dorobku dziejopisa (podążając tropem Serejskiego i współczesnych Korzonowi), Włodarczyk uznał *Wewnętrzne dzieje Polski* za najważniejszą jego pracę[370]. Dostrzegł tam *„nowe spojrzenie na*

---

[363] Tamże, s. 29.

[364] Tamże, s. 30.

[365] Tamże, s. 34.

[366] Tamże.

[367] Istota polemiki Korzona ze szkołą krakowską sprowadzona została przez Włodarczyka do *„sprzeczności między reakcyjnym na poły feudalnym, klerykalnym obozem stańczyków a liberalną ideologią inteligencji warszawskiej, której poglądy wyrażał Korzon i z pozycji której je gromił*". Tamże, s. 22.

[368] Tamże, s. 119.

[369] Tamże, s. 155.

[370] Monografia Włodarczyka zasadniczo poświęcona była analizie dorobku Korzona z zakresu epoki stanisławowskiej. Późniejszym publikacjom bohatera autor poświęcił mniej uwagi.

przeszłość, nowe metody badań, szczególnie wyzyskanie statystyki dla dokładnego przedstawienia obrazu przeszłości, podejście do badania dziejów z niepraktykowanej przed nim strony – gospodarczej, administracyjnej"[371]. Wspomnianej publikacji poświęcił też najwięcej uwagi[372]. Zgodnie z obowiązującą linią interpretacyjną nie omieszkał stwierdzić, że po jej wydaniu horyzont badawczy Korzona zacieśnił się; historyk cofnął się do tradycyjnego sposobu przedstawiania dziejów. Zamiast obrazu ścierających się sił społecznych, „*dawać zaczął apologię bohatera, jednostki kształtującej dzieje*"[373].

Przykładem rzeczonej apologii była „*typowa biografia w dawnym stylu, gdzie osoba bohatera przesłaniała wszystko*", czyli korzonowska biografia Naczelnika[374]. Młody łódzki historyk, jak wielu innych, przyznawał, iż dzieło to oparte zostało na bogatym materiale źródłowym i napisane z niezwykłą sumiennością, ale zamiast przedstawienia walki sił społecznych, cała uwaga autora skoncentrowana została na wyjaśnianiu psychologicznych motywów postępowania Kościuszki. Niejednokrotnie Korzon popadać miał także w nielicujący z naukowością ton gawędziarski. „*Często poddawał Kościuszce własne myśli, własne uczucia, gdy brak mu było materiałów źródłowych*"[375].

Na wspomnianą monografię podobnie patrzyli wówczas inni przedstawiciele łódzkiego ośrodka historiograficznego – Józef Dutkiewicz i Krystyna Śreniowska. Poza tym, na co zwrócił uwagę ich mistrz i aspirujący do tytułu doktora kolega, w omawianej pracy dostrzegli również nową problematykę badawczą – historię walk narodowowyzwoleńczych, którą uczony będzie zgłębiać aż do śmierci.

Wyrazem wysokich umiejętności Korzona w zakresie odczytywania społecznych oczekiwań (poza monografią Naczelnika) było, wedle Śreniowskiej i Dutkiewicza, opracowanie dziejów wojskowości w Polsce. W *Zarysie historii historiografii* czytamy: „*Specjaliści mieli mieć potem wiele zastrzeżeń co do jego wywodów, zwłaszcza w zakresie prowadzenia wojen; dla zagadnień strategicznych sędziwy autor nie miał zbyt wielkiego zrozumienia, natomiast imponował pracowitym zestawieniem wysiłku organizacyjnego w tworzeniu wojska, wyzyskując mnóstwo materiału rękopiśmiennego – dał znacznie szczegółowszy obraz niż najlepsze dotychczas prace płk. Górskiego*"[376]. Ukazanie się

---

[371] Tamże, s. 165.

[372] Młody łódzki uczony zadał sobie sporo trudu, by umiejscowić dorobek Korzona na tle dotychczasowej literatury poświęconej epoce stanisławowskiej. Umiejętnie pokazał nowatorstwo warszawskiego historyka zarówno w zakresie metod badawczych, wykorzystanych źródeł, jak i podejmowanej problematyki.

[373] Tamże, s. 166.

[374] Tamże, s. 100.

[375] Tamże.

[376] J. Dutkiewicz, K. Śreniowska, *Zarys historii historiografii polskiej*, cz. III (*1900–1939*), Łódź 1959, s. 107.

tego dzieła na krótko przed wybuchem wojny łódzcy historycy uznali za nieprzypadkowe; dziejopis miał wspierać postawę zaangażowania w sytuacji, gdy na terenie Galicji polskie organizacje wojskowe wykazywać zaczęły aktywność. Włączenie się Korzona do „nurtu niepodległościowego" nie było jednak pełne, wszak warszawski dziejopis miał wobec wydarzeń z roku 1905, uznawanych przez marksistów za przejaw walki narodowowyzwoleńczej, duże zastrzeżenia. Ponadto przypisywano mu niechęć do „ideologii legionowej", którą miał tępić u uczniów Askenazego[377].

Dola i niedola Jana Sobieskiego w ocenie Włodarczyka i środowiska naukowego do którego należał, była kolejnym krokiem korzonowskiego „marszu wstecz". Młody łódzki badacz twierdził, iż w *Dziejach wewnętrznych* jego bohater potrafił jeszcze dostrzec błędy i ciemnotę szlachty, składając część winy za upadek Polski na jej barki, natomiast w przypadku monografii dotyczącej Sobieskiego odpowiedzialnością za demoralizację rządzącego stanu obarczał już tylko obcych. „*Stopniowe uwstecznianie się Korzona wywarło wpływ i na jego stosunek do szlachty, coraz mniej krytyczny, coraz bardziej gloryfikatorski, wbrew nawet wynikom jego własnych badań*"[378]. Ostatecznie między wierszami zasugerowano, że badacz sprzeniewierzył się naukowym ustaleniom, po to, by bronić interesów określonych grup.

Warto jeszcze poświęcić nieco uwagi formułowanym wówczas ocenom dorobku Korzona w zakresie dydaktyki historii. Zasadniczo zgadzano się z opiniami pochodzącymi z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Włodarczyk, który jako jedyny w tym czasie podjął się analizy korzonowskich podręczników, uznał ich nowatorstwo w zakresie problematyki (prezentowały nie tylko świat polityki, ale również sztuki, nauki, gospodarki *etc*.). W sensie geograficznym zaś po raz pierwszy dzieje Słowiańszczyzny i Polski nie były sztucznie doklejone do dziejów Europy, lecz stanowiły ich integralną część.

Ocenie Korzona jako dydaktyka historii w latach pięćdziesiątych nie mogła jednak nie towarzyszyć interpretacja jego ideowej postawy. Włodarczyk uważał, że podręczniki jego autorstwa adresowane były głównie do uczniów pochodzących z warstw burżuazyjno-obszarniczych[379]. Łódzki historyk doszukiwał się w nich poglądów wpisujących się w oczekiwania tej, niechętnej wszelkim przemianom społecznym, klasy. Podkreślał: „*W podręcznikach Korzona widać jego konserwatyzm. Idealizował on rycerstwo* [...]. *Na ogół w dodatnim świetle przedstawiał szlachtę, choć nie szczędził jej nieraz ostrych słów krytyki za konserwatyzm, ciemnotę, egoizm, pogardliwy stosunek do pracy. Mówił wpraw-*

---

[377] Tamże.

[378] J. Włodarczyk, *Tadeusz Korzon. Głośne koncepcje…*, s. 109.

[379] Tak uzasadniał powyższą tezę: „*z burżuazji bowiem oraz z będącej pod jej wpływem inteligencji rekrutowali się uczniowie prywatnych szkół średnich oraz ci, którzy pobierali naukę w domu*", tamże, s. 348.

dzie i o ucisku chłopów, o nadużyciach panów, ale krótko. Wyraźnie okazywał Korzon swój wrogi stosunek do wszelkiego rodzaju rewolucji. Szczególnie nieprzychylnie, pod wpływem nacjonalizmu, odnosił się do ruchów chłopskich na Ukrainie. Rewolucjonistom nie szczędził ostrych słów potępienia i obelżywych epitetów, określając ich najczęściej jako »zbójów«, »awanturników«, »rozjuszoną tłuszczę«, »buntowników« itp."[380] Na podstawie korzonowskich ocen rewolucji francuskiej, łódzki historyk sformułował wniosek o niechęci badacza do wszelkich ruchów oddolnych: „*z nienawiścią i pogardą odnosił się do dołów rewolucyjnych, ich organizacji i przywódców, ich metod działania. Szerokie masy najuboższej, najbardziej rewolucyjnej ludności Paryża określał on terminem »hołyszów« lub »hołoty paryskiej«. Najbardziej skrajni rewolucjoniści – zwolennicy Jakuba Roux – to według niego »szaleńcy«*"[381]. Korzon miał za to z uznaniem oceniać „rzekomo kompromisowe" metody rozstrzygania konfliktów społecznych w USA. Z sympatią odnosił się do angielskich i amerykańskich rozwiązań ustrojowych, opartych na „zgodzie feudałów i burżuazji"[382].

W stosunku do narodowych aspiracji Ukraińców, Litwinów i Białorusinów autor podręczników przejawiać miał niechęć, ulegając wpływowi „*określonych sił broniących na tych terytoriach swych ekonomicznych interesów*"[383].

Oddając sprawiedliwość osiągnięciom naszego bohatera na niwie dydaktyki, Włodarczyk podkreślił jednak, że „*był on w swoim czasie jednym z pierwszych propagatorów nowych, postępowych prądów*", z zaangażowaniem miał walczyć z „*zacofanym i w duchu lojalistycznym programem dla szkół średnich pisanym w Galicji, a także z wstecznymi, szowinistycznymi projektami nowych programów szkolnych w Prusach*"[384]. Jednakże, jak większość ówczesnych inteligentów, ulegając burżuazji i „pozostałościom szlachetczyzny", nie był konsekwentny w przestrzeganiu wskazówek, które sam „*jako dydaktyk i teoretyk historii, głosił*"[385].

Podsumowując opinie łódzkiego badacza na temat dorobku Korzona, należy stwierdzić, że ich schemat interpretacyjny naszkicował Marian H. Serejski, pozostawiając swemu uczniowi wypełnienie go szczegółową argumentacją. Włodarczyk nie wyszedł poza ustalenia mistrza, niektóre zagadnienia potraktował jednak bardziej analitycznie. Niewątpliwą zasługą młodego historyka było zgromadzenie i uporządkowanie źródeł o charakterze biograficznym, jak i podjęcie poszukiwań spuścizny uczonego. Nie można zapominać o tym, w jak trudnych warunkach pracował badacz – w czasach, gdy większość zbiorów bibliotecznych i archiwalnych była dopiero porządkowana po wojennej pożo-

---

[380] J. Włodarczyk, *Tadeusz Korzon jako dydaktyk i autor podręczników*, „Wiadomości Historyczne" 1958, z. 3, s. 346–347.

[381] Tamże, s. 347.

[382] Tamże, s. 348.

[383] Tamże.

[384] Tamże, s. 350.

[385] Tamże.

dze[386]. Poza tym kandydacka rozprawa wiązała się z określonymi wymaganiami i ograniczeniami, nie można nie wspomnieć też o silnej osobowości i niekwestionowanym autorytecie promotora. Wszystkie te względy niewątpliwie zaciążyły na tym, co Włodarczyk napisał i co mógł wówczas napisać.

Zamykając rozważania nad marksistowską interpretacją dorobku Korzona, warto jeszcze wspomnieć o radzieckim odbiorze jego twórczości. W latach sześćdziesiątych ukazał się blisko trzydziestostronicowy artykuł I. A. Voronkova[387] zatytułowany *Tadeusz Korzon – widnyj predstawitiel polskoj burżuazyjnoj istoriografii posledniej trieti XIX i naczała XX w.*, umieszczony w zbiorowym dziele, poświęconym słowiańskiej historiografii[388].

Punktem odniesienia dla radzieckiego uczonego były ustalenia polskich historyków historiografii; Voronkov wielokrotnie powoływał się na Serejskiego i jego zespół. Podążając za ich interpretacjami, skoncentrował się na wczesnej (uważanej za najbardziej wartościową) fazie twórczości Korzona. To co dziejopis opublikował na przełomie wieków i później, nie było już przedmiotem jego rozważań.

Swój wywód o bohaterze rozpoczął od charakterystyki rozwoju kapitalizmu na ziemiach polskich w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX stulecia. Na tym tle ukazana została profesjonalizacja polskich badań historycznych[389]. Przechodząc do prezentacji naukowej sylwetki warszawskiego historyka, radziecki slawista (najprawdopodobniej za Włodarczykiem) zaprezentował jego biogram, przytoczył poglądy na temat przedmiotu, roli i zadań historii jako naukowej dyscypliny. Z aprobatą podkreślił, że dziejopis pragnął pokazywać całokształt procesu dziejowego, uwzględniał dzieje społeczne, gospodarcze, kulturę, naukę i religię. Podobnie jak polscy koledzy, Voronkov uznał to za zdecydowany krok naprzód w porównaniu z dominującą wcześniej historią polityczną. Jeśli chodzi o kwestie warsztatowe, podkreślał przywiązanie

---

[386] J. Kolbuszewska, *Dlaczego warto dziś badać dorobek…*, s. 148–149.

[387] I. A. Voronkow związany był z Katedrą Słowian Południowych i Zachodnich Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego. Od roku 1961 do 1973 kierował tą Katedrą. W orbicie jego zainteresowań badawczych znajdowała się polska walka narodowowyzwoleńcza końca XVIII i pierwszej połowy XIX stulecia, organizacje spiskowe działające na Litwie, powstanie listopadowe oraz historia agrarna i dzieje chłopstwa w Europie Wschodniej. O profilu badawczym Katedry i najwybitniejszych jej pracownikach sporo informacji znajduje się na stronie: http/www.hist.msu.ru/Departments/Slavs/essay.htm.

[388] J. A. Voronkov, *Tadeusz Korzon – widnyj predstawitiel polskoj burżuazyjnoj istoriografii posledniej trieti XIX i naczała XX w.*, [w:] *Słowianskaja istoriografija*, red. I. M. Bielskoj, I. A. Voronkov, W. Karasjew, Moskwa 1966, s. 174–203.

[389] Voronkov wspomniał o dwóch kierunkach historiograficznych – szkole krakowskiej i warszawskiej, jednak nie różnicował ich ze względu na wyznawaną historiozofię. Bez względu na przynależność do owych szkół i ich poglądy, elementem jednoczącym środowisko polskich dziejopisów miała być obrona szlachecko-burżuazyjnych interesów, uprawianie nauki z pozycji klasowych; tamże, s. 174–180.

Korzona do źródeł, postulat obiektywizmu badawczego, odseparowanie nauki od polityki[390]. Oczywiście nie miał złudzeń, co do „ograniczeń wypływających z przynależności klasowej badacza", niemniej jego wizja dziejów w warstwie deklaratywnej, uznana została za „postępową". Jeśli chodzi o odstępstwa Korzona od obiektywizmu badawczego, radziecki historyk wskazywał na wprzęganie historii w wychowanie narodu, w walkę z rusyfikacją i rewolucyjnym wrzeniem[391].

Najważniejsze dzieło w dorobku Korzona – *Wewnętrzne dzieje Polski* – Voronkov pokazał na tle dotychczasowej, zarówno polskiej, jak i europejskiej historiografii. Docenił solidną podstawę źródłową. Niemniej istotnym błędem interpretacyjnym warszawskiego uczonego, na który wskazał, było wiązanie nadziei na poprawę sytuacji społecznej ze szlachecko-burżuazyjnym planem reform[392]. Na plus liczyło się Korzonowi podjęcie „sprawy chłopskiej". Miał też „odpowiednio" interpretować uniwersał połaniecki. Jego ograniczenie klasowe, kazało mu jednak optować za tzw. kompromisowym rozwiązaniem kwestii chłopskiej, czego wyrazicielem miał być jego ulubiony bohater, Kościuszko[393].

Radziecki historyk wymienił cały katalog korzonowskich „słusznych" i „niesłusznych" ocen odnoszących się do wydarzeń, postaci, zjawisk. W odróżnieniu od innych burżuazyjnych historyków tego okresu, nasz bohater miał „prawidłowo ocenić" ostatniego króla (uwzględnił jego osiągnięcia na polu kultury, nie pominął jednak słabości tej monarchii). Zdaniem Voronkova, odpowiednio interpretował również wojny religijne we Francji i w Niemczech, niestety jego spojrzenie na walkę Kozaków o polityczne i religijne swobody było błędne. Za złe poczytano mu też krytykę aspiracji narodowych Ukraińców[394].

Voronkov podkreślił, iż Korzon na tle innych historyków polskich tego okresu, pozytywnie wyróżniał się również tym, iż sporo uwagi poświęcił dziejom narodów słowiańskich[395]. W jego pracach widoczna była sympatia dla republikanizmu i liberalnej polityki. Niestety po 1905 roku „nacjonalistyczne tendencje" wzięły górę w twórczości Korzona. Voronkov w pełni zgadzał się z twierdzeniami polskich badaczy, przekonanych o jego „przejściu na pozycje reakcji"[396].

Omawiany artykuł świadczy o zainteresowaniu nauki radzieckiej lat sześćdziesiątych minionego stulecia „postępowymi" poglądami reprezentantów sło-

---

[390] Wyznawcom materialistycznej interpretacji dziejów postawa bezstronności i neutralności badawczej wcale nie kojarzyła się z obiektywizmem. Przeciwnie była uznawana za ideologiczne narzędzie obrony ustroju kapitalistycznego. Zob. J. Kott, *Szkoła historii*, [w:] *Szkoła klasyków* (wyd. III, poprawione i rozszerzone), Warszawa 1955, s. 276.

[391] J. A. Voronkov, *Tadeusz Korzon.…*, s. 182.

[392] Tamże, s. 189.

[393] Tamże, s. 190.

[394] Tamże.

[395] Tamże, s. 189.

[396] Tamże, s. 199.

wiańskiej XIX-wiecznej burżuazyjnej historiografii. Pierwsza faza twórczości Korzona, z pewnymi zastrzeżeniami, z powodzeniem mogła być popularyzowana w ZSRR, gdzie ortodoksyjny marksizm w wydaniu stalinowskim i oparte na nim interpretacje, zachowywały aktualność znacznie dłużej niż w Polsce.

Klasyk historiografii

Okres przezwyciężania stalinowskiego schematu i zmagań o uwolnienie historiografii spod presji politycznej, zainicjowany przez VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie, trwał aż do schyłku istnienia PRL-u[397]. Władza, nie rezygnując z domagania się od historii legitymizowania systemu, zdała sobie jednak sprawę z konieczności rozluźnienia krępującego naukę ideologicznego gorsetu. Stalinowski dogmatyzm stopniowo zastępowany był nieortodoksyjnymi inspiracjami teoretycznymi zarówno o marksistowskiej proweniencji, jak i mającej z marksizmem niewiele wspólnego. Powyższe zjawisko przełożyło się również na stosunek oficjalnej historiografii do dorobku burżuazyjnego dziejopisarstwa. Na fali odwilży zaprzestano koncentrowania się na ideologicznej postawie historyków, baczniejszą uwagę zwracając na ich rzeczywiste osiągnięcia w dziedzinie nauki. Wskazywano na oryginalność poglądów, odkrywczość i postęp w zakresie warsztatu i metod badawczych. Mniej schematycznie interpretowano dorobek XIX-wiecznego dziejopisarstwa, choć oczywiście promowano te prace, które wpisywały się w określony/ oczekiwany zakres problemowy i chronologiczny.

Mniej więcej od połowy lat sześćdziesiątych wieku XX, krajowa akademicka historiografia stopniowo modyfikowała oceny zarówno warszawskiej szkoły historycznej, jak i jej poszczególnych reprezentantów, na których częściej też zaczęto ogniskować uwagę. Marian Henryk Serejski w *Studiach i szkicach historiograficznych* (1965), pisząc o korzonowskiej spuściźnie, akcentował teraz głównie obiektywizm i racjonalizm badacza[398]. Jeśli chodzi o poszczególne publikacje bohatera, Serejski potwierdzał ogromną (największą w dorobku dziejopisa) wartość *Wewnętrznych dziejów Polski*[399]. Pisząc o tym dziele, po raz pierwszy przytaczał też jego oceny ferowane przez współczesnych Korzonowi[400].

---

[397] Nawiązuję do periodyzacji i opisu teoretyczno-metodologicznych przemian w historiografii PRL-u autorstwa Andrzeja F. Grabskiego, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 214 i nast.

[398] Serejski odwołał się m. in. do korzonowskiej definicji cywilizacji obszernie cytując hasła, jakie dziejopis napisał dla *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*; tenże, *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 80.

[399] Opinię Serejskiego podzielali inni – w *Historii Polski. Od połowy XV wieku do roku 1795* (Warszawa 1962) autorstwa S. Arnolda, J. Michalskiego i K. Piwarskiego, w części poświęconej wskazówkom bibliograficznym możemy przeczytać, iż Korzon w swych „*pionierskich jak na owe*

Zamiast akcentować korzonowską niechęć do rewolucji, łódzki uczony podkreślał teraz przywiązanie naszego bohatera do tradycji powstańczej, za którą to postawę polityczną przyszło mu niejednokrotnie płacić. Autor *Przeszłości a teraźniejszości* (1965) wspomniał, że zwrócono nań baczną uwagę, niejednokrotnie zmagać się też miał z cenzurą i szykanami ze strony władz[401].

Serejski wyraźnie zaznaczył również, iż Korzon (podobnie jak Smoleński), demaskując zdradę narodową, zacofanie, serwilizm, wysławiając zaś patriotów walczących o niepodległość i społeczno-polityczne przeobrażenie Polski, budził w świadomości narodu opór przeciwko zaborcom. Z tej wypowiedzi wnioskować można, że Serejski wycofał się z głoszonych w latach pięćdziesiątych twierdzeń o ugodowości bohatera.

Istotnym problemem, poruszonym przy okazji analizy dorobku Korzona w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, był sposób definiowania przez uczonego kategorii narodu. Łódzki historyk historiografii podkreślił, że w przeciwieństwie do Lelewela i nurtu romantycznego, Korzon podobnie jak cała szkoła warszawska – skupił uwagę na mieszczaństwie. Pomimo postulatów rozszerzenia badań na „klasy niższe", chłopi jako element bierny znaleźli się u niego na planie dalszym[402].

Nowością było odniesienie się łódzkiego badacza do stanowiska, jakie nasz bohater zajął na międzynarodowym zjeździe historyków w Rzymie w roku 1902 (tytuł przywołanego referatu – *Définition de l'histoire générale*). Promowana przez niego koncepcja historii powszechnej jako nauki o dziejach kultury,

---

czasy, bardzo udanych" *Wewnętrznych dziejach Polski* prezentował zagadnienia demograficzne, stosunki społeczne, rolnictwo, przemysł, handel, skarbowość, administrację, wojsko; „*na niektórych odcinkach do dziś dnia informacje te niezdezaktualizowały się nowszymi badaniami*", tamże, s. 313. Jeśli chodzi o inne publikacje, np. *Dolę i niedolę Jana Sobieskiego*, uznano ją za „*idealistyczno-personalistyczne studium*", którego autor „*nadmiernie skoncentrowany na swym bohaterze zbyt powierzchownie ocenił walkę stronnictw politycznych*" (m. in. za czasów M. Wiśniowieckiego); tamże. *Kościuszkę* zaś uznano za pracę przestarzałą (tamże, s. 314). Podobnie rzecz wyglądała w przypadku *Dziejów wojen i wojskowości*, które wymieniono wśród „*dawniejszych prac*" – tamże.

[400] Serejski odwoływał się m. in. do A. Pawińskiego „*który lubował się w języku pozytywistycznym, porównywał obraz społeczeństwa i jego instytucji skreślony przez Korzona z organizmem, z »układem kostnym«, »mięśniami i rozległą siecią nerwów« i »sercem«; pisał on, że Korzon »z całą szczegółowością anatomiczną ukazał organizm Polski«*"; tenże, *Przeszłość a teraźniejszość…*, s. 148.

[401] Na dowód tego Serejski przytoczył cytat z listu jaki Korzon w roku 1886 napisał do Ksawerego Liskego: „*dążność dla dowiedzenia się i wypowiedzenia prawdy naukowej przypłaciłem utratą skromnego prawa nauczania w zakładach naukowych... prywatnych*"; Korespondencja, X. Liskego, listy Korzona z 14 XI i 13 XII 1886, Ossolineum, rkps 11555/1; list do Balzera z 4 I 1902, Ossolineum, rkps 7676/II.

[402] Serejski podtrzymał swa tezę z lat pięćdziesiątych, twierdząc, iż Korzon definiował naród w kategoriach burżuazyjnych, co w sposób naturalny wiązało się z jego klasową przynależnością; tenże, *Przeszłość a teraźniejszość…*, s. 164.

wydawała się Serejskiemu zarówno ciekawa, jak i możliwa do pogodzenia z wszystkimi kierunkami historycznymi. Omawiając postulaty Korzona, dość obszernie cytował *Listy otwarte. Mowy. Rozprawy. Rozbiory* (Warszawa 1916); coraz śmielej sięgając do XX-wiecznych publikacji bohatera.

O osiągnięciach dziejopisa w zakresie badań nad XVIII-wieczną gospodarką, w omawianym okresie wspomniał również Witold Kula. Korzon, jego zdaniem, poświęcić miał wiele lat „*badaniu życia gospodarczego Polski za Stanisława Augusta, widząc w tym swego rodzaju drogę do »pokrzepienia serc« przez pokazanie wewnętrznych źródeł podniesienia się Polski z upadku*”[403]. Wybitny badacz dziejów gospodarczych doceniał zarówno wielki rozmach i ambicje syntetyczne warszawskiego dziejopisa, jak i wykorzystanie nowych źródeł przy jednoczesnym wypracowaniu podstawowych zasad ich krytyki. Korzona (obok Pawińskiego), Kula wymienił wśród badaczy, którzy wnieśli spory wkład w studia nad skarbowością[404], nie zapomniał też o przywołaniu jego nazwiska w kontekście początków badań statystyczno-historycznych[405].

Przykładem pozytywnej recepcji, a właściwie inspiracji poglądami autora *Wewnętrznych dziejów Polski*, w latach sześćdziesiątych była praca Tadeusza Łepkowskiego pt. *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870* (1967). Łepkowski, podobnie jak Korzon, twierdził, że nowoczesny naród narodził się po pierwszym rozbiorze. Do tej pory Rzeczpospolita była, „*federacją regionów silnie wyodrębnionych, o swoistej gospodarczej, ludnościowej, językowej i kulturowej indywidualności, słabo powiązanych komunikacyjnie. Można też zaryzykować twierdzenie, że była federacją ojczyzn o bogatej specyfice rozwoju*”[406]. W czasach saskich i stanisławowskich stanowiła siedzibę kilku grup narodowych. Wśród Polaków ukształtował się naród szlachecki, „*oprócz niego, niżej i murem oddzielona, stała nader wąska warstwa mieszczaństwa* [...], *a jeszcze niżej, niemal przepaścią od »Polaków«, to jest szlachty, oddzielone, mrowiły się masy chłopskiej czerni. Wszystkie te warstwy i stany z »narodem szlacheckim« na czele tworzyły amorficzny i niespokojny polski naród feudalny*”[407]. Podobnie jak nestor warszawskich historyków, Łepkowski twierdził, że więzy łączące tę masę nie były zbyt trwałe. Terytorium zamieszkiwali wspólne, ale o wielkim stopniu atomizacji, język był zróżnicowany dzielnicowo i środowiskowo, czynnik jednoczący stanowiła religia. „*Wszystko to były elementy mniej lub bardziej spajające. Ale brakowało niemal zupełnie silniejszych więzów ekonomicznych, rynkowych, komunikacyjnych, a także kulturowych i świadomo-*

---

[403] W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, s. 46.

[404] Tamże, s. 214.

[405] Nazwisko Korzona pojawiło się w tym kontekście obok F. Bujaka, A. Pawińskiego, J. Rutkowskiego, T. Czackiego; tamże, s. 344.

[406] T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967, s. 9–10.

[407] Tamże, s. 10.

ściowo-ideologicznych”[408]. Konkluzja (w duchu korzonowskim) brzmiała, iż trzeba było sporo czasu, by przetworzyć ten „naród”, zwrócić się ku mieszczaństwu, pomyśleć o chłopstwie, pozyskać rozumy i serca dla przebudowy Rzeczpospolitej, co stać się miało dopiero w epoce rozbiorów.

W latach siedemdziesiątych wskazując na różnorodne drogi kształtowania się poglądów historycznych, „ojciec polskiej historii historiografii”, Marian H. Serejski podkreślił istotną rolę założeń ogólnych (zazwyczaj nieujawnianych), historyczną perspektywę, zmieniające się prądy kultury, różne metody ujmowania przyczynowości i determinizmu w dziejach, generalnie twierdząc, iż historia stanowi element kultury społecznej, moralnej i politycznej[409]. Takie stanowisko zdecydowanie oddalało go od twierdzenia o wąskim, klasowym uwarunkowaniu poglądów historycznych, pozwalając dostrzec złożoność i głębię interpretacji przeszłości dokonywanych przez minione pokolenia historyków.

W *Europie a rozbiorach Polski* (1970) łódzki dziejopis porównał poglądy Korzona z wizją upadku I Rzeczpospolitej Kariejewa. Rosyjski dziejopis twierdzić miał, że Polska upadła wskutek anarchii i wewnętrznego nieładu, nie wiązał jednak jej katastrofy z republikańską formą rządów. Jego zdaniem źródło niemocy tkwiło w braku silnej władzy centralnej. Brak jednego ośrodka dyspozycji, decentralizacja prowadziły do przekształcenia państwa w federację województw. Niemoc władzy prawodawczej, rozstrój wykonawczej, nieumiejętność dostosowania urządzeń politycznych do wypełnienia najważniejszych zadań, przesądziły o upadku państwa. Usiłowania naprawy przyszły zbyt późno i były niewystarczające[410]. Wedle Serejskiego, do pewnego momentu poglądy Kariejewa można było uznać za zbieżne z korzonowskimi. Wszak nasz historyk odmalował dwie Polski – starą i nową. Ciemny obraz przed I rozbiorem i jego antytezę po roku 1772. Kariejewowski opis Serejski odniósł do czasów przedrozbiorowych, równie krytycznie przedstawianych przez obu badaczy.

Łódzki historyk historiografii zauważył również, że pisząc o nowoczesnym narodzie, który miał powstać na bazie przymierza oświeconej szlachty i mieszczaństwa, Korzon nie był oryginalny. Wszak już Lelewel w zakończeniu *Panowania Stanisława Augusta* miał stwierdzić, że naród polski przez dzieło Sejmu Wielkiego i powstanie kościuszkowskie, w którym nie tylko szlachta wzięła udział, objawiał światu, iż rozpoczyna się jego rychłe odrodzenie.

Kontynuując opowieść o recepcji dorobku Korzona w Polsce, należy odnotować, że w połowie lat siedemdziesiątych minionego stulecia Marian Henryk Serejski i Andrzej F. Grabski doprowadzili do wydania wyboru pism historycznych uczonego, tytułując zbiór *Odrodzeniem w upadku*. Prezentując sylwetkę autora, zaakcentowali jego zasługi na niwie pedagogiki, wspomnieli o działalno-

---

[408] Tamże, s. 11.

[409] M. H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski*, Warszawa 1970, s. 7.

[410] O kariejewowskiej interpretacji przyczyn upadku Polski pisał Serejski, *Europa a rozbiory…*, s. 383–388.

ści popularyzatorskiej, podkreślili duży wpływ jego twórczości na szerokie kręgi polskiego społeczeństwa (również poza terenem zaboru rosyjskiego).

Analizując dziejopisarską praktykę Korzona z przełomu wieków, odczytywali ją w kontekście przemian, jakie dokonywały się wówczas w europejskiej historiografii. Wspomnieli o kryzysie światopoglądowym schyłkowego pozytywizmu, znajdującym wyraz w fascynacji koncepcjami heroistycznymi rozwijanymi m. in. przez Thomasa Carlyle'a. Korzon, wedle łódzkich badaczy, miał się wpisać w ten nurt już poprzez wydaną w stulecie wybuchu insurekcji, monografię o Kościuszce. Dzieło to pod względem koncepcyjnym oceniono jako wtórne, dziejopis „uderzać miał w nutę apologetyczną", odbiegać od żądania, by historia zajmowała się przede wszystkim szerokimi rzeszami społeczeństwa[411]. Uniwersalizm jego poglądów, przejawiający się niegdyś w żądaniu „jednej miary dla wszystkich", przemienić się miał w nacjocentryzm, a funkcja historii pojmowanej jako „dźwignia uświadomienia narodowego" (optymistyczna, „ubohaterzona"), przesłoniła wszystkie inne zadania tej dyscypliny. Przejawem postawy nacjocentrycznej, wedle cytowanych historyków, było m. in. korzonowskie „zacietrzewienie" w dyskusji z historiografią rosyjską[412]. Na usprawiedliwienie dziejopisa dodawano jednak, że nie wszystko było u niego w pełni konsekwentne[413]. Poza tym „ewolucja ku prawicy", którą przechodzić miał Korzon, była drogą, na którą wkroczyło wielu dawnych szermierzy warszawskiego pozytywizmu, co stanowiło poniekąd proces charakterystyczny dla całego środowiska, do którego historyk przynależał[414].

Grabski i Serejski, wspominając o stopniowym odchodzeniu naszego bohatera od pozytywizmu i liberalizmu (w kierunku neoromantyzmu i nacjonalizmu), wiązali ten odwrót z odrzuceniem przez badacza założeń scjentystycznych, zawężeniem badawczych horyzontów i ciasnym pojmowaniem zadań historii[415]. Mimo to, podkreślali jednak istotny wpływ późnej twórczości Korzona na życie narodu; „*w przełomowym okresie, podczas pierwszej wojny światowej, koncepcje Korzona wsparło wielu historyków i publicystów. Prace jego dostarczały argumentów w walce o przywrócenie narodowi należytych praw, które uzasadniał on w swej historiografii*"[416].

Jeśli chodzi o dziejopisarstwo emigracyjne jego opinie na temat dorobku historyków tworzących w epoce popowstaniowej nawiązywały najczęściej do tych pochodzących z okresu dwudziestolecia międzywojennego. W zakresie

---

[411] M. H. Serejski, A. F. Grabski, *Tadeusz Korzon a idea odrodzenia narodowego w dobie stanisławowskiej*, [w:] T. Korzon, *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*, Warszawa 1975, s. 30–31.

[412] Tamże, s. 35.

[413] Tamże, s. 34–35.

[414] Tamże.

[415] Tamże, s. 36.

[416] Tamże.

ocen naukowej wartości prac Korzona, w syntezie Mariana Kukiela *Dzieje Polski porozbiorowe (1795–1921)* (Londyn 1961) czy Władysława Pobóga-Malinowskiego w *Najnowszej historii politycznej Polski* (Londyn 1953–1960) nie pojawiły się żadne (w porównaniu z przedwojennymi), nowe elementy[417].

Wśród przedstawicieli historiografii emigracyjnej jedynym badaczem, który szukał inspiracji w dorobku Korzona, był Stanisław Kościałkowski[418]. Ów historyk nowożytnych dziejów gospodarczych postanowił skorzystać z metod badawczych naszego bohatera. Jego zamierzeniem było stworzenie narracji, która w sensie problemowym, a także częściowo chronologicznym i geograficznym, nawiązywałaby do *Wewnętrznych dziejów Polski*.

Dziełem, o którym mowa, była oparta na niezwykle bogatej podstawie źródłowej[419], monografia dotycząca Antoniego Tyzenhauza, nad którą historyk pracował od roku 1904 do 1941 (35 lat), wydana ostatecznie w Londynie w roku 1970[420]. Kościałkowski, nawiązując do Korzona, chciał pokazać stan gospodarki, skarbowość, strukturę społeczną, życie polityczne i kulturalne Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1765–1780. *„Ze względu na wszechstronny charakter działalności Tyzenhauza, pragnęliśmy gorąco, by książka o nim stać się mogła, przynajmniej w pewnej mierze, »Wewnętrznymi dziejami Litwy w pierwszym piętnastoleciu panowania Stanisława Augusta«. Myśl, by stworzyć litewski odpowiednik, będący dla lat 1765–1780 jakby uzupełnieniem obrazu, danego przez Tadeusza Korzona w Jego »Wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława Augusta«, przyświecała nam nieustannie, a zasłużone imię Jego*

---

[417] Zarówno M. Kukiel, jak i W. Pobóg-Malinowski w korzonowskim dorobku najwyżej cenili *Wewnętrzne dzieje Polski*, *Kościuszkę* oraz *Dzieje wojen i wojskowości*.

[418] S. Kościałkowski studiował na rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie na podstawie pracy *Rola polityczna Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego za Stanisława Augusta*, uzyskał tytuł doktora filozofii. W niepodległej Polsce kierował Katedrą Historii Polski na USB w Wilnie. W roku 1941 aresztowany i zesłany przez Sowietów na Syberię, po zwolnieniu z łagru udał się do Teheranu. Po zakończeniu wojny przebywał w Bejrucie, skąd w roku 1950 przyjechał do Anglii. Więcej o życiu i działalności naukowej Stanisława Kościałkowskiego na emigracji pisał R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie po 1945 r.*, Poznań 2005, s. 40–41, 56–57, 91–93, 96–98, 173–174, 178–179, 199–202, 295–296, 304–305.

[419] Kościałkowski wykorzystał archiwalia zgromadzone w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, Archiwum Państwowym w Wilnie, Archiwum Tyzenhauzowskim w Warszawie, Bibliotece Przeździeckich, Nieświeskim Archiwum Radziwiłłowskim, Archiwum Chreptowiczów w Szczorsach, Bibliotece Ordynacji Zamoyskich, Bibliotece Ordynacji Krasińskich, Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Bibliotece Uniwersyteckiej Wileńskiej, Archiwum Kapitulnym w Wilnie oraz Archiwum Watykańskim.

[420] Jak podaje R. Stobiecki, w pierwszej wersji dzieło było gotowe i skierowane do druku w roku 1939. Wybuch wojny uniemożliwił jednak publikację. Kościałkowski kontynuował pracę nad rękopisem do stycznia roku 1941. Po wywiezieniu Kościałkowskich na Syberię, rękopisem opiekowała się siostra. Tekst udało się przekazać do Wielkiej Brytanii w roku 1958, jego wersja skrócona ukazała się w Londynie w *Studiach i szkicach przygodnych* w roku 1956, pełen tekst dopiero w 1970 r.; zob. R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu...*, s. 199.

patronowało nam w naszych usiłowaniach, które – rozumiemy to dobrze – pozostać musiały tylko słabym oddźwiękiem dzieła Korzonowego"[421]. Dla autora monografii o Tyzenhauzie warszawski dziejopis był niedoścignionym wzorem; dostarczycielem metod i sposobów prezentacji materiału, co nie oznacza jednak, że wszystkie jego ustalenia i opinie były bezkrytycznie przyjmowane.

Licząca ponad 1200 stron i 3250 przypisów monografia była wzorem metody indukcyjnej, zgodnie z którą, jak pisał Jerzy Jedlicki, „*zadaniem naczelnym historyka było gromadzenie wiadomości, a cnotą główną – ostrożność we wnioskach wykraczających poza zasób informacyjny bazy źródłowej*"[422]. Recenzent *Antoniego Tyzenhauza* przekonywał, że „*jeśli nawet w swoim obrazie nie dorównywał Kościałkowski Korzonowi rozległością historycznej perspektywy, ni zmysłem syntezy, to przerósł go niewątpliwie konsekwencją w przestrzeganiu metodologicznych rygorów szkoły. Korzon przecież raz po raz pozwala sobie na dość swobodne domysły i interpretacje, a w osądach ludzi i zdarzeń kieruje się zawczasu powziętą oceną i ani wszystkich argumentów nie waży, ani nie unika moralnej pasji sędziego przeszłości. Kościałkowski jest nierównie skrupulatny w twierdzeniach, powściągliwy w sądach*"[423]. Emigracyjny badacz wierzył w to, że można i powinno się wyczerpać bazę źródłową, zbadać i pomieścić w pracy wszystkie wydobyte ze źródeł fakty. Jego monografia, napisana w porządku chronologiczno-problemowym, zawierała mnóstwo szczegółowych informacji. W literaturze przedmiotu odnajdziemy opinie, o nieobecności w niej myśli przewodniej i przewadze faktografii nad interpretacją[424]. Jak zauważył Rafał Stobiecki, dzieło nie dało w ostateczności odpowiedzi na pytanie o wymierne, praktyczne efekty działalności podskarbiego, tym samym zapowiedzi Kościałkowskiego o wyjaśnieniu fenomenu bohatera pozostały bez pokrycia. Analizy ekonomiczne, które zajmowały największą część rozważań, nie były najlepszą stroną tej pracy[425]. Monografii brakowało czegoś na kształt korzonowskiego *Zamknięcia dziejów wewnętrznych*.

W tym miejscu nie będę analizować treści *opus magnum* emigracyjnego historyka. Interesuje mnie ono o tyle, o ile jego autor czerpie inspiracje bądź prowadzi dyskusję z bohaterem mojej rozprawy. Jeśli chodzi o przykłady

---

[421] S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz. Podskarbi nadworny litewski*, t. I, Londyn 1970, s. 25.

[422] J. Jedlicki, *Wokół Antoniego Tyzenhauza*, „Kwartalnik Historyczny" 1974, nr 1, s. 145.

[423] Tamże, s. 144–145.

[424] R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu…*, s. 200–201.

[425] J. Jedlicki, *Wokół Tyzenhauza…*, s. 158–159. W rozdziałach politycznych przeglądać się miała cała Litwa z jej obyczajowością, mentalnością, waśniami i intrygami. „*Zupełnie fascynująca i doskonale udokumentowana była relacja – niemal dzień po dniu – o samym przebiegu upadku podskarbiego, o jego rozpaczliwym szamotaniu się w zaciskającej się coraz bardziej pętli długów holenderskich, intryg litewskich i warszawsko-moskiewskiej »kabały« o jego spadaniu ze szczebla na szczebel…*"; tamże, s. 147.

polemiki: zastrzeżenia, jakie Kościałkowski zgłaszał pod adresem Korzona, dotyczyły głównie faktografii związanej z przebiegiem kariery Tyzenhauza. Korzon miał twierdzić, iż podskarbim został on już w styczniu roku 1765 i piastując tę godność wszedł w skład Komisji Skarbowej Litewskiej. Kościałkowski (powołując się na korespondencję) udowadniał, iż dyplom podskarbiego otrzymał dopiero w marcu roku 1765[426]. W innym miejscu twierdził, że „*związywać działalności Tyzenhauza z Ponińskim zgoła niepodobna, a tak po części zdaje się robić Korzon*”[427]. Kościałkowski wielokrotnie zarzucał też Korzonowi „*zbyt jednostronne poleganie na Zaleskim*”, tym samym zgłaszając zastrzeżenia do bazy źródłowej, której zawierzyć miał badacz[428]. Jego opór wzbudziły również relacje warszawskiego historyka na temat budowy kanału Dnieprowsko-Buskiego (połączenie Dniepru z Wisłą). Pisał: „*prace kanałowe dzieli się na dwa okresy: pierwszy tyzenhauzowski od początku robót do końca r. 1780, kiedy to się rzekomo nic nie robiło, jedynie wydawało nieporzebnie pieniądze i drugi od r. 1780 – potyzenhauzowski – okres wytężonej pracy, który w lat kilka doprowadził dzieło, dawniej prowadzone niedołężnie, całkowicie do pomyślnego końca. Ten zarzut wymierzony przeciwko Tyzenhauzowi sformułował właściwie Korzon, który tak o tym mówi: „Roboty (nad kanałem) musiały być rozpoczęte przed rokiem 1775* [...] *ale Tyzenhauz obracał wyznaczone przez konstytucje pieniądze na inny użytek, więc systematycznie i energicznie prowadziła je Komisja dopiero w latach 1781–1783*”[429]. W opozycji do Korzona, twierdził, że wadliwy sposób prowadzenia robót cechował cały okres prac, inicjatywę dokończono dopiero w XIX stuleciu, czemu jego bohater winny nie był.

Mimo zastrzeżeń do niektórych źródeł wykorzystywanych przez warszawskiego dziejopisa, emigracyjny historyk wielokrotnie posiłkował się jego ustaleniami, odsyłał do Korzona w poszukiwaniu obszerniejszych danych, powoływał się na jego szacunki cenowe. Ustalając liczebność Korpusu Kadetów w Grodnie (ułamkowe źródła) twierdził „*raczej słuszność ma Korzon, który podaje liczbę »około 20 młodzieńców« w korpusie kształcących się*”[430]. Pisząc np. o polityce ekonomicznej Prus w okresie poprzedzającym pierwszy rozbiór Polski, podkreślał: „*Znane są wszystkim, dzięki badaniom Korzona, gorszące i wręcz mijające się z uczciwością i dobrą wiarą sąsiedzką praktyki króla pruskiego, który w r. 1765 grozą pocisków armatnich spędzał pod Kwidzynem statki ku prawemu pruskiemu brzegowi Wisły i kazał płacić 10% od wartości*

---

[426] S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz…*, t. I, s. 74.
[427] Tamże, s. 179.
[428] Tamże, s. 201.
[429] Tamże, t. II, s. 330.
[430] Tamże, s. 412.

wszelkich ładunków spławianych »macierzą rzek polskich« do Gdańska"[431]. Badacz skorzystał z przyjętej przez Korzona normy obliczania średniego przyrostu ludności w XVIII stuleciu i zastosował ją do mieszczan litewskich. Na wzór warszawskiego dziejopisa próbował nakreślić też powstanie i zakres działania milicji skarbowej litewskiej oraz służby celnej. Od Korzona trudno było się uwolnić także z tego powodu, iż jako jedyny badacz obszerniej pisał o sprawie upadku Tyzenhauza (co prawda zdaniem Kościałkowskiego, dość jednostronnie)[432].

Podsumowując, w pierwszym tomie swej monografii, emigracyjny historyk cytował *Wewnętrzne dzieje Polski* 44 razy; najczęściej odwoływał się do ich tomu II (24 razy) i IV (14 odwołań). W drugim tomie odnajdziemy 66 odniesień do Korzona (w tym 23 do tomu III i 43 do tomu IV); co stanowi istotny dowód na to, jak ważnym punktem odniesienia i źródłem inspiracji były dla niego *Wewnętrzne dzieje Polski*. Monografia Kościałkowskiego stanowić miała uzupełnienie korzonowskiego dzieła, niestety okres, w którym powstała, nie mówiąc już o momencie publikacji, nie sprzyjały tego typu pisarstwu, postrzeganemu jako anachroniczne i epigońskie[433]. Korzon był podziwianym i powszechnie cytowanym (zwłaszcza w odniesieniu do zagadnień gospodarczych i demograficznych epoki stanisławowskiej) klasykiem, niekoniecznie jednak wzorcem godnym i możliwym do naśladowania.

W krajowej akademickiej historiografii od połowy lat siedemdziesiątych wieku XX silniej akcentowano wpływ badań historycznych Korzona na psychiczną kondycję narodu, czego przykład widzieliśmy już w interpretacjach M. H. Serejskiego i A. F. Grabskiego. Jerzy Łojek, podkreślając ogromne znaczenie studiów nad epoką stanisławowską, akcentował nośność korzonowskiej tezy o odrodzeniu w upadku, która, jego zdaniem, wpłynąć miała nie tylko na psychikę narodu polskiego, ale zyskać również pewną popularność w historiografii europejskiej (poprzeć ją miał m. in. Robert Howard Lord autor *Drugiego rozbioru Polski* z 1915 r.).

Wedle Łojka, największą wartością prac bohatera były *„elementy faktograficzne i statystyczne, ujawniające ogrom przemian społeczno-gospodarczych dawnej Rzeczpospolitej*"[434]. Historyk postrzegał naszego dziejopisa jako badacza o zamiłowaniach analitycznych, tworzącego dzieła ogromne pod względem objętości, niestanowiące „pustych, rozwlekłych rozważań", ale – dzięki swej wartości informacyjnej – do dziś atrakcyjnych[435]. Podobnie jak współcześni

---

[431] Tamże, s. 339. Traktując o przemyśle, manufakturach, rzemiośle, Kościałkowski podkreślał: *„dążność do wytworzenia w kraju własnych, większych zakładów przemysłowych, jak wiadomo poprzedziła panowanie Stanisława Augusta. Ustalił to niezbicie Korzon*"; tamże, s. 225.

[432] Tamże, s. 454.

[433] J. Jedlicki, *Wokół Tyzenhauza…*, s. 160.

[434] J. Łojek, *Wokół sporów i polemik*, Lublin 1979, s. 197.

[435] Tamże, s. 195.

Korzonowi, Łojek wyrażał zdumienie, że *„wszystko to napisał człowiek, który w najbardziej płodnym twórczo okresie swojego życia pracą naukową zajmować się mógł tylko na marginesie swoich zajęć zarobkowych. Ileż niesamowitej wręcz pracowitości (o talencie już nie mówiąc) wymagało napisanie choćby tylko samych »Wewnętrznych dziejów«! Dzisiaj siedziałby nad tym przez lat kilkanaście wieloosobowy zespół historyków. Korzon zrobił to sam – i zrobił tak, że po dziś dzień* [...] *nikt do jego osiągnięć nawet zbliżyć się nie potrafi*”[436].

Poza pracami, w których dominowały partie analityczne, Łojek akcentował również osiągnięcia naszego bohatera w zakresie ujęć syntetycznych, przykładem czego miało być, podsumowujące epokę stanisławowską, *Zamknięcie* (*Dziejów wewnętrznych*) – *„rozprawa o wyjątkowej głębi myślowej, zawierająca bardzo istotne spostrzeżenia syntezujące, docenione dopiero z odległej perspektywy, po wielu latach od chwili pierwszej publikacji*”[437].

Wobec korzonowskich monografii poświęconych Kościuszce i Sobieskiemu, Łojek miał dość ambiwalentne uczucia. Z jednej strony doceniał podstawę źródłową i ogrom problematyki poruszonej przez autora, z drugiej postrzegał Korzona jako bezkrytycznego apologetę Kościuszki. Pisał: *„warto przypomnieć, iż znakomity ten historyk miał na punkcie Kościuszki swoistą* idée fixe. *Wielbił go bezkrytycznie, naciągał interpretację źródeł, aby tylko Naczelnik błyszczał na firmamencie dziejowym jako gwiazda pierwszej i jedynej wielkości, bez żadnej konkurencji. A że to wszystko niewiele miało wspólnego z istotnym stanem rzeczy, tym Korzon u schyłku życia mało się przejmował. W uwielbieniu dla Kościuszki doszedł w końcu do tego, że własny podpis, złożony z elementów podobnych do podpisu Kościuszki (Tadeusz K.) stylizował starannie tak, aby przypominał podpis Naczelnika* [podkreślenie J. K.]”[438].

Pracę z roku 1894 Łojek ocenił jako *„najsłabsze ogniwo w dorobku badacza*”[439]. Nazwał je bezkrytycznym studium; *„przykładem tak zaciekłego uwielbienia Kościuszki, tak bezkrytycznej hagiografii, że po dziś dzień budzi pewne zażenowanie. Jakże badacz tej miary, co Korzon mógł stoczyć się na pozycje podobnie bezkrytycznego uwielbienia postaci niewątpliwie pozytywnej, godnej szacunku, ale jednak nie wolnej od słabości, winnej wielu zaniedbań, a w końcu uwikłanej – czasami nieświadomie – w działania wcale niezgodne z interesem narodu? Korzon zacinał się jednak coraz bardziej w swoim hagio-*

---

[436] Tamże.

[437] Tamże, s. 197. Wedle Łojka, Korzon jako jeden z nielicznych docenić miał w pełni wielkość dziejową Konstytucji 3 maja, choć zauważał także błędy i pomyłki jej twórców; odesłał do fragmentu, w którym badacz przekonywał o: *„zasadniczym, fatalnym błędzie reformatorów Sejmu Czteroletniego; doktrynerskim, nie popartym żadnymi widokami realnymi gonieniem za monarchią dziedziczną bez monarchy*”; tamże, s. 198.

[438] Tamże, s. 66.

[439] Tamże, s. 116.

graficznym uporze"[440]. W opinii historyka, nasz bohater „*bezwzględnie poniewierał pamięcią ludzi, którzy mogli byli (w jego przeświadczeniu) przyćmić blask wielkości naczelnika. Odmówił więc wszelkiego tytułu do wielkości dziejowej księciu Józefowi, bezwzględnie potraktował Jana Henryka Dąbrowskiego*"[441]. Zachowania te, podobnie jak niegdyś Kazimierz Bartoszewicz, traktował Łojek jako „*przejaw starczego zdziwaczenia wybitnego historyka*", niemniej dość niebezpiecznego w konsekwencjach, gdyż opinie te zaciążyć miały poważnie na „*życiu umysłowym społeczeństwa polskiego w początkach naszego stulecia właśnie z powodu bezsprzecznej wielkości wcześniejszych dzieł Tadeusza Korzona*"[442].

W latach siedemdziesiątych polscy historycy historiografii poza rozważaniem problemów związanych z wewnętrznym rozwojem historycznej dyscypliny, coraz śmielej wkraczali na obszar związków refleksji historycznej z życiem. Dziejopisarstwo ujmowali jako fakt społeczny, zdeterminowany czynnikami zewnętrznymi, stanowiący istotną część kultury. Spore zasługi w popularyzacji takiego podejścia do dziejopisarstwa miał Jerzy Maternicki, badający idee i postawy polskich historyków z lat 1914–1918[443]. Stawiał on pytania o to, jak w okresie toczącej się wojny uczeni pojmowali swoje obowiązki (wobec narodu i nauki) i w jaki sposób je wypełniali. Niezwykle istotny był dla niego wpływ ówczesnej rzeczywistości na możliwości pracy badawczej i życie naukowe w poszczególnych ośrodkach. Studium Maternickiego było przyczynkiem nie tylko do dziejów historiografii, ale i inteligencji polskiej oraz jej roli w życiu narodu w pierwszej ćwierci XX stulecia[444].

Podejmując problem aktywności naukowej i społecznej postawy historyków polskich w czasie I wojny, Maternicki uwzględnił oczywiście Tadeusza Korzona. Jeśli chodzi o sympatie polityczne bohatera, ulokował go w gronie uczonych,

---

[440] Tamże, s. 200. Łojek wspomniał o „*brutalnym ataku*" Korzona na Smoleńskiego, gdy ten ośmielił się podać w wątpliwość militarne zasługi Kościuszki (w *Konfederacji Targowickiej* pisał, iż zachowanie Kościuszki pod Dubienką sławy mu nie dodawało; stracił on kontrolę nad sytuacją).

[441] J. Łojek, *Wokół sporów…*, s. 200. Na temat dyskusji pomiędzy zwolennikami Kościuszki a Dąbrowskiego, jaka toczyła się w historiografii przed wybuchem I wojny, pisał w tym czasie Aleksander Bocheński, tłumacząc admirację naszego bohatera dla Naczelnika ogólnym poglądem Korzona na upadek Polski. Warszawski historyk twierdzić miał, iż katastrofa państwa polskiego spowodowana została przez cudzoziemszczyznę. Kościuszko był dlań bohaterem „swojszczyzny", Legiony zaś przynależały do obcego, potępianego świata. Walka u boku cudzoziemców postrzegana była w kategoriach zdrady narodowej, gorszej od tych z czasów szwedzkich. A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, wyd. II, Warszawa 1984, s. 341–342.

[442] J. Łojek, *Wokół sporów…*, s. 200.

[443] J. Maternicki, *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914–1918*, Warszawa 1975. Uczony skoncentrował się na pozanaukowych (głównie politycznych) funkcjach rodzimego dziejopisarstwa okresu I wojny, nie stronił jednak od ukazania go na tle dokonujących się w nauce przemian.

[444] Tamże, s. 6.

którzy jeszcze przed wojną współpracowali z Narodową Demokracją[445]. W poglądach politycznych nasz bohater miał być stały, o czym świadczyło poparcie przezeń orientacji prorosyjskiej (firmowanej przez ND). W broszurze *Pamiętny dzień dla Polaków 1 (14) sierpnia 1914 r*. historyk z entuzjazmem witał odezwę w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, optując za ideą zjednoczenia wraz z gwarancją autonomii dla ziem polskich, pod berłem rosyjskim[446].

Pisząc o politycznych poglądach warszawskiego dziejopisa, Maternicki wskazywał na ich nierozerwalny związek z działalnością naukową. Wystąpienia publiczne i publikacje, w których Korzon krytykował Legiony Dąbrowskiego, traktowane były jako wsparcie obozu pasywistów[447]. Z drugiej strony historyk historiografii wymienił naszego bohatera wśród uczonych takich, jak M. Handelsman, W. Tokarz, J. Dąbrowski, I. T. Baranowski, którzy wspierali akcję werbunkową do Legionów[448].

Na początku lat osiemdziesiątych minionego stulecia w syntetycznym opracowaniu dziejów historiografii polskiej pierwszego dwudziestolecia wieku XX, Jerzy Maternicki dla odmiany skoncentrował się na naukowych osiągnięciach Korzona, którego obok S. Askenazego, K. Potkańskiego, B. Ulanowskiego czy B. Limanowskiego, zaliczył do badaczy, którzy wywarli największy wpływ na polską młodzież historyczną, buntującą się przeciwko kultywowaniu tradycji szkoły krakowskiej. Pisał: „*T. Korzon pociągał młodzież swym optymizmem, głęboką wiarą w żywotne siły narodu, który po okresie wiekowego marazmu potrafił odrodzić się wewnętrznie w czasach stanisławowskich i zadokumentować w powstaniu 1794 r. swe gorące umiłowanie wolności. W okresie ponownego ożywienia dążeń niepodległościowych w społeczeństwie polskim prace T. Korzona były swego rodzaju odtrutką na nauki szkoły krakowskiej. Młodzi nie ze wszystkim się wprawdzie z Korzonem zgadzali, odrzucali na przykład jego krytykę Napoleona, Jana Henryka Dąbrowskiego i księcia Józefa, ale w zasadniczej*

---

[445] Korzon formalnie do tego stronnictwa nie należał, ale wedle Maternickiego (powołującego się na Włodarczyka), rewolucja roku 1905 sprawiła, iż „*zbliżył się tak dalece do endecji, że w swych artykułach, listach otwartych i mowach, publikowanych w tym czasie, m. in. na łamach »Słowa Polskiego«, zajmował w sprawach aktualnych niemal to samo stanowisko, co endecja*". Tamże, s. 57–58.

[446] Tamże, s. 142–143. Wystąpienie Korzona spotkało się z bardzo chłodnym przyjęciem w Warszawie, skrytykowali je nawet przyjaciele. Limanowski pisał: „*Odezwa Księcia Mikołaja Mikołajewicza z 14 sierpnia pozawracała głowy w Warszawie. Wielu uwierzyło w nią szczerze – do tych należał Korzon – który przyznał się później, że dał się wywieść w pole*". Tenże, *Pamiętnik (1907–1919)…*, s. 334. Po swym dość niefortunnym wystąpieniu z roku 1914, Korzon wycofał się z czynnej działalności politycznej.

[447] Tamże, s. 306.

[448] Korzon brał bowiem udział w organizowanych w roku 1917 przez Towarzystwo Miłośników Historii odczytach z zakresu dziejów wojskowości polskiej i walk narodowowyzwoleńczych.

sprawie, w ocenie żywotności narodu w XVIII w. reprezentowali ten sam punkt widzenia”[449].

Pisząc o nestorze historyków warszawskich, Maternicki podkreślał również jego zasługi w dziedzinie popularyzacji zagadnień z zakresu teorii historii[450]. Odnosząc się do składanych przezeń deklaracji teoretycznych i badawczej praktyki, wspomniał, iż podobnie jak Smoleński, żywił on wiele złudzeń, dotyczących możliwości oparcia ocen historycznych na indukcji, ale w przeciwieństwie do niego, dopuszczał możliwość formułowania ocen właściwych. Za hamulec, a nawet „dość skuteczny regulator”, postępowania historyka w tym zakresie uznawał „*prawość*”[451]. Badacz dziejów historiografii wspomniał również o korzonowskiej wizji historii integralnej. Oczywiście zdawał sobie sprawę z eklektyzmu czy braku oryginalności metodologicznych rozważań Korzona, jednak jego zdaniem, na uwagę zasługiwał już sam fakt ich podjęcia, nie tak częsty w ówczesnym środowisku polskich badaczy dziejów. Jego zdaniem pozbawiona opieki państwa nauka, żywo odczuwająca wszystkie niedole życia narodowego, nie mogła „*wydać ze swego grona Lamprechtów, Breysigów czy Xènopolów, bo społeczeństwo nasze – jedyny wówczas mecenas nauk historycznych w Polsce – potrzebowało Korzonów, Askenazych, Balzerów – nie tyle nowatorów, ile pokrzepicieli ducha narodowego*”[452].

Co do schyłkowej fazy naukowej kariery Korzona, zamiast twierdzenia o narastaniu tendencji nacjonalistycznych, w *Historii historiografii polskiej XX wieku* znajdziemy pogląd o stopniowej dominacji akcentów apologetycznych. W *Dziejach wojen i wojskowości w Polsce* Maternicki dostrzegał: „*dzieło imponujące rozmachem, choć nierówne, często bardzo pobieżne, zwłaszcza w omawianiu spraw ściśle wojskowych*”[453]. Owe niedociągnięcia kładł na karb braku wykształcenia i doświadczenia wojskowego autora. Podobnie jak współcześni Korzonowi, dostrzegał poważne błędy w analizie zagadnień strategicznych i taktycznych, niemniej istotne dla niego było, iż „*w wielu obudził zapał do historii wojskowości, a także zgromadził olbrzymi materiał rzeczowy, który mógł być z pożytkiem wykorzystany przez młodsze pokolenie historyków, zdobywające właśnie wówczas wykształcenie wojskowe i pierwsze doświadczenia dowódcze w odradzającej się w Galicji polskiej sile zbrojnej*”[454].

---

[449] J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. I, *lata 1900–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1982, s. 9.

[450] Maternicki wspomniał o czterech obszernych artykułach encyklopedycznych z 1902 r., w których Korzon wypowiadał się na temat zadań i funkcji historii, rozwoju historycznej dyscypliny, metodach i warsztacie badawczym.

[451] Tu Maternicki odsyłał do korzonowskiego ujęcia kategorii „historyka” z *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*.

[452] J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku…*, s. 58.

[453] Tamże, s. 110.

[454] Tamże.

Odczytywanie twórczości historycznej przez pryzmat poglądów politycznych dziejopisów oraz uznawanie ich zasadniczego wpływu na sposób interpretowania przeszłości, poza Maternickim, w latach siedemdziesiątych wieku XX oczywiste było również dla Andrzeja Zahorskiego. W opracowaniu pt. *Spór o Napoleona we Francji i Polsce* (Warszawa 1974) zaprezentował on kształtowanie się zarówno białej, jak i czarnej legendy Bonapartego. Istotnym elementem tej pracy było poszukiwanie przyczyn stojących za określonym sposobem modelowania tytułowego bohatera.

Korzonowskie wypowiedzi na temat Napoleona były dla Zahorskiego ważne choćby z powodu pozycji, jaką nasz bohater zajmował w ówczesnym środowisku naukowym[455]. Warszawski dziejopis zaprezentowany został jako „wyznawca czarnej legendy cesarskiej"[456]. Opierając się na *Wewnętrznych dziejach Polski* oraz wysnutej z dokumentów biografii Kościuszki, Zahorski pokazywał „*zdecydowanie negatywne stanowisko*" Korzona wobec swego bohatera[457]. Nasz historyk miał dowodzić, że związanie sprawy polskiej z Francją napoleońską było poważnym błędem natury politycznej; obwiniał Polaków o „*postawienie na Napoleona w momencie gdy powinni liczyć wyłącznie na własne siły*"[458].

Omawiając stanowisko dziejopisa wobec kwestii napoleońskiej, autor przytoczył także toczącą się podczas III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie polemikę między naszym bohaterem a Askenazym, dotyczącą m. in. ocen Kościuszki, Napoleona oraz twórcy Legionów Polskich we Włoszech[459]. Uwzględnił również korzonowską recenzję (i odzew jaki ona wywołała) z pracy Skałkowskiego pt. *Jan Henryk Dąbrowski u schyłku dni Rzeczpospolitej* (1904)[460] oraz tegoż *O kokardę Legionów* (1912)[461]. Ostatnim akordem aktywności Korzona w napoleońskim sporze było opublikowane na łamach „Kwartalnika Historycznego" *Vademecum kościuszkowskie*, wedle Zahorskiego testament naukowy historyka, w którym „*oddawał cześć Tadeuszowi Kościuszce jako najwybitniejszemu z Polaków i wspominał spory o Legiony Jana Henryka Dąbrowskiego i Naczelnika. Za głównego swego adwersarza uważał »utalentowanego historyka Szymona Askenazego oraz jego słuchaczy uniwersyteckich i wszystkich zwolenników«*"[462].

U schyłku PRL-u w innej pracy, tym razem poświęconej sporom o Stanisława Augusta, Zahorski podobnie jak w przypadku dyskusji o Napoleonie, nie

---

[455] We wstępie do pracy Zahorskiego znajdowała się deklaracja mówiąca o uwzględnieniu „*dzieł najwyższej wartości naukowej*", jak i poglądów „*najbardziej kontrowersyjnych, budzących najgorętsze dyskusje*". A. Zahorski, *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974, s. 7.

[456] Tamże, s. 101.

[457] Tamże.

[458] Tamże, s. 103–104.

[459] Tamże, s. 152–154.

[460] Tamże, s. 155–157.

[461] Tamże, s. 165–166.

[462] Tamże, s. 181.

poprzestał na prezentacji ocen panowania ostatniego władcy, ale wpisał tę dyskusję w rozważania o słuszności wyborów politycznych podejmowanych przez Polaków u schyłku I Rzeczpospolitej.

Korzon w owym sporze, został zaliczony do historyków *„wrogich królowi, oceniających historię Polski drugiej połowy XVIII wieku przez pryzmat swoich czasów, kierujących się nienawiścią do carów krwawo tłumiących polskie powstania i do Rosji, która nadal za dogmat swej polityki uważała utrzymanie supremacji w Polsce, a więc negację niepodległościowych dążeń i aspiracji polskich*"[463]. Nasz bohater miał ostro, choć niejednoznacznie, potępić Stanisława Augusta. Jego poglądy zaprezentowane zostały na tle szkoły warszawskiej, która wobec ostatniego monarchy *„była znacznie bardziej krytyczna niż krakowski kierunek historiograficzny*"[464].

Dwa pierwsze tomy *Wewnętrznych dziejów Polski* w opinii Zahorskiego, kreowały pozytywny wizerunek Poniatowskiego, *„wychodził on obronną ręką jako sternik państwa, którego działalność w dziedzinie gospodarczej przyczyniła się do postępu i w zakresie rolnictwa i przemysłu i handlu. Rola cywilizacyjna króla była bezspornie bardzo znaczna*"[465].

Kolejne tomy wedle historyka, miały być jednak *„pełne czarnej mazi, którą Korzon oblepił ostatniego króla*"[466]. Oskarżał go m. in. o rozrzutność, utracjuszostwo, nieudolność w prowadzeniu polityki finansowej, która w konsekwencji doprowadziła państwo na skraj bankructwa[467]. Podsumowując opinie dziejopisa na temat ostatniego króla Rzeczpospolitej, Zahorski pisał: *„Stanisław August to jakiś Lear Szekspirowski, który chciał być królem w każdym calu, a nigdy nie był królem »w żadnym calu«. Ot po prostu mistrz ceremonii, marszałek dworu, który wszystkie do tych funkcji posiadał zalety, miał bowiem miłą powierzchowność, był uprzejmy, umiał mówić prawie wszystkimi językami europejskimi. Jednakże w istocie swej moralnej był tylko »paniczem polskim, odroślą zgangrenowanej arystokracji XVIII wieku«*"[468].

Korzonowskie oceny Stanisława Augusta, Józefa Poniatowskiego, Jana Henryka Dąbrowskiego czy Napoleona, wedle Zahorskiego, warunkowane były poglądami politycznymi dziejopisa, jego stanowiskiem wobec walki narodowowyzwoleńczej i opiniami na temat zawieranych przez Rzeczpospolitą politycznych sojuszy. Autor sporów o Napoleona i Stanisława Augusta, podobnie jak niegdyś Maternicki, podkreślał istotny wpływ teraźniejszości na sposób interpretowania przez historyków minionych wydarzeń. Myśl wyrażona przez Kulę

---

[463] A. Zahorski, *Spór o Stanisława Augusta*, Warszawa 1988, s. 8.

[464] Tamże, s. 220.

[465] Tamże, s. 225.

[466] Tamże.

[467] Zahorski cytował obficie krytyczne wypowiedzi Korzona na temat Stanisława Augusta Poniatowskiego; tamże, s. 225–236.

[468] Tamże, s. 235.

w roku 1958, przywołana w 1984 r. przez Topolskiego[469], zachowała aktualność: *„osąd przeszłości dokonywany przez historyka był z reguły celowy. Wynikał z walki o coś, z postawy zajmowanej przez historyka w aktualnym społeczeństwie. Antyniemiecko nastawiony historyk III Republiki gromił polityków minionych wieków, którzy zawierali sojusze z Niemcami – i wychwalał tych, którzy prowadzili z nimi wojny. Radykał francuski stawiał pomnik Dantonowi i ukrywał (ba! Niszczył) dokumenty świadczące o tym, że Danton brał angielskie pieniądze. Socjalista angielski z radością demaskował Dantona i wysławiał »Nieprzekupnego«. U nas Korzon z Kościuszką, Askenazy z księciem Józefem i Skałkowski z Dąbrowskim postępowali w podobny sposób*”[470].

Podsumowując wizerunek Korzona – „klasyka historiografii”, warto podkreślić, że w całym okresie powojennym dostrzegano pracowitość, rzetelność i rozległość problemową jego badań. Jednak jak słusznie podkreśliła Barbara Grocholska, wspomniana rzetelność niejednokrotnie wpływała niekorzystnie na odbiór prac Korzona – *„obciążała każdą refleksję ciężarem argumentów; pozbawiała jego myśl tej lekkości, którą posiadali wielcy inspiratorzy, biegli w formułowaniu postulatów badawczych. Takiej umiejętności Korzon nie posiadał. Nawet wystąpienia, z założenia programowe, obrastały taką warstwą faktów, stanowiących argumentację postawionych tez, że traciły siłę nośną*”[471]. Warszawski historyk uchodził za mistrza szczegółowej faktografii.

Uznane za najcenniejsze w jego dorobku *Wewnętrzne dzieje Polski* w warstwie informacyjnej, niezwykle intensywnie funkcjonowały aż po lata osiemdziesiąte wieku XX. Na szacunkach Korzona dotyczących kwestii demograficznych, dochodów skarbu, wielkości produkcji czy handlu, oparte były powojenne podręczniki i syntezy[472]. Na naszego bohatera powoływano się bezpośrednio lub

---

[469] J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 541.

[470] W. Kula, *Rozważania o historii*, Warszawa 1958, s. 139.

[471] B. Grochulska, *Tadeusz Korzon…*, s. 119–120.

[472] W PAN-owskiej *Historii Polski* stan zaludnienia, dochody i strukturę budżetu, wielkość handlu i skarbu w XVIII stuleciu, podano za ustaleniami Korzona. W *Zarysie historii Polski* pod red. J. Tazbira (Warszawa 1979), strukturę stanową społeczeństwa polskiego w granicach I rozbioru określono na podstawie *„niezbyt pewnych, ale wciąż jedynych szacunków Tadeusza Korzona*”; tamże, s. 338. W czterotomowej *Historii Polski* Józefa Andrzeja Gierowskiego odnajdziemy odwołanie do korzonowskich *Dziejów wojen i wojskowości w Polsce*, które ocenia się jako dzieło niezwykle gruntowne; J. A. Gierowski, *Historia Polski 1505–1764*, Warszawa 1986, s. 6. *Dolę i niedolę Jana Sobieskiego* postrzega się jako dzieło nadal niezastąpione (w zakresie dziejów wewnętrznych doby konfederacji wojskowych i rokoszu Lubomirskiego); tamże, s. 181. O korzonowskiej koncepcji odrodzenia w upadku jako istotnym wkładzie w rozwój nauki można było przeczytać u A. Gierowskiego, *Historia Polski 1764–1864*, Warszawa 1986, s. 6. Charakteryzując drugą połowę XVIII stulecia, autor udowadniał duży popyt na polskie zboża i produkty leśne, posiłkując się obliczeniami wielkości eksportu sporządzonymi przez Korzona; tamże, s. 24.

cytowano go np. w *Polsce – narodzinach nowoczesnego narodu* autorstwa Tadeusza Łepkowskiego czy w Jerzego Topolskiego szkicu o XVIII-wiecznej gospodarce Polski[473]. Dla podejmujących niezwykle popularne w powojennej historiografii zagadnienia, takie jak odmienności regionalne, procesy urbanizacyjne czy infrastruktura, korzonowskie ustalenia stanowiły naturalny punkt odniesienia.

Jeśli zaś chodzi o podnoszone przez współczesnych nowatorstwo Korzona w zakresie metod badawczych i jego aktywność na polu rozważań teoretycznych, po latach zdecydowanie straciło ono na wartości. Jerzy Topolski w *Metodologii historii* krótko wspomniał o ówczesnej, niezbyt rozwiniętej refleksji metodologicznej, nawiązywaniu do obiektywizmu (szkoła warszawska), empiryzmu i indukcjonizmu. Wśród reprezentantów tej postawy obok naszego bohatera wymienił A. Pawińskiego i M. Bobrzyńskiego[474]. Wanda Moszczeńska o Korzonie wspomniała zaś jedynie w kontekście analizy jego sądów o Lelewelu[475].

Z perspektywy powojennej historiografii pisarstwo Korzona wydawało się dość anachroniczne[476]; „*niespiesznym sposobem wykładania swoich racji poddał ciężkiej próbie cierpliwość użytkownika jego książek. W bogatej argumentacji »za« i »przeciw«, którą uprawiał z godną szacunku starannością, łatwo się było zagubić*”[477]. Nadmiar faktów, drobiazgowe analizy, ciągnące się przez wiele stron zestawienia liczbowe, zniechęcały czytelników. Niemniej, podobnie jak w czasach Korzona, niewielu odważyło się podjąć dyskusję z jego ustaleniami. Wykonana przezeń benedyktyńska praca, poza jedynym Kościałkowskim, któremu zajęło to kilka dziesięcioleci i który na znacznie mniejszą skalę starał się dorównać Korzonowi, nie znalazła naśladowców. Powyższe powody sprzyjały „uklasycznieniu się” ustaleń dziejopisa – każdy, kto badał epokę

---

[473] Zob. B. Grochulska, *Tadeusz Korzon.…*, s. 120.

[474] J. Topolski, *Metodologia.…*, s. 98.

[475] W. Moszczeńska, *Metodologia historii zarys krytyczny*, Warszawa 1977, s. 487–488.

[476] Z interesującym spostrzeżeniem mamy do czynienia u B. Grocholskiej, która dostrzegła duże walory literackie *Pamiętnika przedhistorycznego*. Podkreśliła ogromne zasoby „litewskiego humoru” oraz oko satyryka, dostrzegającego zawsze komizm sytuacji. Jej zdaniem w tym małym pamiętniku mamy do czynienia z wielką panoramą zdarzeń, ludzkimi sylwetkami nakreślonymi oszczędnym ruchem, zaznaczonymi czasem kilkoma rysami charakteru. Były tam, godne pióra Czechowa, scenki z życia szkoły, biurokracji i policji, obrazujące kontakt obywatela z zaborczą władzą. Autorka twierdziła, iż „*drobne wydarzenia zapamiętywał dokładnie, jak pisarz, który mimo woli zbiera materiał do przyszłej powieści. Jedno wszakże było wspólne w obu wersjach jego wypowiedzi – i tych oficjalnych, programowych, i tych bardziej osobistych, «prywatnych«; optymistyczne zakończenie. Skłonność Korzona do zamykania każdego studium uładzoną konkluzją, w której akcentował treści pozytywne, była cechą charakteryzującą jego twórczość w ciągu całego życia* [podkreślenie J. K.]”. Tamże, s. 128.

[477] Tamże, s. 122.

stanisławowską, biografię Kościuszki czy Sobieskiego, chcąc czy nie, w jakiś sposób do Korzona odnieść się musiał[478].

Biograf, historyk wojskowości

Coraz śmielsze próby przezwyciężenia / kwestionowania narzuconego przez marksizm schematu interpretacyjnego dorobku dziewiętnastowiecznego dziejopisarstwa w krajowej historiografii nastąpiły w ostatnim dwudziestoleciu istnienia Polski Ludowej. Jeśli chodzi o Korzona, dostrzeżono wówczas nie tylko wartość jego prac z zakresu biografistyki czy wkład w rozwój badań nad dziejami wojskowości, ale interpretując jego spuściznę, nieco inaczej rozkładano akcenty, odwoływano się też do odmiennych kategorii w ocenie studiów historyka nad epoką stanisławowską.

Zaburzając nieco chronologię chciałabym teraz przywołać jeden z przykładów nowego spojrzenia na Korzona, którym były rozważania Andrzeja Wierzbickiego odnoszące się do „sporów o polską duszę" oraz zagadnień „Wschodu i Zachodu w koncepcjach dziejów Polski". Historyk wyszedł od dostrzeżonego już w refleksji naszego bohatera, „czarnego obrazu" narodu polskiego sprzed roku 1772[479]. Następnie zderzył ten wizerunek z mającym się dokonać po pierwszym rozbiorze „zadziwiającym przeobrażeniem"; przetworzeniem Polski. Nową jakość stanowiło odwołanie się przez Wierzbickiego do kategorii „tła psychicznego", którą odniósł do schyłkowego okresu dziejów Rzeczpospolitej. Dostrzegł, iż czarny obraz mentalności narodu przed pierwszym rozbiorem stanowił u Korzona kontrast dla pozytywnych przemian, jakie zaszły po nim. Uczony zauważył też, iż korzonowska wizja narodu sprzed rozbioru zadowolić mogła największych pesymistów spod znaku krakowskich stańczyków[480].

---

[478] W roku 2006 D. Stone tak podsumowywał interpretacje twórczości Korzona z czasów PRL-u: w latach pięćdziesiątych oskarżano go o bycie historykiem burżuazyjnym, niedoceniającym roli robotników i chłopów w dziejach. Po roku 1956 podkreślano jego pionierskie zasługi dla historii gospodarczej i społecznej, zauważono postępowy stosunek do chłopów i burżuazji, ale oskarżono go o brak rewolucyjnego zapału. W latach siedemdziesiątych powtórzono ten zarzut, dodając oskarżenie o nacjonalizm objawiający się w późnej twórczości. Zob. tenże, *T. Korzon*, [w:] *Nation and History. Polish historians from the Enlightenment to the Second World War*, Edited by P. Brock, J. D. Stanley and P. J. Wróbel, Toronto–Buffalo–London 2006, s. 123.

[479] Wierzbicki cytował m. in. M. H. Serejskiego, *Upadek Polski a idea odrodzenia narodu w historiografii polskiej końca XIX wieku*, „Przegląd Historyczny" 1972, t. LXIII, s. 418–419.

[480] Trudno, zdaniem Wierzbickiego, dziwić się, iż współcześni Korzonowi np. Kazimierz Waliszewski czy S. Buszczyński, biorąc pod uwagę ów „czarny wizerunek narodu", wskazywali na jego związki ze szkołą krakowską. Zob. K. Waliszewski, *Polska i Europa w drugiej połowie XVIII wieku. Wstęp do historii ruchu politycznego w tej epoce*, Kraków 1890, s. 36; S. Buszczyński, *Wpływ historycznej szkoły krakowskiej. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta przez Tadeusza Korzona*, [w:] *Obrona spotwarzonego narodu*, z. 4, Kraków 1894, s. 11.

Drugiego tła zaś nie powstydziliby się nawet najwięksi z romantycznych apologetów. Badacz historiografii wiązał obecną u naszego bohatera apologię czynu zbrojnego w imię „najświętszej idei", z silnymi wpływami neoromantycznej fali, która od początku lat dziewięćdziesiątych coraz wyraźniej wpływała na polską myśl historyczną i polityczną[481].

O ile korzonowska wizja narodu w interpretacji Wierzbickiego czerpała z / odwoływała się do istniejących już w powojennej historiografii ujęć, o tyle jego rozważania lokujące Korzona wśród reprezentantów koncepcji „anomalii przezwyciężonej" w połowie lat osiemdziesiątych były dość oryginalne. Wedle historyka, nasz bohater, podobnie jak inni badacze–pozytywiści, miał uważać, że Polska znalazła się w kręgu cywilizacji zachodniej z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa. Otwarcie państwa na wpływy zachodnie było nobilitacją i mimo iż Polska znalazła się w rodzinie państw zachodnich jako jedna z ostatnich, potrafiła po kilku stuleciach odrobić dzielący ją od nich dystans (nie bez pewnych regresów i załamań). W XV i XVI w. nie było w Europie potęgi, która mogłaby jej zagrozić. Nasz kraj prezentował ustrój stanowy, który na ówczesnym szczeblu rozwoju był czymś naturalnym i normalizującym stosunki państwowe[482]. Takie stanowisko miał zajmować nasz bohater m. in. w *Wewnętrznych dziejach Polski*. W jego późniejszych tekstach (z przełomu stuleci) Wierzbicki zauważył wzrost tendencji apologetycznych; epoka jagiellońska miała się jawić Korzonowi jako raj na ziemi. Dopiero wygaśnięcie dynastii, elekcyjność tronu naraziła kraj na wojny i wewnętrzne zamieszki. Wielcy hetmani i ich sukcesy do połowy stulecia XVII gwarantowali terytorialny rozwój państwa. Przełomowym momentem, według Korzona, miała być nieudolność inspirowanego francuskimi intrygami Jana Kazimierza. Unicestwiony został wówczas majestat króla i rozbita jedność narodu. Odtąd wszystko prowadzić miało do destrukcji państwa[483]. Jedynie odsiecz Wiednia stanowiła jasną plamę w dziejach Polski II połowy XVII stulecia, był to już jednak kres wielkości Rzeczpospolitej. Zasada stanowości, będąca kamieniem węgielnym średniowiecznych państw europejskich, w wieku XVII przestała się sprawdzać; przeczyła nowoczesności narodu. Korzon, zdaniem Wierzbickiego dostrzegał, iż Polska pod względem ustroju oraz form świadomości społeczno-politycznej odstawała od rozwojowych trendów ówczesnej Europy. Rozpadła się na szereg udzielnych posiadłości możnowładczych. Samoistne odrodzenie się; przebudzenie obywatelskich sumień nastąpić miało dopiero po I rozbiorze.

---

[481] A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 1993, s. 200.

[482] A. Wierzbicki, *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984, s. 274.

[483] Tamże, s. 274–275.

Warszawski historyk historiografii zwrócił uwagę, że koncepcja „anomalii przezwyciężonej" miała służyć Korzonowi do wyjaśnienia słabości państwa na pewnym szczeblu rozwoju, nie tłumaczyła zaś jego upadku, gdyż ten miał nastąpić w momencie odnalezienia prawidłowej drogi, którą szła cała Europa[484]. Interpretacje naszego bohatera lokowały go wśród przeciwników koncepcji oryginalności dziejów Polski. Wierzbicki dostrzegł jednak, że badacz, w miarę ulegania neoromantycznym tendencjom podjął próby rehabilitacji tej koncepcji[485]. Analizując poglądy Korzona, historyk historiografii wyszedł poza dychotomię optymizm–pesymizm, która sprzyjała ukazywaniu naszego bohatera jedynie w roli adwersarza szkoły krakowskiej, wtłaczając go tym samym w pewien interpretacyjny schemat znacznie upraszczający jego myśli.

Próbę oryginalnej, odbiegającej od standardu, interpretacji późnego dorobku Korzona w latach siedemdziesiątych (w nawiązaniu do swych wcześniejszych badań), podjęła również Krystyna Śreniowska. Zajmując się problemem kreowania wizerunku Kościuszki, rozważyła sposoby modelowania jego ideologicznego i moralnego oblicza, zastanawiając się „*kto, kiedy i dlaczego używał jego imienia jako hasła, symbolu określonych wartości narodowych*"[486]. Zmitologizowany Kościuszko odegrał ogromną rolę w kształtowaniu świadomości i pogłębianiu narodowych więzi. Badaczka starała się rozważyć wieloznaczność symbolu i kontrowersje narosłe wokół tej postaci.

Na tle wielu sposobów prezentowania i oceniania Naczelnika, na szczególną uwagę zdaniem Śreniowskiej, zasługiwały ustalenia Tadeusza Korzona. Rozważając akcentowane przez dziejopisa elementy biografii Kościuszki, dowodziła, iż służyć one miały, „*pokazaniu bohatera nacechowanego znamieniem indywidualności narodowej. Kościuszko-Polak to według pojęć Korzona przede wszystkim rycerz, wojownik*"[487]. Prawy i prostoduszny, idący jawnie z bronią w ręku do celu, przeciwstawiony typowi dyplomaty, zmierzającego drogą krętych i zawiłych zabiegów do wytargowania jakichś korzyści. W wizerunku nakreślonym przez naszego bohatera, istotną cechą Kościuszki miało być umiłowanie wolności (podstawowy atrybut wyróżniający Polaków wśród innych narodów). Śreniowska dostrzegła również akcentowaną przez dziejopisa, bezinteresowność w działaniach Kościuszki. Pogarda dla pieniądza, niezaradność finansowa,

---

[484] Tamże, s. 277–278.

[485] Jeśli chodzi o neoromantyczny zwrot w przypadku Korzona (a także Smoleńskiego), zdaniem Wierzbickiego, nie był on zbyt gwałtowny. Historyk podkreślał istnienie wyraźnej kontynuacji polegającej na wyostrzeniu podstawowych wątków, które od początku konstytuować miały korzonowskie poglądy na dzieje Polski; tamże, s. 292.

[486] K. Śreniowska, *Kościuszko bohater narodowy. Opinie współczesnych i potomnych 1794–1946*, Warszawa 1973, s. 5.

[487] Tamże, s. 179.

postrzegana była jako zaleta. Korzonowska charakterystyka Naczelnika zawierać miała elementy znamionujące stan szlachecki (rycerski). „*Obok nich jednak widoczne są tu również ideały burżuazyjno-mieszczańskie takie, jak np. akcentowanie kariery Kościuszki. Ubogi szlachcic »wyrósł na olbrzyma« dzięki fachowym umiejętnościom, dzięki pracowitości, mozolnemu przebijaniu się ku wytkniętemu celowi*”[488]. Po wielu latach Magdalena Micińska, nawiązując do Śreniowskiej napisze, iż Korzon wyposażył swego bohatera w miejski system wartości – skromność, gospodarność, niechęć do ostentacji, niewielkie materialne wymagania, nadludzką pracowitość, szczerość, niezdolność do obłudny i manipulacji[489].

Poza cechami i wartościami, jakie autor ulokował w Kościuszce, łódzka badaczka zwróciła również uwagę na obecną w biografii fascynację Korzona amerykańską demokracją. Warszawski historyk miał widzieć w swym bohaterze wyraziciela dążeń „bezimiennej masy” Korony i Litwy. Wyznawany przezeń ideał bohatera „*łączącego cechy rycerskie z domieszką zalet mieszczańskich odzwierciedlał specyfikę światopoglądu inteligencji polskiej końca XIX w.* [...]. *Nasz bohater, wystylizowany przez Korzona na wybitnego reprezentanta inteligencji, miał swoją wymowę, trafił do ówczesnych pojęć, ideałów*”[490]. Badaczka historiografii odwoływała się tu nie tyle do szlachecko-burżuazyjnego światopoglądu, ile do systemu wartości reprezentowanego przez inteligencję, w który doskonale wpisywać się miał powyższy wizerunek.

Na zakończenie warto jeszcze dodać, iż mimo wpisania korzonowskiej biografii Naczelnika do publikacji spod znaku hagiografii narodowej, przyczyniającej się do wzmocnienia mitu bohatera pozbawionego wszelkich wad – Śreniowska doceniała jej wartość, traktując ją jako symptom rodzącego się wówczas „snu o szpadzie”[491].

Poza rozważaniami mieszczącymi się w nurcie wzorców osobowych i ich godnych naśladowania cech, postać Kościuszki, doskonale wpisywała się w, zyskujące coraz większą popularność w rodzimej historiografii, studia z zakresu przemian dokonujących się w świadomości historycznej społeczeństwa. W tym nurcie mieściła się podjęta przez Andrzeja F. Grabskiego analiza rapperswilskich inicjatyw kościuszkowskich z lat 1894–1897.

Dla kształtowania się więzi narodowej w czasach porozbiorowych niezwykle istotne były uroczyste obchody rocznic ważnych wydarzeń dziejowych,

---

[488] Tamże, s. 180.

[489] M. Micińska, *Między Królem Duchem a Mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890–1914)*, Wrocław 1995, s. 200 i nast.

[490] K. Śreniowska, *Kościuszko bohater narodowy…*, s. 181.

[491] Tamże, s. 182. Śreniowska powtórzyła tezę zawartą w opracowanym wspólnie z J. Dutkiewiczem *Zarysie historii historiografii polskiej…*

wśród których powstanie kościuszkowskie zajmowało jedno z poczesnych miejsc. Jak zostało już wspomniane, Naczelnik był akceptowanym przez większość bohaterem narodowym, czyniono zeń wzór etyczno-moralny; walczącego o niepodległość patriotę integrującego wszystkie zdrowe siły narodu, polityka przeciwnego wszelkim próbom łączenia się z obcymi, dalekiego od sprzyjania dążeniom rewolucyjnym itp.[492] Dla Grabskiego istotne były obchody szczególnej – setnej rocznicy wybuchu powstania, kiedy to podjęto wiele inicjatyw: organizowano manifestacje, msze, kazania, odczyty, ogłaszano najróżniejsze publikacje. W Rapperswilu pojawiła się inicjatywa opracowania biografii Naczelnika, które to zadanie powierzono Korzonowi[493].

Analizując efekt jego pracy, łódzki historyk wyszedł od ogólnego poglądu Korzona na katastrofę I Rzeczpospolitej. Podobnie jak wcześniej Serejski, zauważył u warszawskiego dziejopisa podobieństwo do tez Lelewela i Kołłątaja, mówiących o przełomowym znaczeniu I rozbioru dla narodowego odrodzenia[494]. Wiązał poglądy teoretyczne bohatera (sięganie do pozytywistycznej metodologii) oraz jego stosunek do programów politycznych, ze sposobami interpretowania życia i działalności Kościuszki.

Korzonowskie uwagi na temat wojskowej działalności bohatera Grabski oceniał jako apologetyczne. Dodatkowo podkreślił fakt uznania przez dziejopisa aktu powstańczego z 24 marca, za jedno z największych wydarzeń w historii narodu, porównywalnych z amerykańską *Deklaracją Niepodległości*[495]. W jego ocenie *„pod piórem Tadeusza Korzona Naczelnik stawał się założycielem nowego, żywotnego społeczeństwa, a powstanie 1794 r. było nie tyle końcem egzystencji politycznej Polaków, ile początkiem nowej ery dziejów narodu – Lelewelowskiej jeszcze »Polski odradzającej się«*”[496].

Autor *Kościuszki* okazał się już innym historykiem od tego znanego z kart *Wewnętrznych dziejów Polski*. Jak twierdził Grabski monografia o Naczelniku została lepiej skonstruowana (wcześniej, podobnie do Serejskiego, lokował ją wśród prac wtórnych, stanowiących pod każdym względem przejaw regresu badawczego bohatera). Korzon miał odejść od charakterystycznej dla pozytywistycznego dziejopisarstwa postawy nomologicznej, implikującej poszukiwanie prawidłowości dziejowego rozwoju w wielkich procesach, orientujących

---

[492] Na ten temat pisali m. in. K. Śreniowska, *Kościuszko – kształtowanie poglądów na bohatera narodowego 1794–1894*, Warszawa 1964, s. 97 i nast.; J. Maternicki, *Spór o Kościuszkę*, „Przegląd Humanistyczny” 1975, nr 1, s. 69 i nast.; F. Ziejka, *W kręgu mitów polskich*, Kraków 1977, s. 81–120.

[493] O kulisach towarzyszących powstaniu monografii szeroko pisał A. F. Grabski, *W kręgu kultu Naczelnika. Rapperswilskie inicjatywy kościuszkowskie (1894–1897)*, Warszawa 1981, s. 36–53.

[494] Tamże, s. 55–56.

[495] Tamże, s. 62.

[496] Tamże.

historiografię w stronę zjawisk zbiorowych. Dał czytelnikom dzieło heroistyczne, inspirowane – zdaniem łódzkiego historyka historiografii – poglądami T. Carlyle'a (podobnie niegdyś twierdził Serejski). Korzonowska biografia Kościuszki, miała być dziełem o *„wielkiej, genialnej jednostce, przeciwstawionej społeczeństwu, wyalienowanej z niego; społeczeństwo stało się w ujęciu Korzona jedynie tłem dla ukazania przemożnej dziejowej roli bohatera, i to tłem ostro kontrastującym z portretem geniusza*"[497]. Monografia odzwierciedlać miała ewolucję zapatrywań uczonego *„dokonującego rozrachunku z własnymi pozytywistycznymi fascynacjami sprzed niewielu lat*"[498]. Grabski podkreślał, że z metodologicznego arsenału historiografii pozytywistycznej w rozważaniach naszego bohatera pozostało bardzo niewiele (skłonność do naturalistycznego tłumaczenia procesów społeczno-politycznych i ludzkich postaw za pomocą kategorii psychopatologicznych). Dodatkowo łódzki uczony zauważył na kartach *Kościuszki* istotne zmiany, odnoszące się do interpretacji dziejów Polski. Zabraknąć miało tam koncepcji odrodzenia się narodu po pierwszym rozbiorze; czasy stanisławowskie aż do katastrofy I Rzeczpospolitej odmalowane zostały w ciemnych barwach, na których tle widnieć miała jedynie jasna postać Tadeusza Kościuszki[499]. Autor *W kręgu kultu Naczelnika* stwierdzał, iż *„nie ma w naszym dziejopisarstwie drugiego dzieła, któreby z taką pasją i rozmachem przekładało na język historiografii myśli sformułowane w broszurze Zygmunta Miłkowskiego o obronie czynnej w dokumentach programowych Ligi Polskiej. Pogląd o zawsze zgubnym liczeniu na jakąkolwiek obcą pomoc, o konieczności rachowania li tylko na własne siły narodu wolnych, równych wobec prawa* [...], *o potrzebie brania na przyszłość pod rozwagę możliwości narodowego powstania jako jedynej drogi mogącej doprowadzić do niepodległości, cały więc program twórców Ligi Polskiej zyskiwał pod piórem Korzona wymiar narodowej historiozofii i otrzymywał naczelnika za patrona*"[500]. Tym samym badacz historiografii (jak wielu przed nim) wskazywał na relację pomiędzy ideami obecnymi w świecie polityki i nauki.

Podsumowując omawianą monografię, Grabski podkreślał, że *„była pracą wybitną, stojącą na wysokim poziomie historycznego kunsztu*"[501]. Rozwiać miała wiele mitów i legend, jakie narosły wokół postaci Kościuszki, niemniej nie doprowadziła do uzgodnienia poglądów; dotykając najbardziej czułych strun narodowych uczuć, prowokowała do dyskusji[502]. W wyniku poszukiwań źró-

---

[497] Tamże, s. 65. Nieco inaczej uważała K. Śreniowska.
[498] Tamże.
[499] Tamże.
[500] Tamże, s. 65–66.
[501] Tamże, s. 58.
[502] Dyskusję wokół monografii Korzona toczącą się tuż po jej ukazaniu się szeroko omówił A. F. Grabski, *W kręgu kultu…*, s. 67–81.

dłowych podważono bądź skorygowano wiele ustaleń Korzona (m. in. w zakresie wojskowej działalności Naczelnika), niemniej nowej wyczerpującej monografii porównywalnej z omawianą nie stworzono[503].

Andrzej Feliks Grabski potraktował warszawskiego dziejopisa z jednej strony jako klasyka – eksperta od czasów stanisławowskich i kościuszkowskiego powstania, z drugiej wskazywał na istotny wpływ poglądów politycznych badacza na jego naukowe interpretacje. Przejawem nowatorstwa Grabskiego w ocenie dorobku Korzona było wpisanie go w nowy kontekst – spojrzenie na ten dorobek (a właściwie jego fragment) przez pryzmat oddziaływania/kreowania przezeń polskiej XIX-wiecznej świadomości historycznej.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o tym, jak u schyłku XX stulecia pisano o Korzonie – historyku wojskowości. Benon Miśkiewicz, autor monografii poświęconej tej subdyscyplinie badawczej (1996), wymienił naszego bohatera wśród najwybitniejszych dziejopisów – cywilów, którzy przed wybuchem I wojny podjęli zagadnienia z zakresu szeroko rozumianej historii wojen. Korzon miał być jednym z najbardziej zasłużonych prekursorów badań nad tym obszarem[504]. Wprawdzie poznański historyk, wzorem współczesnych Korzonowi, w *Dziejach wojen i wojskowości* dostrzegał błędy wynikające z braku wiedzy praktycznej, niedociągnięcia konstrukcyjne czy też niewłaściwe rozumienie określonych pojęć, niemniej przyznawał, iż „*Korzon przedstawił* [...] *szczegółowy zarys faktograficzny dziejów wojskowych, oparty na gruntownych, a równocześnie bardzo szczegółowych studiach źródłowych*”[505].

W monografii Miśkiewicza naszkicowane zostały zainteresowania badawcze naszego bohatera, z oczywistych względów najwięcej uwagi poświęcono przy tym jego aktywności w zakresie studiów nad wojskowością. Niemniej, aspirując do rzetelnej charakterystyki dorobku Korzona, poznański uczony mocno zapożyczył się u historyków historiografii Serejskiego, Grabskiego, Maternickiego i Włodarczyka. Dość swobodnie żonglował cytatami, nie przywiązując wagi do chronologii ukazywania się niektórych tekstów. Pewne sformułowania zaadaptowane do jego narracji w rzeczywistości lat dziewięćdziesiątych brzmiały nieco anachronicznie. Mam na myśli twierdzenia o „przechodzeniu bohatera na pozycje wsteczne, nacjonalistycz-

---

[503] Grabski twierdził, iż „*Po dziś dzień historyk czy publicysta, wkraczając w czasy kościuszkowskie i napoleońskie, sięga po »Kościuszkę« jako dzieło klasyczne, które choć odbiega już znacznie od aktualnego stanu naukowej wiedzy historycznej o naczelniku, jest wciąż świadectwem badawczej rzetelności, dziejopisarskiego talentu i – nie zawsze kontrolowanej – pasji autora*”; tamże, s. 90–91.

[504] B. Miśkiewicz, *Polska historiografia wojskowa*, Poznań 1996, s. 421.

[505] Tamże.

ne", eksponowanie jego niechęci do ruchów rewolucyjnych i strajków, poczytywanie mu za złe przekonania o wielkiej roli wybitnych jednostek w dziejach, traktowania historii jako dźwigni uświadomienia narodowego itp.[506] Wydaje się, iż specjalista w zakresie dziejów wojskowości, dość bezkrytycznie i dowolnie przytaczał wypowiedzi autorytetów, nie zwracając uwagi na kontekst, jaki im towarzyszył oraz stopniowe wycofywanie się z nich autorów. Z drugiej strony świadczy to jednak o trwałości ocen i interpretacji pochodzących z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, w naszym dziejopisarstwie.

Omawiając dorobek Korzona z zakresu dziejów wojskowości, Miśkiewicz odwołał się do wielu jego prac[507], najwięcej uwagi poświęcając trzytomowej monografii z roku 1912. Dziełu odpowiadającemu, jego zdaniem, *„ówczesnemu postępowi w nauce historycznej, stającej na bezwzględnym hołdowaniu faktom"*[508]. Sporo miejsca zajęły rozważania dotyczące konstrukcji pracy, periodyzacji oraz prezentacji problemowej zawartości dzieła[509]. Oceniając jego znaczenie z perspektywy teraźniejszości, Miśkiewicz podkreślał, iż wiele ustaleń Korzona przetrwało do dnia dzisiejszego, co świadczyć ma o *„wielkości tego badacza i jego zasługach dla dalszego rozwoju badań historyczno-wojskowych"*[510]. Poznański historyk przekonywał też, że wspomniana monografia nadal *„oddawać może duże usługi, szczególnie podczas gromadzenia podstaw badawczych do studiów nad niejednym zagadnieniem z zakresu polskich dziejów wojskowych"*[511].

Zacytowane wyżej opinie pozwalają, jak sądzę, stwierdzić, iż interpretacja jaką zaproponował Miśkiewicz w odniesieniu do wspomnianego fragmentu twórczości Korzona, nie wykracza poza tezy ferowane przez współczesnych bohaterowi. Mało tego, przywołane w pierwszej części tego rozdziału, wypowiedzi Wacława Lipińskiego czy Mariana Kukiela na temat korzonowskich zasług w badaniach nad wojskowością, pod względem merytorycznym prezentowały zdecydowanie wyższy poziom.

---

[506] Tamże, s. 85–86.

[507] Miśkiewicz wymienił m. in.: *Kościuszkę. Biografię z dokumentów wysnutą* (1894), *Dolę i niedolę Jana Sobieskiego* (1898), *Uzdrowienie Kościuszki i sprawę Legionów* (1906), *Grunwald. Ustęp z dziejów wojennych Polski* (Warszawa 1910), *Wewnętrzne dzieje Polski*. Wspomniał również o opisach zamków i warowni, m. in. w Piotrkowie, Czersku, Nowogródku oraz licznych recenzjach Korzona z prac poświęconych tej problematyce.

[508] B. Miśkiewicz, *Polska historiografia…*, s. 92.

[509] Tamże, s. 92–97. Na temat konstrukcji wspomnianej pracy, jak i zasług Korzona w zakresie historii wojskowości zob. J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*, Łódź 2005, s. 216–218.

[510] B. Miśkiewicz, *Polska historiografia…*, s. 97.

[511] Tamże.

Podsumowanie

Niniejszy rozdział pokazał, w jak różny sposób na przestrzeni stu lat odczytywano i interpretowano te same pozycje z dorobku historiograficznego Korzona oraz jak zmieniał się wizerunek samego bohatera. W zależności od odległości czasowej, jaka dzieliła od niego kolejne pokolenia badaczy, obraz Korzona modelowany był na różne sposoby. Niebagatelny wpływ na odbiór twórczości dziejopisa miały przede wszystkim uwarunkowania ideologiczne, sfera wyznawanych wartości oraz specyfika okresu, w którym były formułowane.

Ci, którzy Korzona pamiętali, współpracowali z nim bądź zawdzięczali mu naukowy start, postrzegali go przede wszystkim jako wybitnego, sprzyjającego młodym badacza, pedagoga i popularyzatora dziejów. Kolejną kategorią, zajmującą naczelne miejsce w kreowanym wizerunku historyka, był patriotyzm i szczególne zasługi położone na rzecz narodu. Ferowane przez współczesnych opinie i komentarze na temat bohatera przesiąknięte były emocjami. Dla nich dziejopis był kimś bliskim, „swoim"; osobą uznającą ten sam kanon wartości. Wzmacniano jego „mit zesłańczy", doceniano „złożoną na ołtarzu Ojczyzny ofiarę", wskazywano na bezinteresowność i obowiązkowość. Wyzwalane przez postawę bohatera uczucia wpływały również na ocenę jego dorobku. Wszechobecne pochwały, pełen uwielbienia patos i absolutne przeświadczenie o wielkości uczonego, nie wyczerpały jednak wszystkich wypowiedzi na jego temat. Limanowski, Hoesick czy Moszczeńska odważyli się sformułować pod jego adresem opinie krytyczne, które dowodzą, iż wzniesiony Korzonowi w pamięci współczesnych pomnik naznaczyły również rysy.

Brak osobistych kontaktów, różnice w zakresie politycznych poglądów i modelu uprawiania dziejów, pomiędzy Korzonem a badaczami odgrywającymi istotną rolę w krajowej historiografii przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, spowodowały, że nasz bohater stracił indywidualność. Uznany został za jednego z wielu dziejopisów „broniących szlachecko-burżuazyjnych" wartości. Jego światopogląd oraz niechętna rewolucyjnym przemianom postawa, stały się wyznacznikiem interpretacji dorobku.

Lata odwilży zaowocowały częściową „rehabilitacją" przedwojennego sposobu odczytywania korzonowskiej spuścizny. Na fali destalinizacji pogłębiono analizy badań uczonego z zakresu dziejów społecznych i gospodarczych. Stopniowo odchodzono też od eksponowania politycznych poglądów dziejopisa, na rzecz podkreślania jego nowatorstwa w zakresie metod badawczych oraz wykorzystywanej bazy źródłowej. Biografie wielkich Polaków napisane przez Korzona u schyłku lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia, poczytywane za przejaw regresu w badaniach uczonego, nadal czekały na lepszy dla siebie czas.

Nastąpił on mniej więcej w połowie lat siedemdziesiątych, kiedy to, podążając za tendencjami obecnymi w historiografii powszechnej, polskie dziejopisarstwo skoncentrowało się na problemach dotyczących świadomości historycznej oraz zagadnieniach związanych z kreowaniem wzorców osobowych. To skutkowało m. in. wzrostem zainteresowania korzonowskimi monografiami poświęconymi Tadeuszowi Kościuszce i Janowi Sobieskiemu. Na przestrzeni trzydziestu lat w krajowej historiografii dokonała się ewolucja w postrzeganiu historyka, od badacza pozostającego w służbie burżuazji po uczonego walczącego o przywrócenie narodowi jego praw. Co ciekawe, wspomniana przemiana dokonała się w obrębie interpretacji dokonywanych często przez tego samego badacza (*vide* Serejski), różnica polegała jedynie na momencie ich formułowania.

U schyłku PRL-u poza docenianymi od dawna badaniami nad epoką stanisławowską (niepodważalność niektórych ustaleń liczbowych Korzona), coraz śmielej wskazywano na znaczący wkład bohatera w studia z zakresu dziejów wojskowości i biografistyki. Istotne stało się również tło zarówno polskie, jak i europejskie, na którym umieszczano dorobek naukowy historyka, co było podstawą wyrokowania o jego oryginalności, nowatorstwie bądź eklektyzmie i wtórności.

Po roku 1989, w epoce transformacji ustrojowej nowa rzeczywistość społeczno-polityczna, towarzysząca budowie III Rzeczpospolitej, „skierowała" pod adresem twórczości naszego bohatera własne oczekiwania. Wszak, jak dowiódł niniejszy rozdział, spuścizna historyków to kulturowy konstrukt, wykorzystywany często do uprawomacniania aktualnych struktur politycznych, obyczajowych, ekonomicznych *etc*. Odnosząc myśl Benedetto Crocego twierdzącego, iż „każda historia jest historią współczesną, związaną bardziej z czasami historyka, niż z przeszłością", do sposobów odczytywania dorobku historiograficznego minionych pokoleń, możemy stwierdzić, że więcej mówi on o tym, co chcemy z tych prac wydobyć, niż o tym, co rzeczywiście chciał przekazać ich autor[512].

Na zakończenie warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że demokratyczne polskie państwo, budujące liberalną gospodarkę rynkową, sięgnęło nie tyle po dorobek badacza z zakresu dziejów społeczno-gospodarczych (ustalenia Korzona w tej dziedzinie sklasycyzowały się tak dalece, iż nikt nie ośmiela się podejmować z uczonym dyskusji, poza tym schyłek XVIII stulecia od dawna

[512] B. Croce twierdził, że „historia to subiektywny twór żyjącego umysłu, który ożywia wibrujące w nim fakty historyczne i w ten sposób nadaje każdej historii piętno współczesne"; myśl ta pojawiła się w tegoż, *La storia come Pensiero e come Azione* (1938), jej zapowiedź odnajdziemy natomiast już w tłumaczonym na język angielski zbiorze B. Croce, *History: Its Theory and Practice*, New York 1921, s. 11 i nast.

przestał być epoką, w której poszukiwano korzeni współczesnych zjawisk), ile po akcentowaną już przez żyjących w czasach historyka, działalność na rzecz „narodowego uświadomienia". Reaktualizacja dyskusji nad kształtem polskiego patriotyzmu, nowym obrazem dziejów narodowych i polityką historyczną, spowodowała wzrost popularności historiografii narodowej, tym samym bardziej przychylnym okiem spojrzano na XIX-wieczną praktykę dziejopisarską dostarczającą wzorców jej uprawiania. W tym kontekście nie dziwi przywołanie nazwiska Korzona będącego jednym z reprezentantów wspomnianego modelu[513].

[513] Na marginesie warto odnotować, iż podręczniki Korzona, którym poświęciłam sporo uwagi w pierwszej części niniejszego rozdziału, straciły aktualność w okresie międzywojnia. Wprawdzie odwoływano się do nich jeszcze na początku lat dwudziestych, szybko jednak pojawiły się opracowania nowocześniejsze zarówno pod względem dydaktycznej obudowy, jak i zgodności z aktualnym stanem wiedzy i teoriami nauczania. Współcześnie, odwołując się do typologii Andrzeja Stępnika, korzonowskie podręczniki zaliczylibyśmy do publikacji do typu „kapliczka", tj. prac, których autorzy chcą być strażnikami narodowych wartości. Odrzucają dyrektywę nakazującą zrozumienie opisywanych wydarzeń i postaci, na rzecz ich usprawiedliwienia, gdy dotyczy to preferowanego przez nich fragmentu narodowej przeszłości, lub potępienia, gdy nie mieszczą się w świecie wyznawanych przez autora wartości. W podręcznikach takich eksponuje się fakty „najdroższe sercu każdego Polaka", pogłębia historiograficzne mity. Opracowania te skażone są dyskursem stronniczym narodowo. Dokładniej, tenże, *Historia zamknięta w podręcznikach. O teoretycznych i metodologicznych problemach konstruowania obrazów przeszłości w edukacji szkolnej*, „Sensus Historiae. Studia interdyscyplinarne" 2011, vol. II, nr 1, s. 101–102.

ROZDZIAŁ III

„LEKARSTWO”, „KORDIAŁ”, „PRZESTROGA” – HISTORIOGRAFIA W SŁUŻBIE NARODU (KORZON I JEGO POKOLENIE)

Postawienie problemu

Kluczowe dla tego rozdziału i całej rozprawy sformułowanie „historiografia w służbie narodu” wiążę z kilkoma kwestiami. Przede wszystkim specyficzną funkcją, jaką spełniało polskie dziejopisarstwo w dobie rozbiorów. Jego służba / działanie w interesie / zabieganie o dobro[1] narodu, związana była z pomnażaniem dorobku naukowego, podnoszeniem prestiżu na arenie międzynarodowej, jak i wspieraniem autorytetem nauki, wyobrażeń narodu o sobie i swej przeszłości. Badanie rodzimych dziejów postrzegane było jako „*jeden z najświętszych obowiązków życia społecznego i równie nieodzowny warunek już nie tylko kultury, ale i samego istnienia narodu*”[2]. Sytuacja, w jakiej znajdował się naród pozbawiony państwa, powodowała, iż funkcje historycznej dyscypliny wykraczały u nas daleko poza ustalanie „prawdy” o minionych wydarzeniach. Jak pisał cytowany w tytule niniejszego rozdziału Askenazy, w okresie walki o niepodległość historia „*była lekarstwem i kordiałem, przestrogą, otuchą, była żywym zgoła spółczynnikiem bytowania wśród ciężkich teraźniejszości przepraw i granitową poręką zaćmionych przyszłości losów*”[3].

Polskim dziewiętnastowiecznym historykom nie było dane pozostawanie neutralnymi badaczami; obserwatorami odżegnującymi się od wszelkiego wartościowania, „czystymi zwierciadłami rzeczy”, wymazującymi psychiczne i historyczne Ja, przekreślającymi swą subiektywność i emocjonalność. Wręcz przeciwnie, rzeczywistość, w jakiej przyszło im żyć, „zmuszała” do zajęcia postawy zaangażowanej[4]. Dziedzictwo Lelewela, który stawiając prawdę wysoko

---

[1] *Mały słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1968, s. 757.

[2] T. Wyrwa, *Posłannictwo historii czasu pogardy i zakłamania*, Lublin 2004, s. 46. Por. W. Konopczyński, *Dzieje nauki historycznej w Polsce*, „Przegląd Powszechny” 1949, R. LXVI, t. CCXXVIII, s. 31.

[3] S. Askenazy, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 313.

[4] J. Maternicki, „*Historyk sługa narodu*”. *Poglądy Adama Naruszewicza, Joachima Lelewela, Tadeusza Korzona i Szymona Askenazego*, [w:] *Historia. Mentalność. Tożsamość. Miejsce i rola*

jednocześnie zalecał takie jej użycie, aby „*nauczała i w duchu moralności przemawiała*”, długo pozostało aktualne[5].

Rodzimi badacze dziejów odgrywali podwójną rolę – strażników przeszłości i jej interpretatorów[6]. Historyczna świadomość stała się gwarancją narodowej tożsamości; fundamentalnym pytaniem było – „kim byliśmy?” Taki stosunek do przeszłości charakteryzował narody, które kształtowały swą tożsamość pod obcym panowaniem. Pamięć o minionym pomagała im budować jedność, z niej zaś czerpano siłę, tam też miały korzenie wszelkie ruchy narodowe. Historia była badana i prezentowana jako czynnik rozstrzygający dla teraźniejszości i przyszłości narodowego losu[7]. To z kolei miało wpływ na obszary zainteresowań, metody badań i interpretacje. Nie bez powodu jednym z najważniejszych tematów w polskiej dziewiętnastowiecznej historiografii były przyczyny upadku państwa polskiego, a studiowanie narodowych dziejów stanowiło ważne źródło tradycji patriotycznej[8].

Historia zacieśniała wewnątrzgrupowe więzi i umacniała postawy obronne wobec obcych[9]. Zawsze była społecznie zaangażowana. Badacze dziejów, waloryzując przeszłość, pokazując, co w niej było dobre, a co złe, wytyczali nowe drogi społecznego rozwoju. Poprzez wskazywanie wzorców i antywzorców wpływali na aktualne postawy społeczeństw. Pobudzali do krytycznej refleksji, przekazywali pewne kwantum wiedzy o świecie i ludzkiej naturze, mobilizowali do działań zbiorowych.

Służba na rzecz narodu przejawiała się również w wyborach dokonywanych przez historyków w ich życiu prywatnym. Mam tu na myśli działalność konspiracyjną, uczestnictwo w powstaniach zbrojnych, zaangażowanie militarne czy polityczne, z wszelkimi płynącymi stąd konsekwencjami, o czym dość szeroko pisałam w rozdziale pierwszym.

Wreszcie, tytułową kategorię wiążę z historiografią narodową, w której dominującym elementem, podmiotem sprawczym był wybrany przez historyka

---

historii w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2008, s. 77. Problem zaangażowania we współczesnej humanistyce dyskutowano ostatnio w pracy pod red. W. Piaska i J. Kowalewskiego, *Zaangażowanie czy izolacja? Współczesne strategie społecznej egzystencji humanistów*, Olsztyn 2007.

[5] J. Lelewel, *Historyka*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1964, s. 199.

[6] *Nation and History. Polish Historians from the Enlightenment to the Second World War*, edited by P. Brock, John D. Stanley and P. J. Wróbel, Toronto–Buffalo–London 2006: *Introduction* by J. D. Stanley, s. 3–6.

[7] O humanistyce wprzęgniętej w służbę narodowego samoutwierdzenia pisał H. Mamzer, *Archeologia i dyskurs. Rozważania meta archeologiczne*, Poznań 2004, s. 132–138.

[8] Więcej w: J. Tomaszewski, *The Different Histories of Twentieth-Century Poland*, [w:] *Conceptions of National History Proceedings of Nobel Symposium 78*, edited by E. Lönnroth, K. Molin, R. Björk, Berlin–New York 1994, s. 226–241.

[9] Jak zauważył jeden z meksykańskich dziejopisów: „*Historie uciskanych mniejszości często służyły do umacniania poczucia ich tożsamości i odrębności oraz do ożywiania dążeń wyzwoleńczych*”. L. Villoro, *O sensie istnienia historii*, [w:] *Po co nam historia*, praca zbiorowa, wstęp T. Łepkowski, Warszawa 1985, s. 38–39.

naród. Dziejopis podejmował się narratywizowania jego losów. Zasadnicze dla takiego spojrzenia na dzieje były cele, interesy, racje i wartości wybranego narodu. Inni bohaterowie obsadzani byli w drugo- i trzecioplanowych rolach bądź jedynie statystowali. Ich dążenia i wartości, siłą wyboru historyka, były mniej lub w ogóle nieistotne[10]. Wszystkie wymienione wyżej płaszczyzny są ze sobą dość ściśle powiązane i tę wzajemną zależność na przykładzie twórczości wybranych historyków chciałabym uchwycić.

Śledząc dotychczasowe sposoby odczytania / interpretacji / dorobku Korzona, doszłam do wniosku, iż najbardziej aktualne, wpisujące się we współczesne oczekiwania i dotykające, jak sądzę, intencji samego badacza, wydaje się rozpatrzenie jego twórczości na tle historiografii narodowej. Celem niniejszego rozdziału uczyniłam więc prezentację sposobów uprawiania tego modelu badań na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i na początku XX stulecia. Interesowały mnie przede wszystkim podobieństwa i różnice w ujmowaniu podstawowych dla rzeczonego dziejopisarstwa kategorii zarówno przez Korzona, jak i wybranych historyków należących do jego pokolenia.

Pochodzących z trzech różnych zaborów dziejopisów na pozór wiele różniło – miejsce badań, zakres problemowy i chronologiczny studiów, poziom profesjonalizmu, jak i inspiracje teoretyczne. Porównując pisarstwo historyczne Jarochowskiego, Szujskiego, Korzona dostrzegamy również jego nieprzystawalność w sensie proporcji ujęcia, złożoności problematyki, jak i głębi analiz. Na podstawie najbardziej reprezentatywnych prac każdego z historyków jesteśmy jednak w stanie prześledzić interesujące nas zagadnienia i udowodnić łączący ich etnocentryzm.

Pierwszą z wyodrębnionych przeze mnie kategorii, przez pryzmat których spojrzę na dorobek trzech badaczy, będzie **naród**. Skoro jego losy stanowiły główną linię interpretacyjną w ich wizji dziejów, warto zastanowić się, w jaki sposób go definiowali. Czy sięgali po propozycje ujęć narodu funkcjonujące w ówczesnej europejskiej refleksji humanistycznej? I najważniejsze, czy posługując się sformułowaniem „polski naród" mieli na myśli to samo?

Kolejną z kategorii, jaką moim zdaniem powinno się rozważyć, są **wzorce osobowe**; postaci bohaterów, narodowych herosów (i ich przeciwieństw), które ówczesne dziejopisarstwo promowało. Kto i dlaczego zasłużył na pozytywne

---

[10] W. Wrzosek, *O trzech rodzajach stronniczości historii*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2009, s. 87. Zgadzam się z Wrzoskiem, który twierdzi, iż historia narodowa (etnocentryczna) jest dyskursem stronniczym. Owa stronniczość wypływać ma nie tyle ze światopoglądowych, politycznych czy ideologicznych uwarunkowań, ile powodowana jest podejmowaniem przez dziejopisów narratywizowania losów określonego Jednostkowego Podmiotu Sprawczego – konkretnego narodu. Jest tendencyjna nie dlatego, że dany historyk jest politycznie czy patriotycznie zorientowany, lecz dlatego, iż uprawia gatunek pisarstwa historycznego, który ze swej natury jest stronniczy. Tamże.

oceny naszych historyków, jakie postacie, a tym samym wartości przez nie uosabiane, cieszyły się ich szacunkiem? Czy na podstawie dorobku poznańskiego, krakowskiego i warszawskiego uczonego można stworzyć identyczny panteon „świętych polskiego narodu”?

I wreszcie trzecim z kluczowych dla historiografii narodowej zagadnień wydaje się **relacja „Swój–Obcy”**. Poszukiwanie tożsamości i różnicy między Nami i Innymi, obecne w dyskursie historycznym od czasów Herodota, w XIX stuleciu realizowane było pod postacią opowieści o losach narodów. Powyższy problem zamierzam rozważyć na dwóch poziomach; wyjść od wybranych wypowiedzi moich bohaterów na temat trudnych relacji Polski z sąsiadami w przeszłości, by uwagę skoncentrować na dyskusjach o spornych kwestiach toczonych pomiędzy narodowymi historiografiami (polską, niemiecką, rosyjską czy ukraińską).

Historiografia narodowa – wybrane kategorie

Dorobek dziejopisarski Korzona i reprezentantów jego pokolenia jest dla mnie pretekstem do pokazania wybranych aspektów zarówno polskiej, jak i europejskiej historiografii drugiej połowy XIX i początku XX stulecia. Rodzime dziejopisarstwo, mimo specyficznych warunków rozwoju spowodowanych brakiem państwowości, czerpało wzorce i inspiracje oraz ulegało tym samym ogólnym tendencjom, które wpływały na kształt światowej nauki historycznej[11]. W omawianym okresie dążenie do poznania narodowej historii stanowiło główny cel badań nad przeszłością. Ukierunkowanie na dzieje narodowe wynikało zarówno ze społecznego zapotrzebowania, jak i politycznej oraz ideologicznej presji związanej z budowaniem narodowych tożsamości (lub państw narodowych), które szukały w historii swojej legityzmizacji. Jak słusznie zauważył Krzysztof Jaskułowski, na taki a nie inny kształt dziejopisarstwa istotny wpływ miały również dokonujące się w historiografii teoretyczno-metodologiczne przemiany. Pod wpływem indywidualistycznego historyzmu uczeni zaczęli odchodzić od badania tego, co uniwersalne, typowe i powtarzalne, koncentrując się na kwestiach partykularnych. Dziejopisarstwo prezentowało wydarzenia zachodzące w konkretnym, niepowtarzalnym kontekście, który to kontekst miał narodowy charakter[12].

---

[11] Na ten temat patrz J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*, Łódź 2005, s. 61–127.

[12] K. Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów. Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*, Wrocław 2009, s. 39.

Ta forma opowieści o przeszłości z czasem zyskała również popularność wśród dziejopisów, którym zdecydowanie bliższy był pozytywistyczny model badań historycznych (*vide* Korzon). Wszak historia, o czym pisałam w poprzednim rozdziale, to przybytek świadomości narodowej, obiektywny kontekst sposobu myślenia, wierzeń i wizji rzeczywistości. Historyk w gruncie rzeczy pisze o tym, co stanowi potrzebę i dążenie w dziedzinie wiedzy, określone przez jego czas. Wybór tematu, żywotność tez, heurystyczna wartość dzieła, jego projekcja na przyszłość, zdolność wyjaśniania teraźniejszości, sfera zastosowań i przydatność, wszystko to zależne jest od wymogu czasowego, w którym dziejopis żyje i który stanowi źródło jego pobudek oraz zainteresowań[13]. Dążąc do uchwycenia prawdy o dziejach narodu, w swych rozważaniach i konkluzjach badacz przeszłości pozostaje pod wpływem pewnych wyobrażeń. Ma własne pojęcie nie tylko o istocie narodu, ale także o istocie historycznego rozwoju. Pozostaje również pod wpływem tego, co jemu współcześni uważają za „interes narodowy". Pisanie dziejów narodowych w sprzeczności z tym wyobrażeniem w XIX stuleciu wydawało się wręcz niemożliwe[14]. Dla Polaków żyjących pod rosyjskim panowaniem kwestie tożsamości, obrona tradycji i zgodnej z interesem narodu interpretacji rodzimej przeszłości były absolutnym priorytetem. Fakt podjęcia owej problematyki przez uczonych hołdujących innemu niż niemiecki model badawczy, nie był zaskoczeniem. Podobnie było w całej Europie. Każdy z europejskich krajów wypracował w wieku XIX własną historię narodową, która w większym lub mniejszym stopniu miała charakter etnocentryczny.

Poprzez naukową refleksję historycy uzasadniali unikatowość, oryginalność i ciągłość tożsamości narodów, do których przyszło im należeć. W takiej konwencji pisali François Pierre Guizot, Augustin Thierry, Jules Michelet, George Bancroft, Thomas Babbington Macaulay i wielu innych. Szkicowane przez nich wizje wyjątkowości i wyższości własnego narodu, kontrastowane były z „innymi" / „obcymi", przedstawianymi jako nacje barbarzyńskie, zacofane czy pozbawione kultury. Niektórzy postrzegali siebie (swoje narody) w kategoriach pionierów w określonych dziedzinach; odkrywców nowych terytoriów, nieznanych lądów, inauguratorów nowych kursów (np. Francja w okresie rewolucji czy USA w roku 1787). Bycie pionierem w jakiejś dziedzinie oraz płynąca z tego duma i poczucie niepowtarzalności, charakteryzowało najczęściej wielkie narody. Narody mniejsze, eksponowały obszary, w których niegdyś odgrywały przodującą rolę (np. Grecja i Włochy w kulturze).

---

[13] A. Córdova, *Historia nauczycielką polityki*, [w:] *Po co nam historia…*, s. 97. Korzon twierdził, iż tematu badań dostarcza historykowi „*jakaś potrzeba społeczna, zagadnienie wychodzące od ludzi czynu, kwestia naukowa albo dostrzeżona zawiłość i wadliwość w wykładach*". T. Korzon, *Historyka*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. XXIX–XXX, Warszawa 1902, cyt. za: tenże, *Listy otwarte. Mowy. Rozprawy. Rozbiory*, t. II, Warszawa 1916, s. 91.

[14] Na temat dziejów narodowych; konstruktu, tradycji, mitu pisał M. Hroch, *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2003, s. 127–132.

Jak wielokrotnie podkreślano w literaturze przedmiotu, narody zawsze przejawiały tendencję do wywyższania się kosztem innych; jeżeli nie miały do tego tytułów w obecnej chwili, szukały ich w przeszłości, zazwyczaj bardzo odległej; jeżeli i przeszłością nie mogły się chlubić, to zadowalały się idealizowaniem charakteru narodowego i perspektywami jego wspaniałej przyszłości[15]. Wspomniane wyżej zjawiska znajdowały odzwierciedlenie również w polskim dziejopisarstwie; romantyczna koncepcja narodu – zbawcy chrześcijańskiego świata; propagatora łacińskiej cywilizacji, strażnika wysokich moralnych standardów i wartości, występowała po części w poddanych przeze mnie analizie narracjach Szujskiego, Jarochowskiego oraz Korzona.

Zastanawiając się nad tym, która z subdyscyplin historycznych najbliższa jest historii narodowej, wskażemy niewątpliwie dzieje polityczne. Jednakże na obszarze refleksji ekonomicznej, kulturowej i społecznej koncepcje historii narodowej również bywały formowane. Aktywność uczonych na tych polach przynosiła bowiem argumenty cywilizacyjne, które doskonale nadawały się do kreowania narodowej tożsamości. Dziejopisarstwo narodów nienależących do światowej czy europejskiej czołówki, zwykle koncentrowało się właśnie na tych obszarach.

W tym miejscu warto pokusić się o naszkicowanie elementów wspólnych dla dyskursów historycznych nawiązujących do różnych tradycji teoretycznych, mieszczących się jednak w ówczesnym kanonie narodowej historiografii. Posiłkując się propozycją Jaskułowskiego, wymienię sześć twierdzeń tworzących teoretyczno-ideologiczny model sterujący narracją XIX-wiecznego dziejopisa. Po pierwsze było to przekonanie, iż narody stanowią względnie trwały element rzeczywistości historycznej (ich początki sięgają odległej przeszłości). Po drugie, założenie, że narody mają określoną tożsamość, która przejawia się w całej ich historii, stanowiąc ich relatywnie niezmienny rdzeń. Po trzecie wiara, że tożsamość określonego narodu jest specyficzna i niepowtarzalna (narody są wyodrębnionymi i łatwo odróżnialnymi od siebie bytami). Po czwarte, przeświadczenie o wyjątkowości i wyższości własnego narodu nad innymi. Po piąte, przekonanie, że narody mają swoje cele i dążenia (naczelnym jest zachowanie tożsamości i niezawisłości). I wreszcie na koniec, przekonanie, iż proces historyczny ma charakter teleologiczny (najczęściej wiedzie do stworzenia państwa narodowego)[16].

1. Naród w XIX wiecznej humanistyce i historiografii

Sposób ujmowania kategorii narodu to ważny problem w odniesieniu zarówno do polskiej refleksji historycznej, jak i europejskiej humanistyki. Fenomen narodu należy do szczególnie trudnych obiektów badań nauk społecznych.

---

[15] J. Bystroń, *Megalomanja narodowa. Źródła – teorie – skutki*, Warszawa–Kraków–Lublin 1924, s. 3.

[16] K. Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów…*, s. 44.

Zmagali się z nim i wciąż zmagają, specjaliści różnych dyscyplin; historycy, socjolodzy, antropolodzy, politolodzy[17]. Jak pisał Jerzy Szacki „*Nic co dotyczy narodów nie jest proste, czy też nieproblematyczne i terminologia nie stanowi tu wyjątku. Chociaż słowa naród używa się codziennie na całym świecie, można wątpić czy mowa o jednej i tej samej rzeczy*”[18]. Z tym stwierdzeniem koresponduje uwaga Marcelego Handelsmana, który wiele lat temu zauważył, iż dopiero w okresie „wielkiej wojny” zdano sobie sprawę z tego, że języki europejskie nie posiadają „*dostatecznie wysubtelnionej formy na uchwycenie zjawiska wysoce skomplikowanego, gdyż nation znaczy i »naród« i »państwo« i nawet »poczucie narodowe«*”[19].

Istotnym problemem było określenie tego, co konstytuuje naród. Przed rewolucją francuską słowem tym oznaczano obywateli, potem naród identyfikowany był z ojczyzną, następnie nacisk kładziono na związki kulturowe, język, związki etniczne, religijne[20]. Nie istniała jednak jedna, jasna choćby najbardziej szeroka, definicja tego pojęcia, którą większość bez zastrzeżeń mogłaby zaakceptować. Definiens był płynny, zmienny i zbyt uzależniony od zewnętrznych uwarunkowań[21].

---

[17] Podejmując problem sposobów definiowania pojęcia „naród” A. Wierzbicki wskazywał na istnienie tzw. **definicji obiektywistycznych,** ograniczających się do ukazania czynników sprawczych narodu bądź jego cech fizycznych i psychicznych, mogących istnieć obiektywnie, a więc niezależnie od stanu świadomości grupy. W takim ujęciu naród jest wytworem natury i historii, jest kategorią etniczną, kulturalną, polityczną i gospodarczą. Kolejne to **definicje syndromatyczne**, zgodnie z którymi „naród jest organizacją ludzi zajmujących (zamieszkujących) zwartą masą ziemię wspólną (terytorium), o wspólności losów i o kulturze wspólnej (społeczeństwo, obyczajowość, moralność), mówiących zazwyczaj językiem wspólnym, ludzi pochodzenia wspólnego lub uchodzących u innych, a zwłaszcza u siebie za takich i poczuwających się do wspólności; **definicje aksjologiczne** (naród jest wartością moralną najwyższego typu), **definicje charakteologiczne, kulturowe, polityczne, teleologiczne**. Zob. tenże, *Naród – państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1978, s. 59 i nast.

Inną typologię definicji narodu zaproponował wcześniej Jerzy Wiatr, który wyróżnił **definicje genetyczne**: naród jest wynikiem wspólnych losów historycznych przejawiających się w poczuciu narodowym; **definicje strukturalne** uznające narody za zjawiska o pewnych cechach materialnych i o pewnych cechach świadomościowych, bez dokonywania hierarchizacji ważności tych cech (def. Handelsmana); **definicje narodu jako jednostki politycznej –** naród jest to ogół obywateli państwa, naród jest istotą państwa i innych instytucji politycznych, ich treścią (def. Dmowskiego), **definicje narodu jako zjawiska kulturowego –** naród jako wspólnota ludzi posługujących się tym samym językiem; wspólnota uczestnicząca w pewnych wartościach kulturalnych. Więcej patrz J. Wiatr, *Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii narodowej*, Warszawa 1973.

[18] J. Szacki, *Czy istnieje socjologia narodu*, [w:] *Władza, naród, tożsamość*, red. K. Gorlach, M. Niezgoda, Z. Seręga, Kraków 2004, s. 53. O zakresie znaczeniowym słowa naród zob. również E. Hobsbawm, *Narody i nacjonalizm po 1780 roku. Program, mit, rzeczywistość*, Warszawa 2010, s. 24–53.

[19] Zob. M. Handelsman, *Rozwój narodowości nowoczesnej*, t. I, Warszawa–Kraków 1925, s. 3.

[20] J. Tomaszewski, *The Different Histories...*, s. 227.

[21] Bezsporne, zdaniem Handelsmana, było istnienie narodowości będących „*czymś niezaprzeczalnie jednakowym, o zasadniczo jednakowych cechach i jednakowej wartości w dziejach*

Przez długi czas myśl społeczna nie odróżniała narodu i społeczności o charakterze terytorialno-politycznym w sposób tak wyraźny, jak to jest właściwe nowoczesnemu myśleniu. Początków procesu przeciwstawienia narodu państwu, dopatrujemy się zwykle w renesansie, który podejmując problem tego ostatniego wskazywał, iż społeczności o jednym narodowym obliczu winny być objęte jedną państwową władzą. To przeciwstawienie stało się dominujące w epoce nowoczesności. Ruchy narodowe w XIX i XX w., walki przeciwko różnym formom politycznej przemocy i dążenia do pełnego wydobycia narodowych odrębności sprawiły, że naród stał się reprezentatywną postacią wielkiego społeczeństwa[22]. Istotnym problemem okazało się określenie relacji pomiędzy państwem a narodem. Na ziemiach polskich w drugiej połowie wieku XIX Ludwik Gumplowicz przekonywał, że państwo tworzone na drodze podboju jednej grupy etnicznej przez drugą, było pierwsze, naród zaś był pochodną dłuższych procesów asymilacji różnych grup etnicznych, zachodzących w ramach jednego politycznego organizmu. Inne teorie zakładały wcześniejsze scalanie się mniejszych grup etnicznych i wytwarzanie się na tej podstawie struktury społecznej typu państwowego.

Ciekawym momentem w dyskusjach nad sposobami definiowania narodu było pojawienie się terminu „Ojczyzna". Stanisław Ossowski zauważył, że: „*stanowi* [ona] *bogaty zespół wartości odgrywających doniosłą rolę w kulturze narodowej, a pewna swoista postawa względem ojczystego terytorium jest nieodzownym elementem tej kultury; nieodzownym, że nie byłoby podstawy, aby kulturę pozbawioną tego elementu nazywać kulturą narodową, a zbiorowość o takiej kulturze – narodem*"[23]. Przywołane pojęcie nacechowane było aksjologicznie. W staropolsz-

---

nowoczesnych, niezależnie od czasu dojrzewania tego zjawiska w związku z postępami demokratyzacji u poszczególnych grup narodowych. Narodowość wszędzie jest świadomością zbiorowej łączności, tkwiącą głęboko wewnętrznie, świadomością godności wspólnej, łącznikiem wiążącym grupę czy grupy ludzi, przede wszystkim mówiących wspólnym językiem, zazwyczaj także z terytorium. Jednakże zjawiska etniczne, terytorialne i państwowe nie stanowią pierwiastka koniecznego istnienia narodowości, są to tylko ramy zewnętrzne, na których wspiera się ta świadomość, ramy naturalne i przeważnie powszechne. Narodowość to zjawisko tkwiące w dziedzinie psychiki zbiorowej; świadomość historycznie wytworzona, masowa, lecz indywidualnie ujawniana. Narodowość zawiera w sobie energię czynu, ruch ukryty lub ujawniający się, zwany dalej patriotyzmem. Ruch narodowościowy czerpie treść ze źródeł ideologicznych. Źródła te umieszczone są w przeszłości i przyszłości równocześnie. Ruch ten usiłuje wyprowadzić swe pochodzenie ze zjawisk, które istniały lub istnieją. Ruch ku samodzielności; od swobody rozwoju językowego zaczynając, a na niepodległym państwie kończąc. Jedność, niezależność i samorządność, to trzy pierwiastki składające się na cel ruchu narodowościowego. Zawiera on w sobie, dla narodów niepaństwowych, dążenie do stworzenia własnego państwa, dla narodów państwowych umocnienie gospodarcze i polityczne", tenże, *Rozwój narodowości...*, s. 5.

[22] P. Rybicki, *Naród i państwo. Z rozważań nad relacją między dwiema postaciami wielkiej społeczności*, [w:] *Naród, kultura osobowość. Księga poświęcona profesorowi Józefowi Chałasińskiemu*, red. A. Kłoskowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1983, s. 487.

[23] S. Ossowski, *Ziemia i naród*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. III, Warszawa 1967, s. 233.

czyźnie ojczyzna oznaczała dziedzictwo po ojcach – ojcowiznę. W połowie wieku XIX mówiono o ojczyźnie w sensie materialnym, terytorium oraz duchowym, w rozumieniu zwyczaju narodowego, obyczaju i wiary[24].

Dla ówczesnej humanistyki niezwykle istotnym punktem odniesienia była myśl oświeceniowa, która tradycyjnemu elitarystyczno-stanowemu ujęciu, przeciwstawiła koncepcję narodu integralnego; ponadstanowego narodu obywateli[25]. Jak zauważył Andrzej Wierzbicki, negacja dawnych ujęć nie wiodła jednak bezpośrednio do wspomnianej koncepcji. Nim ta ostatnia została definitywnie ugruntowana, obserwować mogliśmy szereg konstrukcji stanowiących ogniwa pośrednie[26]. Upadek Rzeczpospolitej spowodował wypracowanie tezy o niezależnym od siebie współistnieniu państwa i narodu, przy czym temu ostatniemu nadano rangę wartości stałej, niezmiennej, wieczystej. Wyraźnie odróżniano naród od wspólnoty politycznej[27]. Już w roku 1791 Franciszek Salezy Jezierski dawał następującą definicję narodu „*naród jest zgromadzeniem ludzi mających jeden język, zwyczaje i obyczaje zawarte jednym i ogólnym prawodawstwem dla wszystkich obywatelów*”[28].

Idący dalej Lelewel, odżegnywał się w definiowaniu narodu od języka i wyznania – „*nie odróżniajcie synów Polski, czy on ruskim, czy polskim, czy litewskim przemawia językiem i jakiegokolwiek jest wyznania, skoro z wami działa, w imię ludu występuje, idźcie z nim wspólnie jak z bratem*”[29]. Nieco inaczej twierdził autor *Myśli o filozofii dziejów* Johan Gottfried Herder. Niemiecki filozof definiował naród jako organiczną społeczność o wspólnej kulturze, wyrażającej się przede wszystkim w języku. Język stanowił o specyfice narodu, gdyż w nim kumulować się miały tradycje. Niemniej, podobnie jak u Lelewela, i w jego

---

[24] U Ossowskiego odnajdujemy dwa pojęcia ojczyzny; ojczyznę prywatną i ideologiczną. Stosunek do ideologicznej ojczyzny nie opiera się na bezpośrednich przeżyciach jednostki względem ojczystego terytorium i na wytworzonych przez te przeżycia nawykach, ale na przekonaniach jednostki o uczestnictwie w pewnej zbiorowości i na założeniu, że jest to zbiorowość terytorialna związana z tym właśnie obszarem. Ojczyzna w ideologicznym znaczeniu to ziemia mego narodu. Istotą mego związku z tą ziemią jest uczestnictwo we wspólnocie narodowej. Ojczyzna prywatna jest zaś różna dla różnych członków narodu, a zasięg jej może być węższy lub szerszy. Zob. tenże, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, [w:] *Dzieła*, t. III.

[25] Jak słusznie zauważył G. Markiewicz, od czasów rewolucji francuskiej definicje narodu, do tej pory będące definicjami państwa, zaczęły odnosić się zarówno do zjawisk realnych, uchwytnych empirycznie (język terytorium), jak i do zjawisk natury woluntarystycznej, psychicznej, kulturowej czy też socjologicznej. Naród zaczął być rozpatrywany nie tylko jako kategoria państwowa, ale także historyczna; tenże, *Między państwem obcym a ideą państwa własnego. Świadomość państwowa polskich elit intelektualnych w latach 1864–1914*, Łódź 2010, s. 44–45.

[26] A. Wierzbicki, *Naród – państwo w polskiej myśli…*, s. 3–4.

[27] Pojmowanie narodu jako zespołu samoistnych form życia społecznego, istniejących niezależnie od państwowości, ugruntowało się w myśli europejskiej w pierwszym pięćdziesięcioleciu wieku XIX.

[28] Cyt. za: F. S. Jezierski, *Wybór pism*, Warszawa 1952, s. 217.

[29] J. Lelewel, *Mowy i pisma polityczne*, Poznań 1864, s. 438.

koncepcji państwo miało charakter wtórny wobec kulturowej wspólnoty, która powoływała instytucje polityczne zgodnie ze swoimi potrzebami[30].

W romantyzmie pojęcie narodu wiązano najczęściej z ludem – masami, w których widziano nosicieli idei narodowej. Tendencja do określania, która z warstw narodu jest jego warstwą przewodnią, w polskiej myśli historycznej trwała przez cały wiek XIX[31]. Hierarchizacja warstw i klas społeczeństwa z punktu widzenia ich ogólnonarodowego znaczenia była również charakterystyczna dla większości doktryn politycznych XIX i XX stulecia.

W wieku XIX naród przestał być wyłącznie polityczną kategorią, łączoną z pojęciem państwa i terytorium[32]. Nabrał wymiaru duchowego, występującego w oderwaniu od płaszczyzny instytucjonalnej. Wiele pytań nadal pozostawało jednak bez odpowiedzi. Zastanawiano się nad problemem narodowo-twórczej (w sensie genetycznym) roli organizacji państwowej, nie było też zgodności co do tego, czy własne państwo jest niezbędne do podtrzymania życia narodu, czy też jest tylko jednym z elementów, które mogą, lecz nie muszą współtowarzyszyć narodowi w dziejach. Koncepcja typologicznego rozgraniczenia pojęć „naród polityczny" i „naród kulturowy" rozwinięta została dopiero na początku XX stulecia w dziele Friedricha Meineckego *Weltbürgertum und Nationalstaat* (München 1919). Wedle niemieckiego uczonego więzią „narodów kulturowych" miał być język i wspólne dziedzictwo kultury, więzią „narodów politycznych" – wspólna historia państwowa i porządek prawny[33].

Podsumowując sposoby definiowania narodu w drugiej połowie omawianego stulecia, podkreślić należy, iż pojmowany był on jako naturalne, zmieniające się i podlegające prawom postępu, społeczeństwo ludzkie (niekoniecznie polityczne). Jak zauważył Stanisław Ossowski, społeczeństwo to ujmowane było w dwojaki sposób; „*albo jako pewna organiczna całość, której elementy są powiązane procesami biologicznymi i ekonomicznym* [...] *albo jako zespół ludzi połączonych więzią społeczną, tzn. systemem postaw psychicznych wspólnych poszczególnym członkom tej zbiorowości, a charakteryzujących ich stosunek do innych członków i do społeczeństwa jako całości*"[34].

Pierwszą postawę obserwować mogliśmy wśród pozytywistów, którzy postrzegali naród jako organizm; całość złączoną systemem współzależności

---

[30] Obszerniej na ten temat pisał K. Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów...*, s. 34–36.

[31] A. Wierzbicki, *Naród – państwo w polskiej myśli...*, s. 4–6.

[32] O sposobach rozumienia narodu w wieku XIX pisał również M. Hroch, *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2003.

[33] Wedle koncepcji Meineckego „narody polityczne" były wspólnotami społecznymi określonymi przez historię państwową i porządek prawny. Oparte były na idei suwerenności ludu, samostanowieniu, przejawiały dążność do politycznej podmiotowości. Narody kulturowe zaś, to wspólnoty określone przez dziedzictwo kultury, dążące do umocnienia zbiorowej indywidualności.

[34] S. Ossowski, *Wielogłowy Lewiatan i grupa społeczna*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1967, s. 151–152.

gospodarczych, biologicznych, organizacyjnych, kulturalnych itp. Jako wielką zbiorowość terytorialną, społeczeństwo wytwarzające i rozdzielające dobra materialne i duchowe, stanowiące jedność i nie wymagające uzasadnienia dla swego istnienia[35]. Na podstawie pozytywistycznej i naturalistycznej teorii społecznej eliminowano z kręgu wyobrażeń o narodzie wątki „romantyczne", religijne, mistyczne i mesjanistyczne[36]. Konsekwentnych wyznawców pozytywistycznej koncepcji narodu na ziemiach polskich było jednak niewielu. Najczęściej łączono elementy organicyzmu i psychologizmu, co doskonale widać na przykładzie Bolesława Limanowskiego, który pisał o narodzie jako wspólnocie uczuć; czynniku stanowiącym o istocie organizmu narodowego[37].

Przywoływany już wcześniej Ludwik Gumplowicz twierdził natomiast, iż naród to „*zbiorowość społeczna, ogół ludności posiadający pewne cechy wspólne społeczno-psychiczne, nabyte w przeszłości przez wspólne dzieje, albo wyraźniej powiedziawszy przez to, że niegdyś stanowił jeden lud, a więc, że należał do jednego państwa*"[38]. Naród stanowił według niego rezultat rozwoju cywilizacyjnego; zbiorowość o wspólnej kulturze ukształtowanej w granicach państwa[39].

W drugiej połowie wieku XIX koncepcje akcentujące „obiektywne" wyznaczniki narodowości, takie jak język, środowisko geograficzne czy określone cechy fizyczne, ustępowały popularności twierdzeniom przyznającym konstytutywną rolę woli i uczuciom[40]. W roku 1882 Ernst Renan stwierdził, że naród nie jest tożsamy z rasą, gdyż wszystkie nowożytne narody charakteryzują się

---

[35] J. Kurczewska twierdziła, iż naród u pozytywistów był niczym innym jak grupą społeczną, wynikiem naturalnego procesu rozwoju społecznego i pojawił się jako element teorii ewolucjonistycznej, organicyzmu, darwinizmu społecznego. Charakteryzował się najwyższą z dotychczasowych wspólnot ludzkich wewnętrzną spoistością, był zbiorowością, w której idealnie harmonizowały ze sobą wolność indywidualna i solidarność zbiorowa. Taż, *Naród w socjologii i ideologii polskiej. Analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1979, s. 51–55.

[36] Zob. W. Modzelewski, *Naród i postęp. Problematyka narodowa w ideologii i myśli społecznej pozytywistów warszawskich*, Warszawa 1977, s. 112–113.

[37] Na początku XX stulecia Limanowski twierdził: „*można powiedzieć, że naród jest więcej psychicznym niż cielesnym organizmem*". Tenże, *Naród i państwo*, Kraków 1906, s. 82. Naród był dlań swoistą unią duchową, więź narodowa zaś opierała się na uczuciach. „*Współczucie, tj. odczuwanie stanu psychicznego drugiej istoty, staje się łącznikiem, który tworzy pewną całość z rodziny, rodu, narodu itp.* [...] *Najważniejszą cechą narodu jest poczucie wspólności narodowej*". Tenże, *Socjologia*, Kraków 1919, s. 230.

[38] L. Gumplowicz, *System socjologii*, Warszawa 1886, s. 296.

[39] Więcej patrz: M. Waldenberg, *Ludwika Gumplowicza rozmyślania o kwestiach narodowych i o narodzie*, [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego*, red. E. Nowicka, M. Chałubiński, Warszawa 1999, s. 243–252.

[40] Koncepcje Renana uznawane są za paradygmatyczny przykład subiektywistycznej, racjonalnej, indywidualistycznej i woluntarystycznej definicji narodu. Zob. P. Lawrence, *Nacjonalizm. Historia i teoria*, Warszawa 2007, s. 55. Z takim ujęciem polemizuje K. Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów...*, s. 48.

zróżnicowaniem etnicznym. Podobnie rzecz wygląda w odniesieniu do języka i religii. Niebezpieczną praktyką wedle Renana, było umieszczanie narodu między „granicami naturalnymi" (przestrzeń życiowa narodów stale się zmienia). Myśliciel stwierdził, iż „*naród jest duszą, duchową zasadą. Tworzą ją dwie rzeczy, które w istocie stanowią całość. Jedna z nich leży w przeszłości, druga w teraźniejszości. Pierwsza to wspólne posiadanie bogatej spuścizny wspomnień, druga – teraźniejsza – to zgoda, wola życia razem* [...] *naród jest więc wielką solidarną wspólnotą, umacnianą przez poczucie poniesionych ofiar i gotowość ponoszenia ich w przyszłości. Warunkuje ono przeszłość, a w teraźniejszości sprowadza się do porozumienia, wyraźnie wypowiedzianego życzenia kontynuowania wspólnego życia*"[41]. Z takim ujęciem narodu korespondowało pojęcie powinności wobec zbiorowości; obywatelskiego obowiązku; patriotyzmu. „*Naród, tak jak jednostka, wyłania się z długiego ciągu wysiłków, poświęceń i ofiar. Kult przodków ze wszystkich jest najbardziej uzasadniony; przodkowie nasi uczynili nas tym, czym jesteśmy. Przeszłość bohaterska, wielcy ludzie, sława... oto kapitał społeczny, na którym zasadza się idea narodowa. Mieć w przeszłości wspólną chwałę, w teraźniejszości zaś wspólną wolę; dokonać wspólnie wielkich rzeczy i chcieć dokonać ich jeszcze – oto podstawowy warunek bycia narodem*"[42].

Stanisław Heybowicz (pseudonim I. Snitko), zauważył, że renanowskie pojęcie narodu zgodne jest z wyobrażeniami Polaków, „*różni się od nich w tem tylko, że ci uduchawiając jak Renan życie narodu, wnosili w to życie pierwiastek idealny wspólnych dążności ku osiągnieniu najwyższego dobra społecznego*"[43], racjonalistyczny umysł francuskiego myśliciela tak daleko nie sięgał.

U progu XX stulecia w niezwykle żywych dyskusjach nad omawianą kategorią koncentrowano się na właściwościach psychicznych narodów. We Francji (z inspiracji Gustava Le Bona) czy w nauce niemieckiej (za Wilhelmem Wund-

---

[41] Cyt. za: E. Renan, *Was ist eine Nation? Und andere politische Schriften*, Wien 1895, s. 52–55. Streszczenie wspomnianego wykładu ukazało się na łamach „Prawdy" w roku 1882, pełen tekst w polskim tłumaczeniu wszedł w skład: E. Renan, *Dzieła. Wybór*, Warszawa 1904, s. 30–34. Analizując myśl Renana należy zgodzić się z interpretacją B. Skargi, która podkreślała, że naród ma u niego podwójną naturę zarówno obiektywną, jak i subiektywną; jest duchem i zasadą duchową oraz organiczną grupą społeczną będącą efektem długiego historycznego rozwoju. Zob. taż, *Renan*, Warszawa 2002, s. 108.

[42] E. Renan, *Qu`est-ce qu`une nation?*, Paris 1882, s. 20. Współcześnie Renan bywa postrzegany jako patron konstruktywistycznych nurtów socjologii narodu, zgodnie z którymi naród to przede wszystkim pewien konstrukt myślowy, idea czy też wyobrażenie. Zob. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997.

[43] I. Snitko, *Zarys pojęć o narodzie*, Lwów 1901, s. 385–386. O Renanie kilkanaście lat wcześniej wspominali również E. Orzeszkowa („Ateneum" 1886, t. II) oraz A. Złotnicki („Ateneum" 1892, t. IV).

tem) naród traktowany był coraz częściej jako zjawisko psychologiczne. Jak zauważyła Krystyna Śreniowska, czynnik duchowy, uznawany za istotę pojęcia narodu, stał się wówczas dominujący[44].

Doskonałą egzemplifikacją powyższego twierdzenia, jak również podsumowaniem polskich definicyjnych zmagań z kategorią narodu, było jego ujęcie na kartach *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*. W haśle z roku 1903, zwrócono uwagę na fakt, iż naród „*rzadko bardzo będzie dalszym ciągiem jakiegoś rodu, rozwinięciem jednej rasy. Przeciwnie, prawie każdy powstał z plemion różnych fizycznie, rasowo oddzielnych, a jednak ściśle duchowo ze sobą złączonych*”[45]. Kryjący się za inicjałami F. O. autor przychylał się do twierdzenia, że istota narodowości ma charakter duchowy: „*Zasada narodu jest psychiczna i zjawia się już w najwyższym stopniu cywilizacji* [...] *Związek ten jest tak silny, iż trafnie mówi Littré, że patrzymy nań jako na grupę ludzi »jednej rasy«, choć rzadko do jednej należą*”[46] .

Zatrzymując się na gruncie rodzimej literatury historycznej schyłku XIX i początku XX stulecia, trudno wskazać prace, w których nie byłoby odniesienia do narodu. Myśl o narodzie, jego dążeniach, specyficznym rysie odnaleźć można w najbardziej szczegółowych i z pozoru wydawać by się mogło, iż odległych od tej problematyki, publikacjach[47]. W naszym dziejopisarstwie idea narodu przybierała rożne aspekty. Wyrażała się szukaniem korzeni, genezy, co w praktyce sprowadzało się do badania przejawów świadomości narodowej (część dziejopisów utożsamiała powstanie nowoczesnego narodu z jej narodzinami)[48]. Ten punkt widzenia wpływał również na datowanie początków narodu. Byli też tacy, którzy przyjmując istnienie narodu za fakt, nie dochodzili jego genezy, interesowali się natomiast swoistymi cechami; tym co miałoby wyróżniać i określać narodową indywidualność. Dyskusje na temat polskiego charakteru narodowego[49] miały związek z próbami tworzenia całościowych definicji

---

[44] K. Śreniowska, *Poglądy historiografii polskiej XX w. (do 1939) na genezę narodu polskiego*, s. 1, maszynopis niepublikowanego artykułu w posiadaniu autorki.

[45] F. O., *Narodowość – naród*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. I, Warszawa 1903, s. 221.

[46] Tamże, s. 225.

[47] K. Śreniowska, *Idea narodu w historiografii polskiej XX w.*, mpis w posiadaniu autorki, s. 2.

[48] Śreniowska zwróciła uwagę na fakt, iż dyskusja o tym, czy grupa etniczna polska przekroczyła szczebel rozwojowy pozwalający stwierdzić, iż wytworzyła naród, oscyluje wokół problemu pojawienia się świadomości; samookreślenia odrębności bądź jej braku. Tamże.

[49] Problem charakteru narodowego był przedmiotem zainteresowań wielu nauk społecznych (historii, socjologii, filozofii, politologii, językoznawstwa, psychologii itp.). Nie brakowało jednak stwierdzeń, że nie istnieje nic takiego jak charakter narodu. Twierdzono, że postawy członków społeczności narodowej zależne są od wychowania i stanu kultury. Pojęcie charakteru narodowego uznano za nieuprawnioną generalizację, zacierającą zróżnicowanie. Na ten temat pisał m. in. W. Wrzesiński, *Charakter narodowy Polaków. Z rozważań historyka*, Wrocław 2004, s. 3 i nast. Zdaniem Wrzesińskiego, charakter narodowy Polaków w okresie rozbiorów przybierał postać

narodów europejskich na zasadach heterostereotypów etnicznych, co rozwinę w dalszej części rozważań.

Rodzimi badacze dziejów kategorią narodu posługiwali się dość dowolnie. Wedle Krzysztofa Jaskułowskiego, nawet jeśli próbowano wyjaśnić powstanie tego czy innego narodu, np. przez rozprzestrzenianie się świadomości narodowej, to proces ten przedstawiano jako wyznaczony z góry, wpisany w naturę rzeczy, traktowany jako rozwój naturalnych tendencji. Stąd język historyków, przesycony organicznymi i naturalistycznymi metaforami, ujmującymi naród jako żywy organizm. Naród w stanie embrionalnym istnieć miał od zawsze, a dzieje polegały na powolnym urzeczywistnianiu się ukrytych potencji. Istnienie narodu raczej zakładano niż wyjaśniano czy analizowano[50].

Raz u jednego i tego samego dziejopisa naród był jednoznaczny ze świadomością narodową, w innym miejscu badacz odnosił się do charakterystycznych cech jedynie narodu szlacheckiego, to znów wspominał o tychże cechach w odniesieniu do wszystkich stanów[51]. Nieporozumienie polegało m. in. na braku bliższego określenia omawianej kategorii[52]. Rzadko który polski historyk zdobył się na definicję narodu. Wśród tych, którzy się o nią pokusili wymienić możemy Stanisława Zakrzewskiego, Adama Szelągowskiego i Marcelego Handelsmana[53].

---

wyobrażenia indywidualizującego, obciążonego funkcjami dydaktycznymi, wzorcotwórczymi, które z jednej strony miały służyć konserwowaniu polskich obyczajów, z drugiej wskazywać źródła narodowych wzlotów i upadków; tamże, s. 14.

[50] K. Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów…*, s. 43.

[51] Jeśli chodzi o specyficzne cechy narodu polskiego, wielu historyków (za Lelewelem i Mickiewiczem) wymieniało przede wszystkim umiłowanie wolności związane z przynależnością do zachodniej / łacińskiej kultury. Władysław Smoleński pisał, iż *„powołaniem narodu polskiego było tworzenie instytucji wolnościowych, pielęgnowanie jej wśród siebie i nauczanie innych ludów wolności*". Tenże, *Naród polski w walce o byt*, Warszawa 1919. Wolność była uznawana za polską cechę narodową. Zob. B. Dembiński, *Z dziejów i życia narodu*, Lwów 1913, s. 371. O wolnościowym ustroju Rzeczpospolitej pisał m. in. J. Siemieński, *Ustrój Rzeczpospolitej Polskiej*, Warszawa 1915. Z tej cechy charakteru narodowego wynikać miały inne: poczucie tolerancji wyznaniowej i narodowościowej, brak instynktów zaborczych, pokojowa ekspansja na ziemie wschodnie; brak religijnego i narodowego ucisku, łagodność, wstręt do rewolucji (podobnie S. Zakrzewski, W. Sobieski, W. Konopczyński).

[52] Jak słusznie zauważył N. Bończa Tomaszewski, problem stanowi zarówno określenie czym jest naród, jak i kto jest jego członkiem (przynależność narodowa w zależności od koncepcji może być wyborem jednostki albo dziedzictwem kultury lub krwi. Jednak żadne z tych stanowisk nie jest akceptowane jako jedyne i słuszne). Kwestią sporną jest również określenie, w czym wyraża się naród (najczęściej wskazuje się na język, obyczaj, kulturę, religię, terytorium, historię, jako konstytutywne cechy narodu); zob. tenże, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wrocław 2006, s. 10–11.

[53] W roku 1923 w tekście pt. *Rozwój narodowości nowoczesnej*, Handelsman wyprowadzał jej genezę z wielkiej rewolucji francuskiej, okres napoleoński uważał zaś za bardzo istotny dla rozwoju „narodowej idei". Powołując się na Renana, twierdził, iż „ruch narodowościowy", jest procesem nieustannego tworzenia się zjawisk psychicznych. Szło mu nie tylko o takie zjawiska, jak świadomość odrębności, specyfiki własnego narodu, ale o poczucie wspólnoty znajdujące wyraz w chwilach wystąpień zbrojnych w obronie wolności. Historyk wiązał nowoczesną

Fot. 18. Autor *Wewnętrznych dziejów Polski...* Tadeusz Korzon
(Źródło: portret opublikowany w czasopiśmie „Kłosy" R. 47, nr 1208, 11 sierpnia 1888 r., s. 113)

Fot. 19. Portret Kazimierza Jarochowskiego

(Źródło: *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. I, Warszawa 1901, s. 185)

Fot. 20. Portret Józefa Szujskiego

(Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygnatura 1-N-579)

Niestety powyższa konstatacja nie odnosi się do interesujących nas, należących do korzonowskiego pokolenia, badaczy.

Wizja narodu w twórczości historycznej Korzona

Koncentrując się w swych badaniach na dziejach „cywilizacji"; stosunkach społeczno-gospodarczych i kulturalnych, Tadeusz Korzon pozornie daleki był od tradycyjnie ujmowanej historii narodowej, utożsamianej z dziejami politycznymi[54]. Ogniskujący jego uwagę przemysł, handel, bogactwo materialne, rozwój umysłowy czy przyrost naturalny, stanowiły jednak elementy decydujące o potędze narodu. Rozważane przez dziejopisa obszary pozwalały również dostrzec wkład poszczególnych grup, bezimiennych i pomijanych dotąd jednostek pracujących w znoju i pocie czoła, w tworzenie narodowego bogactwa. Dziejopis twierdził: „*dzisiaj historia nie tylko samych potentatów myśli i czynu wystawia: z niemniejszą gorliwością wydziera ona zapomnieniu i tę najcichszą, najskromniejszą pracę codziennego żywota.* [...] *Bada więc i opowiada bezimienne trudy urzędnika, sędziego, nauczyciela, fabrykanta, rzemieślnika przy warsztacie i wieśniaka za pługiem, z tej bowiem, niby tak pospolitej, tak powszedniej pracy* [...] *niezawodnie uściela się i urasta pomyślność lub nędza, szczęście lub niedola narodu*"[55]. Aktywność naukowa badacza przynosiła więc argumenty wykorzystywane do kreowania narodowej tożsamości i budowania nowoczesnego społeczeństwa[56]. Jak przekonywał nasz bohater: „*Nauka koncentruje się na dziejach cywilizacji, a ta stanowi owoc pracy zbiorowej. Badając dzieje cywilizacji badamy rozwój potęg duchowych i patrzymy nań przez pryzmat zasług położonych przez każdy z narodów*"[57]. Wprawdzie Korzon postulował, aby historie narodowe rozpatrywać jedynie jako element dziejów powszechnych, jego dziejopisarska praktyka pokazywała jednak, iż polski naród i jego żywotne interesy stanowiły dlań wartość najwyższą[58]. Wszak „*jakkolwiek skromną byłaby lista jego* [narodu] *zasług, toć sumienne przedstawienie nabytków i braków stanowić będzie właśnie najpożyteczniejszy dla ziomków drogowskaz*

świadomość narodową z dążeniami wolnościowymi. Zob. tenże, *Rozwój narodowości nowoczesnej…*, Warszawa 1923, s. 31–123.

[54] Marian H. Serejski słusznie zauważył, że Korzon oraz Smoleński historię narodową pojmowali w sensie rekonstrukcji dziejów „cywilizacji", a przede wszystkim stosunków społeczno-gospodarczych i kulturalnych. Tenże, *Naród a państwo...*, s. 229.

[55] T. Korzon, *Historyk wobec narodu i wobec ludzkości*; cyt. za tenże, *Listy otwarte…*, s. 212.

[56] Zob. R. Björk, *Conceptions of National History*, [w:] *Conceptions of National History...*, s. 5–14.

[57] T. Korzon, *Historyk wobec swego narodu...*, s. 242.

[58] Na temat deklaracji teoretycznych Korzona dotyczących funkcji i zadań historii pisał ostatnio J. Maternicki, *„Historyk sługą narodu"...*, s. 61–71.

ku dalszej pracy, ku nowym wysileniom"[59]. Wspomnienie o tym „czym byliśmy" i „czego dokonaliśmy" dostarczało członkom grupy etnicznej, do których się odnosiło, informacji o tym, jacy byli ich przodkowie. Jednocześnie zobowiązując ich, gdyż historia, którą poznawali, stanowiła w pewnym sensie prywatną przeszłość każdego z nich.

Skoro kategoria narodu była dla Korzona tak ważna, przyjrzyjmy się, jak nasz bohater definiował to pojęcie[60]. Sygnalizowane przez historyków historiografii problemy z uchwyceniem omawianej kategorii w twórczości rodzimych dziewiętnastowiecznych dziejopisów, niestety dotyczą również i jego. W *Wewnętrznych dziejach Polski*... Korzon wielokrotnie posługiwał się pojęciem „naród" w towarzystwie określeń: „szlachecki", „nowoczesny", „polski", „prawdziwy", „oddzielny". Historyk wspominał też o „duchu narodowym", „sprawie narodowej", „narodowej czci" czy „narodowej godności"[61]. Nie znajdziemy u niego jednak jednej koherentnej definicji narodu. Stawiając sobie za cel „jedynie" prezentację przejawów aktywności narodu na polu gospodarki i prawodawstwa w ostatnim dwudziestoleciu istnienia I Rzeczpospolitej, dziejopis przejawiał mniejszą dbałość o ścisłość używanych przez siebie pojęć. Podobnie rzecz wyglądała w odniesieniu do monografii wielkich Polaków jego autorstwa, gdzie koncentrował się przede wszystkim na wybitnych jednostkach. Wprawdzie Sobieski i Kościuszko ukazani zostali na tle ówczesnej polskiej zbiorowości, ale zabieg ten służył głównie pokazaniu kontrastu między nimi – „wielkimi i zasłużonymi obywatelami" a „zgangrenowanym" na ogół, „obłąkanym i zdemoralizowanym narodem"[62].

W zależności od tego do jakiego okresu w dziejach Rzeczpospolitej odnosił się Korzon, różnymi pojęciami narodu operował. Pisząc o pierwszej połowie wieku XVIII i czasach wcześniejszych, używał sformułowania „naród szlachecki"[63], tym samym odwoływał się do kategorii narodu politycznego. Poza

---

[59] T. Korzon, *Historyk wobec swego narodu...*, s. 242. Jerzy Maternicki zwrócił uwagę na fragment cytowanego artykułu w którym Korzon używa sformułowania „historyk jako sługa i tłumacz nauki". Z fragmentu tego wynikać miała troska o zachowanie obiektywizmu, z drugiej strony jednak badacz dopuszczał fakt pełnienia przez historiografię funkcji społecznych. W słynnym referacie *Błędy historiografii naszej w budowaniu dziejów Polski* Korzon miał nawet stwierdzić, iż „*historycy są świecznikami i mózgiem społeczeństwa"*. Zob. J. Maternicki, „*Historyk sługą narodu*"…, s. 62–63.

[60] Przy rekonstrukcji korzonowskiej definicji narodu odwołuję się do: *Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta*, uwzględniam również monografie poświęcone Kościuszce, *Doli i niedoli Jana Sobieskiego* oraz *Dzieje wojen i wojskowości*.

[61] O sposobie definiowania narodu przez Korzona autorka pisała w tekście – *Tadeusz Korzon – historyk w służbie narodu. Współczesne próby odczytania*, [w:] *Historia. Mentalność. Tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*, red. K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, L. Zaszkilniak, Poznań 2010, s. 119–127.

[62] T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, t. III, Kraków 1898, s. 530.

[63] Tenże, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794), Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. I, Kraków–Warszawa 1897, s. 33.

wpływem na kształt ustrojowy i politykę państwa, szlachta stanowiła dlań warstwę w narodzie przodującą; swoisty wyznacznik polskości, ze względu na przypisywany jej patriotyzm, zamykający się pomiędzy miłością do ojczyzny, a poczuciem obowiązku wobec niej[64].

W omawianym okresie obok narodu szlacheckiego, na ziemiach polskich historyk odnotowywał również obecność innych narodów, które obdarzył mianem oddzielnych – np. naród żydowski[65]. Żydzi wedle niego stanowili *„masę odrębną, naród oddzielny i liczniejszy od narodu szlacheckiego”*[66]. Mało się troszczyć mieli o losy Polski, obce im też były uczucia obywatelskie, *„bo zresztą skąd miały się zrodzić te uczucia? Jakim sposobem miały się one wykształcić? Możnaby zapewne domagać się jakiegoś przywiązania do ziemi, która jakakolwiek bądź wyżywiła tyle pokoleń izraelskich, do tej płachty nieba, która zarówno z dziećmi Polski ogarniała je, darząc niekiedy dniem słonecznym, do tego pejzażu, który od lat niemowlęcych, tak nam wrasta do wyobraźni i duszy. Ale Żyd nie czuł tego przywiązania, bo miał lepszą, piękniejszą ojczyznę – w Palestynie.* [...] *Polska tak samo jak każdy kraj Europy, była dla nich tylko ziemią wygnania, domem niewoli, Egiptem* [...] *Dla Żyda więc istnieli tylko nienawistni goimowie, których oszukiwać dla własnej obrony, przed którymi płaszczyć się dla utrzymania egzystencji, musiał”*[67]. Powyższy cytat dowodzi, że Korzon wiązał przynależność do narodowej wspólnoty z uczuciami obywatelskimi, co wykraczało poza tradycyjne rozumienie narodu politycznego. Widoczna w przytoczonym fragmencie niechęć Korzona do Żydów (przejawiająca się również na płaszczyźnie ekonomicznej) nie była niczym nadzwyczajnym, jeśli chodzi o inteligencję polską drugiej połowy wieku XIX[68]. Dla porównania Bolesław

---

[64] Na temat relacji między patriotyzmem a tożsamością narodową na przestrzeni dziejów zob. D. Simonides, *Patriotyzm, tożsamość narodowa*, [w:] *Patriotyzm. Tożsamość narodowa. Poczucie narodowe*, red. E. Nowicka-Włodarczyk, Kraków 1998, s. 22 i nast.

[65] O pominięcie roli Żydów w polskiej historii; wykluczenie ich poza nawias polskiego narodu, uznanie za naród obcy, śniący jedynie o powrocie do Palestyny, oskarżył Korzona D. Stone, *Nation and History. Polish historians from the Enlightenment to the Second World War*, Edited by P. Brock, John D. Stanley and P. J. Wróbel, Toronto–Buffalo–London 2006, s. 131. Autorka nie do końca zgadza się z tym poglądem, o czym mowa w dalszej części rozważań.

[66] T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje...*, t. I, s. 218.

[67] Tamże, s. 227–228.

[68] Korzonowską niechęć do Żydów (głównie ich religii) odzwierciedlała m. in. recenzja z pracy H. Nussbauma, *Szkice historyczne z życia żydów w Warszawie*, Warszawa 1881. Nasz bohater przyznawał w niej, iż „kwestia żydowska jest ważna w naszym kraju”, toteż omawiana publikacja zasługiwała jego zdaniem na popularyzację. Niemniej pisząc o podziałach religijnych wśród wyznawców judaizmu na ziemiach polskich, w odniesieniu do chasydyzmu używał określeń: „fanatyzm”, „otchłań ciemnoty i obłędów mistycznych”, „gnieżdżenie się chasydyzmu” czy „wylęgnięcie się sekty” itp. W przytoczonej wypowiedzi dostrzec możemy z jednej strony elementy biologizmu, z drugiej, scjentystyczną krytykę nurtu opierającego się na wierze w duchy

Prus w ogóle odmawiał im miana narodu. Twierdził, iż nie wytworzyli „całego mnóstwa organów wytwórczych", nie posiadali własnego terytorium, tym samym nie stworzyli organizmu społecznego, chociaż mieli odrębne cechy duchowe[69]. Żydów miały łączyć z Polakami jedynie stosunki ekonomiczne[70].

Przed rokiem 1772 „*rozprzężona i wojną domową znękana Rzeczpospolita znajdowała się* [zdaniem Korzona] *w zupełnej bezsilności, a naród szlachecki w stanie najgłębszego upadku umysłowego i moralnego*"[71]. Początki „umysłowej choroby" narodu historyk umieścił już w XVII stuleciu, jej genezę zaś wiązał z podejrzeniami „*jakie do Wazów powzięła szlachta już od czasów rokoszu Zebrzydowskiego przeciwko Zygmuntowi III, ożywił je i wzmocnił Władysław IV*"[72]. W kolejnych latach wśród powtarzających się starć „inter Majestatem et Libertatem" szlachta „*zapalała się coraz bardziej hasłem wolności osobistej, zatracając poszanowanie majestatu nie tylko królewskiego ale i narodowego rozumienia interesu ogólnego i dobra Rzeczpospolitej*"[73]. Dziejopis ubolewał, iż wola jednego człowieka zaczęła znaczyć więcej niż dobro kilkunastomilionowego narodu. W Polsce zapanować miał „fanatyzm wolności". W czasach Jana Kazimierza zakwitła dodatkowo korupcja polityczna i gotowość służenia cudzoziemskim interesom. „*Ministrowie, hetmani, senatorowie byli pociągani wszelkimi sposobami i pokusami do zapominania o godności narodowej, do wiązania wszystkich swych interesów z faworami Ludwika XIV*"[74]. Od śmierci Jana III Sobieskiego, wedle historyka, w społeczeństwie zanikły cnoty rycerskie, szlachta gnuśniała, by ostatecznie w epoce saskiej dojść do przekonania „*maskowanego teorią quasi-polityczną, że Polska nikomu zaborami nie zagrażająca, musi być przez całą Europę utrzymywaną i od zamachów wszelkiego zaborczego mocarstwa ratowaną w imię równowagi politycznej*"[75]. Egoizm szlachty prowadził do zaprzestania jakiejkolwiek działalności o charakterze wojskowym, w miejsce której koncentrowano się na „*liczeniu kop na polach dóbr swoich dziedzicznych lub wytargowanych intrygami królewszczyzn, a karabele noszono*

---

i demony. Tenże, (rec.), *H. Nussbaum, Szkice historyczne z życia żydów w Warszawie*, Warszawa 1881, „Ateneum" 1882, t. III (XXVII), s. 174.

[69] B. Prus, *Szkic programu*, „Nowiny" 1883, nr 82–87, s. 31. Na temat wizerunku Żydów w twórczości Prusa pisał niedawno A. Friedrich, *Żydzi, Niemcy i Polacy w publicystyce Bolesława Prusa i Jana Jeleńskiego do 1883 roku*, [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. III, red. K. Pilarczyk, Kraków 2003.

[70] O kwestii żydowskiej w wieku XIX i ówczesnym stosunku Polaków wobec tej mniejszości pisali m. in.: M. Śliwa, *Obcy czy swoi. Z dziejów poglądów na kwestię żydowską w Polsce XIX i XX wieku*, Kraków 1997. G. Borkowska, M. Rudkowska (red.), *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, Warszawa 2004; M. Iwańska, *Prasa pozytywistów warszawskich wobec Żydów i kwestii żydowskiej*, Łódź 2006.

[71] T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje...*, t. IV, Kraków–Warszawa 1897, s. 54.

[72] Tenże, *Dola i niedola Jana Sobieskiego...*, t. I, s. 24.

[73] Tamże, s. 26.

[74] Tamże, s. 108.

[75] Tenże, *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków 1894, s. 25.

dla burd sejmikowych”[76]. Rozwojowi postaw interesownych sprzyjała epoka saska. Brak wzorców obywatelskich prowadził zaś do *„uganiania się tylko za materialnym zyskiem,* [*szlachcic*] *zatracał instynkty zwierzęcia politycznego i stawał się wstrętnym okazem uwiądu umysłowego, o tyle wstrętniejszym, o ile czynniejszym był na widowni życia politycznego*”[77]. Dodatkowo pogrążona w ciemnocie umysłowej szlachta, spędzająca czas na „obżarstwie i pijatykach”, pogardzała „rzekomymi potomkami Chama”, wyzyskując chłopstwo, którego zniewolenie, zdaniem Korzona, było tak wielkie „*jakiego dziś nie widzimy w żadnem już społeczeństwie cywilizowanem od czasów wyzwolenia murzynów spod władzy plantatorów w Ameryce*”[78].

Uzurpujący sobie prawo do reprezentacji całego narodu stan szlachecki „*w chorobliwych spaczeniach zaciemnionego umysłu*”[79] w najcięższym okresie okazał się niedojrzały i niezdolny do oporu przeciwko sąsiadom. Warszawski historyk posunął się nawet do stwierdzenia, iż Polska nie posiadała wówczas „*narodu ani polskiego, ani nawet szlacheckiego, liczyła około jedenastu milionów organizmów dwurękich, nie mających wyobrażenia o Rzeczpospolitej i około pół miliona inteligencji, dotkniętej trupim rozkładem*”[80].

Podobnie jak inni przedstawiciele tzw. warszawskiej szkoły historycznej, Korzon przekonany był, iż stanowy ustrój dawnej Rzeczpospolitej (gdzieś od schyłku XVI stulecia) zaczął wpływać niekorzystnie na uczucia patriotyczne; rozbijał siłę państwa i uniemożliwiał powstanie „nowoczesnego narodu polskiego”. „*Na pojęcia o całości kraju, o jedności narodu i państwa organizacja stanowa wpływa szkodliwie* [pisał uczony]. *Porządny mieszczanin dbał o sprawy swego cechu, o swój ratusz, burmistrza i rajców, ale nie troszczył się o to, co się dzieje poza murami miejskimi.* [...] *Duchowny najczęściej ponad interesa narodu kładł widoki swego wyznania.* [...] *Szlachcic polski również łatwiej się zbliżył, byle się rozmówić potrafił, ze szlachcicem niemieckim, francuskim, nawet świeżo w herby zaopatrzonym rosyjskim, niż ze współziomkiem mieszczaninem, a cóż dopiero z chłopem*”[81].

Prawdziwe odrodzenie narodowe, społeczne przeobrażenie, nastąpić miało, wedle naszego badacza, po pierwszym rozbiorze. Wtedy też zrodzić się miała idea „prawdziwego narodu”, kruszącego przegrody międzystanowe. „*Mniej wstrętnym, lubo więcej osławionym było społeczeństwo w czasie samej akcji rozbiorowej, w latach 1772 do 1775. Przeszło ono już przez konfederację Barską, która chociaż wygłaszała niewłaściwe hasła wiary i wolności szlacheckiej, ale też była protestacją przeciwko przemocy rosyjskiej*”[82].

---

[76] Tamże, s. 25–26.
[77] Tamże, s. 30.
[78] Tamże, s. 65.
[79] Tenże, *Zamknięcie dziejów wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta*, Lwów 1899, s. 9.
[80] Tamże, s. 35.
[81] Tamże, s. 8–9.
[82] Tamże, s. 19.

Po I rozbiorze, w okrojonej geograficznie i ekonomicznie Polsce „*inaczej biły już serca; wszystkie pomysły, wszystkie paragrafy planu reformy stały się wzorem dla prawodawców sejmu czteroletniego i naród już nie szlachecki, ale w różnych warstwach i w znacznych grupach, cały naród uczuł pragnienie niepodległości i wartość onej pojmować zaczynał*”[83].

Świadectwem odradzającego się „ducha narodowego” była dla Korzona wspólna walka w obronie dzieła Sejmu Czteroletniego i opór przeciw II rozbiorowi. Natomiast powstanie kościuszkowskie, mimo iż przegrane, pokazało „*wśród rumowisk i spustoszenia, potokami krwi przelanej na pobojowiskach*”, że Polska odzyskała najcenniejszy skarb – cześć narodową[84]. Warszawski historyk wykazywał żywotność narodu w chwili upadku politycznego; wbrew Kalince twierdził, iż naród zmienił się na lepsze i „*chciał gorąco bronić swej niezależności*”[85].

W *Wewnętrznych dziejach Polski* nasz dziejopis przeciwstawił sobie „dwa narody”. Dawny, znajdujący się w stanie marazmu, martwoty, upadku ducha patriotycznego, polityczny naród szlachecki oraz kształtujący się po pierwszym rozbiorze, gotowy do wzięcia odpowiedzialności za losy ojczyzny „nowoczesny naród” ponadstanowy. Ów rok 1772 traktowany przez dziejopisa jako przełomowy – zapoczątkowujący zmiany świadomościowe poszczególnych grup społecznych, mające owocować narodzinami nowoczesnego narodu, może budzić zastrzeżenia. Z punktu widzenia argumentacji badacza, bardziej adekwatnym momentem świadczącym o rzeczywistej mentalnej przemianie i współdziałaniu wszystkich grup społecznych, wydaje się powstanie kościuszkowskie. Można odnieść wrażenie, że historyk przeniósł istotną z punktu widzenia dziejów politycznych i gospodarczych datę (jakościowy i ilościowy przełom w produkcji, dochodach skarbu i demografii), na obszar społecznej świadomości.

Jak zostało wspomniane, punktem wyjścia w rozważaniach nad kategorią narodu była dla niego zbiorowość, której rdzeń stanowiła szlachta. Korzon żywił sentyment do całego stanu szlacheckiego, któremu mimo różnych wad, przypisywał pozytywne cechy, takie jak dzielność i umiłowanie wolności[86]. Nasz bohater, podobnie jak Lelewel, cenił też republikańskie ideały[87]. Upadek

---

[83] Tamże, s. 23–24.

[84] Tamże.

[85] T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski...*, Kraków 1884, t. III, s. 209.

[86] Polemizował z Konstantym Górskim, gdy ten wykazywał małą przydatność bojową pospolitego ruszenia. Udowadniał, iż było ono „*zbiornikiem rycerskiego, patriotycznego ducha, arsenałem duchowym szlacheckiej Rzeczpospolitej*”. T. Korzon, Recenzja prac K. Górskiego, [w:] *Listy otwarte...*, t. III, s. 199.

[87] Serejski podkreślał, iż Korzon krytycznie odnosił się do monarchów zmierzających do ugruntowania w Polsce silnej władzy. Niechętnie oceniał reformy Czartoryskich, Dąbrowskiego, Napoleona, twórcom Konstytucji 3 maja wypomniał zaś wprowadzenie sukcesji tronu, a także pozbawienie praw politycznych ubogiej szlachty. Chociaż zdawał sobie sprawę z potrzeby umocnienia władzy centralnej, za taktyczny błąd uważał prowokujące sprzeciwy zniesienie wolnej

polityczny i ekonomiczny szlachty pociągnął jednak za sobą pozytywne zjawiska – złagodził podziały społeczne, ułatwiając tym samym wykształcenie się nowoczesnego narodu. W ujęciu Korzona, ów nowy naród narodził się w wyniku współdziałania oświeconej szlachty z mieszczaństwem. Historyk pochwalał umiar, rozum polityczny i patriotyzm szlachty, która dobrowolnie wyrzekła się przesądów, a także aktywność obywatelską mieszczan, którzy nie zawiedli, dochowując wierności Konstytucji 3 maja.

Jak zauważył Andrzej Wierzbicki, Korzon i inni przedstawiciele tzw. szkoły warszawskiej w zasadzie nie podejmowali problemu genezy świadomości narodowej. Uwagę swą koncentrowali na problematyce jej trwania, kontynuacji, zwłaszcza zaś na transformacji „narodu szlacheckiego" w integralny (obywatelski)[88]. Nasz bohater nie poświęcał również zbyt dużo miejsca rozważaniom nad kwestią narodowego terytorium.

Reasumując, Korzon początkowo ujmował naród w kategoriach elitarystyczno-stanowych, następnie zbliżył się do oświeceniowej koncepcji „nowoczesnego narodu" obejmującego wszystkie warstwy społeczne. Wyznacznikiem przynależności do niego było umiłowanie ojczyzny, wierność tradycji; patriotyzm, poczucie wspólnoty i odpowiedzialności za los kraju. Te elementy korzonowskiej definicji wydają się zbieżne z poglądami Ernsta Renana. Francuski filozof, podobnie jak polski dziejopis podkreślał związek psychiczny ludzi poczuwających się do narodowej wspólnoty. Dla naszego bohatera renanowska „*zasada duchowa tworzona przez bogatą spuściznę wspomnień i wola życia we wspólnocie*", miały równie istotne znaczenie.

Szukając innych (rodzimych) podobieństw, warszawskiego historyka możemy zestawić z Karolem Libeltem, który wiele pisał o posłannictwie narodowym (polegającym m. in. na krzewieniu oświaty i swobód obywatelskich), podkreślał też bliski związek pojęcia narodu z ojczyzną. Zarówno u Korzona, jak i u Libelta, ojczyzna zawierała w sobie uczuciową stronę narodu przejawiającą się w patriotyzmie, czyli „*miłości i przywiązaniu do tego wszystkiego, co dzisiejszemu naszemu pokoleniu naród będący jego ojcem i praojcem, w spuściźnie po sobie zostawił*"[89]. Narodowość przejawiać się miała też w wierze, języku, oświacie, handlu i obyczajach; przenikać miała serca i uczucia.

Takie ujęcie narodu można uznać, powołując się na typologię Wierzbickiego, za definicję subiektywistyczną. Naród jest przedstawiany jako społeczność

---

elekcji i usunięcie z życia politycznego niespokojnego, ale patriotycznego żywiołu ubogiej szlachty. Tenże, *Naród a państwo...*, s. 221–222.

[88] A. Wierzbicki, *Naród – państwo w polskiej myśli...*, s. 73–74. Problem genezy narodowości polskiej podjęty został dopiero na początku wieku XX m. in. przez S. Zakrzewskiego, *Geneza narodowości polskiej*, „Ateneum Polskie" [Lwów] 1908, t. I, s. 1–15; na ten temat zob. K. Śreniowska, *Stanisława Zakrzewskiego poglądy na powstanie państwa i narodu polskiego*, „Kwartalnik Historyczny" 1954, R. LXI, s. 97–100.

[89] K. Libelt, *Co to jest naród i jakie jego warunki bytu*, Album Muzeum Narodowego w Rapperswilu, Poznań 1872, s. 20–49.

uświadamiająca sobie specyficzny rodzaj więzi wewnętrznej, jest faktem psychicznym i kulturalnym[90]. Z drugiej strony jednak, np. w *Wewnętrznych dziejach Polski* znajdziemy wiele wypowiedzi historyka, z których wynikało, iż naród był dlań także wspólnotą etniczną, polityczną i gospodarczą. W korzonowskich próbach uściślenia kategorii narodu dostrzegamy brak spójności, chaos i charakterystyczny dla polskiej (a także europejskiej) historiografii omawianego okresu, eklektyzm. Na naszego badacza silny wpływ wywierały zarówno koncepcje oświeceniowe, jak i pozytywistyczne, co nie wyeliminowało wcale inspiracji o proweniencji romantycznej[91]. Jak słusznie zauważył Marian H. Serejski, w interpretacjach bohatera charakterystyczne było *„emocjonalne zaangażowanie po stronie narodu, spontanicznie broniącego sprawy publicznej, gotowego do wyręczania rządu w warunkach słabości organizacji państwowej i nawet po stracie niepodległego bytu, zdolnego do inicjatywy własnej w obronie sprawy narodowej*”[92]. Naród był u Korzona rezerwuarem zasobów moralnych, siłą rekompensującą słabość państwa; „zbiornicą” twórczej energii.

Polski naród w ujęciu Kazimierza Jarochowskiego i Józefa Szujskiego

Zanim przejdę do prezentacji sposobów definiowania tytułowej kategorii przez poznańskiego i galicyjskiego historyka, pragnę podkreślić, że nie zamierzam przeprowadzać szczegółowej analizy wszystkich wypowiedzi ich autorstwa odnoszących się do narodu. Na wybranych przykładach, moim zdaniem najbardziej reprezentatywnych i korespondujących z korzonowskimi, staram się jedynie pokazać, na ile reprezentanci tego samego pokolenia różnili się od siebie, na ile zaś zgadzali w sposobach ujmowania i egzemplifikacji związanych z narodem problemów.

Kazimierz Jarochowski, podkreślając za Lelewelem, iż historia powinna *„służyć prawdzie ze stanowiska miłości narodowej, choćby ta miłość była miłością gniewu*”[93], bronił republikańskiego ducha przejawiającego się w ustroju Rzeczpospolitej, odpowiadającego jego zdaniem, charakterowi narodowemu i wpływającego na sprawne funkcjonowanie państwa (w okresie jego największej świetności; dopóki szlachta kierowała się patriotyzmem). Podobnie jak Korzon, poznański historyk doceniał szlacheckie umiłowanie obywatelskich swobód, gotowość do walki i ponoszenia ofiar na rzecz Polski. Niektórzy

---

[90] A. Wierzbicki, *Naród – państwo w polskiej myśli...*, s. 58.

[91] Na podstawie korzonowskich rozważań nad tzw. narodami osobnymi, można wysnuć wniosek o postępującej u badacza etnicyzacji narodu politycznego. Jego stanowisko w kwestii żydowskiej czy ukraińskiej będzie go zbliżać do poglądów Narodowej Demokracji.

[92] M. H. Serejski, *Naród a państwo...*, s. 223.

[93] K. Jarochowski, *Korespondencja do Redakcji*, „Ateneum” 1880, t. XVII, s. 183.

twierdzili nawet, że był „bezkrytycznym apologetą szlachty”[94], dziś jednak formułujemy bardziej wyważone opinie, dostrzegając, szczególnie w późniejszym okresie twórczości Jarochowskiego, ów „przesiąknięty gniewem” pierwiastek miłości, ilustrując który można przytoczyć następujące słowa: „*Sielankowość, zamiłowanie domowej zagrody, przewracanie tej samej skiby, którą ojciec, dziad, pradziad przewracali, wreszcie śmiałe zwarcie się krzyżową sztuką z nieprzyjacielem bądź osobistym, bądź kraju – wszystkie jednym słowem przymioty odznaczające nasz naród, mogą być prześlicznym materiałem dla poetów, powieściopisarzy, ludzi czułego i wrażebnego serca, ale nie wystarczają, niestety jako materiał do zbudowania wielkości i potęgi państwa. Cokolwiek nam nasi poeci i romansopisarze o naszej wyższości nad zmaterializowanym i zżydowszczonym prawią Zachodem – wyznaję szczerze – żebym wszelkie najpiękniejsze ich apoteozy nas samych darował chętnie za szczyptę więcej prozy w naszym narodowym charakterze, za uncją owego ducha materializmu przedsiębiorczości, który małą Portugalię zrobił panią Brazylii, a także niezbyt wielką Anglię panią wszystkich mórz, oceanów i bogactw świata*”[95]. Nurt apologetyczny u poznańskiego historyka jest widoczny, jednakże owa apologia ma charakter bardziej umiarkowany, niż by się to na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Jak zauważył Andrzej Wierzbicki, nieobce jej były zresztą akcenty krytyczne[96].

Pisząc o ustroju Rzeczpospolitej, jej prawnych urządzeniach i instytucjach (których ułomność Jarochowski również potrafił dostrzec) uznawał je za wyraz *wielkiego rozumu politycznego*. Piękno ustroju miało się wiązać z pięknością polskiego charakteru narodowego, z którego wypływała tolerancja religijna, łagodność, łatwość przebaczania. Polska potrafiła uniknąć bratobójczych wojen religijnych, rzezi, ostrych konfliktów wewnętrznych, którym nie oparła się zachodnia Europa. Rodzima przeszłość jaśnieć miała wolnością, samorządnością i łagodnością. Z drugiej strony jednak, podejmując problem upadku I Rzeczpospolitej, Jarochowski skłaniał się ku twierdzeniu, iż jego przyczyna tkwiła w upadku narodowego ducha i obyczajów. Zły przykład miał iść z góry – od magnatów, dygnitarzy państwowych i urzędników. Trzon szlachty, wedle historyka, pozostał nienaruszony. Podobnie, jak stwierdzi później jego warszawski kolega, Jarochowski przekonywał, że „*cnota, rozum narodowy, uczciwość, zrozumienie obowiązków względem siebie i kraju, tkwiły tylko i jedynie w tej, prawda, że ciemnej, ale większa prawda, że uczciwej i poczuwającej się do godności polskiej szlachcie*”[97].

---

[94] M. H. Serejski, *Zarys historii historiografii polskiej*, cz. 1, Łódź 1954, s. 96–97.

[95] K. Jarochowski, *Opowiadania historyczne*, t. II, Poznań 1863, s. 3–4.

[96] A. Wierzbicki, *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984, s. 223.

[97] K. Jarochowski, *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1865, s. XXXV.

Epoką, która w sposób bezpośredni sprowadzić miała na Polskę katastrofę, wedle poznańskiego historyka były czasy panowania Augusta II. Dziejopis, w czym sekundował mu Szujski, przekonany był, iż to wówczas zapoczątkowany został proces moralnej degrengolady narodu. Jak pamiętamy, Korzon genezę tego procesu lokował znacznie wcześniej. Dla porównania poznański badacz podkreślał, że w czasach Jana Kazimierza, gdy Polska doświadczała wielu militarnych i politycznych klęsk „*duch narodu nie był ani nieuleczalnie zatrutym, ani trwale zbłąkanym*”[98] w porównaniu z tym, co obserwować było można w czasach saskich. W odniesieniu do rządów ostatniego z Wazów (ostro przez Korzona krytykowanego), historyk pisał „*po obałamuceniu spod Ujścia, po klęsce spod Żarnowca, wskazują Częstochowa i Czarniecki narodowi drogę obowiązku*”[99].

Pod rządami Augusta II, nie było już, zdaniem Jarochowskiego, „*ani człowieka, ani idei, ani hasła około którego by się serce i ramię narodowe skupić i szeregować mogło*”[100]. W omawianej epoce daremnie było szukać „*polskiego męża i polskiej myśli, pierwiastków z któremiby się było wolno sprzymierzyć moralnie, do których mógłby przywiązać i rozum i serce*”[101]. Początek XVIII stulecia, podobnie jak u Korzona, postrzegany był jako czas nie tylko pozbawiony *objawów myśli polskiej*, ale moment (zwłaszcza siedmioletni okres „pobytu” Karola XII na polskiej ziemi) w którym „*duch z narodu uleciał szukając szczęśliwej możności ponownego zstąpienia, unosił się tymczasem nad nim, jak duch boży w epoce chaosu nad ziemskim padołem*”[102]. Majestat królewski za Augusta całkowicie się zdewaluował: „*zszedł ze szczytnego stanowiska narodowego palladium na sztandar fakcyi, konspiracji lub intrygi*”[103]. Polska sprowadzona została przez władcę do „*przedmiotu dynastycznej spekulacji i terytorialno-pieniężno-politycznego frymarku*”[104].

Jak w tej sytuacji przedstawiała się kondycja narodu? Jarochowski twierdził, że nawet przeciwstawiająca się Augustowi opozycja rekrutowała się spośród ludzi małych „*Pigmejów, którzy nie patrzą poza widnokrąg swego partykularnego interesu, swej małej namiętności lub mniejszej jeszcze ambicji. Żaden z nich nie ma ani serca, ani głowy dla Polski; żaden imienia jej przez usta nie przepuści, każdy z nich, jeżeli boleje, boleje za siebie, nie za nią*”[105]. Sapiehowie pamiętać mieli jedynie o utraconych na Litwie godnościach, prymas

---

[98] K. Jarochowski, *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702–1704)*, Poznań 1874, s. IV.

[99] Tamże, s. III.

[100] Tamże.

[101] Tamże.

[102] Tamże, s. V.

[103] Tamże, s. VI.

[104] Tamże, s. VII.

[105] Tamże, s. X–XI.

Radziejowski szukał zemsty za osobiste krzywdy, Sobiescy zaś, z pozoru ambitni i ubiegający się o tron, byli w zmowie z Karolem XII. Kierowała nimi, wedle historyka, *„ambicja mała, dynastyczna szukająca nasycenia przez zyskanie korony ojcowskiej i miłość pieniędzy. O podniesieniu majestatu narodowego z błota i kału nie ma z ich strony ani mowy, ani przeczucia nawet*”[106]. Jeśli takie były elity, to cóż mówić o szarej narodowej masie?

W czasach Augusta myśl i idea polska nie umarła jednak całkowicie, miała odzywać się „skąpo” i „znienacka”[107] *„jak pieśń bez słowa, szukając na próżno ucieleśnienia, czekając na próżno na zastęp dotykalnych i dostrzegalnych wyznawców*”[108]. Pozostała tylko myślą, nie stała się ciałem. Naród w tych czasach skazany był na błąkanie się *„nie znajdował w sobie samym naturalnego punktu ciężkości*”[109]. Sytuacja zmienić się miała dopiero w czasach stanisławowskich.

Przytoczone wyżej wypowiedzi Kazimierza Jarochowskiego nie wyczerpują całego spektrum problemów związanych ze sposobami przedstawiania przezeń polskiego narodu czy definiowaniem omawianej kategorii. Poznański historyk w swych badaniach ograniczał się do okresu panowania Augusta II (który potraktował niezwykle szczegółowo), sporadycznie tylko wychodząc poza tę epokę. Nie powinniśmy się więc dziwić, iż kondycji narodu w wieku XVIII poświęcił najwięcej uwagi, pomijając bądź zdawkowo odnosząc się do czasów wcześniejszych. Niemniej w dalszej części pracy, przy okazji omawiania zagadnienia dotyczącego narodowych herosów, Jarochowskiego ujęcie narodu (w szczególności zagadnienie oddziaływania owych postaci na polską zbiorowość) zostanie dokładniej omówione.

Idea narodu pozwalała dziewiętnastowiecznym historykom na ujmowanie polskich dziejów jako nieprzerwanego ciągu, mimo utraty bytu państwowego. W refleksji historycznej i politycznej **Józefa Szujskiego** zajmowała jedno z centralnych miejsc. Rozważania o polskim narodzie wpisywały się w cel, jaki zdaniem historyka przyświecał uprawianej przezeń dyscyplinie; pomagały *„wytłumaczyć życie i przeszłość tętnem życia aktualnego pokolenia*”[110]. Refleksje historyczne Józefa Szujskiego na temat narodu wpisywały się / wypływały ze stawianych społeczeństwu przez współczesność wyzwań. Ostatecznie stały się fundamentem politycznego programu stronnictwa stańczyków. Miały walor praktyczny, dawały możliwość elastycznego rozwiązania w przyszłości dylematów politycznych i społecznych. Sam historyk tak pisał: *„Jeżeli występuję jako*

---

[106] Tamże, s. XI.

[107] Jarochowski odnosił się do wypowiedzi Erazma Otwinowskiego i Wacława Jeruzalskiego.

[108] Tamże, s. XVI.

[109] Tamże, s. XVIII. Jarochowski pisał, iż dopiero *„kilka, kilkanaście lat później wyrosną ludzie dzielnej dłoni i dojrzałej rady, ludzie zasługujący na sympatyczną pamięć narodu Stanisław Poniatowski* (ojciec), *Jan Sapieha czy Józef Potocki*”, tamże, s. XIII.

[110] J. Szujski, *Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*, Kraków 1880, s. 4.

pisarz polityczny, muszę z góry zastrzec moje dane i moje granice [...] *Niosąc na ołtarz sprawy naszej pracę moją nie występuję z pretensją mieszania się do bieżących szermierek politycznych, nie wchodzę na praktyczną drogę najbliższych chwil, bo to nie moja rzecz, bo to rzecz innych, wynoszę tylko z samotności moich studiów nad przeszłością i teraźniejszością, z wrażeń od społeczeństwa doznawanych, które się przetrawić i zwalczyć starałem, rezultat, którym się z braćmi moimi wszelakich kierunków i zasad podzielić pragnę*"[111].

Jeśli chodzi o refleksję narodową zarówno Szujskiego, jak i innych ówczesnych konserwatystów krakowskich, była ona najczęściej odczytywana w dychotomicznym układzie państwo–naród, przy czym konserwatyści uznawani byli za promotorów idei państwowej. Już Michał Jaskólski zauważył jednak, że spojrzenie takie zubażało myśl konserwatywną, w naszym zaś przypadku niezmiernie upraszczało interpretację poglądów Szujskiego[112].

Koncepcja narodu została przezeń zarysowana w *Portretach przez Nie-Van-Dyka*[113] i była rozwijana oraz uzupełniana w całym okresie politycznej i naukowej aktywności badacza. Dziejopis koncentrował się przede wszystkim na „*duchowych treściach przeszłości Polaków*". Z ideą narodu wiązał myśl o posłannictwie Polski w świecie, a także przekonanie o szczególnej roli szlachty przewodzącej narodowi. Twierdził, iż każdy naród ma ściśle określoną specyfikę, czyli wartości kulturowe wykształcone przezeń w trakcie historycznego rozwoju. Owe wartości miały mieć charakter ponadczasowy, organizujący społeczność. Jak podkreślił Henryk Michalak, wartości te, wedle Szujskiego, realizować się miały w określony sposób, oddziaływać na różnych płaszczyznach rzeczywistości, najważniejszy był jednak ich wpływ na życie duchowe i sferę moralną[114].

Jeśli chodzi o genezę narodów, badacz wywodził ją z wyroków Opatrzności, która różnicować miała ludzkość na grupy, określać ich rolę i miejsce w dziejach. Pisał: „*Naród to zamknięty w sobie zastęp, połączony świętymi związkami rodzinnymi, namaszczony na rycerza dziejowego, na uczestnika w sprawach ludzkości,*

---

[111] J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w chwili obecnej*, [w:] tenże, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*, oprac. H. Michalak, Warszawa 1991, s. 189–190 (pierwodruk, Kraków 1867).

[112] Zob. M. Jaskólski, *Historia – Naród – Państwo. Zarys syntezy myśli politycznej konserwatystów krakowskich w latach 1866–1934*, Kraków 1981, s. 99.

[113] Pierwsze fragmenty *Portretów* ukazały się na łamach „Dziennika Literackiego" w roku 1860, cały tekst wszedł w skład *Dzieł Józefa Szujskiego. Wydanie zbiorowe*, ser. III, t. I, *Pisma polityczne*, Kraków 1885.

[114] H. Michalak, *Józefa Szujskiego koncepcja nowoczesnego narodu polskiego i jej uwarunkowania historiozoficzne (1853–1883 r.)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne" 1978, S. I, z. 40, s. 56. Michalak przytoczył za Szujskim wiele cnót, wśród których najważniejsze były te o walorze organizującym społeczeństwo: oszczędność, rządność, dbałość o majątek, miłosierdzie.

na zasługę w wielkim gospodarstwie historii"[115]. Idea posłannictwa narodowego była popularnym elementem europejskiej myśli historycznej omawianego okresu. Szujski bliski był romantycznym, mesjanistycznym koncepcjom ujmującym naród jako „gromadę duchów o wspólnym przeznaczeniu"[116].

Wyroki Opatrzności, wedle Szujskiego, realizować mieli ludzie, w których działaniu ucieleśniał się boski plan[117]. Krakowski historyk zaznaczał: „*Przeznaczeniem narodów jest służyć idei opatrznej urzeczywistniającej się w dziejach ludzkości. Ta idea powołuje ludy do działania i określa plan tego działania. Realizacja tegoż z ludów czyni narody – świadome celów i zadań, które mają realizować. To posłannictwo nadaje narodom znamię nieśmiertelności*"[118]. W ogólnych ramach opatrznościowego planu świata jednostka zachowywała autonomiczność. Bóg nakreślić miał jedynie zarys dziejów, realizował go zaś człowiek, tworząc z innymi (narodem) wspólną przyszłość. Dziejopis twierdził, iż tylko świadome swych celów narody są niezniszczalne, przekonany był też o ich podmiotowości.

Jak podkreślał Stanisław Heybowicz, idea narodowa wiązana była w czasach Szujskiego z ideą pracy i czynu, ideą ciągłego i nieustannego doskonalenia się, ideą zaparcia się siebie samych w imię dobra ludzkości, a więc ideą apostolstwa pojęć i zasad[119]. Polski naród, wedle galicyjskiego dziejopisa powołany został do duchowego przywództwa wśród Słowian oraz obrony ideałów zachodniej, chrześcijańskiej cywilizacji. To twierdzenie zawarte w syntezie z lat sześćdziesiątych nie kłóciło się wcale z późniejszą tezą o tym, iż był „*jednym z najmłodszych narodów występujących na arenie cywilizacyi europejskiego Zachodu*"[120]. Historyk twierdził, że w obrębie jednej cywilizacji występują młodsze i starsze narody, co stanowi zresztą o wielkości cywilizacyjnego zasobu[121].

Naród polski kształtować się miał w wyniku konfliktu między ludami germańskimi i słowiańskimi, którego źródłem była sprzeczność w usposobieniu obu nacji. Szujski podkreślił, że od wieku X dzieje plemion słowiańskich wypełniała

---

[115] J. Szujski, *Rzut oka na stanowisko Polski w historii powszechnej*, [w:] tenże, *O fałszywej historii jako mistrzyni...*, s. 25 (pierwodruk „Dziennik Literacki", VI–VIII 1860).

[116] Więcej na temat mesjanistycznych koncepcji narodu pisał A. Walicki, *Mesjanistyczne koncepcje narodu i późniejsze losy tej tradycji*, [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, red. J. Goćkowski, A. Walicki, Warszawa 1977, s. 88 i nast.

[117] Podobnie na ten temat wypowiadał się K. Libelt, podkreślając, iż wielkie idee czasu rozwijają się w wiedzy ludów, a przechodząc w czyn upostaciowują się zewnętrznie przez dzieje. Tenże, *Pisma polityczne*, Poznań 1850, s. 353.

[118] J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. I, Lwów 1862, s. 12–13.

[119] I. Snitko, *Zarys pojęć…*, s. 335.

[120] J. Szujski, *Historii polskiej treściwie…*, 1880, s. 2.

[121] Wedle Szujskiego, Polska weszła na arenę dziejów „*ostatnia z rzędu zachodnich narodów, później od Czech i później od Węgier, którzy walką z Niemcami uprzedzili nasze wystąpienie*". Tenże, *Opowiadania i roztrząsania historyczne*, Warszawa 1882, s. 407.

„walka, przeważnie zarówno nieszczęśliwa, jak i wytrwała z niemiecczyzną”[122]. Niezwykle ważnym czynnikiem decydującym o rozwoju polskiego narodu było również przyjęcie chrześcijaństwa: *„chrześcijaństwo było moralnym podbójcą narodów nowożytnych. Narody ochrzczone traciły nieprzyjacielskie do cywilizacji stanowisko, stawały się sługami ludzkości*”[123]. Historyk przyznawał wprawdzie, iż *„Polska była ostatnim szańcem chrześcijaństwa na wschodzie*”, ale jej pozycja w obrębie wspomnianego kręgu kulturowego miała stać się niezwykle istotną, gdyż *„tylko Polacy w rodzinie słowiańskiej z ludu stali się narodem, tylko Polacy mają historyczne prawo przodownictwa duchowego w tejże rodzinie, bo oni jedyni pozbyli się separatyzmu dla interesów ogólnych świata*”[124].

Szujski twierdził, że misja dziejowa narodu polskiego najlepiej realizowana była w czasach Bolesławów (965–1139). Na ten okres przypaść miała *„wielka i bohaterska praca narodu, wytężenie jego sił na zewnątrz, uwieńczone wielkim i świetnym zwycięstwem*”[125]. Wprawdzie czas ten obfitował również w „burze wewnętrzne”, ale *„myśl założyciela* [Bolesława Chrobrego – J. K.] *unosiła się nad dziełem i nie pozwalała mu zginąć*”[126]. Za Piastów Polska doskonale *„broniła chrześcijaństwa od nawały Wschodu i apostołowała Wschodowi, miała rozwijać słowiańskie ludy, których była matką, na sługi cywilizacji chrześcijańskiej, strzegąc ich narodowej właściwości przeciw zaborczej idei pangermanizmu* [...]. *Polska jako chrześcijańsko-katolicka potęga Wschodu, jako misjonarka cywilizacji europejskiej na Wschodzie, miała i ma święte prawo cywilizacyjnego i moralnego przodownictwa między rzeszą słowiańską*”[127].

W epoce jagiellońskiej, zdaniem historyka, Polska *„wypełniała tęż samą misję, którą miała od początku. Nawróceniem Litwy, zaplanowaniem unii, bojem z Tatarami, stanowiskiem obronnem przeciw Turcji, odpieraniem Moskiewskiej schizmatyckiej nawały, służyła chrześcijaństwu katolickiemu i zachodniej oświacie*”[128]. Cechowała ją wolność, *„dzielność indywidualna, zasłanianie piersiami świata chrześcijańskiego*”[129]. W okresie panowania Jagiellonów naród miał rozwijać w sobie „siły indywidualne”, cnoty związane z wolnością, wyprzedzając o wiele wieków Europę. Pod wpływem tego poczucia wolności, w Polsce miała rozwinąć się cywilizacja, która pomimo osłabienia państwa dokonywała cudów w bojach z Turcją i Moskwą, chroniąc świat chrześcijański. Wedle krakowskiego dziejopisa, wartości moralne narodu rekompensowały słabość władzy państwowej, mniej więcej do panowania Wazów.

---

[122] Tenże, *Historii Polski treściwie...*, s. 8.
[123] Tenże, *Dzieje Polski podług ostatnich...*, s. 43.
[124] Tenże, *Rzut oka na stanowisko Polski...*, s. 29.
[125] Tenże, *Dzieje Polski podług ostatnich...*, s. 105.
[126] Tamże.
[127] Tamże, s. 292.
[128] Tamże, s. 339.
[129] Tamże, s. 340.

W XVI stuleciu, gdy na zachodzie Europy zatriumfowała nowożytna państwowość, w Polsce narastać zaczęła „wewnętrzna choroba narodu" (podobne opinie wygłaszał Korzon). Jak twierdził Szujski, w ostrej postaci przejawiła się za panowania Zygmunta III; naród niechętny był już „wszelkiemu ruchowi", cechować go miała „moralna otyłość"[130]. „*Niezmierna chciwość stała się jedną z głównych wad charakteru narodowego*"[131]. Szlachta rozpadła się na frakcje i klientele. „*Ogromna potęga majątku i znaczenia zawracała głowy potentatom prowincjonalnym, tak, że Rzeczpospolita u której ojcowie ich byli na łasce, u nich na łaskawy chleb przechodziła*"[132]. Za Wazów naród stał się pysznym, zarozumiałym, żądnym prywatnego zysku, obojętnym na dobro publiczne. „*Konsumenci szlacheccy coraz mniej poczuwali się do obowiązków względem potrzeb kraju*"[133]. Zły przykład szedł z góry, od „niepatriotycznego monarchy". Zygmunt III, zdaniem Szujskiego, rozpoczął epokę upadku, „*przygotował naród do zguby; August II zbliżył go na sam stromy kraniec przepaści*"[134].

Naród stracił siły do rozwoju, jego odrodzenie i wkroczenie na właściwą drogę nastąpiło dopiero w czasach stanisławowskich, czemu brutalnie kres położyły mocarstwa zaborcze (te same opinie odnajdziemy zarówno u Jarochowskiego jak i Korzona). Ponadto o upadku państwa zadecydował, zdaniem Szujskiego, „brak harmonii pomiędzy władzą i czynnikiem ładu i sprawiedliwości społecznej", a także odstępstwo od wiary ojców.

W syntezie dziejów Polski pisanej u schyłku życia, historyk dodawał, że upadek państwa dokonał się w efekcie trwającego dwieście lat „*nieoględnego, bo w gorączkowej chwili dokonanego rzucenia formy improwizowanej, żadnem doświadczeniem niestwierdzonej, dawne i przeżyte instytucje z nowemi mieszającej*", społeczeństwo zaś ogarnęło „*krótkowidztwo i dojutrkowstwo polityczne, właściwe społeczeństwom wolnym i używać pragnącym*"[135]. Niemniej to „*brakowi warunków politycznego trwania, rządu i ładu, uległ naród polski, uległ nieproporcji, jaka między jego zadaniem historycznym a zasobem wychowania i doświadczenia dziejowego zachodziła; w połowie drogi naturalnego rozwoju przyszło mu walczyć z dążnością do przyswojenia ogromnych przyłączonych przestrzeni, a usiłowania jego w tym kierunku wojenne i cywilizacyjne, pozostaną na zawsze jego tytułem do chwały*"[136].

W koncepcji narodu Szujskiego dostrzeżono popularne wśród konserwatystów pojęcie „warstwy przodkującej". Jak zauważył Jaskólski, pojęcie to miało dwa znaczenia – historyczne i aktualne. Dla dziejopisa nie istniał w historii inny

---

[130] Tenże, *Dzieje Polski podług ostatnich...*, t. III, Lwów 1864, s. 240.
[131] Tamże.
[132] Tamże, s. 242.
[133] Tamże, s. 480.
[134] Tenże, *Dzieje Polski podług ostatnich...*, t. IV, Lwów 1866, s. 289.
[135] J. Szujski, *Historii polskiej treściwie...*, s. 254–255.
[136] Tamże, s. 393–394.

naród niż szlachecki. „*Naród uosabiał się w szlachcie i jako szlachta żył i upadł politycznie*”[137]. Szlachta była pierwszą warstwą w narodzie, zarazem ten naród konstytuująca; „*stanowiła właściwy stan wolnych obywateli, obywateli poczuwających się do obowiązku obrony i utrzymania kraju i narodowości*”[138]. Ona jedyna, wedle dziejopisa posiadać miała tajemnicę przypodobania sobie nieszlacheckich, a nawet obcych żywiołów. Dawała rękojmię podniesienia wszystkich żywiołów do godności uczestnictwa w obywatelskim życiu. Z racji urodzenia i przywilejów ponosiła odpowiedzialność za polityczne losy państwa. Jeśli chodzi o XIX-wieczne rozumienie „warstwy przodkującej”, to kryterium przynależności do niej leżeć miało w świadomości stanowienia części narodu, której wyrazem stała się zdolność do bytu państwowego.

„Warstwę przodkującą” określał Szujski mianem szlacheckiej, ale chodziło tu nie tyle o szlachectwo z urodzenia, co szlachectwo moralne. „*Idea szlachectwa polskiego to nie samolubny przywilej, nie separatyzm kasty, to synteza arystokracji z demokracją*” podkreślał dziejopis; „*idea szlachectwa polskiego to wielka chrześcijańska idea cywilizacyjna, którą świat prześladował bo jej nie pojął*”[139]. W literaturze przedmiotu stanowisko to nazywa się nobilocentryzmem[140]. Szlachta z ducha dawać miała „*rękojmię przyszłości garnąc do swej sfery nieszlachecką inteligencję będącą arystokracją ducha, arystokracją rozumu, arystokracją wiedzy*”[141]. Wykształcenie i udział w życiu politycznym narodu stało się przepustką do „warstwy przodkującej”. „*Szlachectwo moralne to urząd heroldii niewidzialny, w opinii publicznej rezydujący. Ten urząd wydał dyplomy szlacheckie tysiącu ludziom nieszlachcie i odebrał go niejednemu staremu familiantowi*”[142].

U Szujskiego znajdziemy też określenia: „rodzina szlachecka” lub „rodzina słowiańska” (mogąca mieć wielonarodową strukturę). W obrębie wspomnianej struktury działać miała siła zbliżająca narodowości; naród – przewodnik, w roli którego historyk obsadził Polaków. Ideę ich prymatu uzasadniał wyższością religijną, społeczną, moralną, kulturalną i gospodarczą. Rusini, Żydzi włączani byli przezeń do „szlacheckiej rodziny” po uzyskaniu „gwarancji popartych czynami”[143]. Szujski postulował: „*Niech wpłyną na wychowanie w duchu polskim, niech ich i naszemi wspólnemi siły wzniesiony zakład jaki narodowy świadczy ich i naszym chęciom*”[144]. Szujski, w porównaniu z Korzonem, był

---

[137] Tenże, *Portrety przez...*, s. 10.

[138] Tenże, *Szlachta i inteligencja*, „Dziennik Literacki”, VI 1860.

[139] Tamże.

[140] M. Jaskólski, *Historia – Naród – Państwo...*, s. 102.

[141] J. Szujski, *Dawna Rzeczpospolita i jej pogrobowce*, [w:] tenże, *Dzieła*, ser. III, t. II, *Pisma polityczne*, Kraków 1885, s. 224.

[142] Tenże, *Szlachta i inteligencja...*

[143] Tenże, *Portrety przez Nie-Van-Dycka*, [w:] tenże, *Dzieła*, s. III, t. I, s. 151.

[144] Tamże. Zdaniem Szujskiego, akceptacja istniejących zasad ustrojowych oraz uczestnictwo w życiu politycznym mogłoby prowadzić do włączenia Żydów i Rusinów do narodu

o wiele bardziej otwarty w stosunku do narodów zamieszkujących terytoria Rzeczpospolitej, co wynikało ze specyficznej galicyjskiej sytuacji politycznej i narodowościowej, jak i społecznego pochodzenia historyka[145].

Ideę narodu polskiego, obecną w refleksji krakowskiego uczonego, Marian H. Serejski słusznie umiejscowił w nurcie tradycji republikańsko-romantycznej[146]. U Szujskiego odnajdujemy dwie, łączące się ze sobą idee, ideę szlachectwa i ideę narodową. Obie miały korzenie romantyczne. Ta pierwsza łączona była z katolicyzmem – nośnikiem i rezerwuarem tradycji narodowej. Jak zostało już wspomniane, szlachectwo u Szujskiego było nie tyle więzią krwi, ile więzią moralną, duchową. Rodzina szlachecka („demokratyczna") przygarniała wszystko, *„co do obywatelskiego życia dojrzało, co się z narodowym życiem zespoliło i zlało*"[147]. Szujski odwoływał się do zasady, której funkcjonowanie niosło ze sobą zasilenie szlachty rodowej pierwiastkami nowymi, pobudzającymi jej aktywność[148]. Na pytanie: kto w narodzie polskim ma decydować o jego losie politycznym, nasz historyk odpowiadał, iż ci wszyscy, którzy posiadają świadomość przynależności do narodu. Prawo to zyskuje się dzięki pracy, wykształceniu, uznaniu opinii publicznej. Zgodnie z tym założeniem, do rodziny szlacheckiej włączona została inteligencja techniczna i humanistyczna. Krakowski historyk twierdził, że *„siła narodu polegała na przyjmowaniu i asymilowaniu a nie na wyłączaniu i odrzucaniu. Chlubą narodu jest pozyskiwanie nowych obywateli. Miłością była niegdyś wielka Polska, wyłączaniem upadła*"[149].

Jak przystało na konserwatywnego polityka i uczonego, Szujski opierał stratyfikację społeczną na kryteriach moralnych. Idea moralnego szlachectwa wiodła do podporządkowania jednostki celom nadrzędnym, narodowym. Pojęcie władzy wiązało się z przekonaniem o wyższości duchowej rządzących, porządek społeczny opierał się na hierarchiczności. Koncepcja ta, z ducha romantyczna, nawiązywała do chrześcijańskiego platonizmu. Dziejopis twierdził, iż między narodem i rządem musi istnieć stan harmonii, możliwy w sytuacji, gdy sprawujący władzę będą pełnić funkcję gwaranta wolności politycznych, przynależnych poszczególnym grupom społecznym. Natomiast wspomniane grupy powinny

---

polskiego. W wypowiedziach programowych historyka czytamy: *„Dajmy wolność, a żądać możemy by Żyd na polskiej ziemi zrodzony był Polakiem i polską przyjął cywilizację, aby się przykładał do rzeczy mających na celu dobro powszechne"*. J. Szujski, *Z wycieczki do Lwowa*, [w:] tenże, *Dzieła*, ser. III, t. I, s. 268. Jeśli zaś chodzi o Rusinów, to w stosunku do nich Polacy nie mogą stać na stanowisku odmowy praw ich narodowościowego rozwoju, gdyż *„przeczenie nasze stanie się nową siłą przeciwnego obozu, wzmocni siły nieprzyjazne, wyjdzie na korzyść Moskwy lub w najlepszym razie centralizacji i biurokracji austriackiej*"; tamże.

[145] H. Michalak, *Józef Szujski 1835–1883*, Łódź 1987, s. 63.

[146] M. H. Serejski, *Naród a państwo...*, s. 184.

[147] J. Szujski, *Stare książki i dawni ludzie*, [w:] tenże, *Dzieła*, ser. III, t. I., s. 183.

[148] H. Michalak, *Józefa Szujskiego koncepcja...*, s. 59.

[149] J. Szujski, *Portrety przez Nie-Van-Dycka*, [w:] tenże, *Dzieła*, ser. III, t. I, s. 146.

sobie uświadamiać, że prawa, które posiadają, nie mogą kolidować z nadrzędnym interesem narodu[150].

Dopiero w odniesieniu do teraźniejszości w jakiej żył uczony, idea szlachectwa została utożsamiona z ideą narodu. Pojęcia „szlachcic" i „Polak" stały się synonimami. Zabieg ten miał zresztą daleko idące konsekwencje dla XIX-wiecznej pragmatyki politycznej[151].

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o rozważaniach Szujskiego nad charakterem narodowym Polaków, podkreślając jednocześnie, że nie był to dla historyka temat pierwszoplanowy. Sam charakter narodowy definiował jako skutek egzystencji społecznej i politycznej, a nie czynnik jej współtworzenia. Jeśli Szujski poszukiwał „charakteru Słowian", to znaczy, iż odwoływał się do natury „dzisiejszego naszego ludu", co czynił w celach historycznego i politycznego wskazania źródeł antagonizmu między Słowianami i Germanami[152].

Krakowski dziejopis podkreślał zgodność pomiędzy współczesnym charakterem narodowym Polaków a historycznymi opisami cech nacji słowiańskiej. O Słowianach (cytując bizantyńskie przekazy) pisał: „*jest to lud rosły, silnie zbudowany, z płowemi włosy, prostaczy i niedostępny.* [...] *Kontemplacyjny z natury, namiętnie do ziemi przywiązany, o wygody i dobre pożywienie mało dbały, nieprzedsiębiorczy i niewojenny, ukochał nade wszystko obecny stan życia, i z niesłychaną wytrwałością obstaje przy swej doli*"[153]. W sytuacji zagrożenia „*walczy śmiało o swoje siedziby, ale pojedynczość jego życia społecznego, brak spójni nie zapewnia mu zwycięstwa. Wtedy ucieka w lasy albo poddaje się w niemem osłupieniu władzy silniejszego od siebie*"[154]. Rekompensatą tych niedoskonałości miała być siła moralna Słowian. Skarby duszy, dzięki którym przetrwali oni wszelkie burze dziejowe, „*i odziedziczyli przez tę wyższość moralną szeroką ziemię dziadów, tyle razy krwią ich oblaną*"[155].

W syntezie dziejów Polski wydanej u schyłku życia, wbrew sądom niektórych komentatorów, Szujski nie odbiegł daleko od pozytywnego wizerunku Słowian. Wprawdzie oskarżał ich o brak zmysłu organizacji politycznej[156];

---

[150] Harmonia między władzą a narodem polskim, zdaniem Szujskiego, przestała istnieć w czasach panowania Augusta II. W epoce stanisławowskiej nastąpił jej renesans (w warstwie postulatywnej), nawiązywali do niej m. in. Leszczyński, Staszic, Kołłątaj i twórcy Konstytucji 3 maja.

[151] Rodzina szlachecka obejmująca szlachtę, arystokrację i uszlachconych, to naród. Naród miał być elitą moralną, tworzył się w wyniku powolnego, kontrolowanego oddziaływania idei szlachectwa, utożsamionej z ideą narodową. Warunkiem spójności narodu była wewnętrzna harmonia osiągana na drodze wzajemnych kompromisów poszczególnych warstw społecznych. Por. H. Michalak, *Józefa Szujskiego koncepcja...*, s. 61 i nast.

[152] M. Jaskólski, *Historia – Naród – Państwo...*, s. 112.

[153] J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich...*, t. I, s. 34.

[154] Tamże.

[155] Tamże, s. 35.

[156] Tenże, *Historii polskiej treściwie...*, s. 7.

podkreślał: „*Słowianin od najdawniejszych czasów występuje jako fatalista, długo znoszący złe, chociaż nie bez dzielnej siły, gdy się zerwie do walki. Z fatalizmu płynie jego niedbalstwo o jutro, jego żywa i lekkomyślna wesołość w przededniu nieszczęścia. Przyczyny złego rzadko szuka w sobie, tem chętniej za sobą; używający w chwili pomyślnej, kłótliwym jest, niezgodnym i nieufnym w chwilach, gdzie potrzeba zebrania wewnętrznego i jedności. Ruchy ludowe lubi, skuteczność organizacji rzadko uznaje. Despotyzm znosi, rządu utrzymać nigdy długo nie umiał*”[157]. Wady odkupiać miał jednak Słowianin przymiotami takimi, jak „*wrodzona i powszechna dobroć serca, głębokie do ziemi rodzinnej przywiązanie, wytrwałość w przechowywaniu tradycji narodowej, elastyczność* [...] *i szlachetność obyczajów, niepospolite nareszcie zdolności umysłowe, nie tyle w systematycznej pracy, ile w nagłych porywach politycznej i umysłowej działalności się objawiające: w końcu tę dziwną łatwość przejmowania cudzych wpływów i zdobyczy duchowych, niezawodnie niebezpieczną, ale konieczną do odegrania znaczącej roli w dziejach świata*”[158].

Reasumując, Szujski dokonał przewartościowania pojęcia „idei narodowej”. Zerwał z idealizmem historycznym, uznał, że naród to jego tradycja, wiara, praca umysłowa, byt materialny, nie zaś abstrakcyjna idea czy kompleks myśli[159]. Wszak historyk pisał o „osobowości narodów” polegającej na „*pilnowaniu i strzeżeniu przekazanego przez przeszłość skarbu tradycji wszelakich* [...] *na dziedziczeniu przez każde pokolenie cnót z obowiązkiem doskonalenia ich a grzechów z obowiązkiem ekspiacji*”[160]. Przez tradycję rozumiał określone wartości, które – jak sądził – stanowiły motoryczną siłę narodu – kompleks cech wykształconych przez warstwę przywódczą w dziejach. Wydaje się, iż Szujski zgodziłby się z twierdzeniem Heybowicza, że naród polski „*zaczerpnąć jest w stanie zarówno ze swej przeszłości dziejowej, jak i z obecnej niedoli politycznej, obfity materiał i zasób doświadczenia historycznego ku umiejętnemu rozwiązaniu w przyszłości wielkiego społecznego zadania, którego treścią jest równowaga dążności państwowej z przyrodzonymi interesami jednostek i grup*”[161]. Wszak idea narodowościowa służy rozwojowi swobód społecznych, przyczynia się bezpośrednio do wykształcenia i umoralnienia mas ludowych, jest prawdziwą dźwignią przyszłego odrodzenia społeczeństwa w formach najlepiej sprzyjających jego zdrowemu, niespaczonemu bytowi[162].

---

[157] Tamże, s. 15.

[158] Tamże.

[159] J. Adamus, *O syntezach historycznych J. Szujskiego*, [w:] *Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby*, t. II, Kraków 1936, s. 3.

[160] J. Szujski, *Kilka prawd ku rozważeniu w chwili obecnej*, [w:] *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859–1873*, Warszawa 1905, s. 283.

[161] I. Snitko, *Zarys pojęć...*, s. 339.

[162] Tamże, s. 299.

Na podstawie przytoczonych wypowiedzi możemy dojść do wniosku, że rozważania nad narodem prowadzone przez naszych bohaterów różnią się od siebie w zakresie rozległości i zróżnicowania podejmowanych zagadnień, stopnia wyczerpania tematu oraz chronologii. Czytelnikowi towarzyszy nieodparte wrażenie pewnej nieprzystawalności porównywanych tekstów. Kusząc się o podsumowanie, należy stwierdzić, iż jeśli chodzi o wieloaspektowość refleksji, najszerszy katalog zagadnień, odnoszących się do kluczowej kategorii, podjął Józef Szujski.

Jego rozważania nad narodem stanowiły niezwykle ważny element misternie budowanej historiozoficznej konstrukcji. Galicyjski historyk pisał o idei narodowego posłannictwa (w przypadku polskim miała to być obrona ideałów zachodniego chrześcijaństwa, misjonarstwo cywilizacyjne na wschodzie oraz przewodzenie Słowiańszczyźnie) i rozliczał Polaków z jej realizacji na przestrzeni dziejów. Podjął również zagadnienie charakteru narodowego Słowian, którego elementy (takie jak dobroć serca, przywiązanie do ziemi oraz wytrwałość w przechowywaniu tradycji) długo rekompensować miały słabość władzy państwowej. Podnosząc kwestię idei narodowej, dziejopis odróżniał „naród przewodzący" – utożsamiany z Polakami – od Żydów i Rusinów zaliczanych do tzw. rodziny szlacheckiej pod warunkiem przyjęcia patriotycznej postawy i zaangażowania na rzecz ojczyzny. Jeśli chodzi o relację między narodem a społeczeństwem, problem ten rozwijany był przez Szujskiego głównie w tekstach programowych, z analizy których czuję się w tym miejscu zwolniona. (Poza pracami historycznymi idea narodowa funkcjonowała w refleksji politycznej, której siła oddziaływania zarówno w XIX, jak i XX stuleciu była znacząca).

Co do korzonowskiej refleksji nad polskim narodem, była ona znacznie węższa. Uczony skoncentrował się głównie na ukazaniu szlacheckiego narodu politycznego (istniejącego do połowy XVIII stulecia) i nowoczesnego narodu obywatelskiego, którego cechą konstytutywną była przynależność doń wszystkich warstw społecznych patriotycznie zorientowanych. Poza tak rozumianym narodem uczony lokował Żydów, uznając ich za naród oddzielny; pozbawiony uczuć obywatelskich i patriotyzmu, posiadający również odrębną ojczyznę. Korzonowska wizja kształtowania się nowoczesnego narodu, czyli pojawienia się takiego rodzaju identyfikacji ze wspólnotą, która związana była z gotowością wzięcia odpowiedzialności za losy całej ojczyzny, weszła na trwałe do naukowego obiegu[163].

---

[163] Nie oznacza to jednak, iż zaakceptowano ją w całości. Zgadzano się z tym, że rozbiory stanowiły pewien przełom w zakresie samoidentyfikacji społeczeństwa, niemniej Stefan Kieniewicz twierdził: „*bardzo jeszcze dalecy jesteśmy od pełnej wiedzy o tym, jakie skojarzenia budziło słowo Polska* („*przyszła Polska*") *w umysłach różnych grup społecznych zamieszkałych na ziemiach polskich, w trzech zaborach*". Tenże, *Wizja Polski niepodległej*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 164. Społeczność polska składała się bowiem z obywateli różnych państw narodowych i odmiennych grup

Jeśli chodzi o Kazimierza Jarochowskiego, jego uwagi o narodzie miały zdecydowanie najluźniejszy charakter, nie ułożyły się w spójną i wyczerpującą wizję, z którą mieliśmy do czynienia np. u Szujskiego. Specyfika badań poznaniaka, ograniczenie się do epoki saskiej, spowodowała, iż wiele aspektów obecnych w refleksji kolegów, znalazło się poza jego rozważaniami. Na podstawie analizowanych tekstów jesteśmy w stanie stwierdzić, że historyk ten używając sformułowania „polski naród", najprawdopodobniej miał na myśli polityczny naród szlachecki. Podobnie jak w przypadku Korzona, patriotyzm stanowił dlań istotny element identyfikacji narodowej. Poznański dziejopis rozważał również elementy składające się na narodowy charakter (m. in. łagodność, tolerancję i ducha wolności), które to cechy z jednej strony były niezwykle podniosłe, z drugiej niezbyt pozytywnie wpływały na kondycję państwa (podobnie twierdził Szujski).

Szukając podobieństw w ujmowaniu omawianej kategorii przez wszystkich trzech dziejopisów, dostrzegamy, że bliski był im romantyczny, herderowski model definiujący naród na płaszczyźnie mistycznej, moralnej, psychologicznej, kulturowo-historycznej. Elementem łączącym badaczy było również przekonanie o ogromnych zasługach dziejowych szlachty. Uczeni twierdzili, że polski naród uosabiał się w szlachcie; szlachta miała być pierwszą jego warstwą. Swą przodującą rolę zawdzięczała patriotyzmowi – swoistemu wyznacznikowi polskości. Uczeni zgodni byli też co do tego, że tożsamość Polaków i ich charakter narodowy ukształtowały się przede wszystkim pod wpływem tej warstwy. Niemniej, zgodnie z duchem czasu, odeszli od koncepcji zakładającej polityczną i społeczną dominację szlachty. Korzon czy Szujski dostrzegali i akceptowali aspiracje innych grup społecznych (inteligencji, mieszczaństwa, a nawet chłopstwa) do odgrywania ważnej roli w życiu narodu. Ponadstanowe, oparte na wartościach duchowych ujmowanie wspomnianej kategorii, sprzyjało redefinicji życia politycznego narodu pozbawionego państwa. Dawało szansę na równoprawne włączenie się doń grup społecznych i etnicznych, egzystujących dotąd (poza nielicznymi wyjątkami) na jego obrzeżach.

Podejmując namysł nad narodem, nasi badacze rozważyli również zagadnienie jego zdrowia i choroby. Zgadzali się co do tego, iż katastrofa państwa w wieku XVIII (bez względu na to, kogo obarczali za nią bezpośrednią odpowiedzialnością) poprzedzona była umysłową (Korzon), moralną (Szujski)

---

etnicznych. Niezwykle skomplikowane były relacje między ludnością polską, ukraińską, litewską, białoruską i niemiecką. Istotnym czynnikiem, decydującym o odmiennym przebiegu procesów narodowotwórczych na ziemiach polskich, był podział terytorium na zabory. Komplikowało to samoidentyfikację ludności, pogłębiało podziały stanowe i religijne, które zyskiwały dodatkowy wymiar związany z odmienną przynależnością przestrzenną, podporządkowaną innej władzy. Na ten temat pisał niedawno W. J. Burszta, *Społeczno-kulturowy kontekst niepodległościowych postaw Polaków*, [w:] *Między irredentą, lojalnością a kolaboracją. O suwerenność państwową i niezależność narodową (1795–1989)*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, s. 41–56.

chorobą narodu, upadkiem obyczaju i narodowego ducha (Jarochowski). Jeśli chodzi o początki wspomnianej choroby, niektórzy (Szujski, Korzon) lokowali ją już w czasach panowania Wazów.

2. Polski bohater narodowy

Niezwykle istotnym elementem w refleksji nad dziejami narodu jest zagadnienie przewodzących mu bohaterów, herosów, wzorców osobowych. Na użytek tych rozważań za Stefanem Czarnowskim i Maurice'em Halbwachsem[164] przyjmuję, że heros to „wzór osobowy", upersonifikowany ideał grupy. Reprezentant wspólnoty, jaką stanowi naród, depozytariusz uznawanych wartości, a zarazem rzecznik i protektor owej zbiorowości[165]. Wyboru bohatera dokonują członkowie społeczności, którzy się poprzez ten wybór identyfikują. Nikodem Bończa Tomaszewski słusznie podkreślił, iż od schyłku XIX stulecia możemy mówić o „Polsce ojczyźnie bohaterów"; świadomość ówczesnego społeczeństwa opanowana została przez historycznych i współczesnych herosów; postacie rzeczywiste, literackie i legendarne. Historycy koncentrowali uwagę na dziejach wielkich ludzi, pisarze opiewali nadludzką moc herosów a prasa upowszechniała ich kult[166]. Przykładem fascynacji heroizmem były rocznicowe obchody, swoista forma uczczenia narodu poprzez złożenie hołdu jego „wielkim synom". Każda rocznica narodowa była spersonifikowana. Kult bohaterów miał charakter powszechny, ponadzaborowy (ogólnonarodowy) i ponadklasowy. Stanowili oni narodowe dobro, cenny kapitał symboliczny.

Zanim przedstawię stanowiska poszczególnych historyków w kwestii osobowych wzorów, powinnam odpowiedzieć na pytanie, kim był polski bohater narodowy w drugiej połowie XIX i na początku wieku XX? Jakie postaci z dziejów zyskiwały miano herosa, a jakie nań nigdy nie zasłużyły?[167] Druga

---

[164] S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk, bohater narodowy Irlandii*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1965; M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 1969.

[165] Zob. M. Micińska, *Między Królem Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890–1914)*, Wrocław 1995, s. 11–15.

[166] N. Bończa Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wrocław 2006, s. 144.

[167] Barbara Szacka pisała, iż wybór postaci stanowi „symboliczny szyfr, którego odczytanie dostarcza wiedzy o treściach świadomości społecznej, a nawet „podświadomości społecznej", to jest o tęsknotach, dążeniach, aspiracjach, również tych, które nie są w inny sposób artykułowane, a nawet są nieuświadamiane"; taż, *Społeczna pamięć polskiej przeszłości narodowej w latach 1865–1988*, [w:] *Studia nad świadomością historyczną*, t. III, Warszawa 1990, s. 10. Na ten temat pisali również: J. Maternicki (red.), *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych*,

połowa omawianego stulecia w całej Europie była okresem odwoływania się do tradycji; kształtowania świadomego stosunku do własnej przeszłości, opartego na wyborze konkretnych, współcześnie przydatnych wartości. Wspomniany czas był szczególnie istotny dla rozwoju polskiej psychiki narodowej; pozbawiony państwa naród szukał remedium; konstruował mity, kreował wizerunki bohaterów z myślą o potrzebach teraźniejszości. W ciągu długich lat niesamodzielnego bytu Polacy stali przed problemem zachowania godności w niewoli, a zarazem przed koniecznością znalezienia nowych patriotycznych norm obyczajowych. Naród polski stawał się „wspólnotą martyrologiczną", heroizującą swój byt[168].

Szczególnie promowaną i pożądaną postawą był patriotyzm, element pozwalający zaklasyfikować daną postać do narodu lub ją z niego wyłączyć. Jak mogliśmy się przekonać na podstawie poprzednich rozważań, historycy z pokolenia Korzona mocno akcentowali patriotyczną postawę wobec ojczyzny, uznając ją za swoisty wyznacznik polskości. Patriotyzm ujmowano zwykle w kategoriach pozytywnych emocji i ewaluacji wobec własnej grupy i jej członków, terytorium, w podkreślaniu przynależności, miłości, dumy, lojalności, w trosce, a nawet poświęceniu dla grupy[169]. Patriotyzm był postawą jednostki wobec własnego narodu, w której mieściły się przekonania, sądy, emocje oraz tendencje do określonych zachowań. Na ziemiach polskich w czasach zaborów wiązał się z działaniami na rzecz odzyskania niepodległości, był bardziej postawą niż ideologią, kwestią uczuć niż myśli[170], następstwem silnie odczuwanego poczucia braterstwa i solidarności[171].

Jego składnikiem była m. in. dbałość o czystość i pielęgnowanie bogactwa ojczystego języka, szacunek dla tradycji, poczucie posłannictwa, istotny był również czynnik mistyczno-religijny. W okresie romantyzmu patriotyzm nie kojarzył się z pracowitością i przedsiębiorczością, a z gotowością do największych poświęceń w interesie narodu. Dostrzeżenie wartości tych pierwszych postaw nastąpiło dopiero w epoce pozytywizmu i wiązało się z tzw. patriotyzmem modernizacyjnym[172].

---

socjologicznych i historyczno-dydaktycznych, Warszawa 1985; M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978; A. Kowalczykowa, *Siedmiu bohaterów romantycznych*, Warszawa 1981.

[168] O heroizacji świadomości historycznej społeczeństwa polskiego schyłku wieku XIX pisał m. in. N. Bończa Tomaszewski, *Źródła narodowości*…, s. 144–157.

[169] Na początku XX stulecia Zygmunt Balicki bardzo mocno podkreślał związek patriotyzmu z altruizmem wobec swego narodu. Promował postawę „*zespolenia z ojczyzną, z jej celów zrobienie celów swojego życia*". Tenże, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1908, s. 62.

[170] Ignacy Chrzanowski pisał, iż źródłem życia duchowego Polski był i jest „dogmat patriotyzmu". Tenże, *Literatura a naród*, Lwów 1936, s. 24.

[171] D. Simonides, *Patriotyzm, tożsamość narodowa*…, s. 22.

[172] Pisząc o patriotyzmie polskim okresu niewoli Andrzej Nowak wskazywał na trzy jego typy. Patriotyzm republikański, z punktu widzenia, którego Ojczyznę tworzyła wspólnota

W połowie XIX stulecia rodzimi poeci, pisarze, artyści i historycy, odwołując się do przeszłości zwracali szczególną uwagę na zasługi postaci broniących suwerenności kraju albo starających się tę suwerenność odzyskać (wedle Nowaka, wyznawców patriotyzmu niepodległościwo-imperialnego). Romantyzm wniósł do polskiej psychiki narodowej wartości związane z walką o wolność, pozytywizm zaś kult pracy. Polski bohater narodowy zaczął być lokowany pomiędzy Królem Duchem a mieszczaninem. Na przestrzeni dziesiątków lat dokonała się ewolucja wyobrażeń o ideale – od ziemianina-Sarmaty – dobrego obywatela porzucającego wiejską idyllę i podążającego na wezwanie Ojczyzny (cechującego się fizyczną tężyzną, zamiłowaniem do zajęć wojskowych) do ideału rycerza-ułana (posłusznego wobec rozkazu, dochowującego wierności wodzowi i złożonej przysiędze, przestrzegającego zasad honoru) oraz mieszczanina. W postawach herosów uznawanych za duchowych przywódców narodu odzwierciedlać się miała jego dusza.

Jeśli chodzi o podstawowe wartości cechujące polskich bohaterów były nimi wolność, tolerancja i etyczny demokratyzm. W wieku XIX (szczególnie w drugiej jego połowie) bohater uosabiający mieszczański system wartości stopniowo wypierać zaczął bohatera-rycerza. Mniej więcej do początku wieku XX najbardziej ceniono solidne wykształcenie, umiejętności oraz wiedzę. Wielką estymą zaczęli cieszyć się uczeni, których (szczególnie w Królestwie) uznawano za bohaterów, przypisując im cechy takie, jak tolerancja, bezinteresowność, skromność, niechęć do ostentacji, umiejętność wyrzeczenia się salonowych rozrywek oraz pracowitość. Istotną rolę odgrywała też gotowość do poświęceń na drodze do zdobycia wiedzy. Podkreślano, że *„uczony, myśliciel polski, walczący o niezależność myśli i ducha, to prawdziwy Prometeusz, któremu sępy służalstwa i spodlenia szarpią mózg, serce i duszę”*[173].

---

obywateli, braci miłujących wolność. Utożsamienie z tak rozumianą wspólnotą nie musiało oznaczać utożsamienia z państwem. Ono nie było wartością samoistną, ale o tyle tylko o ile pozwalało realizować ideał wolności. Substancją tego patriotyzmu było praktykowanie wolności pozytywnej. Jeśli patriotyzm rozumieć przez wybór określonych wartości, ideałów, symboli, to w tym przypadku byłaby to duma z tradycji, przekonanie, że to wolność wyboru a nie siła zespoliła polsko-litewską wspólnotę. Drugim rodzajem patriotyzmu miał być patriotyzm niepodległościowo-imperialny, którego źródłem było poszukiwanie siły, suwerennej władzy w pierwotnym sensie imperium (*rex imperator in regio suo*) – i rywalizacja z innymi, zewnętrznymi ośrodkami takiej władzy. W tym typie identyfikowano się z pojęciem wielkiej i potężnej ojczyzny, odwoływano się do zwycięstw królów i hetmanów. I trzeci typ patriotyzmu to, wedle Nowaka, tzw. patriotyzm modernizacyny. Charakteryzuje go utożsamienie z ojczyzną węższą – Polską (jest bowiem szersza, utożsamiana z zachodnią cywilizacją). Polska jest zacofana, co wyznacza główne zadanie dla tej formy patriotyzmu; nie tyle walkę o niepodległość czy obronę republikańskiej tożsamości, ile nadrobienie zapóźnienia, poszerzenie sfery cywilizacyjnego awansu. Zob. A. Nowak, *Polski patriotyzm wieku niewoli: trzy formuły?*, [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006, s. 92–94.

[173] Z. Pietkiewicz, *Prometeizm w nauce*, „Ogniwo” 1903, nr 25.

Na przełomie stuleci, w czasie demontażu dawnych struktur społecznych i kulturowych, budowy nowych systemów politycznych, bohaterowie przybierali różne pozy – od nosicieli partykularnych wartości warstwy społecznej i narodu, po uniwersalistyczne koncepcje ogólnoludzkich herosów. Uosabiali wartości ziemiańskie, szlacheckie, miejskie, a nawet chłopskie. Ich kariera odzwierciedlała najważniejsze procesy zachodzące w tym czasie w społeczeństwie. Jak zauważyła Magdalena Micińska, bohater polski najwięcej korzystał jednak z romantycznego etosu walki i ofiary. Sposoby działania bohaterów nie były najistotniejsze, jednakże ci, którzy walczyli z bronią w ręku, byli wyraźnie preferowani. Zwłaszcza na początku XX stulecia, gdy Europa stanęła w obliczu wojny najbardziej aktualny stał się wzorzec realizatora romantycznego imperatywu czynu zbrojnego[174].

Prezentacja godnego naśladowania wzoru nie mogła się obejść bez odniesień do tego, co stanowi antytezę bohaterstwa – zdrady. Jak zauważył jeden ze współczesnych uczonych (i publicystów) „*Każdy naród, każde społeczeństwo potrzebuje pozytywnych wzorców osobowych – przykładów dzielności, męstwa, poświęcenia. Szczególnie potrzebują ich te narody, które walczyły o przetrwanie.* [...] *Skądinąd potrzebują także negatywnych odniesień – przykładów zdrady, tchórzostwa, okrucieństwa, zbrodni*”[175].

W słownikach, leksykonach, encyklopediach, zdrada funkcjonuje w znaczeniu zamachu na wewnętrzne bezpieczeństwo państwa, ustrój, rząd, osobę panującego, przejście na stronę nieprzyjaciela. Pisze się o zdradzie stanu tożsamej ze zdradą narodu, kraju, ojczyzny. W odniesieniu do Europy Zachodniej drugiej połowy wieku XIX, mówienie o apostazji narodowej nie ma większego sensu, gdyż poczucie narodowe było tam sprzężone z lojalnością wobec państwa. Na ziemiach polskich w epoce rozbiorów mieliśmy do czynienia z konfliktem między lojalnością państwową a świadomością narodową[176]. Zmienił się wówczas przedmiot lojalności, w coraz mniejszym stopniu był nim panujący car czy król, a w coraz większym Naród i Sprawa. Na kanwie nowego pojmowania obowiązków wobec narodu, redefiniowano koncepcję zdrady, dyskutowano nad jej granicami. Zdrada zaczęła być postrzegana w kategoriach najcięższego grzechu Polaków w niewoli[177]. Ważnym czynnikiem edukacyjnym było ukazywanie budzącej odrazę **postaci zdrajcy.**

Ciekawym zjawiskiem była eksterytoriacja zdrady, zdrajcami najczęściej bywali reprezentanci obcej narodowości, wiary i ducha. Polskość utożsamiano z katolicyzmem, co pociągało za sobą przekonanie, iż wyznawanie innej wiary

---

[174] Zob. M. Micińska, *Między królem Duchem a*..., s. 465–467.

[175] Z. Krasnodębski, *Przepis na bohatera*, „Wprost”, 20 VII 2008, nr 29, s. 34.

[176] E. Kaczyńska, *Zagadnienie apostazji narodowej. O zdradzie, donosach i agentach – Polakach (zabór rosyjski 1815–1914)*, [w:] *Między irredentą*..., s. 163–185.

[177] Na ten temat obszernie pisała M. Micińska, *Zdrada córka nocy. Pojęcie zdrady narodowej w świadomości Polaków w latach 1861–1914*, Warszawa 1998, s. 263 i nast.

jest odstępstwem od narodowości. Innowiercy, cudzoziemcy, najczęściej postrzegani byli w kategoriach wrogów ojczyzny. Zdrajcami byli również ci, którzy własne interesy i korzyści stawiali ponad dobrem ojczyzny (magnateria) oraz rezygnujący z walki o niepodległość ugodowcy. Ich postawę tłumaczono na wiele sposobów: głupotą polityczną, wygodnictwem, złą wolą, rzekomym realizmem politycznym, tchórzostwem; niemniej nie przestawano ich postrzegać jako zdrajców ojczyzny. Zdrajcami byli również głosiciele tzw. myśli wynarodowionej: panslawiści, rzecznicy rezygnacji z polskiej odrębności narodowej, lewica, kosmopolici. W XIX stuleciu pojawiła się również koncepcja „odstępcy mimo woli" – zdrajcy ofiary. Pisano też o tzw. zdradzie codziennej, czyli przekraczaniu niewidzialnej granicy oddzielającej społeczność polską od wroga. Zaczynało się zwykle od posłuszeństwa, uprzejmości a kończyło na służalczości i zaprzaństwie. Uważano, że prawdziwy Polak powinien być nieprzejednany, w przeciwnym razie *„widząc Rosjanina stale w Polsce osiedlonego, a uprzejmie dotrzymującego mu towarzystwa, przestaje w nim widzieć wroga, a w Rosji potęgę obcą, najezdniczą, nie czuje już jarzma, wyzbywa się swego politycznego, a więc narodowego ja. I tak to towarzyskie kumanie się z Rosjanami z wolna nieznacznie sprowadza zaprzaństwo i zdradę*"[178]. Za taką postawę najczęściej krytykowano nauczycieli i urzędników, nazywając ich serwilistami.

Z biegiem czasu Polaków zaczęła charakteryzować tzw. zamknięta postawa narodowa cechująca się wrogością, uprzedzeniami wobec obcych, podejrzliwością, potępianiem odstępstwa. U schyłku wieku XIX świadomości zagrożenia, jakie niosła ze sobą zdrada, towarzyszyło narastanie tendencji nacjonalistycznych.

Heros, wzór osobowy w refleksji dziejowej Korzona

Zanim przejdę do charakterystyki bohaterów narodowych szczególnie promowanych przez warszawskiego dziejopisa, słów kilka poświęcę jednej z najważniejszych postaci XIX-wiecznego polskiego panteonu narodowego, Tadeuszowi Kościuszce. Wedle Marii Janion, doniosłość insurekcji kościuszkowskiej dla rozwoju polskiej idei niepodległościowej wynikała z utożsamiania jej z narodzinami narodu – wystąpieniem obywateli przeciwko istniejącemu porządkowi oraz wyłonieniem władzy z narodowego nadania[179]. Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim stała się jednym z najdonioślejszych motywów polskiego mitu patriotycznego[180]. Pojmowano ją jako symboliczne ślubowanie

[178] [S. Krzemiński], *Narras, Listy z zaboru rosyjskiego*, ser. XI, Kraków 1900, s. 128–129, 131.

[179] Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia…*, s. 96.

[180] Etapy powstawania i ugruntowania legendy Naczelnika przyciągały uwagę historyków historiografii, historyków literatury i sztuki. Zob. m. in. K. Śreniowska, *Kościuszko bohater*

na wierność idei niepodległościowej, złożonej w imieniu całego narodu. Źródłem legalności powstania miała być wola narodu rozumianego jako reprezentacja wszystkich stanów. Kościuszko był ostatnim rycerzem i pierwszym obywatelem w nowoczesnym rozumieniu. Insurekcja zaś kończyła okres I Rzeczpospolitej i otwierała nową epokę[181]. W romantycznej legendzie przybierała charakter powstania ogólnonarodowego, początku walki o niepodległość wszystkich „cnotliwych Polaków". Bitwę racławicką można zaś było włączyć w obręb solidarystycznie pojmowanego braterstwa wszystkich warstw społecznych w walce o wspólną sprawę. Kościuszko, ubogi szlachecki szaraczek z litewskiej prowincji, jako Naczelnik narodu, i jego chłopscy żołnierze uosabiali także dokonujący się w polskiej mitologii patriotycznej proces demokratyzacji bohaterstwa.

Kościuszko wyrósł na „najbardziej polskiego" bohatera naszych dziejów – tym bardziej niezwykłego, iż łączył w sobie rozmaite cechy przeciwstawne: „starą" i „nową" Polskę, szlachtę oraz lud, „romantyzm" i „pozytywizm", poryw wielkiego ducha i fachowe wykształcenie techniczne, egzaltowane uczucia i zdrowy rozsądek. Był człowiekiem środka, nosicielem wartości powszechnie akceptowanych, takich jak niezdolność do czynów gwałtownych, niechęć do dyktatury, przemocy i działań rewolucyjnych. W dobie walk o niepodległość wszystkie warstwy społeczne odczuwały potrzebę osobowego wcielenia mitu patriotycznego, postaci o wymiarze uniwersalnym i narodowym jednocześnie. Wyposażonej bogato w cnoty indywidualne[182] i obywatelskie, żołnierza, wodza, insurgenta – niezwracającego się przeciw szlachcie, ale umiejącego pociągnąć za sobą do walki masy ludowe[183]. Dwa fakty z dziejów insurekcji wpłynęły decydująco na kształtowanie się legendy Kościuszki – Racławice i Maciejowice – symbole ludowego zwycięstwa i szlachetnej klęski (męczeństwa). Panteon wielkich Polaków poszerzył się o bohatera owładniętego wolą poświęcenia się za wolność ojczyzny, bezinteresownego, cnotliwego, ludowego i męczeńskiego, nieustraszonego, demokratę, który wiedział, do czego jest zdolny „naród pod bronią" – prawdziwego „męczennika wolności".

---

narodowy. Opinie współczesnych i potomnych 1794–1946, Warszawa 1973; *Kościuszko w kręgu mitologii narodowej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1995; *Powstanie 1794 roku. Dzieje i tradycja. Studia i szkice w dwusetlecie*, red. H. Szwankowska, Warszawa 1996.

[181] M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006, s. 260. M. Górska podkreśliła, iż wymowa insurekcji bliska była zarówno koncepcji „wolnego narodu", jak i definicji patriotyzmu w rewolucyjnej Europie, gdzie miłość ojczyzny pojmowano jako ochronę wolności przed despotyzmem. Taż, *Polonia – Respublica – Patria. Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku*, Wrocław 2005, s. 392.

[182] „Czystość" Kościuszki często pojmowana była jako antyteza „moralnego skażenia", pychy i egoizmu Napoleona. Książę Józef, aby stać się bohaterem narodu, musiał przejść moralną ekspiację. Więcej patrz: M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*..., s. 250–273.

[183] Tamże, s. 251.

Do rozwoju legendy Kościuszki u schyłku wieku XIX przyczyniła się niewątpliwie pierwsza naukowa, oparta na bogatych źródłach, w pełni poświęcona Naczelnikowi monografia, pióra Tadeusza Korzona[184]. Po publikacji *Biografii z dokumentów wysnutej*[185] ukazało się szereg przychylnych recenzji, o których pisałam w poprzednim rozdziale, zgłaszano też zastrzeżenia[186], nie ulega jednak wątpliwości, że wspomniana monografia rzuciła szeroki snop światła na dotychczasowe wyobrażenia o życiu Naczelnika[187]. Stanowiła również impuls dla powstania wielu następnych – niejednokrotnie polemicznych w stosunku do niej – prac naukowych[188]. Kościuszce poświęcił Korzon także utrzymane

---

[184] Odsłaniając kulisy powstania tej pracy trzeba wspomnieć, iż w miarę zbliżania się setnej rocznicy insurekcji, środowisko skupione wokół Muzeum Narodowego w Rapperswilu podjęło inicjatywę wydania nowoczesnego życiorysu Naczelnika. W roku 1892 znany antykwariusz Henryk Bukowski zwrócił się do Korzona z propozycją przygotowania rzeczonej biografii, ofiarowując mu przy tym pomoc w poszukiwaniach źródłowych i pokrycie wszelkich związanych z nimi kosztów. Kandydatura Korzona wywołała sprzeciw niektórych członków Rady Muzealnej, których zastrzeżenia sprowadzały się do obaw, czy absolwent Uniwersytetu Moskiewskiego, historyk żyjący pod jarzmem cenzury i korzystający ze źródeł rosyjskich, będzie niezależny w swych wypowiedziach i zdoła w korzystnym świetle przedstawić swego bohatera (na ten temat dokładniej patrz: A. F. Grabski, *W kręgu kultu naczelnika. Rapperswilskie inicjatywy kościuszkowskie (1894–1897)*, Warszawa 1981, s. 40–41). Stefan Żeromski w wątpliwościach tych dostrzegał zakulisowe machinacje stańczyków, niesprawiedliwie skierowane wobec osoby, która swą *„miłość do ojczyzny stwierdziła nie gębą, ale wygnaniem i bezmierną, nadludzką pracą*". List z VIII 1895 r.: S. Żeromski, *Listy do Henryka Bukowskiego*, oprac. W. Wasilewska, Warszawa 1975, s. 235–236.

[185] Pełne brzmienie tytułu: *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta. Poprzedzona rzutem oka na dzieje Muzeum narodowego w Rapperswilu i katalogiem zbiorów kościuszkowskich w tymże Muzeum przechowywanych*, Kraków 1894.

[186] Korzon nie ustrzegł się też merytorycznych błędów; dla przykładu Dzwonkowski obalił lansowaną przez niego tezę o wojskowych studiach Kościuszki we Francji, dowodząc, iż bohater studiował tam nie tyle w szkole inżynierii i artylerii (Méziéres czy Ecole Militaire), ile w królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby. W. Dzwonkowski, *Młode lata Kościuszki*, Warszawa 1911.

[187] Do czasów wydania korzonowskiej monografii, Polacy dysponowali kilkoma opracowaniami popularnymi autorstwa M. Julliena, K. Falkensteina czy F. Paszkowskiego. Żadna z tych prac nie opierała się jednak na źródłach historycznych. W XIX stuleciu funkcjonował wizerunek Kościuszki stworzony na bazie wspomnień, politycznej publicystyki, patriotycznych wierszy (T. Lenartowicza, K. Ujejskiego, W. Pola). Postrzegano go jako dobrotliwego wodza, ojca wspierającego lud wiejski, patrona solidaryzmu, orędownika sprawy ojczystej, wzór pracowitości i prostoty. Zob. M. Micińska, *Gołąb i Orzeł. Obchody rocznic Kościuszkowskich w latach 1894 i 1917*, Warszawa 1997, s. 170 i nast.

[188] W setną rocznicę insurekcji ukazało się jeszcze kilka prac poświęconych Kościuszce (M. Micińska wymienia opracowania B. Twardowskiego, E. Nowakowskiego, K. Bąkowskiego; dalsze wskazówki bibliograficzne: tejże, *Gołąb i Orzeł*..., s. 171), żadna z nich nie dorównała jednak poziomem dziełu Korzona; nie spotkała się z tak dużym oddźwiękiem ani nie stała się impulsem do dalszych badań.

w duchu apologetycznym studium *Kim i czem był Kościuszko*[189] oraz *Vademecum kościuszkowskie*[190].

Warto zastanowić się nad tym, jaki obraz Naczelnika wyłania się z korzonowskich publikacji? Otóż jego Kościuszko to przede wszystkim niestrudzony żołnierz i admirator wolności. W literaturze przedmiotu znajdziemy nawet opinie, że Korzon poprzez odpowiednio wymodelowany wizerunek walczącego herosa, stał się prekursorem nurtu, wiązanego głównie z twórczością Askenazego, Kukiela czy Tokarza – historyków kultywujących ideał walki zbrojnej o niepodległość[191].

Warszawski historyk wyposażył Kościuszkę w atrybuty cnót utrwalonych przez etos rycerski, w jego narracjach był on żołnierzem odrzucającym moralnie dwuznaczne działania dyplomatyczne. Cechowała go bezinteresowność, altruizm, pogarda dla pieniądza, wierność ideałom, rezygnacja z zaszczytów. Bił się mężnie, ale oszczędzał krew żołnierzy, w tym aspekcie przeciwstawiony został Napoleonowi. Posiadał talent dowódczy oraz organizacyjny; „*sztukę wywoływania dobrowolnego posłuszeństwa*”[192]. Wbrew zarzutom Skałkowskiego o brak rozwagi i krótkowzroczność (w odniesieniu do terminu wybuchu powstania), warszawski historyk przekonywał, że Naczelnik „*lekkomyślnym nie był nigdy, nawet w młodym wieku: ale uznał, że dla Polski nie ma już innego ratunku prócz walki powstańczej pod hasłem »Śmierć lub zwycięstwo«*”[193]. Samodzielność Kościuszki i jego stosunek do Legionów Polskich oraz Napoleona, był w pełni aprobowany przez Korzona, propagującego ideę walki opartej na własnej sile, bez oglądania się na złudną pomoc obcych. Historyk twierdził, iż Legiony były „wojskiem najemniczym”; „*Polacy w Legionach dostali cudzą broń, mieli mundury z cudzego sukna i jedli cudzy chleb; więc musieli słuchać chlebodaw-*

---

[189] Pierwsze wydanie ukazało się 24 III 1894 r. w setną rocznicę krakowskiej przysięgi, drugie w roku 1907. Autor powtarzał tam tezę o Naczelniku jako „*najdobrotliwszym, najwytrwalszym i najmędrszym synu Polski, uwielbianym przez świat cały bohaterze naszym*”; wydanie II, Warszawa–Kraków 1907, s. 7.

[190] Mimo iż bibliografia prac poświęconych Kościuszce w pierwszym dziesięcioleciu wieku XX liczyła kilkaset pozycji, Korzon zdecydował się opublikować kolejną, gdyż jak twierdził, kto w owej bibliografii „*rozglądać się zechce, napotka tyle sprzeczności i wątpliwości, że narazi się na widoczną marną stratę czasu wśród powodzi kłamstw i nieuctwa*”. Tenże, *Vademecum Kościuszkowskie (Przewodnik dla kompilatorów biografii Tadeusza Kościuszki)*, „Kwartalnik Historyczny” 1917, R. XXXI, s. 376. W roku 1917 ukazały się również: T. Korzon, *Przedśmiertna męczarnia Kościuszki i żal pozgonny narodu*, Warszawa 1917; tegoż, *Zagajenie akademii kościuszkowskiej 15–X–1917*, Warszawa 1917. Feliks Koneczny wydał zaś pracę *Tadeusz Kościuszko. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie – Czyny – Duch* (Poznań 1917), w której kontynuował linię interpretacyjną Korzona. W apologii posunąć się miał jednak znacznie dalej, twierdząc, iż tam „*gdzie kończy się kult Kościuszki, tam kończy się cywilizacja*”; tamże, s. 404.

[191] M. Micińska, *Gołąb i Orzeł...*, s. 170.

[192] T. Korzon, *Kościuszko. Biografia...*, s. 332.

[193] Tenże, *Kim i czem był...*, s. 108.

ców swoich"[194]. Ich dowódca, ku ubolewaniu naszego bohatera, traktowany jak „*relikwia przeszłości*", zatracić miał związek z ojczyzną, stał się kimś „*wahającym się i dalekim*"[195]. Cesarza Francuzów porównał zaś dziejopis do Katarzyny II, z którą miał spotkać się „*na machiawelskich drogach działania i do identycznych doprowadził Polskę wypadków, albowiem był sprawcą czwartego i piątego, a powodem szóstego jej rozbioru; ofiar zaś w krwi i mieniu pobrał chyba więcej, niż wynosiły spustoszenia wojsk jego poprzedniczki*"[196]. Zwalczając legendę legionową i napoleońską, której wyznawców nazywał „*kaznodziejami niewolnictwa*", pozornie dobrowolnego, „*ale niemniej jak zdobywczo rujnującego*"[197], Korzon promował jedynego – w swoim mniemaniu – zasłużonego na polu wojskowości herosa, Kościuszkę. Wbrew opinii niektórych, bohatera niejednej szarży. Wielkość Kościuszki, zdaniem dziejopisa, zasadzać się miała na nieustannym pomnażaniu sił, na fortyfikowaniu Warszawy, na kolejnych manifestach regulujących wszystkie dziedziny życia, na nieustannym wysiłku.

Korzonowski Kościuszko to nie tylko wódz i żołnierz, ale potomek patriotycznego rodu, który w spadku po przodkach otrzymać miał bogate dziedzictwo,

---

[194] Tamże, s. 177.

[195] Tenże, *Vademecum Kościuszkowskie...*, s. 424. Korzon, dla którego jedynym polskim bohaterem lat dziewięćdziesiątych wieku XVIII był Kościuszko, protestował przeciwko podnoszeniu rzekomych zasług twórcy Legionów. T. Korzon (rec.), *Skałkowski A., Jan Henryk Dąbrowski. Część I, Na schyłku Rzeczpospolitej 1755–1795, Kraków 1904*, „Kwartalnik Historyczny" 1904, t. XVIII, s. 334. Najbardziej dyskusyjna była dlań teza Adama Skałkowskiego, który przekonywał m. in. o miłości Dąbrowskiego do Ojczyzny w czasie jego pobytu w Saksonii. Warszawski historyk pisząc o „gruntownym zniemczeniu" późniejszego dowódcy Legionów, podkreślał, że przez 37 lat więzy łączące go z Polską były dość luźne. Dąbrowski „*był zniemczony mową, myślą, wykształceniem, z polskości przechował zaledwo nazwisko, herb, tradycję, sięgającą tylko do dziada, interesy pieniężne* [...] *i abstrakcyjną historyczną czy dyplomatyczną, życzliwość dla kraju, któremu sprzyjał elektor saski, wnuk Augusta III, króla polskiego*"; tamże, s. 337. Korzon oburzał się również z powodu nazywania generała człowiekiem nadzwyczajnym, genialnym wodzem i porównywaniem go do Wellingtona, Nelsona czy Suworowa. Wszak Dąbrowski nie dowodził nigdy wojskami większymi niż jedna dywizja, żadnej wielkiej bitwy samodzielnie nie stoczył, nie sprawował też dowództwa naczelnego nad armią. Nasz uczony wspominał o „*dziwnym zaślepieniu historyka wykształconego, wyćwiczonego i zapałem naukowym obdarzonego*", które daje się wyjaśnić tylko „*nastrojem psychicznym wzburzonym, mącącym jasność widzenia i poprawność rozumowania, a taki nastrój wytwarzał się pod wpływem gorącego pragnienia, żeby wywyższyć Dąbrowskiego kosztem Kościuszki*". T. Korzon (rec.), *Skałkowski A., O kokardę Legionów, Lwów 1912, s. 307*, „Kwartalnik Historyczny" 1912, t. XXVI, s. 375. Nasz bohater wierzył jednak, iż mimo poruszania „*wszelkich mętów archiwalnych i drukarskich przez młodszych badaczy, niezachwianą pozostanie różnica pomiędzy Dąbrowskim i Kościuszką, uwidoczniona na ich grobowcach; że kopiec wysypany rękoma ludu i wszelkich stanów ludności Krakowa zawsze górować będzie nad nagrobkiem wzniesionym przez rodzinę w darowanej przez Napoleona Dąbrowskiemu Winnogórze*". Tamże, s. 382.

[196] Tenże, *Kościuszko. Biografia...*, s. 524.

[197] Tenże, *Skałkowski A., O kokardę Legionów…*, s. 381.

„intelektualne, duchowe, cywilizacyjne”[198]. Czerpać miał również obficie z klimatu kulturowego i społecznego Ziemi Nowogródzkiej i Polesia.

Wedle historyka, urodził się po to, by kochać i cierpieć. Był jednostką wybitną, nikt inny nie *„dosięgał jego miary w mądrości, męstwie wszechstronnym i umiejętności nabytej w trudach życia, kierowanego nieustannie od dawna jednemu celowi: uratowania Ojczyzny?*”[199]. Dla niej wyrzec się miał szczęścia osobistego. Zawód miłosny[200] i brak szansy na służbę krajowi, pchnęły go za ocean. Nic jednak w jego życiu nie było pozbawione pozytywnych skutków, i tak w Ameryce *„utworzył sobie system pojęć i przekonań o sprawach państwowych i społecznych*”[201]. Z tego okresu pochodzić miało jego współczucie dla niewolników, a także polskich chłopów pańszczyźnianych. *„Przypomnijmy sobie* [pisał historyk – J. K.], *że spędził parę lat w Stanach Południowych, gdzie napatrzył się na ciężką pracę i niewolę murzynów. Osiadłszy w Siechnowiczach wśród »białych«, wśród współziomków i współrodaków, czyż mógł dręczyć Michałków, Maksymów jak plantator amerykański swoich murzynów?*”[202] Efektem pobytu za oceanem było m. in. zmniejszenie przez Kościuszkę pańszczyzny w swoim majątku.

Korzon twierdził, iż z każdej sytuacji jego bohater potrafił wyciągnąć praktyczne wnioski i naukę. W Ameryce zafascynowawszy się „republikańską prostotą” Waszyngtona, do kraju powrócić miał *„z głową uzdrowioną od obłędu szlachty polskiej, mędrszy znajomością sztuki zwyciężania potęgi większej siłami słabszemi, mężny i do bohaterstwa wdrożony*”[203].

Jak mogliśmy się przekonać, w korzonowskim obrazie Kościuszki – narodowego herosa, z cechami rycerza-wojownika sąsiadowały ideały mieszczańskie. Przejawiały się one w akcentowaniu wykształcenia i „pędu do wiedzy”, a także kariery jaką zrobił ubogi szlachcic litewski, który dzięki własnej ciężkiej pracy i talentowi *„wyrosnąć miał na olbrzyma*”[204].

Ceniący wiedzę i wykształcenie dziejopis podkreślał, iż Kościuszko uczył się od dzieciństwa pilnie i gorliwie, *„miał sporo wiadomości nabytych w szkole*

---

[198] Korzon podkreślał: *„Na dobro ojca* [...] *zapisać również należy, iż uczciwością swoją zasłonił przed oczami syna demoralizację polityczną szlachty brzeskiej i przykładem swoim wywołał w jego duchu cześć a może i zamiłowanie do zawodu wojskowego*”. Tenże, *Kościuszko. Biografia…*, s. 66.

[199] Tamże, s. 450.

[200] Romans Kościuszki z Ludwiką Sosnowską będący początkowo *„zorzą szczęścia w odwzajemnionej bezinteresownej, a więc szczerej miłości*”, zakończył się brakiem zgody jej rodziców na małżeństwo. Jak pisał Korzon *„przez rodziców swoich zmuszoną została oddać swoje ciało temu stworzeniu, które nazywają mężem, Józefowi księciu Lubomirskiemu*”. Tamże, s. 100–107.

[201] Tamże, s. 174.

[202] Tenże, *Kim i czem był Kościuszko*, wyd. II, Warszawa–Kraków 1907, s. 67.

[203] Tamże, s. 62.

[204] Tenże, *Kościuszko. Biografia…*, s. 533.

pijarskiej. Od razu został przyjęty do 5, 6 klasy" [Korpus Kadetów][205]. Z książek m. in. Staszica *Uwag nad losem Jana Zamojskiego* i opowiadań nauczycieli miał się dowiedzieć, że *„trzeba Polskę wydźwignąć z upadku, poprawić w niej to, co się zepsuło, pozyskać dla niej poważanie u postronnych narodów*"[206].

Mieszczański etos promował skromność, toteż dziejopis z upodobaniem podkreślał, że Naczelnik, mimo ogromnych dla ojczyzny zasług, wiódł ascetyczne życie; *„kazał sobie reperować ubranie; surdut granatowy pochodził z dawniejszego czasu, bo znacznie był poszarzały*"[207].

Akcentowaną przez Korzona cechą charakteru Kościuszki była również łagodność, *„nawet miękkość w używaniu środków represyjnych, w osłanianiu osób i nazwisk, na których ciążyła klątwa powszechna za winy przeciwko narodowi. Synowie powieszonego hetmana Ożarowskiego zostali przy swoich stopniach w wojsku, jeden przy dowództwie brygady, urzędowe zaś ogłoszenie Rady Tymczasowej zalecało ludowi, aby ich czci nie obarczała wina ojca* [...] *Za całego urzędowania swego Kościuszko podpisał jeden tylko zaoczny wyrok śmierci na Wieniawskiego i Kalka za poddanie Krakowa Prusakom*"[208]. Oczywiście łagodność nie oznaczała słabości i nie wykluczała zdecydowania w działaniu, historyk podkreślał: *„Obok tej miękkości, delikatności i zupełnej bezinteresowności posiadał przecie Kościuszko dość energii, żeby wymagać od podwładnych i od narodu nieograniczonego dla sprawy krajowej poświęcenia i żeby w swej bezpośredniej komendzie należyty porządek służbowy utrzymać*"[209]. Wedle dziejopisa, brak gwałtowności w usposobieniu Naczelnika sprzyjał pojednaniu szerokich rzesz społeczeństwa. Symbolizował, ważny z perspektywy XIX-wiecznej kultury, triumf rozumu i rozwagi nad emocjami.

Jak zostało już zasygnalizowane, prace warszawskiego dziejopisa poświęcone Kościuszce przyczyniły się do wzmocnienia jego legendy. Niezwykle silnie oddziałującym jej elementem była korzonowska wizja śmierci bohatera. Ostatnie słowa wypowiedziane przez Kościuszkę wieńczyć miały cały jego piękny żywot, wedle uczonego nie były nimi, wbrew powszechnym sądom – „finis Poloniae", ale „Resurge, o Polonia". Historyk opowiedzieć się miał za słowem *„życia wydzierającym się z ideału nowego społeczeństwa, które on założył na miejscu rozwalonej szlacheckiej republiki, i z żywego nurtu uczuć, jakie wydaje ciepła krew, w ofierze za naród przelana*"[210].

Nasz bohater swym autorytetem osłonił legendę, jednocześnie stając na czele jej współtwórców[211]. Z rozpowszechnianym przezeń mitem Kościuszki

---

[205] Tamże, s. 28.
[206] Tamże, s. 29.
[207] Tamże, s. 535.
[208] Tenże, *Wewnętrzne dzieje Polski…*, t. VI, Kraków–Warszawa 1898, s. 39–40.
[209] Tamże, s. 41.
[210] Tenże, *Kościuszko. Biografia…*, s. 453.
[211] K. Śreniowska, *Kościuszko bohater narodowy…*, s. 184.

walczyli historycy skupieni wokół Szymona Askenazego. Charakterystyczne dla polskiej historiografii wspomnianego okresu było jednak to, iż występowali oni nie tyle w obronie „dziejowej prawdy", co próbowali zastąpić jeden mit innym, ich zdaniem bardziej nośnym[212].

Ukazując postać Kościuszki jako najważniejszego, i jedynego zarazem, XVIII-wiecznego wzorca osobowego, Korzon podkreślał jego nietypowość, szczególne zasługi oddane narodowi w czasach, gdy inni ten naród zawiedli. Stałym elementem jego narracji (obecnym zarówno w *Wewnętrznych dziejach Polski…*, jak i późniejszych monografiach) było kontrastowanie promowanych bohaterów z osobami stanowiącymi ich przeciwieństwo, zdrajcami narodu, jak również popełniającymi liczne błędy, cechującymi się mniejszym patriotyzmem, postaciami.

Jedną z takich osób, wedle Korzona, był niewątpliwie ostatni król Rzeczpospolitej Stanisław August Poniatowski[213]. *„Jako naczelnik państwa, zręczny do drobnych zabiegów, do małej dyplomacji, ale bez wyższych zdolności politycz-*

---

[212] Uczniom Askenazego zdecydowanie bliższa była legenda napoleońska. Demitologizujące Naczelnika prace zaczęły pojawiać się w tym środowisku po roku 1905 (cytowane już prace Skałkowskiego). Im wyraźniej świat przygotowywał się do wojny, tym mocniej akcentowano zasługi Legionów Polskich i ideał walki „za wolność naszą i waszą". W wypowiedziach na temat insurekcji podkreślano zaś rolę ludu i cechy, które miały ją łączyć z rewolucją francuską. W tym nurcie mieściły się m. in. prace W. Tokarza, *Żołnierze kościuszkowscy*, Kraków 1915; tegoż, *Warszawa przed wybuchem powstania 16 kwietnia 1794 r.*, Kraków 1911. Sam Askenazy na temat Naczelnika i insurekcji pisał, że *„nie mogła ona uratować państwa, lecz w pewnym sensie ocaliła naród polski. Ocaliła mianowicie od biernego rozkładu i do dalszego czynnego uzdatniła rozwoju pratwórczy instynkt zbiorowej jedności, odrębności, niepodległości* [...]. *Bez sprawy insurekcyjnej nie byłoby legionowej, książęco-warszawskiej, rewolucyjno-listopadowej*". S. Askenazy, *Akty Powstania Kościuszki*, Kraków 1918, t. I, s. V. Lwowski historyk cenił Kościuszkę, ale upominał się o sprawiedliwą ocenę innych bohaterów. Jego studium o księciu Józefie w pewnym stopniu było polemiką z poglądami Korzona, który uważał go wprawdzie za *„mądrego, odważnego, szlachetnego człowieka, ale dużo mu brakowało, żeby być dobrym wodzem*". T. Korzon, *Kim i czem był Kościuszko…*, s. 86. W innym miejscu pisał: *„Nie zgadzam się na zbyt korzystne oświetlenie postaci księcia Józefa"*; tenże (rec.), *Dembiński Bronisław, Stanisław August i książę Józef w świetle własnej korespondencyi, Lwów 1904*, s. 258; „Kwartalnik Historyczny" 1905, R. XIX, s. 336. Upokarzający dla naszego badacza był fakt niesamodzielności polskiego wojska, który zmusił księcia, nazywanego przezeń *„służalcem genialnym, ale już zrujnowanym i leżącym w przepaści Francuza*", do wyprowadzenia polskich żołnierzy za granicę *„na jatki*". Tenże (rec.), *Finkel L., Księstwo warszawskie. Prelekcja publiczna, „Przewodnik Naukowy i Literacki", Lwów 1893, s. 36*, „Kwartalnik Historyczny" 1894, t. VIII, s. 546. Korzon i Askenazy nieco odmiennie pojmowali zasługi dla narodu i cnotę patriotyczną. Wedle Askenazego, Kościuszkę cechować miało dążenie do jedności narodowej i zaniechania wszelkich czynów, które mogłyby wzbudzić opór choć części społeczeństwa. Książę Józef zaś uosabiać miał cnotę patriotyczną w sensie czynu, działania i konsekwencji. *„W sytuacji narodu polskiego w latach 1900–1918 wzór księcia Józefa był* [zdaniem Askenazego] *wychowawczo bardziej chyba użyteczny*". S. Askenazy, *Akty Powstania…*, s. V.

[213] T. Korzon, *Początki Sejmu Wielkiego*, „Ateneum" 1881, t. I, s. 328.

nych, bez szerokiego poglądu, jasnowidzenia, bez poczucia dumy, a chociażby godności monarszej"[214]. Dziejopis nie odmawiał mu wprawdzie zasług – „*Wysoko cenimy jego troskliwość o wydźwignienie ludu poddańczego z niewoli i udział jego w rozwoju sprawy włościańskiej* [...] *Ma też znaczną wagę jego przewodnictwo w ruchu przemysłowym* [...] *i jego życzliwe stosunki z mieszczanami* [...]. *Ale najwyższą w oczach naszych ma cenę jego umysł, wolny od skorupy szlacheckich przesądów, oświecony, przystępny najwyższym prądom umysłowym Europy owoczesnej*"[215].

W miarę postępu studiów nad epoka stanisławowską, Korzon zaczął jednak prezentować króla w coraz ciemniejszych barwach. Wspominał o rozrzutności i żądzy pieniądza, która szczególnie raziła w zestawieniu z kościuszkowską skromnością i negowaniem materialnych potrzeb. Historyk pisał: „*Stanisław August posiadał po rodzicach bardzo skromną fortunę. Dobra jego dziedziczne: Targówek i Kaleń (pod Pragą), Ujazdów pod Warszawą, Zaleszczyki, Jazłowiec przyniosły w roku 1767 zaledwo 67.399 złp. (może to dochód niekompletny). Z tak szczupłym dochodem czyż można było dorównać magnatom o milionowych intratach, a chociażby nawet zamożniejszemu ziemianinowi – takiemu np. Suchorzewskiemu, który miał 150.000 rocznie? Więc nowy król Stanisław August zaraz po swoim obiorze potrzebował dużo pieniędzy*"[216]. Do tego doszło umiłowanie zbytku i życia „ponad stan". Europejskie dwory mogły pochwalić się większym przepychem, ale, jak skrupulatnie wyliczył nasz dziejopis: „*dwór Stanisława Augusta wydawał się pysznym i głośnym w porównaniu z późniejszym dworem Fryderyka Augusta Xięcia Warszawskiego i króla saskiego* [...]. *Stolnik litewski, miernej fortuny, mógłby z pewnością poprzestać na takich dostatkach, jakich mu Polska użyczała* [...]. *Z dochodów Stanisława Augusta wyżyłoby przez rok przynajmniej 70.000 chłopów, przeszło 20.000 zakrystianów, ze 2000 dostatniej szlachty, można byłoby utrzymać 7.000 towarzyszów z pocztami czyli 14.000 kawalerzystów z końmi, a gemeinów z piechoty ze 23.000*"[217].

Pierwsze długi zaciągnąć miał August już przed koronacją. Z pożyczek finansowano m. in. wyposażenie królewskich apartamentów, wnętrz zamku, kupno Łazienek od Lubomirskich. Korzon nie omieszkał też wspomnieć o licznych metresach i utrzymankach króla „*Nie uganiając się za dokładnością chronologiczną, wymieńmy dalszy rejestr kochanek: dwie Sapieżyne, (jedna wojewodzina Branicka z domu, druga kanclerzyna w. lit), ex-aktorka hrabina Tomatysowa Buonafini, Malczewska, Lullié »uczona wdowa po tapicerze«, baronowa Schitter, żona fabrykanta fajansów z Belwederu i zapewne nie jedna jeszcze z kobiet, wymienionych w rejestrze pensyi »gratiskowych«, a może i nie*

---

[214] Tenże, *Wewnętrzne dzieje Polski…*, t. I, s. 36.
[215] Tamże, s. 6.
[216] Tenże, *Wewnętrzne dzieje Polski…*, t. III, s. 10.
[217] Tamże, t. 3, s. 27–28.

wymienionych wcale"[218]. Stanisław August zadłużać się miał najpierw u krewnych i przyjaciół, potem u sług swoich, następnie u kogo się dało. Kościuszko, cierpiący niedostatek, wyrzekający się osobistego szczęścia dla dobra ojczyzny, wierny wybrance swego serca, z którą nie dane mu było się związać, na tle rozpustnego i rozrzutnego Stanisława, jawił się jako ideał cnoty.

Dla Korzona ostatni władca Polski „*nigdy nie był królem »w żadnym calu«*". Niewiele warta była „*jego zewnętrzność, jego okazała i miła powierzchowność, jego uprzejme obejście się, jego przyjemna i ujmująca rozmowa z dobrym akcentem we wszystkich niemal językach europejskich*"[219]. Historyk sugerował powierzchowne wykształcenie monarchy, który pozując na filozofa, w rzeczywistości pozostał „*do śmierci paniczem polskim, odroślą zgangrenowanej arystokracji XVIII wieku*"[220]. Przechylający szalę elekcji na stronę Poniatowskiego, Fryderyk II miał słusznie przewidzieć, że będzie on „*najmniej niedogodnym dla sąsiadów, a więc najmniej pożytecznym dla Polski królem*"[221].

Wywodzący się z magnaterii król, skażony jej przywarami, w konfrontacji z Kościuszką – synem średniozamożnego rodu szlacheckiego, cechującego się skromnością i autentycznym patriotyzmem, nie mógł stanowić dla niego konkurencji[222]. Poniatowski, zdaniem Korzona, „*miał na ustach ojczyznę, cnotę, uszczęśliwienie narodu* [...], *lecz wszystkie te słowa, wypowiadane gładko, ilustrowane odpowiednią gestykulacją, skrapiane częstokroć łzami, były rolą aktorską. Na dnie jego serca kryło się namiętne pragnienie materialnych korzyści i uciech zmysłowych*"[223].

Warszawski historyk oskarżał Stanisława Augusta o „sprzedawanie całej swej władzy i czci za małe sumy Repninowi, Wołkońskiemu, uległość Stackelbergowi i Igelströmowi", wyrzucał mu akces do targowicy i zdradę sprawy narodowej[224]. „*Wobec tych zbrodni, z których najhaniebniejszą było zaprowadzenie narodu pragnącego walki, niepodległości, do szlachtuza Grodzieńskiego pod obuch drugiego rozbioru, maleją inne jego winy i grzechy, jak: nepotyzm, którym kierując się, łapał najpierwsze urzędy* [...] *dla swoich krewniaków; łupiestwo skarbu i dóbr narodowych na rzecz swoją, familii i faworytów swoich; demoralizacja obyczajowa* [...], *zgnilizna moralna, która odpychała od niego zacnych obywateli jak Zamojski, Staszic, Kościuszko, a przyciągała do dworu pochlebców, szulerów, rozpustników, szpiegów i wszelkiego rodzaju potępień-*

---

[218] Tamże, s. 32.

[219] Tamże.

[220] Tenże, *Zamknięcie dziejów wewnętrznych…*, s. 3.

[221] Tamże.

[222] O beztroskiej pogoni magnaterii za wygodnym życiem, rozpustą, zabawą, o braku zainteresowania losem kraju i działaniach wbrew jego interesom politycznym Korzon pisał już na łamach „Ateneum" w roku 1881; *Początki Sejmu Wielkiego…*, s. 336.

[223] Tenże, *Zamknięcie dziejów wewnętrznych…*, s. 4.

[224] Tamże.

ców; jego hojność czyli raczej rozrzutność; [...] *jego obłuda, sztuka kłamania, za pomocą której umiał zmącić sąd nie tylko współczesnych, ale nawet historii*"[225].

Uczony przyznawał wprawdzie, że katastrofy dotykające Rzeczpospolitą nie były obojętne dla króla, sprawiały mu nawet cierpienie, ale ironicznie dodawał, iż „przez to samo, że towarzyszył im dokuczliwy brak pieniędzy w kasie"[226]. Wszak dla postaci „*czepiającej się drogiego imienia Jagiellonów*" jedynym celem życia była chęć „*utrzymania się na tym tronie za jaką bądź cenę*"[227].

Stanisław August, inaczej niż Kościuszko, nie sprawdził się też w roli dowodzącego wojskiem. Dziejopis przekonywał, że „*spełnił on największe zbrodnie, jakie na tym stanowisku człowiek i król spełnić może: przez nieudolne kierowanie działaniami wojennymi, przez porozumienie się i układy z nieprzyjacielem, przez zmarnowanie zapału narodowego i ofiarności, objawiającej się samorzutnie, nareszcie przez złożenie broni przed wyczerpaniem środków do walki i wbrew życzeniom wojska*"[228]. W refleksji historycznej warszawskiego dziejopisa, ostatni polski monarcha przynależał do zbioru postaci ułomnych i tragicznych, które z wizerunkiem bohaterstwa bez skazy niewiele miały wspólnego.

Do antynomicznego schematu bohater-antybohater (zdrajca) nasz historyk odwołał się również w trzytomowym dziele poświęconym Janowi Sobieskiemu. Postać ta, jego zdaniem, dla wieku XVII miała być równie ważna, jak Kościuszko dla stulecia XVIII. Na kartach *Doli i niedoli Jana Sobieskiego* dziejopis nakreślił wizję walki „*szlachetnego i utalentowanego męża z obłąkanym i zdemoralizowanym narodem*", walki przegranej, lecz niedaremnej, gdyż o całe stulecie przedłużyć miała byt Rzeczpospolitej[229]. Sobieski, wedle Korzona, był jedyną promienną postacią na firmamencie chylącej się ku upadkowi Polski, sarmackim bohaterem na miarę czasów, w których przyszło mu żyć. Kochającym naród i przez niego miłowanym wodzem, szlachetnym, marsowym hetmanem, a jednocześnie troskliwym ojcem dla swych żołnierzy. Dobrotliwym, chwytającym ludzi za serca tryumfatorem, którego urok zniewalał do posłuszeństwa i gorliwości[230].

Już narodzinom bohatera towarzyszyć miały nadnaturalne, cudowne symptomy – gwałtowna burza prognozująca los dziecięcia, które wyrosnąć miało na największego zwycięzcę polskich dziejów[231]. Korzonowski siedemnastowieczny

---

[225] Tamże, s. 5.

[226] Tamże.

[227] Tamże.

[228] Tamże, s. 40.

[229] Podobnie o Sobieskim pisał M. Offmański, *W rocznicę zgonu Jana III*, „Biesiada Literacka" 1906, nr 29.

[230] Na ten temat autorka szerzej pisała w artykule *Bohaterowie narodowi w twórczości Tadeusza Korzona. Uwagi na marginesie „Doli i niedoli Jana Sobieskiego 1629–1674*", [w:] *Historia. Mentalność. Tożsamość. Miejsce i rola historii…*, s. 232–241.

[231] Zob. T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, t. 1, Kraków 1898, s. 5.

wzorzec osobowy wywodził się z bogatej, utytułowanej szlachty (badacz celowo nie użył określenia magnateria), kultywującej tradycje wojskowe i bezinteresownie broniącej ojczyzny. Wychowaniu na gruncie czysto narodowym towarzyszyć miała „otrzymana od ojca i matki krew bohaterów”[232].

Oprócz cnót i przymiotów cennych na polu walki, przyszły monarcha został również wyposażony w niezbędną wiedzę o otaczającym świecie (w innym miejscu badacz wspominał jednak o powierzchownym wykształceniu bohatera). Odbył, na życzenie ceniącego intelekt ojca, dwuletnią podróż po krajach Europy Zachodniej, która, wedle Korzona, miała mu dać *„dużo pojęć o tamtejszych narodach i rządach”*[233]. Reasumując, cnoty żołnierskie, umiłowanie ojczyzny, wykształcenie i majątek stanowiły wspaniałe dziedzictwo, które Jan *„otrzymał od rodziców, przodków, królów i Rzeczpospolitej”*[234]. Z całego serca, zdaniem historyka, starał się więc za otrzymane dary odwdzięczyć.

Służbę na rzecz ojczyzny miał rozpocząć już jako dziewiętnastoletni młodzieniec. Po powrocie z zagranicy zastał kraj *„w ogniu pożarów w krwi przez Kozaków, chłopów i Tatarów szeroko rozlanej, w sromie ucieczki pilawieckiej”*[235]. Nie mogąc spokojnie patrzeć na fatalną kondycję, w jakiej znalazła się ojczyzna, zmuszony został do *„rozpoczęcia zawodu wojskowego”*[236].

Charakteryzując środowisko społeczne, z jakiego wywodził się Sobieski, nasz dziejopis zastanawiał się, na ile zdołał się on ustrzec jego wad i przypadłości[237]. *„Wchodząc do tego społeczeństwa, młody Jan Sobieski czy potrafi*

---

[232] *„Świetny był rodowód Jana III* [podkreślał uczony] [...] *Dziad Marek, wojewoda lubelski, był podziwiany przez Stefana Batorego jako niezwyciężony w pojedynkach szermierz* [...]. *Ojciec Jakób, nie opuścił żadnej wyprawy, poczynając od moskiewskiej królewicza Władysława 1618 r., zawsze stawiał własnym kosztem roty husarskie, które »złotymi« zwano*”. W linii macierzystej ród wywodził się od Żółkiewskiego, który miał być dla Jana III prawdziwym ideałem wojownika i obywatela. Tamże, s. 1.

[233] Tamże, s. 14.

[234] Tamże, s. 22.

[235] Tamże, s. 23.

[236] Tamże. Opisując ówczesną sytuację Rzeczpospolitej Korzon posiłkował się ustaleniami m. in. K. Szajnochy, W. Czermaka, J. K. Plebańskiego. Ciekawą opinię odbiegającą znacznie od pełnej patosu analizy Korzona, wyraził Kazimierz Waliszewski, który pisząc o motywacjach wielkich jednostek, podkreślił, iż „sprężynę ich inicjatywy naciągać miała ambicja, miłość własna, intryga lub kaprys”. Dobro kraju „utartemi miały być formułkami w ustach polskich”. Interes narodu w znaczeniu współczesnym autorowi („jakiegoś nad indywidualne korzyści i niekorzyści wyniesionego sacrum”), był w wieku XVII „całkiem obcym pojęciem”. Tenże, *Wstęp*, *Archiwum Spraw Zagranicznych Francuskich do dziejów Jana Trzeciego*, t. I, *1674–1677*, Kraków 1879, s. XVII–XIX.

[237] Kazimierz Waliszewski twierdził, iż Jan Sobieski na tle swojej epoki, ówczesnego stanu moralności publicznej, nie wyróżniał się negatywnie. Zasługi dla obcych władców i działanie na ich korzyść były w wieku XVII normą. Pisał o Sobieskim jako o „dziecku społeczeństwa polskiego”. Przed wstąpieniem na tron *„szedł pod sztandarem francuskiej polityki, na tron się dostał za sprawą francuskiego stronnictwa, z poparciem francuskiej dyplomacji i pomocą*

uchronić mózg swój od epidemii umysłowej, która całą szlachtę już ogarniała? Czy zdoła wysnuć z własnej myśli zdrowe zasady prawa państwowego?" – pytał Korzon, dalej zaś pisał „*niepodobna stawiać takiego wymagania, któremu podołać mógłby chyba wielki myśliciel – polityk, a nie człowiek czynu z wykształceniem powierzchownym, uczuciowy, wrażliwy, łatwo zdobywający sympatię ludzką, ale też łatwo poddający się wpływowi otoczenia*"[238]. Sobieski był dzieckiem swej klasy społecznej i epoki, w jakiej przyszło mu żyć. „Wypaczenie" jego poglądów politycznych dziejopis tłumaczył również wpływem kataklizmów wojennych i prawdziwym nieszczęściem, którym było związanie się z „*kobietą niegodną ani szlachetnego serca, ani świetnego stanowiska jego w narodzie*"[239].

Dla podkreślenia pozytywnych cech Sobieskiego, który jak widzieliśmy, odmiennie niż Kościuszko, nie był ideałem pozbawionym wad, autor umieścił go na tle otoczenia malowanego znacznie ciemniejszymi barwami (symboliczna walka dobra ze złem, jasności z ciemnością). W gronie antybohaterów – zdrajców znaleźli się wszyscy ci, którzy własne interesy i korzyści stawiali ponad dobrem ojczyzny. Wśród nich odnajdziemy m. in. Marię d`Arquien, zdaniem Korzona (a także Jarochowskiego), jedną z najbardziej negatywnych postaci w najbliższym otoczeniu Sobieskiego. Poprzez związek z nią bohater miał wpaść w wir intryg, przynoszących wielkie szkody Rzeczpospolitej. Z wielką niechęcią historyk pisał: „*stanowiąca zaprzeczenie wszelkich cnót, młoda a już głęboko wyrafinowana kobieta, posiadała niezwykle uzdolnienie w sztuce podobania się* [...] *Drażliwe zadanie bałamucenia mężczyzn przeprowadziła z większą zręcznością w życiu, niż Maupassant na papierze w romansie swoim*"[240]. W innym miejscu, podkreślając jej przebiegłość, zaznaczał: „*była to kobieta przede wszystkim ambitna. Nawet w romansach wyrachowana*"[241]. W sprawach polityki miała objąć „*nieograniczone panowanie nad umysłem Sobieskiego*"[242], realizując jeden projekt – polepszenie kondycji rodziny d'Arquien. U boku Jana, Maria pełnić miała „*służbę urzędnika francuskiego z dziwną gorliwością i sprawnością*"[243], co potwierdzali nawet francuscy dyplomaci, intrygowała i spiskowała[244]. To dzięki

---

francuskich subsydiów". Król polski miał mieć zresztą ograniczone prerogatywy, Waliszewski używał wobec władców polskich tamtego okresu, pogardliwego określenia – „królik". Ich władza sprowadzać się miała do rozdawnictwa majątków i tytułów, a tym samym kupowania poparcia dla własnej polityki. Zob. tenże, *Wstęp, Archiwum Spraw Zagranicznych*..., s. XXI.

[238] T. Korzon, *Dola i niedola*..., t. I, s. 28.

[239] Tamże, s. 43.

[240] Tamże, s. 78–79.

[241] Tamże, s. 309.

[242] Tamże, t. II, s. 114.

[243] Tamże, t. I, s. 349.

[244] Waliszewski kilka lat wcześniej niż Korzon pisał o „*opłakanym wkraczaniu Marii Kazimiery w rządy Rzeczpospolitej*". Schyłek panowania Sobieskiego miał być „*triumfem zachcianek żony nad wolą męża*". Chylący się ku starości bohater, znużony władzą i trapiony dolegliwościami zdrowotnymi, „*tracił z rąk berło, które podchwyciła ręka kobieca*". Autor wspominał o jej

niej Sobieski przyjął godności, jakich król i sejm pozbawił Lubomirskiego – „*faworowi, nie czynom wojennym zawdzięczał buławę polną*”[245].

Wracając do niecnej niewiasty u boku szczerze zakochanego Sobieskiego, w dziele Korzona czytamy, iż jej duch miał „*zamglić dzieje narodowe aż po koniec stulecia*”[246]. Gorliwa służebnica swej chlebodawczyni, mistrzyni manipulacji, Ludwiki Marii, przyczyniła się do inicjowania i utrwalenia w kraju złych obyczajów[247].

Dwór Jana Kazimierza oskarżał zaś historyk o stworzenie sprzyjających okoliczności dla rozwoju romansu zamężnej wówczas Marysieńki z niedoświadczonym młodzieńcem. Sobieski, zniewolony i pozyskany wdziękami dwórki Ludwiki Marii[248], pozostawał (w latach 1665–1667) „na służbie u królowej jejmości”, która „*wyzyskała miłość jego dla Marysieńki* [...] *omotała taką siecią, że stał się sługą i zatruwał się atmosferą jej dworu*”[249]. Dopiero śmierć monarchini sprawiła, iż mógł zostać „*rzeczywistym hetmanem i buławę wielką zdobyć już nie przez fawory, lecz przez wielką dla kraju zasługę*”[250].

---

spekulacjach finansowych i lekkomyślności. Winą jednak nie obarczał jej samej czy króla, ale wady ustrojowe, które „*powodowały, iż dostęp do spraw publicznych miały czasem bardziej nikczemne od niej postaci*”. Marysieńka mogła działać swobodnie, bo taki był charakter władzy w Polsce. Sobieski czasem krył się za jej plecami i nie chciał podejmować niepopularnych decyzji. Nie znaczy to jednak, iż królowa realizowała tylko własne pomysły. Waliszewski wyróżnił dwa okresy w rządach Sobieskiego, pierwszy, w którym on i żona wspólnie dawali publiczne i prywatne posłuchania zagranicznym posłom. W drugim królowa już samodzielnie z nimi rokowała, przewodniczyła gabinetowym radom i wyprawiała od siebie poselstwa. Takie działania nie były obce na europejskich dworach. Sobieskiego tłumaczy również to, iż przebywał na wojennych wyprawach i część władzy cedował na małżonkę, którą darzył zaufaniem. Historyk protestował przeciw twierdzeniu jakoby „*kochanek rzadko ustępował pola królowi*”. Zob. tenże, *Wstęp*, *Archiwum Spraw Zagranicznych*..., s. XXIV–XXVI.

[245] T. Korzon, *Dola i niedola*...., t. I, s. 543.

[246] Tamże, s. 544.

[247] Małżonkę Jana Kazimierza porównywał Korzon do Katarzyny Medycejskiej, z tą różnicą, iż miała zadać Polsce „*gorszą truciznę, bo działającą na rozum i serce, niszczącą patriotyzm w całych pokoleniach rządzącego stanu – ówczesnym i późniejszych*”. Tamże, s. 111.

[248] Ludwika Maria nie była jednak zręcznym politykiem; wedle autora *Doli i niedoli*… „*nie wytrzymywała porównania z wielkimi mężami stanu, jak Richelieu, ani z utalentowanymi monarchiniami, jak Elżbieta Tudor* [...]. *Miała wprawdzie odwagę i ambicję, ale nie zdobyła się na żaden cel inny i wyższy ponad błyszczenie zewnętrzną świetnością władzy, ponad zadowolenie własnych zachcianek. Była raczej rejwodziną, niż monarchinią, niż rządczynią narodu*”. Dobro i pożytek polskiego państwa nie stanowiły dla niej wartości. „*Panowała spoza parawanu, uzurpując sobie imię króla małżonka*”. W opinii Korzona była nieudolna, a jej dwór stanowił prawdziwe ognisko politycznej demoralizacji. Jedyne co miało po niej pozostać, to przekonanie, iż intryganctwo jest sposobem uprawiania polityki. Tamże, s. 535.

[249] Tamże, s. 542.

[250] Tamże, s. 544.

Odtąd datować się też miały największe zasługi Sobieskiego na rzecz ojczyzny, zwycięstwa podhajeckie i chocimskie. „Wyzwolenie z pęt jedwabnych" przywróciło hetmanowi samodzielność, pozwoliło na rozwinięcie najlepszych cech charakteru i umiejętności. A wszystko, zdaniem Korzona, dla dobra najjaśniejszej Rzeczpospolitej, w służbie której pozostawał przez całe życie i którą, mimo niegodnych osób w swoim otoczeniu, prawdziwie kochał.

Reasumując, Sobieski Korzona był marsowym Sarmatą, uwielbianym wodzem polskiej szlachty, „*mścicielem i pogromcą Turków*" spod Chocimia i Wiednia[251]. Zasłużonym żołnierzem i obywatelem, który, powołany do obrony ojczyzny, świetnie wywiązywał się z tego zadania. Jego zahartowany w boju charakter, siła i tężyzna fizyczna wiązana była z potęgą ducha. Sobieski jawił się jako prawdziwy zbawca Rzeczpospolitej, potrafiący wykrzesać z narodu zapał i poprowadzić go do triumfalnego zwycięstwa.

Na podstawie korzonowskich monografii powstałych u schyłku XIX stulecia, możemy stwierdzić, iż warszawski historyk promował dwóch herosów – szlacheckiego wodza, podejmującego działania na miarę możliwości (i ograniczeń), jakie niósł ze sobą wiek XVII oraz wyrastającego ponad zbiorowość, wpisującego się w oczekiwania obywatelskiego narodu lat dziewięćdziesiątych wieku XVIII, uniwersalnego bohatera. Pierwszy, ograniczony swym pochodzeniem, popełniał błędy, dopuszczał się mniejszych lub większych występków, otaczał niewłaściwymi ludźmi, niemniej szczerze Polskę kochał. Drugi, pozbawiony jakichkolwiek skaz i ułomności, działając na rzecz ojczyzny i narodu, czynił ofiarę z samego siebie. Obaj byli ludźmi czynu, bohaterami stającymi z bronią w ręku na wezwanie Ojczyzny.

Wielcy w dziejach Polski w refleksji Szujskiego i Jarochowskiego

U **Kazimierza Jarochowskiego** specjalizującego się w badaniach nad epoką saską (w szczególności nad okresem panowania Augusta II)[252], mamy do czynienia z ciekawą sytuacją. Otóż elektor saski będący kluczową postacią historycznych studiów poznaniaka, jako antywzorzec stanowił ciekawy kontrapunkt dla innych postaci. Poprzez kontrast z jego niegodziwościami, moralnymi wadami i machiaweliczną polityką, dziejopis prezentował bohaterów zasługujących jego zdaniem na dobrą pamięć w narodzie.

---

[251] Historyk twierdził, że „*dla dzisiejszego badacza chociażby był przeciwnikiem wielkich idei, a wyznawcą działania mas bezimiennych, nie masz wątpliwości, że czyn narodowy chocimski był dziełem Sobieskiego*". Tamże, s. 414.

[252] W pierwszym tomie *Dziejów panowania Augusta II* tłumacząc zainteresowanie epoką, Jarochowski pisał: „*to co mamy i czym jesteśmy za dni naszych, poczyna się z wszelkimi szczegółami od chwili wstąpienia na tron pierwszego Sasa, którego panowanie jest częścią, pierwszą datą, przyczyną obecnego stanu rzeczy*". Tenże, *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III Sobieskiego do wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856, s. XI.

August II odcisnąć miał niezwykle negatywne piętno na polskich dziejach. W każdej ze swych prac poznański dziejopis starał się przypomnieć, „*iż tron polski gdy nań wstępował, był raczej dla niego przedmiotem żądnej wywyższenia miłości własnej, aniżeli poważnej szerokiej ambicji; że Polska była tu raczej przedmiotem wymian, zamian, spekulacji politycznych, aniżeliby widownią, z którąby król był ambicją polityczną się zespolił; że o przywiązaniu jakiemś do narodu polskiego, że o miłości do jego kraju mowy u niego nigdy nie było*”[253]. Zapatrzony w Ludwika XIV, ambitny i żądny władzy elektor maleńkiej Saksonii, zapragnął królewskiej korony „*rozległych obszarów panowania, o licznych poddanych, ale że mu bardzo niewiele zależało na tem, gdzie, u kogo, w jakiej stronie świata takiego rodzaju ambicję zadowoli*”[254]. Spekulant, polityczny cynik, awanturnik pełen sprytu, człowiek pozbawiony moralnych skrupułów i „sercowych popędów”, to określenia najczęściej u Jarochowskiego występujące w odniesieniu do Augusta II. Wedle niego Sas „*nie chciał zostać wielkim przez wielkość i powodzenie Polski; co najwięcej chciał sobie z jej krwi i ciała wykroić tyle a tyle więcej dochodów, tylu a tylu więcej poddanych*”[255]. Paradoksalnie jako polski monarcha „*stał się niezliczone razy inicjatorem jej podziałów, podstępnym a bezsumiennym dostarczycielem broni, od której z rąk obcych zginąć miała*”[256].

W życiu prywatnym cechować go miała rozpusta, w polityce hipokryzja. Pocieszeniem dla polskiego historyka był fakt, iż odium tak wielkich win spadało na osobę „obcą plemiennie” (eksterytoriacja zdrady)[257]. Z drugiej jednak strony, nie każdy obcokrajowiec na polskim tronie zachowywał się tak niegodnie jak August, czego chlubnym przykładem, wedle poznańskiego dziejopisa, był Stefan Batory.

Jarochowski niezwykle wysoko ocenił (podobnie Szujski) przywiązanie Batorego do przybranej ojczyzny. Akcentował zwycięstwa w Inflantach, zasługi na polu militarnym, którym towarzyszyć miała mądra polityka wewnętrzna[258].

---

[253] K. Jarochowski, *Dwór saski w trzechleciu po traktacie altransztadzkim*, [w:] tenże, *Rozprawy historyczno-krytyczne*, Poznań 1889, s. 13.

[254] Tamże.

[255] K. Jarochowski, *Polityka saska i austriacka po traktacie Altransztadzkim*, [w:] tegoż, *Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1884, s. 185.

[256] Tamże.

[257] K. Jarochowski, *Dwór saski w trzechleciu po traktacie...*, s. 37.

[258] Korzonowska ocena Batorego była bardziej złożona. W podręczniku poświęconym historii nowożytnej warszawski dziejopis pisał, iż książę siedmiogrodzki uchodził za sługę sułtana (któremu długo dochowywał wierności licząc na wsparcie dla swego małoletniego synowca w Siedmiogrodzie). Zdeterminowany wielce do przyjęcia polskiej korony „*chociażby miał w niej chodzić trzy dni tylko*”, z jednej strony jako król realizował śmiałe i znakomite projekty (np. stworzenie piechoty wybranieckiej), z drugiej nie ustrzegł się politycznych błędów. Za jeden z nich Korzon uznawał pożyczkę (w 1577 r.) od elektora brandenburskiego w kwocie 200 tys zł.

Batory był dlań *„mężem niezmordowanej a dojrzałej rady, który miał ciągle i wszechstronnie otwarte oczy na polityczne potrzeby kraju*”[259]. Porównując go z Augustem II dostrzegał *„tyle wspólnych znamion i wspólnych okoliczności, a przecież mimo to, co za cały przestwór ogromnych różnic przemawiających za dzielnym Siedmiogrodzianinem, by równocześnie oskarżać ciężko i potępiać wyrokiem dziejowego sądu Sasa! Tak Stefan Batory, jak August II byli plemiennie i tradycjami Polsce obcymi; tak jeden, jak i drugi byli władcami innego kraju; tak jeden, jak drugi byli wybrańcami części tylko szlacheckiego narodu i znaleźli się w konieczności walczenia przeciw wrogim sobie żywiołom, możnym stronnictwom i możnym osobistościom* [...] *Kończy się przecież owa paralela, odkąd obaj królowie rozpoczynają naprawdę dzieło rządów swych w Polsce*”[260]. Batory, łącząc się węzłem małżeńskim z reprezentantką dynastii Polakom drogiej, *„łączy się dalej węzłem politycznej zgody z dodatnimi narodowego życia i narodowej dążności żywiołami; jest ambitnym, jest żądnym władzy, ale pokłada ambicję swoją w zabezpieczeniu, na rozszerzeniu, jeżeli się da, granic Polski, na pomnażaniu stanu jej oświaty i dobrobytu, jej obronności i potęgi. Osoba jego*

(z przeznaczeniem na sfinansowanie obrony Rusi), w zamian za co elektor otrzymał *„opiekę nad chorym umysłowo księciem pruskim ku szkodzie interesów Rzeczpospolitej*”. Historyk twierdził, iż należało w Prusach wyznaczyć polskich komisarzy. Błędna miała być też polityka Batorego w Inflantach, gdzie *„rządził wedle swojej woli, jak w kraju podbitym*”, faworyzował katolików kosztem innowierców, co nie mogło mu przysporzyć popularności w protestanckiej krainie. Korzon chwalił króla za finansowanie z własnych dochodów polskiego wojska, nie mógł mu jednak wybaczyć, że droższym od Rzeczpospolitej był dlań Siedmiogród, *„naturalne gniazdo, tylko za ciasne dla jego myśli i ręki*”. Uczony twierdził, iż Batory niejednokrotnie wspominał, że Polska nie była jego ojczyzną, *„tak przez usta kanclerza na sejmach, jako też własnoręcznym pismem w trzech testamentach*”. Wbrew temu, co pisali Jarochowski i Szujski, warszawski historyk twierdził, że Batory nie zbliżył się do narodu sercem, nie nauczył mowy polskiej, *„wolne chwile spędzał w kniejach niepołomskich lub grodzieńskich, unikając towarzystwa żony – staruszki, więc nie mieli sposobności Polacy rozgrzać go chociażby zabawą i weselem swojem*”. Królewska gwardia często dopuszczać się miała gwałtów. U schyłku żywota popaść miał Batory w zgorzknienie; w testamencie wyrzucał Polakom, iż poświęcił im swe najlepsze lata, doznając od nich w zamian niewdzięczności i strapień. *„Wojownik do szpiku kości, dla wojowników sprawiedliwy, hojny, wspaniałomyślny, nie był jednak w ostatnich chwilach królem silnej ręki, gdy Ryga trwała w buncie, kozacy niżowi zabili posła jego zuchwale, a wewnątrz Rzeczpospolitej liczne głosy obwołały go tyranem, zacierając pamięć wielkich jego zasług, jako organizatora armii, nauczyciela najważniejszej wówczas sztuki oblężniczej, wreszcie jako zwycięskiego obrońcę zachodniej cywilizacji*”. T. Korzon, *Historia nowożytna*, t. I, *do 1648 roku*, wyd. 3, Warszawa 1912, s. 378, 381, 390, 398, 401, 404. Korzonowska interpretacja panowania Batorego odstawała od dominujących wówczas w literaturze przedmiotu ocen, o czym w recenzji cytowanego podręcznika wspominał m. in. L. Finkel (zob. rozdział II).

[259] K. Jarochowski, *W kraju i dla kraju. Przyczynek do dziejów panowania króla Stefana, Akta historyczne do panowania Stefana Batorego, króla polskiego, od 3 marca 1578 do 18 kwietnia 1579 roku*, z dawnego rękopisu wydał I. Janicki, Warszawa 1881, [w:] tenże, *Rozprawy historyczno-krytyczne…*, s. 312.

[260] Tamże, s. 313.

oddana ofiarnie i wyłącznie usłudze Rzeczpospolitej, której sprawę wraz z ostatnią Jagiellonką poślubił"[261]. August natomiast w miejsce legalnej małżonki, przywiózł z Saksonii faworyty i zepsucie obyczajów, Polska nie była mu zaś *„drugą ojczyzną, widownią wszelkiej i szlachetnej ambicji, ale przedmiotem handlu i rzeczą na zbyciu*"[262].

Poza Batorym, z którym konfrontował Augusta Jarochowski, drugą postacią często mu przeciwstawianą (pod względem przymiotów charakteru, rozległości myślowych horyzontów oraz miłości do Polski), był Stanisław Leszczyński[263]. *„Postać, która wpoiła się w narodowej potomności z najdodatniejszej i najwdzięczniejszej swej strony*"[264]. Niemniej poznański historyk trzeźwo zauważał, iż dobra pamięć o Leszczyńskim wiąże się z późniejszym okresem jego aktywności, już po rezygnacji z tronu polskiego. *„Popularność dziejowa osoby Leszczyńskiego, aureola otaczająca jego imię datują się z innej, o wiele późniejszej epoki, kiedy wyszedł dziwnym zbiegiem okoliczności na teścia arcychrześcijańskiego króla, kiedy urosłszy w oczach własnego narodu dzięki urokowi nadzwyczajnych kolei i długoletniego na obczyźnie pobytu, stał się po zgonie Augusta II naprawdę jednolitym wyrazem zbiorowej woli i reprezentantem majestatu narodowego*"[265]. W młodych latach, zdaniem dziejopisa, był innym człowiekiem; *„osobistością niefortunnie, siłą dziwacznych okoliczności wyniesioną na pierwszorzędne stanowisko, na którem, by się utrzymać, nie starczyły niestety ani dobre serce, ani dobra tylko wola*"[266] . Człowiek światły, wymowny, nie posiadający żyłki rycerskiej ani osobistej odwagi, z woli i ze wsparcia

---

[261] Tamże.

[262] Tamże, s. 313–314.

[263] W zderzeniu z Augustem II, Leszczyński rysował się Jarochowskiemu jako *„natura szlachetna, poczciwa, gołębia, cierpiąca ciągle skrycie nad klęskami kraju, których mimowolnym była powodem i wyrazem; ciągle wątpliwa w kwestii prawowitości swego królowania, tem samem niezdolna do posługiwania się gwałtem lub podstępem przeciw swemu współzawodnikowi*". K. Jarochowski, *Zamachy Augusta II na Leszczyńskiego*, [w:] tenże, *Nowe opowiadania i studia historyczne*, Warszawa 1882, s. 3. Saski polityk zainteresowany pochwyceniem, uprowadzeniem a nawet zgładzeniem konkurenta, podejmował różne działania, by go wyeliminować (na podstawie dokumentów zgromadzonych w drezdeńskich archiwach poznański historyk pisał o próbach „wyeliminowania" Leszczyńskiego, jakie były podejmowane od 1717 do co najmniej 1725 r. Osobą pośredniczącą w planowaniu zamachów była „prawa ręka" Augusta, Flemming). Fakt ich podjęcia miał być *„smutnym znakiem czasu i ludzi, których namiętność i interes polityczny obałamuca i zaślepia tak dalece, iż z wysokości tronu i komnat ministerialnych zstępują do ciemnych zaułków intryganctwa i zbrodni* [...] *Zamachy na osobę Leszczyńskiego, o których jedynie dokumentowo i autentycznie stwierdzonej stronie mówiliśmy w niniejszej pracy, pozostają pod tym względem ciężkim aktem oskarżenia przeciw polityce ówczesnej saskiej i jej reprezentantom, pozostaną dalej świadectwem, jak nie ma dość wysokiego w społeczeństwie ludzkim stanowiska, któreby od podobnych zboczeń i obłędów skutecznie strzegło*". Tamże, s. 27.

[264] K. Jarochowski, *Stanisław Leszczyński po Połtawie*, [w:] tenże, *Opowiadania i studia historyczne…*, s. 225.

[265] Tenże, *Dzieje panowania Augusta II...*, t. II, s. XII.

[266] Tamże, s. 226.

szwedzkiego, objął tron polski. Korona była *„ciężarem, który spadł na jego słabe barki*”[267], elekcja zaś *„dziełem gwałtu i pośpiechu*”[268]. Wybór Leszczyńskiego na króla wtrącić miał kraj *„w gorszy niż przed tem zamęt*”[269]. Monarcha polski *„nie był ani mścicielem, ani wyrazem, ani ambicją, ani pretensją nawet zdeptanego majestatu narodowego, lecz gładkim, grzecznym i układnym młodzieńcem, politycznie synem swego ojca Rafała, wzorowym spadkobiercą jego sympatii i wiernych służb dla rodu Sobieskich, pokornym ostatecznie depozytariuszem przeznaczonej dla nich korony*”[270]. Dopiero w latach trzydziestych XVIII stulecia rozpocząć się miała bardziej promienna część jego żywota *„dozwalająca tej miękkiej, wygodnej, nie stworzonej do sprostania trudnym okolicznościom naturze, odsłonić się z dodatniej strony, ze stanowiska pokojowej działalności pokazać się pełnym najlepszych chęci dla poddanych, zacnego serca, podniosłego umysłu monarchą*”[271]. Najpiękniejsze strony jego charakteru rozkwitnąć miały, wedle Jarochowskiego, dopiero w *„spokoju lotaryngskiej cieplarni*”[272]. W czasach gdy był już *„starcem używającym osobiście wygodnego spokoju, korzystał z wywczasu, by myśleć dla Polski, pracować dla Lotaryngii, zajmował stanowisko, które mu pozwala pełnić bezprzeszkodnie obowiązki monarchy pokojowego, Trajana czy Marka Aureliusza*”[273]. Leszczyński zdobyć sobie miał imię w historii, ale *„razem z nim błyszczącą nędzę i tułacze życie*”[274].

August II, osadzony przez Jarochowskiego w roli „czarnego charakteru”, reprezentował z jednej strony „obcość” przeciwstawioną „swojskości” / „rodzimości”, z drugiej wyjątkowy koniunkturalizm i brak zasad, przebiegłość oraz polityczny cynizm. Poznański historyk ubolewał nad faktem zasiadania przez człowieka tego pokroju na tronie Rzeczpospolitej. Z drugiej strony widział jednak w Auguście emanację moralnego zepsucia i braku politycznych zasad, charakterystyczną dla epoki, w której żył.

Jeśli chodzi o bohaterów pozytywnie przez uczonego ocenianych, poza Batorym, podobnie jak Korzon i Szujski, dziejopis cenił również Jana Sobieskiego.

Obok bohaterstwa, politycznego rozumu i godnej uznania ambicji, Jarochowski dostrzegał pewne mniej korzystne cechy, charakterystyczne dla epoki, która bohatera ukształtowała. Nie omieszkał wspomnieć o jego *„chciwości, surowości dla swego otoczenia przy słabości, niedostatku stanowczości w krytycznych razach*”[275]. Władca ten miał rozumieć i należycie ocenić niebezpie-

---

[267] Tamże, s. 640.
[268] Tamże, s. 642.
[269] Tamże, s. 643.
[270] Tamże, s. XIII.
[271] Tamże, s. 229–230.
[272] Tamże, s. 230.
[273] Tamże, s. 226.
[274] Tamże, s. 642.
[275] Tenże, *Pierwotna polityka króla Jana III*, [w:] tenże, *Rozprawy historyczno-krytyczne*, Poznań 1889, s. 397.

czeństwo brandenburskie, co „*dowodzi z jego strony myśli politycznej polskiej*”[276]. W najbliższym otoczeniu nie znajdował jednak wsparcia dla swych działań podyktowanych miłością Ojczyzny. Żona jego, „*chciwa i obłudna, panująca nad mężem, targująca się z Wersalem o godności i tytuły dla ojca swego markiza d'Arquien, brata hr. Maligny, figur, którym Ludwik XIV, szanując siebie i swą królewskość, nie mógł świadczyć w żaden sposób tego, czem ich Maria Kazimiera chciała widzieć obdarzonymi*”[277]. Marysieńka jeszcze przed obiorem Sobieskiego na króla Polski odgrywać miała rolę „*zbiegłego agenta politycznego, pracując gorliwie w interesie francuskim*” (podobnie będzie pisał Korzon)[278]. Co gorsze, na dwa do trzech tygodni przed elekcją agentem Ludwika XIV, wedle naszego dziejopisa (opierającego się na dokumentach brandenburskich), miał być również sam Sobieski[279].

Posiłkując się korespondencją króla[280] Jarochowski dowodził, jak „wrogim Polsce fatum” była jego małżonka; – „*Około tej złej i przewrotnej, ale energicznej i przebiegłej kobiety, grupują się podrzędnie wszystkie czyny męża, synów a nawet dygnitarzy polskich...*”[281] Równie krytyczne opinie o Marii Kazimierze na podstawie wspomnianych listów po latach sformułuje Korzon. Przyzna rację Jarochowskiemu, który pisał: „*Jedynym celem życia panny d'Arquian, przy wielkim zasobie rozumu i energii a zupełnym braku uczucia i serca, stała się wrząca namiętność zrobienia kariery na jakiejkolwiek bądź drodze*”[282]. Korzon zgodzi się również z twierdzeniem, iż Jan Kazimierz i Maria Ludwika „*zapożyczając się pod względem obyczajowym niezmiernie u współczesnego dworu Wersalskiego, jaśniejącego Montespanami i La-Vallièrami*” protegowali romans pomiędzy wojewodziną sandomierską a Sobieskim[283]. Królowej chodzić miało o pozyskanie „*młodego wojownika i możnego pana za pomocą sideł miłości*” dla realizacji swych politycznych zamiarów[284]. W zastawione nań sidła, ku ubolewaniu Korzona i Jarochowskiego, wpadł niedoświadczony i szczery w swych uczuciach człowiek, odtąd słuchający „*jedynie głosu serca, poświęcający się dobrowolnie na wszystko, robiąc tę nieszczęsną miłość jedynym punktem wyjścia, jedyną podstawą całego prywatnego i politycznego życia*”[285]. Zawarte

---

[276] Tamże.

[277] Tamże.

[278] Tenże, *Przyczynek do dziejów bezkrólewia po Michale Wiśniowieckim i pierwszych miesięcy panowania Jana Sobieskiego*, [w:] tenże, *Opowiadania i studya historyczne*, Warszawa 1877, s. 2–3.

[279] Tamże, s. 15.

[280] Chodzi o J. Sobieskiego, *Listy do żony Marii Kazimiery*, wyd. Z. A. Helcel, Kraków 1860.

[281] K. Jarochowski, *O Sobieskich*, [w:] tenże, *Opowiadania i studia historyczne*, t. II, Poznań 1863, s. 389–390.

[282] Tamże, s. 391.

[283] Tamże, s. 392.

[284] Tamże, s. 393.

[285] Tamże.

szybko (tuż po śmierci Zamoyskiego) w atmosferze skandalu małżeństwo, ze strony Sobieskiego „*spowodowane namiętną i nie zawsze moralną, ale szczerą przecież i gorącą miłością*" do jego żony, nie było niczym innym „*jak tylko nowym szczeblem kariery, bez źdźbła przywiązania*"[286]. Sobieski ze wszystkich sił dokładał starań, by zadowolić żonę: „*starał się zawsze, aby Maria Kazimiera miała w Warszawie świeże masło z Pleskowic lub Żółkwi i dobrą śmietankę do kawy*" poznański historyk przyznawał, że „*pociągają nas tego rodzaju drobnostki i drobiazgowe troskliwości szczerze do osoby bohatera*"[287]. Z drugiej strony jednak zarówno Jarochowski, jak i Korzon ubolewali nad miłosnym zaślepieniem Sobieskiego, którego żona „*w pierwszych zaraz chwilach małżeństwa, grymaśna, gniewna i wymagająca, a wojownik co już się wsławił w bojach na Ukrainie, co miał zasłynąć wkrótce jako jeden z pierwszych bohaterów Europy, martwi się kaprysami kobiecemi w kącie i płacze nieraz w cichości serca, jak się sam naiwnie przyznaje, przypominając wcale nieźle Achillesa, płaczącego pod namiotem na przeniewierczą Bryzeidę*"[288]. Jarochowski odnotował, iż nie minął rok od zawartego „z miłości" związku małżeńskiego, a o Marii Kazimierze zaczęły krążyć plotki dotyczące jej cnoty i wierności. Dodatkowo małżonka okazała się niezwykle drogą w utrzymaniu i rozrzutną osobą.

Pożycie tej pary i wynikające z niego problemy przekładać się miały na politykę całego państwa. Sobieski wykorzystywał swą połowicę dla pozyskania wsparcia francuskiego w celu realizacji partykularnych interesów. Jarochowski przyznawał, że „*moralna strona tych zabiegów była potępienia godną, a charakter prywatny występujących w nich osób, nie wyjmując samegoż Sobieskiego, nie wychodzi bez skazy*"[289], jednakże to miłość kraju górować miała nad osobistą i rodzinną korzyścią bohatera. Poznański dziejopis stwierdzi, w czym po latach wesprze go Korzon, iż „*Sobieski był człowiekiem prawym, nie znający sam prywatnych złości i nienawiści, usposobienia wyższego i nie bez prawdziwych warunków wielkości, a przecież dzięki zbytniemu rozkochaniu w żonie i uległości, ściągany przez nią jakoby za poły z podnioślejszych sfer ducha w poziom prywatnych brudów, intryg i gniewów*"[290].

Nawet odsiecz wiedeńska – niezaprzeczalna chwała polskiego oręża, wedle dziejopisa podyktowana była „*małymi powodami i pobudkami*"[291]; sojusz z Austrią był wyrazem chęci odwetu, jaki Sobiescy mieli wziąć na Ludwiku XIV odżegnującym się od nadania godności i pensji rodzinie Marysieńki. I tak oto „*sprawa diukostwa lichego markiza d'Arquie, stała się ostateczną kierowniczką polityki polskiej*" – ubolewał historyk[292].

---

[286] Tamże, s. 396–397.
[287] Tamże, s. 411.
[288] Tamże, s. 397.
[289] Tamże, s. 406.
[290] Tamże, s. 415.
[291] Tamże, s. 423.
[292] Tamże, s. 433.

Pisząc o następstwach wiedeńskiej wyprawy, Jarochowski z jednej strony cytował opinie mówiące o niewdzięczności cesarza Leopolda, o „otwartej ranie" Polski – nieodzyskanym Podolu, ofierze uczynionej przez króla dla obcych sprzymierzeńców, która nie „*wynagrodziła mu się choć tym skromnym zyskiem na ziemi własnej*"[293]. Z drugiej, analizując długofalowe skutki odsieczy, dziejopis przyznawał, iż obecność polska w wojnie przeciw Turcji, podyktowana dziejową koniecznością, stanowiła „*akt politycznej mądrości, za którego spełnienie potomność polska ma wszelki powód być wdzięczna Sobieskiemu*"[294]. Wprawdzie wysiłek militarny polski „*zamiast popłynąć pod Kamieniec i na Podole, zwrócił się ku Wiedniowi*", niemniej wątpliwe, by trzydziestotysięczna armia zdołała odzyskać silnie bronioną twierdzę oraz usunąć Turków, Tatarów i Kozaków z ziem spornych. Król Jan dobrze spożytkował szczupłe siły, którymi dysponował. Jarochowski twierdził, że polityczna wymowa zwycięstwa wiedeńskiego, dzięki „*wsparciu chorągwi husarskich i pancernych polskich pod osobistą wodzą bohaterskiego króla*" rozstrzygnęła los bitwy; bez nich Wiedeń skazany byłby na upadek[295]. „Ranny w serce islam" wprawdzie nie wypuścił z rąk swoich Kamieńca, ale zdecydowanie osłabł. „*Nieobojętną rzeczą dla ówczesnej Polski było stanąć na pokaźnej widowni, dostrzegalnej z dala całemu ówczesnemu cywilizowanemu światu, wziąć wspólnie z wojownikami, z wodzami całej Europy świetny udział w spełnieniu wielkiego, wspólnego chrześcijańskiego dzieła, pokazać światu dzielność polskiego oręża, wyjednać mu szacunek i uznanie*"[296]. Wedle historyka odsiecz Wiednia była wartością nie do przecenienia, gdyż: „*upamiętniła i uświetniła wobec własnego sumienia, wobec dziejów europejskich wspaniałym czynem oręża, czynem, którego, jeżeli tak wolno powiedzieć, moralnym kredytem żyła wskroś ciemni XVIII wieku, którego wspomnienie do dnia dzisiejszego jeszcze nie zamarło. Sobieski pod Wiedniem, to pojęcie, to wspomnienie znane każdemu dziecku każdej europejskiej szkoły, uprzytomniające imię zwycięskiego bohatera, ale zarazem i kraju, ale zarazem i narodu, któremu w tryumfie przewodził*"[297]. Bez udziału w odsieczy Rzeczpospolita zepchnięta byłaby na ubocze dziejowej areny. Tym samym Jarochowski sławił „ostatniego" na tronie Polski bohatera, który „*widział jasno i patrzał daleko w przyszłość, który byłby wolał odzyskać Polsce Królewiec, aniżeli pędzić nad Dunaj a który, raz jeszcze, niezrozumiany przez współcze-*

---

[293] Tenże, *Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski*, [w:] tenże, *Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1884, s. 50.

[294] Tamże, s. 60.

[295] Tamże, s. 62.

[296] Tamże.

[297] Tamże, s. 63.

sność i powstrzymany w tem co chciał spełnić dla przyszłości, spełnił świetnie to, co w obrębie ciążącej nad nim rzeczywistości spełnić mógł"[298].

Dziejopis twierdził, że „*zwycięzca spod Chocimia i Wiednia ku niespożytej swej chwale, miał połączyć w swej osobie oba przymioty, rozumiejącego przyszłość, niezrozumianego przez współczesność syna ojczyzny, następnie liczącego się z przymusem rzeczywistości męża stanu i wodza*"[299]. Snującego wielkie plany i podejmującego bohaterskie działania, niemniej ograniczonego przez to, co rzeczywistość i okoliczności spełnić pozwalały. Sobieski, będąc bohaterskim królem, nie był „*ani prorokiem, ani historiozofem, ale ofiarą często skazaną na tragiczną walkę z danemi twardej rzeczywistości*"[300]. Losy jego rodziny pokazują zaś, iż na arenie walki dobra ze złem „*główny bohater, podług wszelkich prawideł sztuki, odnosi naturalnym rozwojem wypadków karę za grzech, mocą którego chciał zwyciężyć*"[301]. Owym bohaterem, sprawcą „*wielkiej w naszych dziejach tragedii Sobieskich była Maria Kazimiera*", interesowna i niecna intrygantka, ostatecznie ukarana „*dobrowolnym wygnaniem z kraju; upadkiem, klęską i zapomnieniem jej rodu...*"[302]

Reasumując, poznański historyk, w odróżnieniu od Korzona czy Szujskiego, nie zdradzał jednoznacznego uwielbienia dla jakiegokolwiek herosa polskich dziejów, w każdym zdawał się dostrzegać słabości i wady. Pisał o postaciach rozdartych wewnętrznie, toczących walkę z rzeczywistością, ograniczonych epoką w jakiej przyszło im żyć, uwikłanych w sytuacje nie do końca przez siebie aprobowane. O bohaterach tragicznych i o ciążącym nad nimi fatum. Niemniej wyraźnie oddzielał tych, którzy potrafili kierować się dobrem narodu i działać na jego korzyść, od dbających jedynie o zabezpieczenie własnego stanu posiadania anty-herosów i zwykłych zdrajców.

W dorobku dziejopisarskim **Józefa Szujskiego** odnajdziemy natomiast nieco inny od dotychczas zaprezentowanego, katalog postaci godnych naśladowania. Krakowski historyk, nawiązując (nie do końca konsekwentnie) do Naruszewicza, promował głównie silnych władców z dynastii piastowskiej. Niezwykle cenił Bolesławów, a wśród nich „*właściwego założyciela państwa*"[303] – Chrobrego, którego cechować miała „*trafna myśl polityczna*"[304]. Wedle Szujskiego, uosabiał on ducha narodowego, pracując zarówno na rzecz państwa, jak i cywilizacji katolickiej. Historyk podkreślał: „*W postaci tej łączą się wszystkie kierunki działania, jakie duch narodowy obrał, uosabia się idea, która narodowi od kolebki świeciła. Jest przez to Bolesław Wielki rzeczywistym Polski założycie-*

---

[298] Tamże, s. 64–65.
[299] Tamże, s. 51.
[300] Tamże, s. 54.
[301] Tenże, *O Sobieskich*..., s. 448.
[302] Tamże, s. 390.
[303] J. Szujski, *Historii polskiej treściwie…*, s. 21.
[304] Tamże, s. 25.

lem a dzieje jego panowania prawdziwym ideałem, dziejom Polski przyświecającym"[305]. Posiłkując się opiniami Szajnochy, dziejopis przekonywał, że w Chrobrym „*koncentrował się cały naród, uosabiała cała potęga narodowa. Po Bolesławie miała Polska cnotliwych i mądrych królów, ale nie miała drugiego geniusza*"[306]. Władca ten potrafił wyzyskać siłę narodowych żywiołów. Odkrył, iż chrześcijaństwo jest warunkiem uczestnictwa narodu polskiego w cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Potrafił znaleźć odrębną (zgodną z przewidzianą przez Boga) drogę dla Polaków, hamującą rozwój niemieckiego żywiołu. Miał stworzyć „*szaniec moralny i materialny chrześcijańsko-katolickiej cywilizacji*"[307]. Wedle Szujskiego, „*ten pierwszy geniusz narodu, wydobył ojczyste ziemie nasze z właściwej Słowiańszczyźnie bierności, natchnął pokolenie swoje przedsiębiorczym duchem do dzieł wielkich, nakreślił dwa główne dążenia narodowe: opór germańskiemu Zachodowi i opiekę nad ujarzmioną przez Waregów Słowiańszczyzną. Walcząc ustawnie w ręce zbrojnej trzymał nieograniczoną władzę nad kmiecym ludem, władzę silną bo popularną, bo pożyteczną i odpowiadającą honorowi i przeznaczeniu narodu. Ten* Napoleon Polaków [podkreślenie J. K.] *stoi jako wielki posąg graniczny naszej wielkości, jako nieomylny drogowskaz siły naszej w dziejach*"[308].

Zdaniem dziejopisa, złymi władcami (antybohaterami) byli ci wszyscy, którzy wyznaczonej przez Opatrzność narodowi polskiemu misji nie realizowali, nie sprostali jej, niewłaściwie ją odczytali bądź się jej sprzeniewierzyli. Realizacja misji możliwa była tylko wówczas, gdy władcy właściwie oceniali tendencje polityczne sąsiadów, zawierali odpowiednie sojusze, prowadzili wojny dla państwa korzystne, a co najważniejsze, potrafili powściągnąć partykularyzm i dążenie poddanych do obrony niczym nie ograniczonej wolności[309]. Wszystkie wymienione wyżej warunki spełnione zostały w czasach panowania Bolesławów, ze szczególnym wskazaniem na Chrobrego.

Jeśli chodzi o dynastię Jagiellonów, nasz historyk twierdził, że „*nie byli oni panami wypadków pod względem historiozoficznym*"[310]; nie posiadali zdolności „poprawnego" odczytania i wcielenia w życie planów Opatrzności, która to umiejętność działała w interesie narodowego rozwoju bądź ten rozwój hamowała. W czasach jagiellońskich krakowski dziejopis pozytywnie oceniał jedynie okres zygmuntowski, o którym pisał – „*Gdy się ludzie najlepiej dobiorą chwilowa stanie się harmonia. Tę chwilową harmonię, świetność mają czasy obu Zygmuntów. Obaj królowie mądrzy, szlachetni, umiarkowani, wolnomyślni*"[311]. Udało się

---

[305] Tenże, *Dzieje Polski podług…*, t. I, s. 56.

[306] Tamże, s. 56–57.

[307] Tamże., s. 60.

[308] Tenże, *Parafrazy myśli rządowej*, [w:] tenże, *O fałszywej historii jako mistrzyni...*, s. 101. (Pierwodruk „Naprzód", [Kraków] 3 VI 1863).

[309] Tenże, *Dzieje Polski podług...*, s. 120–122; 124–129, 262–264.

[310] Tamże, t. II, s. 339.

[311] Tamże, s. 164.

im wzmocnić pozycję państwa na międzynarodowej arenie, w obszarze religii postawili na tolerancję, a co najważniejsze doprowadzili do unii lubelskiej, interpretowanej przez badacza w kategoriach realizacji cywilizacyjnej misji.

Wśród królów obieralnych, na ogół władców słabych, ograniczonych przez szlacheckie przywileje, oskarżanych o działania na szkodę narodu, na szczególne wyróżnienie Szujskiego zasłużył Stefan Batory. Uznany za „stróża narodowego dobra", który „*pobudował gmach wielkiej, silnej i rządnej Polski, ale go wykończyć nie mógł* [...] *śmierć przerwała na zawsze dalszą jego budowę* [...] *Praca dziejowa Stefana Batorego pozostała w historii jak złamana kolumna, jak berło olbrzyma, którego nikt po śmierci właściciela dźwignąć nie umiał*"[312]. Zdaniem Szujskiego, Batory identyfikował się z polską racją stanu, umiejętnie też bronił narodowych ideałów.

Innym władcą, w stosunku do którego Szujski zdradzał wyraźną słabość, był Jan III Sobieski. „*Najdoskonalszy typ szlachcica Polaka ze wszystkimi jego wadami i cnotami* [...]. *Pełen szlachetnych popędów i najszczerszych dążeń, zapalna i orla natura, ma przecież Sobieski grunt miękki i słaby, duszę wojskową, skłonną zarówno do buchającego płomieniem entuzjazmu, jak i do zupełnego zniechęcenia i moralnego upadku*"[313]. To co budziło podziw Korzona – aktywność i waleczność herosa, w Szujskim rodziło troskę. Wszak Sobieski, podobnie jak inni zapalczywi wojacy, łatwo ulegać miał entuzjazmowi i gotowości do wielkich przedsięwzięć, tracąc z oczu grunt rzeczywistości „*przeoczał ogromne straty i szkody, zawierzał losom i stawiał na ich kartę istnienie kraju i domu. Gdy go zawód spotkał zapadał w bezsiłę i odrętwienie*"[314]. Cytat ten doskonale pokazuje znany skądinąd krytyczny stosunek dziejopisa do wszelkich nie do końca przemyślanych walecznych zrywów, które przynosić miały narodowi więcej szkody niż pożytku[315]. Z drugiej strony jednak w wypowiedzi tej dostrzegamy podziw historyka dla gorących uczuć, zapału oraz rodzącego się zeń entuzjazmu. Łatwo zauważyć, iż Sobieski Szujskiego doskonale wpisywał się w funkcjonujący wówczas autostereotyp Polaka. Nacji pełnej wielkich, niewykorzystanych zdolności, głęboko patriotycznej, ale też impulsywnej, cechującej się nadmiernym indywidualizmem, o małej wytrwałości, chwilowym zapale, doraźnych emocjach. Dość lekkomyślnej i skłonnej do naśladownictwa[316].

---

[312] Tenże, t. III, *Królowie wolno obieralni*, cz. I, *1572–1668*, Lwów 1864, s. 49–50.

[313] Tenże, t. IV, *Królowie wolno obieralni*, cz. II, *1668–1795*, Lwów 1866, s. 129–130.

[314] Tamże, s. 130.

[315] Szujski, jak wiemy, zaliczany był do „ligi brandmajstrów" gaszącej rozpalane przez zwolenników romantycznego imperatywu zbrojnego, pożary. Zob. A. F. Grabski, *„Podpalacze" przeciw „lidze brandmajstrów". Z dziejów walki z krakowską szkołą historyczną*, [w:] tenże, *Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 342–412.

[316] S. Kieniewicz, *Wizerunek Polaka okresu niewoli*, [w:] *Polaków portret własny. Praca zbiorowa*, Kraków 1979, s. 67.

Mimo krytyki następstw płynących z niektórych działań Sobieskiego, krakowski historyk, podobnie jak uczyni to później Korzon, przyznawał, że był on człowiekiem *„najbliższym sercu i usposobieniu polskiemu* [...] *Opatrzność czyniąc go najdoskonalszym niejako ówczesnym Polakiem, chciała z niego mieć ostatniego męża, który zachód polityczny Polski dzielnością swoją i narodu uświetnił. Sobieski zelektryzował naród, w długoletnią popadły zamieszkę, zapałem pobożnym, wojnę za wiarę świętą i piękne strony narodu zajaśniały w całym blasku, kryjąc robaka śmieci, który Rzeczpospolitą toczył*"[317]. Dziejopis cenił Jana III za próbę obrony cywilizacji zachodniej – postawienie tamy islamowi. Dostrzegał jego ludzkie ograniczenia, ale też wysoko wartościował patriotyzm, poświęcenie, zmysł wojskowy. Z punktu widzenia długofalowego interesu państwa, działania monarchy jednak zawiodły. Krakowski badacz z ubolewaniem odnotowywał: *„Przez przeciąg długiego panowania Jana III, w którym było tyle świetnych kart, tyle dowodów dzielności i mądrości króla, nie udało się nic: jedynym rezultatem był coraz okropniejszy upadek. Nie pomogła liga z cesarzem, nie pomogło przychylenie się ku Francji – zawiodło wszystko. Nie zdobyto Kamieńca, nie odzyskano straconych dla Rosji prowincji. Zwycięzca pod Wiedniem umarł w rozpaczy nie spełniwszy swego posłannictwa, obrany z wiary w wielką przyszłość, umarł zbierając pieniądze dla swoich dzieci, bo przekupstwem tylko przeprowadzano wszystko za jego panowania. Serce się kraja czytając dzieje tego nieszczęśliwego króla – szlachcica*"[318].

W panteonie polskich bohaterów narodowych Szujski przyznawał również wysoką pozycję Tadeuszowi Kościuszce. Jawił mu się on jako postać ważna, choć nie pisał o nim w takich superlatywach, jak Korzon. Insurekcja, której Kościuszko przewodził, postrzegana była przez Szujskiego jako *„praktyczne zastosowanie konstytucji* [3 maja – J. K.]. *Idee równouprawnienia, obywatelstwa powszechnego, wzrosłe na Zachodzie, przyjmują się na niwie polskiej. Organizacja powstania składa się z wszystkich stanów* [...]. *Wódz ten wiekopomnej części uosobił w sobie wszystką zacność bohatera wolności i Polaka, stanął obok Washingtona tak dobrze, jak obok hetmanów naszych. List jego spod Mokotowa, gdzie na zajścia ludu warszawskiego narzeka, postępowanie z królem świadczy, że od niczego nie był dalszy, jak od jakobinizmu, który powstaniu narzucono. Ten zarzut uczyniony wojnie roku 1794 jest ostatnim machiawelizmem Rosji, którym chciała swój czyn trzeciego rozbioru usprawiedliwić*"[319]. Dla krakowskiego historyka Kościuszko był duchowym spadkobiercą tradycji trzeciomajowych, *„synem i pierwszym nowym członkiem Polski*"[320]. Obywatelem nowoczesnego narodu, umiejętnie łączącym w sobie postępowe idee i swojską tradycję.

---

[317] J. Szujski, *Dzieje Polski podług*..., t. IV, s. 130.
[318] Tenże, *Rzut oka na stanowisko Polski*..., s. 60.
[319] Tamże, s. 65–66.
[320] Tamże, s. 147.

„Powstanie w Krakowie nie wspominało o królu, naczelnikiem został Kościuszko. Ale ów święty Kościuszko, ów patron nowej epoki rozumiał sam jeden w owej chwili strasznej, co król i rząd znaczy, nie dał się pchnąć w ostateczność doktryny Kołłątajowskiej, bo wiedział, że by nie zratowała a zhańbiła. Jemu też temu ostatniemu a pierwszemu królowi ducha [podkreślenie J. K.] *spoczywającemu obok królów naszych na Wawelu, mamy zawdzięczać, że sceny warszawskie większych nie przybrały rozmiarów, że zgon nasz piękny był, że nie w rzezi rewolucji, ale w rzezi niewiniątek Pragi oddaliśmy Bogu ducha jako państwo chrześcijańskie...*”[321] Dziejopis bronił Naczelnika przed interpretacjami, które przypisywały mu daleko idące rewolucyjne idee. Dostrzegał w nim szacunek dla tradycji i dorobku minionych pokoleń. Chwalił za umiarkowany program społeczny i polityczny, podobnie jak Korzon, przekonany był też o jego cnocie i przymiotach moralnych. Swój pełen estymy stosunek do postaci wyraził Szujski pisząc o Kościuszce jako *„pierwszym królu ducha*”.

Jeśli chodzi o antywzorce, postaci w rodzimych dziejach szczególnie źle przez badacza oceniane, byli nimi niewątpliwie królowie z dynastii Wazów. Historyk w wielu miejscach przekonywał, że: *„cechą czasu pierwszych dwu Wazów było niepodołanie zadaniom obronnym i cywilizacyjnym, wielkiemu państwu odpowiednim*”[322]. Zygmunt III miał być *„królem niepatriotycznym, który Polskę jako środek odzyskania Szwecji uważał*”[323]. W innym miejscu historyk pisał: Wazowie to *„najmniej narodowi królowie, jakich Polska miała*”[324]. Nieszczęście ich panowania polegać miało na przyjęciu *„idei monarchii zagranicznej, monarchii opartej na kreaturach tronu, a nie na narodzie*”[325]. Poza „zachłyśnięciem się” obcymi wzorcami, dziejopis piętnował realizowanie przez nich sprzecznych z punktu widzenia Rzeczpospolitej interesów. Zygmunt III wedle Szujskiego miał się *„czepiać Austrii bezprzestannie, której duch mu odpowiadał, otaczał kamarylą dworską, trząsł się na tolerancję religijną, z zapału katolickiego stracił Moskwę dla syna, zawichrzył Ruś i Ukrainę, ściągał na siebie nieustanne wojny tureckie, szargał siły narodowe na wojnę ze Szwecją, a żyjąc nadziejami aliansów z Hiszpanią, Austrią i Bóg wie kim jeszcze, tracił dla fałszywych przyjaciół pewne korzyści*”[326].

Krakowski historyk w panowaniu Wazów widział początek narodowego upadku, swoistą równię pochyłą, na której znaleźli się Polacy. Na skraj przepaści naród doprowadzić miał jednak dopiero August II. W tym miejscu odnoto-

---

[321] Tamże, s. 196.
[322] Tamże, s. 315.
[323] Tenże, *Dzieje Polski podług...*, t. III, s. 240.
[324] Tenże, *Rzut oka na stanowisko Polski...*, s. 51.
[325] Tamże, s. 53.
[326] Tamże, s. 52.

wać należy znaczący wkład Szujskiego we wzmocnienie tworzonej m. in. przez Jarochowskiego, czarnej legendy tego monarchy.

Już w latach sześćdziesiątych u progu swej naukowej działalności Szujski z pełnym przekonaniem pisał: „*Nie mieliśmy szkodliwszego króla od Augusta II* [...] *dlatego, że nienawidząc w gruncie duszy Polski i Polaków, uważał Polskę za »anima vilis«, na której się niebezpieczne robią doświadczenia*”[327]. Podejmował wszelakie działania, które czyniły narodowi najdotkliwszą krzywdę. „*Były to lekkomyślnie podjęte wojny zagraniczne, zabójcze sojusze, wojska obce na polskim żywione chlebie, przeniewierstwo, oszukaństwo, przekupstwo na wielkie rozmiary*”[328]. Dwór i otoczenie króla, wedle dziejopisa, było siedliskiem zepsucia i politycznej demoralizacji. „*Tam uczono bezsumiennych środków dwulicowości, urzędowego kłamstwa i zdradziectwa. Tam przyzwyczajano się do dworskich, brudnych intryg, płaszczono się dla prywaty, skarbiono sobie łaski saskich ministrów i metres królewskich* [...] *Tam wprawiano się do intryg, plotek, szalbierstw politycznych, uczono się zaś przede wszystkim szarlatanerii, której mistrzem był sam król August*”[329]. Równie krytyczne opinie o Auguście II na kartach *Wewnętrznych dziejów Polski* za kilka lat sformułuje Korzon[330].

Przeglądając katalog postaci dziejowych zasługujących (bądź nie), zdaniem Szujskiego, na wspomnienie u potomnych, nie sposób pominąć ostatniego króla Polski. W opiniach galicyjskiego dziejopisa Stanisław August Poniatowski to „*król rodak, pełen zdolności i dobrych chęci, ale miękkiego i chwiejnego charakteru, śliskich obyczajów, a koronę swoją zawdzięczający przemocy dwóch państw sąsiednich. Krokami jego mieli kierować: w myśl Rosji książę Repnin, następca Kajserlinga, wujowie jego Czartoryscy w myśl polityki swojej, która świadomą była dobrze ostatecznego celu wzmocnienia państwa przez reformę i emancypacji spod wpływu, który do reformy dopomógł*”[331]. Nasz historyk dostrzegał więc sprzeczność interesów i płonne nadzieje na oszukanie silnego (machiavelicznego) przeciwnika oraz traktowanie przez wszystkie strony polskiego monarchy jako marionetki. Co do samego Stanisława, dostrzegał jego umysłowy potencjał nie idący jednak w parze z przymiotami moralnymi. Poniatowski miał być miłośnikiem obcych wzorców, powierzchownym konsumentem europejskiej kultury. Nie pozbawionym inteligencji władcą, być może wolnym od złych intencji, ale bezsilnym i nie mającym mocy sprawczej „kierownikiem” państwa. Badacz tak o nim pisał: „*Syn ambitnej matki i ojca*

---

[327] Tenże, *Dzieje Polski podług*..., t. IV, s. 288.

[328] Tamże, s. 289.

[329] Tamże.

[330] O panowaniu sasów Korzon napisze „*pół wieku takiego życia podało Polskę w pośmiewisko u wszystkich narodów, że Polak za granicą wstydził się swego narodowego miana, że po śmierci Augusta III nikt z obcych nie wystąpił jawnie z kandydaturą do sponiewieranej korony*”. Tenże, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*..., t. I, s. 35.

[331] J. Szujski, *Historii polskiej treściwie*..., s. 363–364.

dorobkiewicza, wychowany przez cudzoziemskich szarlatanów, otarty w zagranicznych salonach, głośny tylko z awanturniczych z carową miłostek, bez gruntu moralnego, bez wiedzy prawdziwej, miłośnik obcej mody, obyczaju i zbytku, był Stanisław August człowiekiem płytkim, próżnym, zniewieściałym, który lekkomyślnie i bezsumiennie przyjąwszy na siebie ciężar panowania podołać mu nie potrafił, a używany za narzędzie przez mocniejszych, szamotał się chwilami z ich wpływem, aby w końcu bezwładnie upaść w ich ręce. Nie było nadeń wyborniejszego salonowca [...]. *Nie było gładszego i milszego w towarzyskim pożyciu człowieka, w spokojnych czasach byłby to nawet król wcale odpowiedni do przeprowadzenia reformy edukacyjnej, a może niejednej politycznej*"[332]. W drugiej połowie XVIII stulecia w konfrontacji z wyzwaniami, jakie niosła ówczesna rzeczywistość, Poniatowski, zdaniem Szujskiego, był „*pierwszem i najwalniejszem z nieszczęść narodowych, kompromitował własną nikczemnością idee postępu, które wyznawał*"[333]. Tak ostrej krytyki króla nie powstydziłby się zapewne i Korzon.

U wszystkich trzech badaczy mogliśmy dostrzec z ducha romantyczny, dychotomiczny obraz polskiej społeczności, w którym po jednej stronie byli gotowi do ofiar w obronie wolności i niepodległości, patrioci. Po drugiej, idący na współpracę, dobrowolnie poddający się woli wrogów (zaborców), zdrajcy. Patrioci reprezentowali naród, zdrajcy byli z niego wykluczani.

Jeśli chodzi o różnice w postrzeganiu / definiowaniu wzorców osobowych przez naszych historyków, u Korzona mamy do czynienia z bliską Thomasowi Carlyle'owi ideą bohatera – „*przewodnika ludzkości, wzorodawcy, twórcy wszystkiego, co całe zbiorowisko ludzi zdołało dosięgnąć*"[334]. Wielki człowiek był dlań „*jak błyskawica z niebios tryskająca; reszta ludzi oczekiwała go jako materiał palny – aby też rozpłonąć*"[335]. Korzonowscy Sobieski i Kościuszko byli właśnie takimi katalizatorami wywołującymi w narodzie zapał i chęć do walki. Warszawski historyk zgadzał się też z twierdzeniem, iż bohater to „wielka dusza", człowiek zdolny do tego, by „*walczyć oraz działać w sposób wielki, zwycięski tudzież trwały*", heros na miarę swego czasu i otoczenia[336]. Wedle niego bohater to człowiek prostolinijny, szczery i natchniony. Uwielbienie warszawskiego historyka dla Kościuszki bliskie było czci, jaką wobec bohaterów postulował Carlyle.

Korzonowskie monografie wielkich Polaków skonstruowane zostały zgodnie ze schematem bohaterskiej biografii. Heros był dziedzicem dwóch światów; łączył w sobie idee społeczeństwa tradycyjnego i nowoczesności. Miał szlachet-

---

[332] Tenże, *Dzieje Polski podług...*, t. IV, s. 396.

[333] Tamże, s. 397.

[334] Zob. T. Carlyle, *Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii*, Kraków–Warszawa 1892, s. 1–2.

[335] Tamże, s. 113.

[336] Tamże, s. 168.

nych przodków, piękny rodowód. Dojrzewał zwykle w sielskiej atmosferze szlacheckiego dworu. Wejście w dorosłość stanowiło ważny zwrot w jego życiu. Dotychczasowe opowiadanie utrzymane w tonie sielankowości historyk zastępował narracją o cechach eposu rycerskiego. Kościuszkę w dojrzałość wprowadziła nieszczęśliwa miłość. Społeczne bariery stanęły na drodze jego osobistego szczęścia (opis utrzymany w konwencji melodramatu). Wstrząs z tym związany zaprowadził go na ścieżkę walki o wspólne dobro.

Korzon promował herosów walczących z bronią w ręku w interesie ojczyzny, utalentowanych przywódców i organizatorów. Admiratorów wolności, którzy skłonni byli wiele poświęcić dla ratowania kraju. Cenił rozum i rozwagę, miał jednak ogromny podziw dla gorących uczuć kierowanych w stronę ojczyzny. Jego bohaterowie byli charyzmatyczni, gotowi do ponoszenia ofiar, ich śmierć była przypieczętowaniem tragicznego losu (elementy narracji heroicznej w rycerskiej szacie). Kościuszko czy Sobieski to również postacie tragiczne, wartości przez nich wyznawane często stały w sprzeczności z otaczającym ich światem. Wierni „świętym ideałom" pozostawali w konflikcie z doczesnością. Ich pośmiertne losy dopełniały hagiograficznego wizerunku; ciało bohatera otoczone zostało czcią narodową. Dla warszawskiego historyka ważny był też element swojskości; wyrastanie z polskiej tradycji oraz dochowywanie jej wierności. Batory zasłużył sobie na ostre oceny historyka nie tylko z tego powodu, iż był obcokrajowcem, ale głównie dlatego, że „nie zbliżył się sercem do Polski".

U Szujskiego mieliśmy do czynienia z bohaterem działającym na rzecz państwowej potęgi. Herosem pozostającym zarówno w służbie swego państwa, jak i całej zachodniej cywilizacji. Krakowski historyk promował postaci (zazwyczaj wybitnych władców) potrafiących trafnie odczytać i umiejętnie wprowadzać w życie plan, jaki Opatrzność miała wobec narodów i ludzkości. Eksponowani przez niego bohaterowie tworzyli podwaliny cywilizacji, bronili wiary, jednocześnie realizując misję dziejową polskiego narodu. Sobieski w narracji krakowskiego historyka był czymś więcej niż tylko obrońcą ojczyzny, on uratował całe zachodnie chrześcijaństwo. Kościuszko natomiast zasłużył na atencję dziejopisa z racji *łączenia postępowych idei ze swojską tradycją*.

U Jarochowskiego bohater był „produktem" czasu, człowiekiem ukształtowanym przez epokę i system wartości, jaki ze sobą niosła. Uwikłanym w okoliczności nie zawsze sprzyjające, mimo to potrafiącym podejmować korzystne dla Rzeczpospolitej decyzje. Poznański historyk odrzucał cynizm, polityczny koniunkturalizm, moralny relatywizm. Cenił władców odnoszących militarne sukcesy w obronie polskich interesów. W jego narracjach mamy do czynienia z promowaniem wizerunku herosa – dobrego obywatela. Czasem był to bohater uwikłany w intrygi, nierozumiany przez współczesnych (Sobieski), pozostający jednak wybitnym mężem stanu. U Jarachowskiego heroizm zgodnie z romantycznym wyobrażeniem, wyrażał się w ofiarnym czynie.

Wszyscy dziejopisowie przekonani byli o wyrażającej się poprzez działania herosów, walce dobra ze złem. Ich bohaterowie bywali wewnętrznie rozdarci, zmuszani do kompromisów, niemniej cechowała ich energia, wola walki i chęć odwrócenia niesprzyjającego losu.

Chcąc pokusić się o wspólny dla trzech historyków podstawowy katalog wartości uosabianych przez narodowych bohaterów, należałoby wymienić patriotyzm (zgodnie z typologią A. Nowaka, ujmowany w kategoriach niepodległościowo-imperialnych[337]), prawość, ofiarność, rozwagę, talent wojskowy i polityczny, altruizm – podporządkowanie interesów własnych dobru ojczyzny, przywiązanie do tradycji oraz umiarkowany (nierewolucyjny) program społeczny.

3. Relacja Swój–Obcy

Pojęcia „obcość", „swojskość", „ja", „oni" funkcjonowały we wszystkich epokach historycznych i stanowiły jedną z najważniejszych zasad różnicowania ludzi według kryterium języka, wyznania, instytucji życia publicznego, tradycji, obyczajów itp., zwykle z pozycji aprobaty kultury własnej i negacji obcej. Obcy stawał się lustrem, w którym przeglądano się i dzięki któremu starano się uchwycić własne cechy. Kultura cudza określała i opisywała kulturę własną, dostarczając narzędzi do jej rozpoznania[338]. Jak podkreśliła Antonina Kłoskowska, zetknięcie się z obcymi stanowiło również ważny czynnik krystalizacji poczucia narodowego[339]. Poprzez porównanie z innymi nacjami stopniowo powstawała możliwość samoidentyfikacji własnej tożsamości narodowej.

Badania nad wzajemną percepcją grup etnicznych i narodowościowych mają w Polsce dość długą tradycję[340], współcześnie najczęściej podporządkowane są koncepcji stereotypu etnicznego[341]. Wspomniana kategoria należy do najstar-

---

[337] Zob. A. Nowak, *Polski patriotyzm wieku niewoli*..., s. 92–93.

[338] Jak pisał M. Dąbrowski – „Rozpoznajemy na zasadzie różnicy i tego samego; To-Samo i Różnica, to dwa podstawowe wymiary myślenia i budowania etnosów". Tenże, *Swój /Obcy/ Inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Warszawa 2001, s. 33.

[339] A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 60.

[340] Jeśli chodzi o historiografię, prowadził je m. in. A. F. Grabski, *Polska w opiniach obcych X–XIII wiek*, Warszawa 1964.

[341] Zob. E. Nowicka (red.), *Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, Warszawa 1990; Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego". Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000 i inni.

szych i najlepiej zadomowionych w naszym myśleniu[342]. Etniczne stereotypy, wkomponowane w głębokie struktury kulturowe, odznaczają się trwałością w czasie, dużą odpornością na zmiany, są mało elastyczne i z trudem ulegają modyfikacjom[343]. Omawiana kategoria nie ma jednolitej definicji, a jej treści odzwierciedlają różnorodność podejść naukowych, często interdyscyplinarnych. Do etnicznych stereotypów odwołuje się socjologia, psychologia, kulturoznawstwo, politologia czy etnologia. W nauce historycznej kategoria ta wydaje się równie dobrze zadomowiona, jednakże posługujący się nią badacze często nie zadają sobie trudu doprecyzowania pojęcia, dość dowolnie (wymiennie) posługując się terminami stereotyp, przesąd, uprzedzenie[344]. Poza tym tradycyjny model teoretyczny pojęcia stereotypu, jak i towarzyszące mu techniki badawcze oraz procedury tworzenia uogólnień z badań masowych nie spełniają oczekiwań historyków. Wszak stereotypy i ich funkcjonowanie w społeczeństwie, które oni badają, nie tyle odnoszą się do teraźniejszości, ile poza nią wykraczają, stanowiąc cześć skomplikowanego obrazu przeszłości[345].

Powróćmy jednak do definicji – stereotypy najczęściej ujmowane są jako sądy potoczne, generalizujące, zawierające uproszczoną, zabarwioną wartościująco, uogólnioną wizję rzeczywistości[346]. Zofia Mitosek nazywała je „*spetryfikowanymi wzorcami ujmowania świata*”[347], mnie bliższe będzie określenie Bokszańskiego, który definiował je w kategoriach „*uproszczonych obrazów myślowych, należących do mentalnego wyposażenia jednostek*”[348]. Stereotyp jest

---

[342] Zetknięcie się różnych grup narodowościowych (językowych i rasowych) w rozwoju historycznym świata wywoływało refleksję nad innością spotykanych ludzi, ta zaś kulminowała w kształtowaniu pewnych, utrwalanych coraz bardziej przez powtarzanie, gotowych wyobrażeń na ich temat.

[343] Roman Bäcker, wskazując na trojakie źródło pochodzenia stereotypów: z osobistych doświadczeń, rodzinnej czy środowiskowej tradycji i otaczającej kultury, w przypadku tych ostatnich mówił o tendencji do długiego trwania i przedłużania ich istnienia w ramach przekazów międzypokoleniowych. Tenże, *Determinanty i struktury rosyjskich stereotypów kulturowych wobec Polski i Polaków*, [w:] *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń*, red. A. de Lazari, T. Rongińska, Łódź 2006, s. 166.

[344] Na ten temat obszernie pisał J. Dobieszewski, *Przesądy, uprzedzenia, stereotypy – kilka refleksji o pojęciach*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. A. de Lazari, Warszawa 2006, s. 29–47.

[345] Zob. V. Julkowska, *Historiografia polska II połowy XIX wieku jako źródło i rezerwuar stereotypów narodowościowych*, [w:] *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 2002, s. 19.

[346] J. Błuszkowski akcentował wieloznaczność definicji stereotypu; od uznawania go za formę świadomości całkowicie niezgodną z faktami – fikcję (W. Lippmann), niegodną zaufania, nienaukową generalizację rzeczywistości (E. Bogardus), poprzez poglądy mówiące, iż stereotypy są częściowo zgodne z faktami (A. Shaff), do stanowiska traktującego stereotyp jako uprawniony i pełen zapis rzeczywistości (J. A. Fishman). Zob. tenże, *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków. Studium socjologiczno-politologiczne*, Warszawa 2003, s. 20.

[347] Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974, s. 5.

[348] Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997, s. 6.

materiałem doskonale poddającym się najróżniejszym zabiegom systematyzującym. Można go klasyfikować według zakresu, przedmiotu, częstotliwości czy też genezy lub podłoża, na jakim występuje.

Dla etnologów i socjologów (także historyków) źródłem stereotypów jest kultura i życie codzienne zbiorowości. Pełnią one funkcję identyfikacyjną, integracyjną, obronną (strażnik grupowych norm), racjonalizującą, wyjaśniającą; wiąże się ich istnienie ze społeczną potrzebą uzasadniania własnej tożsamości kulturowej (stereotyp narodowościowy).

Jeśli chodzi o status empiryczny stereotypów, wedle niektórych (W. Lippmann) były one całkowicie niezależne od bezpośredniego poznania, przyjmowane i funkcjonujące na zasadzie oczywistości[349]. Inni (W. E. Vinacke) podkreślali, iż duży wpływ na kształtowanie stereotypów wywierały osobiste doświadczenia jednostek i grup. Współcześnie twierdzi się, że zależność między poziomem wiedzy i stopniem stereotypowego postrzegania (np. obcej grupy) zmniejsza się, gdy wyższy jest poziom wiedzy. Badania fokusowe przeprowadzone w ramach projektu badawczego „Wzajemne uprzedzenia pomiędzy Polakami a Rosjanami" wskazały jednak, iż nie mamy do czynienia z tak prostą zależnością. Najmniej tendencji do posługiwania się stereotypami miały jednostki, których poziom wiedzy był najniższy bądź najwyższy[350].

Co do statusu walencyjnego wspomnianej kategorii, Józef Chałasiński, podążając za Lippmannem akcentującym pozytywne działanie stereotypów z punktu widzenia psychiki jednostek, uzupełnił tę koncepcję silniejszym zaakcentowaniem stereotypu jako czynnika utwierdzającego własną wartość, tym samym deprecjonującego innych. Wprowadził pojęcie „funkcji obronnej"[351], otwierając drogę do późniejszego wiązania stereotypów z uprzedzeniami, definiowanymi jako negatywna lub wroga postawa wobec ludzi wyodrębnionych wyłącznie na podstawie przynależności grupowej (stereotyp był poznawczym komponentem tej postawy)[352].

---

[349] Lippmannowska koncepcja zawierała w sobie krytykę stereotypów ze względu na ich antyintelektualizm (poprzedzały użycie rozumu) i kreowanie obrazów w większości niezgodnych z rzeczywistością (fałszywych).

[350] Pierwsza grupa nie posługiwała się stereotypami, gdyż niewiele widziała na temat obiektu stereotypizacji (potrzeba minimalnej informacji o obiekcie), druga przejawiała niewielkie tendencje do ulegania stereotypom, gdyż większy zasób interioryzowanych informacji i własnych doświadczeń ograniczał korzystanie z nich. Więcej patrz: A. Stajewska, *Wpływ poziomu wiedzy na stereotyp Polaka i jego trwałość (Próba analizy najnowszych badań dotyczących wzajemnych uprzedzeń pomiędzy Polakami i Rosjanami)*, [w:] *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie...*, s. 97–105.

[351] Na ten temat pisała A. Kłoskowska, *Stereotypy a rzeczywistość narodowej identyfikacji i przyswojenia kultury*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, red. M. Kofta, A. Jasińska-Kania, Warszawa 2001, s. 88.

[352] M. Popławski, *Stereotypy i postawy Polaków wobec siebie i sąsiednich nacji*, [w:] *Polskie stereotypy i uprzedzenia*, red. J. Jarco, G. Dolińska, Wrocław 2002, s. 103. Jeśli chodzi o status walencyjny stereotypów, część autorów z Lippmannem na czele uważa, iż są one neutralne pod

Wiązane najczęściej z potocznym myśleniem i świadomością kolektywną stereotypy, nieobce były też nauce, w tym najbardziej interesującej nas historiografii. Wyobrażenia zbiorowości wyznaczają bowiem podstawowe sensy myślenia historycznego, przekładając się na tworzone przez zawodowych historyków narracje[353]. Perspektywa etnocentryczna, narzucająca swoisty rodzaj ładu, kwalifikująca, klasyfikująca i stereotypizująca innych uczestników wydarzeń, stanowiących dla niej jedynie tło, kontekst, niezwykle temu sprzyjała. Jeśli potraktujemy refleksję nad dziejami jako ważny składnik „kulturowego programowania" społeczności, dostrzeżemy w niej charakterystyczne dla danej kultury sposoby postrzegania „swoich" i „obcych".

W niniejszym fragmencie rozważań nawiążę do Violetty Julkowskiej stawiającej dość mocną tezę, iż historiografia stanowi źródło i rezerwuar stereotypów narodowościowych. Za pośrednictwem dziejopisów gromadzi i przechowuje obrazy grup etnicznych przekazywane z pokolenia na pokolenie. Jednocześnie sama staje się źródłem stereotypów, bo na jej gruncie dokonuje się nieustanne korygowanie dawnych i generowanie nowych, uaktualnionych w bieżącej sytuacji wyobrażeń o własnej i innych etnicznie grupach[354].

Poszczególne historiografie (tak jak i narody) postrzegają siebie i innych w kategoriach auto- i heterostereotypu. „Innych" obdarza się najczęściej mianem Sąsiada, Obcego, niekiedy Wroga czy Sprzymierzeńca. Jak zauważył Andrzej Stępnik, polskie dziejopisarstwo drugiej połowy XIX i początku wieku XX uwzględniało i rozróżniało „swojskość", „obcość" oraz „inność". Odnoszono ją do ludzi, krajów i kultur, co zaznaczało się w ramach dyskursu wewnątrzetnicznego (część polska i niepolska) oraz interetnicznego (odniesienie do przestrzeni, w której spotykały się różne etnosy)[355]. „Swojskość" przyjmowana była z zadowoleniem, „inność" na ogół z zaciekawieniem i tolerancją, „obcość" zaś z niechęcią i wrogością. Powyższe pojęcia wypełnione były treściami emocjonalnymi, zależnymi od płaszczyzny, na której były doświadczane. „Swój" był bliski, bezpieczny i neutralny, dlatego też skłaniał do analiz, „obcy" wręcz przeciwnie[356]. Percepcja innych nacji wśród Polaków często miała charakter irracjonalny, co wynikało z poczucia zagrożenia, uprzedzeń, niewiedzy lub nadmiaru

względem emocjonalnym. Inni zaś twierdzą (D. Katz), że oznaczają one wyłącznie negatywne odnoszenie się i przypisywanie cech ujemnych różnym grupom etnicznym. Zob. J. Błuszkowski, *Stereotypy…*, s. 21. Przywoływany już R. Bäcker, ze względu na ładunek emocjonalny zawarty w stereotypach dzielił je na: stereotypy o negatywnym emocjonalnym wyrazie (utożsamiane z uprzedzeniami), obojętne oraz te o pozytywnym ładunku emocji (skrajna postać to sakralizacja).

[353] W. Wrzosek, *Historiograficzny status historii narodowej*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. IV, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Lwów 2006, s. 12.

[354] V. Julkowska, *Historiografia polska II połowy...*, s. 17–18.

[355] A. Stępnik, *„Swój" i „obcy" w polskiej myśli historycznej – problemy teoretyczne*, [w:] *Historia. Mentalność. Tożsamość. Miejsce i rola historii…*, s. 33–43.

[356] S. Magierska, *Swój i obcy – relacja poznawcza*, [w:] *Swoi i obcy w literaturze i kulturze*, red. E. Rzewuska, Lublin 1997, s. 13–14.

wyobraźni. Negatywne postawy rodziły się też z doświadczenia wzajemnych konfliktów, okupacji, zaborów, zamieszkiwania przedstawicieli danego narodu na terenie Polski w postaci mniejszości etnicznych *etc*.[357]

Głęboko zakorzenione w kulturze i wyrosłe z dziejowych doświadczeń stereotypy oraz etniczne uprzedzenia wpływały na treści funkcjonujące w rodzimym dziejopisarstwie. Jerzy Topolski w *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej* (1996) twierdził, iż stereotypy zasadniczo rodzą się poza historiografią, lecz historycy na ogół im nieświadomie ulegają. Owo „uleganie" potocznym wyobrażeniom, a nawet ich wzmacnianie, chciałabym pokazać na przykładzie refleksji wybranych przeze mnie dziejopisów, w szczególności dyskusji, jaką prowadzili z przedstawicielami historiografii państw „obcych" – zaborczych (głównie Niemiec i Rosji), występując w obronie zgodnej z interesem własnego narodu interpretacji rodzimej przeszłości.

W tej części skoncentruję się nie tyle na odtworzeniu Jarochowskiego, Szujskiego czy Korzona dyskursu o charakterze wewnątrzetnicznym, nie poświęcę również zbyt wiele uwagi ich wizji relacji Polski z sąsiadami, ile odniosę się do polemik i dyskusji, ukazujących konkurujące ze sobą narracje prowadzone z różnych stanowisk etnocentrycznych. Kategoria stereotypu etnicznego będzie mi niezwykle pomocna, jeśli chodzi o interpretacje stanowisk zarówno rodzimych, jak i obcych dziejopisów. Skorzystam również z funkcjonującego w literaturze przedmiotu pojęcia „**wizerunku**", „**obrazu**" **obcego**[358], ujmowanego jako uogólniająca ocena (sąd, opinia) na temat określonej grupy narodowej lub etnicznej. Pojęcie to poszerza pole semantyczne i uzupełnia tradycyjnie rozumiany stereotyp o konstatacje wynikające z doświadczeń określonej nacji w kontakcie z obcym. Obraz stanowi też zbiór „sedymentacji" otwarty na nowe historyczne zmienne. Jako złożony konstrukt kształtuje ludzką wizję świata bardziej niż bezpośrednia i pewna wiedza. Obraz jest produktem kontekstowym, służy zaspokojeniu potrzeb danej kultury, stanowi jedno ze źródeł społecznej tożsamości. W swoich rozważaniach będę odwoływać się zarówno do kategorii etnicznego stereotypu, jak i poszerzającego ją obrazu / wizerunku obcego.

Zanim przejdę do części analitycznej, powinnam jeszcze scharakteryzować porównywany przeze mnie materiał. Z jednej strony będą to pisane przez naszych bohaterów (głównie Korzona i Jarochowskiego) recenzje z prac rosyjskich i niemieckich historyków, z drugiej odwołam się do historiozoficznej koncepcji Szujskiego, przez pryzmat której rozważę kwestie trudnych relacji Polaków z sąsiadami. Elementem spajającym będzie podejmowany przez całą trójkę dyskurs interetniczny oraz pojawiające się w ich wypowiedziach wątki polemiczne.

---

[357] A. Jasińska-Kania, *Postawy Polaków wobec różnych narodów, sympatie i niechęci*, „Kultura i Społeczeństwo" 1988, R. XXXII, nr 4, s. 147–161.

[358] Zob. T. Szarota, *Polak w karykaturze niemieckiej (1914–1944). Przyczynek do badań stereotypów narodowych*, [w:] *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1991, s. 91.

Korzonowskie zmagania z „obcymi" interpretacjami polskiej przeszłości

Usytuowanie Polski na osi cywilizacyjnej Wschód–Zachód, jako obiektu przeciwstawnych dążeń ekspansjonistycznych, powodowało, że „*nasz stosunek do Niemców był w znacznym stopniu i pozostał nieufny, niechętny, a zarazem niższościowy* [...] *W pewnym stopniu rzec by można, iż z Rosjanami było odwrotnie. Przecież to my szliśmy na wschód, to my im imponowaliśmy przez długi czas, to oni bali się, że ich spolonizujemy. Nic też dziwnego, że Polacy, nawet aż nadto świadomi rosyjskiej potęgi, zwłaszcza w XIX i XX wieku, mieli do Rosjan stosunek wyższościowy, a niekiedy nawet lekceważący. Mieliśmy się i mamy dotąd za kulturowo wyższych i powołanych do pełnienia kulturowych misji niesienia na zacofany wschód dziedzictwa rozwiniętego zachodu*"[359]. Ten sposób myślenia charakterystyczny był dla większości polskiej inteligencji w wieku XIX. W okres rozbiorów Polacy wkroczyli ze zróżnicowaną wiedzą o innych, zarówno tych odległych, jak i bliskich, przy poczuciu odmienności i obcości. W warunkach różnic kulturowych, wyznaniowych i językowych, przy braku krytycznej wiedzy charakterologicznej, poczuciu krzywdy, rozwijały się procesy sprzyjające trwałości generalizujących ocen pejoratywnych. Myślenie narodowe sprzyjało gloryfikowaniu i dowartościowywaniu własnej grupy poprzez deprecjonowanie innych[360]. Stereotypy odgrywały też rolę „strażnika" wartości narodowych. Wpływały na automatyzm postępowania wobec innych nacji, podział na swoich, obcych, przyjaciół i wrogów. Czasem stanowiły wyraz „narcyzmu polskiego", odzwierciedlały też polski nacjonalizm.

Od wpływu stereotypów i uprzedzeń etnicznych nie byli wolni, zanurzeni w tej samej, co naród kulturze, polscy historycy. Ich wypowiedzi na temat „obcych" bywały tyleż częste, co powierzchowne, nie zawsze podparte solidnymi badaniami czy odwołaniem się do szerszej egzemplifikacji[361]. W tym miejscu odwołać się możemy do Kazimierza Tyszkowskiego, który podczas IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu, referując stan rodzimych badań nad dziejami Rosji, zauważył, że pomimo iż stosunek do Rosji należy do najważniejszych dla Polski problemów, historiografia polska niewiele się nim

---

[359] T. Łepkowski, *Myśli o historii Polski i Polaków*, „Zeszyty Historyczne" 1984, nr 68, s. 87–88.

[360] Apologia własnej grupy kulturowej (językowej religijnej) była już czymś charakterystycznym dla starożytnych Greków. Z wywyższania własnej grupy wyciągali oni konsekwencje prowadzące do odmiennego traktowania obcych, co znalazło wyraz w słynnym twierdzeniu Arystotelesa, iż barbarzyńcy są z natury niewolnikami, czy w mniej znanym postulacie Platona, aby Grecy prowadzili między sobą wojny w mniej okrutny sposób, rezerwując bardziej bezwzględne środki do walk z barbarzyńcami. Zob. K. Jaskułowski, *Mityczne przestrzenie nacjonalizmu. Historia i mit w walijskiej ideologii narodowej*, Toruń 2003, s. 29.

[361] O zjawisku tym wspomniał R. Stobiecki, *Rosja i Rosjanie w polskiej myśli historycznej XIX i XX wieku*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń*, s. 165.

zajmowała[362]. Stąd przypuszczać można, iż gros wypowiedzi na temat wschodniego sąsiada czy tamtejszego dziejopisarstwa, formułowanych było nie tyle na bazie pogłębionych studiów, chęci poznania i zrozumienia racji „innego", ile na gruncie emocji kształtujących się pod wpływem doświadczanej rzeczywistości, przypuszczeń, uprzedzeń – stereotypów.

W refleksji naukowej Tadeusza Korzona rozważaniom na temat aktywności narodu polskiego na polach gospodarki, wojskowości czy kultury towarzyszył krytyczny namysł nad postawą nacji sąsiednich. Perspektywa etnocentryczna, której wyraźnie ulegał, narzucała badaczowi pozytywne wartościowanie tego co „swojskie", pozostałe podmioty traktowane były dość podejrzliwie. Inni (a właściwie obcy) nie zawsze kierować się mieli wobec Polaków życzliwością, znacznie częściej czyhali na ich niepowodzenia. Nasz badacz twierdził, że największym błędem przodków była naiwna wiara w to, że „*obcy może być przyjacielem, opiekunem, ba nawet zbawcą bezinteresownym Rzeczpospolitej; że Europa cała Polskę ratować i utrzymywać musi*"[363]. Historyk ubolewał, iż wskutek specyficznych okoliczności dziejowych „*ludzie poczciwi, nawet patrioci – pocieszali się słodkimi nadziejami na zbawienną interwencję tego lub owego mocarstwa, spychając na obce barki najcięższy, krwawy, ale też najszczytniejszy trud budowania samoistnej siły narodu*"[364].

Na kartach monografii i podręczników do dziejów powszechnych, w specjalistycznych artykułach i studiach, nasz bohater sporo miejsca poświęcił stosunkom Polski z najbliższymi sąsiadami – Ukrainą, Rosją, Niemcami. Jego uwagę ogniskowały konflikty zbrojne, walka w obronie granic, najbardziej natomiast zależało mu na prezentacji „polskiej" – zgodnej z interesem narodu, interpretacji wydarzeń ze wspólnych dziejów. Temu też poświęcę najwięcej uwagi.

Kategoria „obcości" w refleksji Korzona przysługiwała przede wszystkim Rosjanom i Niemcom. Wspomniane nacje, do wieku XVIII postrzegane jako sąsiednie (inne bądź okresowo wrogie), w XIX w. były już tylko niewolącymi nas zaborcami. Ta perspektywa rzutować zaczęła na całościowe oceny stosunków z nimi.

Fakt przynależności, współtworzenia przez mojego bohatera warszawskiego kierunku historiograficznego, odrzucającego tezę o samozawinionym upadku Rzeczpospolitej w XVIII stuleciu, niejako naturalnie sytuował go w opozycji do historiografii państw zaborczych, uzasadniających polską katastrofę dziejową anarchią i groźnym dla sąsiadów nieładem wewnętrznym. Dziejopis postawił sobie za cel „rozprawę" z uderzającymi w polski naród interpretacjami rodzimej przeszłości, zaciekle polemizował z poglądami historyków niemieckich i rosyjskich.

---

[362] K. Tyszkowski, *Dzieje Rosji w opracowaniu historyków Polskich*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925*, Poznań 1925, s. 1. O wystąpieniu Tyszkowskiego podczas zjazdu poznańskiego i jego zaangażowaniu w pracach Stałej Delegacji Zjazdów Historycznych pisał P. Sierżęga, *Kazimierz Tyszkowski (1894–1940). Z dziejów nauki polskiej w międzywojennym Lwowie*, Rzeszów 2011, s. 182–194.

[363] T. Korzon, *Zamknięcie*..., s. 12.

[364] Tamże.

Krytyczne oceny oraz artykułowana niejednokrotnie niechęć w stosunku do tez pruskiej szkoły nie przełożyły się jednak u Korzona na całościową kontestację osiągnięć **niemieckiego dziejopisarstwa**. Towarzyszące obronie polskiego autostereotypu emocje dziejopis starał się podporządkować rozumowi, dostrzegając zasługi tamtejszej historiografii, szczególnie Rankego, którego uznawał wręcz za „*Patriarchę historyków XIX wieku*”[365].

Zakrojonym na szeroką skalę badaniom warszawskiego historyka w warstwie inspiracji niezaprzeczalnie sprzyjała dobra znajomość niemieckiej literatury[366]. Korzon, obok Ludwika Finkla[367] czy należącego do młodszego pokolenia badaczy dziejów Wacława Sobieskiego[368], był jednym z nielicznych polskich dziejopisów, którzy u schyłku XIX stulecia w sposób systematyczny śledzili dorobek tamtejszego dziejopisarstwa[369]. Zainteresowanie i dobra znajomość niemieckojęzycznych prac historycznych sięgała u Korzona już wczesnej młodości. Uczęszczając w latach pięćdziesiątych wieku XIX do zrusyfikowanego gimnazjum w Mińsku Litewskim, zmuszony był do samodzielnego poszukiwania opracowań, które mogłyby poszerzyć zdobytą w oficjalnym systemie

---

[365] T. Korzon, *Historya*, [w:] *Wielka encyklopedia ilustrowana*, t. XXIX, Warszawa 1908, s. 21–32; cyt. za: tenże, *Listy otwarte…*, t. II, s. 74. Porównując Rankego z podobnie utalentowanym, wszechstronnym i niezwykle pracowitym Lelewelem, Korzon pisał: „*Ta olbrzymia produkcja niezwykle długiego i pracowitego żywota, odbywająca się wśród najpomyślniejszych warunków społecznych* [w odróżnieniu od warunków w jakich prowadził badania Lelewel], *przy najżyczliwszej opiece królów pruskich i bawarskiego, przy uwielbieniu wielu tysięcy słuchaczy uniwersytetu berlińskiego, przy ułatwionym dostępie do wszystkich archiwów niemieckich, włoskich, francuskich, holenderskich i przy osobistych zaletach umysłowych Rankego, wywierała wpływ nie tylko na prace pojedynczych uczonych, ale i całych towarzystw naukowych*”. Tamże. Korzon doceniał talent i pracowitość Rankego, jego zasługi na rzecz „podniesienia skali wymagań ścisłości w wykładzie” oraz popularyzacji zasady obiektywności i „bezwzględnego poszukiwania rzeczywistej postaci faktów”. Tamże, s. 75.

[366] Na temat stosunku Korzona do XIX-wiecznej niemieckiej historiografii autorka pisała w tekście: *Tadeusz Korzon und die deutsche Historiographie um 1900*, „Inter Finitimos” 2007, Bd. 5, s. 112–122.

[367] Dość obszerne informacje o publikacjach historycznych L. Finkla można odnaleźć u T. E. Modelskiego, *Ludwik Finkel 20 III 1858 – 24 X 1930. Zarys biograficzny*, „Kwartalnik Historyczny” 1932, R. XLVI, s. 98–147; K. Błachowskiej, *Ludwik Finkel (1858–1930)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2007, s. 285–308. O Finklu i jego działalności naukowo-badawczej pisała ostatnio M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności. Z dziejów współpracy naukowej Lwowa i Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*, Rzeszów 2011.

[368] O Wacławie Sobieskim pisał m. in. H. Barycz, *Historyk gniewny i niepokorny. Rzecz o Wacławie Sobieskim*, Kraków 1978; S. Grzybowski, *Wacława Sobieskiego życie i dzieło*, [w:] W. Sobieski, *Trybun Ludu szlacheckiego. Pisma historyczne*, Warszawa 1978, s. 5–47. Zainteresowania Sobieskiego dorobkiem XIX-wiecznej historiografii niemieckiej uwzględniła też w swej publikacji J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna*..., s. 90–105.

[369] Zob. M. Handelsman, *Z najnowszej historiografii niemieckiej*, „Przegląd Historyczny” 1906, t. II, s. 116–125; L. Finkel, *Przegląd literatury zagranicznej*, „Kwartalnik Historyczny” 1894, R. VIII, s. 368–370; W. Sobieski, *Z historiozofii niemieckiej. Uwagi o pojmowaniu dziejów K. Lamprechta*, „Ateneum” 1901, t. I, s. 38–57, 481–500.

kształcenia wiedzę[370]. Mając w pamięci ówczesne doświadczenia, będąc już uznanym autorytetem (w latach dziewięćdziesiątych), cytując Bernheima tak doradzał dorpackim studentom: „*w dzisiejszych czasach niepodobna jest uzdolnić się samouctwem bez wysłuchania pewnej grupy wykładów i odrabiania prac seminaryjnych*”[371]. Postęp, jaki dokonał się w nauce w drugiej połowie omawianego stulecia, wykluczył samodzielne „wyrobienie się” na historyka. Tym jednak, którzy mieli potrzebę uzupełnienia swej wiedzy, polecał wiele publikacji należących do kanonu niemieckiej (tym samym europejskiej) historiografii. W odniesieniu do dziejów powszechnych „*najrozleglejsze w zakresie* [dzieła], *rodziły się* [wedle niego] *w Niemczech*”[372]. O *Weltgeschichte* Schlossera (polski przekład Lwów 1873–1877) pisał, iż „*nie posiada artystycznego zaokrąglenia i równomierności, w niektórych działach nie odpowiada nowym odkryciom, ale zaleca się wybornym przygotowaniem na źródłach, prawością i zacnością sądu o ludziach, o ich czynach, gdyż autor ma na oku zawsze pożytek i szczęście mas, ludów albo całej ludzkości*”[373]. Warto podkreślić ową pozytywnie przez Korzona przyjmowaną „prawość”, „zacność sądów”, utożsamianą z otwartością i wychodzeniem w interpretacjach poza narodowy (niemiecki) interes.

Poza sięgającą okresu młodości doskonałą znajomością niemieckojęzycznych syntez i obszernych opracowań monograficznych, jako dojrzały badacz Korzon okazał się równie dobrze zaznajomiony z bieżącą, wychodzącą zarówno w Prusach, jak i Austrii, literaturą przedmiotu[374], co dowodzi skali jego profe-

---

[370] „*Myśmy sami uczuli potrzebę ratowania się od nieuctwa za pomocą samouctwa*” – pisał Korzon na łamach swego *Pamiętnika przedhistorycznego*, Kraków 1912, s. 42. W tym celu nawiązywał różnorakie kontakty, m. in. z luterańskim pastorem, który chętnie wypożyczał mu książki z własnej biblioteki. „*Syn jego był moim kolegą* [...] *chociaż różniliśmy się temperamentem, wyznaniem religijnym i językiem domowym. Mogłem w każdej chwili wzywać jego pomocy w wyborze stosownych książek i w pokonywaniu niemczyzny, której skąpo udzielała mi szkoła przy 2–3 godzinach tygodniowo.* [...] *Tą drogą doszedłem do »Weltgeschichte« Beckera 12-tomowej, napisanej łatwo, obfitującej w anegdoty, przyjemnej w czytaniu dla takich właśnie aspirantów do wiedzy powszechno dziejowej, jakim byłem wówczas*”, tamże, s. 43.

[371] T. Korzon, *List do uczniów uniwersytetu dorpackiego*, cyt. za: *Ś. p. Tadeusz Korzon*, „Przegląd Historyczny” 1917/1918, t. XXI, s. 423.

[372] Tamże, s. 424.

[373] Wspomniana praca bardzo dobrze wpisywała się w zainteresowania Korzona, który na dzieje patrzył przez pryzmat cywilizacyjnego dorobku ludzkości. Nasz bohater polecał również *Allgemeine Weltgeschichte* Georga Webera (1862), która zawierała, jego zdaniem „*dużo imion, faktów i dat, opierała się na świeższej literaturze, ale mniej niż Schlosser posiadała ciepła i głębokości*”. Godna polecenia miała być również „*przedśmiertna praca Rankego »Weltgeschichte« w 8-u tomach, znakomita, mająca już kilka wydań, ale doprowadzona tylko do połowy wieków średnich*”. Warszawski historyk zdawał sobie jednak sprawę z tego, iż „*objętość dzieł niemieckich stanowi walną przeszkodę dla Polaków do przeczytania w całości*” tym, których przytłaczała, polecał „praktyczniejszą pod tym względem” lekturę podręczników francuskich. Tamże.

[374] Korzon uczestniczył w polskiej dyskusji wokół koncepcji Lamprechta. O polskiej „lamprechtiadzie” pisali m. in. A. F. Grabski, *Kształty historii*, Łódź 1985, s. 195–297; J. Maternicki, *Recepcja zachodnioeuropejskiej myśli metodologicznej w historiografii polskiej doby modernizmu i neoromantyzmu*, [w:] tenże, *Historiografia i kultura historyczna. Studia i szkice*, t. II, Warszawa 1990, s. 408–435; J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna*..., s. 87–110.

sjonalizmu, a także poziomu ówczesnej polskiej nauki. O śledzeniu przez naszego bohatera niemieckich publikacji świadczą najlepiej liczne recenzje jego autorstwa ukazujące się na łamach czasopism, takich jak „Biblioteka Warszawska", „Ateneum", „Kwartalnik Historyczny" czy „Przegląd Historyczny"[375].

Opracowania, które zwracały uwagę uczonego, najczęściej związane były z interesującą go w sensie badawczym problematyką, dotykały również ważnych wydarzeń z dziejów Polski. Pod względem chronologicznym poświęcone były drugiej połowie wieków XVII i XVIII; tematycznie związane z odsieczą wiedeńską, powstaniem kościuszkowskim, zagadnieniami z zakresu dziejów gospodarczych oraz historii wojskowości. Będąca udziałem warszawskiego historyka doskonała znajomość omawianej literatury nie uchroniła go jednak przed wypływającymi z uprzedzeń jej interpretacjami.

Jak przystało na „*spracowanego w służbie narodowej przewodnika*"[376], Korzon bronił polskich zasług na arenie międzynarodowej, walczył o „sprawiedliwe" przedstawianie rodzimej przeszłości przez obce dziejopisarstwo (w czego możliwość z jednej strony wierzył, z drugiej miał jednak świadomość nieprzekraczalności pewnych postaw, o czym będzie jeszcze mowa), upominał się również o studiowanie polskich źródeł. Egzemplifikację powyższej postawy stanowi m. in. jego omówienie pracy G. E. Natzmera odnoszącej się do walk na ziemiach polskich w roku 1794 (*Der Polnische Feldzung der Preussen im Jahre 1794*). Po zaprezentowaniu głównych tez publikacji nasz historyk skoncentrował się na faktograficznych błędach, nie omieszkał też wspomnieć o nagminnym przeinaczaniu polskich nazw geograficznych oraz braku dokładnych odsyłaczy. Wspomniane zarzuty dyskredytować miały umiejętności warsztatowe autora. W korzonowskiej recenzji pojawiło się także zastrzeżenie nieco cięższego kalibru, polski badacz zauważył mianowicie (co świadczy dowodnie o jego oczytaniu w niemieckiej literaturze), iż wywody Natzmera z małymi wyjątkami stanowiły streszczenie dzieła von Treskowa[377], do którego autor ani razu nie odesłał czytelnika. „*Czy, nie znając go, wyciągnął identyczne informacje i poglądy z dokumentów archiwum wojskowego, czy przyznawał sobie prawo starszeństwa rangi do korzystania z pracy porucznika, przykomenderowanego do 2-giej brygady piechotnej na adjutanta*" – z dezaprobatą pytał recenzent[378].

---

[375] Warszawski historyk, popularyzując osiągnięcia europejskiej historiografii, omawiał publikacje rosyjskie, ukraińskie, niemieckie i francuskie. Jego recenzje charakteryzowały się sporą objętością, niezwykle rzadko miały jedynie sprawozdawczy charakter.

[376] S. Askenazy, *Tadeusz Korzon*, [w:] tenże, *Uwagi*, Warszawa 1924, s. 388.

[377] Tytuł wspomnianej pracy – *Der Feldzung der Preussen im Jahre 1794, Beitrag zur Geschichte des polnischen Revolutionskrieges. Mit Benutzung authentischer Quellen bearbeitet, mit 3 Schlachtplänen und 2 Beilagen* (Berlin 1837).

[378] T. Korzon (rec.), *Natzmer G. E.: Der Polnische Feldzug im Jahre 1794, eine Skizze zur Geschichte Polens, „Neue militärische Blätter", t. XXX, z. 5, 6, t. XXXI, z. 3, 1892*; „Kwartalnik Historyczny" 1894, R. VIII, s. 543.

Sugerowane plagiatorskie praktyki dyskwalifikowały autora jako uczonego oraz stawiały pod znakiem zapytania jego etykę. Ten fragment odczytać można również jako sugestię odnoszącą się do całego niemieckiego narodu, który za rzecz naturalną uznał przywłaszczanie sobie cudzego dobra, szczególnie należącego do słabszych – *vide* rozbiory Polski.

W konkluzji dziejopis zdecydowanie oskarżył Natzmera o podyktowaną niechęcią i zaciętością postawę wobec Polaków, która w naturalny sposób prowadzić miała do „*odwrócenia się tyłem do elementów wiedzy historycznej*”[379].

Doskonałą egzemplifikację postawy Korzona wobec niemieckiej literatury stanowi recenzja, w której omawiał pracę Ferdynanda Hirscha, poświęconą okolicznościom wyboru na tron polski Jana Sobieskiego (*Die Wahl Johann Sobieskis zum Kőnig von Pohlen 1674*). Nasz badacz ubolewał w niej, iż „*autor zajął się wyłącznie konszachtami i przekupstwami przedelekcyjnymi, które wyłożył sucho i kuso*”[380]. Zwrócił też uwagę na nieznajomość podstawowych źródeł, takich jak korespondencja nuncjusza i dyplomatów austriackich. Autorytatywnie przesądził, że Hirsch błędnie odczytał nastroje panujące wśród polskiej szlachty na sejmie elekcyjnym. Ostatecznie doszedł zaś do wniosku, iż klimat i wymowa omawianych rozważań bliskie są „*kierunkowi historiografii pruskiej – hakatystycznemu*”[381]. Jak widzimy, konkluzja recenzji sprowadza się do postawienia niemieckim uczonym zarzutu ulegania etnicznym uprzedzeniom, służenia interesom państwa prowadzącego wobec Polaków politykę wynaradawiającą (wspomnienie Hakaty).

Poza dorobkiem uznanych i cieszących się pewną sławą historyków, nasz bohater zapoznawał się również z publikacjami badaczy nie zajmujących eksponowanych stanowisk w naukowej hierarchii. O doborze jego lektur decydowało bowiem nie tyle nazwisko autora, ile zbieżna z jego zainteresowaniami problematyka.

Do tej grupy zaliczyć możemy niewielkich rozmiarów dziełko doktora R. Damusa (nauczyciela), poświęcone zaborowi miasta Gdańska przez Frydery-

---

[379] Tamże, s. 544.

[380] T. Korzon (rec.), *Hirsch F., Die Wahl Johann Sobieskis zum Kőnig von Pohlen 1674. („Historische Zeitschrift begr. V. H. V. Sybel, hggb. V. F. Meinecke, 1901, 51 Bd., S. 224–269)*, „Kwartalnik Historyczny” 1903, R. XVII, s. 114.

[381] Tamże, s. 115. Ze wspomnianym kierunkiem nasz bohater poza Syblem, wiązał przede wszystkim Gustawa Droysena – „*profesora o rozległym widnokręgu i wysokiej skali dziejoznawstwa. Ale nadającym historii nowożytnej znaczenie polityczne ku wywyższeniu monarchii pruskiej*”. Zob. T. Korzon, *Xawery Liske*, „Niwa” 1891, nr 6; cyt. za tenże, *Listy otwarte…*, t. III, s. 478. Mimo krytyki Korzon dostrzegał jednak zasługi Hirscha na polu wydawnictw źródłowych. Dość wysoko ocenił opracowane i opublikowane przez niego raporty oraz diariusze sejmowe przesyłane z Warszawy do magistratu gdańskiego w latach 1668/1669. Zob. T. Korzon (rec.), *Hirsch F., Zur Geschichte der polnishen Kőnigswahl von 1674. Danzinger Gesandtschaftsberichte aus den Jahren 1673 und 1674, Danzig 1901*, [w:] tenże, *Listy otwarte…*, t. III, s. 227–235). Dokumenty te, jego zdaniem, okazały się znakomitymi źródłami do dziejów bezkrólewia po abdykacji Jana Kazimierza.

ka Wilhelma II (*Die Stadt Danzig gegenűber der Politik Friedrich's des Grossen und Friedrich Wilhelm's II*). Prezentowane opracowanie w sensie chronologicznym dotyczyło okresu od roku 1764 do „poddania się" Gdańska królowi pruskiemu w 1793 r. Recenzent już na wstępie zaprotestował przeciwko nazywaniu miasta „czysto niemieckim" sugerując silne polskie wpływy na tym obszarze. Ironicznie pytał o to, jak możliwe było, że gród *„o niemieckim charakterze w życiu prywatnym kupiectwa i cechów dobrowolnie przeszedł pod berło nie-niemieckiego pana w połowie XV wieku*"[382]. Obok rzutowania wstecz współczesnych stosunków kulturowych i etnicznych, Korzon stawiał autorowi zarzut niedostatecznej znajomości zarówno źródeł, jak i opracowań, traktujących o tym problemie. Tradycyjnie upominał się też o uwzględnienie niezwykle, jego zdaniem, istotnych dokumentów przechowywanych w polskich archiwach rządowych.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o korzonowskiej ocenie jednego z niemieckich podręczników (chodziło o Waltera, *Lehrbuch der Weltgeschichte, Erser Theil, Die alte Geschichte*, Münster 1851). Spoglądając nań z *„narodowego – polskiego punktu widzenia*", nasz historyk nie miał wątpliwości co do jednostronnego, germanocentrycznego charakteru opracowania. Podkreślał: *„Dla Polaków o tyle jest gorszym to dziełko, że w wiekach średnich i czasach nowożytnych dowiadują się historii Niemiec, o innych zaś narodach znajdą zaledwie krótkie, pobieżne wzmianki, posługujące do rozwinięcia historii niemieckiej*"[383]. Podsumowując wartość omawianej publikacji nieco złośliwie dodawał, że polecić ją można jedynie *„przy domowej nauce szczególnie panienkom, którym dają guwernantki tę lichotę do ręki dlatego, że jest lekko pisana i łatwa do nauczenia się*"[384] .

Przywołane wyżej recenzje mogły sugerować, iż dziejopis był zdeklarowanym krytykiem niemieckojęzycznych publikacji. Nie była to jednak postawa zamierzona i celowo realizowana. W podobny sposób Korzon „traktował" dorobek autorów rosyjskich, ukraińskich, a nawet polskich (o ile ci prezentowali inną niż on interpretację wydarzeń). Potrafił jednak oddać sprawiedliwość „zasługom", a wśród niemieckich autorów dostrzec tych przyjaznych Polsce. O ile narodowość, w tym przypadku niemieckość, historyka budziła w naszym bohaterze negatywne skojarzenia i daleko posuniętą ostrożność, o tyle przykłady interpretacji przychylnych Polakom były przez niego witane wręcz entuzjastycznie.

Doskonałą ilustracją jest polemika, jaka toczyła się na łamach specjalistycznych niemieckich pism wojskowych odnośnie do zasług Jana III w odparciu Turków spod Wiednia. Korzon zwrócił uwagę na jednego z uczestników owej

---

[382] T. Korzon (rec.), *Die Stadt Danzig gegenűber der Politik Friedrich's des Grossen und Friedrich Wilhelm's II von Dr. R. Damus, s. VI, 213 z mapą Gdańska i obwodu miejskiego, Gdańsk 1887*, „Kwartalnik Historyczny" 1888, R. II, s. 512.

[383] T. Korzon, *Historia powszechna*, [w:] *Poradnik dla samouków*, cz. II, Warszawa 1899, s. 213.

[384] Tamże.

dyskusji, który wbrew opinii większości bronił zasług polskiego monarchy. Doceniając stanowisko Soldiera napisał obszerną recenzję z jego *Odsieczy wiedeńskiej*, gdziej dość szczegółowo zarysował argumentację autora, który miał „*zestawić i poddać krytyce fachowej wszystkie zarzuty stawiane od lat około trzydziestu Sobieskiemu*”[385]. Tym samym, zdaniem recenzenta, wpisywał się w opinie Clausewitza uznającego Jana III za jednego z największych XVII-wiecznych wodzów Europy.

Korzon wysoko cenił autora *Odsieczy wiedeńskiej* nie tylko ze względu na jego wyraźną sympatię do Sobieskiego (choć ta zasadniczo wpłynęła na ocenę pracy), uznał go również za badacza kompetentnego, potrafiącego dać „*tekstom źródłowym interpretację wojskową*”. Jego atutem miała być również znajomość wąwozów Lasu Wiedeńskiego, „*operowanie logiką wykształconą na regulaminach*”, wiedza o tym, „*gdzie i w jakim czasie możliwymi są ruchy wszelkiego rodzaju broni i jakie skutki wynikają z różnic taktyki*”[386]. Wszechstronne przygotowanie wojskowe autora i brak etnicznych uprzedzeń miały zaprocentować rzetelnym omówieniem problemu.

Na zakończenie warto dodać jeszcze, że istniała wyraźna różnica pomiędzy stosunkiem Korzona do prac autorów niemieckich i austriackich. W tym drugim przypadku polski uczony był daleko bardziej skłonny do ocen pozytywnych. Przykładowo, niezwykle cennym źródłem było wedle niego, opublikowane przez Augusta Fourniera urzędnicze sprawozdanie poświęcone zagadnieniom handlu i gospodarki większych miast Polski i Węgier, przygotowane dla Marii Teresy (*Handel und Verkehr in Ungarn und Polen um die Mitte des XVIII Jahrhunderts*). Korzon przekonywał, iż dla Polaków źródło to ma znaczną wartość choćby z tego powodu, że „*dostarcza dużo materiału do epoki bardzo mało znanej, a najbardziej zmąconej anarchią za panowania drugiego Sasa*”[387]. Rekomendowane przez Korzona wydawnictwo przejawiać miało również dużą wartość dla historii ekonomicznej regionu[388]. Najważniejszy jednak dla war-

---

[385] Wedle Korzona, Soldier polemizował z twierdzeniem, jakoby wybawcą chrześcijaństwa nie był polski król, a Eugeniusz Sabaudzki wraz z innymi wodzami austriackimi. Drugi zarzut, który udało mu się odeprzeć, dotyczył rzekomego niedotrzymania przez Jan III warunków sojuszniczej umowy i wystawienia nie 40- a 26-tysięcznej armii, co posłużyło jako argument przemawiający za odebraniem Polakom liczebnej dominacji podczas odsieczy. Twierdzono także, iż polski król dał jedynie dyspozycję do bitwy, a stworzenie planu i jego wykonanie przypadło księciu lotaryńskiemu, on też miał zadecydować o momencie rozpoczęcia walki. Zgodnie zaś z zarzutem piątym, Polacy mieli walczyć pod Wiedniem z niskich pobudek materialnych licząc na bogate łupy. T. Korzon (rec.), *Soldier, Odsiecz wiedeńska 1683 roku, ze szkicem topograficznym*, „Przegląd Historyczny” 1910, t. X, s. 351–371.

[386] Tamże, s. 370.

[387] T. Korzon (rec.), *Fournier August, Handel und Verkehr in Ungarn und Polen um die Mitte des XVIII Jahrhunderts, Wien 1887*, [w:] tegoż, *Listy otwarte*..., s. 154.

[388] Austriaccy obserwatorzy podali wiele informacji o towarach przywożonych do Polski z Moskwy, Szwecji, Norwegii, Anglii, Szkocji, Holandii, a nawet Hiszpanii i Portugalii. Na

szawskiego dziejopisa był fakt, że patrzący „świeżym okiem” „*przybysze nie dostrzegli tego upadku, opuszczenia, rumowisk*”, o jakich można było przeczytać w rodzimej literaturze[389]. Gdańsk był, ich zdaniem, miastem kwitnącym, co wedle recenzenta dowodziło, że kryzys handlowy nastąpił tam dopiero za sprawą Fryderyka II.

Jak mogliśmy się przekonać, polski historyk polecał obcojęzyczne opracowania i materiały źródłowe tym chętniej, im bardziej wpisywały się w interpretacje rodzimej przeszłości, które podzielał i utożsamiał z tzw. polskim punktem widzenia. Niebagatelny wpływ na stosunek recenzenta wydawała się mieć również narodowość autora. Niemcy budzili w nim niechęć i ostrożność, Austriacy, z racji kultury i wiary katolickiej, byli mu zdecydowanie bliżsi, co przekładało się na większą wyrozumiałość w stosunku do ich „uchybień” i cieplejszy osąd. Takiej życzliwości i otwartości uczony nie przejawiał w odniesieniu do **historiografii wschodnich sąsiadów.**

Jego, oparty na uprzedzeniach, stosunek do wszystkiego, co z Rosją związane (niektórzy z komentatorów przekonani byli wręcz o antyrosyjskiej fobii Korzona), doskonale pokazują pisane przezeń recenzje z publikacji poświęconych szeroko rozumianej problematyce ukraińskiej (rosyjskojęzyczne monografie, wydawnictwa źródłowe traktujące o powstaniach kozackich, ruchach hajdamackich oraz bohaterach narodowych Ukrainy[390]). W celu ilustracji wspomnianej postawy Korzona przywołam kilka przykładów.

Omawiając opracowanie J. Szulgina pt. *Ocierk Koliwszczyny po nieizdannym i izdannym dokumentam 1768 i blizajszych godow*[391], polski historyk zgłaszał poważne zastrzeżenia natury źródłowej. Jedynym rękopiśmiennym materiałem wykorzystanym w tej pracy miała być księga wyroków komisji sądzącej hajdamaków w Kodniu w latach 1769–1771. Na podstawie tych skąpych, ale wpisujących się, zdaniem recenzenta, w oczekiwania autora dokumentów, miał on ukazywać „ruch włościański” jako walkę podjętą przez lud południoworuski przeciwko Polsce, „*w obronie wiary, niepodległości, prawdy i wolności*”[392].

Jak łatwo przewidzieć nasz bohater nie zgadzał się z twierdzeniem Szulgina, jakoby wystąpienia hajdamackie (sprowadzające się, wedle niego, do przypadkowych pacyfikacji wiosek, rabunków i gwałtów) były dowodem reali-

---

podstawie omawianego raportu można było zgromadzić wiedzę o cenach towarów, płacy marynarzy, wysokości ceł, liczbie przypływających okrętów, odtworzyć ruch handlowy u ujścia Wisły w latach siedemdziesiątych XVIII stulecia.

[389] Tamże, s. 155.

[390] Więcej na ten temat autorka pisała w tekście, *Twórczość recenzyjna Tadeusza Korzona na łamach „Kwartalnika Historycznego”*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. V, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2007, s. 255–266.

[391] T. Korzon (rec.), *Szulgin J.: Ocierk Koliwszczyny po nieizdannym i izdannym dokumentam 1768 i bliżajszych godow. Ottick Kijewskoj Stariny, Kijew 1890, ss. 209*, „Kwartalnik Historyczny” 1892, t. VI, s. 527–540.

[392] Tamże, s. 527.

zacji z góry przyjętego planu opanowania / wyzwolenia / województwa kijowskiego. Przywódcy ruchu, Żeleźniak, Szwaczka i Bondareńko, ukazywani przez autora jako ludzie przeniknięci wyższą ideą, urastający do rangi bojowników o wolność, wiarę, prawdę, w opinii Korzona byli zwykłymi przestępcami[393]. Warszawskiego historyka niezmiernie dziwił pobłażliwy stosunek Szulgina do zbrodni przywódców hajdamackich: „*Czytywaliśmy sprawozdania sądowe i całe zbiory procesów kryminalnych* [...], *ależ nigdzie nawet w głosach obrońców nie napotkaliśmy uniewinnienia zbrodni, żartobliwego traktowania najohydniejszych wypaczeń natury ludzkiej i pogwałceń etyki, stanowiącej podstawę wszelkiego prawa*"[394].

Odnosząc się do szulginowskich interpretacji i wymowy ideowej samej pracy, Korzon sytuował jej autora w gronie spadkobierców szkoły kijowskiej[395], której zarzucał kierowanie się uprzedzeniami czy wręcz „*nienawiścią wyznaniową i narodowościową*"[396]. Wydaje się również, iż krytykował ją za tworzenie mitów oraz typowanie na narodowych bohaterów postaci, które jego zdaniem na to nie zasługiwały.

Prezentując wydawnictwo źródłowe pt. *Hetmanskije uniwersały o kijewskom grodskom choziajstwie (1677–1719)* przygotowane przez Łazarewskiego[397], zwrócił uwagę na fakt, że zostało ono oparte na tendencyjnych dokumentach, których autorzy – hetmani wojska zaporoskiego (m. in. Iwan Samojłowicz i Jan Skoropadski) byli wobec Polski wrogo nastawieni. Korzon zdawał się być ową niechęcią Kozaków oburzony, paternalistycznie napominał, iż „*za dary cywilizacyjne należałoby się Polakom od Kozaków choć trochę wdzięczności, jeśli nie miłości*"[398]. Tym samym prezentował swoje przywiązanie do mitu Polski szerzącej kulturę na barbarzyńskim wschodzie. Treść samych uniwersałów dla rodzimych historyków wydawała się Korzonowi mało przydatna, gdyż dotyczyć miały głównie spraw miejskich „*palenia i szynkowania gorzałek w Ki-*

---

[393] Korzon przywoływał okrucieństwa kozackie, pisał o tym jak „*wieszano szlachtę i żydów na jednej szubienicy z psami, podpisując te słowa: „Lach, Żyd i sobaka – wsia wira (wiara) jednaka". W samym Humaniu miało zginąć według przesadnej rachuby 18.000 dusz; trupami niemowląt napełniono studnię po brzegi*". Tenże, *Wewnętrzne dzieje Polski*..., t. I, s. 197.

[394] Zdaniem Korzona, Szulgina nie oburzało nawet ojcobójstwo. Rozbójnikiem był dlań ten, co okradał chłopów. „*Ci zaś, którzy rabują i mordują szlachtę, księży, żydów, prowadzą »wojnę partyzancką«, biorą pomstę »za wiarę i wolność swoją«* [...], *prowadzą »dzieło obrony kraju rodzinnego«*" – nie posiadał się z oburzenia recenzent. Tamże, s. 534.

[395] Pod nazwą szkoły kijowskiej Korzon rozumiał środowisko badaczy skupionych wokół czasopisma „Kijewskaja Staryna" interpretujących „działania zbrojne" watażków Koliszczyzny jako walkę w obronie wiary i ukraińskiej niepodległości.

[396] T. Korzon (rec.), *Szulgin J.: Ocierk Koliwszczyny*..., s. 538.

[397] Tenże (rec.), *Hetmanskije uniwersały o kijewskom grodskom choziajstwie (1677–1719) soobszczył A. Łazarewskij (Cztienija w istor. obszczestwie Nestora – letopisca, Kijew 1902, księga XVI, zeszyt IV, ss. 72–83)*, „Kwartalnik Historyczny" 1903, t. XVII, s. 656.

[398] Tamże.

jowie"[399]. Z drugiej strony pamiętamy, iż podobne austriackie wydawnictwo źródłowe traktujące o kwestiach handlu, zaliczone zostało przez badacza do publikacji wartościowych.

W odniesieniu do opracowania Wasyla Domanićkiego *Kozaczyzna na pieriełomi XVI–XVII w. (1591–1603)*[400] poświęconego „kształtowaniu się" kozaczyzny, polski dziejopis zakwestionował zasadność wiązania początków wojska kozackiego z działalnością Krzysztofa Kosińskiego. Docenił staranne zarysowanie kampanii Żółkiewskiego z roku 1596 oparte na źródłach polskich i obcych[401]. Zastrzeżenia jego budził jednak fakt, że autor „*nie pomijając najdrobniejszych szczegółów, jakie mógł wydobyć do uwydatnienia postaci atamanów, pułkowników, poruczników, posłów kozackich, nie chciał czy nie umiał przedstawić czytelnikowi Żółkiewskiego w oświetleniu należytym: ani jego strategii, ani działalności bojowej, ani szlachetności charakteru*"[402]. Tym samym nasz dziejopis wydawał się odmawiać historiografii ukraińskiej prawa do swobodnego modelowania własnych bohaterów narodowych, domagając się „oddania należytych zasług" obcym.

We wspomnianej recenzji Korzon udowodnił fakt pozostawania pod wpływem autostereotypu Polaka, który ceni wolność zarówno własną, jak i cudzą. Świadczy o tym fragment, w którym dziejopis przekonuje, że przy swoim „pojmowaniu wolności" nasi przodkowie nie planowali nigdy „*znieść do szczętu czy wytępić kozaczyzny. Nie tknęli tedy Siczy ani w XVII w. wśród wojen długich, ani w XVIII kiedy już nie żądano od niej żadnych posług, a doznawano tylko hajdamackich najazdów*"[403]. Sicz zdobyto i unicestwiono dopiero z rozkazu Katarzyny II.

Zdaniem warszawskiego historyka większość publikacji powstałych na terytorium Ukrainy przesiąknięta była historiozofią, która wytworzyć się miała „*z uczuć nienawistnych przed rozpoczęciem badań naukowych*"[404]. Recenzowane prace uznane zostały za tendencyjne w wymowie i wrogie Polsce. Nieliczne wyjątki, jak dziełko Wasyla Herasymczuka poświęcone *Wyhowskiemu i Juryjowi Chmielnickiemu*[405], zasłużyło na pochwałę za „*sumienność jaką wykazał*

---

[399] Tamże.

[400] Tenże (rec.), *Domanićkij Wasyl, Kozaczyzna na pieriełomi XVI–XVII w. (1591–1603). Odbitka z „Zapisek" Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, t. LX–LXIV, Lwów 1905, s. 171*, „Kwartalnik Historyczny" 1908, R. XXII, s. 446–456.

[401] Domanićki miał wykorzystać m. in. opracowania M. Rollego, M. Kostomarowa i J. Górskiego.

[402] Tamże, s. 451.

[403] Tamże, s. 455.

[404] Tamże, s. 734.

[405] T. Korzon (rec.) *Herasymczuk Wasyl, Wyhowskij i Juryj Chmielnickij, „Zapiski" Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, t. LIX, LX, 1904*, „Kwartalnik Historyczny" 1908, R. XXII, s. 732–734.

w ocenie faktów, wróżącą mu wyzwolenie z pęt historiozofii ukraińskiej"[406]. Jednocześnie recenzent wyrażał troskę o to, czy młody uczony będzie mógł w sposób nieskrępowany kontynuować swe studia.

Zamykając temat ukraiński warto jeszcze odnieść się do dużego artykułu Korzona *O Chmielnickim*[407], do napisania którego pretekstem były publikacje P. Kulisza i G. F. Karpowa traktujące o kozaczyźnie i najwybitniejszym jej przywódcy[408]. Dwaj uczeni, członkowie Towarzystwa Historii i Starożytności Rosyjskich, związani z Uniwersytetem Moskiewskim, badający dzieje małoruskie, niemal w tym samym czasie ogłosili swe opracowania. Wnioski, do jakich doszli, były jednak diametralnie różne. Kulisz przedstawił Chmielnickiego jako krwawego tyrana, porównał go do Attyli, Tamerlana i Czyngis-chana. Stwierdził, iż jako polityk był przewrotny, gotów do zdrady, a nawet przyjęcia obcej wiary dla własnych korzyści. Uznawał go za zbója podobnego do Razina czy Pugaczewa. Natomiast dla Karpowa Chmielnicki był bojownikiem o wolność, protestującym przeciw despotyzmowi, zacofaniu i gwałtom.

Warszawski dziejopis starał się naszkicować argumentację pozostających w sporze uczonych, przy czym, jak łatwo się domyślić, sympatię kierował w stronę Kulisza[409]. Interpretacja Karpowa była dlań nie do przyjęcia. Wzmacniając negatywną wymowę recenzji, Korzon krytykował postawę Rosjanina wobec polskich źródeł. Ulegając mitowi obiektywizmu rodzimych świadectw, podkreślił, iż podważanie ich wartości to „ciężka niesprawiedliwość", gdyż „*wybitną* [ich] *cechą była szczerość, nieskrępowana żadnymi względami polityki narodowej lub międzynarodowej*"[410]. Skądinąd wiemy, że piszący te słowa sam kilkanaście lat

---

[406] Tamże, s. 734.

[407] T. Korzon, *O Chmielnickim*, „Kwartalnik Historyczny" 1892, t. VI, s. 34–79. O wizerunku Chmielnickiego w podręcznikach Korzona zob. A. Stępnik, *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczystych okresu porozbiorowego 1795–1918*, Lublin 1998, s. 203–205.

[408] Korzon odniósł się do publikacji P. A. Kulisza, *Oderwanie się Małorosyi od Polski*, Moskwa 1888–1889 oraz G. F. Karpowa, *W obronie Bohdana Chmielnickiego. Wyjaśnienie historyczno-krytyczne z powodu dzieła P. A. Kulisza*, Moskwa 1890, t. I.

[409] Szujski odmiennie niż Korzon, powstanie Chmielnickiego traktował jako „wewnętrzną rewolucję kozacko-ruską", do której doprowadzić miała rabunkowa kolonizacja Ukrainy przez szlachtę oraz „błędne koło instytucji polskich". Wedle krakowskiego dziejopisa powstanie stało się groźne dopiero wówczas, gdy wymknęło się spod kontroli Chmielnickiego m. in. za sprawą propagandy religijnej. Będąc zwolennikiem ugody z Ukraińcami, Szujski widział w kozaczyźnie potencjalnego partnera, dopatrywał się w niej wielu zanikających w Polsce wartości i podkreślał możliwości wzajemnego współżycia. Kozacy byli przezeń traktowani jako skuteczna straż graniczna dobrze służąca zarówno Rzeczpospolitej, jak i swym pobratymcom nad Dnieprem; na ten temat dokładniej patrz: A. Stępnik, *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 183, 189, 195, 199–200. O kwestii ukraińskiej w pracach Szujskiego pisał również J. Maternicki, *Józef Szujski wobec tzw. idei jagiellońskiej*, [w:] *Historia XIX i XX wieku. Studia i szkice ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 41–55.

[410] T. Korzon, *O Chmielnickim...*, s. 37.

później nie był już tak „otwarty” na obce, w szczególności rosyjskie świadectwa źródłowe, zarzucając im to samo, co Karpow źródłom polskim[411].

Wróćmy jednak do omawianych przez Korzona prac. Przyjmując z zadowoleniem postawę Kulisza uwzględniającego w swych badaniach nasze dokumenty będące gwarancją „prawdziwości” ustaleń, warszawski historyk daleki był od zaaprobowania wszystkich wniosków tego uczonego. Zalecał wobec nich ostrożność: „*Kulisz nie może być powagą w rozstrzyganiu wątpliwości historii polskiej, chętniej jednak przyznajemy, że lepiej od innych historyków rosyjskich, a przynajmniej od samego p. Karpowa, wyrozumiał społeczeństwo polskie*”[412].

Nasz dziejopis akceptował również sposób, w jaki Kulisz charakteryzował Polaków. Owa charakterystyka wpisywała się bowiem w autostereotyp, który podzielał: Polak, miłośnik domowych trosk i spokojnego życia nieulegający podszeptom fanatyzmu, wesoły i ufny, niezdolny do ciężkich zbrodni czy drapieżnej mściwości, przeciwstawiony był heterostereotypowi mściwego, nurzającego się we krwi ludzkiej po szyję, nieznającego granic w swojej srogości, Kozaka. Cenił Kulisza za to, że nie cofnął się przed niepopularnym w rosyjskojęzycznej literaturze przedmiotu, odmalowaniem „*ohydnej dzikości i drapieżności kozactwa*”[413], co do której był przekonany.

Korzon z dużą satysfakcją przyjął też twierdzenie Kulisza o tym, iż Seweryn Nalewajko w roku 1596 nie występował w obronie wiary prawosławnej (podobnie rzecz wyglądać miała w odniesieniu do powstania Chmielnickiego), a walka, jaka ogarnęła wówczas Ukrainę, była obroną miejscowej ludności przed własnym żywiołem rozbójniczym.

Dla odmiany Karpow interpretował powstania kozackie w kategoriach wojen w obronie religii. Obaj uczeni zgadzali się natomiast, co do przewrotności Chmielnickiego układającego się jednocześnie z kilkoma stronami konfliktu (przy czym Karpow wierzył, iż Chmielnicki Moskwy nie oszukiwał i od roku 1648, aż do śmierci, pracował nad zjednoczeniem z nią Ukrainy).

Zastrzeżeniem Korzona zgłaszanym pod adresem obu autorów było przecenianie ugody perejasławskiej. Rozprawił się również z fałszywą wedle niego, a rozpowszechnioną w historiografii rosyjskiej tezą, jakoby Chmielnicki zadał śmiertelny cios Polsce – „*obalił dwie rzeczpospolite: polską i kozacką*”[414]. Warszawski dziejopis przyznawał, iż ściągnął on wprawdzie na nasz kraj

---

[411] Recenzując pracę Wacława Tokarza poświęconą *Warszawie przed wybuchem powstania 17 Kwietnia 1794 roku*, Korzon wspominał o „pełnych kłamstw” urzędowych raportach rosyjskich, których lektura miała, jego zdaniem, niekorzystnie wpłynąć na interpretacje polskiego badacza. Tenże (rec.), *Tokarz W., Warszawa przed wybuchem powstania 17 Kwietnia 1794 roku, Kraków 1911*, „Kwartalnik Historyczny” 1911, R. XXV, s. 315.

[412] T. Korzon, *O Chmielnickim...*, s. 40.

[413] Tamże, s. 46.

[414] Tamże.

wszelkie wrogie moce, „*spowodował ruinę ekonomiczną, wytoczył rzekę krwi* [...]. *Utrata krajów zadnieprzańskich nie stanowiła bynajmniej kwestyi życia i śmierci*”[415]. Niechlubną spuścizną po Chmielnickim było jednak „*zapuszczenie w dusze prostacze jadu zbrodniczych pożądań*” oraz „*rozpętanie instynktów zwierzęcych*”[416].

Podsumowując korzonowskie boje z „obcą” historiografią, należy podkreślić, iż pisane przez niego recenzje spełniały wszelkie kryteria naukowości. Pełniły funkcję popularyzacyjną, autor rzetelnie (czasem niezwykle szczegółowo) przedstawiał treść omawianego dzieła. Dzielił się również uwagami co do metod badawczych i wykorzystanych źródeł, starał się też (w swym mniemaniu obiektywnie) ocenić przydatność danej publikacji dla rodzimej nauki. W recenzjach Korzona odnajdujemy jednak elementy, które określić można mianem demaskatorskich. Składają się na nie wszystkie fragmenty, w których badacz polemizuje z odmiennymi od wyznawanych przez siebie, wizjami polskich dziejów, ufundowanych – jego zdaniem – na narodowej czy religijnej nienawiści[417]. Dość śmiało oskarża reprezentantów „obcej” historiografii o to, czemu sam ulegał, mianowicie o etniczne uprzedzenia i obronę wyobrażeń o własnej nacji (autostereotyp). Wydaje się także, iż to właśnie te elementy przesądzały o stosunku recenzenta do pracy, zastrzeżenia natury warsztatowej stanowiły jedynie rodzaj alibi, argument uzasadniający polemiczny ton recenzji.

Najwięcej uwagi poświęcił publikacjom ukazującym się na ziemiach rosyjskich[418]. Śledził je dość skrupulatnie i błyskawicznie reagował na wszelkie obecne w nich, jego zdaniem, „przekłamania” i „manipulacje”. Język, w jakim formułował zastrzeżenia wobec autorów rosyjskich czy ukraińskich, był zdecydowanie bardziej ostry niż opinie kierowane pod adresem niemieckiego dziejopisarstwa. Dla osiągnięć historiografii niemieckiej Korzon żywił wyraźny szacunek, poza pracami z kręgu pruskiej szkoły historycznej, nie budziła ona w nim aż tylu skrajnych emocji, co prace Kariejewa, Karpowa czy Szulgina.

Cytowane fragmenty korzonowskich omówień obcojęzycznej literatury doskonale ilustrują toczone przez narodowe historiografie u schyłku wieku XIX, spory. Polacy, Niemcy, Rosjanie i Ukraińcy wskutek takich a nie innych

---

[415] Tamże, s. 77.

[416] Tamże, s. 76.

[417] Współcześni chwalili Korzona za „*piętnowanie należyte szowinizmu rosyjskiego historyka Barbaszewa, który swego czasu stwierdził, że właściwie Rosjanie zwyciężyli pod Grunwaldem, nie Polacy ani Litwini*”. Zob. A. Prochaska (rec.), *Grunwald. Ustęp z dziejów wojennych Polski, Warszawa 1910*, „Kwartalnik Historyczny” 1910, t. XXIV, s. 644.

[418] Dokonany przeze mnie wybór recenzji nie wyczerpuje charakterystyki Korzona jako popularyzatora europejskiego piśmiennictwa historycznego omawianej epoki. W tym miejscu przedstawiłam zaledwie mały fragment jego recenzyjnej aktywności. Na łamach samego „Kwartalnika Historycznego” odnajdziemy blisko 30 korzonowskich omówień prac obcojęzycznych, w tym 13 rosyjskich i ukraińskich, 9 niemieckich i austriackich, 2 francuskich, 2 czeskich i 1 rumuńskiej.

doświadczeń dziejowych byli na nie wręcz skazani. W sytuacji konfrontacji z odmienną od własnej wizją przeszłości, znalezienie płaszczyzny porozumienia było niezwykle trudne. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w omawianym okresie porozumienia takiego nie szukano. Prawdę Innego, tym bardziej sąsiada – „obcego", w stosunku do którego zgłaszano rozliczne pretensje, oceniano z perspektywy własnej prawdy. Sam Korzon przekonany był zresztą, iż historiografie państw obcych z natury rzeczy nie są w stanie obiektywnie zaprezentować dziejów narodów sąsiednich. Odnosząc się do rosyjskiego dziejopisarstwa i obecnej w nim wizji upadku Rzeczpospolitej pisał: „*Obecna chwila nie sprzyja historykom rosyjskim do wyjaśnienia kwestii upadku i tajemnic historii polskiej. Nie tylko bodźce interesu materialnego, nie tylko stan opinii publicznej, nie tylko instynkt narodowy, urobiony kilkuset latami walk pomyślnych, ale odwieczne zakażenie źródeł historycznych sięgające wstecz aż do Iwana III i system pojęć świeżo urobiony, a ponętnie dla uczucia patriotycznego zabarwiony, tworzy atmosferę tak odurzającą, że aparat krytyczny nie działa lub działa zbyt słabo*"[419].

Poza wymienionymi powodami, warszawski historyk wydawał się również dostrzegać uwarunkowaną kulturowo „nieprzekładalność" pewnych pojęć i emocji. Rosjanin ukształtowany przez system carskiego samodzierżawia nie był w stanie zrozumieć polskiej duszy. Korzon pisał: „*Największą zaś trudność przedstawiało dla Rosjanina zrozumienie: czym była wolność i czym swawola, anarchia w Rzeczpospolitej Polskiej? Przyzwyczajony do wszechobecnej i wszechpotężnej władzy, dominującej nad wszystkim i nad wszystkimi* [...], *historyk rosyjski chyba przy nadzwyczajnym talencie potrafiłby wcielić się myślą w inne społeczeństwo, gdzie każdy chodzi, jeździ, robi lub nie robi, jak zechce, krępując się tylko obyczajem panującym i przyzwoitością* [...] *Nie dziwimy się przeto, że p. K. czytając szczere i otwarte studia historyków polskich, wysnute z pomników, dokumentów* [...], *rozumieć ich nie może, wymowie cyfr nie wierzy i wciąż przypomina sobie rojenia współziomków swoich, wysnute z gry uczuć nienawistnych*"[420]. W innym miejscu dodawał: „*istnieją dziś w Rosji tak wielkie trudności intelektualne i materialne w dociekaniu prawdy o sprawach polskich, że pokonanie ich jest niemożliwe w tej chwili*"[421].

Pisząc o sporze, jaki wiódł Korzon z historiografią rosyjskojęzyczną, nie można zapominać, że było to starcie dziejopisarstwa silniejszego, za którym stało potężne państwo, z historiografią reprezentującą interesy narodu żyjącego pod zaborami. Jak zauważył Rafał Stobiecki, spór ten można interpretować

---

[419] T. Korzon, *Prof. Kariejew i jego poglądy na upadek Polski*, „Kwartalnik Historyczny" 1889, R. III, s. 700.

[420] Tamże, s. 702.

[421] Tenże (rec.), *M. J. Kariejew, Reformy polskie XVIII wieku, „Wiestnik Jewropy" 1889, t. V, s. 5–65, t. VI, s. 550–620*, „Kwartalnik Historyczny" 1890, R. IV, s. 203.

w kategoriach rywalizacji imperialistycznego, agresywnego nacjonalizmu rosyjskiego i obronnego, skoncentrowanego na zachowaniu tradycji i tożsamości, nacjonalizmu polskiego[422]. W przypadku polemik z autorami ukraińskimi dochodził element rywalizacji z kształtującym się ukraińskim poczuciem narodowym.

Toczące się na gruncie polskiej i rosyjskiej historiografii polemiki często ujmowane były w kategoriach cywilizacyjnych. Dla rodzimych dziejopisów, w tym także Korzona, Polska reprezentowała idee Zachodu, broniła interesów i wartości chrześcijańskiego świata. Z tej perspektywy Wschód jawił się jako symbol zagrożenia; metafizycznego zła. Obie historiografie (przynajmniej od czasów Lelewela i Karamzina) stawiały naprzeciw siebie figury: Chrystusa narodów i narodu bogonoścy[423].

Rosja ze swym despotyzmem, zaborczością i podporządkowaniem jednostki państwu, utożsamiała niewolę i pogańską schizmę, Polska wolność i prawdziwe chrześcijaństwo. Taka opozycja wpisana była w większość polskich nurtów ideowo-politycznych, wpływała na sposób postrzegania wschodniego sąsiada oraz interpretację jego dziejów.

„MY" – „ONI" w twórczości Jarochowskiego i Szujskiego

Stosunek Kazimierza **Jarochowskiego** do „obcych", podobnie jak u Korzona, dobrze odzwierciedlały pisane przezeń recenzje. Poznański historyk skoncentrował jednak uwagę nie tyle na rosyjskich, ile zachodnioeuropejskich, głównie niemieckojęzycznych publikacjach historycznych. Z racji bliskiego sąsiedztwa i pruskiego poddaństwa, jego sądy i oceny dotyczące Niemców były znacznie żywsze niż te formułowane wobec Rosji[424]. Jarochowskiego charakteryzowała niechęć do wszystkiego co pangermańskie i wrogie polskości.

Absolwent berlińskiej uczelni, biegle posługujący się językiem niemieckim z uwagą śledził tamtejszą literaturę, prasę oraz wydawnictwa źródłowe. Jego stosunek do wspomnianych publikacji nacechowany był krytycyzmem i sporą dozą ostrożności wynikającej z obserwowanej tam tendencji do instrumentalnego traktowania historiografii. O budzącym w Europie zachwyt profesjonalnym piśmie naukowym „Historische Zeitschrift", Jarochowski pisał, iż wymowa jego jest *„najwierniejsza i najpoprawniejsza, według na czasie w Niemczech będącej recepty politycznej germańsko-narodowo-liberalnej"*[425], tym samym sugerując wprzęganie dziejopisarstwa w służbę bieżącej polityki i wspieranie nacjonalizmu.

---

[422] Zob. R. Stobiecki, *Historiografia narodowa wobec historii imperialnej, Z dziejów polsko--rosyjskich sporów historiograficznych w XIX i XX wieku*, mpis w posiadaniu autorki, s. 2.

[423] Tamże, s. 9.

[424] Zob. W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 2007, s. 24–25.

[425] K. Jarochowski, *Korespondencja do Redakcji*, „Ateneum" 1880, t. XVII, s. 182.

Jak pisał ostatnio Rafał Stobiecki, początki ewolucji historiografii niemieckiej w kierunku nacjonalistycznym poznański historyk dostrzegać miał już w latach pięćdziesiątych XIX stulecia[426]. W jego opinii, na czele wspomnianego nurtu stanęli początkowo Heinrich von Sybel oraz Ludwig Häusser. Przy okazji omawiania ich dzieł[427] Jarochowski stwierdził, że przyświecał im jeden cel: *„idealizowanie Prus i Brandenburgii w przeszłości, ku stworzeniu im tytułu na przyszłość, z systematycznym poniżaniem tak cesarskości habsburskiej, jak federalizmu niemieckiego reprezentowanego przez małe państwa niemieckie”*[428].

Pod adresem tamtejszych dziejopisów Jarochowski kierował oskarżenia o dążenie nie tyle do prawdy, ile wypełnianie oczekiwań podyktowanych pruską racją stanu. Potępiał ich za brak obiektywizmu, stronniczość, tendencyjność i legitymizowanie bieżących działań politycznych[429]. Dziejopisarstwo oskarżał o „upaństwowienie”: *„upaństwawiają się koleje żelazne, towarzystwa, szkoły, upaństwawiają się całe dziedziny publiczne, ale co więcej upaństwawia się cała dziedzina pojęć, cnót i przymiotów dziedziny moralnej i duchowej* [...] *wszystko działa w obrębie porządku wskazanego przez państwo i w jego interesie”*[430].

Poznański badacz krytykował propagowanie na gruncie historii darwinowskiej teorii o *„konieczności naturalnej absorpcji organizmów niższych przez organizmy wyższe”*[431] oraz spoglądanie na dzieje jedynie przez pryzmat rywalizacji między wielkimi mocarstwami. Teorie Darwina wydawały się służyć niemieckim historykom do uzasadniania podbojów i podporządkowywania sobie krajów słabszych.

Jarochowski, podobnie jak Korzon, przywiązywał wielką wagę do narodowości historyków, która w dużej mierze determinowała sposób oceniania przez niego konkretnych publikacji. Austriacy byli mu zdecydowanie bliżsi niż Prusacy, co widzimy choćby w ocenach, jakie kierował pod adresem twórczości „urzędowych” dziejopisów tych państw, Alfreda Rittera Arnetha i Leopolda von Rankego. Za naukową rzetelność nasz bohater chwalił tylko pierwszego z nich. Mimo pozostawania patriotą i czcicielem panującej rodziny Arneth, w opinii Jarochowskiego, nie uczynił nic, co uwłaczałoby swobodzie naukowej wypowiedzi. Potrafił odnieść się krytycznie do samej Marii Teresy oraz ganić

---

[426] Zob. R. Stobiecki, *Kazimierz Jarochowski a historiografia niemiecka*; referat wygłoszony podczas Międzynarodowej konferencji naukowej pt. *Polska historiografia wobec niemieckiej nauki historycznej w XIX i XX wieku*, Łódź 26–27 II 2010, mpis w posiadaniu autorki.

[427] Chodziło o Sybla *Historię epoki rewolucji francuskiej* oraz Häussera *Historię Niemiec od zgonu Fryderyka II aż do traktatów wiedeńskich*.

[428] K. Jarochowski, *Najnowsza literatura historyczna niemiecka*, „Ateneum” 1876, t. I, s. 36.

[429] Jarochowski oskarżał Droysena o to, iż: *„w imię szowinizmu niemieckiego, rozpoczyna błąd w historiografii niemieckiej, rozbrat jej z dziejową prawdą”*. K. Jarochowski, *Fryderyk Wielki*, „Ateneum” 1876, t. II, s. 263–264.

[430] Tenże, *Historia na usługach polityki*, „Ateneum” 1888, t. I, s. 523.

[431] Tenże, *Najnowsza literatura historyczna*..., s. 36.

lekkomyślność cesarza Franciszka I. Dzieło tego historiografa miało być *„dowodem owej emancypacji nauki austriackiej spod dawnego węzła przymusu urzędowego a zarazem rękojmią jej poczynającej się wyższości nad prusko--niemiecką, która się dobrowolnie pod podobny przymus poddaje"*[432].

Zdaniem poznańskiego dziejopisa, autor historii panowania Marii Teresy był niezwykle sumiennym, *„nie dającym się żadną tendencją, ani względem obałamucić"*[433], obiektywnym sprawozdawcą bogatego archiwalnego materiału[434]. Nasz bohater twierdził, iż w sposób bezstronny ukazał politykę monarchini, nie cofając się np. przed krytyką sposobu przywłaszczenia sobie przez Austrię ziem polskich czy tureckich.

Dla kontrastu Ranke uznany został za dziejopisa wprzęgniętego w służbę państwu, za badacza, który *„wznosi hosanna na cześć polityki pruskiej"*[435]. Mimo krytyki wymowy niektórych prac uczonego, Jarochowski, podobnie jak Korzon, potrafił docenić pracowitość, rzetelność źródłową oraz niekwestionowaną pozycję Rankego w nauce europejskiej[436]. Dostrzegał jednak znaczącą ewolucję stanowiska badacza – w *Historii Prus* zauważył elementy antysłowiańskie, skłonność do idealizowania osoby Fryderyka Wilhelma II oraz wyraźne zmiany (w stosunku do wcześniejszej twórczości) w ocenie dokonań Fryderyka II[437].

Odnosząc się do niektórych wydawnictw źródłowych – np. wyabstrahowanych z ogromnego zbioru dokumentów pamiętników Hardenberga[438], Jarochowski dostrzegał manipulację polegającą na pominięciu niezwykle ważnych, a godzących w idealny wizerunek autora, świadectw. Dowodziło to, jego zdaniem, *„charakterystycznego znamienia obecnej historiografii pruskiej, która przeciwnie, jak tego przykład historiografii austriackiej dowodzi, nie chce widzieć cieni na beznagannem słońcu dziejów swej polityki i dyplomacji, choćby ich nawet gołemu oku zwyczajnego śmiertelnika dopatrzeć się nie było zbyt trudno..."*[439]. Niemieckie źródła miały być materiałami publikowanymi na podstawie dość

---

[432] K. Jarochowski, *Dziejopisarstwo niemieckie. Maria Teresias letzte Regierungszeit 1763–1780 von Alfred Ritter Arneth Zweiger Band, Wien 1877. Denkwürdigkeiten des Staatskanclers Fürsten von Hardenberg vom Jahre 1806 bis zum Jahre 1813, von Leopold von Ranke. Mit einer Denkschrift Hardenbergs über die Reorganisation des preussischen Staates vom Jahre 1807, Leipzig 1877*, [w:] tenże, *Rozprawy historyczno-krytyczne*, Poznań 1889, s. 406.

[433] Tamże, s. 407.

[434] W publikacji Arnetha Jarochowski dostrzegał sporo nieznanych szerzej informacji, odnoszących się do polskich dziejów, np. tajny traktat petersbursko-berliński z kwietnia roku 1764, w którym dwaj sąsiedzi zobowiązywali się siłą poprzeć kandydaturę stolnika litewskiego na króla Polski (kandydat nie odpowiadał interesowi Austrii).

[435] K. Jarochowski, *Dziejopisarstwo niemieckie*..., s. 430.

[436] Tenże, *Najnowsza literatura*..., „Ateneum" 1877, t. III, s. 296.

[437] Tamże, s. 605–607.

[438] Chodzi o kanclerza króla Fryderyka Wilhelma.

[439] K. Jarochowski, *Dziejopisarstwo niemieckie*..., s. 454.

tendencyjnych i jednoznacznych kryteriów wyboru. Poznański historyk wydawał się przestrzegać przed bezkrytyczną lekturą powstających tak świadectw.

Apogeum tendencji nacjonalistycznych w historiografii niemieckiej Jarochowski wiązał z twórczością Heindricha von Treitschke, w największym stopniu odpowiadającego za „*sprusaczenie*" historii niemieckiej „*wbrew najoczywistszym świadectwom przeszłości, w której Prusy były równie obce Niemcom, jak Niemcy Prusom*"[440]. Zarzucał Treitschkemu koniunkturalizm, ahistoryczne gloryfikowanie dynastii Hohenzollernów oraz państwa pruskiego[441]. Oskarżając go o tworzenie „teorii odpowiadających potrzebom dnia" i „torturowanie przeszłości", Jarochowski protestował przeciwko postrzeganiu rozbiorów Rzeczypospolitej jako aktu sprawiedliwości dziejowej[442]. Twierdzeniu takiemu przeciwstawiał mit o niemieckiej zaborczości i odwiecznej nienawiści wobec Słowian.

Paradoksalnie, mimo formułowanych wobec pruskiej szkoły zarzutów o ahistoryzm i zawłaszczanie niemieckich dziejów, poznański badacz sam dostrzegał ciągłość postaw i polityki niemieckiej prowadzonej od margrabiów brandenburskich do współczesnych mu czasów (bez zmiany celów i wartości), a jedynie przybierających „*szersze rozmiary w prostym stosunku do wzrastającego terytorialnie obszaru i materialnych środków*"[443]. Twierdził, iż nacja ta pod pretekstem realizowania dziejowej misji dopuszczała się gwałtów, rozbojów, przemocy i mordów, wciąż zachowując się podobnie, „*dziedzicząc wrogość wobec Polaków przez pokolenia*"[444]. Tym samym zarzucał Niemcom kulturowo zaprogramowaną antypolskość, dziedziczenie narodowościowych uprzedzeń.

Odpowiadając na pytanie o przydatność obcych wydawnictw pod kątem możliwości dostarczenia przez nie informacji do dziejów Polski, Jarochowski przestrzegał: „*Co się tyczy dzieł, czy to jak »Historia Niemiec od zgonu Fryderyka II do r. 1815« Ludwika Häussera, czy to »Historia epoki rewolucyjnej« Henryka Sybla, noszą oba piętno tak wyraźnej stronniczości dla swego ideału pruskiego, trudnią się nadto mimochodem tylko postronnemi sprawami polskimi, że nie mogą rościć pretensji do jakiej bądź wyczerpującej dokładności*"[445].

---

[440] K. Jarochowski, *Historia w służbie polityki* (cz. I), „Ateneum" 1888, t. I, s. 530.

[441] Tamże.

[442] Tenże, s. 537.

[443] Tenże, *Fryderyk Wielki…*, s. 262.

[444] Tenże, *Jak bywało na naszym pograniczu zachodnim*, „Biblioteka Warszawska" 1889, t. III, s. 41. W podobnym duchu o Prusakach wypowiadał się W. Smoleński, podkreślając, iż nacja ta „bezwzględna i zdobywcza", gwałcąc prawa i potrzeby Polaków, niszczyła rezultaty pracy wielu pokoleń wtłaczając naród „*w formy krzyżackie, znęcając się nad bezsilnym i moralnie niszcząc go*"; W. Smoleński, *Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793–1807*, Warszawa 1886, s. 51. Również Szujski przekonany był, iż cechy zakonu stały się „*dziedzictwem kurfirstów, książąt, królów pruskich, zawsze jednakowo wrogich wobec Polaków*". J. Szujski, *Dzieła*, ser. III, t. III, Kraków 1894, s. 455.

[445] K. Jarochowski, *Dyplomacja austriacka względem Polski pod koniec XVIII wieku, rec. A. Von Ritter, Quellen zur Deutschen Kaiser-politik, Oesterreichs während der francösischen Revolutions Kriege 1790–1801, Zeissberg 1873–1874*, „Ateneum" 1886, t. II, s. 205.

Podobnie oceniał dziejopisarstwo rosyjskie[446], proponując odwołanie się do *„najautentyczniejszego i najobfitszego materiału dostarczanego przez historiografię austriacką, skądinąd przecież nie najbogatszą”*[447]. Mimo iż praca, na którą się powoływał (*Dyplomacja austriacka względem Polski pod koniec XVIII wieku*), koncentrowała się głównie na stosunku Austrii do rewolucji francuskiej, sprawy polskie traktując drugorzędnie, historyk twierdził, że były to okruchy *„tak zasobne i hojne, jakiemi nie były dotąd żadne inne dzieła obcej historiografii, trudniące się dziejami tej epoki”*[448].

Poznański dziejopis krytykował badaczy niemieckich, podobnie jak Korzon rosyjskich, za jednostronny dobór źródeł. Z wyrzutem podkreślał: *„nie wystarczy samo tylko powoływanie się na bogate, prawda i zasobne materiały archiwum państwa pruskiego, bez równoczesnego zajrzenia w materiał dziejowy innych stron zainteresowanych”*[449]. Wielokrotnie upominał się o uwzględnienie dokumentów pokazujących odbiegającą od oficjalnej (pożądanej przez Prusy), wersję wydarzeń.

Reasumując – na podstawie fragmentów przytoczonych recenzji autorstwa Korzona i Jarochowskiego nie jesteśmy w stanie odtworzyć jednoznacznej i całościowej definicji „obcego”. Możemy ją jedynie na zasadzie dedukcji wygenerować. Dla rzeczonych historyków „obcymi” byli zaborcy – Niemcy i Rosjanie. Wrogość tych nacji wobec Polaków „pokazywać” miały dzieje, znajdować miała ona również odzwierciedlenie w historiografii. Jarochowski, broniąc korzystnej dla swego narodu interpretacji przeszłości, przestrzegał przed tendencyjnym, wprzęgniętym w obronę interesów pruskiego państwa, niemieckim dziejopisarstwem. Korzon czynił to samo w odniesieniu do historiografii rosyjskojęzycznej. Obaj „dawali odpór” i zwalczali opinie „obcych”, o ile były one sprzeczne z „polskim punktem widzenia”. Emocjonalny stosunek rodzimych badaczy do narodowości autorów omawianych prac, wbrew deklarowanemu obiektywizmowi rzutował na ich oceny. Obaj nie byli też wolni od etnicznych stereotypów stanowiących niekiedy odwróconą postać tych, które u „obcych”, zwalczali.

W przypadku **Szujskiego** mamy do czynienia z nieco inną sytuacją. Zaangażowanie dziejopisa w mnogość różnorodnych inicjatyw naukowych i politycznych powodowało, że na regularne popularyzowanie literatury historycznej, relacjonowanie zmian na rynku wydawniczym czy toczenie polemik z obcą historiografią, zwyczajnie brakowało mu czasu[450]. W odniesieniu do galicyjskie-

---

[446] Dziejopis wymienił m. in.: S. M. Sołowiewa, *Historię upadku Polski*.

[447] K. Jarochowski, *Dyplomacja austriacka*..., s. 205.

[448] Tamże, s. 206.

[449] K. Jarochowski, *Fryderyk Wielki*…, s. 262.

[450] Warto jednak odnotować, iż krakowski dziejopis również podejmował ostre polemiki z historiografią państw zaborczych. W odniesieniu do dzieł dotykających problematyki polskiej potrafił bronić narodowego interesu. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych pisał, iż obca historiografia broniąc dobrego imienia krajów partycypujących w rozbiorach, wbrew historycznej

go uczonego relację „Swój–Obcy” najlepiej pokazać na tle wyznawanej przezeń historiozofii, szczególnie idei posłannictwa, różnicującej dziejowe misje narodów. Na wspomnianą koncepcję składało się wiele popularnych w rodzimym dziejopisarstwie mitów i stereotypów.

Jednym z nich był mit Polski przedmurza chrześcijaństwa, przekonanie o jej dziejowej przynależności do Zachodu, czego konsekwencją była niechęć wobec „schizmatyckiego Wschodu” uosabianego m. in. przez Rosję[451]. Szujski, przekonany o wyższości wartości katolickich nad zorientowanym materialistycznie i antyhumanistycznie Wschodem, wskazywał na nieuchronność konfliktu pomiędzy „Nami”, prezentującymi wyższość moralną Zachodu, a barbarzyńskimi „Onymi”. Konflikt pomiędzy Polską a Rosją został więc zdefiniowany w kategoriach cywilizacyjnych i był dla Szujskiego jednym z podstawowych „pewników historii”. Rosja, kontynuatorka „*myśli orientalnej hierarchicznej despocji nosiła znamię nieprzyjaciółki chrześcijańskiej cywilizacji*”[452].

Tezę o wzajemnym wykluczaniu się Wschodu i Zachodu, dwóch odmiennych cywilizacyjnych kręgów, Szujski podtrzymywał przez cały okres swej aktywności badawczej[453]. Idea chrześcijańska (katolicyzm) godziła, jego zdaniem, odmienne bieguny – „narodowość i dążność katolickiego jednoczenia i łączenia”, tworząc rodzaj dialektycznej jedności. Wedle uczonego była to formuła najdoskonalsza. Natomiast prawosławie i jego apostołowie jawili mu się jedynie jako propagatorzy podbojów, zniewolenia i carskiego samodzierżawia.

O braku zgody – wrogości między Polską a Rosją zadecydowała odmienność cywilizacyjna. Dziejopis twierdził, iż miejsce Germanów[454], z którymi zmagaliśmy się od zarania państwowości do wieku XV, w czasach nowożytnych

---

prawdzie „*pragnęła koniecznie wywieść upadek z rozbicia i zepsucia społeczeństwa, w zamiarze bardzo łatwo odgadnąć się dającym. Pośmiertna żywotność społeczeństwa zadała im zresztą kłam wyraźny*”. J. Szujski, *Opowiadania i roztrząsania historyczne (pisane w latach 1875–1880)*, Warszawa 1882, s. 399. Motywy przyświecające historycznemu piśmiennictwu sąsiadów z obiektywizmem miały, jego zdaniem, niewiele wspólnego.

[451] Jak zauważył Andrzej Wierzbicki, w polskiej myśli historycznej i politycznej po powstaniu styczniowym mit polskiego okcydentalizmu wyraźnie dominował. A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009, s. 130–132.

[452] J. Szujski, *Rzut oka na stanowisko Polski*..., s. 28.

[453] Wprawdzie w latach osiemdziesiątych złagodził niektóre emocjonalne wypowiedzi o barbarzyństwie rosyjskim, w dalszym ciągu przekonany był jednak o wyższości cywilizacyjnej Zachodu. Zob. A. Wierzbicki, *Wschód–Zachód w koncepcjach dziejów*…, s. 225–232.

[454] Jeśli chodzi o wizerunek Niemców u Szujskiego, był on dość stereotypowy; uczony wskazywał na przesiąknięcie plemion germańskich duchem wojny, podkreślał ich zainteresowania militarne, zmysł przedsiębiorczości, który dostrzegał przede wszystkim w postawie Zakonu krzyżackiego. Krzyżacy byli dlań „fałszywymi sługami bożymi”, sprzeniewierzającymi się zasadom chrześcijańskiej wiary, dla osiągnięcia ziemskich korzyści; tenże, *Dzieje Polski podług*..., t. I, s. 34. Uczony z przekonaniem podkreślał, że „*z dawna naród niemiecki naszej krwi polskiej jest nieprzyjacielem*”; tamże, s. 226. Pogarda, zaborczość i zuchwalstwo Niemiec wobec Słowian były dlań oczywiste.

(w epoce jagiellońskiej) zajęli Rosjanie, wyrastając na największego przeciwnika naszego państwa. Pisał: „*Polska powstająca z łona Słowiańszczyzny, jako prawa jej pani i przodowniczka, jako zachodnie przedmurze, dwóch miała nieprzyjaciół, w początkach swoich po wieki pierwszych Jagiellonów Niemcy, od wieku Jagiellonów do dni naszych Moskwę*”[455]. Moskale porównywani byli zresztą do Niemców i Krzyżaków – „*kto zna ówczesne dzieje przekona się, że zniszczenie jakie ze sobą nieśli, dzisiejszemu miejsca nie ustępuje*”[456].

Wschód stanowił zagrożenie nie tylko z racji zaborczości, najazdów czy wojen. Sam kontakt z nim bywał niebezpieczny. Realizując misję dziejową Polacy odnieśli uszczerbek na charakterze narodowym – „*typ szlachecki w swej wędrówce na Wschód zwschodniał sam, stał się otyłym, kontemplacyjnym, wygodnym, powolnym, despotyzm pewien pański i indolencję łączącym*”[457].

Moskwa – „schizmatycka uzurpatorka Słowiańszczyzny” – próbowała objąć swym panowaniem ziemie będące pod wpływem / przynależące do / cywilizacji Zachodu. Ponieważ zdaniem uczonego, „*w jednym worku mieścić się nie mogą, katolicyzm z schizmą, Zachód ze Wschodem zgodzić się nie może*”, przeto polscy władcy walcząc z Rosją, urastali do roli obrońców nie tylko partykularnych interesów własnego państwa / narodu, ale całej chrześcijańskiej cywilizacji – „*Walczy więc z Moskwą Zygmunt I, za główną nieprzyjaciółkę ma ją Zygmunt August, pokonywa ją kilkakroć Batory. Zygmunt III ma ją w rękach i puszcza, Polacy takiej okazji pochwycić już nie umieją! Przychodzą czasy rozkładu na Polskę, i oto Rosja z konsekwencją skoncentrowanej despotycznie potęgi politycznej pochwytuje wszystkie momenty rozkładu, korzysta z każdego nieszczęścia, wyzyskuje ruch kozacki, najazd szwedzki, wojny tureckie, najazd Karola XII, konfederację tarnogrodzką do zaborów i rozszerzenia wpływu wojną lub traktatami, a oto udaje się jej wszystko, bo Polska w anarchii*”[458].

Wedle dziejopisa, Rosja dążyła do pochłonięcia Polski w całości, ale zmuszona została do podzielenia się z konkurencją. „*Po podziale toż samo dążenie, ale w dwóch kierunkach. Zjeść i strawić lub rozedrzeć i zniszczyć, oto alternatywa Katarzyny, Pawła, Aleksandra, Mikołaja, Aleksandra II, Bergów czy Milutynów, narodu czy urzędników. Bo nie może się złączyć despotyzm z wolnością, schizma z katolicyzmem, antyteza z tezą, cywilizacja z nihilizmem. Oto nasz nieprzyjaciel od cara do ostatniego kacapa rosyjskiego, od Murawiewa do Bakunina i Herzena*”[459]. Mirosław Filipowicz słusznie zauważył, iż Szujski nie

---

[455] J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważaniu w chwili obecnej*, [w:] tenże, *O fałszywej historii jako mistrzyni*..., s. 201 (pierwodruk, Kraków 1867).

[456] Tamże.

[457] J. Szujski, *O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju. Szereg spostrzeżeń*, [w:] tenże, *Dzieła*, ser. II, t. VII, Kraków 1888, s. 370.

[458] J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów*..., s. 202.

[459] Tamże, s. 202–203.

przeprowadził żadnej dyferencjacji pomiędzy rosyjskimi politykami i władcami, wszystkich oskarżając o wrogość i chęć unicestwienia Polski[460].

Piotr Wielki, podziwiany i uznawany przez wielu za jednego z najbardziej „europejskich" carów, u naszego historyka zasłużył jedynie na takie słowa: „*Ironia dziejowa połączyła w nim dzikość Mongoła z cywilizacją zachodnią, Dżengiskhana z Ludwikiem XIV, ironia dziejowa uczyniła go głową Kościoła, schizmatyckim papieżem! Wszystko, co było najgorszego na świecie, złożyło się na urządzenie carstwa, przed którym poszły się w końcu płaszczyć mędrce i królowie europejscy, któremu poszli służyć kosmopolici niemieccy i francuscy*"[461]. Próba przeszczepienia cywilizacji zachodniej na grunt rosyjski podjęta przez tego cara, wedle Szujskiego całkowicie się nie powiodła. Nie można bowiem łączyć wykluczających się wzajemnie idei. Rozwinięcie tego poglądu odnajdziemy później u Feliksa Konecznego[462].

W czasach nowożytnych i tych współczesnych historykowi, jedną z kości niezgody, punktem zapalnym w stosunkach polsko-rosyjskich była Ukraina (nazywana Rusią). W wypowiedziach naukowych i tekstach o charakterze politycznym dziejopis podkreślał: „*Istnieje Ruś, jak istnieje Polska i Moskwa, a jest od wydobycia się carzyków moskiewskich z niewoli tatarskiej jabłkiem niezgody między jednymi i drugimi. Kwestia ruska dla Polski to kwestia federacji, dla Moskwy to kwestia absolutyzmu wszechsłowiańskiego. Stawiając ideę federacji, załatwiamy kwestię ruską w Galicji. Nazywamy Rusinów Rusinami, ruski język językiem ruskim, dajemy mu warunki rozwoju, ale żądamy tego, co słuszne, ale uwzględniamy stan faktyczny. Uznajemy Ruś w sejmie, w szkole, gminie, ale żądamy, aby ona uznała unię i nas, aby przestała być moskiewską i socjalną konspiracją, aby uderzywszy się w piersi powiedziała, że zgrzeszyła i sprzeniewierzyła się duchowi ojców swoich! Wszystko dla Rusinów, nie dla Moskali, wszystko dla Rusinów, ale żadnego kompromisu z tymi, którzy okazali swą zupełną dla kompromisu niezdolność*"[463]. W cytowanym fragmencie poza paternalizmem w traktowaniu Rusinów[464], dostrzegamy również pewien stereotyp / mit Ukrainy oskarżanej o reprezentowanie moskiewskich interesów oraz szczególne sprzyjanie wywrotowym / rewolucyjnym ideom.

---

[460] Zob. M. Filipowicz, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000, s. 22.

[461] J. Szujski, *Rzut oka na stanowisko*..., s. 61.

[462] Teza ta została ostatecznie zaprezentowana w dziele F. Konecznego, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935.

[463] J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów*..., s. 207–208.

[464] Interpretując powyższy cytat Roman Wapiński zwrócił uwagę na fakt uznania przez Szujskiego odrębności narodowej Ukraińców, któremu nie towarzyszyło traktowanie ich jako w pełni równoprawnych partnerów; zob. tenże, *Polska i małe ojczyzny Polaków*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 136–137.

Oczywiście opowieść o stosunku Szujskiego do Rosji i o problemach dziejowych narosłych wskutek bliskiego z nią sąsiedztwa, można byłoby długo kontynuować. Na potrzeby tego rozdziału zasygnalizowałam jedynie kwestie, które wydawały mi się najbardziej istotne i najlepiej ilustrujące stanowisko uczonego wobec „Obcych". Dziejowa i religijna misja, jaką naród polski wypełniał na Wschodzie, stanowiła główną ideę sterującą wypowiedziami historyka, której podporządkował zarówno swą wizję Polaków, jak i narodów ościennych.

Podsumowując i szukając podobieństw między naszymi dziejopisami, podkreślić należy, że mało który profesjonalny polski historyk w drugiej połowie wieku XIX przedstawiał Rosję w tak niekorzystnym świetle, jak Szujski. Na czarny obraz carstwa rzutowały niewątpliwie współczesne badaczowi wydarzenia polityczne[465], specyficzna sytuacja w Galicji, jak również popularne historiozoficzne koncepcje, w perspektywie których despotyczna Rosja jawiła się jako zagrożenie dla całej europejskiej cywilizacji.

Korzona stosunek do Rosji kształtował się natomiast poprzez doświadczenie związane z byciem „poddanym" carskiego samodzierżawia, które w sposób istotny wpłynęło zarówno na jego postawę wobec rosyjskiego narodu, jak i na interpretację tamtejszego procesu dziejowego. Warszawski badacz, podobnie jak Szujski, postrzegał Rosję jako kraj *„wszechobecnej i wszechpotężnej władzy, dominującej nad wszystkimi i nad wszystkim przez reprezentantów swoich*"[466]. Wedle Korzona, Rosja w sensie kulturowym i religijnym była Europie całkowicie obca, nie przeniknęły jej *„ani prądy Odrodzenia włoskiego, ani Reformacja. Odcięta od Europy Zachodniej, żywi umysł dziedzictwem literackim i prawodawczym po Byzantynach, strzeże z bezwzględną ścisłością wiary Kościoła Greko-Wschodniego*"[467]. Przytoczona wypowiedź pozwala zaliczyć autora do licznego grona podzielającego przekonanie o rosyjskim orientalizmie.

Jarochowski, odmiennie od kolegów, nie traktował problemu rosyjskiego jako dominującego w dziejach. Dla poddanego pruskiego, doświadczającego w Poznaniu narodowościowych prześladowań i szykan, najistotniejszym zagadnieniem były relacje polsko-niemieckie. Podkreślając ten fakt, warto zaakcentować wpływ, jaki miała specyfika zamieszkiwanego regionu (trzy różne zabory) na zainteresowania badawcze historyków i ich identyfikację „Swoich", „Obcych", „Wrogów" i „Przyjaciół".

---

[465] Istotna dla Szujskiego była wojna krymska, w nawiązaniu do której pisał „*Ukrócenie Rosji w roku 1854, pamiętnej czterystuletniej rocznicy rozbicia Bizantyńskiego Cesarstwa przez Turków, jest ukróceniem tego ducha wschodniego, antykatolickiego, który w dzisiejszej chwili niebezpieczniejszym jest niż bezsilny i konający półksiężyc*". J. Szujski, *Rzut oka na stanowisko...*, s. 28.

[466] T. Korzon, *Prof. Kariejew i jego poglądy na upadek Polski*, cyt. za: *Odrodzenie w upadku...*, s. 445.

[467] Tenże, *Historia nowożytna*, t. I, *Do 1648 r.*, Kraków 1889, s. 245.

Dla Korzona i Szujskiego „wrogami" byli przede wszystkim (w czasach nowożytnych) Rosjanie. Jarochowski przekonany o nieusuwalnym dziejowym konflikcie polsko-niemieckim, na wroga typował Niemca (głównie Prusaka). Jeśli chodzi o „sąsiadów", ci bliżsi, zaangażowani w dokonany na Rzeczpospolitej gwałt, byli traktowani jako „obcy". Dalsi wydawali się neutralni, obojętni (byli „innymi") lub jak w przypadku poznańskiego badacza, wobec nich (głównie Anglików) zajmowano stanowisko pełne admiracji.

Dla naszych historyków i całej ówczesnej patriotycznie zorientowanej polskiej inteligencji, charakterystyczna była postawa niechętna wchodzeniu w bliższy kontakt z przedstawicielami nacji zaborczych. Korzon studiujący w Moskwie, jak się, wydaje mający najlepsze warunki, by poznać tamtejszą kulturę, dorobek naukowy, jak i rosyjską inteligencję, wręcz demonstracyjnie odmawiał jakichkolwiek z nią kontaktów. Jarochowskiego, zawdzięczającego uprzejmości Sybla uzyskanie dostępu do niektórych niemieckich archiwów, również cechował stosunek pełen „zamknięcia" i rezerwy wobec Niemców. To nastawienie uczonych znajdowało odzwierciedlenie także na gruncie uprawianego przez nich dziejopisarskiego rzemiosła.

Polscy historycy oceniali „obcych", „innych", „sąsiadów" oraz ich wizję polskich dziejów z perspektywy narodowego interesu. Oskarżając „obcą" historiografię o schematyzm, tendencyjność, narodowościowe uprzedzenia czy nieznajomość podstawowych faktów z naszej przeszłości, uczeni ci sami pozostawali w niewoli powyższych postaw. Fakt przynależności do polskiego narodu i kształtowanie się pod wpływem określonej kultury nie pozwoliło im na zachowanie obojętności wobec mitów czy etnicznych stereotypów. Poprzez swą aktywność dziejopisarską przyczyniali się również do ich upowszechniania.

Kwestionując kulturowy determinizm, odrzucając przekonanie o „kulturowym zaprogramowaniu", nawiązując do scjentystycznej definicji stereotypu, można byłoby szukać alternatywnego źródła uprzedzeń i generalizacji dotyczących innych narodów w niedostatkach wiedzy naszych historyków. Wszak Korzon, Jarochowski i Szujski nie prowadzili nigdy odrębnych, pogłębionych badań nad historią „obcych". Ich dzieje rozważali o tyle tylko, o ile dotyczyły punktów stycznych we wzajemnych relacjach[468]. Nawet korzonowskie podręczniki do historii powszechnej były kompendiami wiedzy ogólnej, opartymi na literaturze przedmiotu, fragmentarycznie uzupełnionej o własne studia. U naszych bohaterów obserwowaliśmy jednak postawy, które można określić mianem uprzedzeń mimo wiedzy, co do której jesteśmy pewni, iż była w ich posiadaniu. Postępująca profesjonalizacja, postulowany obiektywizm poznaw-

[468] Taka postawa wynikała, wedle Józefa Feldmana, z wyjątkowych warunków bytu porozbiorowego, które *„sprawiły, że zainteresowania historiografii polskiej zwracały się przede wszystkim ku przeszłości własnego narodu, sprawy obce pozostawiając na uboczu*". Tenże, *Udział Polski w badaniach nad historią nowożytną*, „Kwartalnik Historyczny" 1937, R. LI, s. 454.

czy, nie uchroniły dziejopisów (zarówno polskich, jak i obcych) od uproszczonych i generalizujących sądów na temat innych nacji. Zorientowane na „dawanie odporu" i „obronę" własnych interesów dziejopisarstwo sięgało po wszelkie instrumenty (w tym mity i stereotypy) uzasadniające jego punkt widzenia. Dominująca od drugiej połowy XIX stulecia historiografia narodowa była rezerwuarem, popularyzatorem lub, jak twierdzą niektórzy, źródłem / kreatorem narodowych stereotypów.

Podsumowanie

Podsumowując rozważania nad zjawiskami wpływającymi na kształt dziewiętnastowiecznej, tak polskiej jak i europejskiej historiografii, podkreślić należy, iż świadomość wspólnego istnienia w czasie, tego samego losu i przodków, budowała wspólnoty pamięci. W niej zaś funkcjonował cały repertuar znaków symbolicznych, w które przekształcono minione wydarzenia i postaci. Język symboli konstytuował grupy pozwalając odróżnić „swoich" od „obcych"[469].

W historii, będącej istotnym elementem myślenia narodowego, pozbawieni bytu państwowego Polacy znajdowali schronienie i dowartościowanie. Ów zwrot ku przeszłości nie był niczym zaskakującym, cechował zwykle zbiorowości nieszczęśliwe, zwłaszcza w okresach złowieszczych, w czasach wstrząsów i niepowodzeń[470]. Naród żył wspomnieniami wspaniałej historii; momentami wielkimi i zaszczytnymi, glorią dziejowych zwycięstw, które niosły pocieszenie w smutnej zaborowej rzeczywistości. Tadeusz Łubieński skomentował ten fakt następująco: „*Im gorzej wyglądała Sprawa, tym dalej i głębiej w historię prowadzili pisarze: tak jak to się zwykle dzieje, kiedy trudno jest przeżyć dzień dzisiejszy*"[471].

Zdając sobie sprawę z oczekiwań narodu, dziejopisowie starali się upominać o historyczną sprawiedliwość wobec Polski. Podejmowali walkę z pleniącymi się w obcej historiografii „kłamstwami", prostowali „fałsze", bronili również polskich zasług dziejowych. Taka postawa była wyrazem patriotyzmu i świadczyła o ich niezłomności. Jak przystało na reprezentantów scjentystyczno-krytycznej historiografii, w pracach historyków reprezentujących państwa zaborcze bezlitośnie punktowali wszelkie pomyłki, uchybienia, niedostatki bazy źródłowe *etc*. Często podważali też naukowy obiektywizm i warsztatowe podstawy wspomnianego dziejopisarstwa. Walcząc z historiografią państw sąsied-

[469] W. Tyrański, *Historia w pułapce pamięci*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1992, nr 3/4, s. 56.
[470] T. Łepkowski, *Wstęp*, [w:] *Po co nam historia?...*, Warszawa 1985, s. 9.
[471] T. Łubieński, *Czy historia jest Polakom potrzebna?*, „Tygodnik Powszechny", 13 II 1994.

nich afirmowali narodową przeszłość, usuwając w cień mniej chlubną historię świadczącą o własnych zaniedbaniach[472]. Sam Korzon, nie szczędząc narodowi ostrej krytyki w odniesieniu do czasów sprzed pierwszego rozbioru, po roku 1772 (dacie zapoczątkowującej wedle niego narodowe odrodzenie), bardzo oględnie wypowiadał się na temat niekorzystnych zjawisk. Ostro protestował przeciwko podejmowaniu tematów „trudnych" (związanych m. in. ze zdradami czy przekupstwami), które w sposób niekorzystny ukazywać mogły polską nację, tym samym wpływając na osłabienie narodowego ducha[473]. Zarówno mój bohater, jak i reprezentanci jego pokolenia, zgadzali się z tym, iż wiara we własne siły jest koniecznym warunkiem powodzenia narodu, „*podtrzymywanie tej wiary wśród społeczeństwa musi być zawsze wytrwałą troską jego kierowników*"[474]. Przeciwko tym, którzy naród „spotwarzali", „demoralizowali pesymizmem", wytaczano najcięższe działa. Refleksji nad przeszłością zdarzało się (wielokrotnie) zbaczać w kierunku przedstawiania dziejów jako pasma heroicznych zmagań narodu polskiego, co wpisywało się zresztą w wizję historii stanowiącej narodową terapię.

Broniąc polskiego stanu posiadania, Szujski czy Jarochowski (po części również Korzon) potrafili jednak rzeczowo wskazać błędy i uchybienia przodków. Krakowski historyk starał się ich rozliczyć i wyciągnąć sprzyjające teraźniejszym działaniom, wnioski. Drugi, napominając rodaków, część odpowiedzialności składał na karb niesprzyjających okoliczności, swoistego fatum, które odbierało Polakom moc kreowania zgodnych z własnym interesem wydarzeń. Postawę dziejopisów (szczególnie Szujskiego) uznać możemy za przejaw tzw. krytycznego patriotyzmu[475], który z jednej strony pełnił funkcję swoistego „wentylu bezpieczeństwa" broniącego naród przed samouwielbieniem, z drugiej pokazywał tkwiący w nim potencjał.

---

[472] Z korzonowskich badań nad *Dziejami wojen i wojskowości* wynikało, iż przed połową XVII stulecia Polacy potrafili tworzyć sprzyjające sobie a pociągające innych urządzenia, górowali nad sąsiadami „*bystrością umysłu i oświatą mas*", rozszerzali swoje państwo „*przez unie dobrowolne: litewską, pruską, inflancką; bronili imienia dobra swego mężnie, się wsławili cudami waleczności pod wodzą wielkich hetmanów*". T. Korzon, *Mowa jubileuszowa*, „Przegląd Historyczny" 1912, t. XV, s. 254–257, cyt. za tenże, *Listy otwarte*, t. I, s. 92.

[473] Przy okazji recenzowania *Konfederacji targowickiej* pióra Smoleńskiego, Korzon pisał: „*Niepodobna – ja przynamniej nie potrafiłbym – znaleźć w literaturze historycznej całego świata książki tak ponurej, przerażającej i przygnębiającej, jak niniejsza. Żeby przeczytać 444 stronic o pomysłach, słowach i czynach Seweryna Rzewuskiego Szczęsnego Potockiego, Ksawerego Branickiego i Szymona Kossakowskiego trzeba mieć cierpliwość lekarza – psychiatry i sędziego spraw kryminalnych bez tej nadziei, jaka ich podnieca: uzdrowienia pacjenta lub wymierzenia kary na zbrodniarzu*"; tenże (rec.), *Władysław Smoleński, Konfederacja Targowicka*, „Słowo Polskie" 1904; cyt. za tegoż, *Odrodzenie w...*, s. 504.

[474] J. Bystroń, *Megalomanja narodowa…*, s. 3.

[475] W tym kontekście m. in. o krakowskiej szkole historycznej mówił R. Traba, *O historii i patriotyzmie*, [w:] tenże, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 16.

Wydaje się, iż nasi bohaterowie potrafili wznieść się ponad wąsko pojmowany interes własnego narodu. Wprawdzie, co zostało pokazane, kategorie antagonizujące, „swojego" i „obcego" były mocno zakorzenione w ich refleksji, nie zawsze wiązały się jednak z odebraniem podmiotowości innym – np. Ukraińcom czy Żydom, czego doskonałym przykładem jest myśl Szujskiego. Pojawiające się w wypowiedziach historyków elementy nacjonalizmu wydawały się stanowić odpowiedź na „wrogą" Polsce postawę obcych historiografii. Można je uznać za swoisty mechanizm obronny pozwalający toczyć walkę z krzywdzącymi nas (w interpretacji dziejopisów) opiniami. Narodowy kanon historyczny wpływał wprawdzie na postrzeganie mniejszości narodowych, sąsiadów w kategoriach obcości, niemniej cechy im przypisywane wynikały często z obrazu, jaki funkcjonował w pamięci zbiorowej. Historyk sięgał po zakorzenione w kulturze stereotypy / obrazy, czasem dostosowywał je do rzeczywistości i, co najważniejsze, przykładał rękę do ich utrwalania.

Refleksja nad przeszłością narodu w wydaniu Korzona, Szujskiego czy Jarochowskiego nie była też tworzona jedynie na użytek politycznych celów. Ich wizja dziejów nie stanowiła (i stanowić nie mogła) *„wybiórczego i celowego przypominania dalszej i bliższej przeszłości, w sposób zgodny z interesami tych, którzy rządzą*"[476]. Powyższy opis wydaje się być bardziej adekwatny w odniesieniu do rosyjskiej czy niemieckiej historiografii. Nieprawdą byłoby jednak twierdzenie, że nasi badacze dziejów nie przejawiali ambicji kształtowania teraźniejszości. Różnica polegała na tym, iż depozytariuszem ich refleksji nie było jednoczące się czy uzasadniające terytorialną ekspansję państwo, a dążący do niepodległości naród. Historia dostarczała argumentów przemawiających za prawem do odbudowy państwowości w przeszłości niesprawiedliwie zniszczonej. Im silniejsze były korzenie historyczne, im sławniejsza przeszłość, tym większe nadzieje na uznanie „słusznych" roszczeń. Polscy uczeni nie występowali więc z pozycji siły, choć toczyli walkę o rząd dusz i o to, która z interpretacji przeszłości zostanie przez społeczeństwo ostatecznie zaakceptowana.

Konkludując warto zgodzić się z Jerzym Maternickim, który podkreślił, że rodzima, zaangażowana w sprawy narodu historiografia zakładała rzetelność badań i poszanowanie prawdy historycznej, **w takim kształcie, w jakim jawiła się ona historykowi**. Zasadniczo eliminowała świadome mijanie się z prawdą, programową tendencyjność, dopuszczała jednak, zwłaszcza w publikacjach o charakterze dydaktycznym, popularyzatorskim i publicystycznym – pewien margines działań manipulacyjnych, polegających na odpowiednim rozłożeniu akcentów, eksponowaniu określonych bohaterów i wydarzeń, celem czego miało być podniesienie polskiej spuścizny dziejowej i udowodnienie praw narodu do niepodległego bytu[477]. Pisząc o historiografii omawianego okresu nie można się

---

[476] E. Florescano, *Od historii pomnika władzy do historii wyjaśniającej*, [w:] *Po co nam historia...*, s. 71.

[477] Więcej patrz: J. Maternicki, *Historiografia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009.

jednak ograniczyć do rozważenia opozycji pomiędzy prawdą a fałszem. Jerzy Topolski zauważył, że ówczesne piśmiennictwo historyczne doświadczało dwojakiego rodzaju sprzeczności. Spajało i jednoczyło narody, równocześnie dzieląc je. „*Druga sprzeczność była innego charakteru. Oto z jednej strony historiografia wciągnięta była w mechanizm stronniczości, z drugiej zaś jednocześnie rozwijała bardzo wyraźnie swój warsztat krytyczny. Warsztat ten jednak skupiał się na krytycznej obróbce informacji o faktach, podczas gdy w interpretacji, szczególnie w dziedzinie historii politycznej* [...], *panowała perswazja polityczna czy ideologiczna (także wyznaniowa)*”[478]. Ulegający zarówno jej, jak i wszelkiego rodzaju historycznym tabu, osobistym przesądom i stereotypom, uczeni mieli iluzję neutralności poznawczej. Łudzili się, iż ich badania są bezzałożeniowe. Maskowali i racjonalizowali poglądy, z których w rzeczywistości nie zamierzali rezygnować[479].

Historiografia, stanowiąc wytwór kultury, tworzy taki obraz przeszłości, jaką ona „powinna być” zgodnie z przyjmowanymi założeniami światopoglądowymi, politycznymi, religijnymi. Obok trudno weryfikowalnych kategorii „prawdy” i „fałszu” istotny jest określony porządek aksjologiczny stanowiący nieusuwalną część każdego badania. XIX-wieczna historiografia narodowa doskonale ilustrowała wymienione wyżej uwikłania.

---

[478] J. Topolski, *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998, s. 88.

[479] Sytuację, o której pisał Topolski, doskonale ilustruje przypadek Korzona. Paradoksalnie, wbrew wieloletniej walce badacza o obiektywną, pozbawioną nacisków historię – „naukę czystą”, składano mu hołd za zasługi na polu umacniania ducha narodowego. Sam Korzon zresztą zaaprobował ten sposób interpretacji swej twórczości. Kreował się na *nieszczęsnego lekarza, odpychanego po wielokroć sługę narodu*. W XIX-wiecznej rzeczywistości, w jakiej funkcjonowali rodzimi badacze dziejów, owe postawy wzajemnie się nie wykluczały.

ZAKOŃCZENIE
DZIEDZICTWO KORZONA?

W podsumowaniu rozważań poświęconych Korzonowi i jego pokoleniu nie może zabraknąć próby spojrzenia na życie i twórczość rzeczonych historyków z perspektywy teraźniejszości. Autorka powinna postawić sobie pytanie, czy znajdują się tam jakieś elementy, które do dziś zachowały atrakcyjność i aktualność? Tym samym rozważyć, czy popularne niegdyś sytuowanie w centrum historycznych badań dziejów narodu, broni się w czasach gdy powszechnie postuluje się odwrót od historii narodowych?[1] Integralną częścią zakończenia będzie również namysł nad tym, czy ta forma opowieści o przeszłości rzeczywiście się wyczerpała?[2]

Odnosząc się do polskiego dziejopisarstwa dwóch ostatnich dekad, stwierdzić możemy zjawisko wręcz odwrotne. Wprawdzie akademicka historiografia dostarcza wielu inspirujących w sensie teoretycznym prac odwołujących się do nowych kategorii i modeli badawczych (audiowizualnego zwrotu, mikrohistorii, studiów postkolonialnych, historii kobiet, konstruktywizmu, historii antropologizującej czy tzw. historii mówionej *etc*.), jednakże nie zajmują one w rodzimej refleksji nad dziejami pozycji dominującej. Jak pisał Rafał Stobiecki, owe metodologiczne nowinki przyjmowane są dość niechętnie przez większość środowiska[3]. Polskim historykom trudno rozstać się z wzorcami badań stanowiących pozostałość wąskiego, pozytywistycznego myślenia o przeszłości. Klasyczna, zorientowana etnocentrycznie historiografia ma się u nas nadal całkiem nieźle. Jej trwałość i atrakcyjność po części tłumaczyć też można

---

[1] O zjawisku odwrotu od historii narodowych mówił niedawno Krzysztof Pomian (Referat pt. *Historia – dziś* wygłoszony podczas Ogólnopolskiej, interdyscyplinarnej konferencji badaczy przeszłości *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej* (Otwock, 23–24 września 2010 r.)).

[2] Zagadnienie kondycji historii narodowej u schyłku wieku XX podjęła R. Björk, *Conceptions of National History*, [w:] *Conceptions of National History Proceedings of Nobel Symposium 78*, edited by E. Lönnroth, K. Molin, R. Björk, Berlin–New York 1994, s. 5–14.

[3] Polskie środowisko historyczne cechuje silnie ugruntowana „abstynencja od teorii". Zob. R. Stobiecki, *Historiografia polska początków XXI wieku. Próba bilansu*, „Przegląd Humanistyczny" 2010, nr 5/6, s. 55.

współbrzmieniem z wizją świata i człowieka, jaką wyznacza potoczna świadomość historyczna, ciesząca się akceptacją i uznaniem kultury masowej[4].

Ogromną popularność narodowej historiografii na ziemiach polskich poza drugą połową XIX stulecia obserwować mogliśmy również na początku wieku XX, gdy Europa zmierzała ku wojnie, a wizja odzyskania niepodległości rozgrzewała serca Polaków. Apologetyczne, aktywizujące, stawiające w centrum interes narodu oraz gloryfikujące określony typ bohaterstwa dziejopisarstwo zajęło wówczas pozycję dominującą. Jak zauważył Jerzy Maternicki, uległość „paradygmatowi narodowemu" przez historyków była koniecznością, wywołaną okolicznościami życia w rozbiorowej rzeczywistości[5]. W okresie międzywojnia próbowano walczyć z następstwami „optymistycznego zwrotu". Uznano, iż historiografia nie powinna dłużej odgrywać roli jednego z „narzędzi ratunkowych". Piętnowano „odruchową niechęć do ocen krytycznych i trzeźwych", domagano się zwalczenia za pośrednictwem logiki i metody, dominujących w dziejopisarstwie tendencji emocjonalnych[6]. Olgierd Górka apelował o stworzenie *„historiografii narodowej odpowiedzialności*", która byłaby w stanie *„przyjąć na siebie równie brzemię winy, jak i laury zasługi* [...], *bez usprawiedliwiania, czy wstydliwego zakłamania wobec kogokolwiek*"[7]. Mimo powyższych apeli praktyka dziejopisarska w dwudziestoleciu międzywojennym pokazała, co z przekąsem podsumował Tadeusz Boy-Żeleński, że *„nawyk z czasów niewoli, kiedy wszystko było drażliwe wobec wrogów, wszystko musiało być przyrządzone pod kątem ambicji narodowej, małostkowej cnotki, umoralniania młodzieży i krzepienia serc*" okazał się trudny do wyparcia[8]. Polskie społeczeństwo konsolidowano wokół tradycyjnych wartości, których nosicielką była historia polityczna i obecne w niej idee propaństwowe. Nie zapominano też o narodzie, jego charakterze i przeznaczeniu. Do interpretacji dziejów Polski z okresu międzywojnia powróciła historiografia emigracyjna. Koncepcja dziejów narodowych kształtowana poza krajem była opozycyjna w stosunku do

---

[4] Problem popularności historiografii „tradycyjnej" poruszał m. in. W. Wrzosek, *Metafory historiograficzne w pogoni za ułudą prawdy*, [w:] *Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii*, red. E. Domańska, J. Topolski, W. Wrzosek, Poznań 1994, s. 5.

[5] Zob. J. Maternicki, *„Historyk sługą narodu". Poglądy Adama Naruszewicza, Joachima Lelewela, Tadeusza Korzona i Szymona Askenazego*, [w:] *Historia, Mentalność, Tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku*, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2008, s. 76.

[6] O. Górka, *Optymizm a pesymizm w historiografii polskiej. Odwrócenie pojęć*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17–20 września 1935*, t. I, *Referaty*, Lwów 1935, s. 563.

[7] Tamże, s. 570.

[8] T. Boy-Żeleński, *Kto „żąda prawdy"*, „Wiadomości Literackie" z 4 IX 1932 r., nr 38(455); cyt. za: M. H. Serejski, *Historycy o historii*, t. II, Warszawa 1966, s. 675.

wizji rodzimej przeszłości dominującej w PRL-u. Nakazem chwili dla dziejopisów emigrantów było podważenie metodologicznego i ideologicznego przesłania wizji dziejów Polski zawartej w teorii formacji społeczno-ekonomicznych[9]. Emigracyjni historycy utożsamiali polskość z przynależnością do cywilizacji zachodniej z czym wiązała się konieczność obrony przed wrogami zewnętrznymi, kult wolności, przejawiający się w gloryfikowaniu tradycji Rzeczpospolitej szlacheckiej oraz powstań narodowych. Ważnym elementem było również przeświadczenie o duchowym przeciwieństwie, cywilizacyjnej antynomii pomiędzy Polską a Rosją[10]. Ze wspomnianej tradycji obficie czerpało także pisarstwo historyczne drugiego obiegu[11].

Rozważając popularność historiografii narodowej w XX-wiecznej polskiej refleksji dziejopisarskiej, nie można zapomnieć, że zdominowana przez marksizm historiografia krajowa, również stanowić miała kolejny krok w rozwoju dziejopisarstwa narodowego. Z jednej strony podejmowała zagadnienia obecne w XIX-wiecznej etnocentrycznie zorientowanej historiografii, z drugiej wykraczała poza jej horyzonty problemowe, zmierzając do odtworzenia przeszłości pomijanych dotąd warstw społecznych (chłopów, robotników)[12]. W centrum swych zainteresowań stawiała naród, ale nie ujmowała go na sposób indywidualistyczny, kładła nacisk na stanowiącą go zbiorowość, wśród której szczególnie eksponowano warstwy ludowe. W dziejach poszukiwano tego, co uniwersalne, typowe, podporządkowane prawom. Marksiści stworzyli również odmienny katalog bohaterów narodowych. Popularyzowali te postaci, które przyczyniały się do wzmocnienia pozycji państwa polskiego (w średniowieczu dynastia piastowska), wiodły zwycięskie walki z germańskim żywiołem, miały zasługi dla rozwoju polskiej i światowej kultury, przewodziły ruchom rewolucyjnym czy związane były z lewicową (komunistyczną) tradycją. Jeśli chodzi o szczególnie eksponowane momenty polskich dziejów, to niewątpliwie były to walki z Niemcami, w konflikcie Rzeczpospolitej z Moskwą broniono narodowych aspiracji Ukraińców, tym samym oskarżając polskich władców o agresywną politykę. Zdecydowanie odrzucano tradycję Rzeczpospolitej Obojga Narodów oraz krytycznie odnoszono się do Konstytucji 3 maja. Powstania narodowe reinterpretowano w duchu walki klas. Żaden z polskich zrywów niepodległościowych nie zasłużył na pozytywną ocenę z racji zaniedbania tzw. kwestii

---

[9] R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005, s. 325.

[10] Tamże, s. 326–327.

[11] Charakterystykę problematyki poruszanej w tekstach historycznych drugiego obiegu odnajdziemy u M. Mikołajczyk, *Jak się pisało o historii... Problemy powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Kraków 1998, s. 18 i nast.

[12] Na ten temat wiele pisał M. Górny, *Przede wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007, s. 207–245.

chłopskiej. Wspólną cechą marksistowskich wizji dziejów regionu środkowoeuropejskiego było podporządkowanie ich optyce narodowej, wszak historia miała być marksistowska w formie, a narodowa w treści[13].

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych doprowadził do dezaktualizacji dwóch wspomnianych, rywalizujących ze sobą od roku 1945, koncepcji dziejów Polski. Przemiany dokonujące się w Europie Środkowowschodniej postawiły przed historykami nowe wyzwania. Część z nich mieściła się w ogólnym nurcie przewartościowań dokonujących się w europejskiej historiografii, część zaś wyrastała z określonej narodowej specyfiki i lokalnego kontekstu społeczno-politycznego[14]. Historycy polscy zdali sobie sprawę z konieczności dokonania szeroko rozumianego rozliczenia z marksizmem i jego wpływem na przemiany w dotychczasowym myśleniu o przeszłości. W centrum ich zainteresowań znalazły się również dyskusje na temat nowego, odpowiadającego potrzebom chwili i dokonującym się przemianom politycznym, kształtu dziejów narodowych. Istotne znaczenie miało także „zderzenie" historii akademickiej (poświęconej dziejom najnowszym) ze zwalczaną dotąd pamięcią ludzi, rodzin, środowisk, ruchów, Kościołów *etc*.

Narodowo-patriotyczny schemat interpretacyjny przeszłości nie został nigdy w Polsce całkowicie zakwestionowany. Wokół niego próbowano budować społeczną jedność także w okresie transformacji ustrojowej. W sporach ideologicznych i politycznych niejednokrotnie sięgano po argumenty historyczne. Proces integracji z Unią Europejską, przystąpienie do paktu północnoatlantyckiego, kampania poprzedzająca referendum akcesyjne odsłoniły towarzyszące części społeczeństwa (umiejętnie podsycane przez niektóre ugrupowania polityczne) lęki przed globalizacją, utratą narodowej tożsamości, „rozpłynięciem się żywiołu polskiego w europejskim morzu" itp. Obserwowaliśmy wówczas wzrost zapotrzebowania na historię, która wzmocniłaby poczucie narodowej dumy i tożsamości. Dokonał się swoisty renesans etnocentrycznego dyskursu rodem z pierwszej połowy ubiegłego wieku, a nawet przełomu stuleci XIX i XX.

W sensie infrastrukturalnym narodowo-patriotyczna wizja polskich dziejów zyskała wsparcie na początku wieku XXI m. in. dzięki powstaniu Instytutu Pamięci Narodowej oraz Muzeum Historii Polski. Ta ostatnia placówka za istotny cel swej działalności uznała podważenie krytycznego nastawienia do narodowej przeszłości na rzecz afirmatywnego do niej stosunku[15].

---

[13] Tamże, s. 413–415.

[14] Więcej patrz: R. Stobiecki, *Nowe tendencje w historiografiach krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, s. 1–9 (w druku).

[15] Inicjatywie powołania Muzeum Historii Polski przyświecały następujące priorytety: popularyzowanie dokonań Rzeczpospolitej Obojga Narodów, akcentowanie wagi polskiej tolerancji religijnej, tradycji parlamentarnej, praworządności, poszanowania dla jednostkowych uprawnień, tradycji Konstytucji 3 maja oraz dziejów walki z XX-wiecznymi totalitaryzmami. Zob. R. Kostro,

Niektórym ze współczesnych polskich historyków towarzyszy przekonanie, iż wobec niekorzystnych zjawisk zachodzących w krajach sąsiednich (np. powołania w Niemczech Centrum przeciw Wypędzeniom, sposobu prowadzenia przez Rosję śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej czy powtarzających się w światowych periodykach informacjach o „polskich obozach koncentracyjnych") nasz kraj powinien rozpocząć ofensywę historyczną na arenie międzynarodowej[16]. Spora grupa dziejopisów optujących za takimi działaniami koncentruje się na podkreślaniu wyjątkowości polskiego doświadczenia historycznego na tle europejskim, kładzie nacisk na to, co w rodzimych dziejach oryginalne, specyficzne i fascynujące. Historia narodowa, jak rzadko który model współgra z powyższymi postulatami. Ma zwykle charakter afirmacyjno-aktywistyczny, a uprawiający ją badacze, podobnie jak w wieku XIX, identyfikowani są z figurami „*duchowego przewodnika i wychowawcy narodu*" oraz „*strażnika narodowych wartości*", w której to roli dobrze się odnajdują. Aktualność wspomnianego modelu wiązać też można z silnie zaznaczającym się w społeczeństwach Europy Środkowowschodniej przekonaniem o zasadniczej roli wiedzy o przeszłości jako najważniejszym spoiwie więzi etnicznej.

Opisywana sytuacja charakterystyczna jest zarówno dla historiografii polskiej, jak i krajów z Polską sąsiadujących. W **ukraińskim dziejopisarstwie** (ostatniej dekady XX stulecia) w związku z procesem budowy niepodległego bytu państwowego, dokonało się zjawisko określane przez Leonida Zaszkilniaka mianem nacjonalizacji historii[17]. Jej scenariusz w większości krajów postradzieckich przebiegał podobnie[18]. Na Ukrainie wiązał się początkowo z popula-

---

K. M. Ujazdowski, *Odzyskać pamięć*, [w:] *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków–Wrocław 2005, s. 51–52.

[16] Badacze ci zostali zaklasyfikowani przez Antoniego Dudka do grona zwolenników konserwatywnego modelu polityki historycznej. Zob. tenże, *Spory o polską politykę historyczną po 1989 roku*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 197–200.

[17] Zaszkilniak posługuje się definicją Georgija Kasjanowa, który poprzez nacjonalizację historii rozumiał „*proces suwerenizacji historycznych narratywów, oddzielenie narodowych dziejów i jednocześnie proces etnizacji historii, stworzenie lub odnowienie narodowych historii według kanonów patriotycznej historiografii tzw. »narodowych odrodzeń« drugiej połowy XIX i początku XX w., stworzenie historii etnosów (ludów) jako historii narodów (nacji) oraz historii narodów jako historii etnosów*". G. Kasjanow, *Nacionalizacija istoriji: metodologiczni ta terminologiczni problemy (post-radians'kyj prostir, 1990-ti roky)*, [w:] *Suczasna ukrains'ka istoriografija: problemy metodologiji ta terminologiji. Materiały Wseukrajins'koho naukowo-metodologicznoho seminaru Kyjiw, 17 czerwnia 2004 r.)*, Kyjiw 2005, s. 28.

[18] Proces nacjonalizacji historii wedle Zaszkilniaka wiązał się z następującymi etapami: podjęciem tematów dotąd zabronionych – tzw. zapełnianiem „białych plam" historii. Podziałem pamięci oraz przestrzeni historycznej, który zakończył się stworzeniem narodowych narratywów (określony etnos przekształcał się w suwerenną i transcendentną jednostkę). Wreszcie pojawiło się dążenie do wykazania ciągłości istnienia narodu (odnalezienia go w zamierzchłej przeszłości, nawet tam, gdzie go być nie mogło). W tej wizji dziejów wszystkie inne etnosy/ narody występo-

ryzacją, tłumaczeniem i wydawaniem prac historyków z diaspory, następnie przyszła kolej na reedycję dzieł klasyków przedrewolucyjnej i emigracyjnej historiografii[19]. Zaczęło się formowanie tego, co Zaszkilniak nazywa kanonem „unarodowionej" historii, opartym na wzorcach z czasów walki narodowowyzwoleńczej (podstawą wspomnianego kanonu było odtworzenie klasycznego „narodowego" schematu historii Michaiła Hruszewskiego zawartego m. in. w *Historii Ukrainy–Rusi* (1898–1936)[20]). Wspomniany schemat miał charakter teleologiczny, zakładał naturalny i obiektywnie prawidłowy charakter powstania ukraińskiego narodu i państwa. Cechował go również esencjalizm, wiara w obecność narodu ukraińskiego w całym procesie dziejów. Kolejnym elementem była ekskluzywność narodowej historii, przeciwstawienie narodu ukraińskiego innym etnosom, liniowość i ciągłość dziejów narodowych oraz obecność narodowego mitu historycznego (zbioru przedstawień o postaciach i wydarzeniach z przeszłości, służących jako normatywna baza narodowej tożsamości – np. mit kozaczyzny)[21].

Do roku 2004 ukraińska historiografia wzbogaciła się o około dwadzieścia syntez prezentujących etno- i państwowocentryczną wizję rodzimych dziejów[22]. Wspomniane opracowania dążyły do legitymizacji narodu ukraińskiego oraz jego państwowości. Tworzyły wzorzec, na podstawie którego można było uzasadniać „*wielką przeszłość*" jednego z „*najdawniejszych narodów Europy*".

Wymienione wyżej zjawiska charakteryzowały i charakteryzują nadal dziejopisarstwo większości byłych „narodów niehistorycznych", utwierdzających się jako „historyczne". Normatywny kanon narodowej historii pełni funkcję „wychowania obywatelskiego", dąży do odnalezienia tradycji dziejowej ciągłości, która wpisywałaby dany naród w ogólnoeuropejski i światowy kontekst historyczny w roli równoprawnego podmiotu dziejów. Konsekwencją omawianego modelu bywa tworzenie stereotypu narodowej samowystarczalności i kulturowej wyłączności.

Współczesne **dziejopisarstwo litewskie** wydaje się podążać podobną drogą, aczkolwiek mocno akcentuje się tam konieczność stworzenia pełnowymiarowe-

---

wały jako rywale, wrogowie lub zaborcy; tenże, *Nacjonalizacja historii: państwo i historiografia na współczesnej Ukrainie*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna*..., s. 28.

[19] Informacje bibliograficzne mieszczą się w cytowanym wyżej tekście.

[20] O życiu i twórczości oraz wizji dziejów Ukrainy Hruszewskiego pisał m. in. Witalij Telwak, *Michajło Hruszewski (1866–1934)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2007, s. 345–358.

[21] L. Zaszkilniak, *Nacjonalizacja historiografii*..., s. 30.

[22] Do wspomnianych syntez należały m. in.: I. Rybałko, *Historia Ukrainy* (1995–1997); *Historia Ukrainy*, red. J. Zajcew (2002). We współczesnej ukraińskiej historiografii funkcjonują również „niekanoniczne" interpretacje narodowej historii, np. prace N. Jakowenko, *Historia Ukrainy do końca XVIII w.* (polski przekład Lublin 2000) czy J. Hrycaka, *Historia Ukrainy 1772–1999* (polski przekład Lublin 2000). O syntezach Hrycaka i Jakowenko pisał m. in. R. Stobiecki, *Najnowsze syntezy dziejów Polski i Ukrainy*, [w:] *Historia, Mentalność. Tożsamość*…, s. 564–568.

go obrazu dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, który uwzględniałby wielonarodowościowość, wielojęzyczność, wielowyznaniowość i wielokulturowość regionu. Jak zauważyła Jūratė Kiaupiene, w praktyce dziejopisarskiej (na początku XXI stulecia) prowadzi się jednak głównie badania nad elitami politycznymi i narodem politycznym Księstwa, usiłuje się również modelować koncepcje narodu etnopolitycznego i jego kultury[23]. Jeśli chodzi o zadania stawiane przed nauką historyczną, obradujący w Wilnie w roku 2005 pierwszy Litewski Zjazd Historyków uzgodnił, iż historia powinna przede wszystkim odgrywać znaczącą rolę w obywatelskim kształtowaniu społeczeństwa[24]. Tym samym wyeksponowano ważną dla historiografii narodowej społeczną (dydaktyczną) funkcję dziejopisarstwa.

W dzisiejszej **Rosji** historia narodowa czy, jak wolą niektórzy, nacjonalistyczna interpretacja przeszłości, jest wizją dziejów oficjalnie (instytucjonalnie) wspieraną przez państwo[25]. W dziejopisarstwie dostrzeżono ogromy potencjał w zakresie tworzenia nowej tożsamości rosyjskich obywateli[26]. Zmierzając do konsolidacji społeczeństwa, sięgnięto do sprawdzonego arsenału wartości, eksponując w obrazie dziejów ojczystych te momenty, kiedy Rosja była mocarstwem i dominowała w regionie i świecie. Do historiografii powrócił, w nieco zmodyfikowanej wersji, sowiecki imperialno-patriotyczny mit prezentujący dzieje ojczyste w konwencji kroniki bohaterskich czynów. Ważnym obszarem badań stały się dzieje najnowsze. Podjęto szereg działań zmierzających do stworzenia nowej syntezy dziejów Rosji, która byłaby połączeniem najlepszych tradycji rosyjskiej historiografii sprzed roku 1917 z tą porewolucyjną[27]. Mitem fundacyjnym, który zastąpił rewolucję bolszewicką stała się Wielka Wojna Ojczyźniana.

Na początku lat dziewięćdziesiątych historycy poddawali ostrej krytyce ideowe przesłanie i polityczną praktykę stalinizmu. Jednakże u progu XXI stulecia rozpoczął się proces jego stopniowej rehabilitacji. Przeszłość coraz częściej prezentowana była w duchu mocarstwowym i nacjonalistycznym. Przykładem takiej interpretacji jest praca Natalii Narocznickiej, której zdaniem, zasługą Stalina miało być przywrócenie szerokim rzeszom społeczeństwa narodowej

---

[23] J. Kiaupienė, *Jedna czy wiele historii? Rzeczpospolita przedrozbiorowa w litewskiej pamięci historycznej*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna*..., s. 25–26.

[24] Tamże.

[25] Rafał Stobiecki zwrócił uwagę na niespotykane w innych krajach, trwające mniej więcej od połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, zaangażowanie państwa rosyjskiego w tworzenie nowego obrazu narodowej przeszłości, ze szczególnym uwzględnieniem XX stulecia; tenże, *Rosyjskie dylematy rozliczeń*..., s. 3.

[26] W. Kutiawin, *Pamięć historyczna Rosjan. Między dziejopisarstwem akademickim a historiografią „ludową”*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna*..., s. 40.

[27] Na ten temat pisał W. Trietjakow, *Rossija bez istorii*, „Rossijskaja Gazeta”, 12 V 2005. Więcej patrz: A. Nowak, *Rewanż na historii, albo o sowieckim potencjale totalitarnym*, [w:] tenże, *Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni*, Kraków 2007, s. 328.

dumy oraz rozbicie starej bolszewickiej gwardii, uzależnionej od „żydowsko--masońskiej polityki USA”[28]. Okres prezydentury Władimira Putina wiązał się z zasadniczą przemianą interpretacji II wojny światowej, w tym również roli, jaką odegrał w niej Stalin – budowniczy wielkiego państwa, które odniosło w zmaganiach z faszyzmem wielki sukces. Reinterpretacja dotyczyła również sposobu patrzenia na stosunki Rosji z sąsiadami, co prowadziło do powrotu dawnej niechęci i uprzedzeń narodowościowych. Pozytywna bądź wręcz apologetyczna ocena radzieckiego państwa sięgająca czasów Stalina nie należy do rzadkości również w „epoce” Miedwiediewa[29]. Jednak w ostatnim czasie obserwujemy próby krytycznego ustosunkowania się władz do stalinowskiej

---

[28] N. Narocznicka, *Za czto i s kiem my wojowali*, Moskwa 2005, s. 240, 248–250. Obszerniej patrz: A. Nowak, *Rewanż na historii*..., s. 343.

[29] Dobrą ilustracją jest tocząca się obecnie w Rosji debata wokół podręcznika dla studentów szkół wyższych *Historia Rosji. 1917–2009* (wyd. III rozszerzone, Moskwa 2010), autorstwa profesorów MGU Aleksandra Wdowina i Aleksandra Barsienkowa (obaj są pracownikami Katedry Historii Ojczystej XX i XXI wieku). Ukazanie się owego podręcznika wywołało niecichnące dotąd spory; książkę uznano za stalinowską i nacjonalistyczną, autorów zaś, poza propagowaniem stalinizmu, oskarżono o rozniecanie nienawiści na tle etnicznym. Tezy postawione we wspomnianej syntezie dziejów ZSRR nie są nowe. Komentatorzy dostrzegli, iż kilka lat wcześniej Aleksander Filippow i Aleksander Daniłow w adresowanej do nauczycieli *Nowszej historii Rosji, 1945–2006*, uznali stalinowskie represje za dziejową konieczność, a samego Stalina za efektywnego menadżera działającego na rzecz modernizacji kraju (modernizacja w kulturze i patriotyczne przygotowanie do wojny). Ta myśl została rozwinięta i obudowana dodatkową argumentacją przez Barsienkowa i Wdowina. Ich Stalin to z punktu widzenia interesu państwowego – wielki bohater, niemający sobie równych w dziejach dyktator, który „zastał Rosję z sochą, a zostawił z bronią atomową”. Te słowa autorzy włożyli zresztą w usta Churchila, który miał je rzekomo wypowiedzieć w roku 1959. Terrorystyczną działalność Stalina, prześladowania politycznych oponentów, państwowy antysemityzm, historycy z profesorskim cenzusem przedstawili w konwencji walki z „piątą kolumną”; zob. W. M. Ławrow, *GUŁAG – plus w modiernizacji wsiej strony, (rec.), A. S. Barsienkowa, A. I. Wdowina, „Istorija Rosii. 1917–2009” (3. izd., rasszyr. i pierierab. – M. Aspiekt Priess, 2010, ГУЛАГ — плюс в модернизации всей страны, rec: А. С. Барсенкова, А. И. Вдовина «История России. 1917—2009» (3-е изд., расшир. и перераб.* — М.: Аспект Пресс, 2010; http://www.novayagazeta.ru/15.09/2010/gulag13/00.html. Kolektwizację pokazano jako nieuchronny etap wiodący do świetlanej przyszłości. Podręcznik oskarżono o wzniecanie wrogości pomiędzy narodami, m. in. z powodu sposobu przedstawienia deportacji Tatarów krymskich, którą autorzy tłumaczyli koniecznością opróżnienia miejsca dla planowanego stworzenia na tym obszarze żydowskiej republiki (tym samym kierując niechęć w stronę Żydów). Podobnie antagonizująco mogła działać informacja, iż 63% spośród powołanych do służby wojskowej w okresie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej Czeczenów, zdezerterowało. W ocenie wielu omawiana synteza nie stanowi bezstronnego, naukowego dyskursu, zdecydowanie bliżej jej do politycznej propagandy. Z drugiej strony jednak, uniwersyteckie autorytety (np. dziekan fakultetu historycznego MGU, Siergiej Pawłowicz Karpow) twierdzą, że dyskusja wokół wydawnictwa ma jedynie charakter publicystyczny, sama książka zaś to tylko materiały do krytycznej lektury, skoro wywołuje debatę, musi podnosić ważkie problemy. Zob. *Stalin wielkim menadżerem czyli podręcznik historii MGU*; http://www.rian.ru/analitics/20100909/273978055.html.

przeszłości. Zdano sobie sprawę z tego, iż bardziej pragmatyczne będzie dla Rosji odcięcie się od tego kłopotliwego dziedzictwa. Coraz śmielej postuluje się wprowadzenie rent i emerytur dla więźniów Gułagu, uczczenie pamięci ofiar reżimu, zmian nazw ulic czy niektórych interpretacji w podręcznikach szkolnych. Gesty władz Federacji Rosyjskiej (np. obecność Władimira Putina na uroczystościach 70. rocznicy zbrodni katyńskiej) świadczą o akceptacji i ostrożnym wdrażaniu powyższej polityki[30].

W przypadku **Niemiec** sytuacja jest nieco bardziej skomplikowana. Od wielu lat tamtejsze dziejopisarstwo boryka się z problemem spadku po dwóch dyktaturach – brunatnej i czerwonej. W zachodnioniemieckiej humanistyce próby uporania się z nazistowską przeszłością podejmowali uczeni wielu specjalności. Od czasu ukazania się broszury Friedricha Maineckego *Die deutsche Katastrophe* (1946) uwaga historyków ogniskowała się na zagadnieniach odpowiedzialności niemieckiego narodu za działania Hitlera, przyczynach zbrodni nazistowskich oraz zagadnieniu ciągłości tamtejszego procesu dziejowego. Wspomniane dyskusje długo nie traciły na aktualności i miały wiele odsłon[31], w tym bodaj najsłynniejszą w postaci „historikerstreit" (lata 1986–1987). Po upadku muru berlińskiego, wraz ze zjednoczeniem Niemiec pojawił się kolejny problem, tym razem chodziło o rozliczenie z enerdowską spuścizną[32]. W latach dziewięćdziesiątych przez tamtejsze dziejopisarstwo przetoczyła się debata na temat postaw wschodnioniemieckich historyków wobec władzy[33]. Powyższe zjawiska paradoksalnie zaowocowały wzrostem popularności historiografii narodowej, której towarzyszy (od połowy lat dziewięćdziesiątych wieku XX) fenomen określany mianem renacjonalizacji niemieckiej tożsamości[34]. Nie ulega wątpliwości, że doświadczenia płynące z rozliczeń z nazizmem i komunizmem odegrały w tym kontekście bardzo istotną rolę.

Podsumowując rozważania na temat obrazu dziejów narodowych w Europie Środkowowschodniej, zaznaczyć należy, że zasadniczo odmienna sytuacja charakteryzuje kraje o względnie ugruntowanej tradycji państwowej, np. Polskę, inna zaś panuje na obszarze postradzieckim. W przypadku rodzimego dziejopisarstwa obok renesansu historiografii narodowej, odwołującej się do klasycznego instrumentarium pojęciowego z XIX stulecia, zaobserwować można także

---

[30] Na temat prób destalinizacji współczesnej Rosji zob: wywiad W. Radziwinowicza z Siergiejem Karaganowem, *Destalinizacja Rosji*, „Gazeta Wyborcza", 10 II 2011, s. 8.

[31] Powyższy problem poruszył m. in. U. Herbert, *Niemieckie próby uporania się z przeszłością*, [w:] *Obrachunki z historią*, red. W. Borodziej, Warszawa 1997, s. 87–101.

[32] Więcej patrz: K.-D. Henke, *Spadek po komunizmie jako problem praktyczny. Doświadczenia niemieckie*, [w:] *Obrachunki*..., s. 127–137.

[33] O próbie rozliczeń historyków NRD pisał M. Górny, *Przede wszystkim ma być naród*..., s. 21–22.

[34] Zob. S. Berger, *Historians and nation-building in Germany after reunification*, „Past & Present" 1995, Bd. 148, s. 187–222.

próby formułowania nowych osi syntezy dziejów narodowych i wykorzystania odmiennych od dotychczasowych narzędzi konceptualizacji[35]. Z kolei państwa powstałe na gruzach imperium radzieckiego w dużo większym stopniu zmagają się z poszukiwaniem własnej tożsamości historycznej.

Powyższy, dość pobieżny, przegląd stanowisk charakteryzujących współczesną historiografię naszych sąsiadów nie pretenduje oczywiście do wyczerpania tematu, sygnalizuje zaledwie pewne problemy i zjawiska. Pokazuje, w jaki sposób rzeczone dziejopisarstwo reaguje na impulsy płynące z zewnątrz. „Nacjonalizacja historii", wzrost popularności narodowego paradygmatu, dokonuje się na wspomnianym obszarze, pomimo że kategoria narodu w światowej historiografii od dawna przestała być ideą organizującą przedstawianie przeszłości. Poszukiwanie nowych kategorii analitycznych pozwalających uciec od jej dyktatu od lat stanowi jeden z najciekawszych kierunków myśli historycznej. Narodowa historiografia jednak nie zniknie, zawsze będą istnieć dziedziny, których badanie z tej perspektywy będzie uzasadnione. Niemniej nie jest to kategoria badawcza, od której należałoby oczekiwać inspiracji czy nowatorstwa. Maciej Janowski słusznie stwierdził, iż jeśli przedstawiamy historię wyłącznie lub niemal wyłącznie jako dzieje narodu, ze wszystkimi apriorycznymi założeniami, jakie to pociąga, wtedy prezentujemy przeszłość tak, jak czyniono to bez mała sto lat temu. Sam akcent na historię narodową, nawet ujętą w sposób „otwarty" i „obywatelski" (co trudne do zrealizowania, gdyż wyznawcy tego modelu zwykle postrzegają dzieje jako scenę wiecznego konfliktu), deformuje obraz przeszłości, gdyż wzmacnia poczucie / przekonanie o własnej wyjątkowości[36]. Poruszając się w tym paradygmacie, trzeba nieustannie dbać o to, aby przeciwnikom („innym" / „obcym") przeciwstawić swoją wykładnię wydarzeń. Mobilizować się, by „dać im odpór", nie zaś debatować nad tym, czy aby nie mają racji.

Zastanawiając się nad aktualnością dorobku Korzona, starałam się pokazać, że wzorzec uprawiania dziejów, któremu hołdował, nie poszedł w całkowite zapomnienie. Daleka jestem jednak od twierdzenia, iż myśl mojego bohatera zaciążyła na współczesnej historiografii niemieckiej, litewskiej czy ukraińskiej. Chciałam jedynie podkreślić, że wbrew deklaracjom teoretycznym historia narodowa nadal cieszy się popularnością, choć, poza pewnymi wyjątkami, nie

---

[35] Powstające po roku 1989 nowe opracowania dziejów narodowych, eklektyczne pod względem założeń teoretycznych, wyrastają z poszukiwania innej od dotychczasowych osi syntezy. Najczęściej staje się nią szeroko rozumiane społeczeństwo, wspólnota obywatelska. Część polskich historyków stara się przezwyciężyć polonocentryzm dotychczasowych ujęć i wskazać na bliskie związki kulturalne, polityczne, religijne między mieszkańcami Rzeczpospolitej przedrozbiorowej, próbując przyjąć perspektywę transnarodową. Dokładniej: R. Stobiecki, *Historiografia polska początków*..., s. 58–63.

[36] M. Janowski, *Polityka historyczna: między edukacją historyczną a propagandą*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna*..., s. 235.

uprawia się jej tak, jak czyniono to w XIX stuleciu (w ścisłym odwołaniu do założeń indywidualistycznego historyzmu lub tzw. pozytywistycznej historiografii). Zwykle uczeni posługują się bardziej nośnymi w sensie kulturowym metaforami, stosują też odmienne strategie retoryczne i inaczej konstruują historyczne narracje. Obecnie bardziej atrakcyjna dla odbiorców jest historia społeczna i refleksja nad kulturą niż dziejopisarstwo uprawiane w duchu neorankizmu. Regionalizm, paneuropeizm to kategorie, które z powodzeniem rywalizują z tradycyjnie pojmowaną historiografią narodową. Dzisiejsze społeczeństwa nawiązują również do innych wzorców osobowych. Korzonowskie biografie wielkich Polaków w wieku XXI stanowią przykład dziejopisarstwa anachronicznego, przy czym nie chodzi tu tylko o dezaktualizację jakichś ustaleń czy dokonujący się w nauce postęp. Narodowych bohaterów nie modeluje się już w taki sposób, zbiorowość ceni też inne wartości, niż te pożądane w okresie zaborów.

Odpowiadając na pytanie postawione w tytule zakończenia, chciałabym szczególnie zaakcentować ponadczasowe wartości, którym mój bohater „w życiu i nauce" pozostał wierny. Po pierwsze, był uczonym, który nie tracił z oczu tych, do których adresował swą twórczość, aczkolwiek trzeba przyznać, iż nie zawsze potrafił dostosować przekaz do poziomu odbiorcy. Dość szybko reagował na impulsy, jakie niosła ze sobą rzeczywistość. Odpowiadał na społeczne oczekiwania (potrafiąc je również kreować), o czym dowodnie świadczy uczestnictwo w naukowych debatach, praca nauczycielska, popularyzacja wiedzy historycznej poprzez recenzje, odczyty i cieszące się dużą poczytnością podręczniki. Korzon był człowiekiem niezwykle aktywnym, postawa uczonego zamkniętego „w wieży z kości słoniowej", tracącego kontakt z narodem, była mu obca.

Po drugie, był badaczem o dużych zasługach dla rozwoju rodzimej nauki. Inspirował, aplikował do dziejopisarskiej praktyki nowe metody i trendy badawcze, wykorzystywał również nowe typy źródeł. Miał spory wkład w późniejsze wyodrębnienie się subdyscyplin historycznych, np. historii wojskowości.

Tadeusz Korzon to typ uczonego, którego śmiało można też uznać za polihistora. Z równą swadą wypowiadał się na temat gospodarki Mezopotamii, jak i rewolucji przemysłowej, skandynawskich dynastii, polskiej osiemnastowiecznej skarbowości czy polityki Ludwika XIV. Jego zainteresowania i horyzonty myślowe, jak w przypadku wielu badaczy z tego pokolenia, były niezwykle szerokie. Współczesna nauka z nostalgią spogląda na tych uczonych, brak postaci o podobnej wiedzy i kompetencjach jest dziś dość powszechnie odczuwalny.

Warszawskiego historyka cechowała również ciekawość świata. Prawdziwy głód wiedzy przejawiający się nie tylko w systematycznych badaniach i śledzeniu literatury przedmiotu, ale również w zainteresowaniu ludźmi i kolekcjonowaniu inspirujących doświadczeń. Naukowa rzetelność, niezwykle poważne traktowanie obowiązków (zarówno tych wobec nauki, jak i wobec społeczeń-

stwa), szło w parze z życzliwością w stosunku do młodych adeptów historii, spośród których wielu za ogromny honor poczytywało sobie nazywanie Korzona „pierwszym nauczycielem".

Jakkolwiek patetycznie by to nie zabrzmiało, naukowy etos prezentowany przez warszawskiego dziejopisa zasługuje na uwagę. Postawa bezinteresowności, życzliwości wobec badaczy wchodzących do zawodu, umiłowanie wiedzy, dążenie do rozwijania uprawianej dyscypliny, to wartości godne naśladowania. Jeśli do tego dodamy zmagania z trudną codziennością niewoli i ponoszone na rzecz narodowego dobra wyrzeczenia, śmiało możemy budować wizerunek idealnego uczonego.

Nie zamierzam jednak prezentować Korzona w konwencji, w jakiej robili to mu współcześni. Historyk nie był odkrywczym i szczególnie oryginalnym badaczem. Na firmamencie dziewiętnastowiecznej polskiej nauki jego gwiazda jaśniała obok innych, porównywalnie zdolnych i benedyktyńsko pracowitych uczonych (patriotów). Jak pokazały relacje wspomnieniowe, nasz dziejopis był człowiekiem wielu cnót, ale też i przywar. Wielka życzliwość często szła u niego w parze z ostrością sądów, gwałtownymi reakcjami i nie zawsze konstruktywną krytyką. Nieobca też była mu megalomania, jego prace pod względem stylistycznym pozostawiały zaś wiele do życzenia. We współczesnym świecie ceni się raczej tych badaczy, którzy przywiązują wagę do komunikatywności tekstów i dbają o walory literackie konstruowanych przez siebie narracji. Poza tym teraźniejszość wydaje się stawiać przed historykami nowe cele – poszukuje uczonych, którzy będą w stanie pośredniczyć w dialogu kultur[37].

Na czym polega więc tytułowe „dziedzictwo Korzona"? Jest nim niewątpliwie pewien wizerunek (wzorzec) uczonego, któremu pozostawał wierny, oraz określony, zachowujący do dziś aktualność, model badań. Autorka niniejszej rozprawy przejawiając nostalgię za niektórymi cechami charakteryzującymi bohatera, zgadza się jednak z twierdzeniem o anachroniczności tego rodzaju pisarstwa. Dziś wzorowane na narracjach Korzona prace uznalibyśmy za manieryczne i nieprzystające do rzeczywistości. Będą one miały jednak duży walor dla tych wszystkich, którzy są zainteresowani rozwojem i przemianami jakie dokonywały się w rodzimym dziejopisarstwie, w świadomości społecznej oraz kulturze. Warszawski dziejopis jako człowiek oraz mentalny wszechświat, jaki w sobie nosił, to zaś zagadnienie niezwykle interesujące, którego próba przybliżenia pozwala, jak sądzę, zastanowić się nad rolą odgrywaną we współczesnym świecie przez inteligencję / ludzi nauki, a także nad wartościami, którym dają świadectwo poprzez własną pracę.

---

[37] R. Stobiecki w kilku miejscach pisał o nowej roli historyka – *„nie kodyfikatora wielkości danej kultury, narodu, rasy czy klasy, ale raczej tłumacza i mediatora pomiędzy nimi*". Zob. tenże, *Historia narodowa wobec historii imperialnej. Z dziejów polsko-rosyjskich sporów historiograficznych w XIX i XX wieku*, maszynopis w posiadaniu autorki, s. 1.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Niepublikowane

Bartoszewicz K., *„Środy" korzonowskie*, AP – Łódź, Archiwum Bartoszewiczów, sygn. 1631, 1297, s. 1–27.

Bruchnalska M. (oprac.), *Ciche bohaterki 1863 r*., t. II, *Kobiety Litwy, Wołynia, Ukrainy*, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, sygn. 121773/II, k. 71–72.

Buszczyński S., *List Stefana Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 2 III 1883*, Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, sygn. 6490 IV, k. 385.

Grabski A. **F**., *Warszawska szkoła historyczna. Problemy i kontrowersje* (maszynopis w posiadaniu autorki, s. 1–36).

Korespondencja Adolfa Pawińskiego, Biblioteka UJ, Dział Rękopisów, sygn. 7834 IV.

Korespondencja M. H. Dynowskiego, Biblioteka UJ, Dział Rękopisów, sygn. 7884 III, k. 46, 47.

Korespondencja prof. dr. Władysława Natansona z lat 1884–1937, Biblioteka UJ, Dział Rękopisów sygn. 9009 III, k. 203, 204.

Korespondencja Tadeusza Korzona z lat 1875–1918, Biblioteka Narodowa, Mf. 44786.

Listy do Tadeusza Korzona od rodziców: Adama i Henrietty z Łowuszańskich 1855–1864, Biblioteka Narodowa, Mf. 44788.

Listy do Tadeusza Korzona od żony Jadwigi z Kulwieciów z lat 1869–1900, Biblioteka Narodowa, Mf. 44789.

Listy i papiery osobiste Tadeusza Korzona z lat 1855–1918, Biblioteka Narodowa, Mf. 44791.

Listy Tadeusza Korzona do córki Wandy, Biblioteka Narodowa, Mf. 44797.

Korzon T., *List do córki z dnia 25 lipca 1871 r.*

Korzon T., *List do córki z dnia 25 VIII 1890 r.*

Korzon T., *List do córki z dnia 1 IX 1890 r.*

Korzon T., *List do córki z dnia 19 VIII 1891 r.*

Korzon T., *List do córki z dnia 23 VI 1900 r.*

Korzon T., *List do córki datowany na VII 1905 r.*

Korzon T., *List do córki datowany na VII 1908 r.*

Korzon T., *List do córki z dnia 6 IX 1913 r.*

Listy Tadeusza Korzona do żony Jadwigi z Kulwieciów 1868–1903, Biblioteka Narodowa, Mf. 44793.

Korzon T., *List do żony Jadwigi z 13 VIII 1870 r.*

Korzon T., *List do żony wysłany z Berlina w VII 1871 r.*

Korzon T., *List do żony z 29 lipca 1871 r.*

Korzon T., *List do żony wysłany z Paryża w VII 1875 r.*

Korzon T., *List do żony datowany na VI 1889 r.*
Korzon T., *List do O. Balzera z 4 I 1902*, Biblioteka Ossolineum, rkps 7676/II.
Korzon T., *List do ordynata Zamoyskiego*, Biblioteka Narodowa, rkps, sygn. 5941.
Korzon T., *List do X. Liskego z 14 XI i 13 XII 1886 roku*, [w:] Korespondencja X. Liskego, Ossolineum, rkps, sygn.11555/1.
Korzon T., *Studenci Polacy w Moskwie. Wspomnienia z lat 1855–1859*, Biblioteka Narodowa, Mf. 63661.
Korzonowa H., *List do syna nadany w Mińsku Litewskim 22 X 1855 r*., [w:] Listy do Tadeusza Korzona od rodziców: Adama i Henrietty z Łowuszańskich 1855–1864, Biblioteka Narodowa, Mf. 44788.
Korzonowa J., *List do Tadeusza Korzona z 31 lipca 1870 roku*, [w:] Listy do Tadeusza Korzona od żony Jadwigi z Kulwieciów z lat 1869–1900, Biblioteka Narodowa, Mf. 44789.
Korzonowa J., *List do Tadeusza Korzona z 19 sierpnia 1870 r.*
Korzonowa J., *List do Tadeusza Korzona datowany na lipiec 1889.*
Kulczycki L., *Dookoła mojego życia*, cz. I *1866–1893*, Biblioteka Narodowa, Mf. 4806.
Odpisy listów Tadeusza Korzona pisanych z więzienia w Kownie w latach 1861–1862, Biblioteka Narodowa, Mf. 44792.
Zienkowicz F., *List z Tobolska 13 (25) VIII 1864*, [w:] Listy 1859–1884, Biblioteka Ossolineum, rkps 13.323/II.

Publikowane

Adamus J., *O syntezach historycznych J. Szujskiego*, [w:] *Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby*, t. II, Kraków 1938, s. 3–17.
Arnold S., **Michalski J**., **Piwarski K**., *Historia Polski. Od połowy XV wieku do roku 1795*, Warszawa 1962, [odniesienia do Korzona] s. 313–314.
Askenazy S., *Tadeusz Korzon*, [w:] tegoż, *Uwagi*, Warszawa 1924, s. 388–392.
Askenazy S., *Tadeusz Korzon (50-lecie pracy naukowej)*, „Tygodnik Ilustrowany" 1912, nr 17, s. 342–343; nr 18, s. 352–353; nr 19, s. 388, przedruk w: S. Askenazy, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 313–327).
Askenazy S., rec., *T. K., Historia nowożytna, t. I do 1648 roku, z 64 rysunkami w tekście, mapą historyczną i tablicą genealogiczną, Kraków 1889, s. 539*, [w:] *Poradnik dla samouków*, cz. 2, Warszawa 1899, s. 221–222.
Askenazy S., rec., *T. K, Historia starożytna, wyłożona sposobem elementarnym. Z 3 mapkami, planem, tablicą synchronistyczną i 110 drzeworytami. Wyd. 3 przejrzane i poprawione, Warszawa 1896, s. VII i 346*, [w:] *Poradnik dla samouków*, cz. 2, Warszawa 1899, s. 219.
Askenazy S., rec., *T. K., Historia wieków średnich z dołączeniem 4 map kolorowych, 55 rysunków w tekście i tablic genealogicznych, wyd. II przejrzane i poprawione, Kraków–Warszawa–Petersburg 1893, s. VIII, 485*, [w:] *Poradnik dla samouków*, cz. 2, Warszawa 1899, s. 220–221.
Balicki Z., *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1908.
Baliński I., *Wspomnienia o Warszawie*, Warszawa 1987.
Balzer O., rec., *T. K. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego, t. IV, cz.2, Kraków 1886*, „Kwartalnik Historyczny" 1887, R. I, s. 689–696.
Bałucki M., *Z moich wspomnień*, „Przegląd Literacki" 1897, nr 24; 1898, nr 1–2.
Beylin K., *Warszawy dni powszednie 1800–1914*. Wyboru dokonał i wstępem poprzedził J. W. Gomulicki, Warszawa 1985.
Białecki M., *Działalność Tadeusza Korzona w zakresie dziejów wojskowości*, [w:] *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, red. B. Miśkiewicz, t. I, Poznań 1975, s. 117–126.

Biegeleisen H., rec., *T. Korzon, Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta, Kraków 1894*, „Muzeum" 1894, R. X, s. 417–428.

Biogram i portret T. Korzona, „Kłosy" 1888, R. XLVII, nr 1208, s. 113, s. 118.

Bobińska C., *O przełom w nauce historycznej. Na marginesie narady historyków-marksistów*, „Nowa Kultura" 1950, nr 2, s. 3–4.

Bobińska C., *Spór o ujęcie pozytywizmu i historyków pozytywistów. W związku ze wstępem do reedycji W. Smoleńskiego „Szkół historycznych"*, „Kwartalnik Historyczny" 1954, R. LXI, nr 2, s. 178–188.

Bobrzyński M., *Kilka słów o najnowszym ruchu na polu naszego dziejopisarstwa*, „Niwa" 1877, t. XII, R. VI, przedruk w: M. H. Serejski (oprac.), *Historycy o historii*, t. I, Warszawa 1963, s. 149–168.

Bobrzyński M., *W imię prawdy dziejowej. Rzecz o zadaniu historii i dzisiejszym jej stanowisku*, Warszawa–Kraków 1879, przedruk w: M. H. Serejski (oprac.), *Historycy o historii*, t. I, Warszawa 1963, s. 169–196.

Bocheński A., *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, wyd. II, Warszawa 1984, [odniesienie do Korzona] s. 341–342.

Brandes G., *Polska*, Lwów 1898.

Buszczyński S., *Wpływ historycznej szkoły krakowskiej. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta przez Tadeusza Korzona*, [w:] tegoż, *Obrona spotwarzonego narodu*, z. 4, Kraków 1894, [odniesienie do Korzona] s. 11.

[Buszczyński S.] Bezstronny S., *Okrucieństwa Moskali. Chronologiczny rys prześladowania potomków Słowian przez carów i moskiewski naród od dawnych wieków aż po dni dzisiejsze*, Lwów 1890.

Bystroń J., *Megalomanja narodowa. Źródła – teorie – skutki*, Warszawa–Kraków–Lublin 1924.

Bystrowicki L., rec., *T. Korzon, Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, „Fortuna" 1885, nr 2 (19 IV), s. 227–233.

Carlyle T., *Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii*, Kraków–Warszawa 1892.

Ceysingerówna H., *Tajna szkoła w Warszawie w epoce caratu*, Warszawa 1948.

Chlebowski B., *Rozwój kultury polskiej*, Warszawa 1917.

Chlebowski B., *Życie duchowe w Warszawie*, [w:] tegoż, *Pisma*, t. IV, Warszawa 1912.

Chrzanowski I., *Literatura a naród*, Lwów 1936.

Dembiński B., *Z dziejów i życia narodu*, Lwów 1913.

Dembiński B., rec., *T. Korzon, Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta przez K. Album Muzeum Narodowego w Rapperswylu t. IV, Kraków 1894, str. 691*, „Kwartalnik Historyczny" 1897, t. XI, s. 857–864.

Drozdowski M., *Kazimierz Jarochowski (1828–1888)*, [w:] *Wybitni historycy wielkopolscy*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1989, s. 90–103.

Dubiecki M., *Na Kresach i za Kresami. Wspomnienia i szkice*, t. I, Kijów–Warszawa 1914.

Dubrowskij J., *Oficjalnaja nauka w Carstwie Polskom. Warszawskij Uniwersitiet po licznym wospominanijam i wpieczatlenijam*, Petersburg 1908.

Dutkiewicz J., **Śreniowska K**., *Zarys historii historiografii polskiej*, cz. III *(1900–1939)*, Łódź 1959, [o Korzonie] s. 107.

Dziadulewicz S., „*Herbarz Rodzin Tatarskich w Polsce*", Wilno 1929, [odniesienie do Korzona] s. 413–414.

F. O., *Narodowość – naród*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, ser. II, t. I, Warszawa 1903, s. 221–226.

Feldman J., *Udział Polski w badaniach nad historią nowożytną*, „Kwartalnik Historyczny" 1937, t. LI, [o Korzonie] s. 454 i 467.

Finkel L., *Przegląd literatury zagranicznej*, „Kwartalnik Historyczny" 1894, t. VIII [o Korzonie] s. 368–370.

Finkel L., rec., *T. K., Historia nowożytna, t. I do 1648 roku, Kraków 1889, s. 539, (mapa Europy między latami 1500–1648 i tablice genealogiczne)*, „Kwartalnik Historyczny" 1890, t. IV, s. 386–390.

Galiński F., *Gawędy o Warszawie*, Warszawa 1960.

Gierowski J., *Historia Polski 1505–1764*, Warszawa 1986, [o Korzonie] s. 6.

Gierowski J., *Historia Polski 1764–1864*, Warszawa 1986, [o Korzonie] s. 24.

Gieysztor J., *Pamiętniki Jakóba Giejsztora z lat 1857–1865 poprzedzone wspomnieniami osobistemi prof. Tadeusza Korzona oraz opatrzone przedmową i przypisami*, t. I, Wilno 1913.

Gołembowski bd., *Odpowiedź na nekrolog* [K. Jarochowskiego], „Kraj" 1888, nr 16 , s. 2–3.

Grabiec J., *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem*, Poznań 1925.

Grabski A. **F**., *W kręgu kultu naczelnika. Rapperswilskie inicjatywy kościuszkowskie (1894–1897)*, Warszawa 1981, [o Korzonie] s. 54–91.

Grabski A. **F**., *Warszawska szkoła historyczna. Próba charakterystyki*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. II, red. B. Skarga, Warszawa 1975, s. 456–534.

Grabski A. **F**., **Serejski M**. **H**., *Historiografia polska w latach 1863–1899*, [w:] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. IV, *1863–1918*,Wrocław–Warszawa 1987, s. 578–618.

Grabski A. **F**., **Serejski M**. **H**., *Tadeusz Korzon a idea odrodzenia narodowego w dobie stanisławowskiej*, [w:] T. Korzon, *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*, (oprac.) M. H. Serejski, A. F. Grabski, Warszawa 1975, s. 5–37.

Grochulska B., *Tadeusz Korzon (1839–1918*), [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 115–130.

Grzybowski K., *Szkoła historyczna krakowska*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. II, red. B. Skarga, Warszawa 1975, s. 561–592.

Gumplowicz L., *System socjologii*, Warszawa 1886.

Gutt J., *Niektóre zagadnienia poznania historycznego w świetle materializmu dialektycznego i historycznego*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia, Referaty*, t. I, Warszawa 1953, s. 41–55.

Handelsman M., *Historycy. Portrety i profile*, Warszawa 1937.

Handelsman M., *Rozwój narodowości nowoczesnej*, t. I–II, Warszawa–Kraków 1923–1926.

Handelsman M., *Z najnowszej historiografii niemieckiej*, „Przegląd Historyczny" 1906, t. II, s. 116–125.

Historiografia polska w dobie pozytywizmu (1865–1900). Kompendium dokumentacyjne, red. R. Przelaskowski, Warszawa 1968, [o Korzonie] s. 75–76, 83–84, 123–124.

[Heybowicz Stanisław] Snitko I., *Zarys pojęć o narodzie*, Lwów 1901.

Hoesick F., *Powieść mojego życia*, t. II, Wrocław–Kraków 1959.

Hoesick F., *Ze wspomnień o cenzurze rosyjskiej w Warszawie*, Warszawa 1929.

Horodyński B., *Zarys dziejów Biblioteki Ordynacji Zamojskiej*, [w:] *Studia nad książką poświęcone pamięci Kazimierza Piekarskiego*, Wrocław 1951, [o Korzonie] s. 336–338.

Inglot S., *Rozwój historii społecznej i gospodarczej*, „Kwartalnik Historyczny" 1937, t. LI, [o Korzonie] s. 387, 393.

Jabłońska K., *Ostygłe emocje*, Kraków 1987.

Janik M., *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928.

Jarochowski K., *Dwór saski w trzechleciu po traktacie altransztadzkim*, [w:] tegoż, *Rozprawy historyczno-krytyczne*, Poznań 1889, s. 1–37.

Jarochowski K., *Dyplomacja austriacka względem Polski pod koniec XVIII wieku; rec: A. Von Ritter, Quellen zur Deutschen Kaiser-politik. Oesterreichs während der francösischen Revolutions Kriege 1790–1801, Zeissberg 1873–1974*, „Ateneum" 1886, t. II, s. 204–224, 461–486.

Jarochowski K., *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856.

Jarochowski K., *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702–1704)*, Poznań 1874.

Jarochowski K., *Dziejopisarstwo niemieckie. Maria Teresias letzte Regierungszeit 1763–1780 von Alfred Ritter Arneth Zweiger Band, Wien 1877. Denkwürdigkeiten des Staatskanclers Fürsten von Hardenberg vom Jahre 1806 bis zum Jahre 1813, von Leopold von Ranke. Mit einer Denkschrift Hardenbergs über die Reorganisation des preussischen Staates vom Jahre 1807; Leipzig 1877*, [w:] tegoż, *Rozprawy historyczno-krytyczne*, Poznań 1889, s. 401–454.

Jarochowski K., *Fryderyk Wielki*, „Ateneum" 1876, t. II, s. 259–293.

Jarochowski K., *Historia na usługach polityki*, „Ateneum" 1888, t. I, s. 120–147.

Jarochowski K., *Jak bywało na naszym pograniczu zachodnim*, „Biblioteka Warszawska" 1889, t. III, s. 40–48.

Jarochowski K., *Korespondencja do Redakcji*, „Ateneum" 1880, t. XVII, s. 182–183.

Jarochowski K., *Najnowsza literatura historyczna niemiecka*, „Ateneum" 1876, t. I, s. 34–89.

Jarochowski K., *O Sobieskich*, [w:] tegoż, *Opowiadania i studia historyczne*, t. II, Poznań 1863, s. 387–450.

Jarochowski K., *Pierwotna polityka króla Jana III*, [w:] tegoż, *Rozprawy historyczno-krytyczne*, Poznań 1889, s. 369–399.

Jarochowski K., *Polityka saska i austriacka po traktacie altransztadzkim*, [w:] tegoż, *Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1884, s. 127–185.

Jarochowski K., *Przegląd najnowszej literatury historycznej niemieckiej*, „Ateneum" 1877, t. III, s. 294–314, 603–642.

Jarochowski K., *Przyczynek do dziejów bezkrólewia po Michale Wiśniowieckim i pierwszych miesięcy panowania Jana Sobieskiego*, [w:] tegoż, *Opowiadania i studya historyczne*, Warszawa 1877, s. 1–30.

Jarochowski K., *Stanisław Leszczyński po Połtawie*, [w:] tegoż, *Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1884, s. 223–304.

Jarochowski K., *Statystyka w historii*, „Niwa" 1884, s. 269–280.

Jarochowski K., *Taine o rewolucji francuskiej*; *rec. H. Taine, Les Orgines de la France Contemporaine, Paryż 1885*, „Ateneum" 1885, t. XXXVII, s. 500–517.

Jarochowski K., *W kraju i dla kraju. Przyczynek do dziejów panowania króla Stefana, Akta historyczne do panowania Stefana Batorego, króla polskiego, od 3 marca 1578 do 18 kwietnia 1579 roku*, z dawnego rękopisu wydał I. Janicki, Warszawa 1881, [w:] tegoż, *Rozprawy historyczno-krytyczne*, Poznań 1889, s. 312–314.

Jarochowski K., *Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski*, [w:] tegoż, *Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1884, s. 47–65.

Jarochowski K., *Zamachy Augusta II na Leszczyńskiego*, [w:] tegoż, *Nowe opowiadania i studia historyczne*, Warszawa 1882, s. 3–28.

J-d., rec., *T. K., Historia Starożytna ułożona przez Tadeusza Korzona, Warszawa 1876*, „Biblioteka Warszawska" 1876, t. III, s. 326–341.

Jezierski F. S., *Wybór pism*, Warszawa 1952.

Jubileusz Tadeusza Korzona, „Biblioteka Warszawska" 1912, t. IV, s. 611–612.

Jubileusz Tadeusza Korzona, „Kwartalnik Historyczny" 1912, t. XXVI, s. 571.

Jubileusz Tadeusza Korzona, „Myśl i Życie" 1912, s. 195–198, 239.

Jubileusz Tadeusza Korzona, „Przegląd Historyczny" 1912, t. XV, z. 2, s. 149–158.

Kamieniecki W., *Tadeusz Korzon (1839–1918), Historycy i politycy warszawscy 1900–1950*, Wrocław 1992, s. 39–47.

Kariejew M., *Profesura w Warszawie*, (oprac.) A. P. Aksienowa, „Przegląd Historyczny" 1978, t. LXIX, z. 2, s. 263–278.

Kariejew M., *Upadek Polski w literaturze historycznej*, Kraków 1891, s. 331–361.

Kieniewicz S. (red.), *Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, Warszawa 1986, [o Korzonie] s. 164.

Kirkor-Kiedroniowa Z., *Wspomnienia*, t. I, Kraków–Wrocław 1986.

Kochanowski J. **K**., *Kazimierz Jarochowski (1828–1888)*, [w:] *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. I, Warszawa 1901, s. 185–187.

Konopczyński W., *Jak zostałem historykiem*, „Znak" 1958, R. X, nr 10, s. 1153–1154.

Konopczyński W., *Korzon Tadeusz Sylwester (1839–1918)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XIV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968/1969, s. 178–181.

Konopczyński W., *Rozwój badań nad dziejami Polski nowożytnej (1506–1795)*, „Kwartalnik Historyczny" 1937, t. LI, [o Korzonie] s. 290, 292–294, 300.

Korbut G., *Literatura polska popowstaniowa w okresie lat pięćdziesięciu 1864–1914*, Warszawa 1931, [o Korzonie] s. 33–34.

Kormanowa Ż., *Referat Podsekcji Historii Sekcji Nauk Społecznych i Humanistycznych Kongresu Nauki Polskiej*, „Kwartalnik Historyczny" 1950–1951, t. LVIII, s. 253–326.

Korzon T., *Błędy historiografii naszej w budowaniu dziejów Polski*, Pamiętnik II Zjazdu Historyków Polskich, t. I, Lwów 1890, s. 52–78.

Korzon T., *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, t. I–III, Kraków 1898.

Korzon T., *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. I–III, Kraków 1912 (wyd. 2, Lwów 1923).

Korzon T., *Historia handlu w zarysie*, Warszawa 1914.

Korzon T., *Historia jako dźwignia uświadomienia narodowego. Pamiętnik wzniesienia i odsłonięcia pomników T. Kościuszki i K. Pułaskiego, tudzież połączonego z tą uroczystością Kongresu narodowego Polskiego w Waszyngtonie w maju 1910 r.*, Chicago 1911.

Korzon T., *Historia nowoczesna 1788–1805 uzupełniona latopisem XIX w.*, Warszawa–Kraków 1906.

Korzon T., *Historia nowożytna*, t. I *do 1648 roku*, Kraków 1889 (wyd. 2, Toledo–Ohio 1910, wyd. 3, Warszawa 1912).

Korzon T., *Historia Polski. Wydanie nadzwyczajne w zmienionym układzie*, Kijów 1918.

Korzon T., *Historia starożytna sposobem elementarnym opowiedziana*, Warszawa 1876 (wyd. 2, Warszawa 1886; wyd. 3, Warszawa 1896; wyd. 4, Warszawa 1905; wyd. 5, Warszawa 1907).

Korzon T., *Historia wieków średnich wyłożona sposobem elementarnym*, Warszawa 1884 (wyd. 2, Kraków–Warszawa 1893; wyd. 3, Toledo–Ohio 1911; wyd. 4, Warszawa 1914).

Korzon T., *Historiografia*, [w:] *Wielka encyklopedia ilustrowana*, t. XXIX, Warszawa 1902, s. 47–56.

Korzon T., *Historiozofia*, [w:] *Wielka encyklopedia ilustrowana*, t. XXIX, Warszawa 1902, s. 56–65.

Korzon T., *Historya*, [w:] *Wielka encyklopedia ilustrowana*, t. XXIX, Warszawa 1902, s. 21–32.

Korzon T., *Historya nowożytna*, t. II *od 1649 do 1788 roku*, Kraków 1903 (wyd. 2, Toledo–Ohio 1914).

Korzon T., *Historycy pozytywiści. Studium krytyczne*, „Biblioteka Warszawska", 1870, s. 48–72.

Korzon T., *Historyk wobec swego narodu i wobec ludzkości*, „Tygodnik Ilustrowany" 1878, s. 246–268, 283–308 (przedruk tegoż, *Listy otwarte. Mowy. Rozprawy, Rozbiory*, t. II, Warszawa 1916, s. 211–243).

Korzon T., *Historyka*, [w:] *Wielka encyklopedia ilustrowana*, t. XXIX, Warszawa 1902, s. 37–47.

Korzon T., *Kim i czem był Kościuszko opowiedział krótko i jasno...*, Warszawa–Kraków 1907.

Korzon T., *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta. Poprzedzona rzutem oka na dzieje Muzeum Narodowego w Rapperswilu i katalogiem zbiorów kościuszkowskich w tymże Muzeum przechowywanych*, Kraków 1894 (wyd. 2, Kraków 1896).

Korzon T., *List do uczniów uniwersytetu dorpackiego*, [w:] *Ś. p. Tadeusz Korzon*, „Przegląd Historyczny" 1917/1918, t. XXI, s. 423–424.

Korzon T., *Listy otwarte. Mowy. Rozprawy. Rozbiory*, t. I, Warszawa 1915; t. II, Warszawa 1916; t. III, Warszawa–Lublin–Łódź 1916; t. IV, Warszawa 1916.

Korzon T., *Mińsk w połowie XIX wieku. Ze wspomnień osobistych*, Warszawa 1906, s. 20.

Korzon T., *Mowa jubileuszowa*, „Przegląd Historyczny" 1912, t. XV, s. 254–257.

Korzon T., *Nauczanie historii w szkołach pruskich*, „Przegląd Pedagogiczny" 1898, nr 16, s. 274–276, nr 18, s. 313–314.

Korzon T., *O Chmielnickim*, „Kwartalnik Historyczny" 1892, t. VI, s. 34–79.

Korzon T., *O nauczaniu historii z powodu zamierzonej reformy szkół średnich w Galicji*, „Rocznik Pedagogiczny" 1881 (przedruk: tegoż, *Listy otwarte. Mowy. Rozprawy. Rozbiory*, t. II, Warszawa 1916, s. 158–178).

Korzon T., *O podręcznikach historii powszechnej Tadeusza Korzona, Autoreferat*, „Reforma Szkolna" 1904, t. I, z. 1/2, s. 83–98.

Korzon T., *Pamiętny dzień dla Polaków 1/14 sierpnia 1914 r. w pojęciu Tadeusza Korzona*, Warszawa 1914.

Korzon T., *Poranek filozofii greckiej*, „Biblioteka Warszawska" 1873, s. 474–503.

Korzon T., *Prof. Kariejew i jego poglądy na upadek Polski*, „Kwartalnik Historyczny" 1889, t. III, s. 687–702.

Korzon T., *Przedmowa do PP. nauczycieli i nauczycielek*, [w:] tegoż, *Historia nowoczesna 1788–1805*, Warszawa 1906, s. III–XII.

Korzon T., *Przedmowa do PP. nauczycieli i nauczycielek*, [w:] tegoż, *Historii starożytnej sposobem elementarnym wyłożonej*, wyd. VIII, Warszawa–Lublin–Łódź 1918, s. V–VII.

Korzon T., *Przedśmiertna męczarnia Kościuszki i żal pozgonny narodu*, Warszawa 1917.

Korzon T., *Przyczynek do emigranckiej działalności Kościuszki z roku 1793*, „Kwartalnik Historyczny" 1904, t. XVIII, s. 47–56.

Korzon T., *Vademecum Kościuszkowskie (Przewodnik dla kompilatorów biografii Tadeusza Kościuszki*), „Kwartalnik Historyczny" 1917, t. XXXI, s. 376–425.

Korzon T., *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794), badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. I, Kraków 1882; t. II, Kraków 1883; t. III, Kraków 1884; t. IV, cz. 1, Kraków 1885; t. IV, cz. 2, Kraków 1886.

Korzon T., *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794), badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, wyd. 2, t. I–V, Kraków–Warszawa 1897; t. VI, Kraków–Warszawa 1898.

Korzon T., *Wrażenia z Kongresu umiejętności historycznych odbytego w Rzymie w dniach 2–9 IV 1903*, „Biblioteka Warszawska" 1903, t. II, s. 421–463.

Korzon T., *Zagajenie akademii kościuszkowskiej 15 – X – 1917*, Warszawa 1917.

Korzon T., *Zamknięcie dziejów wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta*, Lwów 1899.

Korzon T., rec., *Dembiński Bronisław, Stanisław August i książę Józef w świetle własnej korespondencyi, Lwów 1904, str. 258*, „Kwartalnik Historyczny" 1905, t. XIX, s. 326–336.

Korzon T., rec., *Die Stadt Danzig gegenűber der Politik Friedrich`s des Grossen und Friedrich Wilhelm`s II von Dr. R. Damus, ss. VI, 213 z mapą Gdańska i obwodu miejskiego, Gdańsk 1887*, „Kwartalnik Historyczny" 1888, t. II, s. 512–516.

Korzon T., rec., *Domanićkij Wasyl, Kozaczyzna na pieriełomi XVI–XVII w. (1591–1603). Odbitka z „Zapisek" Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, t. LX–LXIV, Lwów 1905, s. 171*, „Kwartalnik Historyczny" 1908, t. XXII, s. 446–456.

Korzon T., rec., *Finkel L., Księstwo warszawskie. Prelekcja publiczna, „Przewodnik Naukowy i Literacki", Lwów 1893, s. 36*, „Kwartalnik Historyczny" 1894, t. VIII, s. 544–546.

Korzon T., rec., *Finkel L., O tak zwanej metodzie retrogresywnej w nauczaniu historyi. Odbitka z „Muzeum", I Związkowa Drukarnia, Lwów 1894*, „Kwartalnik Historyczny" 1896, t. X, s. 118–122.

Korzon T., rec., *H. Nussbaum, Szkice historyczne z życia żydów w Warszawie, Warszawa 1881*, „Ateneum" 1882, t. III (XXVII), s. 174.

Korzon T., rec., *Herasymczuk Wasyl, Wyhowskij i Juryj Chmielnickij, „Zapiski" Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, t. LIX, LX, 1904*, „Kwartalnik Historyczny" 1908, t. XXII, s. 732–734.

Korzon T., rec., *Hetmanskije uniwersały o kijewskom grodskom choziajstwie (1677–1719) soobszczył A. Łazarewskij (Cztienija w istor. obszczestwie Nestora-letopisca, Kijew 1902, księga XVI, zeszyt IV, s. 72–83)*, „Kwartalnik Historyczny" 1903, t. XVII, s. 656.

Korzon T., rec., *Hirsch F., Die Wahl Johann Sobieskis zum Kőnig von Pohlen 1674. („Historische Zeitschrift begr. V. H. V. Sybel, hggb. V. F. Meinecke, 1901, 51 Bd. S. 224–269)*, „Kwartalnik Historyczny" 1903, t. XVII, s. 114–115.

Korzon T., rec., *Hirsch F., Zur Geschichte der polnishen Kőnigswahl von 1674. Danzinger Gesandtschaftsberichte aus den Jahren 1673 und 1674, Danzig 1901*, [w:] tegoż, *Listy otwarte. Mowy. Rozprawy. Rozbiory*, t. III, Warszawa–Lublin–Łódź 1916, s. 227–235.

Korzon T., rec., *M. J. Kariejew, Reformy polskie XVIII wieku, „Wiestnik Jewropy" 1889, t. V, ss. 5–65, t. VI, ss. 550–620*, „Kwartalnik Historyczny" 1890, t. IV, s. 197–203.

Korzon T., rec., *Natzmer G. E.: Der Polnische Feldzug im Jahre 1794, eine Skizze zur Geschichte Polens, „Neue militärische Blätter", t. XXX, z. 5, 6, t. XXXI, z. 3, 1892*, „Kwartalnik Historyczny" 1894, t. VIII, s. 540–546.

Korzon T., rec., *Skałkowski A., Jan Henryk Dąbrowski. Część I, Na schyłku Rzeczpospolitej 1755–1795, Kraków 1904, str. XIV, 409*, „Kwartalnik Historyczny" 1904, t. XVIII, s. 333–344.

Korzon T., rec., *Skałkowski A., O kokardę Legionów, Lwów 1912, str. 307, IX*, „Kwartalnik Historyczny" 1912, t. XXVI, s. 365–382.

Korzon T., rec., *Smoleński W., Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studya historyczne, Kraków, G. Gebetner i SP., 1891, str. 424*, „Kwartalnik Historyczny" 1892, t.VI, s. 165–173.

Korzon T., rec., *Soldier, Odsiecz wiedeńska 1683 roku, ze szkicem topograficznym*, „Przegląd Historyczny" 1910, t. X, s. 351–371.

Korzon T., rec., *Szulgin J.: Ocierk Koliwszczyny po nieizdannym i izdannym dokumentam 1768 i bliżajszych godow. Ottick Kijewskoj Stariny, Kijew 1890, ss. 209*, „Kwartalnik Historyczny", t. VI, 1892, s. 527–540.

Korzon T., rec., *Tokarz W., Warszawa przed wybuchem powstania 17 Kwietnia 1794 roku, Kraków 1911*, „Kwartalnik Historyczny" 1911, t. XXV, s. 305–315.

Korzon T., rec., *Władysław Smoleński, Konfederacja Targowicka*, „Słowo Polskie" 1904.

Kościałkowski S., *Antoni Tyzenhauz. Podskarbi nadworny litewski*, t. I–II, Londyn 1970.

Kowerska Z., *O wychowaniu macierzyńskiem*, Warszawa 1881.

Kozłowski E., *Jarochowski Cyprian Wojciech*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. X, z. 44, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 630.

Kozłowski J., *Kazimierz Jarochowski*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. A. Gąsiorowski, J. Topolski, Warszawa–Poznań 1981, s. 290–291.

Kraushar A., *Czasy szkolne Apuchtina (1879–1897). Kartka z pamiętnika*, Warszawa 1915.

Kraushar A., *Kazimierz Jarochowski*, [w:] tegoż, *Drobiazgi historyczne*, t. I, Petersburg–Kraków 1891, s. 321–337.

Kraushar A., *Korzonowi w hołdzie. Przemówienie na posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Historii*, „Kurier Warszawski" 1918, nr 76.

Kraushar A., *Salony i zebrania literackie warszawskie*, Warszawa 1916.

Kraushar A., *Siedziba Ś.P. Tadeusza Korzona w oficynie Pałacu Błękitnego*, [w:] tegoż, *Warszawa historyczna i dzisiejsza. Zarysy kulturalno-obyczajowe*, Lwów–Warszawa–Kraków 1925, s. 78–82.

Kraushar A., *Tadeusz Korzon (sylwetka biograficzna)*, [w:] tegoż, *Drobiazgi historyczne*, Petersburg–Kraków 1891, s. 321–341.

Kraushar A., *Warszawa historyczna i dzisiejsza. Zarysy kulturalno-obyczajowe*, Lwów–Warszawa–Kraków 1925.

Krzemiński S., *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863–1888)*, Lwów 1892.

[Krzemiński S.] Narras, *Listy z zaboru rosyjskiego*, ser. XI, Kraków 1900, s. 128–129, 131.
Krzywicki L., *Wspomnienia*, t. II, Warszawa 1958.
Krzyżanowski S., *Tadeusz Korzon*, „Bluszcz" 1889, nr 1, s. 1–2.
Kukiel M., *Dzieje wojskowe*, „Kwartalnik Historyczny" 1937, t. LI, [o Korzonie] s. 362–368.
Kula W., *Naród, historia i… dużo kłopotów*, Kraków 2011.
Kula W., *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, [o Korzonie] s. 46, 214, 236.
Kula W., *Rozważania o historii*, Warszawa 1958, [o Korzonie] s. 139.
Kulczycki L., *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, „Wiadomości Polskie", nr 172, z 24 III 1918, R. IV, s. 2–4.
Kwiatkowski S., rec., *T. K., Historia wieków średnich. Z dołączeniem 4 map kolorowych, 55 rysunków i tablic genealogicznych. Wyd. 2 poprawione, Kraków–Warszawa–Petersburg 1893*, „Kwartalnik Historyczny" 1894, t. VIII, s. 326–331.
Lelewel J., *Historyka*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1964.
Lelewel J., *Mowy i pisma polityczne*, Poznań 1864.
Leo A., *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929.
Leopold Kronenberg, monografia zbiorowa z przedmową S. Askenazego, Warszawa 1922, [o Korzonie] s. 377, 381–383.
Libelt K., *Co to jest naród i jakie jego warunki bytu*, Album Muzeum Narodowego w Rapperswilu, Poznań 1872, s. 20–49.
Libelt K., *Pisma polityczne*, Poznań 1850.
Limanowski B., *Pamiętniki (1835–1870)*, Warszawa 1937.
Limanowski B., *Pamiętniki (1870–1907)*, oprac. J. Durko, Warszawa 1958.
Limanowski B., *Pamiętniki (1907–1919)*, Warszawa 1961.
Limanowski B., *Socjologia*, Kraków 1919.
Limanowski B., rec., *T. K. Album Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, „Tydzień", dodatek literacki do „Kuriera Lwowskiego" 1894, nr 28–30, s. 226–236.
Limanowski B., rec., *T. K., Historia starożytna, wyłożona sposobem elementarnym. Z 3 mapkami, planem, tablicą synchronistyczną i 110 drzeworytami, Warszawa 1876*, „Szkice Społeczne i Literackie" 1876, s. 116.
Lipiński W., *Od Korzona do Kukiela*, [w:] *Na przedpolu historii. Szkice, recenzje, polemiki*, Warszawa 1930, [o Korzonie] s. 17–22.
Lutomski B., *Tadeusz Korzon*, „Goniec Warszawski", 29 VIII 1918.
Lutomski B., *Tadeusz Korzon na tle swego czasu*, „Goniec Warszawski", 28 VIII 1918; 30 VIII 1918; 7 IX 1918.
Łempicki Z., *Oblicze duchowe wieku dziewiętnastego*, Warszawa 1933.
Łepkowski T., *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967, [o Korzonie], s. 9–11.
Łojek J., *Wokół sporów i polemik*, Lublin 1979, [o Korzonie] s. 195–200.
Łoziński W., *Salon i kobieta (Z estetyki dziejów życia towarzyskiego)*, Lwów 1921.
Łukaszewicz W., *Targowica i powstanie kościuszkowskie. Ze studiów nad historią Polski XVIII wieku*, Warszawa 1952, s. 10, 17, [o Korzonie] 19–23, 32–33.
Łuszczewska J., *Pamiętnik 1834–1897*, wstęp i przypisy J. Gomulicki, Warszawa 1968.
Maciszewski M., rec., *T. Korzon, Historia wieków średnich z dołączeniem 4 map kolorowych, 55 rysunków w tekście i tablic genealogicznych, Warszawa 1884*, „Muzeum" 1885, R. I, s. 49.
Mackiewicz-Wojciechowska J., *Uniwersytet „Latający". Kartka z dziejów tajnej pracy oświatowej*, Warszawa 1933.
Maliszewski E., *Szkolnictwo i oświata*, [w:] *Opis ziem zamieszkanych przez Polaków*, t. II, *Królestwo Polskie*, Warszawa 1904.
Maternicki J., *Historiografia polska XX wieku*, cz. I, *lata 1900–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1982, [O Korzonie] s. 9, 39–43, 45, 50.

Maternicki J., *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914–1918*, Warszawa 1975, [o Korzonie] s. 6, 57–58, 141–143, 271, 289.

Michalak H., *Józef Szujski 1835–1883*, Łódź 1987.

Michalak H., *Józefa Szujskiego koncepcja nowoczesnego narodu polskiego i jej uwarunkowania historiozoficzne (1853–1883 r.)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Nauki Humanistyczno-Społeczne" 1978, ser. I, z. 40, s. 55–70.

Michalak H. (oprac.), *Wstęp*, [w:] *J. Szujski, O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki. Rozprawy i artykuły*, Warszawa 1991, s. 5–17.

Miśkiewicz B., *Polska historiografia wojskowa. Próba analizy i syntezy*, Poznań 1996, [o Korzonie] s. 84–98.

Molikowski S., *Tadeusz Korzon*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. XXXIX, Warszawa 1907, s. 88–90.

Moszczeńska I., *Jak nie należy uczyć historii*, „Nowe Tory" 1906, t. I, nr 10, s. 988–1000.

Moszczeńska W., *Metodologia historii zarys krytyczny*, Warszawa 1977, [o Korzonie] s. 487–488.

Nekrolog E. Orzeszkowej, „Tygodnik Ilustrowany" 1910, nr 21.

Nekrolog K. Jarochowskiego, „Biblioteka Warszawska" 1888, t. II, s. 172–173.

Nekrolog K. Jarochowskiego, „Kraj" 1888, nr 12 (marzec), s. 5.

Nekrolog K. Szajnochy, „Dziennik Literacki", 14 I 1868, R. XVII, nr 2, s. 1.

Nekrolog T. Korzona, „Kurier Warszawski" (wyd. wieczorne), 8 III 1918, nr 67, s. 1.

Nekrolog T. Korzona, „Przegląd Historyczny" 1917/1918, t. XXI, s. 423–427.

Nekrolog T. Korzona, „Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie" 1917/1918, s. 13–14.

Niemirycz J., *Drugi Zjazd Historyków Polskich we Lwowie*, „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1890, R. XVIII, s. 849–855.

Ochab E., *Przemówienie Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia. Referaty. Dyskusja*, t. I, Warszawa 1953, s. 20–24.

Offmański M., *Co znajduje się w dziele Tadeusza Korzona pod tytułem „Dola i niedola Jana Sobieskiego"*, Warszawa 1902.

Orłowski S., *10 lecie Wolnej Wszechnicy Polskiej. T.K.N. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kursów Naukowych 1906–1916*, Warszawa 1917, [o Korzonie] s. 3, 5, 23, 63, 126.

Orzechowski M., **Wyglenda J**., *Jarochowski Wojciech*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. X, z. 44, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 632.

Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. VI, Warszawa 1986.

Papèe F., *Historyczna prawda. (Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta przez K., Kraków 1894)*, „Gazeta Lwowska" 1894, nr 149, s. 1.

Papèe F., *Najnowsze dzieło o Sobieskim, rec. T. Korzon, Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674, wydawnictwo Akademii Umiejętności, t. I–III, Kraków 1898, s. 468*, „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1899, R. XXVII, s. 468–475.

Pawiński A., rec., *Historia starożytna ułożona przez Tadeusza Korzona, Warszawa 1876*, „Ateneum" 1876, t. I, z. 1, s. 229–235.

Pawiński A., rec., *Kurs historii wieków średnich napisany przez Tadeusza Korzona, z dołączeniem 4 map histor. i 25 tablic genealogicznych. Nakładem J. Brzozowskiego, Warszawa 1872, 554 str*., „Biblioteka Warszawska" 1872, t. IV, s. 125–138.

Pelczar J., *Mowa na nabożeństwie żałobnym za duszę Ś. p. Józefa Szujskiego*, Kraków 1883.

Perkowska U., *Józef Szujski (1835–1883)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego*, red. J. Dybiec, Kraków 2000, s. 51–62.

Plenkiewicz R., *Monografia Szkoły Handlowej im. Leopolda Kronenberga*, Warszawa 1900.

[Pogrzeb Korzona], „*Kurier Warszawski*", 10 III 1918, nr 69, s. 3–4.

[Pogrzeb Korzona], „*Kurier Warszawski*", (wydanie wieczorne), 11 III 1918, nr 70, s. 3.

[Pogrzeb Korzona], „*Kurier Warszawski*", 12 III 1918, nr 71, s. 3–4.

Pohoska H., *Dydaktyka historii*, wyd. II, Warszawa 1937, [o Korzonie] s. 38, 40, 102, 108, 134, 142, 174, 187, 291–292.

Pohoska H., *Nauczanie i popularyzacja historii w ostatnim pięćdziesięcioleciu 1887–1937*, „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne" 1937, R. V, s. 60–75.

Poklewska K., *Inna „Szujskiego młodość" (1856–1863)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne", ser. I, z. 34, 1964, s. 63–79.

Prochaska A., rec., *T. Korzon, Grunwald. Ustęp z dziejów wojennych Polski, Warszawa 1910*, „Kwartalnik Historyczny" 1910, t. XXIV, s. 644–645.

Prus B., *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski" 1886, nr 358.

Prus B., *Kroniki*, t. VI, Warszawa 1957.

Prus B., *Szkic programu*, „Nowiny" 1883, nr 82–87.

Rabska Z., *Moje życie z książką*, t. I, Warszawa 1959.

Radliński I., *Mój żywot*, Łuck 1938.

Rembowski A., rec., *T. K., Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, „Tydzień" dodatek literacki do „Kuriera Lwowskiego", 16 VI 1899 R. VII, nr 29, s. 229–230.

Renan E., *Was ist eine Nation? Und andere politische Schriften*, Wien 1895.

Rolle M., rec., *Tadeusz Korzon, „Zamknięcie wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta", Lwów 1899*, „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1899, R. XXVII, s. 476–478.

Sas-Jaworski T., *Moje zesłanie i pobyt w Orenburgu*, „Sybirak" 1936, R. III, nr 2.

Serejski M. H., *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 1970, [o Korzonie] s. 435–436.

Serejski M. H., *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, [o Korzonie] s. 150–152, 154–162.

Serejski M. H., *Tradycje historiografii polskiej*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia, referaty*, t. I, Warszawa 1953, s. 125–126.

Serejski M. H., *Upadek Polski a idea odrodzenia narodu w historiografii polskiej końca XIX wieku*, „Przegląd Historyczny" 1972, t. LXIII, [o Korzonie] s. 418–419.

Serejski M. H., *Zarys historii historiografii polskiej*, cz. I, Łódź 1954.

Serejski M. H., *Zarys historii historiografii polskiej*, cz. II *(1860–1900)*, Łódź 1956, [o Korzonie] s. 83–90.

Serejski M. H. (oprac.), *Historycy o historii*, t. I, *Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775–1918*; t. II, *1918–1939*, Warszawa 1963–1966.

Sienkiewicz H., *List gratulacyjny*, cyt. za T. Korzon, *Listy otwarte. Mowy. Rozprawy. Rozbiory*, t. II, Warszawa–Lublin–Łódź 1916, s. 89–90.

Smoleński W., *Monteskiusz w Polsce wieku XVIII*, Warszawa 1927.

Smoleński W., *Naród polski w walce o byt*, Warszawa 1919.

Smoleński W., *Nauczanie historii polskiej*, [w:] tegoż, *Pisma historyczne*, t. III, Kraków 1901, s. 252–258 i 423–424.

Smoleński W., *Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793–1807*, Warszawa 1886.

Smoleński W., *Stanowisko Kazimierza Jarochowskiego w historyografii polskiej*, „Biblioteka Warszawska" 1888, t. III, s. 163–183.

Smoleński W., *Tadeusz Korzon (Mowa wygłoszona w imieniu Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie, podczas uroczystości jubileuszowej Korzona, 3 listopada 1912 r.)*, [w:] tegoż, *Studia historyczne*, Warszawa–Kraków–Lublin 1925, s. 296–299.

Smoleński W., *Warunki pracy naukowej w byłym Królestwie Polskim w okresie odwetu rosyjskiego za powstanie styczniowe*, [w:] tegoż, *Studia historyczne*, Warszawa–Kraków–Lublin 1925, s. 280–285.

Smoleński W., rec., *T. Korzon, Z dziejów wewnętrznych Polski za króla Stanisława Augusta. Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego przez Tadeusza Korzona, Kraków 1883, t. II, str. 390*, „Ateneum" 1884, t. IX, t. I, z.1, s. 169–180.

Smoleński W., rec., *T. Korzon, Z dziejów wewnętrznych Polski za króla Stanisława Augusta. Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego przez Tadeusza Korzona, Kraków, Kraków 1884–1886*, „Ateneum" 1887, t. IV, s. 1–12.

Smolka S., *Józef Szujski, jego stanowisko w literaturze i społeczeństwie*, Kraków 1883.

Stone D., *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, [w:] *Nation and History. Polish historians from the Enlightenment to the Second World War*, edited by P. Brock, J. D. Stanley and P. J. Wróbel, Toronto–Buffalo–London 2006, s. 123–140.

Struve H., *Wstęp krytyczny do filozofii*, Warszawa 1898 [o Korzonie], s. 338.

Studnicki W., *Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego*, Kraków 1906.

Szujski J., *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. I: *Piastowie*, Lwów 1862.

Szujski J., *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. II: *Jagiellonowie*, Lwów 1862.

Szujski J., *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. III: *Królowie wolno obieralni*, cz. I *1572–1668*, Lwów 1864.

Szujski J., *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. IV: *Królowie wolno obieralni*, cz. II *1668–1795*, Lwów 1866.

Szujski J., *Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*, Kraków 1880.

Szujski J., *Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w chwili obecnej*, [w:] tegoż, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*, oprac. H. Michalak, Warszawa 1991, s. 189–208 (pierwodruk, Kraków 1867).

Szujski J., *O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju. Szereg spostrzeżeń*, [w:] tegoż, *Opowiadania i roztrząsania historyczne (pisane w latach 1875–1880)*, Warszawa 1882, s. 399–414.

Szujski J., *Parafrazy myśli rządowej*, [w:] tegoż, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*, [w:] tegoż, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*, oprac. H. Michalak, Warszawa 1991, s. 101–113. (pierwodruk „Naprzód", [Kraków] 3 VI 1863).

Szujski J., *Portrety przez Nie-Van-Dycka*, [w:] tegoż, *Dzieła. Wydanie zbiorowe*, ser. III, t. I, *Pisma polityczne*, Kraków 1885, s. 10–19, 117–122, 133–145; (pierwodruk „Dziennik Literacki", VI 1860; IX 1860; III 1861).

Szujski J., *Rzut oka na stanowisko Polski w historii powszechnej*, „Dziennik Literacki", VI–VIII 1860.

Szujski J., *Wstępna prelekcja otwierająca kurs historii polskiej*, [w:] M. H. Serejski (oprac.), *Historycy o historii*, t. I, Warszawa 1963, s. 139–148.

Ślady życia, „Opiekun Domowy" 1874, nr 13.

Śreniowska K., *Kościuszko bohater narodowy. Opinie współczesnych i potomnych 1794–1946*, Warszawa 1973, [o Korzonie] s. 5, 100–101, 179–180.

Świętochowski A., *Wspomnienia*, opracował i wstępem opatrzył S. Sandler, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966.

Talko-Hryncewicz J., *Wspomnienia z lat ostatnich (1908–1932)*, Warszawa 1932.

Talko-Hryncewicz J., *Z przeżytych dni (1850–1908)*, Warszawa 1930.

Tarnowski S., *Szujskiego młodość*, Kraków 1892.

Tazbir J., *Zarys historii Polski*, Warszawa 1979, [o Korzonie] s. 338.

Topolski J., *Metodologia historii*, Warszawa 1984, [o Korzonie] s. 98, 541.

Tymieniecki K., *Zarys dziejów historiografii polskiej*, Kraków 1948, [o Korzonie] s. 77–79.

Tyszkowski K., *Dzieje Rosji w opracowaniu historyków Polskich*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925*, Poznań 1925, Sekcja II, s. 1–8.

Voronkov J. V., *Tadeusz Korzon – widnyj predstawitiel polskoj burżuazyjnoj istoriografii posledniej trieti XIX i naczała XX w.*, [w:] *Słowianskaja istoriografija*, red. I. M. Bielskoj, I. A. Voronkov, W. Karasjew, Moskwa 1966, s. 174–203.

Wakar W., *Sto lat walki o oświatę polską*, Warszawa 1916.
Waliszewski K., *Polska i Europa w drugiej połowie XVIII wieku. Wstęp do historii ruchu politycznego w tej epoce*, Kraków 1890, s. 36.
Waliszewski K., *Wstęp, Archiwum Spraw Zagranicznych Francuskich do dziejów Jana Trzeciego*, t. I, *1674–1677*, Kraków 1879, s. I–XIX.
[Wasilewski Z.] Przygodny L., *Warszawa współczesna w dwunastu obrazkach*, Lwów 1903.
Werfel R., *Partyjność nauki historycznej. Ocena postępowości*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. I, Warszawa 1953, s. 93–100.
Wierzbicka M., *Korzon Tadeusz*, [w:] *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994, s. 246–248.
Wierzbicka M., *Władysław Smoleński*, Warszawa 1980.
Wierzbicki A., *Spory o polską anomalię w historiografii nowoczesnej (od końca XVIII do początku XX w.)*, „Historyka" 1984, t. XIV, s. 3–25.
Wierzbicki A., *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2010, [o Korzonie] s. 190–196.
Wierzbicki A., *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984, [o Korzonie], s. 273–278.
Winnicka H., *Środowisko historyczne Warszawy 1864–1918* (mpis w posiadaniu autorki, s. 1–25).
Włodarczyk J., *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje historyczne i historiozoficzne*, Łódź 1958.
Włodarczyk J., *Tadeusz Korzon jako dydaktyk i autor podręczników*, „Wiadomości Historyczne" 1958, z. 3, s. 340–351.
Wołyński J., *Wspomnienia z czasów szkolnictwa rosyjskiego w b. Królestwie Polskim 1868–1915*, Warszawa 1936.
Woyzbun S., *Korzon Tadeusz*, [w:] *Encyklopedia wychowawcza*, red. R. Plenkiewicz, t. VI, Warszawa 1904, s. 349–350.
Zab A., „*Orenburg – złe miasto*", „Sybirak" 1935, R. II, nr 1.
Zahorski A., *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974, [o Korzonie] s. 7, 101–104, 152–157, 165–166.
Zahorski A., *Spór o Stanisława Augusta*, Warszawa 1988, [o Korzonie] s. 220–236.
Zakrzewski S., *Tadeusz Korzon (Wspomnienie pośmiertne)*, „Kwartalnik Historyczny" 1918, R. XXXII, s. 167–170.
Zaleski A., *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, Kraków 1888.
Żeleński-Boy T., *Kto „żąda prawdy"*, „Wiadomości Literackie", 4 IX 1932 r., nr 38/455, [w:] M. H. Serejski (oprac.), *Historycy o historii*, t. II, Warszawa 1966, s. 674–678.
Żeromski S., *Listy do Henryka Bukowskiego*, (oprac.) W. Wasilewska,Warszawa 1975.
Żychowski Ż., *Wpływ rewolucji r. 1905 na polską historiografię burżuazyjną*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. I, Warszawa 1953, s. 131–133.

Literatura

Adamus J., *Monarchizm a republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Łódź 1961.
Adamus J., *O kierunkach polskiej myśli historycznej*, Łódź 1964.
Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997.
Ariès P., *Rozważania o historii śmierci*, Warszawa 2007 (pierwodruk: Paryż 1977).
Askenazy S., *Akty Powstania Kościuszki*, t. I, Kraków 1918.

Bäcker R., *Determinanty i struktury rosyjskich stereotypów kulturowych wobec Polski i Polaków*, [w:] *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń*, red. A. de Lazari, T. Rongińska, Łódź 2006, s. 163–175.

Baranowski B., *Polska karczma, restauracja, kawiarnia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1979.

Barszczewska-Krupa A. (red.), *Kościuszko w kręgu mitologii narodowej*, Łódź 1995.

Barycz H., *Historyk gniewny i niepokorny. Rzecz o Wacławie Sobieskim*, Kraków 1978.

Barycz H., *Przedmowa*, [w:] tenże, *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. I, Wrocław 1959.

Barycz H., *Stanisław Smolka w życiu i nauce*, Kraków 1975.

Barycz H., *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX w*., t. I–II, Kraków 1963.

Benedyktowicz Z., *Portrety „obcego". Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000.

Berger S., *Historians and nation-building in Germany after reunification*, „Past & Present" 1995, No 148 s. 187–222.

Biegańska M., *Władysław Biegański. Życie i praca*, Warszawa 1930.

Bieniek M., *Obudowa dydaktyczna polskich podręczników historii 1795–1914*, Olsztyn 2001.

Bieniek M., *Podręcznik szkolny historii*, [w:] *Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny*, red. J. Maternicki, Warszawa 2004.

Björk R., *Conceptions of National History*, [w:] *Conceptions of National History Proceedings of Nobel Symposium 78*, edited by E. Lönnroth, K. Molin, R. Björk, Berlin–New York 1994, s. 5–14.

Błachowska K., *Ludwik Finkel (1858–1930)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2007.

Błuszkowski J., *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków. Studium socjologiczno-politologiczne*, Warszawa 2003.

Bobińska C., **Wyrozumski J**. (red.), *Spór o historyczną szkołę krakowską. W stulecie Katedry Historii Polski UJ 1869–1969*, Kraków 1972.

Bogucka M., *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1996, R. XLIV, s. 247–253.

Bokszański Z., *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997.

Bołdyrew A., *Przemiany modelu życia wewnątrzrodzinnego a emancypacja kobiet w rodzinie i społeczeństwie na ziemiach polskich w latach 1795–1918*, [w:] *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet. Stereotypy i wzorce kobiecości w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska, Warszawa 2007, s. 15–30.

Bołdyrew A., *Zmiana wizerunku ojca w rodzinie polskiej w wyższych grupach społecznych w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Stereotypy i wzorce męskości w różnych kulturach świata*, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa 2008, s. 142–148.

Bończa Tomaszewski N., *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX wieku*, Wrocław 2006.

Borkowska G., **Rudkowska M**. (red.), *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, Warszawa 2004.

Borodziej W. (red.), *Obrachunki z historią*, Warszawa 1997.

Brock P., **Stanley J**. **D**., **Wróbel P**. **J**. (wyd.), *Nation and History. Polish Historians from the Enlightenment to the Second World War*, Toronto–Buffalo–London 2006.

Broda M., **Nadskakuła O**., **Płaczek A**. (red.), *Rosja współczesna. Dziedzictwo i przyszłość*, Toruń 2010.

Brus A., **Kaczyńska E**., **Śliwowska W**., *Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815–1914*, Warszawa 1992.

Bukowski J., *Wartość poznawcza dokumentów pamiętnikarskich*, „Pamiętniki Polskie" 1972, nr 4, s. 88–100.

Burszta J., *Społeczno kulturowy kontekst niepodległościowych postaw Polaków*, [w:] *Między irredentą, lojalnością a kolaboracją. O suwerenność państwową i niezależność narodową (1795–1989)*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, s. 41–56.

Bystroń J., *Warszawa*, wyd. II, Warszawa 1977.

Caban W., *Z Orenburga do Paryża. Bronisław Zaleski 1820–1880*, Kielce 2006.

Cassirer E., *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Warszawa 1998.

Cegielski J., *Ludność, mieszkania i ich zaludnienie w Warszawie od połowy XIX wieku*, Warszawa 1960.

Cetwiński M., *Życie codzienne jako problem historiograficzny: od opisu obyczajów do antropologii historycznej*, [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944–1989)*, red. E. Kościk, T. Głowiński, Wrocław 2007, s. 10–18.

Chwalba A., *Imperium korupcji w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861–1917*, Kraków 1995.

Chwalba A., *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa–Kraków 1999.

Córdova A., *Historia nauczycielką polityki*, [w:] *Po co nam historia*, wstęp T. Łepkowski, Warszawa 1985, s. 96–104.

Cywiński B., *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1996.

Czarnowski S., *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk, bohater narodowy Irlandii*, Wstęp, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1965, s.13–31.

Czepulis- Rastenis R. (red.), *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia 4*, Warszawa 1985.

Daszyk K. **K**., *Strażnik romantycznej tradycji. Rzecz o Stefanie Buszczyńskim*, Kraków 2001.

Dąbrowski M., *Swój / Obcy / Inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Warszawa 2001.

Dobieszewski J., *Przesądy, uprzedzenia, stereotypy – kilka refleksji o pojęciach*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. A. de Lazari, Warszawa 2006, s. 29–47.

Domańska E., *Mikrohistorie. Spotkanie w międzyświatach*, wyd. 2 poprawione, Poznań 2005.

Domańska E., **Topolski J**., **Wrzosek W**. (red.)**,** *Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii*, Poznań 1994.

Drozdowski M. **M**., **Szwankowska H**. (red.), *Warszawskie środowisko historyczne w XX wieku. Dziewięćdziesięciolecie Towarzystwa Miłośników Historii*, Warszawa 1997.

Drozdowski M. **M**., **Zahorski A**., *Historia Warszawy*, Warszawa 2004.

Dudek A., *Spory o polską politykę historyczną po 1989 roku*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 193–200.

Durkheim E., *Elementary Form of Religious Life*, New York 1979.

Durko J., **Fijałkowski W**., **Szwankowska H**. (red.), *Cmentarz Powązkowski w Warszawie*, Warszawa 2002.

Dutkiewicz J., *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958.

Dybiec J., *Mecenat naukowy i oświatowy w Galicji 1860–1918*, Wrocław 1981.

Dybiec J., *Nie tylko szablą: nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795–1918*, Kraków 2004.

Dzwonkowski W., *Młode lata Kościuszki*, Warszawa 1911.

Elias N., *Rozważania o Niemcach. Zmagania o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, Poznań 1996.

Encyclopedia of Historians and Historical Writing, edited by K. Boyd, t. I–II, London–Chicago 1999.

Feldman J., *Bismarck a Komisja Osadnicza*, Kraków 1928.

Filipowicz M., *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000.

Filipowicz S., *Ujarzmienie rozumu politycznego*, Warszawa 1984.

Florescano E., *Od historii – pomnika władzy do historii wyjaśniającej*, [w:] *Po co nam historia*, wstęp T. Łepkowski, Warszawa 1985, s. 71–95.

Gabryś A., *Salony krakowskie*, Kraków 2006.

Gorlach K., **Niezgoda M**., **Seręga Z**. (red.), *Władza, naród, tożsamość*, Kraków 2004.

Górka O., *Optymizm a pesymizm w historiografii polskiej. Odwrócenie pojęć*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17–20 września 1935*, t. I, *Referaty*, Lwów 1935, s. 563–570.

Górny M., *Przede wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo--Wschodniej*, Warszawa 2007.

Górska M., *Polonia – Respublica – Patria. Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku*, Wrocław 2005.

Grabski A. **F**., *Dzieje historiografii*, Poznań 2003.

Grabski A. **F**., *Kształty historii*, Łódź 1985.

Grabski A. **F**., *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa 1972.

Grabski A. **F**., *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983.

Grabski A. **F**., *„Podpalacze" przeciw „lidze brandmajstrów". Z dziejów walki z krakowską szkołą historyczną*, [w:] tegoż, *Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 342–412.

Grabski A. **F**., *Polska w opiniach obcych X–XIII wiek*, Warszawa 1964.

Grabski A. **F**., *Przedmowa*, [w:] W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce. Główne kierunki poglądów na przeszłość*, Warszawa 1986, s. 5–13.

Grabski A. **F**., *Spór o prawa dziejowe. Kontrowersje wokół Henry'ego Thomasa Buckle'a w Polsce w dobie pozytywizmu*, Lublin 2002.

Grabski A. **F**., *Stalinowski model historiografii*, „Dzieje Najnowsze" 1992, nr 3, s. 23–45.

Grabski A. **F**., *W sprawie pozytywizmu w historiografii*, [w:] *Historia. Poznanie i przekaz*, red. B. Jakubowska, Rzeszów 2000, s. 51–71.

Grabski A. **F**., *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000.

Grzybowski S., *Wacława Sobieskiego życie i dzieło*, [w:] W. Sobieski, *Trybun ludu szlacheckiego. Pisma historyczne*, Warszawa 1978, s. 5–47.

Halbwachs M., *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 1969.

Hass L., *Inteligencji polskiej dole i niedole. XIX i XX wiek*, Łowicz 1999.

Hass L., *Pokolenia inteligencji polskiej*, Łowicz 1997.

Henke K. **D**., *Spadek po komunizmie jako problem praktyczny. Doświadczenia niemieckie*, [w:] *Obrachunki z historią*, red. W. Borodziej, Warszawa 1997, s. 127–137.

Hobsbawm E., *Narody i nacjonalizm po 1780 roku. Program, mit, rzeczywistość*, Warszawa 2010.

Hoff J., *Wzory obyczajowe dla kobiet w świetle kodeksów obyczajowych XIX i początków XX wieku*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. II, cz.1, Warszawa 1995, s. 54–57.

Homola-Skąpska I., *Krakowskie cukiernie i kawiarnie w XIX wieku*, „Annales Universitas Mariae Curie-Skłodowska", Lublin 1996, Sectio F., vol. LI, nr 5, s. 43–61.

Hoszowska M., *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności. Z dziejów współpracy naukowej Lwowa i Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*, Rzeszów 2011.

Hroch M., *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2003.

Hübner P., *Nauki społeczne i humanistyka. Mechanizmy zniewolenia*, [w:] *Polacy wobec przemocy 1944–1956*, red. B. Otwinowska, J. Żaryn, Warszawa 1996.

Hulewicz J., *Polska Akademia Umiejętności (1871–1952)*,Wrocław 1974.

Ilustrowany kalendarz dzielnicy Targówek, oprac. R. E. Stolarski, Z. Walkowski, Warszawa 2009.

Imbs H. (red.), *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Przestrzeń*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988.

Iwańska M., *Prasa pozytywistów warszawskich wobec Żydów i kwestii żydowskiej*, Łódź 2006.
Janion M., *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006.
Janion M., **Żmigrodzka M**., *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.
Janowski M., *Polityka historyczna: między edukacją historyczną a propagandą*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 229–246.
Jarco J., **Dolińska G**., (red.), *Polskie stereotypy i uprzedzenia*, Wrocław 2002.
Jasińska-Kania A., *Postawy Polaków wobec różnych narodów: sympatie i niechęci*, „Kultura i Społeczeństwo" 1988, R. XXXII, nr 4, s. 147–161.
Jaskólski M., *Historia – Naród – Państwo. Zarys syntezy myśli politycznej konserwatystów krakowskich w latach 1866–1934*, Kraków 1981.
Jaskólski M., *Kaduceus polski*, Kraków 1990.
Jaskułowski K., *Mityczne przestrzenie nacjonalizmu. Historia i mit w walijskiej ideologii narodowej*, Toruń 2003.
Jaskułowski K., *Nacjonalizm bez narodów. Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*, Wrocław 2009.
Jedlicki J., *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 218–259
Jedlicki J., *Wokół Antoniego Tyzenhauza. Stanisława Kościałkowskiego Opus Vitae*, „Kwartalnik Historyczny" 1974, t. LXXXI, z. 1, s. 142–160.
Jedynak B., *Obyczaj patriotyczny w Polsce w czasach niewoli*, [w:] *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Wartości*, red. H. Imbs, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 121–147.
Jędrychowska B., *Polscy zesłańcy na Syberii (1830–1883). Działalność pedagogiczna, oświatowa i kulturalna*, Wrocław 2000.
Julkowska V., *Historiografia polska II połowy XIX wieku jako źródło i rezerwuar stereotypów narodowościowych*, [w:] *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 2002, s. 17–31.
Julkowska V., *Kreacja bohaterów historycznych w pracach Karola Szajnochy*, [w:] *Historia. Mentalność. Tożsamość. Miejsce i rola historii i historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku*, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2008, s. 156–180.
Julkowska V., *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998.
Julkowska V., *W kręgu narracji historycznej Józefa Szujskiego*, [w:] *Świat historii. Prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane J. Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 229–239.
Kaczyńska E., *Syberia największe więzienie świata*, Warszawa 1991.
Kaczyńska E., *Zagadnienie apostazji narodowej. O zdradzie, donosach i agentach-Polakach (zabór rosyjski 1815–1914)*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców*, red. S. Kalembka, N. Kasparek, Olsztyn 1999, s. 163–185.
Kerrigan M., *Historie śmierci. Zwyczaje i rytuały pogrzebowe od starożytności do czasów współczesnych*, Warszawa 2009.
Kiaupienė J., *Jedna czy wiele historii? Rzeczpospolita przedrozbiorowa w litewskiej pamięci historycznej*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 11–26.
Kiciński K., *Wzór osobowy – uwagi pojęciowe*, „Prace Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji" 1982, nr 7, s. 324 i nast.
Kieniewicz S., *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964.
Kieniewicz S., *Odczyt wygłoszony na uroczystym zebraniu z okazji 75-lecia Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 18 marca 1983 r.*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego Warszawskiego" 1983.

Kieniewicz S., *Warszawa w latach 1795–1914*, Warszawa 1976.

Kieniewicz S., *Wizerunek Polaka okresu niewoli*, [w:] *Polaków portret własny*, Kraków 1979, s. 67–79.

Kita J., **Stobiecki R**., *Słownik biograficzny historyków łódzkich*, Łódź 2000.

Klich B., *W poszukiwaniu nowych dróg badawczych „małej historii" – historia życia prywatnego*, „Historyka" 2001, t. XXXI, s. 79–89.

Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.

Kmiecik Z., *Czasopismo „Ateneum" (1876–1901) oraz jego oblicze społeczne i naukowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985.

Kochanowski J. **K**., *Adolf Pawiński 1840–1896*, [w:] *Album biograficzny zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. II, Warszawa 1903, s. 410 i nast.

Kocka J., *Norbert Elias jako historyk*, [w:] N. Elias, *Rozważania o Niemcach. Zmagania o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, Poznań 1996, s. 3–20.

Koestler N., *Kobiety polskie między społeczeństwem tradycyjnym a nowoczesnym – spojrzenie z zewnątrz*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. II, cz. 1, Warszawa 1995, s. 26–29.

Kofta M., **Jasińska-Kania A**. (red.), *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, Warszawa 2001.

Kolbuszewska J., *Bohaterowie narodowi w twórczości Tadeusza Korzona. Uwagi na marginesie „Doli i niedoli Jana Sobieskiego 1629–1674"*, [w:] *Historia. Mentalność. Tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego XIX i XX wieku*, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2008, s. 232–241.

Kolbuszewska J., *Dlaczego warto badać dorobek naukowy Tadeusza Korzona?*, [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z historii historiografii i filozofii historii*, red. G. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 147–154.

Kolbuszewska J., *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*, Łódź 2005.

Kolbuszewska J., *Tadeusz Korzon – historyk w służbie narodu. Współczesne próby odczytania*, [w:] *Historia. Mentalność. Tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*, red. K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, L. Zaszkilniak, Poznań 2010, s. 119–127.

Kolbuszewska J., *Tadeusz Korzon und die deutsche Historiographie um 1900*, „Inter Finitimos" 2007, Bd. 5, s. 112–122.

Kolbuszewska J., *Twórczość recenzyjna Tadeusza Korzona na łamach „Kwartalnika Historycznego"*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. V, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2007, s. 255–266.

Kolbuszewski J., *Cmentarze*, Wrocław 1996.

Kolbuszewski J., *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997.

Koneczny F., *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935.

Koneczny F., *Tadeusz Kościuszko. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie – Czyny – Duch*, Poznań 1917.

Kostro R., **Merta T**., *Pamięć i odpowiedzialność*, Kraków–Wrocław 2005.

Kowalczykowa A., *Siedmiu bohaterów romantycznych*, Warszawa 1981.

Kowecka E., *Mieszkania warszawskie w XIX w. (do 1870)*, [w:] *Wybrane problemy kultury materialnej miast polskich w XVIII i XIX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1983, s. 7–132.

Kowecka E. (red.), *Wybrane problemy kultury materialnej miast polskich w XVIII i XIX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1983.

Kozłowski J., *Wielkopolska pod pruskim zaborem 1815–1918*, Poznań 2004.

Krasnodębski Z., *Przepis na bohatera*, „Wprost", 20 VII 2008, nr 29, s. 34.

Kraushar A., *Ze wspomnień osobistych o Adolfie Pawińskim*, „Kwartalnik Historyczny" 1897, t. XI, s. 525 i nast.

Król M., *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną w XIX wieku*, Warszawa 1985.

Krzeczkowski K., *Ludwik Krzywicki*, Warszawa 1938.

Kubis B., *Historia w pamiętnikach zapisana. Wybrane zagadnienia*, Opole 2003.

Kuchowicz Z., *O biologiczny wymiar historii*, Warszawa 1985.

Kuczyński S. **K**. (red.), *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986. Zbiór studiów i materiałów*, Wrocław 1990.

Kulczycka-Saloni J., *Włodzimierz Spasowicz. Zarys monograficzny*, Wrocław 1975.

Kulczycka-Saloni J., *Życie literackie Warszawy w latach 1869–1892*, Warszawa 1970.

Kurczewska J., *Naród w socjologii i ideologii polskiej. Analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1979.

Kurczewska J., *Społeczny wzór uczonego na podstawie warszawskiej prasy pozytywistycznej*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia 4*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 136–160.

Kurczewska J., *Teoria narodu Bolesława Limanowskiego*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, red. B. Skarga, t. II, Warszawa 1975, s. 299–340.

Kurz I. **(**red.) *Film i historia. Antologia*, Warszawa 2008.

Kutiawin W., *Pamięć historyczna Rosjan. Między dziejopisarstwem akademickim a historiografią „ludową”*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 35–42.

Labuda G., *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*, cz. 1: *Do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003.

Lawrence P., *Nacjonalizm. Historia i teoria*, Warszawa 2007.

Lazari A. de, *Idee w Rosji*, Łódź 2000.

Lejeune P., *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001.

Lewicki S., *Konrad Prószyński – Promyk*, Warszawa 1987.

Lubas-Bartoszyńska R., *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993.

Łaguna S., *Pisma*, Warszawa 1915.

Ławrow W. **M**., *ГУЛАГ — плюс в модернизации всей страны, рес: А. С. Барсенкова, А. И. Вдовина «История России. 1917–2009» (3-е изд., расшир. и перераб. – М.: Аспект Пресс, 2010*, [w:] http://www.novayagazeta.ru/15.09/2010/gulag13/00.html.

Łepkowski T., *Wstęp*, [w:] *Po co nam historia?*, Warszawa 1985, s. 5–14.

Łubieński T., *Czy historia jest Polakom potrzebna?*, „Tygodnik Powszechny”, 13 II 1994.

Maciejewski J., *Miejsce pozytywizmu polskiego w XIX-wiecznej formacji kulturowej*, [w:] *Pozytywizm. Język epoki*, red. G. Borkowska, J. Maciejewski, Warszawa 2001, s. 15–20.

Majorek Cz., *Historia utylitarna i erudycyjna. Szkolna edukacja historyczna w Galicji (1772–1918)*, Warszawa 1990.

Malczewska-Pawelec D., **Pawelec T**., *Historia historiografii jako studium codzienności historyków (zarys programu badawczego*), [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z filozofii historii i historii historiografii*, red. G. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 255–264.

Malczewska-Pawelec D., **Pawelec T**., *Życie codzienne lwowskich historyków w XIX stuleciu. Karol Szajnocha i Henryk Schmitt*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, red. L. Zaszkilniak, J. Maternicki, Lwów 2006, s. 19–40.

Mamzer H., *Archeologia i dyskurs. Rozważania meta archeologiczne*, Poznań 2004.

Manteuffel T., **Serejski M**. **H**., *Polskie Towarzystwo Historyczne (1886–1956)*, „Przegląd Historyczny” 1957, t. XLVIII, s. 3–23.

Markiewicz G., *Między państwem obcym a ideą państwa własnego. Świadomość państwowa polskich elit intelektualnych w latach 1864–1914*, Łódź 2010.

Maternicki J., *Adam Szelągowski (1873–1961)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2007, s. 359–376.

Maternicki J., *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w*., Rzeszów 2009.

Maternicki J., *Historia polityczna czy historia integralna. Dyskusja nad zagadnieniem przedmiotu syntezy dziejów narodowych w dziejopisarstwie polskim lat 1914–1939*, „Zeszyty Historyczne. Studia z Zakresu Historii Polski Nowożytnej i Najnowszej" 1961, ser. 2, z. 2, s. 330–376.

Maternicki J., *Historiografia polska i jej rola w edukacji historycznej społeczeństwa 1880–1890*, „Przegląd Humanistyczny" 1981, nr 4, s. 13–32.

Maternicki J., *„Historyk sługa narodu". Poglądy Adama Naruszewicza, Joachima Lelewela, Tadeusza Korzona i Szymona Askenazego*, [w:] *Historia. Mentalność. Tożsamość. Miejsce i rola historii w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku*, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2008, s. 44–77.

Maternicki J., *Józef Szujski wobec tzw. idei jagiellońskiej*, [w:] *Historia XIX i XX wieku. Studia i szkice ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 41–55.

Maternicki J., *Miejsce i rola książki naukowej w kulturze historycznej społeczeństwa polskiego w XIX wieku*, „Przegląd Historyczny" 1979, nr 3, s. 91–114.

Maternicki J., *Pamiętnik jako dokument kultury historycznej*, „Przegląd Humanistyczny" 1985, R. XXX, nr 11/12, s. 231–262.

Maternicki J., *Recepcja zachodnioeuropejskiej myśli metodologicznej w historiografii polskiej doby modernizmu i neoromantyzmu*, [w:] tenże, *Historiografia i kultura historyczna. Studia i szkice*, t. II, Warszawa 1990, s. 408–435.

Maternicki J., *Spór o Kościuszkę*, „Przegląd Humanistyczny", R. XIX, 1975, nr 1, s. 69–78.

Maternicki J. (red.), *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX wieku. Zbiór studiów*, Warszawa 1981.

Maternicki J. (red.), *Środowiska historyczne II Rzeczpospolitej*, cz. I–II, Warszawa 1987.

Maternicki J. (red),. *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych, socjologicznych i historyczno-dydaktycznych*, Warszawa 1985.

Maternicki J., *Zmierzch szkoły krakowskiej*, „Przegląd Humanistyczny" 1976, R. XX, t. III, nr 2, s. 15–28; nr 3, s. 17–41.

Michalska-Bracha L., *Między pamięcią a historiografią. Lwowskie debaty o powstaniu styczniowym (1864–1939)*, Kielce 2011.

Michalski S., *Autobiografia (1865–1917)*, oprac. H. Radlińska, I. Lepalczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.

Micińska M., *Gołąb i Orzeł. Obchody rocznic Kościuszkowskich w latach 1894 i 1917*, Warszawa 1997.

Micińska M., *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008.

Micińska M., *Między Królem Duchem a Mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890–1914)*, Wrocław 1995.

Micińska M., *Salony, redakcje, knajpy... Życie publiczne elit intelektualnych Warszawy po powstaniu styczniowym*, [w:] *Życie jest wszędzie... Ruchy społeczne w Polsce i Rosji do II wojny światowej*, red. A. Brus, Warszawa 2005, s. 203–222.

Micińska M., *Zdrada córka nocy. Pojęcie zdrady narodowej w świadomości Polaków w latach 1861–1914*, Warszawa 1998.

Mikołajczyk M., *Jak się pisało o historii... Problemy powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Kraków 1998, s. 18 i nast.

Mitosek Z., *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974.

Modelski T. E., *Ludwik Finkel 20 III 1858 – 24 X 1930. Zarys biograficzny*, „Kwartalnik Historyczny" 1932, t. XLVI, s. 98–147.

Modzelewski W., *Naród i postęp. Problematyka narodowa w ideologii i myśli społecznej pozytywistów warszawskich*, Warszawa 1977.

Molik W., *Inteligencja polska w Poznańskiem w XIX i początkach XX wieku*, Poznań 2009.
Molik W., *Polskie perygrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Poznań 1989.
Nałęcz D., *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1999.
Nietyksza M., **Szwarc A**., **Sierakowska K**., **Janiak-Jasińska A**. (red), *Społeczeństwo w dobie przemian wiek XIX i XX*, Warszawa 2003.
Niklewska J., *Prywatne szkoły średnie w Warszawie 1905–1915*, Warszawa 1987.
Nowak A., *Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni*, Kraków 2007.
Nowak A., *Polski patriotyzm wieku niewoli: trzy formuły?*, [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006, s. 92 i nast.
Nowicka E. (red.), *Studia nad postawami wobec innych narodów, ras i grup etnicznych*, Warszawa 1990.
Offmański M., *W rocznicę zgonu Jana III*, „Biesiada Literacka" 1906, nr 29.
Opałek M., *Gdy Alkar kochał Eminę. Obrazki z epoki bidermeierowskiej*, Lwów–Warszawa–Kraków 1924.
Ossowska M., *Moralność mieszczańska*, Łódź 1956.
Ossowski S., *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1967.
Ossowski S., *Ziemia i naród*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. III, Warszawa 1967, s. 227–236.
Ostrowski M., *Rozwój przestrzenny Warszawy*, Warszawa 2009.
Pawelec T., *Myśl metodologiczna Marcelego Handelsmana*, Lublin 1994.
Piasek W., **Kowalewski J**. (red.), *Zaangażowanie czy izolacja? Współczesne strategie społecznej egzystencji humanistów*, Olsztyn 2007.
Pietkiewicz Z., *Prometeizm w nauce*, „Ogniwo" 1903, nr 25.
Pilarczyk K. (red.), *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. III, Kraków 2003.
Piskuriewicz J., *Warszawskie instytucje społecznego mecenatu nauki w latach 1869–1906*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
Plan miasta Warszawy, Książnica Atlas, Lwów–Warszawa 1938.
Polska Akademia Umiejętności 1872–1952. Nauki humanistyczne i społeczne. Materiały z sesji jubileuszowej, Wrocław–Warszawa 1974.
Pomorski J., *Historiografia jako autorefleksja kultury poznającej*, [w:] *Świat historii. Prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane J. Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 375–379.
Posner S., *Ludwik Gumplowicz*, Warszawa 1911.
Prosińska-Jackl M. (red.), *Słownik historyków polskich*, Warszawa 1994.
Remy J., *Higher Education and national Identity. Polish Student Activism in Russia 1832–63*, Helsinki 2000.
Renan E., *Dzieła. Wybór*, Warszawa 1904.
Richter J. **B**, *Zagadnienia biografiki współczesnej*, „Nauka Polska" 1934, t. XIX, s. 15, 86–87.
Riepina L. **P**., **Zwieriewa W**. **W**., **Paramonowa M**. **J**., *Istoria istoriczieskogo znania*, Moskwa 2004.
Rodkiewicz W., *Russian Nationality Policy in the Western Provinces of the Empire (1863–1905)*, Lublin 1998.
Romek Z., *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010.
Romek Z., *Istoriczeskaja problieматyka na stranicach „Ateneuma" (1876–1901)*, [w:] *Sławianskije narody: obszcinost istorii i kultury*, Moskwa 2000, s. 256–285.
Romek Z., *Problem upadku Polski a program „Ateneum" w latach 1876–1901*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1982, t. XXI, z. 2, s. 5–32.
Rudkowski T. **M**., *Cmentarz Powązkowski. Panteon Polski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006.
Rutkowski T. **P**., *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.
Rybicki P., *Naród i państwo. Z rozważań nad relacją między dwiema postaciami wielkiej społeczności*, [w:] *Naród, kultura osobowość. Księga poświęcona profesorowi Józefowi Chałasińskiemu*, red. A. Kłoskowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1983, s. 487 i nast.

Rzewuska E. (red.), *Swoi i obcy w literaturze i kulturze*, Lublin 1997.

Schulze W., *Wprowadzenie*, [w:] *Historia społeczna. Historia codzienności. Mikrohistoria*, Warszawa 1996, s. 9–26.

Sepkowski A., *Utopie polskiego romantyzmu. Światopogląd a działanie*, Piotrków Trybunalski 1997.

Serczyk J., *25 wieków historii. Historycy i ich dzieła*, Toruń 1994.

Serejski M. **H**., *Europa a rozbiory Polski*, Warszawa 1970.

Shaff A., *Obiektywny charakter praw historii*, Warszawa 1955.

Siegel S., *Ceny w Warszawie w latach 1816–1914*, Poznań 1949.

Siennicka M., *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj. Druga połowa XIX i początek XX wieku*, Warszawa 1998.

Sierżęga P., *Kazimierz Tyszkowski (1894–1940) z dziejów nauki polskiej w międzywojennym Lwowie*, Rzeszów 2011.

Simonides D., *Patriotyzm, tożsamość narodowa*, [w:] *Patriotyzm. Tożsamość narodowa. Poczucie narodowe*, red. E. Nowicka-Włodarczyk, Kraków 1998, s. 22 i nast.

Skarga B., *O kilku problemach pozytywizmu polskiego*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. II, pod red. B. Skarga, Warszawa 1975, s. 5–35.

Skarga B., *Refleksja filozoficzna w historiografii*, [w:] *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918*, red. A. Walicki, Warszawa 1986, s. 217–233.

Skarga B., *Renan*, Warszawa 2002.

Skowroński J., *Kraków cesarsko-królewski*, Łódź 2003.

Słoczyński H., *Z dziejów czarnej legendy krakowskiej historiografii konserwatywnej. Józef Szujski w opiniach współczesnych i potomnych*, „Kwartalnik Historyczny" 1995, t. CII, z. 3–4, s. 211–244.

Sobieski J., *Listy do żony Marii Kazimiery*, wyd. Z. A. Helcel, Kraków 1860.

Sobieski W., *Z historiozofii niemieckiej. Uwagi o pojmowaniu dziejów K. Lamprechta*, „Ateneum" 1901, t. I, s. 38–57, 481–500.

Stajewska A., *Wpływ poziomu wiedzy na stereotyp Polaka i jego trwałość (Próba analizy najnowszych badań dotyczących wzajemnych uprzedzeń pomiędzy Polakami i Rosjanami)*, [w:] *Polacy i Rosjanie – przezwyciężanie uprzedzeń*, red. A. de Lazari, T. Rongińska, Łódź 2006, s. 97–106.

Stalin wielkim menadżerem czyli podręcznik historii MGU, http://www.rian.ru/analitics/20100909/273978055.html.

Stępnik A., *Historia zamknięta w podręcznikach. O teoretycznych i metodologicznych problemach konstruowania obrazów przeszłości w edukacji szkolnej*, „Sensus Historiae. Studia interdyscyplinarne" 2011/1, vol. II s. 97–107.

Stępnik A., *„Swój" i „obcy" w polskiej myśli historycznej – problemy teoretyczne*, [w:] *Historia. Mentalność. Tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX w.*, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2008, s. 33–43.

Stępnik A., *Ukraina i stosunki polsko- ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczystych okresu porozbiorowego 1795–1918*, Lublin 1998.

Stobiecki R., *Historia narodowa wobec historii imperialnej. Z dziejów polsko-rosyjskich sporów historiograficznych w XIX i XX wieku* (w druku; mpis w posiadaniu autorki, s. 1–29).

Stobiecki R., *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek pięćdziesiątych)*, Łódź 1993.

Stobiecki R., *Historiografia polska początków XXI wieku. Próba bilansu*, „Przegląd Humanistyczny" 2010, nr 5/6, s. 49–65.

Stobiecki R., *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007.

Stobiecki R., *Kazimierz Jarochowski a historiografia niemiecka*, referat wygłoszony podczas Międzynarodowej konferencji naukowej pt. *Polska historiografia wobec niemieckiej nauki historycznej w XIX i XX wieku*, Łódź 26–27.02.2010 (mpis w posiadaniu autorki, s. 1–11).

Stobiecki R., *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie po 1945 r.*, Poznań 2005.

Stobiecki R., *Łódź jako ośrodek badań historiograficznych po 1945 r.*, „Rocznik Łódzki" 2003, t. L, s. 31–44.

Stobiecki R., *Najnowsze syntezy dziejów Polski i Ukrainy*, [w:] *Historia. Mentalność. Tożsamość. Miejsce i rola historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX w.*, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2008, s. 557–573.

Stobiecki R., *Nowe tendencje w historiografiach krajów Europy Środkowo-Wschodniej* (w druku; mpis w posiadaniu autorki, s. 1–13).

Stobiecki R., *Rosja i Rosjanie w polskiej myśli historycznej XIX i XX wieku*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. A. de Lazari, Warszawa 2006, s. 159–202.

Stobiecki R., *Rosyjskie dylematy rozliczeń z komunistyczną przeszłością*, [w:] *Rosja współczesna. Dziedzictwo i przyszłość*, red. M. Broda, O. Nadskakuła, A. Płaczek, Toruń 2010, s. 157–166.

Straczuk J., *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*, Wrocław 2006.

Szacka B., *Społeczna pamięć polskiej przeszłości narodowej w latach 1865–1988*, [w:] *Studia nad świadomością historyczną*, t. III, Warszawa 1990, s. 10 i nast.

Szarota T., *Życie codzienne – temat badawczy czy tylko popularyzacja*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1996, R. XLIV, z. 3, s. 239–245.

Szeląg Z., *Literatura zabroniona (1832–1862)*, Kielce 1989.

Szpoper D., *Pomiędzy caratem a snem o Rzeczpospolitej. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855–1862*, Gdańsk 2003.

Szułdrzyński M., *Patriotyzm i zdrada. Wstęp*, [w:] *Patriotyzm i zdrada. Granice realizmu i idealizmu w polityce i myśli polskiej*, red. J. Kloczkowski, M. Szułdrzyński, Kraków 2008, s. 7–10.

Szwankowska H., *Powstanie 1794 roku. Dzieje i tradycja. Studia i szkice w dwusetlecie*, Warszawa 1996.

Śliwa M., *Obcy czy swoi. Z dziejów poglądów na kwestię żydowską w Polsce XIX i XX wieku*, Kraków 1997.

Śliwowska W., *Kobiety w ruchu pomocy zesłańcom polskim na Syberii w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995, s. 217 i nast.

Śreniowska K., *Idea narodu w historiografii polskiej XX w.*, maszynopis w posiadaniu autorki, s. 1–15.

Śreniowska K., *Poglądy historiografii polskiej XX w. (do 1939) na genezę narodu polskiego*, maszynopis w posiadaniu autorki, s. 1–11.

Śreniowska K., *Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej (1893–1936)*, Łódź 1956.

Śreniowska K., *Stanisława Zakrzewskiego poglądy na powstanie państwa i narodu polskiego*, „Kwartalnik Historyczny" 1954, t. LXI, s. 85–115.

Tadeusza Korzona_ulica_niespełnionych_marzeń. http://forum.gazeta.pl./forum/w.297,94363.

Tatarkiewicz W., *Romantyzm czyli rozpacz semantyka*, „Pamiętnik Literacki" 1971, nr 4, s. 3–21.

Telwak M., *Michajło Hruszewski (1866–1934)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2007, s. 345–358.

Tokarz W., *Żołnierze kościuszkowscy*, Kraków 1915.

Tomaszewski J., *The Different Histories of Twentieth-Century Poland*, [w:] *Conceptions of National History Proceedings of Nobel Symposium 78*, edited by E. Lönnroth, K. Molin, R. Björk, Berlin–New York 1994, s. 226–241.

Topolski J., *Kierunki rozwoju nauki historycznej w Wielkopolsce*, [w:] *Wybitni historycy wielkopolscy*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1989, s. 11–28.

Topolski J., *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998.

Topolski J., *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983.

Traba R., *O historii i patriotyzmie*, [w:] tegoż, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 9–20.

Tuszyńska A., *Rosjanie w Warszawie*, Paryż 1990.

Vovelle M., *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, Gdańsk 2004.

Waldenberg M., *Ludwika Gumplowicza rozmyślania o kwestiach narodowych i o narodzie*, [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego*, red. E. Nowicka, M. Chałubiński, Warszawa 1999, s. 243–252.

Walicki A., *Mesjanistyczne koncepcje narodu i późniejsze losy tej tradycji*, [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowy*ch, red. J. Goćkowski, A. Walicki, Warszawa 1977, s. 88 i nast.

Wapiński R., *Pokolenia Drugiej Rzeczpospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.

Wapiński R., *Polska i małe ojczyzny Polaków*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 136–137.

Weeks T., *Nation and State in the late Imperial Russia. Nationalism and Russification on the Western Frontier, 1861–1914*, Illinois 1996.

Wiatr J., *Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii narodowej*, Warszawa 1973.

Wierzbicka M., *Dawne syntezy dziejów Polski. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1974.

Wierzbicka M., *Popularne podręczniki dziejów Polski w latach 1864–1914*, [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, red. J. Maternicki, Warszawa 1981, s. 355–394.

Wierzbicka M., *Z burżuazji do inteligencji: Jadwiga Krausharowa*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, , t. II, cz. 1, Warszawa 1995, s. 157–163.

Wierzbicki A., *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009.

Wierzbicki A., *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001.

Wierzbicki A., *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999.

Wierzbicki A., *Konstytucja 3 maja w historiografii polskiej*, Warszawa 1993.

Wierzbicki A., *Naród – państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1978.

Wierzbicki A., *„Prawda jest i może być tylko w rękach klasy robotniczej". Z dziejów zasady partyjności nauki historycznej w Polsce*, [w:] *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, Warszawa 2008, s. 143–162.

Wojciszke B., *Psychologia miłości*, Gdańsk 2001.

Woźniak M., *Przeszłość jako przedmiot konstrukcji. O roli wyobraźni w badaniach historycznych*, Lublin 2010.

Wrzesiński W., *Charakter narodowy Polaków. Z rozważań historyka*, Wrocław 2004.

Wrzesiński W., *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 2007.

Wrzesiński W., *Wokół pojęć: lojalność, kolaboracja, irredenta*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców*, red. S. Kalembka, N. Kasparek, Olsztyn 1999, s. 11–22.

Wrzesiński W., *Wokół stereotypu Polaków i Niemców*, Wrocław 1991.

Wrzosek W., *Czy historia ma przyszłość*, [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z historii historiografii i filozofii historii*, red. G. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 11–16.

Wrzosek W., *Historia – Kultura – Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995.

Wrzosek W., *Historiograficzny status historii narodowej*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. IV, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Lwów 2006, s. 12–18.

Wrzosek W., *Interpretation of Human Acts. Humanistic Interpretation*, [w:] *Interpretation in the Humanities*, red. T. Buksiński, Poznań 1990, s. 91 i nast.

Wrzosek W., *Koncepcja „niezbędnego dystansu badawczego" w historii najnowszej*, [w:] *Historia najnowsza jako przedmiot badań i nauczania*, red. J. Maternicki, Warszawa, 1990, s. 37–43.

Wrzosek W., *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009.

Wrzosek W., *O trzech rodzajach stronniczości historii*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 77–90.

Wyka K., *Pokolenia literackie*, Kraków 1977.

Wyka M., *Powrót Watów*, „Tygodnik Powszechny", 6 XII 2009, s. X.

Wyrwa T., *Posłannictwo historii czasu pogardy i zakłamania*, Lublin 2004.

Zahorski A., *Szymon Askenazy (1865–1935)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986.

Zahorski A., *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*, Warszawa 1971.

Zakrzewski W., *Adolf Pawiński 1840–1896. Zarys dziejów żywota i pracy*, Petersburg 1897.

Zamorski K., *Dziwna rzeczywistość. Wprowadzenie do ontologii historii*, Kraków 2008.

Zarański S., *Nowy organ dydaktyki według metody Bacona*, Kraków 1882.

Zaszkilniak L., *Nacjonalizacja historii: państwo i historiografia na współczesnej Ukrainie*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 27–34.

Ziejka F., *W kręgu mitów polskich*, Kraków 1977, s. 81–120.

Żarnowska A., *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994, s. 5–28.

Żarnowski J., *Dawne i nowe role inteligencji w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo" 2000, t. XLIV, nr 2, s. 129–131.

Żeleńska- Chełkowska A., *Starania Józefa Szujskiego o utworzenie seminarium historii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Warszawa 1968.

Żurawicka J., *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978.

SUMMARY

The central figure of the present dissertation is Tadeusz Korzon, one of the most eminent Polish historians of the second half of the 19th century. In presenting his life and his academic activity, the author of this work, Jolanta Kolbuszewska, took account of the conditions in which he came to live. She tried to paint a picture of the places, the people and the surrounding realities. The author was particularly interested in his closest family, friends and the academic circles which he operated in, as well as in the Polish historiography of the second half of the 19th and the beginning of the 20th century. She made an attempt at presenting the cultural, the historical and the generational context. The central figure of the dissertation and his life experience served as a pretext for presenting the life of the Polish intellectual circles during the Partitions of Poland. An analysis of the achievements of a generation of historians represented by Korzon was used to present a historical research model predominant in Europe at the time (national historiography), which, quite importantly, is still used in modern historiography.

Kolbuszewska tried to distance her from the popular practice used to analyse the work of historians, which consists in presenting the intellectual and the ideological background of the period in which the work was written. She considered it insufficient and one-sided to concentrate on the final product of the historian's work. After all, the academic work is not an autonomous – "existence" – divorced from the cultural, the social and the political realities. In spite of the academic expectations, the result of the academic research depends not only on the research paradigm adopted by a scholar and his/her ability to apply it in practice. A historian makes his/her choices based on a whole series of external conditions as well. Frequently, it is those conditions that should have priority as far as the explanation of the reasons for commencing or abandoning the research, and even the research methodology are concerned.

The author of the present work attempts to apply the research perspective of the daily life history to the investigation of the history of Polish historiography. The experience of an individual, his or her emotions as well as the influence of those emotions on the sphere of the historians' professional activity were the crucial elements of interest to Kolbuszewska. She concentrated on the subjective

dimension of the daily life and on creating and constructing meanings within it. Her research was not directly inspired by the anthropological perspective or the analysis of the daily life structures as Braudel saw them. Rather, she attempted to capture the – "*zeitgeist*" – she tried to sketch an emergence of academic and citizen attitudes of Tadeusz Korzon against the backdrop of the social space, the entertainment, the literature and the customs of the intellectuals and the academics of the second half of the 1860s. Korzon interested her not only as a scholar, but also as a person: a Pole living in a time that was difficult for the entire nation. The individual's psyche, the world of his/her emotions and his/her privacy were the starting point for a broader analysis. The author looked at what was public, universal and characteristic of the general public in what at first glance seemed individual, private and unique. She was interested in how an individual – an eminent historian here – interiorised the values characteristic of the time and the culture in which he/she lived.

The history of historiography as a study of historians' daily life allows to outline a very promising area for research which might make it possible to attempt to recreate the lives of the "real people": multidimensional people not limited to their profession. It makes it possible to reach the area of humanity, it introduces an important, human dimension into the reflections on the history of historiography.

Kolbuszewska's "struggle" with Korzon's multi-volume, heavy going monographs, which overwhelm with their innumerable threads of events, facts and persons was accompanied by the abovementioned willingness on her part to present the scholar as a human being: to show him as a husband, a father and a friend. The mere analysis of his academic output would blunt his image, would reduce him to the person we see in the photographs published in the historiographic works: a serious bespectacled gentleman, frozen in a pondering pose. Meanwhile the Korzon whom the author has discovered (chapter I) is a fascinating witness of a rather distant period of time: while following him we can enter/try to understand the realities that we did not have an opportunity to experience. On the other hand, while observing the reality in which Korzon lived and worked we are confronted – in spite of the time elapsed – with the problems which are still relevant today and which the contemporary intellectuals struggle with. No matter which historical period we look at, the passions and the fascinations of that social group are similar, and the way the academic circles function nowadays is practically the same as a hundred years ago. By – "following" – Korzon we can grasp (at least partially) the universal truth about a human being/an academic/an intellectual, we can get an idea of the problems which he faced and the decisions he had to make.

Beside the scholar as a person, Kolbuszewska was also interested in his academic work (chapter II). However, instead of conducting a classical, systematic historiographic analysis covering, among others, the substantive and

chronological content of the particular works, the presentation methods and the theoretical inspirations, she looked at the way Korzon was interpreted over the period of a hundred years. She reconstructed the methods as well as the conditions accompanying the previous interpretations of his work. While reading Korzon's work the author made an attempt at finding in his writing the common elements between him and the other representatives of the Polish historical learning of the time (chapter III). She looked at him as a representative of a certain generation considered as a psychological community. Korzon was juxtaposed with Józef Szujski of Kraków and Kazimierz Jarochowski of Poznań. All three of them dealt with the area of national historiography. What is particularly emphasized in the present dissertation is the way in which the abovementioned historians defined the category of nation, how they presented the national heroes as well as the relation – "a friend" – one of us – "a stranger – an enemy".

While presenting the 19th century historiographers Kolbuszewska had to consider the question of their work's validity at present. Pondering on Korzon's legacy (conclusion), she thought about the state and the popularity of national historiography in modern times. In spite of the trend to move away from the academic research model used by Korzon, the renaissance of ethnocentric perspective has been observed in Central and Eastern Europe since the 1990s.

It is difficult to unambiguously place this dissertation within the framework of the division of historiography into subjective (concentrating on the historian) and objective (concentrating on historical writing) as proposed by Andrzej F. Grabski. Kolbuszewska's deliberations go beyond the abovementioned typology and are a reflection on the central figure of her thesis on the one hand and on the analysis of concrete phenomena functioning in historiography on the other. The object of the deliberations could be considered individually (Korzon in his life and work) and collectively (a particular generation of Polish historians). In a broader sense, the Polish intellectual circles of the Partitions of Poland period are also a central theme here. Certain parts of this dissertation could successfully be classified as/considered in the framework of history of subjective historiography (the part devoted to strategies and methods used in historical analysis).

To conclude, the structure of the present dissertation deserves a brief mention. It is composed of an introduction, three chapters and a conclusion which constitutes its integral part. Each chapter is preceded by a short introduction containing information about theoretical inspirations and methodological assumptions accompanying the author's considerations. All chapters end with a conclusion.

INDEKS OSOBOWY

Indeks zawiera nazwiska, pseudonimy i kryptonimy występujące zarówno w tekście, jak i w przypisach. Dążono do zachowania nazwisk w wersji oryginalnej, zachowując jednak, ze względu na specyfikę pracy, pewne formy pojawiające się w dawnych opracowaniach. W indeksie pominięto nazwisko Tadeusza Korzona

A. P. [krypt.] Pawiński Adolf 26
A. Zab. [krypt.] 32, 124, 125
Abbasydzi 122
Abraham Władysław 75
Achilles, postać mityczna 268, 311, 347
Adamus Jan 83, 84, 97, 241, 325, 336
Aksienowa A. P. 328
Aleksander I Pawłowicz Romanow, cesarz rosyjski 22, 45, 304
Aleksander II Nikołajewicz Romanow, cesarz rosyjski 22, 304
Aleksander III Wielki, król macedoński 131
Anderson Benedict 220, 336
Anglicy 307
Anna Jagiellonka, królowa polska 265
Antoninowie, ród 120
Apuchtin Aleksander Lwowicz 331
Arabowie 122
Ariès Philippe 156, 157, 336
Arneth Alfred Ritter von 299–301, 327, 328
Arnold Stanisław 181, 325
Aryjczycy 119
Arystoteles 283
Askenazy Szymon 11, 13, 21, 31, 42, 47, 60, 61, 63, 73–75, 80, 83, 109, 112, 115, 121, 125, 127, 133, 138, 139, 146, 147, 149, 156, 173, 177, 192–194, 196, 209, 251, 255, 287, 313, 325, 332, 336, 338, 343, 348
Asnyk Adam 79
Atylla, wódz Hunów 294
August II Mocny Wettyn, król polski 13, 94–97, 231–233, 237, 240, 262–266, 274, 275, 290, 327, 328
August III Wettyn 96, 252, 275
Austriacy 290, 291, 299

Bäcker Roman 279, 281, 337
Bacon Francis 117, 348
Bakunin Michaił Aleksandrowicz 304
Balcerzak Elżbieta 34
Balicki Zygmunt 245, 325
Baliński Ignacy 44, 46, 325
Balzer Oswald Marian 75, 139–141, 144, 182, 193, 325
Bałucki Michał 89, 325
Bancroft George 213
Baranowski Bohdan 66, 337
Baranowski Ignacy T. 54, 60, 192
Barbaszew 296
Barczewski Probus 153
Baronowa XYZ [pseud.] zob. Zaleski Antoni
Barsienkow Aleksander S. 319, 342
Barszczewska-Krupa Alina 249, 337
Barszew Julian , prof. Uniwersytetu Moskiewskiego, połowa XIX w. 111
Bartoszewicz J. 48, 122
Bartoszewicz Kazimierz 10, 36, 51, 57–61, 64–66, 191, 324
Bartoszewiczowie, rodz. 36, 324
Barwiński Eugeniusz 138

Barycz Henryk 19, 43, 54, 108, 112, 285, 337
Baszkirzy, lub zamieszkujący okolice Uralu 25, 26
Bąkowski Kazimierz 250
Becker Karl Friedrich 286
Benedyktowicz Zbigniew 278, 337
Benni Karol Abraham Henryk 54, 61
Benoni Karol August 118
Berg Fiodor Fiodorowicz (właśc. Friedrich Willhelm Rembert von Berg) 304
Berger Stefan 320, 337
Bernheim Ernest 286
Berr Adolf 131
Beylin Karolina 51, 54, 325
Bezstronny S. [pseud.] zob. Buszczyński Stefan
Białecki Marian 325
Białorusini 178
Biegańska Mieczysława 109, 337
Biegański Władysław 109, 337
Biegeleisen Henryk 149
Bielawskaja Irina Michajlowna 179, 335
Bielawski Bruno 89
Bieliński Józef 49, 57, 60
Bieliński Piotr 156
Bieniek Maria 120, 125, 132, 337
Biestużew-Ruminn Konstantin 122
Bigelstein R. 326
Bismarck Otto Eduard Leopold von 86, 87, 338
Björk Ragnar 210, 223, 312, 337, 346
Blikle Antoni Kazimierz 66
Bloch Jan Gotlib 131
Błachowska Katarzyna 285, 337
Błuszkowski Jan 279, 281, 337
Bobińska Celina 163, 167–172
Bobrzyński Michał 50, 91, 96, 107, 116, 128, 137, 197, 326
Bocheński Aleksander 191, 326
Bogardus Emory S. 279
Bogucka Maria 18, 337
Bokszański Zbigniew 12, 279, 337
Bolesław I Chrobry (Wielki), król polski 236, 270, 271
Bolesław II Śmiały, król polski 236, 270, 271
Bolesław III Krzywousty, książę polski 236, 270, 271
Bołdyrew Aneta 29, 39, 337
Bondareńko Iwan 292
Bonusiak Włodzimierz 279, 340
Bończa Tomaszewski Nikodem 222, 244, 245, 337
Borkowska Grażyna 72, 226, 337, 342
Borodziej Włodzimierz 320, 337, 339
Bostel Ferdynand 50
Boyd Kelly 338
Boy-Żeleński Tadeusz 313
Bóbr-Piotrowicka (Bobrowa) Joanna 113
Brandes Georg 45, 326
Branicki Ksawery 309
Braudel Fernand 350
Breysig Kurt 193
Brock Peter 198, 210, 225, 335, 337
Broda Marian 337, 346
Bruchnalska Maria 25, 28, 324
Brus Anna 9, 24, 28, 31, 52, 337, 343
Brzozowski Stanisław 32, 124, 333
Buckle Henry Thomas 339
Bujak Franciszek 183
Bukowiecki H. 59
Bukowińska Maria 115
Bukowiński Władysław 115
Bukowski Henryk 250, 336
Bukowski Julian 19, 337
Buksiński Tadeusz 103, 348
Buonafini Tomatysowa, hr. 256
Burckhardt Jacob 131, 147
Burszta Wojciech J. 243, 338
Buszczyński Stefan 45, 88, 92, 198, 324, 326, 338
Bystroń Jan Stanisław 46, 52, 54, 214, 309, 326, 338
Bystrowicki L. 140, 141, 146, 326

Caban Wiesław 25, 26, 338
Cantu Cesare 155
Carlyle Thomas 155, 185, 203, 276, 326
Cassirer Ernst 104, 338
Cedric, król angielski 123
Cegielski Jerzy 33, 338
Celtowie 119
Cetwiński Marek 17, 338
Ceysingerówna Helena 326
Cezar Gajusz Juliusz 120
Chałasiński Józef 19, 216, 280, 344
Chałubiński Mirosław 219, 347

Chałubiński Tytus 52
Chiwińcowie, lub zamieszkujący okolice Uralu 25
Chlebowski Bronisław 47, 52, 72, 326
Chmielnicki Bohdan Zenobi 294–296, 330
Chmielnickij Juryj 293, 331
Chmielowski Piotr 47, 50, 69
Chreptowicze, rodz. 186
Chrzanowski Ignacy 60, 156, 245, 326
Churchil Winston Leonard Spencer 319
Chwalba Andrzej 68, 70, 338
Chwalibóg 36
Cieszkowski August 87
Clausewitz Carl von 290
Colbert Jean Baptiste 132
Comte Auguste 78
Córdova Arnaldo 213, 338
Croce Benedetto 6, 207
Curie-Skłodowska Maria Salomea 47
Cywiński Bogdan 78, 79, 338
Czacki Tadeusz 183
Czarniecki Stefan 232
Czarnowski Stefan 244, 338
Czartoryscy, ród 186, 228, 275
Czechow Anton Pawłowicz 197
Czeczeni 319
Czeczot Jan 26
Czeczotowie, rodz. 61
Czepulis-Rastenis Ryszarda 34, 106, 338, 340, 342
Czermak Wiktor 150, 259
Czuleńska Anna 66
Czyngis-chan (właśc. Temudżyn), władca mongolski 294, 305

Damus Rudolf 288–230
Daniłow Aleksander 319
Danton Georges Jacques 196
d'Arquien Henri Albert de la Grange 267, 268
d'Arquien Ludwik, hr. Maligny 267
d'Arquien, ród 152, 260, 267
Darwin Charles 299
Daszyk Krzysztof K. 92, 338
Dąbrowski Jan Henryk 148, 191, 192, 194–196, 228, 252, 331
Dąbrowski Józef 136, 192, 327
Dąbrowski Mieczysław 278, 338
De Coulanges Fustel 122
Dembiński Bronisław 60, 147, 148, 153, 156, 222, 255, 326, 330
Deotyma [pseud.] zob. Łuszczewska Jadwiga
Deszczyńska Martyna 90
Diesnickij (Desnickij), prof. gimnazjalny, nauczyciel Korzona 21
Długosz Jan 95
Dmowski Roman 215
Dobieszewski Janusz 279, 338
Dolińska Grażyna 280, 340
Domanićkij Wasyl 293, 330
Domańska Ewa 313, 338
Dominiak Grzegorz A. 6, 17, 104, 341, 342, 347
Droysen Gustaw 288, 299
Drozdowski Marian Marek 44, 66, 70, 96, 326, 338
Dubiecki Marian Karol 80, 326
Dubrowskij J. 68, 326
Dudek Antoni 316, 338
Dunin Karol 47, 59, 69, 156
Duńczycy 45
Durkheim Émile 157, 338
Durko Janusz 30, 111, 157, 332, 338
Dutkiewicz Józef 173, 176, 201, 326, 338
Dybiec Julian 73, 90, 93, 333, 338
Dynowski M. H. 324
Dziadulewicz Stanisław 82, 83, 326
Dziekoński Tomasz 99
Dzwonkowski Włodzimierz A. 250, 338

Ehrenkreutz Stefan 115
Eicken Heinrich von 122
Elias Norbert 9, 338, 341
Elżbieta I Tudor (Wielka), królowa angielska 132, 261
Eugeniusz Sabaudzki, książę 290

F. O. [krypt.] 221, 326
Falkenstein Karol 250
Fatymidzi, ród 123
Feldman Józef 86, 307, 326, 338
Fenicjanie 119
Ferdynand II Katolicki, król hiszpański 126
Fijałkowski Wojciech 157, 338
Filip II Habsburg, król hiszpański 127
Filipowicz Mirosław 304, 305, 338
Filipowicz Stanisław 84, 338
Filippow Aleksander 319

Finkel Ludwik 75, 115, 127–129, 255, 264, 285, 327, 330, 337, 339, 343
Fishman Joshua Aaron 279
Flawiusze, ród 120
Flemming Jakub Henryk 265
Florescano Enrique 5, 310, 339
Fournier August 290
Franciszek I Habsburg, cesarz austriacki 300
Frankowie 122, 124
Friedrich Agnieszka 226
Fryderyk August Wettyn, król saski, książę warszawski 256
Fryderyk II Wielki Hohenzollern, król pruski 257, 289, 291, 299, 300–302, 328, 330
Fryderyk Wilhelm II Hohenzollern, król pruski 289, 300, 330

Gabryś Anna 55, 339
Galiński Franciszek 44, 45, 327
Gaszyńska H. 87
Gawryłowicz Bibikow II Dymitr 99
Gąsiorowski Antoni 87, 331
Gebetner Gustaw 331
Gejsler Justyn Feliks 69
Gembarzewski Bronisław 60, 160
Germanie 119, 240, 303
Gibbon Edward 155
Gierowski Józef Andrzej 196, 327
Gieysztor (Giejsztor) Jakub 24, 52, 327
Gieysztor Aleksander 32, 63, 173, 327, 348
Gloger Zygmunt 60
Głowacki Aleksander zob. Prus Bolesław
Głowiński Tomasz 17, 338
Goci 124
Goćkowski Janusz 235, 347
Goethe Johann Wolfgang von 88
Gołembowski 82, 87, 327
Gomulicki Juliusz Wiktor 51, 53, 325, 332
Gorlach Krzysztof 215, 339
Górka Olgierd 313, 339
Górnicki Łukasz 58
Górny Maciej 164, 166, 168, 314, 320, 339
Górska Magdalena 249, 339
Górski Jakub 293
Górski Konstanty 151, 176, 228
Grabiec [pseud.] zob. Dąbrowski Józef
Grabski Andrzej F. 8, 74, 77, 92, 104, 163, 181, 184, 185, 189, 201–204, 250, 286, 324, 327, 339, 351
Grecy 119, 131, 283
Grochulska Barbara 32, 56, 173, 196, 197, 327
Gros, ziemianin żmudzki 22
Grzybowski Konstanty 327
Grzybowski Stanisław 285, 339
Guizot Francois Pierre 123, 155, 213
Gumowski Marian 131
Gumplowicz Ludwik 216, 219, 327, 344, 347
Gutt Józef 165, 167, 327

Habsbawm Eric 215, 339
Habsburgowie, ród 123
Halbwachs Maurice 157, 244, 339
Handelsman Marceli 166, 167, 192, 215, 222, 285, 327, 344
Hass Ludwik 76, 77, 79, 339
Häusser Ludwig 299, 301
Heck Roman 90
Heeren Arnold Hermann Ludwik 131
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 78
Helcel Zygmunt Antoni 267, 345
Henke K.-D. 320, 339
Henkiel Dionizy 51, 54, 55
Henryk IV Burbon, król francuski 127
Herasymczuk Wasyl 293, 331
Herbert Urlich 320
Herdenberg Karl August von 300
Herder Johann Gottfried 155, 217
Heryng Zygmunt 117
Herzen Aleksander Iwanowicz 304
Heybowicz Stanisław 220, 235, 241, 327
Hindusi 119
Hirsch Ferdynand 288, 331
Hitler Adolf 320
Hoesick Ferdynand 11, 46, 51, 55, 71, 113, 154, 206, 327
Hoff Jadwiga 29, 339
Hoffmanowa z Tańskich Klementyna 58
Hohenzollernowie, ród 86, 301
Homola-Skąpska Irena 66, 339
Horodyński Bogdan 327
Hoszowska Mariola 285, 339
Hroch Mirosław 213, 218, 339
Hruszewski Michajło 317, 346

Hrycak Jarosław 317
Hübner Piotr 163, 339
Hulewicz Jan 339

Igelström Osip Andriejewicz (właśc. Otto Heinrich Igelstrom) 257
Ilnicka Maria 54
Imbs Hanna 72, 339, 340
Inama-Sternegg Karl Theodor Ferdinand Michael von 131
Inglot Stefan 327
Iwan III, książę moskiewski 297
Iwańska Marzena 226, 340
Izabela I Katolicka (Kastylijska), królowa hiszpańska 126
Izraelici 119

J. K. [krypt.] zob. Kolbuszewska Jolanta
Jabłonowski Aleksander 43, 50, 54, 55, 60, 74, 75, 156
Jabłońska Krystyna 54, 327
Jabłoński Henryk 294, 343
Jafetydzi 119
Jagiellonowie, ród 58, 236, 258, 271, 304, 335
Jagielski Władysław 150
Jakowenko Natalia 317
Jakubowska Barbara 339
Jan II Kazimierz Waza, król polski 148, 153, 154, 199, 226, 232, 261, 267, 288
Jan III Sobieski, król polski 11, 13, 54, 105, 107, 138, 151–154, 163, 172, 177, 182, 190, 196, 198, 205, 207, 224, 226, 231, 258–262, 266–270, 272, 273, 276, 277, 288–290, 327–329, 331, 333, 334, 336, 341, 344, 345
Janiak-Jasińska Agnieszka 90, 344
Janicki Ignacy 264, 328
Janik Michał 26, 31, 327
Janion Maria 245, 248, 249, 340
Janowski Aleksander 156
Janowski Maciej 321, 340
Jarco Jerzy 280, 340
Jarochowska z Moraczewskich Jadwiga 82
Jarochowska z Trąmpczyńskich Konstancja 81
Jarochowski Cyprian Łukasz 81
Jarochowski Cyprian Wojciech 81, 331
Jarochowski Józef 81
Jarochowski Kazimierz 3, 4, 7, 12, 13, 50, 80–82, 86–88, 94–98, 101, 145, 146, 211, 214, 230–233, 237, 243, 244, 260, 262–269, 275, 277, 282, 298–302, 306, 307, 309, 310, 326–329, 331, 333, 334, 346, 351
Jarochowski Wojciech 81, 82, 87, 333
Jaruzelski Wacław 233
Jasińska-Kania Aleksandra 280, 282, 340, 341
Jaskólski Michał 84, 234, 237, 238, 240, 340
Jaskułowski Krzysztof 212, 214, 218, 219, 222, 283, 340
J-d. [krypt.] 120, 328
Jedlicki Jerzy 34, 187, 189, 340
Jedynak Barbara 72, 80, 340
Jefferson Thomas 59, 129
Jeleński Jan 226
Jellenta Cezary 1117
Jezierski Franciszek Salezy 217, 328
Jezus Chrystus 118, 296
Jeż Teodor Tomasz [pseud.] zob. Miłkowski Zygmunt
Jędrychowska Barbara 24, 25, 340
Julkowska Violetta 93, 279, 281, 340
Jullien Marc-Antoine 250

Kaczyńska Elżbieta 24, 28, 31, 247, 337, 340
Kajserling (właśc. Keyserling) Herman Karl von 275
Kalembka Sławomir 83, 340, 347
Kalinka Walerian 26, 87, 95, 137, 139, 140, 143, 162, 163, 228
Kalk Jan 254
Kallenbach Józef 60
Kamieniecki Witold 112, 328
Karaganow Siergiej 320
Karamzin Nikołaj Michajłowicz 298
Karasjew W. 179, 335
Karbowiak Antoni 75
Kariejew Nikołaj J. 115, 125, 134, 140, 144, 153, 169, 184, 296, 297, 306, 328, 330, 331
Karol V Habsburg, cesarz rzymsko-niemiecki 127
Karol Wielki, król Franków 122, 123, 132

Karol X Gustaw Wittelsbach, król szwedzki 107
Karol XII Wittelsbach, król szwedzki 231, 232, 262, 304, 327, 328
Karolingowie, ród 122, 123
Karpow Gennadij Fedorowicz 294–296
Karpow Siergiej Pawłowicz 319
Kartagińczycy 119
Kasjanow Georgij 316
Kasparek Norbert 83, 340, 347
Katarzyna II Wielka (właśc. Sophie Friederike Auguste zu Anhalt-Zerbst), cesarzowa rosyjska 31, 83, 252, 293, 304
Katarzyna Medycejska (właśc. Caterina Maria Romola di Lorenzo de Medici), królowa francuska 261
Katz Daniel 281
Kazanski 99
Kerrigan Michael 157, 340
Kętrzyński Stanisław 53, 60, 334
Kętrzyński Wojciech 50, 75
Kiaupiene Jurate 318, 340
Kiciński Krzysztof 105, 340
Kieniewicz Stefan 44, 70, 72, 77, 242, 272, 329, 340, 341
Kirgizi 25
Kirkor-Kiedroniowa Zofia 52, 329
Kita Jarosław 341
Klich Barbara 16, 17, 341
Kloczkowski Jacek 84, 246, 344, 346
Kłoskowska Antonina 216, 278, 280, 341, 344
Kmiecik Zenon 49, 50, 341
Kochanowski Jan 94
Kochanowski Jan Karol 49, 55, 60, 65, 75, 96, 97, 161, 329, 341
Kocka Jürgen 9, 341
Koestler Nora 39, 341
Kofta Mirosława 280, 341
Kolbuszewska Jolanta 21, 23, 47, 110, 133, 138, 139, 145, 150, 161, 162, 166, 171, 175, 179, 190, 197, 205, 212, 236, 253, 271, 273, 274, 285, 286, 341, 349–351
Kolbuszewski Jacek 157, 158, 341
Kołłątaj Hugo 170, 202, 240, 274
Komnenowie, ród 123
Koneczny Feliks 50, 251, 305, 341
Konopczyński Władysław 60, 107, 108, 166, 209, 222, 329
Korbut Gabriel (właśc. Gabriel Marian Karaffa-Korbut) 329
Kormanowa Żanna 163, 164, 329
Korzon Adam, ojciec Tadeusza 21, 28, 83, 324, 325
Korzon Tadeusz, syn Tadeusza 59, 100
Korzonowa z Kulwieciów Jadwiga, żona Tadeusza 18, 22–25, 27–29, 31–38, 42, 109, 324, 325
Korzonowa z Łowuszańskich Henrietta, matka Tadeusza 21, 324, 325
Korzonowie, rodz. 82, 83
Korzónowie, Korzunowie przydomek Strykienicz h. Kot Morski zob. Korzonowie
Korzun Strykinicz Jan 83
Kosiński Krzysztof 293
Kosminskij Jewgienij 165
Kossakowski Stanisław, hr. 31
Kossakowski Szymon 309
Kostomarow Mykoła Iwanowicz 131, 293
Kostro Robert 315, 316, 341
Kościałkowscy, rodz. 186
Kościałkowski Stanisław 186–189, 197, 331, 340
Kościk Elżbieta 17, 338
Kościuszko Tadeusz 11, 13, 58, 59, 64, 105, 138, 146–149, 151, 153, 163, 171, 176, 180, 182, 185, 186, 190, 191, 194, 196, 198, 200–203, 205, 207, 224, 226, 248–255, 257, 258, 260, 273, 274, 276, 277, 326, 329, 330, 333, 337, 338, 341, 343
Kott Jan 180
Kowalczykowa Alina 245, 341
Kowalewski Jarosław 210, 344
Kowecka Elżbieta 34, 35, 341
Kowerska Zofia 39, 331
Kozacy 25, 180, 259, 269, 292–295
Kozłowski Eligiusz 81, 331
Kozłowski Jerzy 86, 87, 331, 341
Kozłowski Władysław 85
Koźmian Kajetan 142
Koźmian Stanisław Egbert 89
Krajewski Aleksander 60
Krajewski Henryk 59
Krasińscy, rodz. 66, 69, 71, 186

Krasiński Edward 156
Krasiński Zygmunt 88, 100, 113
Krasnodębski Zdzisław 247, 341
Kraszewski Józef Ignacy 88, 324
Kraushar Aleksander 11, 26, 30, 36, 42, 43, 49, 50, 53–57, 59–63, 65, 74, 79, 87, 94, 96, 100, 117, 144, 145, 152, 155, 159, 160, 331, 341
Krausharowa Jadwiga 30, 55, 347
Kreczmar Michał 115
Kremer Józef 54
Kronnenberg Ignacy Leopold 54, 69, 115, 130, 332
Król Marcin 84, 342
Kruppe Jerzy 34
Krzeczkowski Konstanty 71, 342
Krzemiński Stanisław 30, 55, 68, 72, 79, 88, 137, 248, 331, 332
Krzywicki Ludwik 47, 71, 73, 117, 332, 342
Krzyżacy 303, 304
Krzyżanowski Stanisław 42, 332
Kubala Ludwik 107
Kubis Barbara Krystyna 18, 342
Kucharzewski Jan 60, 160
Kuchowicz Zbigniew 65, 342
Kuczyński Stefan Krzysztof 342
Kudelka Ferdynand 150
Kukiel Marian 150, 151, 186, 205, 251, 332
Kula Witold 142, 174, 183, 196, 332
Kulczycka-Saloni Janina 48, 49, 53, 54, 70, 342
Kulczycki Ludwik 69, 112, 133, 136, 146, 147, 150, 154, 325, 332
Kulikowska Marcelina 55
Kulisz Pantalejmon Aleksandrowicz 294, 295
Kulwieciowa ze Swolkeniów Tekla, teściowa Tadeusza Korzona 22, 28
Kulwieć Tadeusz, teść Tadeusza Korzona 22
Kurczewska Joanna 71, 105, 219, 342
Kurz Irena 102, 342
Kutiawin Władymir 318, 342
Kutrzeba Stanisław 84, 131, 241, 325
Kwiatkowski Saturnin 117, 123, 125, 332

Labuda Gerard 342
Lamprecht Carl von 131, 193, 285, 286, 345
Lancasterowie, ród. 123
Lange Edward 81
Langiewicz Marian 89
La-Vallière (właśc. Louise Françoise de la Baume le Blanc de) 267
Lawrence Paul 219, 342
Lazari Andrzej de 279, 337, 338, 342, 345, 346
Le Bon Gustav 220
Lelewel Joachim 73, 89, 97, 98, 118, 160, 161, 166, 167, 170, 171, 182, 184, 197, 202, 209, 210, 217, 228, 230, 285, 298, 313, 332, 340, 343
Lenartowicz Teofil 250
Lenin Włodzimierz (właśc. Władimir Ilicz Ulianow) 165
Leo Anna 30, 114, 332
Leo Edward 54
Leopold I Habsburg, cesarz austriacki 269
Lepalczyk Irena 54, 343
Leszczyński Rafał 266
Lewicki Anatol 115, 116, 133, 136
Lewicki Szczepan 40, 107, 342
Lewocka Katarzyna 61
Leyeune Philippe 19, 342
Libelt Karol 90, 100, 229, 235, 332
Limanowski Bolesław 11, 30, 42, 56, 75, 100, 110–113, 121, 148, 152, 158, 160, 192, 206, 219, 332, 342
Lipiński Wacław 150, 151, 205, 332
Lippmann Walter 279, 280
Liske Ksawery 50, 97, 150, 182, 288, 325
Littré Émile 221
Litwini 30, 56, 58, 61, 112, 141, 178, 296
Longobardowie 124
Lönuroth Erik 210, 312, 337, 346
Lord Robert Howard 189
Lourse 66
Lubas-Bartoszyńska Regina 18, 19, 342
Lubomirscy, ród 256
Lubomirski Jan Tadeusz 74
Lubomirski Jerzy Sebastian 153, 154, 196, 261
Lubomirski Józef 253
Lubow,służąca Korzonów z Orenburga 31
Ludwik XIV Burbon, król francuski 127, 153, 226, 263, 267, 268. 305, 322
Ludwika Maria Gonzaga, królowa polska 153, 154, 261, 267
Luksemburgowie, ród 123
Lullié (Lhullier) 256

Lutomski Bolesław 30, 45, 56, 100. 113, 155, 332
Lutosławski Wincenty 47

Łaguna Stosław 47, 49, 51, 54, 55, 68, 69, 73, 74, 88, 342
Ławrow W. M. 319, 342
Łazarewski Aleksandr 292, 331
Łempicki Zygmunt 77, 78, 332
Łepkowski Tadeusz 5, 183, 197, 210, 283, 308, 332, 338, 339, 342
Łęcki Tomasz 142
Łojek Jerzy 189–191, 332
Łoś Jan 43
Łoziński Walery 55, 89, 332
Łubieński Roger 160
Łubieński Tadeusz 308, 342
Łubieński Tomasz 81
Łuczycki (Łuczicki) Iwan W. 169
Łukaszewicz Witold 168, 332
Łuszczewska Jadwiga 51–54, 59, 61, 332

Macaulay Thomas Babbington 155, 213
Maciejewski Janusz 72, 342
Maciszewski Maurycy. 123, 332
Mackiewicz-Wojciechowska Jadwiga 115, 332
Magierska Sabina 281
Majorek Czesław 114–116, 342
Makowski Czesław 160
Malczewska 256
Malczewska-Pawelec Dorota 6, 17, 70, 342
Maliszewski Edward 43, 332
Mamzer Henryk 210, 342
Manteuffel Tadeusz 342
Marek Aureliusz, cesarz rzymski 266
Maria I Stewart (właśc. Stuart), królowa szkocka 129
Maria Kazimiera de la Grange d'Arquien, królowa polska 153, 154, 260, 267, 268, 345
Maria Teresa, cesarzowa austriacka 290, 299, 300, 328
Markiewicz Grzegorz 217, 342
Marks Karl 79
Maternicki Jerzy 6, 12, 17, 18, 32, 63, 73, 75, 90, 93, 104, 115, 125, 173, 191–195, 202, 204, 209, 223, 224, 244, 281, 285, 286, 291, 294, 310, 313, 317, 327, 332, 333, 337, 341–343, 346–348
Matuszewicz Marcin 107
Matuszewski Bolesław 102
Maupassant Guy de 260
Medowie 119
Meinecke Friedrich V. 218, 288, 320, 331
Merowingowie, ród 122
Merta Tomasz 316, 341
Michalak Henryk 81, 84, 89, 234, 239, 240, 333, 335
Michalska-Bracha Lidia 343
Michalski Jerzy 181, 325
Michalski Stanisław 54, 343
Michał Korybut Wiśniowiecki, król polski 182, 267, 328
Michałowska z Szujskich Karolina 81
Michałowski Henryk 81
Michelet Jules 155, 213
Micińska Magdalena 9, 51–54, 66, 67, 74, 201, 244, 247, 250, 251, 343
Mickiewicz Adam 59, 72, 82, 88, 98, 100
Miedwiediew Dmitrij Anatoljewicz 319
Mierosławski Ludwik 81, 82
Mieszko III Stary, książę wielkopolski i krakowski 122
Mikołaj I Pawłowicz Romanow, cesarz rosyjski 29, 22, 98, 99, 304
Mikołaj Nikołajewicz Romanow, wielki książę rosyjski 192
Mikołajczyk Magdalena 314, 343
Milutyn (Milutin) Nikołaj A. 304
Miłkowski Zygmunt 30, 55, 203
Miłosz Czesław 20
Miśkiewicz Benon 204, 205, 325, 333
Mitosek Zofia 279, 343
Modelski Teofil Emil 285, 343
Modzelewski Wojciech 219, 343
Molik Witold 86, 87, 344
Molikowski S. 109, 145, 152, 156, 333
Molin Karl 210, 312, 337, 346
Mommsen Theodor Christian Mathias 131
Moniuszko Stanisław 157
Monteskiusz (Montesquieu) Charles Secondat de la Brede et de 46, 69, 88, 334
Montespan Franciszka-Atena de Rochechouart de, markiza 267
Moraczewski Jędrzej (Andrzej) 82, 96
Moskale 45, 68, 304, 326, 338

Moszczeńska Iza 129, 135, 136, 206, 333
Moszczeńska Wanda 197, 333
Mościcki Henryk 108, 109, 160, 161
Müller Johannes 155
Murawiew (Murawjow) Michaił Nikołajewicz 304

Nadskakuła Olga 337, 346
Nalewajko Seweryn 295
Nałęcz Daria 76, 344
Nałkowski Wacław 117
Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów 129, 132, 148, 192, 194, 195, 228, 249, 251, 252, 271
Narbuttowie, rodz. 61
Narocznicka Natalia 318, 319
Narras [pseud.] zob. Krzemiński Stanisław
Naruszewicz Adam 73, 209, 270, 313, 334, 343
Natanson Władysław 324
Natzmer Gneomar Ernst von 287, 288, 331
Nelson Horatio 252
Nestor, kronikarz 292, 331
Newton Isaac 91
Niemcewicz Julian Ursyn 88
Niemcy 9, 44, 58, 86, 196, 226, 335, 282–284, 291, 296, 298, 301–304, 307, 314, 338, 341, 347
Niemirycz Juliusz 154, 155, 333
Nietyksza Maria 90, 244
Nietzsche Friedrich 79
Niezgoda Marian 215, 339
Niklewska Joanna 344
Nitman Karol J. 50
Nowak Andrzej 245, 246, 318, 319, 344
Nowakowski Edward 250
Nowicka-Rusek Ewa Lidia 219, 344
Nowicka-Włodarczyk Ewa 225, 345
Nowinowski Sławomir 104, 211, 316, 338, 340, 342, 348
Nussbaum Hilary 225, 226, 330

Ochab Edward 164, 333
Ochorowicz Julian 48
Odyniec Antoni Edward 53, 59
Odyniec Jan Kazimierz 59
Offmański Mieczysław 153, 154, 258, 333, 344
Omajjadzi 122
Opałek Mieczysław 16, 344
Oppman Artur 54
Orłowski Stanisław 115, 333
Orzechowski Marian 82, 333
Orzeszkowa z Korwin-Pawłowskich Eliza 25, 30, 55, 79, 158, 229, 333
Ossowska Maria 42, 344
Ossowski Stanisław 216–218, 344
Ostoja-Zagórski Janusz 6, 17, 104, 341, 342, 347
Ostroróg Jan 170
Ostrowski Marek 162, 344
Otwinowska Barbara 163, 339
Otwinowski Erazm 233
Owsianowa Anna 83
Ożarowski Piotr 254

Papée Fryderyk 149, 152, 153, 333
Paramonowa Marina Juriewa 103, 344
Paszkowski Franciszek 250
Patryk, św. 244, 338
Pawelec Tomasz 6, 17, 70, 342, 344
Paweł I Piotrowicz Romanow, cesarz rosyjski 304
Pawiński Adolf 26, 49, 55, 73, 74, 87, 119–121, 127, 144, 182, 183, 197, 324, 333, 341, 348
Pelczar Józef 91, 333
Perkowska Urszula 93, 333
Persowie 119
Piasek Wojciech 210, 344
Piastowie, ród 236, 335
Piekarski Kazimierz 327
Piekosiński Franciszek Ksawery 122
Pietkiewicz Antoni 52, 62, 344
Pietkiewicz Zenon 246
Pietrow 122
Pilarczyk Krzysztof 226, 344
Piłsudski Józef 318, 344
Piotr I Wielki Aleksiejewicz Romanow, cesarz rosyjski 127
Piskuriewicz Jan 344
Pisulińska Joanna 73, 210, 313, 340, 341, 343, 345, 346
Piwarski Kazimierz 181, 325
Planissolies Béatrice de 311, 347
Plantażeneci (Plantageneci), ród 123
Platon 78, 283
Plebański Józef Kazimierz 259

Plenkiewicz Roman 333, 336
Płaczek Arkadiusz 337, 346
Płonka-Syroka Bożena 29, 39, 337
Pług Adam [pseud.] zob. Pietkiewicz Antoni
Pobóg-Malinowski Władysław 186
Podolski Gabryel Junosza 94
Pohoska Hanna 114, 116, 133, 334
Poklewska Krystyna 85, 89, 334
Pol Wincenty 250
Pola 31
Polacy 6, 14, 16, 24, 26–28, 31, 43–45, 47, 49, 66, 68, 70, 76, 77, 80, 83, 84, 86, 87, 90, 93, 94, 96, 97, 101, 109–111, 121, 149, 158, 161, 163, 183, 192, 194, 200, 206, 208, 213, 220, 221, 226, 234, 236, 238–240, 242, 243, 245, 247–251, 264, 271, 274–276, 279–284, 286, 288–290, 292, 293, 295, 296, 301, 302, 304–306, 308, 309, 313, 322, 329, 330, 332, 337–339, 340–347
Polasik-Wrzosek Karolina 224, 341
Pomian Krzysztof 312
Pomorski Jan 10, 103, 104, 211, 316, 338, 340, 342, 344, 348
Poniatowski Józef, książę 63, 191, 192, 195, 249, 255, 330
Poniatowski Stanisław (ojciec Stanisława) 233
Poniatowski Stanisław August, król polski 137–144, 154, 163, 170, 163, 184, 186, 189, 194, 195, 198, 224, 227, 255–258, 275, 276, 325, 326, 330, 334, 336
Poniński Adam 188
Popławski Mieczysław 280
Portugalczycy 126
Posner Stanisław 344
Potkański Karol Jan Nepomucen 75, 192
Potocki Józef 233
Potocki Szczęsny 309
Prażmowski Mikołaj 154
Prochaska Antoni 296, 334
Prochasson Christoph 9
Promyk [pseud.] zob. Prószyński Konrad
Prosińska-Jackl Maria 336, 344
Prószyńska Jadwiga 40
Prószyńska Janina 40, 41
Prószyńska Wanda (córka Wandy z Korzonów) 40
Prószyńska z Korzonów Wanda 18, 27, 31, 37–41, 59, 100, 324
Prószyńska z Puciatów Cecylia 40
Prószyński Antoni 40
Prószyński Bolesław 40
Prószyński Kazimierz 40, 60
Prószyński Konrad (syn Cecylii z Puciatów) 40
Prószyński Konrad 40, 41, 59, 88, 100, 342
Prószyński Marek 40
Prószyński Stanisław 40
Prószyński Stefan 40
Prószyński Tadeusz 40
Prószyński Tomasz 40
Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) 30, 48, 70, 86, 157, 226, 334
Prusacy 254, 299, 301, 307
Przelaskowski Ryszard 327
Przeździeccy, rodz. 66, 186
Przyborowski Józef 57
Przygodny L. [pseud.] zob. Wasilewski Zygmunt
Przyrowy S. [pseud.] zob. Jarochowski Kazimierz
Pugaczow Jemieljan Iwanowicz 294
Pułaski 40
Pułaski Franciszek 53
Pułaski Kazimierz 329
Putin Władimir Władimirowicz 318–320, 344
Putowski Franciszek 60
Pütz Narcyz 119

Rabska Zuzanna 30, 36, 58, 59, 62–64, 334
Radlińska Helena 54, 343
Radliński Ignacy 56, 71, 73, 334
Radziejowski Hieronim 89
Radziejowski Michał Stefan Augustyn 233
Radziszewska Janina 29, 337
Radziwiłłowie, ród 186
Radziwinowicz Wacław 320
Ranke Leopold von 118, 285, 286, 299, 300, 328
Rautenstrauchowa Łucja 99
Razin Stiepan Timofiejewicz 294
Réaumur René Antoine Ferchault de 31
Reinach Theodore 131

Rej Mikołaj 88
Rembowski Aleksander 47, 60, 63, 68, 69, 73, 74, 153, 334
Remy Johannes 344
Renan Ernst 219, 220, 222, 229, 334, 344, 345
Repnin Nikolaj Wasiljewicz 257, 275
Richelieu Armand-Jean du Plessis de 127, 261
Richter Jan Bronisław 65, 344
Riepina Lorina Pietrowna 103, 344
Ritter A. zob. Arneth Alfred Ritter von
Robespierre Maximilien François Marie Isidore de 129
Rodkiewicz Witold 43, 344
Rolle Michał 144, 293, 334
Romanowski Mieczysław 89
Romek Zbigniew 48, 50, 344
Rongińska Tatiana 279, 337, 345
Rosjanie 21, 25, 44, 46, 47, 51, 58, 68, 88, 111, 248, 279, 280, 283, 284, 294, 296, 297, 302, 304, 307, 318, 337, 338, 342, 345–347
Roux Jakub 178
Rudkowska Magdalena 226, 337
Rudkowski Tadeusz A. 158, 344
Rusini 238, 239, 242, 305
Rutkowski Jan 183
Rutkowski Tadeusz Paweł 163, 344
Rużyczka Rosenwerth Stanisław de 63
Rybałko Iwan 317
Rybicki Paweł 216 344
Rzewuska Elżbieta 281, 345
Rzewuski Seweryn 309
Rzymianie 119

Samojłowicz Iwan 292
Samsonowicz Henryk 32, 63, 173, 327, 348
Sandler Samuel 53, 335
Sapieha Jan 233
Sapiehowie, ród 232
Sapieżyna z Branickich Elżbieta 256
Sapieżyna z Lubomirskich Magdalena Agnieszka 256
Sarmaci 246, 262
Sas-Jaworski Tadeusz 27, 334
Schiller Friedrich Johann Christoph von 88
Schitter 256
Schlosser Friedrich Christoph 155, 286
Schmitt Henryk 17, 70, 342
Schulze Winifred 18, 345
Semkowicz Władysław 60
Sepkowski Andrzej 77, 80, 345
Serczyk Jerzy 345
Serejski Marian Henryk 91, 93, 128, 167–173, 175, 178, 181–185, 189, 198, 202–204, 207, 223, 228, 230, 231, 239, 313, 326, 327, 334, 335, 342, 345
Seręga Zygmunt 215, 339
Shaff Adam 279, 345
Shakespeare William 195
Siegel Stanisław 34, 345
Siemieński Józef 60, 222
Sienkiewicz Henryk 11, 53, 72, 73, 87, 89, 108, 109, 156, 334
Siennicka Mariola 55, 345
Sierakowska Katarzyna 90, 344
Sierakowski Zygmunt 26
Sierżęga Paweł 73, 210, 284, 313, 340, 341, 343, 345, 346
Sikorska Jadwiga 69
Simonides Dorota Elżbieta 225, 245, 345
Skałkowski Adam 194, 196, 251, 252, 255, 331
Skarga Barbara 76–78, 220, 327, 342, 345
Skarga Piotr 88
Skoropadski Jan 292
Skowroński Jarosław 34, 66, 71
Słoczyński Henryk 84, 92
Słowacki Juliusz 88, 100
Słowianie 45, 119, 235, 240, 241, 301, 303
Smoleński Władysław 11, 30, 46, 50, 55, 60, 63, 68, 69, 73–75, 88, 94–98, 109, 110, 112, 115, 116, 125, 136, 141–145, 153, 156, 167–170, 182, 191, 193, 200, 222, 223,301, 309, 326, 331, 334–336, 339
Smolka Stanisław 50, 54, 75, 85, 91, 94, 95, 122, 335, 337
Snitko I. [pseud.] zob. Heybowicz Stanisław
Sobiescy, ród 233, 266–268, 270, 328
Sobieski Jakub 259
Sobieski Jan zob. Jan III Sobieski
Sobieski Marek 259
Sobieski Wacław 43, 55, 108, 112, 156, 222, 285, 337, 339, 345
Sokrates 117
Soldier (Jagielski) 290, 331

Sołowiow Sergiusz Michałowicz 302
Sosnowska Ludwika 253
Sowińska Katarzyna Antonina 156
Spasowicz Daniel 83
Spasowicz Włodzimierz 49, 54, 87, 108, 342
Spencer Herbert 79, 85
Stackelberg Otto Magnus von 257
Stajewska Ada 280, 345
Stalin Józef (właśc. Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili) 319, 339, 345
Stanisław Leszczyński, król polski 96, 232, 240, 265, 266, 328
Stanley John D. 198, 210, 225, 335, 337
Staszic Stanisław 156, 160, 170, 240, 254, 257
Stefan Batory, król polski 129, 170, 259, 263–266, 277, 304, 328
Stępkowski Stępek Antoni 66
Stępnik Andrzej 15, 208, 281, 294, 345
Stobiecki Rafał 15, 104, 163–165, 186, 187, 211, 283, 297–299, 313–318, 321, 323, 338, 340–342, 345, 346, 348
Stolarski Rafał E. 161, 339
Stone Daniel 198, 225, 335
Straczuk Justyna 157, 346
Struve Henryk 335
Strzelczyk Jerzy 96, 347
Stuartowie, ród 127
Studnicki Władysław Gizbert 43, 335
Suchodolski Bogdan 327
Suchorzewski 256
Suworow Aleksander Wasiljewicz 252
Suzin Adam 26
Sybel Heinrich V. vov 96, 288, 299, 301, 331
Szacka Barbara 244, 246
Szacki Jerzy 215, 219, 347
Szajnocha Karol 17, 19, 70, 158, 259, 271, 333, 337, 340, 342
Szarota Tomasz 18, 282, 346
Szeląg Zdzisław 46, 346
Szelągowski Adam 17, 47, 136, 222, 343
Szlagowska Aleksandra 29, 337
Szpoper Dariusz 22, 346
Sztaufowie, ród 123
Szujski Antoni Tomasz 81
Szujski Józef 3, 4, 7, 12, 13, 80, 81, 83–86, 88, 89, 91–95, 97, 98, 101, 122, 211, 214, 230, 232–235, 337–244, 262, 266, 270–277, 282, 294, 298, 301–307, 309, 310, 325, 333–335, 340, 343, 345, 348, 351
Szujski Józef 81
Szujski Piotr 81
Szulgin Jakiw (Jakow) 291, 292, 296, 331
Szułdrzyński Michał 84, 346
Szumowski 31
Szwaczka Nikita 292
Szwankowska Hanna 157, 249, 338, 346
Szwarc Andrzej 25, 29, 90, 339, 341, 344, 346–348

Śliwa Michał 226, 346
Śliwowska Wiktoria 24, 25, 28, 31, 337, 346
Śreniowska Krystyna 173, 176, 200–203, 221, 229, 248, 254, 326, 335, 346
Świeżawski Ernest 68
Święcicki Julian Adolf 69
Świętochowski Aleksander 53, 74, 335

Taine Hippolyte 146, 147, 328
Talko-Hryncewicz Julian 24, 44, 335
Tamerlan (Timur Chromy) 123, 294
Tańska Klementyna zob. Hoffmanowa z Tańskich Klementyna
Tarnowski Stanisław 85, 87, 91, 96, 109, 116, 335
Tatarkiewicz Władysław 80, 346
Tatarzy 25, 26, 82, 89, 236, 259, 269, 326
Tatomir Lucjan 107
Tazbir Jan 196, 335
Telwak Witalij 317, 346
Thierry Augustin 122, 213
Tokarz Wacław 112, 251, 255, 295, 346
Tomaszewski Jerzy 210, 215, 346
Topolski Jerzy 87, 93, 97, 196, 197, 282, 311, 313, 331, 335, 338, 340, 344, 347
Traba Robert 309, 347
Trajan Marek Ulpiusz, cesarz rzymski 266
Treitschke Heindrich von 301
Trentowski Bronisław Ferdynand 100
Treskow Aleksander von 287
Trietjakow Witalij 318
Turcy 123, 262, 269, 289, 306
Turkmeni 25
Tuszyńska Agata 46, 47, 51, 347

Twardowski Bolesław 250
Tymieniecki Kazimierz 152, 163, 335
Tyrański Władysław 308
Tyszkowski Kazimierz 283, 284, 335, 345
Tyzenhauz Antoni 186–189, 331, 340
Ujazdowski Kazimierz Michał 316
Ujejski Kornel 250
Ukraińcy 178, 180, 294, 296, 310, 314

Ulanowski Bolesław 54, 192

Van Dyck Anton 89, 234, 238, 239, 335
Villoro Luis 210
Vinacke W. Edgar 280
Voronkov I. A. 179, 180, 335
Vovelle Michael 157, 347

Wakar Włodzimierz 336
Waldenberg Marek 219, 347
Walezjusze, ród 123
Walicki Andrzej 235, 345, 347
Waliszewski Kazimierz 50, 198, 259–261, 336
Walkowski Zygmunt 161, 339
Walter Gehl 119, 289
Wandale 124
Wapiński Roman 77, 305, 347
Waregowie 271
Wasilewska Władysława 250, 336
Wasilewski Zygmunt 35, 45, 51, 64, 336
Waszkiewicz Jan 131
Waszyngton (Washington) George 253
Wat Aleksander 20, 348
Watowa Ola 20, 348
Wazowie, ród 226, 232, 236, 237, 244, 274
Wdowin Aleksander I. 319, 342
Weber Georg 119, 286
Weeks Theodore R. 43, 347
Wellington Artur Wellesley 252
Wercyngetoryks, wódz Arwernów 121
Wereszczakowie, rodz. 61
Werfel Roman 166, 167, 336
Wiatr Jerzy 215, 347
Wieniawski Ignacy 254
Wierzbicka Maria 30, 115, 336, 347
Wierzbicki Andrzej 15, 97, 164, 198–200, 215, 217, 218, 229–231, 303, 336, 347
Wierzbiński Władysław 87
Wierzbowski Teodor 50, 160
Wilhelm III Orański, król angielski 132
Winnicka Halina 70, 73, 336
Winogradow Paweł 169
Wipper Robert 115, 125, 134
Wiśniowiecki Michał Korybut zob. Michał Korybut Wiśniowiecki
Witwicki Władysław 65
Wizygoci 122
Władysław II Jagiełło, król polski 82
Władysław IV Waza, król polski 226, 259
Włodarczyk Jerzy 11, 21, 23, 32, 33, 138, 173–175, 177–179, 204, 336
Wohl Henryk 55, 88
Wojciszke Bogdan 347
Wołkoński Michaił 257
Wołodyjowski Michał 107
Wołyński Jan 68, 336
Woyzbun Stefan 133, 336
Woźniak Marek 103, 347
Wójcicki Kazimierz W. 48
Wróbel Piotr J. 198, 210, 225, 335, 337
Wrzesiński Wojciech 83, 221, 243, 282, 298, 338, 347
Wrzosek Wojciech 6, 10, 17, 93, 103, 104, 211, 224, 281, 313, 338, 340–342, 347, 348
Wundt Wilhelm 220
Wyglenda Jan 82, 333
Wyhowski Iwan 293, 331
Wyka Kazimierz 75, 78, 348
Wyka Marta 20, 348
Wyrozumski Jerzy 337
Wyrwa Tadeusz 209, 348
Wyżewski Hipolit 34

Xènopol Alexandru Dimitrie 193

Zahorski Andrzej 44, 63, 66, 70, 194, 195, 338, 348
Zajączek Józef 148
Zajcew Jurij 317
Zakrzewski Stanisław 11, 105, 107, 108, 110, 112, 145, 146, 152, 173, 222, 229, 346
Zakrzewski Wincenty 49, 75, 115, 116, 348
Zaleski Antoni 34, 53
Zaleski Bronisław 25, 26, 31, 338
Zaleski Michał 188
Zamorski Krzysztof 348

Zamoyscy, ród 58, 66, 69, 71, 107, 112, 186
Zamoyski Andrzej Hieronim Franciszek 257
Zamoyski Jan (Sobiepan) 268
Zamoyski Jan 108, 254
Zamoyski Maurycy 56, 71, 156, 159, 325
Zan Tomasz 26
Zarański Stanisław 117, 348
Zaszkilniak Leonid 6, 17, 73, 210, 224, 281, 291, 313, 316, 317, 340–343, 345, 346, 348
Zawadzka z Żółkowskich Wincenta 27
Zawisza Kazimierz 83
Zdanowicz Aleksander 118
Zebrzydowski Mikołaj 226
Ziejka Franciszek 202, 348
Zienkowicz Feliks 25, 325
Zwieriewa Wiera Władimirowa 103, 344
Zygmunt I Stary, król polski 271, 304
Zygmunt II August, król polski 58, 108, 129, 132, 271, 304
Zygmunt III Waza, król polski 226, 237, 274, 304
Żarnowska Anna Maria 25, 29, 339, 341, 346–348

Żarnowski Janusz 72, 348
Żaryn Jan 163, 339
Żeleńska-Chełkowska Anna 348
Żeleźniak Maksym 292
Żeligowski Lucjan 26
Żeligowski W. 26
Żeromski Stefan 60, 63, 113, 250
Żmichowska Narcyza 157
Żmigrodzka Maria 245, 248, 249, 340
Żółkiewski Stanisław 259, 293
Żurawicka Janina 67, 69, 76, 348
Żychowski Marian 166, 167
Żydzi 44, 132, 225, 226, 238, 239, 242, 292, 310, 319, 340, 344

OD REDAKCJI

Jolanta Kolbuszewska urodziła się w roku 1973 w Częstochowie. W 1997 r. ukończyła studia filozoficzne i historyczne na Uniwersytecie Łódzkim. Pod kierunkiem Andrzeja Feliksa Grabskiego, a po jego śmierci Rafała Stobieckiego przygotowała rozprawę doktorską *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku).* W roku 2002 uzyskała stopień naukowy doktora nauk humanistycznych. W 2005 r. nakładem wydawnictwa *Ibidem* ukazała się publikowana wersja jej doktoratu. Rok później rzeczona monografia wyróżniona została Nagrodą Rektora Uniwersytetu Łódzkiego (indywidualną drugiego stopnia). Obecnie autorka zatrudniona jest na stanowisku adiunkta w Katedrze Historii Historiografii Uniwersytetu Łódzkiego. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół polskiej historiografii i myśli historycznej XIX oraz pierwszej połowy wieku XX. Bierze aktywny udział w życiu naukowym, w swoim dorobku ma kilkadziesiąt artykułów, recenzji, w tym recenzje wydawnicze, redakcje naukowe oraz sprawozdania.